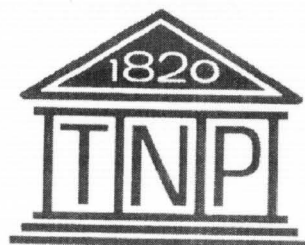


TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH



**PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED**

NOTATKI PŁOCKIE

**BIULETYN KOMISJI BADAŃ NAD POWSTANIEM I ROZWOJEM PŁOCKA
PRZY TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM**



PŁOCK

7

1958

WYDAWCA:

Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka
przy Towarzystwie Naukowym Płockim
Płock, Plac Narutowicza 8, telefon 25-68

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

Kazimierz Askanas, Franciszek Dorobek, Czesław Gutry,
Kazimierz Jakubowski

FOTOGRAFIE:

na str. 3, 4, 5, 8, 9, 10 — E. Buczka

NA OKŁADCE:

Pieczęć Konrada I z r. 1223
odrysował L. Mocarski

NOTATKI PŁOCKIE

BIULETYN KOMISJI BADAŃ NAD POWSTANIEM I ROZWOJEM PŁOCKA PRZY TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM

Nr 7

STYCZEŃ — MARZEC

1958

* * *

Dnia 24 lutego 1958 r. Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej powziął historyczną uchwałę ogłaszającą lata 1960—1966, jako okres obchodów tysiąclecia Państwa Polskiego.

Uchwała ta, która w całej Polsce i wśród Polonii zagranicznej spotkała się z właściwym zrozumieniem wagi zagadnienia i bardzo pozytywnym przyjęciem, odbiła się szczególnie żywym echem i wzbudziła szczególne zainteresowanie w Płocku.

Właśnie bowiem 13 marca r.b. upłynęło trzylecie działalności Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, która jako najbliższy cel postawiła sobie przeprowadzenie prac naukowych, niezbędnych dla akcji przygotowania obchodu tysiąclecia Płocka.

Trzyletnia praca Komisji znalazła swe oparcie na własnych założeniach ruchu regionalnego, dostosowanych do możliwości ośrodka pozauniwersyteckiego i specyficznych cech środowiska płockiego. Działalność Komisji przejawiała się w organizowaniu pracy wewnętrznej ośrodka i jednocześnie na inicjowaniu i współorganizowaniu prac badawczych Zakładów i Instytutów naukowych w zakresie przerastającym możliwości własne środowiska.

Zakres prac wewnętrznych ośrodka ilustruje siedem numerów, wydanych dotychczas Notatek Płockich, liczących 224 strony (formatu A4), zawierających prace różnorodnej treści: z zakresu, archeologii, biografii, onomastyki, bibliografii, historii, folkloru, antropologii, botaniki, architektury i innych.

Współpraca z ośrodkami naukowymi, realizowana przez inicjowanie i pomoc organizacyjną tych badań, których prowadzenie wykraczało poza możliwości własne ośrodka, dała poważne wyniki w zakresie prac archeologicznych, architektonicznych, antropologicznych i historycznych, w szczególności źródłoznawczych, językoznawczych, etnograficznych i innych.

Zorganizowana w końcu 1956 r. przez Komisję Badań i IHKM PAN Konferencja Sprawozdawczo-Planująca Regionu Płockiego, była istotnym przejawem tendencji w kierunku decentralizacji nauki i stanowiła niewątpliwie bardzo poważną i udaną próbę zbliżenia ośrodków naukowych z regionem.

Konferencja potwierdziła celowość istnienia Komisji Badań, wykazała dynamikę płockiego ruchu regionalnego i zarysowała perspektywę sukcesów naukowych, ważnych zarówno dla Płocka jak i dla całej Polski.

Obecnie, gdy prace nad tysiącleciem przybrały z mocy uchwały sejmowej charakter ogólnonarodowy, zarówno dotychczasowy trzechletni dorobek, jak i stojące przed Komisją szerokie zadania, dorastają do wysokiej rangi istotnego współudziału w wielkim przedsięwzięciu podjętym przez cały naród.

OWOCE INICJATYWY

Półtora roku zaledwie upłynęło od chwili, gdy w pierwszym numerze „Notatek Płockich, w artykule: „O najpilniejszych potrzebach naukowych Mazowsza” zwrócono uwagę na konieczność napisania „Dziejów Mazowsza” oraz dokończenia zapoczątkowanej przez J.K. Kochanowskiego pracy nad nowym wydaniem kodeksu dyplomatycznego mazowieckiego.

Potrzeby te były i są pilne, gdyż terytorium mazowieckie, mimo znacznej ilościowo bibliografii, nie posiada właściwie naukowego opisu swych dziejów. Pierwsza bowiem — i dotąd ostatnia — poważniejsza monografia o Mazowszu, F. Kozłowskiego, ukazała się w roku 1858, a więc równe sto lat temu, jest też od dawna przestarzała. Stary kodeks dyplomatyczny mazowiecki Lubomirskiego, również blisko przed stu laty wydany, obejmuje jedynie nieznaczną część aktów mazowieckich i nie zaopatrzonej jest w aparaturę naukową, a ponadto nieliczne jego egzemplarze są już rzadkością biblioteczną. Rozpoczęty po pierwszej wojnie światowej nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza J. K. Kochanowskiego doprowadzony jest tylko do roku 1247. I, gdy Małopolska, Wielkopolska, Pomorze, Prusy i Śląsk posiadają swe lepsze czy gorsze kodeksy — Mazowsze właściwie go nie posiada. Bez zebrania zaś wszystkich dokumentów dotyczących tej ziemi i krytycznego ich opracowania niemożliwe jest opracowanie naukowych dziejów Mazowsza.

Sprawa więc jest niezwykle ważna i trudno odkładać ją na dalsze lata. To też niespożyta zasługa Komisji Badań oraz tych czynników państwowych i społecznych, które przysły z pomocą poczynaniom Komisji, jest zainicjowanie ruchu naukowego skierowanego ku badaniom regionu płockiego i Mazowsza jako całości.

Nie mając na celu omawiania w tym miejscu całokształtu działań Komisji, której szerokie plany przedstawione zostały na konferencji sprawozdawczo-planującej w Płocku (30.XI.—1.XII. 1956), pragnę zwrócić uwagę na jeden tylko odcinek — sprawę Kodeksu Dyplomatycznego Mazowsza.

Gdy w początkach roku 1956 nawiązałem kontakt z Komisją Badań i zastanawialiśmy się nad potrzebami naukowymi Mazowsza wówczas zgodnie uznaliśmy konieczność rozpoczęcia prac nad kodeksem Dyplomatycznym Mazowsza.

Mimo trudności i ograniczonych środków finansowych Komisji prace te zostały zainicjowane, dlatego też należy podkreślić z uznaniem decyzję Komisji Badań, która nie szukając doraźnych osiągnięć, przeznaczyła część swych funduszy, ułatwiając poczynania naukowe Zakładu Źródłoznawstwa Polskiego U.Ł., którego i raca pozwoliła uzyskać pierwsze lecz wyraźne już wyniki.

Prócz pracowników stałych oraz pracujących na zlecenie instytucji naukowych przy Zakła-

dzie źródłoznawstwa w Łodzi, włączyło się do prac nad Kodeksem Mazowieckim wielu starszych i młodszych uczonych z Poznania, Torunia, Warszawy, Lublina. Znalazły się fundusze dla prac nad Kodeksem z budżetu PAN oraz Uniwersytetu Łódzkiego. Dokonano też o wiele więcej niżby się dało uzyskać za sumy otrzymywane z Komisji Badań, ale rozpoczęcie pierwszego kroku przy pomocy Komisji jest jej słuszną i wyłączną zasługą.

Z dotacji Komisji przejrano i wykorzystano przede wszystkim drukowane zasoby źródłowe takie, jak: Monumenta mediae aevi res gestas Poloniae illustrantia, Codex diplomaticus Tinencensis, Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis, Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae, Codex diplomaticus ecclesiae cathedralis necnon diocesis vilnensis etc. etc., następnie przeprowadzono kwerendy w archiwach: WAP w Łodzi, WAP w Krakowie, Arch. Muzeum Czartoryskich oraz w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, w zbiorach Ossolineum, w WAP w Poznaniu i Arch. Archidiecezjalnym w Poznaniu, oraz w archiwach praskich w Czechach. Prócz powyższego prof. Karol Górski z Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu dokonał poszukiwań archiwalnych w archiwach Gdańska i Torunia i wykonał rejestry, dotyczące dziejów Mazowsza w latach 1247—1530. W Toruniu sporządzono 122 rejestry z dokumentów dotąd nie zregestrowanych albo zregestrowanych wadliwie przez Niemców, w Gdańsku sporządzono 9 rejestów. Ponadto, w Gdańsku skontrolowano i skorygowano przy odpisywaniu 58 rejestów dokumentów dotyczących Płocka i Mazowsza. Praca przyniosła bardzo obfity plon, gdyż za sumy z Komisji oraz z innych źródeł przejrano 255 dokumentów i listów w 234 pozycjach. W archiwum królewskim, na podstawie wyzyskanych prac Joachima-Hubatscha, skonstatowano istnienie 549 listów i dokumentów przeważnie nie drukowanych (drukowanych będzie nie więcej niż 2%) Pozwoli to na zupełnie nowe spojrzenie na dzieje Mazowsza, w szczególności na dzieje polityczne i gospodarcze. W Warszawie w Archiwum Głównym Akt dawnych z sum uzyskanych od Komisji Badań dokonano poszukiwań a przy nich skopiowano 256 stron łacińskich tekstów dokumentów pergaminowych oraz skolajonowano 154 stron, nadto wykonano wiele rejestów.

Wyniki te są zapowiedzią poważnych osiągnięć, zwłaszcza, że badaniami powyższymi zainteresowała się Komisja Wydawnictw Źródłowych Instytutu Historii PAN i, że czynione są starania, aby powstał ogólnopolski Komitet do wydania Polskiego Kodeksu Dyplomatycznego, którego kodeks dyplomatyczny mazowiecki byłby częścią i w pewnej mierze komórką inicjującą.

WYNIKI BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH PRZEPROWADZONYCH W PŁOCKU W ROKU 1957

Rozpoczęcie badań archeologicznych zainicjowanych przez Komisję Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka w 1957 r. nastąpiło w dniu 4 czerwca, przy czym prace terenowe prowadzono do dnia 30 sierpnia tegoż roku. W pracach wykopaliskowych wzięły udział obok Ekspedycji Wykopaliskowej IHKM PAN następujące placówki naukowe: Katedra Archeologii Słowiańskiej U. W., Konserwator Zabytków Sztuki przy Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, Dział III (Historii Kultury Materialnej Średniowiecza i Czasów Nowożytnych) IHKM PAN, Zakład Antropologii Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie oraz Pracownia Atlasu Archeologicznego IHKM PAN¹⁾.

Podstawowe założenia planu badań archeologicznych w sezonie 1957 r. opierały się o wytyczne Konferencji Sprawozdawczo-Planującej badań regionu płockiego, zorganizowanej w Płocku w dn. 30.X.—1.XII. 1956 r. staraniem Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN i Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka²⁾.

Zasadniczy wysiłek badawczy został skoncentrowany na Wzgórzu Tumskim przy wykopie głównym oraz przy badaniach architektoniczno-archeologicznych b. opactwa benedyktyńskiego. Jednocześnie przystąpiono do badań przy b. kościele Dominikanów pod wezwaniem świętego Dominika³⁾. Poza tymi trzema zasadniczymi punktami przeprowadzono badania sondażowe w kilku innych punktach miasta: na skarpie wiślanej w pobliżu mostu (domniemana siedziba klasztoru Norbertanek), w dwóch punktach na zbrozu skarpy w dzielnicy Rybaki oraz na tyłach gmachu sądu.

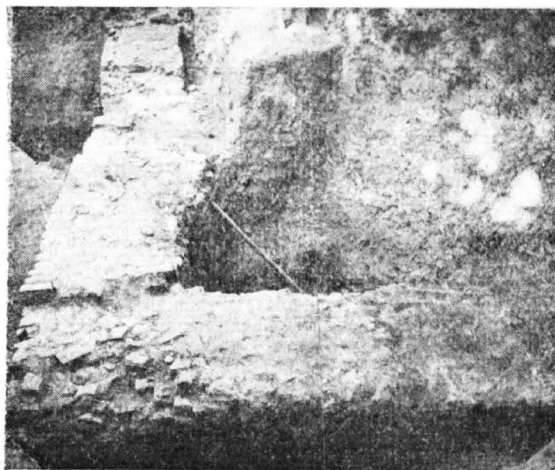
Wykopy w dzielnicy Rybaki nie dostarczyły wyraźnych śladów warstwy wczesnośredniowiecznej, a wykop przy domniemanym klasztorze Norbertanek dał wyniki zgoła negatywne.

Wszystkie pozostałe wykopy przyniosły interesujące obserwacje i materiały archeologiczne.

Wykop główny powiększony został do rozmiarów 12,5 m × 7,5 m (93,75 m²). W sprawozdaniu niniejszym pomijamy dokładną charakterystykę poszczególnych warstw kulturowych w tym wykopie, wobec rozeznania ich w roku ubiegłym⁴⁾, a ograniczymy się do uwypuklenia nowych znalezisk.

Fundament arkadowy zabudowy zamkowej z XIV wieku odsłonięty został w dalszym ciągu w części północnej wykopu. Od strony północno-zachodniej fundament został kiedyś rozebrany z okazji dokonywania wkopu, którego głęboki zarys zaobserwowano jeszcze w roku ubiegłym. W pobliżu miejsca, gdzie rozpoczęto rozbiórkę muru, natrafiono na głębokość 3,00 m na leżącą poziomo, równoległą do muru, spaloną

belkę drewnianą o czworobocznym przekroju. Liczyła ona 1,62 m długości. Belka ta, aczkolwiek prawie przylegająca do muru, nie miała z nim przypuszczalnie związku i pochodzi z XIII w., sądząc z układu stratygraficznego i otaczającego materiału zabytkowego. Podobnie można datować zalegające nieco niżej, na głębokości 3 85 m niewielkie, koliste palenisko z kamieni otoczaków.



Wzgórze Tumskie — fragment budowli zamkowej z XIV/XV w.

Interesujące znalezisko wystąpiło w południowo-wschodniej części wykopu na głębokości 3,10 m pod powierzchnią ziemi. Odkryto tu resztki dwóch pieców hutniczych oddalonych od siebie zaledwie o 1,2 m. Dno każdego z pieców składało się z wykładki złożonej z połupanego kamienia, ułożonego kółkiem w kilku warstwach. Wśród kamieni znajdowały się bryły żużla o dużej zawartości żelaza.

Piec nr 1 miał średnicę 1,60 m i spoczywał na podkładce z gliny o średnicy 2,10 m. Wśród kamieni z obudowy podstawy pieca znajdowało się kilka cegieł, podobnie jak to stwierdzono w piecach na placu Narutowicza. Grubość dna pieca wynosiła 0,25 m.

Piec nr 2 miał średnicę 1,40 × 1,20 m. Układ kamieni był tu bardziej nieregularny i nie występowały cegły. Piec nr 2 nie został odkryty w całości, gdyż część jego pozostała w profilu wschodnim wykopu. Grubość pieca, widoczna w profilu, liczyła 0,35 m.

Pieczę hutnicze datować można na przełom XIII/XIV w. lub na początek XIV w.

Zaobserwowane w ubiegłym roku ślady akcji budowlanej przy dwunastowiecznej katedrze zostały potwierdzone w badaniach ostatniego sezonu. Nie jest to jednolita warstwa kory i odpadków drzewnych oraz wapna i gruzu kamien-

nego, ale koliste i soczewkowate, nieregularne skupienia, będące pozostałościami po „placu budowy”. W obrębie warstwy zawierającej ślady akcji budowlanej natrafiono na dwa pierścionki szklane. Jeden z nich, żółty, jest zachowany fragmentarycznie i ma kształt sygnetu. Drugi ma kształt obrączki i jest facetowany od wewnątrz. Pierścionki takie pochodzą z XII wieku, pozwalają zatem uściślić na ten okres ślady akcji budowlanej. Znana nam zaś dokładniejsza data budowy, zamknięta aktem konsekracji katedry w 1144 roku, pozwala odnieść datowanie pierścionków do I połowy XII wieku.

Na głębokości 4,00 m pod powierzchnią ziemi, tuż nad calcem, natrafiono na narożnik drewnianej podłogi domostwa. Podłoga składała się z dranic grubości ca 5 cm i szerokości od 10 do 20 cm. Drewno zachowało się stosunkowo dobrze. Tuż przy podłodze znajdował się wbity w ziemię zaostrzony kołek drewniany, grubości 6 cm i zachowany do wysokości 31 cm.

Pod podłogą zalegała warstwa izolacyjna, sięgająca grubości 0,35 m, składająca się z mierzwy, okrawków drewna i kawałków kory. Warstwa ta zalegała na samym calcu.

Bezpośrednio na podłodze drewnianej znaleziono 2 kościane nasadki na rękojeści noży. Zdobione są one ornamentem koncentrycznych kółek, wykonanych rodzajem cyrkla. W pobliżu znajdowały się dwa fragmenty noży żelaznych z zachowanym częściowo drewnem rękojeści. Nasadki kościane pochodziły — być może — od wymienionych noży.

Podłoga chaty odkryta została zaledwie częściowo. Odsłonięcie dalszej jej części może nastąpić dopiero w roku następnym, po zdjęciu czterometrowej grubości nawarstwień, które nad nią zalegają. Resztki podłogi chaty — podobnie jak wkopana w calc pólziemianka, odkryta w ubiegłym roku i zbadana do końca obecnie — wyznaczają najstarszą granicę chronologiczną osadnictwa na Wzgórzu Tumskim. W świetle dotychczasowych znalezisk można ustalić, że najstarsze osadnictwo na tym terenie

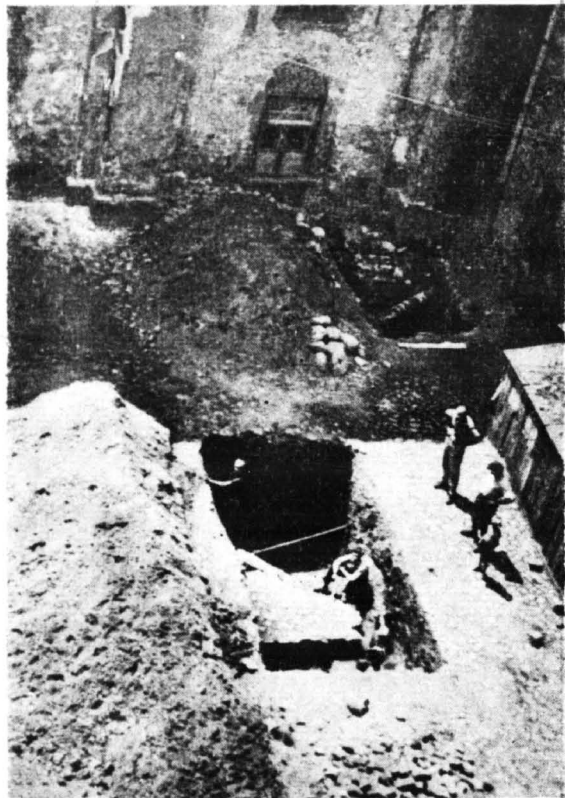


Wzgórze Tumskie fragment podłogi drewnianej budynku z XI w.

pochodzi z XI wieku — najpewniej z jego drugiej połowy.

W obrębie zabudowań b. opactwa benedyktyńskich (stan. 4) przeprowadzono cykl prac archi-

tektoniczno-archeologicznych. Do głównych zadań badawczych należały prace związane z odsłonięciem fundamentów b. kościoła świętego Wojciecha od strony dziedzińca wewnętrznego.



B. Opactwo benedyktyńskie. — Widok na wykopaliska na dziedzińcu. Na pierwszym planie fundament preromański.

go, badania fundamentów i wnętrza Wieży Szlacheckiej oraz wyświetlenie problemu wjazdu przez Wieżę, odkrytego w roku ubiegłym. Należało wyjaśnić również problem układu i chronologii warstw kulturowych w obrębie b. opactwa, za pomocą założenia wykopu kontrolnego na terenie dziedzińca. W sumie zrobiono 7 wykopów jak następuje (numeracja uwzględnia 3 wykopy zeszłoroczne przy fundamentach kościoła św. Wojciecha od strony południowej): wykop IV, przy północno-zachodniej skarpie kościoła; wykop V, przy północno-wschodniej skarpie kościoła; wykop VI, na dziedzińcu opactwa; wykop VII — przy północnej ścianie Wieży Szlacheckiej; wykop VIII — z południowej strony Wieży; wykop IX — przy zachodniej stronie Wieży i wykop X — wewnątrz Wieży, przy otworze wjazdowym.

Układ warstw kulturowych na terenie opactwa należy do szczególnie skomplikowanych, na skutek podejmowanych tu na przestrzeni wielu wieków akcji budowlanych. Najbardziej ucierpiała na tym warstwa wczesnośredniowieczna, która zachowała się na badanym terenie w bardzo nierównym stanie.

Najpoważniejsze odkrycie w badaniach nad opactwem dokonane zostało w wykopie nr VI

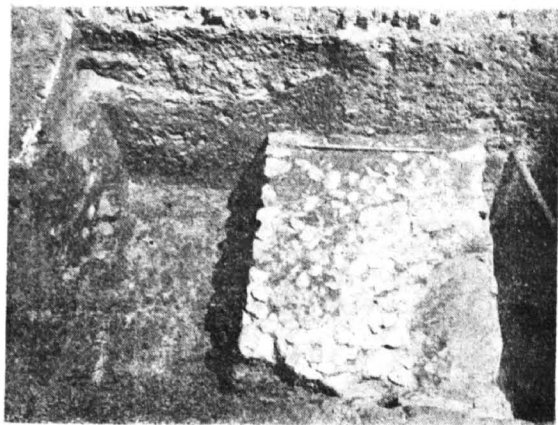
na dziedzińcu. Na głębokości 0,90 m pod powierzchnią ziemi odkryto fundament kamienny, biegnący wzdłuż osi wschód—zachód, równoległe do ściany kościoła św. Wojciecha i w oddaleniu od niej o 9 m. Mur ten zbudowany był z nierównej wielkości nieobciosanych kamieni, wiązanych obficie zaprawą o dużej domieszce piasku⁵⁾. Zbadany został na odcinku 4,00 m i miał szerokość 1,65 m (co odpowiada wymiarowi dwóch łokci romańskich). Fundament ten zachował się do wysokości 0,60—0,70 m i zagłębiony był w calcu gliniastym na 0,40 m. Pewne dane pozwalają przypuszczać, że głębokość ta wynosiła pierwotnie 0,60—0,80 m. Mur zniszczony został na wschodnim krańcu przy zakładaniu rury wodociągowej. Zgrupowanie kamieni związanych zaprawą w północno-wschodnim rogu wykopu pozwala przypuszczać, że jest to dalszy jego ciąg, biegnący w innym kierunku. Zarówno orientacja przebiegu muru w kierunku wschód—zachód jak i odchylenia jego na wschodnim krańcu pozwalają przypuszczać, że mamy tu do czynienia z zakończeniem absydialnym budowli o przeznaczeniu sakralnym.

Chronologia tego obiektu, ze względu na ogólną sytuację stratygraficzną i brak elementów bezpośrednio datujących, należy do szczególnie trudnych. Górna granica czasowa, jaka wynika z układu warstw kulturowych, jest wiek XII. Taką granicę wyznaczają również obserwacje poczynione przy analizie zaprawy murarskiej⁶⁾. Formalno-architektoniczna analiza muru pozwala go jednak odnieść do czasów znacznie wcześniejszych — pewne analogie z budowlą preromańską w Tumie pod Łęczycą pozwalałyby szukać dla naszego obiektu daty w początkach XI wieku⁷⁾. Poświadczona źródłowo dla Płocka wczesna obecność benedyktyńców i wspólna, benedyktyńska proveniencja obydwu budowli (tj. tumskiej i płockiej) czynią taki domysł prawdopodobnym. Pewniejsze datowanie przynieść mogą dopiero badania roku następnego, jeśli dostarczą lepiej ugruntowanych dowodów natury archeologicznej.

Na zboczach wysokiego brzegu wiślanego, w dzielnicy „Rybaki”, założono dwa wykopy na niewielkich tarasach (stanowisko 5 i 6). Każdy z wykopów liczył 2 m długości i 1 m szerokości. W obydwu wykopach stwierdzono przemieszane warstwy, głównie osuwiskowe, zawierające materiał zabytkowy od wieku XII do XX.

Znacznie bardziej interesujące znaleziska pochodzą z wykopu założonego na tyłach gmachu sądu, od strony Wisły (stanowisko 7). W wykopie tym, na głębokości 1 m, w warstwie kulturowej z XII wieku natrafiono na resztki pieca hutniczego. Zachowała się jedynie część podstawy w postaci nieregularnego półkieszyca z silnie przepalanej gliny. Pozostało także kilka kamieni „stanowiących kiedyś zapewne obwarowanie dolnej części pieca, oraz znaczna ilość żużla żelaznego w dużych kawałkach. Sądząc po zachowanych fragmentach średnica dna pieca wynosiła 1,30—1,50 m.

Jest to siódmy z kolei piec hutniczy odkryty w ciągu dwóch sezonów badawczych w Płocku. W świetle tych znalezisk zarysowuje się wyraźnie znaczny ośrodek produkcji metalurgicznej, działający u schyłku wieku XIII i na początku XIV w.



B. Opactwo benedyktyńskie
fragment fundamentu zabudowy preromańskiej
opactwa.

Zgodnie z założeniami planu badawczego na rok 1957, przeprowadzono także prace wykopaliskowe przy kościele poddominikańskim pod wezwaniem św. Dominika. Z badaniami tymi wiązały się nadzieje na uchwycenie interesujących śladów osadnictwa wczesnomiejskiego z XII i XIII wieku. Wykop założony został przy północnej nawie kościoła. Na miejscu tym natrafiono jednak na cmentarzysko szkieletów, które zbadane zostało przy bezpośrednim współudziale antropologów. Odkryta część cmentarzyska ujawniła 46 grobów. Wszyscy zmarli spoczywali głowami w kierunku zachodnim. Szkielety zalegały w kilku warstwach i pochodzą z rozmaitych okresów. Najstarszy grób, kobiety, u głowy której znajdował się kabłączek skroniowy z brązu, pochodzi z XII w. Najmłodsze groby pochodzą prawdopodobnie z XVII wieku, jak można sądzić po gwoździach żelaznych, które pozostały po zniszczonych trumnach.

Materiały kostne z cmentarzyska znajdują się w trakcie szczegółowych badań antropologicznych i dostarczą niewątpliwie interesujących wniosków.

Badania przy kościele św. Dominika nie spełniły pokładanych w nich pierwotnie nadziei. Zamiarem było tu odkrycie śladów osadnictwa, o czym już wspomniano wyżej. Miejsce założenia wykopu zostało tak wybrane ze względu na znacznych rozmiarów prace ziemne, jakie wykonano przy kościele, a jedynie niewielki odcinek przy północnej nawie kościoła pozostał nienaruszony — tu założono wykop i odkryto część cmentarzyska.

Badania powierzchniowe przeprowadzone na wiosnę ubiegłego roku pozwalają przypuszczać, że nienaruszone ślady osadnictwa z XII—XIII

wieku znajdują się w południowej części Placu Obrońców Warszawy.

Wykop założony w pobliżu mostu kolejowego, na skarpie wiślanej, nie dostarczył żadnych śladów osadnictwa i zgoła żadnej warstwy kulturowej, na skutek przeprowadzonych tam w czasie okupacji poważnych prac ziemnych. Zadaniem badawczym było tu uchwycenie śladów działalności przy b. kościele Norbertanek. Nieco jednak dalej w kierunku północnym (w stronę szpitala) stwierdzono powierzchniowo materiały archeologiczne na terenie ogródków prywatnych przy willach na ulicy Zacisze. Ze względu na wegetację roślin (kwiatów i warzyw) badania mogą tu być przeprowadzone jedynie wczesną wiosną lub późną jesienią.

Ogólny obraz, jaki wyłania się po drugim sezonie wykopaliskowym w Płocku, przedstawia się coraz bardziej wyraziście. Najbardziej interesujących materiałów dostarczyły badania na terenie Wzgórza Tumskiego i byłego opactwa benedyktyńskiego. Niemniej ważne problemy zarysowały się w sondażowych wykopach na Placu Narutowicza (1956 r.) i na tyłach sądów. Odkrycia ostatniego sezonu na wykopie głównym pozwalają wnioskować o dobrych warunkach dla zachowania się konstrukcji drewnianych w warstwach z XI wieku.

Nie ulega już w tej chwili wątpliwości, że samego grodu książęcego należy poszukiwać w bezpośrednim obrębie Wzgórza Tumskiego. Podczas dwóch ostatnich sezonów badań natrafiono jednak wyłącznie na osadnictwo w obrębie podgrodzia. Następny sezon badawczy dostarczy już niewątpliwie odpowiednio udokumentowanych materiałów dla lokalizacji właściwego grodu książęcego.

WOJCIECH SZYMAŃSKI

INWENTARYZACJA GRODZISK W POWIECIE PŁOCKIM

W dniach od 24. V. do 18. VII. 1957 roku zorganizowana przez Pracownię Atlasu Archeologicznego Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN ekipa współdziałając z Ekspedycją Wykopaliskową w Płocku dokonała objazdu grodzisk na obszarze powiatu płockiego. Był to jeden z fragmentów przeprowadzonej w roku bieżącym przez Pracownię szerszej akcji weryfikacji i inwentaryzacji grodzisk na terenie Mazowsza.

Celem badań było stwierdzenie obecnego stanu zabytków, których istnienie w poszczególnych miejscowościach sygnalizowała literatura naukowa przeważnie już od XIX w.; dokonanie dokumentacji fotograficznej, opisowej oraz przeprowadzenie prowizorycznych pomiarów. W wielu wypadkach chodziło przede wszystkim o potwierdzenie wiarygodności i wzmianek oraz ustalenie czy wymieniany zabytek rzeczywiście istnieje, lub kiedykolwiek istniał. Zadanie swoje ekipa realizowała drogą jednodniowych wyjazdów w teren ze stałą bazą na terenie Płocka.

Dla pełnego zrozumienia roli Płocka we wczesnym średniowieczu konieczne będzie przeprowadzenie badań archeologicznych na terenie bezpośredniego zaplecza gospodarczego grodu. W świetle teoretycznego rozeznania za obiekty takie należałoby uznać grodzisko w Mokrzkach oraz obronnie usytuowaną osadę z VII—VIII wieku w Szeliągach pod Słupnem. Ważnym obiektem dla badań archeologicznych jest wielkie znane grodzisko w Proboszczewicach, pow. Płock.

PRZYPISY

1) Por. W. Szymański Inwentaryzacja grodzisk w powiecie płockim w niniejszym numerze Notatek Płockich.

2) „Notatki Płockie” 3—4, 1957 r., poświęcone materiałom z Konferencji Sprawozdawczo-Planującej badań regionu płockiego.

3) Por. J. Gąssowski. Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w Płocku w roku 1956. „Notatki Płockie” 3—4, 1957 r., s. 16.

4) J. Gąssowski, o. c., s. 9—12.

5) Domieszka piasku w zaprawie sięgała 60—70% zawartości. Ekspertyzy dokonała doc. dr Hanna Jędrzejowska z Zakładu Technologii Organicznej Politechniki Warszawskiej.

6) Wnioski takie wypływają z analizy porównawczej przeprowadzonej przez doc. dr H. Jędrzejowską na obiektach architektury romańskiej z XII w. (Opatów Kraków — św. Andrzej, Wiślica, Inowrocław i in.). Tego rodzaju skład zaprawy wyklucza w zasadzie datowanie jej na XI wiek (domieszka do piasku w XI w. sięga 30—50%). Podobne proporcje domieszki piasku możliwe są jednak w X wieku.

7) Według ekspertyzy mgr inż. Zdzisława Tomaszewskiego, prowadzącego prace badawcze przy preroromańskiej budowli opactwa benedyktyńskiego w Tumie pod Łęczycą. Opinię tę podziela: konserwator inż. J. Ostapowicz oraz zastępca konserwatora mgr Barbara Bieniewska.

Ogółem przeprowadzono poszukiwania na terenie przeszło dwudziestu miejscowości w powiecie płockim, przy czym tylko w części udało się bezspornie stwierdzić fakt istnienia grodziska. Przedstawione niżej zestawienie obejmuje grodziska z terenu powiatu płockiego, inwentaryzowane w roku bieżącym. Jest to wyłącznie sprawozdanie materiałowe, nie pozwalające, ze względu na swą fragmentaryczność na sformułowanie ogólniejszej natury.

ZESTAWIENIE ZINWENTARYZOWANYCH GRODZISK

W miejscowości Biała na wzgórzu zwanym „Osiekiem”, leżącym około 300 m. na zachód od kościoła, znajdować się miało wg R. Jakimowicza grodzisko. Obecnie nie ma tam ani śladu sztucznego nasypu w jakiegokolwiek postaci. Wzgórze ma charakter naturalny, zbudowane jest w całości z materiału morenowego. Jedynie na zboczu południowym udało się zna-

leżę kilka odosobnionych fragmentów ceramiki wczesnośredniowiecznej.

Grodzisko w *Brudzeniu* położone jest na wysokim brzegu doliny Skrwy, w lesie 1 km na wschód od wsi. Jest to jeden z największych zabytków tego rodzaju na obszarze powiatu płockiego. Składa się z dobrze zachowanych, kilkumetrowej wysokości wałów o zbliżonym kształcie do trójkąta z zaokrąglonymi rogami. Od strony południowej widnieją w nich przerwa kilkumetrowej szerokości, prawdopodobnie ślad po bramie. Fosa oraz dodatkowy wał sierpowatego kształtu oddzielają grodzisko od reszty płaskowyżu. W roku bieżącym staraniem Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków dokonano szczegółowych pomiarów grodziska.

W *Bulkowie* niewielkie grodzisko znajduje się na krawędzi rozległych podmokłych łąk. Składa się ono z niskiego nasypu o planie okrągłym i średnicy 72 m. zwieńczonego niewysokim wałem (maksymalnie 1,5 m wysokości). Osobliwością grodziska jest fosa kilkunastometrowej szerokości, która, ze względu na wysoki poziom wód gruntowych, przez cały rok naplona jest do głębokości ponad 1 m. Znaleziona ceramika pozwala przypuszczać, że grodzisko bulkowskie jest późne i pochodzi zapewne z XIV — XV w.

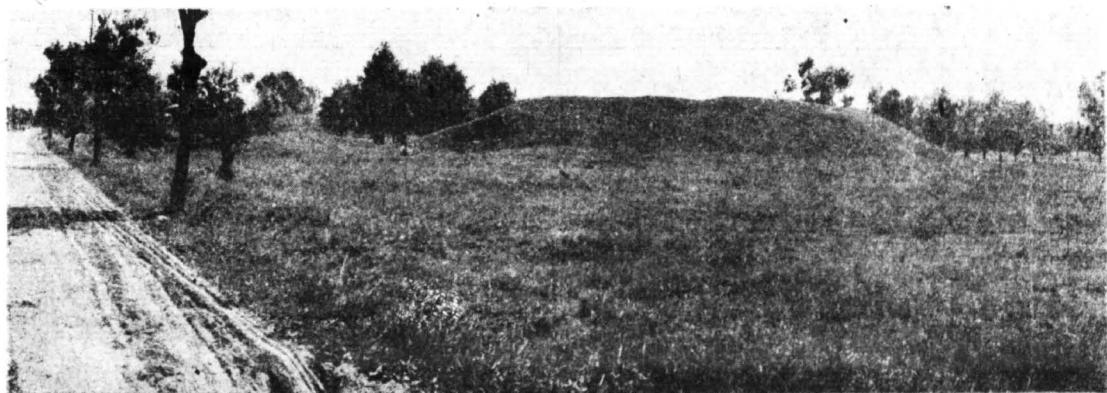
Grodzisko w *Goślicach-Dzwierznie* znajduje się na niewielkim wzniesieniu, na prawym brzegu strugi Brzeźnicy, około 1,5 km w linii prostej na pld.-wsch. od wiatraka w Goślicach, na polu Adama Bornińskiego. Wał w kształcie pierścienia, o średnicy około 30 m użytkowany conajmniej od 35 lat pod uprawę, obecnie ledwie jest widoczny. Na powierzchni występują węgle drzewne, kiedyś wyorywano podobno i kości ludzkie.

prawie 7 m, zwieńczony płaską platformą o rozmiarach 10×5 m, zajmuje całą szerokość cyplowatego wzniesienia, odcinając od reszty wzgórza platformę o stromych zboczach dł. 115 m. Na platformie, znajdującej się pod uprawą, znaleziono fragmenty ceramiki z XII w.

Podobne, niewielkie pierścieniowate grodzisko, jak w Goślicach, znajduje się we wsi *Karwosieki*, na cyplu nad jeziorem, na gruncie Szulińskiego. Przez długotrwałą orkę zostało ono zniszczone tak, że obecnie rozpełzły wał ma zaledwie kilkadziesiąt cm wysokości. Zagłębienie po środku jest również słabo widoczne.

Zabytkiem, którego funkcję i czas powstania trudno z całą pewnością określić, jest wysoki kopiec w *Miszewie Murowanym*, w literaturze XIX-wiecznej określany mianem grodziska. Znajduje się on na krawędzi strumyka bez nazwy przy drodze wiodącej do Borowic. Regularny nasyp na planie owalnym wysokości około 8 m posiada platformę górną o dłuższej średnicy 8,5 m z niewielkim zagłębieniem pośrodku. Fosa głębokości do 1 m oddziela kopiec od reszty wzniesienia krawędzi dolinki.

Grodzisko w *Mokrzku*, trzeci co do wielkości zabytek tego rodzaju z powiatu płockiego po Proboszczewicach i Brudzeniu, leży w zabagnionej dolince strugi Sierpienicy, na prawym jej brzegu. Wały dawniej w kształcie regularnego kwadratu z zaokrąglonymi rogami, obecnie z rogami północno-zachodnim, rozwieszonym niemal całkowicie podczas budowy szosy do Drobina, osiągają miejscami wysokość 5,5 m. Od strony południowej w wale znajduje się wyraźny ślad po bramie. Majdan grodziska mierzy mniej więcej 40×60 m. Świeże zniszczenie wału zachodniego od strony szosy obnażyło w profilu biegnącą przez całą jego szerokość



Grodzisko w Mokrzku pow. Płockiego
Widoczna świeża wyrwa w wale zachodnim.

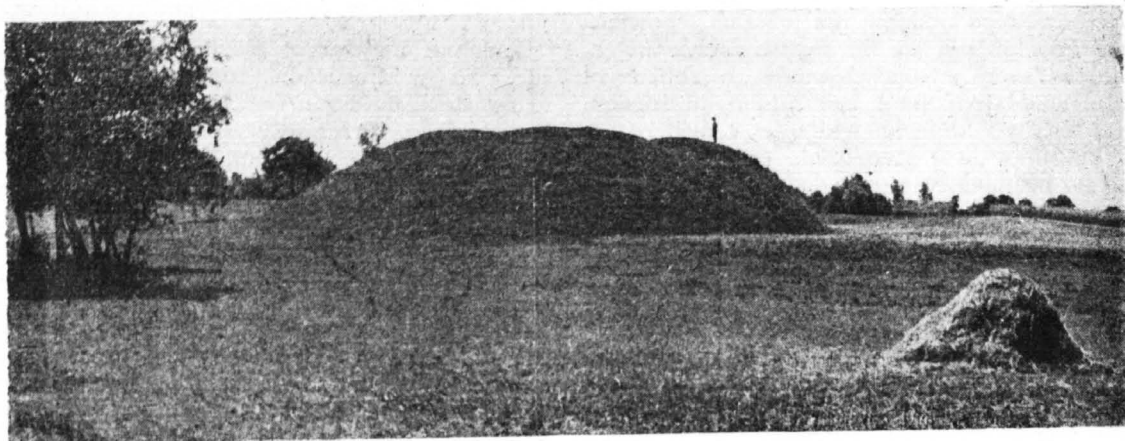
Grodzisko w *Grodni* leży w widłach Skrwy i jej prawego dopływu — strumyka bez nazwy, około 400 m na pld. od skrzyżowania drogi Grodna — Cieślin z drogą w kierunku na Bożewo. Nasyp o stromych zboczach, o wysokości

warstwę przepalonego drewna, resztki konstrukcji wałowej. Grodzisko w Mokrzku pochodzi przypuszczalnie z X — XI w.

Grodzisko w *Orszymowie*, leżące na krawędzi niewielkich wzniesień prawego brzegu Strugi

— to kopiec o planie okrągłym, wysokości 6 m, średnicy u góry 15 m z niewielkim zagłębieniem pośrodku. Fosa głębokości do 1 m oddzie-

la grodzisko od reszty wzniesienia. U podnóża grodziska, za fosą od strony zachodniej znaleziono ceramikę datowaną na w. XII.



Grodzisko w Orszymowie, pow. plocki
Widok od strony strugi

Z okazałego grodziska w *Parzeniu*, o którym pisał Ignacy Smoleński w 54 nr „Korespondenta Płockiego” z 1879 r., a leżącego na prawym brzegu Skrwy, na granicy z kolonią Robertowo-Żerniki, pozostał obecnie jedynie niewielki podkowiasty wał, zwany „Okapki”, przytykający obu końcami bezpośrednio do wysokiego i urwistego brzegu rzeki, wysoki na około 1,2 m o rozmiarach 20×9 m. Płytką fosą oddziela wał od reszty płaskowyzu.

Największym i najlepiej zachowanym obiektem jest niewątpliwie powszechnie znane grodzisko w *Proboszczewicach*. Właściwe grodzisko jest wydzielone spod intensywnego użytkowania i znajduje się pod ochroną. Natomiast zniszczeniu uległo wzięta pod uprawę reszta przypuszczalnego kompleksu obronnego tj. znajdują się w odległości 100 m od grodziska sierpowaty wał oraz odległy o kilkaset metrów wał i kopiec strażniczy na gruncie J. Dziublińskiego.



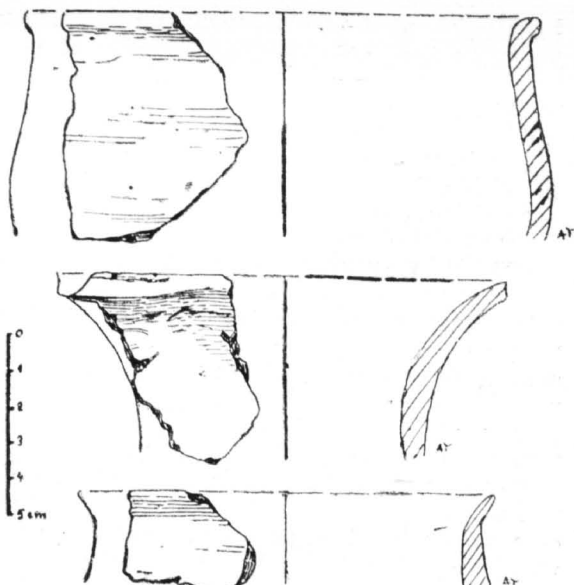
Proboszczewice pow. Płocki
Widok od strony północno-zachodniej

Grodzisko w *Szeligach* ulokowane jest na wysokim, lewym brzegu doliny Strumienicy, na cyplu o stromych zboczach długości kilkudziesięciu metrów, oddzielonym u nasady od płaskowzgórza dziś słabo widocznym wałem. Na powierzchni występują w dużych ilościach ceramika, węgle, przepalone kości ludzkie i kamienie oraz polepa. W/g właściciela pola, Adama Stańczaka, blisko końca cypla od strony pół-

nocnej znaleziono przed kilkudziesięciu laty karczowaniu lasu urnę z popiołami. Kilka lat temu, oczyszczając skarpe przy ścieżce w zachodniej części cypla, znaleziono w grubej warstwie przepalanej polepy, węgla drzewnego i kamienia topór żelazny. Znaleziona ceramika pozwala na przypuszczenie, że grodzisko w Szeligach sięgać może swymi początkami VII — VIII w.

W Wilkanowie, wśród mokrych łąk na prawym brzegu Strugi, 600 metrów na północny zachód od mostku, znajduje się niewielkie grodzisko stożkowate zwane „Okopem”, zwieńczone płaską platformą i otoczone płytką, ledwie widoczną fosą. Niestety obecny kształt grodziska odbiega daleko od pierwotnego. W latach 70-tych ubiegłego stulecia było ono bowiem przedmiotem amatorskich badań A. Przeździeckiego, w czasie których zostało poważnie naruszone.

W trakcie tegorocznych badań ekipie nie udało się odnaleźć śladów grodzisk w następujących miejscowościach, co do których istnieją wyraźne wzmianki w XIX-wiecznej literaturze: w Gródkowie, Kobiernikach, Słupnie i Tupadłach. Przyczyna poza innymi względami tkwić może w intensywności uprawy rolnej. Na Mazowszu Północnym lasów i łąk jest mało, a wszystkie nadające się jako tako pod uprawę kawałki gruntu zdawien dawna wykorzystano. W takiej sytuacji niektóre grodziska, zwłaszcza mniejsze mogły zniknąć niemal bez śladu, rozorane i roz-



Szeligi — pow. plocki
Ceramika z grodziska



Cypel grodziska w Szeligach pow. Plocki
Widok od strony Strumienicy

wiezione. Proces niszczenia postępuje bezustannie co szczególnie jaskrawo widać na przykładzie grodzisk w Karwosiekach i Gośli-

cach — Dzwierznie od lat zaoranych, z których wkrótce nie pozostanie ani śladu, jeżeli nie zostaną wyłączone spod uprawy.

KRYSTYNA MUSIANOWICZ

PROBLEMATYKA BADAWCZA WCZESNOŚREDNIOWIECZNYCH CMĘNTARZYSK MAZOWSZA

W rozszerzającym się coraz bardziej kręgu zainteresowań problematyką badawczą Mazowsza, poznanie cmentarzysk wczesnośredniowiecznych powinno zająć jedno z ważniejszych miejsc.

Cmentarzyska Mazowsza we wczesnym średniowieczu odróżniają się tak dalece od cmentarzysk innych ziem Polski tego okresu, że otrzy-

mały one nazwę cmentarzysk z „grobami kamiennymi”. Pod tą nazwą kryją się jednak dwa różne ich rodzaje. Dla grobów mazowieckich charakterystyczna jest zawsze obstwa w kwadrat lub owal, wykonana z dużych kamieni tkwiących częściowo w ziemi, a częściowo wystających nad powierzchnię i przykrycie z kilku nieraz warstw drobniejszych kamieni. Pomimo

tego, że cmentarzyska składają się z grobów o zawsze mniej więcej jednakowej budowie, różnią się pomiędzy sobą w ich ułożeniu. Znamy więc cmentarzyska:

plaskie, zbiorowe zazwyczaj o dużej ilości grobów, które leżały bliżej lub dalej od siebie,

oddzielne, niewielkie skupiska grobów po kilka lub kilkanaście ułożonych ściśle obok siebie i przykrytych razem, jednym, wspólnym nasypem ziemnym.

W jednej miejscowości istniał jeden duży, lub też po kilka mniejszych skupisk grobów z nasypami ziemnymi. Dawniejsi badacze cmentarzysk Mazowsza płockiego i płońskiego F. Tarczyński i L. Rutkowski odnośnie tej ostatniej formy używali określenia „kurhan”.

Miejscowości, w których występowały cmentarzyska z nasypami ziemnymi nad grobami budowanymi z kamieni, znamy przeważnie z prac wymienionych powyżej badaczy. Zdaje się, że tego rodzaju cmentarzysk jest najwięcej na terenie Mazowsza płockiego i płońskiego. Nie mniej znane są i tu miejscowości, w których występowały cmentarzyska plaskie bez nasypów o grobach obstawionych kamieniami. Cmentarzysko takie jak np. w Grodni, pow. Płock łączy się z istniejącym tu grodziskiem. Jednak znane są miejscowości, w których obie te formy cmentarzysk występują obok siebie. W Dzierzążni, pow. Płońsk istniały dwa, oddalone od siebie około półtora km cmentarzyska reprezentujące oba ich rodzaje, to jest „kurhany” i cmentarzysko płaskie. Najwięcej cmentarzysk z nasypami ziemnymi zbadali F. Tarczyński i L. Rutkowski. Zasługi ich na tym polu są niezaprzeczane. Niestety badacze ci nie przekopali w żadnej miejscowości wszystkich grobów w obrębie kurhanu, lecz tylko po kilka. Nie zbadali oni także w żadnej miejscowości całego cmentarzyska składającego się z większej ilości nasypów. Stąd więc nasze wiadomości o cmentarzyskach Mazowsza są bardzo fragmentaryczne.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa jeżeli chodzi o cmentarzyska plaskie bez nasypów nad skupieniami grobów. Ani jedno takie cmentarzysko, jak można sądzić z literatury, nie było zbadane na terenie Mazowsza płockiego i płońskiego. W okresie powojennym zbadano tylko jedno cmentarzysko tego typu w Gozdowie, pow. Sierpc. Odnośnie obu omówionych rodzajów cmentarzysk nasuwają się pytania: czy różnice w ich budowie są tylko różnicami chronologicznymi, czy też kryją się za nimi jakieś głębsze ustrojowe treści. Czy wcześniejsze są cmentarzyska plaskie o wyodrębnionych wprowadzie przez obstawę kamienną grobach lecz nie wydzielające pewnych grup grobów przez przykrycie ich wspólnym nasypem, czy też te drugie. Z coraz dalej posuwającym się rozpadem dawnych wspólnot rodowych i zanikaniem ich przeżytków, następuje coraz dalsze wydzielanie się poszczególnych rodzin. Zachodzi więc pytanie odnośnie do rozpatrywanych cmentarzysk, czy groby przykryte jednym, wspólnym nasypem

nie były grobami jednej rodziny. Występowały nie kilku, a nawet kilkunastu takich „kurhanów” na jednym cmentarzysku, zdaje się przemawiać za ich rodzinnym charakterem. Na jednym tylko cmentarzysku prawobrzeżnego Mazowsza, to jest w Nieporecie, groby nie posiadały obstaw kamiennych.

Problematyka badawcza cmentarzysk Mazowsza nie na tym się jednak kończy. Cmentarzyska z grobami analogicznymi jak na Mazowszu płockim, czy sierpeckim widzimy także na Mazowszu wschodnim i Podlasiu. Cmentarzyska tu występujące są z reguły bez nasypów. Z terenów tych nie jest znane przykrywanie kilku czy kilkunastu grobów wspólnym, ziemnym nasypem. Cmentarzyska Podlasia są duże, groby w przeważnej mierze ułożone gęsto jeden obok drugiego. Częstokroć jeden grób wykorzystuje część obstawy grobowej sąsiedniego. Na cmentarzyskach tego terenu występują niejednokrotnie i groby ciałopalne o takiej samej budowie z kamieni, jak i groby szkieletowe. We wczesnym średniowieczu na Mazowszu wschodnim i Podlasiu obok cmentarzysk z grobami o obstawach kamiennych występują wyższe od znanych z Mazowsza kurhany. Te przypisać należy jednak plemionom ruskim. Opierając się na charakterystycznej dla Mazowsza budowie grobów, uczeni doszli do wniosku, że element etniczny, z którym należy wiązać cmentarzyska tak na Podlasiu jak i na Mazowszu wschodnim, to element łacki, ściślej mówiąc mazowiecki, którego osadnictwo tutaj jest wynikiem ekspansji Mazowsza właściwego. Opracowanie więc ściślej chronologii z jednej strony cmentarzysk na Mazowszu płockim, płońskim i sierpeckim, a z drugiej stron na Mazowszu wschodnim i Podlasiu, pozwoli nam na ustalenie czasu i względnie może etapów tej ekspansji.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa cmentarzysk lewobrzeżnego Mazowsza, to jest tak zwanego we wczesnym średniowieczu Mazowsza czerskiego i stosunku ich do cmentarzysk Mazowsza prawobrzeżnego. Biorąc budowę grobów z cmentarzysk, jako punkt wyjścia do naszych rozważań, widzimy, że groby i cmentarzyska Mazowsza lewobrzeżnego różnią się zasadniczo od grobów i cmentarzysk omówionych powyżej ziem. Na Mazowszu lewobrzeżnym formą panującą są groby bez obstaw kamiennych, plaskie, ułożone w rzędy. Cmentarzyska te swą budową i ułożeniem grobów nie różnią się od małopolskich. Obstaw grobowych nie widzimy na znanych z badań wykopaliskowych cmentarzyskach lewobrzeżnego Mazowsza. Nie było ich w Warszawie-Wilanowie czy też w Łowiczu. Na jednym tylko cmentarzysku w Końskich, nie leżącym już w obrębie Mazowsza, obok grobów bez obstaw kamiennych występowały i groby o zwykłych dla tej ziemi obstawach. Tych drugich było nawet procentowo więcej. R. Jakimowicz opierając się na formach grobów, określa to cmentarzysko jako mazowiecko-małopolskie, gdyż według niego dwa te elementy plemienne były tu reprezentowane. Wziąwszy więc pod uwagę z jednej strony groby w obstawach ka-

miennych na tym cmentarzysku, a z drugiej strony brak takich cmentarzysk na lewobrzeżnym Mazowszu, zdawać by się mogło, że mamy tu do czynienia z jakąś ekspansją grupy ludnościowej z terenu prawobrzeżnego Mazowsza. Cmentarzysko to jak dotąd jest na tym terenie unikatowe.

Zważywszy istnienie cmentarzysk o grobach w obstawach kamiennych na prawobrzeżnym i brak ich na lewobrzeżnym Mazowszu, można przypuszczać, że różnice w formie pochówków są nie tylko wynikiem stosunków wierzeniowych, lecz że przyczyn powstania tych różnic trzeba szukać znacznie głębiej.

Mazowsze we wczesnym średniowieczu w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej dzieliło się na: Mazowsze płockie, wschodnie i czerskie. Podział administracyjny opierał się na istniejących z czasów dawniejszych terytoriach plemiennych. Czy jednak w obrębie dużych terytoriów plemiennych potwierdzonych przekazami źródłowymi nie istniały mniejsze organizmy. Przekazy historyczne zachowały nam nazwy dużych terytoriów, nazwy mniejszych nie przetrwały i nie zostały podane. Kultura materialna terytoriów plemiennych we wczesnym średniowieczu wykazuje jednak duże zróżnicowanie. Czy te różnice nie są wynikiem istnienia mniejszych jednostek plemiennych

w obrębie dużych terytoriów. Rozpatrując cmentarzyska na terenie Mazowsza wykazaliśmy, że z Mazowsza prawobrzeżnego różnią się od cmentarzysk Mazowsza lewobrzeżnego. Czy więc we wczesnym średniowieczu nie istniały odrębne grupy plemienne w obrębie organizmu, który zwykliśmy określać jedną, wspólną nazwą — Mazowsze. Podnieść tu także należy fakt, że Mazowsze czerskie we wczesnym średniowieczu nie było związane administracją kościelną z pozostałymi częściami. Nie podlegało ono bowiem biskupstwu w Płocku, lecz powstał tu w czasie bliżej nieokreślonym archidiaconat czerski należący do biskupstwa poznańskiego. Związki Mazowsza czerskiego z pozostałymi częściami tej ziemi nie były ścisłe. I czy w tym także fakcie nie należy doszukiwać się głębszych przyczyn.

Tak przedstawiała by się w ogólnych ramach określona problematyka badawcza cmentarzysk Mazowsza we wczesnym średniowieczu. Uwagi zawarte w niniejszym szkicu są fragmentaryczne, gdyż mała jest stosunkowo nasza wiedza o cmentarzyskach tego terenu. Sądzić należy że badania, które powinny być podjęte na wybranych obiektach we wszystkich trzech ziemiach Mazowsza, przyniosą wiele materiału, który bądź obali zawarte w niniejszych rozważaniach uwagi, bądź uzupełni je nowymi danymi.

JERZY PYRGAŁA

NIEKTÓRE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE W OKRESIE PÓŹNOLATENSKIM NA MAZOWSZU

Rekonstrukcja stosunków gospodarczych na Mazowszu w okresie późnolatenkim jest sprawą bardzo skomplikowaną i w wielu zagadnieniach nie mogącą wyjść poza formę hipotezy. Składa się na to kilka powodów z których najważniejszymi są:

1. zupełny brak całkowicie i metodycznie przebadanych stanowisk osadniczych;
2. niewielka ilość zbadanych cmentarzysk;
3. niemethodyczne zbadanie wielu dotychczas opracowanych stanowisk;
4. przypadkowość poszukiwań archeologicznych, w wyniku której obok okolic stosunkowo nieźle zbadanych j. np. okolice Łowicza, Warszawy, czy płn.-zach. Mazowsze, istnieją białe plamy jak Mazowsze wschodnie, czy płd.-wsch.

Ten stan rzeczy zmusza do analizy środowiska geograficznego i wysunięcia stąd pewnych wniosków co do form gospodarki. Lokalizacja osadnictwa na obszarach pradolinnych, czy tarasach akumulacyjnych, a więc na terenach o dobrze rozwiniętej roślinności łąkowo-pastwiskowej może nasuwać przypuszczenie o istnieniu hodowlanych form gospodarki. Także osadnictwo na dobrych glebach może sugerować gospodarkę rolną.

Nie popadając w determinizm geograficzny trzeba jednak zdać sobie sprawę, że człowiek w znacznym stopniu uzależniony był od praw przyrody i warunki naturalne mogły wywierać pewien wpływ na sposób i rozwój jego działalności produkcyjnych i życia społecznego. Dlatego też analiza rozwoju sił wytwórczych w połączeniu z pewnymi zjawiskami środowiska geograficznego może dać nam chociaż częściową i hipotetyczną odpowiedź z jakimi formami gospodarki możemy zetknąć się na danym obszarze.

Przejdźmy do rozpatrzenia stosunków gospodarczych w ścisłym związku z takim zjawiskiem jak lokalizacja stanowisk. Wykazuje ona wyraźnie, że większość z nich skupia się na terenach pradolin i tarasów akumulacyjnych, a więc na obszarach o stosunkowo dużym nasyceniu wodą gruntową. Struktura glebowa tych terenów sprzyja w dużym stopniu tworzeniu się gleb łąkowych oraz torfowisk. Gleby łąkowe występują na niższych położeniach terenowych, podlegających silniejszemu działaniu wód powierzchniowych, przepływowych i wglębnych.¹⁾ Najbardziej charakterystycznym i właściwym miejscem występowania gleb łąkowych są doliny rzeczne.²⁾ Klasyfikacja tych gleb jest dosyć skomplikowana, lecz istnieje ich wspólna cecha: ob-

fitość występowania na nich bogatej roślinności łąkowo-pastwiskowej.³⁾ Także torfowiska są lub mogą być najbardziej wydajnymi łąkami i pastwiskami.⁴⁾ Gleby łąkowe z roślinnością łąkowo-pastwiskową nie są jedynymi formami glebowo-florystycznymi terenów dolinnych. Duże znaczenie będzie miało tutaj występowanie roślinności łęgowej, krzewiastej z nadbudową drzew dużych,⁵⁾ występującej na glebach torfowych, zalewanych drobnymi warstewkami żywego mułu rzecznoego w czasie wylewów.⁶⁾ Do tej szaty florystycznej należy włączyć jeszcze torfowiska olszynowe.⁴⁾

Tak wyglądała naturalna baza florystyczna na terenach najniższych, dolinnych, podlegających okresowym działaniom wód.

Działalność człowieka wykraczała jednak na pewno za obręb terenów najniżej położonych, skoro mamy stanowiska lokalizowane i na wysoczyznach, a należy także wnioskować, że i tereny dolinne wykazywały pewne wahania hipsometryczne, gdzie nawilgocenie gleby było już znacznie mniejsze. Dlatego też zorientowanie się w strukturze glebowo-florystycznej terenów wyżej sytuowanych, niż dna pradolin jest wskazane. I tak na zboczach trzecich tarasów oraz w dolinach wysoczyzn (co jest bardzo ważne, gdyż właśnie tam lokują się stanowiska „wyzynne”) występują lasy dębowo-grabowe, mogące egzystować na glebach wilgotniejszych o dość wysokim poziomie wód gruntowych.¹¹⁾ Następnie na glebach suchszych, słabo zbielicowanych, występują lasy mieszane z dębem, lipą, grabem i sosną, które porastają wysoczyzny, ale z wyjątkiem gleb piaszczystych i podmokłych.¹²⁾ Bory sosnowe zajmowały obszary na glebach piaszczystych o grubej warstwie piasku w podłożu. Występują one głównie na wysoczyznach oraz zawodnionych tarasach.¹³⁾ Bory mieszane, sosnowe z domieszką dębu, występują na glebach piaszczystych, mających w podłożu gliny. Są to przeważnie wysoczyzny oraz gleby murszowe w pradolinach.¹⁴⁾

Wymienione wyżej tło glebowo-florystyczne w swym najogólniejszym zarysie nie może być jednak pełne ze względu na brak rekonstrukcji zalesienia i torfowisk. Mapa zalesienia z połowy XVI wieku, daje tylko przybliżony obraz, na którego tle lokalizacja stanowisk może być przyjęta, ale z zastrzeżeniami, gdy zajdzie konieczność mikroanalizy lokalizacji. Tym niemniej jednak opisane warunki florystyczne mogły sprzyjać hodowli i związanym z nią formom gospodarczym.¹⁵⁾ Szczególnie las dębowo-grabowy, mający bogate podszycie krzewiaste (leszczyna, kalina, czarny bez) nadawał się do hodowli bydła rogatego.¹⁶⁾ Takie lasy sprzyjały hodowli nierogacizny, a to dzięki bogatemu poszyciu oraz owocom leśnym (żołędzie, orzechy).¹⁷⁾

Jak widać las dębowo-grabowy dzięki swej strukturze florystycznej, sprzyjał warunkom rozwinięcia się hodowli bydła rogatego i trzody chlewnej. Bory sosnowe w sposób bezsporny nie przedstawiały wartości dla hodowli¹⁸⁾ ze względu na uboższe poszycie. Łęgi ze swą roślinnością trawiastą oraz krzewami liściastymi i łąkami na

madach, stanowiły tereny dogodne do okresowej (zalewy rzeczne) hodowli.

Las stwarzał więc najbardziej sprzyjające naturalne możliwości hodowlane i nawet można by w związku z tym powiedzieć, że wytworzyć to mogło osiadłą formę pasterstwa leśnego.¹⁹⁾

Reasumując powyższe wywody można wnioskować, że:

1. Tarasy akumulacyjne i tereny pradolin były dogodne dla hodowli bydła i nierogacizny ze względu na występowanie obszarów łęgowych i łąk, a także lasów dębowo-grabowych.
2. Wyższe tarasy oraz tereny wysoczyzn o glebie mało zbielicowanej, pokryte lasem dębowo-grabowym także sprzyjały hodowli.
3. Bory sosnowe na glebach piaszczystych nie dawały warunków naturalnych do hodowli, ze względu na uboższe poszycie.²⁰⁾

Wyżej wymienione wnioski są zaczerpnięte w pewnej części z analizy terenu Wielkopolski, lecz przyjmując zbliżone warunki geograficzne tego regionu (jak geomorfologia, hipsometria, gleby) do Mazowsza, nie popełnimy nieścisłości, rozpatrując pewne elementy jako analogiczne.

Należy się teraz zastanowić, czy te wszystkie bezspornie sprzyjające hodowli warunki mają jakieś odbicie w świetle faktów archeologicznych, które potwierdzają istnienie tego rodzaju gospodarki. Za materiał najbardziej charakterystyczny do tej konfrontacji należy bezspornie uznać te narzędzia pracy, które w jakiś bezpośredni lub pośredni sposób mogą być używane do różnych czynności, związanych z produkcją gospodarki hodowlanej. Narzędziami tymi będą w pierwszym rzędzie noże, szydła i nożyce. Analizując funkcję noża,²¹⁾ należy stwierdzić, że jest to narzędzie uniwersalne. Nie można traktować go w ten sposób jak np. traktuje się kowadło, kleszcze czy raszpłę, mają one bowiem określony cel i przeznaczenie oraz zawsze służą do obróbki metali. Nożem natomiast można posługiwać się w różnych pracach, wymagających różnych specjalności lub specjalizacji, można go też traktować jako uniwersalne narzędzie w gospodarstwie domowym. Tym niemniej jednak na podstawie analizy pewnych cech noży: długość i kształt ostrza, długość trzonka, kształt nasady ostrza, można było dojść do bardzo ciekawych wniosków.²²⁾

Na pierwszy plan wysuwa się podział noży wg. długości ich ostrza. W grupie noży prostych wyróżniono trzy rodzaje:

1. noże o długości ostrza do 5 cm czyli tzw. noże snycerskie,
2. noże o długości ostrza do 13 cm czyli tzw. noże do użytku domowego,
3. noże o długości ostrza ponad 13 cm czyli tzw. noże myśliwskie.

Kryterium długości ostrza — 13 cm przyjmujemy za słuszne z uwagi na to, że długość taka jest wystarczająca do przebicia serca każdego zwierzęcia.

Przyjmując taki podział za celowy i słuszny, zanalizujemy noże znalezione na interesującym nas obszarze. Z trzydziestu kilku egzemplarzy

część klasyfikuje się jako noże użytku domowego. Natomiast noże proste, mające powyżej 13 cm długości i zaokrąglone nasady ostrza, by nie kaleczyły skóry przy wyciąganiu noża z rany, występują w Łusznynie, pow. Gostynin — 3 sztuki,²³ w Całowaniu, pow. Garwolin — 1 sztuka,²⁴ w Kacicach pow. Pułtusk — 1 sztuka²⁵), w Kuznocieniu pow. Sochaczew — 1 sztuka²⁶), oraz w Wilanowie²⁷).

Na interesującym nas terenie występują jeszcze dwa rodzaje noży, które można określić jako myśliwskie. W Łusznynie i Kacicach znaleziono noże o długości ostrza około 17 cm. Jest ono lekko wygięte do środka i ma zaokrąglone brzozy nasady. Byłyby to więc noże nie tylko do zabijania zwierzyny i ewentualnie jej oprawiania, lecz także i do prac garbarskich (wygięte ostrze). Podobne noże tylko jeszcze dłuższe (dł. ostrza ponad 20 cm) znaleziono we Włocławku — Szpetalu, Dziadowie, pow. Włocławek, Kuznocieniu i Stanisławowie — Michałowie, pow. Warszawa.²⁸) Noże te mogły służyć do uboju dużych sztuk bydła bądź dziczyzny oraz mogły mieć także zastosowanie do celów garbarskich — przy wyprawianiu dużych płatów, grubych skór. Należy sądzić, że i noże proste tzw. użytku domowego mogły być używane do jakichś późniejszych prac związanych z obróbką skóry czy ćwiartowania mięsa.

Należy przypuszczać, że narzędzia te służyły niewątpliwie do takich czynności jak ubój, oprawianie zwierząt i wyprawa skór.²⁹)

Mielibyśmy więc jednak poszlakę istnienia hodowli i bezpośrednio związanej z nią gospodarki.

Nasuwa się pytanie, czy tylko na podstawie pewnych typów noży możemy wnioskować o istnieniu hodowlanych form gospodarki? Wydaje się, że nie tylko. Drugim narzędziem bezpośrednio związanym z pracami skórnymi są żelazne szydła, dość licznie występujące na stanowiskach. Narzędzia te miały zastosowanie przede wszystkim przy robieniu otworów w skórach, bądź blamach futrzanych, celem łączenia ich w pęki lub w całość, ułatwiające przechowanie czy transport.

Z kolei należałoby zastanowić się nad przydatnością w gospodarce hodowlanej takich narzędzi, jak nożyce i szczypce. Okazy ich znamy z Kuznocienia i Wilanowa. Narzędzia te mogły mieć zastosowanie przy hodowli owiec, gdzie posługiwano się nimi przy ścinaniu wełny. Inną natomiast funkcję należałoby przypisać szczypcom. Jak wiadomo najbardziej wartościowe runo otrzymuje się nie przez ścinanie, lecz przez wyskubywanie najdelikatniejszej, cienkorunnej wełny. Do tej czynności właśnie najlepiej nadawały się szczypce. Zresztą w Kuznocieniu znaleziono w jednym grobie i nożyce i szczypce, co potwierdzałoby fakt bliskiego połączenia produkcyjnego tych narzędzi. Także znaleziska przesłków świadczą o istnieniu tkactwa, które jak wiadomo powiązane jest z bazą surowcową, bądź hodowlaną (owce), bądź rolniczą (len). Występowanie na obszarach łęgowych drzew — wierzb oraz wierzb krzewiastych z domieszką

krzaczastej brzozy byłoby okolicznością szczególnie sprzyjającą hodowli owiec i kóz.³⁰) oraz potwierdzałoby tezę o jej istnieniu.

Omawiając dowody na istnienie gospodarki hodowlanej i bezpośrednio związanych z nią specjalizacji skórnicych nie od rzeczy będzie wspomnieć o zagadnieniu łowiectwa. Niewątpliwie w interesującym nas okresie zajmowało ono wcale poślednią rolę w systemie gospodarczym, gdyż na znaczenie jego namy dość dużo dowodów. W dowodach tych poczesne miejsce zajmują narzędzia o funkcji kuśnierskiej, są nimi bez wątpienia noże sierpikowate. Okazów ich mamy 11, co wraz z innymi narzędziami stanowi ilość wcale pokązną. Kształt tych noży świadczy, że są przystosowane do prac wyjątkowo delikatnych, przy których niepożądane jest jakiegokolwiek zadrażnienia obrabianego materiału. Świadczy to z kolei o dużej wartości futer. Występujące na naszym terenie noże przedstawiają się mniej więcej jednolicie pod względem typologicznym. Długość ostrza waha się w granicach od 5 do 13 cm. Ciekawym jest fakt, że w Setropiach, pow. Płock znaleziono mały nożyk sierpikowaty bez trzonka, co może oznaczać używanie takiego narzędzia do pracy przy obróbce szczególnie delikatnych blamów futrzanych.

Występowanie dużej ilości noży sierpikowatych (przeciętnie stosunek noży sierpikowatych do noży prostych wyraża się jak 1 : 3) nie może jednak wyolbrzymiać znaczenia łowiectwa w systemie gospodarczym. Miało ono niewątpliwie duże znaczenie w stosunkach ogólnogospodarczych, lecz przypisywanie mu dominującego znaczenia byłoby pochopne. Noże sierpikowate, jak też sceny polowań na jelenie, ryte na ceramice³¹), są dowodem wykorzystywania przez ludność jak najbardziej bogactw przyrody³²). Noże sierpikowate były prawdopodobnie wykorzystywane też i przy produkcji kozusznicy, a więc przy obróbce skór pochodzących z hodowli owiec.

Pewne lokalne znaczenie mogło mieć także łowienie ptactwa wodnego, szczególnie mogło mieć to miejsce na terenach łęgowych.³³)

Łowienie zwierzyny odbywało się prawdopodobnie w wieloraki sposób. Formą łowiectwa udokumentowaną archeologicznie, było konne polowanie³⁴), poza tym stosowano nagonkę pieszą, łowienie zwierzyny w zastawki, pułapki czy sidła. Uprawianie konnego polowania oraz znaleziska ostróg (Kacice, Stara Wieś, pow. Węgrów³⁵) nasuwa przypuszczenie o hodowli koni, który to fakt miałby doniosłe znaczenie gospodarcze i społeczne.

Z innych form wykorzystywania bogactw przyrody, należy wymienić istniejące zapewne w tym okresie rybactwo i zbieractwo płodów leśnych, lecz dowodów na to w chwili obecnej nie posiadamy.

Resumując należy stwierdzić, że na podstawie dotychczasowych danych archeologicznych, jak też prób rekonstrukcji krajoznawstwa możemy przyjąć że na omawianym obszarze należy liczyć się z intensywnym wykorzystywaniem

dóbr naturalnych dla celów gospodarki hodowlanej oraz z rozwiniętym łowiectwem. Także w ścisłym związku z wyżej wymienionymi formami gospodarki pozostaje zarysowywanie się pierwszych cech specjalizacji w wykonywaniu prac związanych z obróbką skór i futer. Mam tu na myśli garbarstwo, kuśnierstwo i kożusznictwo. Dowodem byłoby występowanie w grobach z Wilanowa, Kuznoca, Dziadowa po kilka sztuk narzędzi skórnicych, świadczących o bezpośrednim zainteresowaniu w wykonywaniu czynności związanych z obróbką skóry.

Przechodząc do omawiania następnych form gospodarki zatrzymam się nad zagadnieniem rolnictwa. W obecnej chwili jest to problem bardzo trudny do przeanalizowania. Żadnych dowodów bowiem na istnienie gospodarki rolnej w okresie późnolateńskiego na terenie niziny Mazowiecko-podlaskiej nie posiadamy. Dlatego też wszystkie przypuszczenia i wnioski mogą być rozważane tylko w formie hipotez.

Analiza lokalizacji stanowisk wskazuje wyraźnie na to, że większość z nich występuje na glebach dobrych. Mogłoby to świadczyć, że zajmowano się rolnictwem. Z drugiej strony zupełny brak narzędzi uprawy roli może poważnie podważyć takie twierdzenie, aczkolwiek argument ten nie jest wystarczający. Stosunkowo bowiem lekkie gleby mazowiecko-podlaskie nie wymagały do uprawy żelaznych radlic, mogły być one wykonywane z mniej trwałych tworzyw i nie zachowały się do naszych czasów.³⁶⁾

Z terenu Mazowsza mamy kilka znalezisk świadczących o rolnictwie. Są nimi: żarna kamienne i ziarna prosa, datowane co prawda na okres wpływów rzymskich, co nie wyklucza możliwości występowania ich i w okresie poprzednim.

Należy sądzić, że postęp techniczny w dziedzinie produkcji wyrobów żelaznych, z jakimi stykamy się w okresie lateńskim, miał swe odzwierciedlenie w narzędziach rolnych oraz w technice uprawy roli. Na terenie Polski południowej, podlegającej silniejszemu wpływowi kultury celtyckiej, proces ten można prześledzić, lecz w wypadku puszcząskich terenów Mazowsza i Podlasia jest on w chwili obecnej niemożliwy do uchwycenia. Ogólnie rzecz biorąc, nie nas nie upoważnia do twierdzenia, o nie uprawianiu roli przez ludność Mazowsza i Podlasia w okresie późnolateńskim. Przy dużym postępie w rozwoju metalurgii należy sądzić, że i na wymienionym terenie mogły istnieć warunki do stosowania wydajniejszych narzędzi przy uprawie roli, lecz dowodów na to nie posiadamy. Można by także przypuszczać, że dobre gleby wykorzystywano przez kopieniaczą uprawę. Należy chyba sądzić, że główną formą uprawy roli była tu gospodarka wypaleniskowa. Również na podstawie analogii możemy przypuszczać, że mogły być uprawiane następujące kultury: proso właściwe, pszenica, jęczmień, bób, groch, soczewica, mak, lnicznik siewny, rzepa olejna i len właściwy. Wszystkie te rośliny są poświadczone w badaniach archeologicznych i paleobotanicznych dla okresu późnolateńskiego

na ziemiach polskich.³⁷⁾ Znamiennym jest brak danych o uprawie owsa właściwego, który występuje prawdopodobnie dopiero we wczesnym średniowieczu.³⁸⁾

Konkludując stwierdzamy, że rolnictwo na terenach Mazowsza mogło istnieć, tylko być może w innej formie, jeśli chodzi o technikę uprawy ziemi, aniżeli na terenach ziem południowych Polski. Rozwiązanie tego zagadnienia da nam tylko systematyczne badanie osad obszaru Mazowsza, czego jak dotąd nie uczyniono.

Omówienie tylko takich form gospodarki, jak hodowla, rolnictwo i pokrewne im gałęzie, nie może dać całokształtu stosunków gospodarczych, panujących w okresie późnolateńskim na Mazowszu. Pominęte zostałyby w ten sposób poważne zjawisko życia gospodarczego tego okresu, jakim bez wątpienia było upowszechnienie żelaza i jego wytworów,³⁸⁾ niosące ze sobą zasadniczy przełom w stosunkach nie tylko gospodarczych lecz i społecznych. Nie bez wpływu na ten proces pozostały plemiona celtyckie, przeżywające wówczas swój największy rozkwit szczególnie w tej dziedzinie. W zakresie wytopu i obróbki metali reprezentowały one wybitny postęp, a doskonalenie sił wytwórczych osiągnęło u nich wysoki poziom. Rozwój narzędzi doprowadził do wydzielienia się u Celtów z ram gospodarki naturalnej — kowalstwa, które nabrało cech rzemiosła. Wprowadzenie do pracy kowalskiej nowych narzędzi metalurgicznych, jak żelazne młotki, kleszcze, pilniki, rasple i tłoczki czelerskie³⁹⁾, wpłynęło na jakościową stronę produkcji wyrobów żelaznych. Zakres postępu w rozwoju sił wytwórczych nie ograniczał się u Celtów do hutnictwa i obróbki żelaza. Udoskonaliли oni także odlewnictwo brązu i osiągnęli w tej dziedzinie stopień specjalizacji rzemieślniczej. W garncarstwie wprowadzili do produkcji koło szybkoobrotowe i piec dwu komorowy, w rolnictwie radło sprzężane z radlicami, żarna rotacyjne oraz sierpy, kosy i półkosy żelazne.

Wysoki poziom rozwoju gospodarczego u Celtów nie mógł nie oddziaływać i na nasze tereny. Około III wieku p.n.e. zajęli oni część Górnego Śląska i część zachodniej Małopolski, gdzie trwali do początku naszej ery. Ta bezpośrednia bliskość Celtów wywarła na stosunki gospodarcze ludności zamieszkującej nasze ziemie wielki wpływ, który prześledzić można zarówno w zażytkach pochodzenia celtyckiego, czy italogreckiego, jakie dostały się tu za pośrednictwem Celtów, jak też w wyrobach pochodzenia rodzimego, opierającego się na wzorach celtyckich i wykonywanych przy pomocy narzędzi, które do produkcji wprowadzili Celtowie.

Oczywiście wpływy celtyckie na terenach Polski południowej były znacznie silniejsze aniżeli na Mazowszu, lecz napewno przełom w stosunkach gospodarczych i społecznych zapoczątkowany przez Celtów znalazł i tu swoje odbicie. W dotąd rozpatrywanych formach gospodarki wpływ kultury celtyckiej (bezpośredni lub pośredni) był raczej nieuchwytny. Oczywiście nie należy rozpatrywać wszystkich zagadnień

gospodarczych z punktu widzenia w nich tylko wpływów celtyckich, lecz trzeba uwzględnić w nich właśnie problem ogólnych zmian stosunków społeczno-ekonomicznych wychodzących od plemion celtyckich.

Jak wyglądała metalurgia na nizinie Mazowiecko-podlaskiej? Zagadnienie to trzeba rozpatrywać od strony czynników umożliwiających powstanie produkcji hutniczej. Archeologia ma niezbite dowody istnienia na ziemiach Polski w okresie późnolateńskim ośrodków hutniczych, opartych przeważnie o eksploatację miejscowych złóż rud darniowych. Wystarczy wymienić tu Tarchalice,⁴⁰⁾ Groszowice, Radwanice, Jankowice, Chobień, Opole, Ligotę Książęcą, Modrzyce — na Śląsku,⁴¹⁾ Siedlemin w Wielkopolsce, Igołomie, Tropiszów, Pobiednik, Zofipole — w Małopolsce,⁴²⁾ Rudki, Częstków — w Górach Świętokrzyskich.

Na nizinie Mazowiecko-podlaskiej znajdują się również dość duże obszary występowania rud darniowych. A gdzie występują rudy tam w okresie gwałtownego wzrostu na zapotrębowanie żelaza, mamy podstawy spodziewać się powstawania ośrodków hutniczego jej przetwarzania.⁴³⁾

Rudy darniowe występują w większych ilościach nad środkowym Bugiem, dolnym Liwcem, środkową i górną Narwią, wzdłuż prawie całej Bzury i jej dopływami, nad środkową Pilicą, nad górną i środkową Radomką i nad Zgłowiączką. Lokalizacja stanowisk w stosunku do występowania rud darniowych (biorę pod uwagę także stanowiska występujące poza obszarami rud, lecz leżące w ich bezpośredniej bliskości) przedstawia się następująco:

nad środkowym Bugiem stanowisko w Kostomłotach jest niezbadane, lecz występuje tam pewna ilość noży;⁴⁴⁾ stanowiska w powiecie Siemiatyckim bądź są ubogie w wyroby żelazne, bądź też są słabo zbadane.⁴⁵⁾ Tereny nad środkową i górną Narwią nie wykazują w dotychczasowym materiale większych śladów osadnictwa. Przeciwnieństwem dotąd omawianych jest dorzecze Bzury znane, z najbardziej licznych osadnictwa na nizinie Mazowiecko-podlaskiej. Szereg stanowisk (coprawda w całości niezbadanych) wykazuje występowanie dużej ilości wyrobów żelaznych jak broń (Kuznecin, Leszno, Błonie, Boczki) bądź narzędzia (Kuznecin). Inne stanowiska także reprezentują znacznie większe występowanie przedmiotów żelaznych, chociaż nie w tej mierze jak w przykładach wyżej wymienionych. Być może, iż wchodzi tu w grę stopień zaawansowania badań archeologicznych. Tym niemniej faktem jest, że w dorzeczu Bzury mamy 15 późnolateńskich stanowisk charakteryzujących się znaczną ilością wyrobów żelaznych w wyposażeniu grobowym. Należy przypuszczać, że istnienie bazy surowcowej dla produkcji metalurgicznej, obok sprzyjających warunków geograficznych dla rozwoju innych form gospodarki, stwarzało dogodną sytuację dla powstawania licznych osadnictwa na tym terenie.

Także dość liczne skupienie stanowisk można zaobserwować nad środkową Pilicą i nad Radomką (14). Stanowiska te, także niezbadane całkowicie, zawierają sporą ilość wyrobów żelaznych a w Gulinie-Gulinku występują nawet żuźle. Świadczyłyby to bezspornie o istnieniu miejscowej produkcji hutniczej. Nadto przypuszcza się, że tereny te mogły być zaopatrywane w żelazo z sąsiednich ośrodków produkcyjnych, jak np. Góry Świętokrzyskie⁴⁶⁾, czy Kujawy, gdzie produkcja żelaza pod względem ilościowym i jakościowym stała bardzo wysoko.

Szczególnie duży snop światła na zagadnienie hutnictwa w tym okresie rzuci ośrodek produkcyjny w Zgłowiączce, pow. Włocławek, gdzie w osadzie znaleziono żuźle i 11 dymarek. Osada ta mimo, że zupełnie nie badana, może jednak dać pewien materiał orientacyjny.⁴⁷⁾ Sam fakt istnienia 11 pieców mówi o dość dużej produkcji hutniczej. Opierając się o przybliżone obliczenia wydajności produkcyjnej późnolateńskiego czy rzymskiego pieca hutniczego,⁴⁸⁾ możnaby ustalić pewne możliwości produkcyjne dymarek w Zgłowiączce. Przyjmując zdolność jednorazowego wytopu na 5 kg. niskoprocentowego surowca i zakładając maksymalnie trzykrotne użycie dymarki do procesu wytopu można powiedzieć, że na przestrzeni jakiegoś czasu otrzymano około 160 kg. surowca żelaznego z dymarek w Zgłowiączce. Zważywszy dużą wartość żelaza jako surowca przetwórczego należy przyjąć, że ilość ta nie była mała.

Charakterystycznym jest, że nie znaleziono tam jednak narzędzi kowalskich, służących do obróbki żelaza. Fakt ten należy złożyć na karb niedoskonałości badań, istnienie bowiem produkcji na większą skalę, przy założeniu nawet, że pewna część surowca tzw. dul mogła iść na obszary sąsiednie, nie wyklucza możliwości obróbki tego surowca na miejscu.

Znaleziska w Paruszewicach w powiecie włocławskim,⁴⁹⁾ gdzie występuje miecz bardzo podobny do oczkowanego miecza celtyckiego z Żerania oraz ornamentowane groty oszczepów, a także naczynie grafitowane z Januszkowa w powiecie inowrocławskim,⁵⁰⁾ podobno unikat w Polsce północnej, świadczyłyby o tym, że istniały kontakty miejscowej ludności z Celtami.

Licznie występujące w powiecie Włocławek stanowiska z bogatym wyposażeniem w wyroby żelazne, jak broń i narzędzia (Arkuszowo, Paruszewice, Jastrzębiec, Dziadowo i inne) świadczą o wysokim rozwoju metalurgii tego regionu.

Być może, że wyroby metalowe, czy to droga wymiany, czy grabieży, przenikały i na nizinę Mazowiecko-podlaską. W celu dokładnego ustalenia tego przypuszczenia konieczne byłyby analizy metalograficzne. Przeprowadzenie ich wyjaśniłoby przede wszystkim kwestię importu wyrobów żelaznych z innych terenów np. z Gór Świętokrzyskich. Niezbędne jest także przeprowadzenie dalszych badań zarówno nad osadami, gdzie można odkryć nowe stanowiska produkcyjne, jak też i nad cmentarzyskami, które obok pełnego materiału, mogą nam jeszcze wy-

jaśnić zagadnienie specjalizacji w pracach związanych z obróbką metali, a więc w zakresie kowalstwa, ślusarstwa czy cyzelerstwa.

Narzędzi do obróbki metali z terenu nizin Mazowiecko-podlaskiej nie znamy. Znalezione jednego, bardzo zresztą problematycznego, tłoczka z Kitek, pow. Przasnysz, nie może mieć dla nas decydującego znaczenia. O tym, że na ziemiach Polski istniała specjalizacja w zakresie kowalstwa i wyodrębnianie tego zajęcia w samodzielne rzemiosło, świadczą groby rzemieślników. Przytoczę tu takie przykłady jak Rządź, pow. Grudziądz,⁵¹⁾ Kowalewice, pow. Namyśłów,⁵²⁾ oraz znaleziska różnych narzędzi kowalskich w Gaci, pow. Przeworsk.⁵³⁾

Trudno sobie wyobrazić, żeby na obszarze nizin Mazowiecko-podlaskiej, gdzie istniały naturalne warunki do produkcji żelaza i odkryto dymarki, nie przebiegał proces specjalizacji w obróbce metali.

Nie należy sądzić, że proces ten zapoczątkowany przez plemiona celtyckie mógł przejawiać się tylko na tych terenach, gdzie dotychczas znaleziono narzędzia metalurgiczne. Szybko wzrastający rozwój sił wytwórczych nie mógł ograniczyć się do pewnych tylko obszarów, lecz obejmował stopniowo co raz większe terytoria, na których w sprzyjających warunkach czynił szybkie postępy. A na Mazowszu istniały warunki do powstania nowych form produkcyjnych. Metalurgia w kształtującym się nowym układzie sił wytwórczych dostarczała bezpośrednio co raz to doskonalszych narzędzi dla różnych celów. Były to narzędzia do obróbki skóry, metali, drewna. Na skutek ciągłego posługiwania się nimi i stale wzrastającego zapotrzebowania na nie przyczyniły się do stopniowego wyodrębnienia rzemiosł i w związku z tym powstawania nowego układu stosunków społecznych.

Przystępując do zreasumowania analizy stosunków gospodarczych na nizinie Mazowiecko-podlaskiej należy powiedzieć, że prawdopodobnie:

1. Istniała hodowla na szeroką skalę, która dawała surowiec w postaci skór. W związku z tym należy liczyć się z powstawaniem specjalizacji skórniczych, poświadczonych archeologicznie przez występowanie narzędzi do obróbki skóry, jak noże garbarskie, czy szydła.
2. Rozwinięte było łowiectwo dostarczające futer. Sądząc po występowaniu noży sierpikowatych możemy przypuszczać, że nastąpił proces wydzielania kuśnierstwa z rzemiosła domowego w specjalizację.
3. Prawdopodobnie istniało rolnictwo, lecz ustalenie bliższych danych o tej gałęzi gospodarki jest ściśle zależne od badań osad.
4. Istniało hutnictwo i obróbka żelaza. Dogodne warunki naturalne — występowanie złóż rud darniowych — umożliwiły rozwój hutnictwa a w ślad za tym i obróbkę żelaza. Poświadczone to jest przez występowanie dymarek i znacznych ilości przedmiotów żelaznych.

5. Można wysunąć hipotezę o istnieniu wymiany z sąsiednimi terenami, obejmującej w pierwszym rzędzie surowiec i gotowe wyroby żelazne.

Przypisy do § IV.

- 1) A. Tomaszewski: Gleby łukowe. Puławy 1947
- 2) tenże op. cit. str. 28
- 3) tenże op. cit. str. 192 i nast.
- 4) L. Taytsch: Objasnienia do mapy katastralnej torfowisk w Polsce. W-wa 1955.
- 5) T. Bartkowski: Krajobraz Łęg Małych w epoce brązu. Fontes Archeologici Poznaniensis Vol. 4 str. 81
- 6) Tenże op. cit. str. 80.
- 7) I. Dąbkowska: Życie i przeszłość torfowisk. W-wa. Wilno 1938 s. str. 38—43.
- 11) K. Hueck: Vegetationskundliche Karte Des Deutschen Reichs, Berlin 1943.
- 12) Tenże op. cit. i T. Bartkowski op. cit. str. 80.
- 13) K. Hueck: op. cit.
- 14) Tenże.
- 15) K. J. Hładynowicz: Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wlkp. od XIV—XIX w. Badania z dziejów społ. i gosp. nr. 12. Lwów 1932.
- 16) H. Nietsch: Wald und Siedlung im Vorgeschichtlichen Mitteleuropa — Mannus Bucherei Leipzig 1939.
- 17) T. Bartkowski: por. cit. str. 82.
- 18) T. Bartkowski: op. cit. str. 83.
- 19) H. Łowmiański: Podstawy gospodarcze kształtowania się państw słowiańskich. str. 39.
- 20) T. Bartkowski: op. cit. str. 83.
- 21) K. Dąbrowski: Narzędzia produkcji w okresie rzymskim w Polsce. (praca w maszynopisie).
- 22) Tenże op. cit.
- 23) Wł. Antoniewicz: Zbiór wykopalisk w Muzeum Starożytności im. Tarczyńskiego w Łowiczu. Wiad. Arch. t. VII 1922 str. 129—132.
- 24) A. Kietlińska: Grób z okresu lateńskiego we wsi Całowanie pow. Garwolin.
- 25) K. Musianowicz: Halsztacko-lateńskie cmentarzysko w Kacicach pow. Pułtusk. Wiad. Arch. t. XVIII z I str. 25—46.
- 26) J. Kostrzewski: Kultura lateńska (La Tene) na obsz. Byłego Król. Pol. Wiad. Arch. t. I s. 25.
- 27) J. Marciniak: Cmentarzysko późnolateńskie w Wilanowie (praca w maszynopisie).
- 28) Materiały ze zbiorów PMA w Warszawie.
- 29) Szereg spraw związanych z tymi czynnościami omówił K. Dąbrowski w cytowanej pracy.
- 30) T. Bartkowski: op. cit. str. 83.
- 31) H.A. Koszańska: Popielnica z rysunkami z późnego ok. rzym. z pow. Brzeziny Z.O. W r. XV z. 7—10 str. 52—55.
- 32) K. Jagmin: Opis mogiły (Kurhanu) pod Łęgonicami. Wiad. Arch. t. I 1873 st. 144.
- 33) H. Łowmiański: op. cit. str. 52 „Na Podlasiu zachował się jeszcze do 1230 roku archaiczny czynsz biskupi dla ludności nadbużańskiej — 3 wiewiórki od radła...”
- 34) T. Bartkowski: op. cit. str. 82.
- 35) H. A. Koszańska: op. cit. str. 52—55.
- 36) W. Radig: Das Ostgermanische Graberfeld von Stara Wies Kreis Sokolow. Die Burg — Krakau 1942—3 str. 179—224.
- 37) H. Łowmiański: op. cit. str. 142.
- 38) H. Burchardówna: Rosliny uprawne w pradziejach Polski. Przegl. Arch. t. IX z. 2—3 str. 158.
- 39) Wł. Antoniewicz: Problem rozkładu wspólnoty rodowej na ziemiach Polski. W-wa 1955 str. 19.
- 40) Ibidem.
- 41) R. Jamka: Prehistoryczne i wczesnodziejowe ośrodki produkcji górniczej i rzemieślniczej. Przegl. hist. t. 41 W-wa 145.
- 42) P. Weiershausen: Vorgeschichtliche Eisenhütten Deutschlands Leipzig 1939.
- 43) Niepublikowane materiały ze zbiorów Muzeum Arch. w Krakowie
- 44) Wł. Antoniewicz: Problem rozkładu... str. 19.

Z BADAŃ DIALEKTOLOGICZNYCH NA ZIEMI PŁOCKIEJ

I. METODA KORESPONDENCYJNA
W BADANIACH GWAROZNAWCZYCH

W 5 numerze „Notatek Płockich” ukazała się wzmianka, w której Redakcja czasopisma poinformowała Czytelników o włączeniu w bieżącym roku do planu szeroko zakrojonych prac Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka jeszcze jednej dyscypliny naukowej — mianowicie językoznawstwa.

Do współpracy z Komisją w tym zakresie przystąpiła I Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie pod kierownictwem Prof. dra Witolda Doroszewskiego. Nie stało się to przypadkiem, ponieważ ta właśnie Pracownia zajmuje się od szeregu lat szczegółowym badaniem dialektów Polski północno-wschodniej, a w zakresie niektórych działów kultury materialnej i duchowej wsi również dialektów całej Polski.

W chwili podejmowania prac badawczych na terenie ziemi płockiej Pracownia nasza miała już za sobą szczegółowe badania gwar Warmii i Mazur (kilka monograficznych opracowań tych gwar jest już obecnie w druku) oraz dysponowała materiałami ze stu kilkudziesięciu punktów, rozmieszczonych możliwie równomiernie na terenie Polski według siatki badań Polskiego Atlasu Etnograficznego przygotowywanego do druku pod redakcją prof. J. Gajka we Wrocławiu. Odległość między zbadanymi przez nas poszczególnymi punktami waha się w granicach od 30—40 km, czyli przeciętnie biorąc jeden punkt „reprezentuje” jak gdyby w naszych dotychczasowych badaniach mowę mieszkańców jednego powiatu.

Jest rzeczą oczywistą, że badania przeprowadzone w takiej siatce mogą dać zaledwie ogólny obraz różnicowania gwar i zaledwie z grubsza zarysować granice podziałów tych gwar.

Granice językowe zarysowujące się na naszych roboczych mapach Polski wykazują tak ogromną różnorodność (linie podziałów, nawet jeśli całym pękiem biegną w jednym kierunku, prawie nigdy nie nakładają się na siebie), że zagęszczanie siatki punktów stało się oczy-

wistą koniecznością, dodatkowo skomplikowaną przez to, że prawie każdy dział słownictwa wymaga odrębnego ustalania punktów dodatkowych. Jednakże przeprowadzanie badań już nie tylko w każdej wsi, ale nawet w każdej gromadzie, jest mimo większej obecności niż kiedykolwiek liczby wykształconych badaczy terenowych, niemożliwe do zrealizowania, zwłaszcza jeżeli nie chcemy się ograniczyć do zbyt małej liczby pytań.

Przeprowadzanie badań dialektologicznych metodą korespondencyjną w historii dialektologii ma bardzo dawną i ciekawą tradycję. Stosowali ją z powodzeniem uczeni-językoznawcy w Niemczech, Szwajcarii, Portugalii a ostatnio w Czechosłowacji. W wyniku współpracy naukowców z nauczycielami powstawały zarówno atlasy, jak i słowniki gwarowe.

W Polsce metoda ta nie miała dotychczas tak powszechnego zastosowania, jak za granicą. Niemniej próby nawiązywania takiej współpracy istniały i można nawet stwierdzić, że dały one całkiem pokaźne rezultaty. Pomoc nauczycieli w badaniach dialektologicznych cenił sobie znany dialektolog polski, prof. Kazimierz Nitsch. W artykule, napisanym przez Z. Stieberta¹⁾ z okazji 80. rocznicy urodzin, czytamy m. in., że prof. Nitsch „po pierwszej wojnie światowej układa i rozsyła poprzez PAU kwestionariusze do zbierania tego (sc. ludowego) słownictwa do informatorów z całej Polski, głównie nauczycieli” i że „te materiały zmapowane potem w słownikarni PAU przyczyniły się wyraźnie do naszej wiedzy o słownictwie polskich gwar. Między innymi wyszukuje się je przy układaniu Słownika gwar polskich”.

Uczeń prof. K. Nitscha, dr E. Pawłowski, nauczyciel polonista autor pracy o mowie górali nowo-sądeckich pt. „Gwara Podegrodzka” jest godnym naśladowania przykładem łączenia zawodu pedagogicznego z pracą naukową. Dr Pawłowski, który niejednokrotnie zwracał się z prośbą do kolegów-nauczycieli z różnych szkół podstawowych o informacje swojego regionu — tak o tej formie współpracy pisze: „Metoda ta, dotychczas stosowana bardzo rzadko, mogłaby znaleźć znacznie szersze zastosowanie z pożytkiem dla nauki, zwłaszcza obecnie, gdy nowe szeregi młodych nauczycieli i nauczycielek — ze znacznie lepszym przygotowaniem gramatycznym — obejmą posady w terenie”.²⁾

Należy tu również wspomnieć o cyklu kwestionariuszy dra Tarnackiego, drukowanych przed wojną w „Poradniku Językowym”.

Na skutek przeobrażeń, jakie dokonały się w ostatnich latach w naszym życiu społecznym, gospodarczym i politycznym, powstały warunki sprzyjające bardziej niż kiedykolwiek kształtowania się języka ogólnopolskiego. Proces asymilowania się odrębnych cech gwarowych postępuje szybko naprzód pod wpływem szkoły, ra-

- 44) J. Kostrzewski: op. cit. str. 25.
- 45) Z. Szmit: Cmentarzysko lateńsko-rzymskie w Drohiczyźnie nad Bugiem Wiad. Arch. t. VIII.
- 46) M. Radwan: Z dziejów wytopu. Hutnik, VI 1937.
- 47) Z.O.W. r. XXII Z. VI—1953 str. 227.
- 48) P. Weirshausen: op. cit. i Radwan — op. cit.
- 49) M. Wawrzeniecki: Poszukiwania archeologiczne w Król. Pol. w roku 1905—6 Mat. Arch. Antr. I Etn. t. X str. 95.
- 50) W. Filipowiak: Późnolateńskie naczynie grafitowane z Januszkowa pow. Inowrocław. Przegl. Arch. T. IX z 2—3 str. 265.
- 51) S. Anger: Das Graberfeld zu Ronsden im Kreise Graudenz. Graudenz 1890 str. 66.
- 52) R. Janka: op. cit.
- 53) T. Malinowski: Narzędzia kowalskie okresu późnolateńskiego i rzymskiego w Polsce. przegl. Arch. t. IX z. 2—3 str. 258—271.

dia i prasy, a także z powodu tak wielkiej migracji ludności, jaką mieliśmy możliwość obserwować w ostatnich latach.

W tych warunkach ze szczególnym uznaniem należy oceniać działalność Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, która postawiła sobie za zadanie szczegółowe zbadanie regionu płockiego w porozumieniu z placówkami naukowymi odpowiednich dyscyplin. Trzeba stwierdzić, że członkowie Komisji byli nie tylko inicjatorami korespondencyjnych badań gwarownawczych, ale zorganizowali je na własnym terenie z dużym nakładem pracy. Na szczególne uznanie zasługuje udział w tej pracy członków Komisji, pp. Kazimierza Askanasa i Kazimierza Jakubowskiego, którzy po porozumieniu się z kierownictwem I Pracowni Dialektologicznej PAN w Warszawie niezwłocznie przystąpili do wydrukowania 2.000 egzemplarzy przygotowanego przez nas kwestionariusza i rozesłali go do nauczycieli, udzielając im wyjaśnień i zachęcając do podejmowania współpracy. Ze względu na to, że badania korespondencyjne na terenie ziemi płockiej mają niejako charakter pionierski, eksperymentalny, postanowiono na razie ograniczyć się do powiatu płockiego. Na konferencji kierowników szkół tego powiatu rozdane zostały kwestionariusze, przyczym przedstawiciele zarówno Komisji jak i Pracowni PAN zreferowali szczegółowo cel, zakres pracy oraz techniki zapisów.

Do końca października br. Komisja przesłała nam opracowane kwestionariusze z 33 wsi, które, jak słusznie podkreśliła Redakcja „Notatek”, wykazują duży wkład pracy ze strony wypełniających.

Kwestionariusz do badań mowy regionu płockiego jest niewielką częścią ilustrowanego kwestionariusza Pracowni do badań gwarowych (obecnie znajdującego się w druku), który liczy około 4.000 pytań. W planie na terenie ziemi płockiej przewidziane jest opracowywanie pytań o nazwy zróżnicowane geograficznie z zakresu wszystkich działów tak kultury materialnej, jak duchowej wsi.

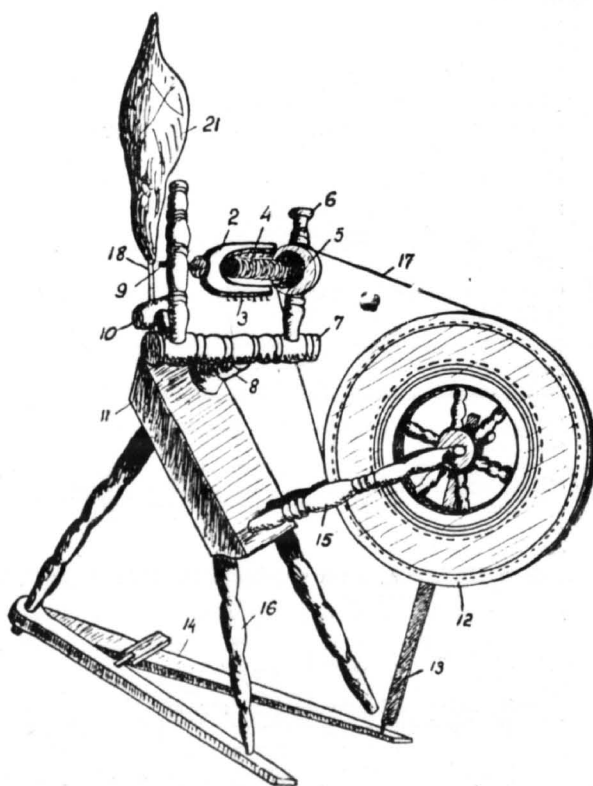
Na pierwszy etap pracy wybrano pytania z działów: „hodowla zwierząt domowych” oraz „obróbka lnu”. Z zakresu hodowli uwzględniono aż 132 pytania. Odpowiedzi na te pytania dają bogaty materiał językowy, który zostanie scharakteryzowany oddzielnie w jednym z najbliższych numerów „Notatek”. Pytania z działu uprawy i obróbki lnu należą do zagadnienia opracowywanego przeze mnie na terenie całej Polski, to też będzie im poświęcona dalsza część artykułu.

II. GWAROWE NAZWY KOŁOWROTKA I JEGO CZĘŚCI W POWIECIE PŁOCKIM

Słownictwo, które zostanie tutaj omówione, wchodzi w skład jednego z działów kultury materialnej wsi, a mianowicie uprawy lnu i obróbki włókna. Mimo, że materiał językowy dotyczy w zasadzie tylko jednego powiatu, charakter tego słownictwa na ziemi płockiej zaryso-

wuje się już teraz bardzo wyraźnie. Zanim jednak przejdę do właściwego tematu, warto, przynajmniej pokrótce, scharakteryzować obecny stan ręcznej obróbki włókna w Polsce. Wyniki badań terenowych informują nas, że stopień znajomości ręcznego tkactwa jest różny na różnych terenach Polski. Mamy obszary, na których jest on do dziś dnia bardzo żywo rozwinięty (Mazowsze i Małopolska, szczególnie południowo-wschodnia) i obszary, na których stosunkowo niedawno tkactwo wyszło z użycia. Wprawdzie tu i ówdzie można tam jeszcze spotkać jakiegoś tkacza lub tkaczkę, czyli takie ośrodki, w których technika ta jeszcze się utrzymała lub inne, w których stosunkowo niedawno zanikła, a więc można jeszcze uzyskać o niej dokładne wiadomości, ośrodki te jednak tworzą pojedyncze wyspy. Tak jest w Wielkopolsce i na Pomorzu. Są jednak i takie tereny, na których tkactwo domowe tak dawno wyszło z użycia, że trudno już dzisiaj znaleźć kogoś, kto umiałby odpowiedzieć o tych pracach i poinformować o związanych z nimi nazwach.

Ogólnie można stwierdzić, że tkactwo ludowe w Polsce znajduje się w stadium zanikania, że zanik tkactwa jest tym dawniejszy i tym zupełniejszy, im dana okolica jest bardziej uprzemysłowiona, im lepsze ma połączenia komunikacyjne, im bliżej znajduje się wielkich ośrodków miejskich. Wniosek stąd taki, że szczególnie należy się spieszyć ze zbadaniem terminologii tego działu kultury materialnej wsi. Dlatego też wszedł on do pierwszego kwestionariusza, przy-



gotowanego przez naszą Pracownię do badań językowych na ziemi płockiej. Wybrane pytania z tego działu dotyczą nazw kołowrotka i jego części.

Przędzenie włókna odbywało się przy pomocy specjalnych narzędzi, których konstrukcja w ciągu wieków ulegała różnym ulepszeniom. Do najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych należy pospolite dziś jeszcze w niektórych regionach Polski wrzeciono i przęślica. Przedmioty te stawały się często podstawowymi motywami wielu piosenek i bajek, które być może przyczyniły się do tego, że nazwy ich nierzadko spotkać można jeszcze na tych terenach, na których rzecz sama już dawno wyszła z użycia. Zanikanie wrzecion następowało pod wpływem rozpowszechniania się kołowrotka, narzędzia bardziej udoskonalonego, które wynaleziono zostało w 1530 r. przez Jürgensa w Norymberdze. Do Polski narzędzie to dostało się przypuszczalnie o wiele później, mimo to jednak dość szybko rozpowszechniło się w całym kraju i tylko na niektórych terenach nie wyparło jeszcze całkowicie wrzeciona.

Zarówno kołowrotek, jak i jego części mają ciekawe nazwy w gwarach polskich. Te, które są związane z powiatem płockim (w całym regionie będzie ich z pewnością znacznie więcej), spróbuję wykazać w analizie nadesłanych nam materiałów. Przy charakterystyce tych materiałów nie ograniczam się do podsumowania i ogólnego omówienia nazw. Chodzi mi bowiem o to, aby osoby, które podjęły już lub podejmą w najbliższym czasie współpracę z naszą Pracownią zorientowały się również w sposobie wyzyskania dostarczanych nam zapisów. „Skrupulatne i sumienne gromadzenie materiału może się wprawdzie zawsze komuś przydać, ale i ten, kto materiał gromadzi, powinien jednak wiedzieć, po co to robi”³⁾.

Zapisów dokonywano według następujących pytań.

Pytanie 1. *Jsn. (jak się nazywa), narzędzie, na którym przedzie się len?*

Odpowiedzi nadesłane nam na to pytanie z 32 miejscowości powiatu płockiego zgodnie są całkowicie z naszymi zapisami, dokonanymi w trzech wsiach tego powiatu, mianowicie w Leksynie, w Kamionkach i w Dziarnowie. Wszędzie jest nazwa *kółko*, rozpowszechniona ponadto jako wyłączna na całym Mazowszu. W południowo-zachodniej części Mazowsza płockiego można się będzie spodziewać występowania obocznie z wyrazem *kółko* nazwy *kołowrotek*, którą poza językiem literackim znają dialekty Wielkopolski i północnej Małopolski.

Zastrzeżenia budzi tylko jednokrotny zapis nazwy *wrzeciono* w znaczeniu „kołowrotka”, dokonany przez eksploratora (tj. osobę wypełniającą kwestionariusz) we wsi Siemienie. Wydaje się, że informatorka miała chyba na myśli starszy przyrząd do przędzenia o tej nazwie, ponieważ nigdzie dotychczas nie spotkalismy się z takim znaczeniem *wrzeciona*. Pożądane byłyby dodatkowe informacje z terenu, umożliwiające wyjaśnienie tej sprawy.

Pytanie 2. *Jsn. ta część kołowrotka, na którą nakłada się szpulkę?*

Prawie w całym powiecie występuje nazwa *sierki*, która przyszyła do nas z Niemiec wraz z kołowrotkiem (por. niem. Schere »nożyce«). Nazwa ta nie jest odczuwana jako forma zdrobniała, mimo, że na innych terenach występuje również forma *siery*. Dokładne zapisywanie znaczenia form podstawowych i pochodnych jest z punktu widzenia językoznawczego bardzo ważne, ponieważ często tworzą one — jako dwa odrębne, niezależne od siebie wyrazy, ciekawy podział terenu, zwany podziałem słowotwórczym. Forma *siery* nie wystąpiła w pow. płockim ani razu, co potwierdzałyby granice tych form, zarysowującą się na naszej mapie ogólnopolskiej wzdłuż linii Łódź, Warszawa, Ostrów-Mazowiecka, Ostrołęka, Szczytno. Zasięg obu tych wyrazów ogranicza się do Polski północno-wschodniej. Wpływem gwary kujawskiej należy tłumaczyć wyraz *skrzeldki*, zanotowany dwukrotnie we wsiach Kłobukowo-Patrze i Bądkowo-Rumunki. *Widelki* „przywędrowały” do miejscowości Myśliborzyce z dość odległego Chabowa, przypuszczalnie z ziemi chełmińsko-dobrzyńskiej, na co wskazuje lokalizacja ich w północnej części pow. płockiego.

Wyraz *skrzydelka*, zapisany we wsi Parzeń, wiąże zachodnią część pow. płockiego z północną Wielkopolską, gdzie nazwa ta występuje zwartym kompleksem. Dość zastanawiająca, choć mało prawdopodobna, wydaje się w znaczeniu tej widelkowej części kołowrotka nazwa *tryczka*, występująca na Mazowszu na określenie kółeczka obok szpulki. Należałoby sprawdzić jej znaczenie w Bulkowie i Dzierżanowie, mimo, że zapisy nadesłane nam z tych miejscowości zgodne są co do tego z naszymi zapisami ze wsi Ligo-wo, pow. Lipno.

Nazwa *żelazko* ze wsi Siemienie znalazła się chyba przypadkowo w odpowiedzi na pyt. 2, ponieważ chodzi tutaj o drewnianą widelkową część kołowrotka. Pręt żelazny, na którym się ona obraca jest przedmiotem pytania następnego.

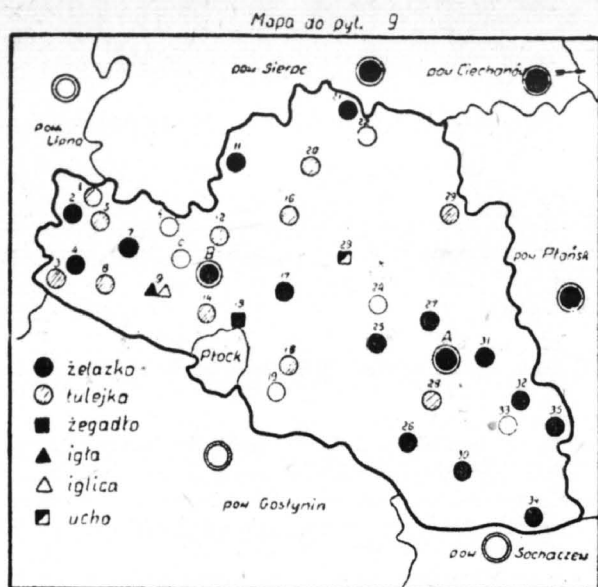
Pyt. 7 i 8. *Jsn. części kołowrotka oznaczone numerami 7 i 8?*

Części kołowrotka, o które chodzi nam w pytaniach 7 i 8, w niektórych wsiach mają odrębne nazwy, w niektórych zaś są traktowane jako jedna całość i mają one wtedy wspólną nazwę. Ta wspólną nazwą na terenie pow. płockiego jest *krzyż*. W znaczeniu poprzecznej beleczki (nr 7) wvraz ten wvstępuje prawie we wszystkich zabadanych miejscowościach, natomiast w znaczeniu drugim tylko w kilku wsiach (por. mapę do pyt. 8), oznaczonych na mapie kółeczkiem z kropką w środku.

Nie przypadkiem są one rozmieszczone w północno-wschodniej części pow. płockiego, ponieważ dalej na wschód występuje dość szerokim pasem to samo zjawisko. Jednolitość nazwy *krzyż*, używanej w odniesieniu do nr 7, zakłócają trzy jednorazowo zapisane wyrazy. Są to *rama* we wsi Myśliborzyce, *wałek* w Bielsku i *cwelka* we wsi Zagroba. Dwie pierwsze są już

nam też znane jako sporadyczne z innych terenów, z trzecią zetknęliśmy się w tym znaczeniu po raz pierwszy; toteż trudno na razie przesądzać o jej wartości terminologicznej. Mapa do pyt. 8 daje interesujący obraz podziału tak niewielkiego obszaru, jaki się zamyka w granicach jednego powiatu. Kompleksy terenowe tworzą tutaj prócz wyrazu *krzyż*, jeszcze trzy inne nazwy, mianowicie *baba* (czarne kółka), *serce* (czarne trójkąty) i *śruba* (zakreskowane kółka). Zastanawia występowanie *baby* w zachodniej części pow. plockiego, ponieważ jest to najdalszy na zachodzie zasięg nazwy właściwej dla wschodniej części Mazowsza i Podlasia oraz północnej Polski, a przedzielają go inne nazwy. *Serce* świadczy o związkach Mazowsza plockiego z ziemiami chełmińską i dobrzyńską, a także z terenem Warmii i Mazur. *Śruba* i oboczna do niej *śrubka* są zasadniczo nazwami części nr 10 i chyba tylko bliski związek, niejako współzależność tych dwóch przedmiotów uzasadnia używanie tej nazwy w omawianym tutaj znaczeniu.

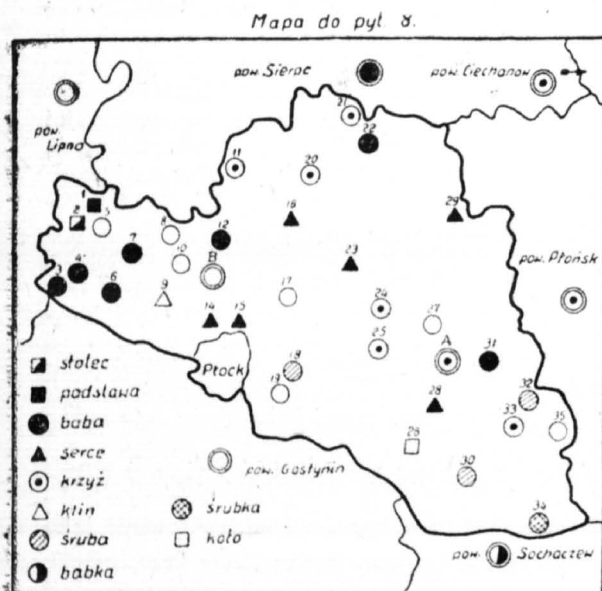
Koło, klin, podstawa i stolec (nie ma pewności co do dobrego odczytania niezbyt wyraźnego zapisu tego ostatniego wyrazu) to nazwy przypadkowe, świadczące nie tyle o dużym zróżnicowaniu leksykalnym, ile o zanikaniu terminologii tkackiej w pamięci informatorów z tych kilku



było sądzić na podstawie jednorazowych zapisów w ziemi dobrzyńskiej, na Suwalszczyźnie i w północnej Małopolsce. Możliwość porównania pow. plockiego przynajmniej z powiatami sąsiednimi w takiej samej skali byłaby w tym wypadku rzeczą szczególnie cenną. *Żelazko* łączy pow. plocki z całym Mazowszem, które z kolei wyodrębnia się tą nazwą od pozostałych dzielnic Polski.

Zapis z punktu Trzepowo jest refleksem północno-polskiego *żegadła*, związanego etymologicznie z czasownikiem *żec*, *żać*/*żgnąć*.

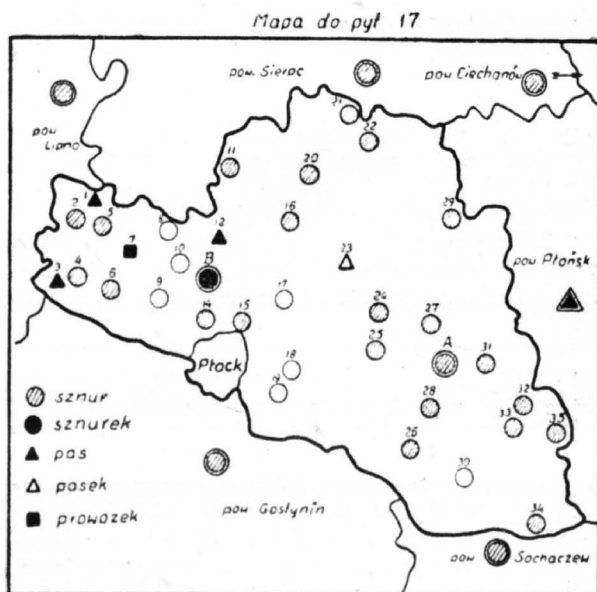
17. *Jsn. to, co łączy koło w kołowrotku z małym kółeczkiem obok szpulki?*



wsi. Bez ponownego sprawdzenia ich w terenie u kilku innych osób urodzonych w tych samych miejscowościach, nie będą mogły wejść do monografii.

Pytanie 9. *Jsn. ta część, przez którą jest przewleczona nić w czasie przedzenia?*

Mapa powyższego pytania wzbudza po porównaniu jej z mapą ogólnopolskich nazw tej samej części kołowrotka w skali jeden punkt na powiat duże zainteresowanie. W świetle przedstawionych na niej zapisów nazwa *tulejka* przedstawiać może w naszym mniemaniu charakter przypadkowy lub sporadyczny, o jakim można



Umieszczając to pytanie w kwestionariuszu nie oczekiwaliśmy w odpowiedziach żadnych razw prócz *sznura*, który w odniesieniu do kołowrotka panuje niepodzielnie na całym Ma-

zowszu. Mapa do pyt. 9 informuje nas jednak, że w zachodniej części powiatu występuje używana w południowo-wschodniej Małopolsce nazwa *pas* i oboczna jej forma *pasek*. W zasięgu tej nazwy pozostaje być może większa część regionu płockiego, ponieważ *sznur* w kołowrotku nazywa się *pasem* także w Radzyminie w pow. płońskim. Dokładne zbadanie i prześledzenie zasięgów obu tych nazw na ziemi płockiej będzie możliwe wtedy, kiedy udział w badaniach wezmą także pracownicy kulturalno-społeczni innych powiatów.

Jednorazowo stwierdzone zostały nazwy: *sznurek* we wsi Dziarnowo (forma ta charakterystyczna jest dla części Pomorza Mazowieckiego i Wielkopolski) oraz *powrozek* we wsi Parzeń, o którym mamy dotychczas relacje z pow. olsztyńskiego na Warmii, szczycieńskiego na Mazurach a także z województwa krakowskiego.

Pyt. 15. Jsn. drążki, które trzymają koło kołowrotka?

Obszar pow. płockiego podzielony jest zasadniczo pomiędzy dwie nazwy: *łapy* i *pachy*. Pierwszą z nich notowaliśmy w Leksynie, to jest w zbadanym przez nas punkcie tego powiatu. Gęsto rozsiadane na mapce wsie, używające tej nazwy, pozwalają wnioskować, że zasięg *łap* w znaczeniu części kołowrotka jest szerszy. Być może nazwą tą objęty jest obszar między Mławą, Koninem i Piasecznem, ponieważ zapisy z raszych punktów w tamtych powiatach podają właśnie tę nazwę.

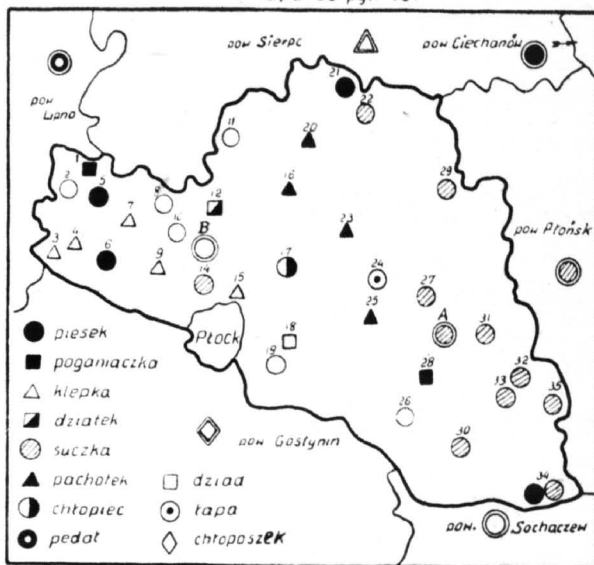
Nazwę *pachy* notowaliśmy w pow. gostyńskim. Badania korespondencyjne udowodniły, że nazwa ta występująca zasadniczo w północnej części Wielkopolski, nie tylko nie jest na Mazowszu sporadyczna, ale przeciwnie, tworzy tam zwarty kompleks. Wiemy, że w jego zasię-

Synonimem nazw *pachy* i *łapy* jest wyraz *nr gi*, zapisany we wsiach Łubki i Dzierżanowo. Są to najdalej wysunięte na zachód, graniczne jakgdyby punkty ekspansji tej nazwy z północnej Małopolski, do których dotarła ona od strony południowo-wschodniej poprzez powiaty sochaczewski i płoński.

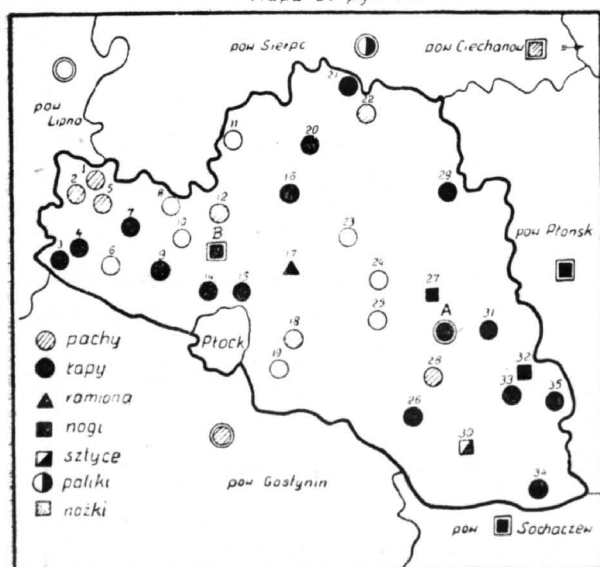
Wyrazy *sztzyce* ze wsi Brody Duże i *ramiona*, zapisane w Goślicach, nigdzie nie mają potwierdzenia. Dopóki nie zostaną przeprowadzone badania szczegółowe w innych, przynajmniej sąsiednich powiatach, charakter tych nazw musi pozostać nierozstrzygnięty.

Pytanie 13. Jsn. ta część, która łączy pedał z kołem?

Mapa do pyt. 13.



Mapa do pyt. 15.



gu pozostaje pow. płocki, a mamy podstawę przypuszczać, że i inne powiaty ziemi płockiej będą również, przynajmniej częściowo objęte tą nazwą.

Deseczka łącząca pedał z kołem w kołowrotku, ma — jak wykazują wyniki naszych dotychczasowych badań — w gwarach polskich przeszło 60 nazw. Jest to jeden z najbardziej zróżnicowanych i leksykalnie i słotwórczo desygatów, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że nazwy te występują głównie na obszarach Polski północno-wschodniej, a ponadto na Kujawach oraz w Sieradzko-Łęczyckiem. Z Pomorza, Wielkopolski i Śląska mamy z wiadomych względów bardzo niewiele pozytywnych odpowiedzi. Niemal powszechny brak nazwy w Małopolsce tłumaczy się tym, że rozpowszechniony jest tam inny, niż na Mazowszu, typ kołowrotka, w którym podobna część wprawdzie istnieje, ale nie jest tak bardzo wyodrębniana nazwami, jak w tzw. kołowrotku pionowym, francuskim.

Mapa samego powiatu płockiego informuje nas aż o 10 nazwach tej części kołowrotka. Do częściej występujących należą: *piesek*, *suczka*, *klepka* i *pachotek*. Terenem występowania pierwszej z wymienionych nazw jest zarówno Mazowsze, jak Podlasie wraz z Suwalszczyzną, zarówno centralna Wielkopolska jak południowa Małopolska. W zasięgu *suczki* pozostaje zasadniczo starsza część Mazowsza, tzw. Mazow-

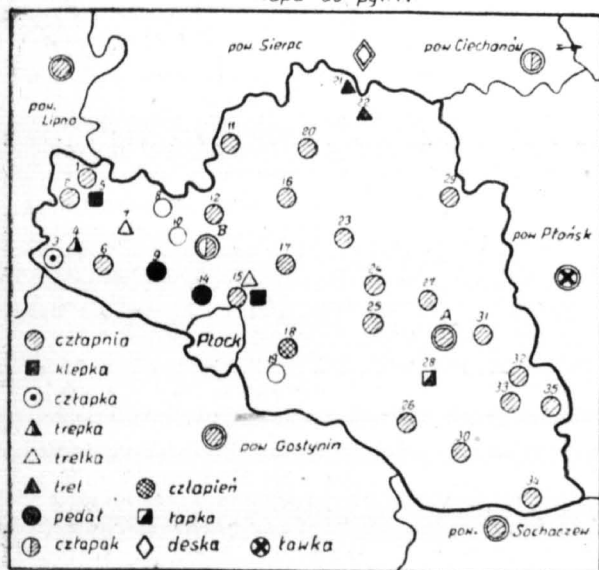
sze bliższe. *Pacholek* jest w takim samym stopniu nazwa mazurską, co dobrzyńsko-mazowiecko-suwańską. Poza Mazurami występuje ona na dość szerokim pasie przygranicznym, poczynając na północy od wsi Jegliniec (w pow. Sejry), poprzez Pomiany w pow. augustowskim, Flesze w grajewskim, Cierpigórz i Szymbark w mławskim, Giżynek i Zakrocz w rypińskim. Punktem najdalej wysuniętym na południe była w naszych dotychczasowych materiałach wieś Leksyn w pow. plockim. Jak wynika z mapy do pyt. 13 badania korespondencyjne znacznie ten zasięg uściśliły, choć nie rozwiązały jeszcze tego zagadnienia.

Nazwa *klepka*, zgrupowana w zachodniej części pow. plockiego znana była nam dotychczas tylko z terenu Mazur. Wykrycie jej w kilku punktach Mazowsza plockiego jest jeszcze jednym świadectwem powiązań językowych tych dwóch terenów.

Do nazw rzadkich lub sporadycznych w pow. plockim należą: *poganiaczka* zapisana we wsiach Kłobukowo-Patrze i Bodzanów, właściwa wyłącznie wschodniej części Mazur oraz powiatom: suwańskiemu i augustowskiemu, *dziadek* we wsi Proboszczewice, *dziad* w miejscowości Mirosław, *chłopiec* w Goślicach, *łapa* w Czarniewie i *rażka* we wsi Bądkowo-Rumunki. Każda z tych nazw nawiązuje do jednej lub kilku okolic Polski, trudno tu jednak byłoby wszystkie te powiązania rozważyć.

Pyt. 14. *Jsn. deseczka*, którą podczas przędzenia przyciska się nogą?

Mapa do pyt. 14



Ogólnopolska mapa do tego pytania informuje nas o zaskakującym wprost bogactwie nazw, różniących się między sobą zarówno pod względem słowotwórczym, jak i leksykalnym. Niektóre z nich są rozmieszczone mniej więcej równomiernie po całym terenie, inne tworzą mniejsze lub większe, mniej lub bardziej zwarte skupiska, a jeszcze inne pojawiają się sporadycznie raz w tym, raz w innym powiecie.

O stopniu zróżnicowania odpowiedzi na to pytanie świadczyć może zresztą najlepiej fakt, że na terenie jednego powiatu plockiego zanotowano 9 synonimicznych nazw. Najpospolitsza nazwa *człapnia* wraz z pokrewnymi sobie formami *człapka*, *człapien* i innymi, notowanymi już poza granicami powiatu, wyodrębnia spośród dialektów Polski południowo-zachodnią część Mazowsza oraz Łowickie. Na północy powiatu znana jest nazwa *tret*, która występuje w zachodniej części Mazur, a także na Kujawach i w ziemi chełmińsko-dobrzyńskiej. Często na Warmii i Mazurach forma rodzaju żeńskiego *tretka* znana jest we wsiach Parzeń i Trzepowo. *Trepka*, zanotowana we wsi Rokicie, nawiązuje do północno-wschodniego Mazowsza, gdzie dominuje w tym znaczeniu wyraz *trep*. Wschodnio-mazurskie *łapy* mają w pow. plockim swój językowy odpowiednik w wyrazie *łapka*, zapisanym we wsi Bodzanów. *Pedaty* z punktów Wyszyna i Powsino nie są w odniesieniu do kołowrotka rozpowszechnione w żadnej gwarze. Spotyka się je gdzieś tam na północy, jak na południu Polski, znacznie częściej jednakże występują one w znaczeniu *klepek* przyciskanych nogami w warsztacie tkackim.

Pyt. 21. *Jsn. włókno przymocowane do przędzy?*

Zasięg małopolskiej nazwy *kądział* (oznaczony czarnymi kółkami) na mapie ogólnopolskiej, przy 30 kilometrowej odległości między punktami, wyznaczają północne granice powiatu plockiego, nie zaś, jakby się mogło wydawać, Wisła. W punktach naszych, znajdujących się w północno-wschodnich okolicach tego powiatu mamy już tylko nazwę *kądziałka* (czasami notowano ją w nieco innej postaci fonetycznej, nie omawiam tu jednak żadnych fonetycznych różnic wyrazów, ponieważ nie wszyscy uwzględniali je w swoich zapisach).

Powiat plocki leży w pasie przejściowym tych dwóch wyrazów. Tylko tak szczegółowe badania, jak te, które przeprowadzone zostały metodą korespondencyjną w pow. plockim, umożliwiają dokładne wyznaczenie granic występowania poszczególnych wyrazów.

Dla badań gwaroznawczych ważną rzeczą jest stwierdzenie rodzajów gramatycznych poszczególnych nazw, gdyż często odbiegają one od wzorów istniejących w języku literackim. Mazowieckiej formie *kądziałka* we wsiach Kuskowo i Łubki odpowiada wyraz *kądziałek*. Kiedy indziej literackiemu wyrazowi *stolek* w gwarach odpowiada *stółka*. Takich oboczności jest wiele, często dzieli one teren, tak jak odrębne wyrazy lub formy słowotwórcze.

Zapisy z punktów Siemienie, Dłużniewo i Zagroba podające w odpowiedzi na sformułowane wyżej pytanie nazwę *len* wymagają dodatkowego sprawdzenia, nie ma bowiem pewności, czy odnoszą się one także do *kądziałki* zrobionej z pakuł, czyli z odpadków włókna po czesaniu, czy tylko do *kądziałki* z lnu.

Przedstawiony materiał językowy nie obejmuje tych wszystkich pytań o nazwy części kołowrotka, które zawiera kwestionariusz plocki.

Omówiona tu została i to pobieżnie zaledwie trzecia część tych zapisów, które otrzymaliśmy już za pośrednictwem Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka. Jednak i ten materiał pozwala na wyciągnięcie pewnych uogólniających wniosków. Interesujące i cenne jest dla nas już samo stwierdzenie, że liczba nazw synonimicznych, jednoznacznych waha się w granicach od 1 — 10, że na tak stosunkowo niewielkiej przestrzeni, jaką stanowi obszar jednego powiatu, ta sama część kołowrotka może być oznaczona przez 9 wyrazów nie przypadkowych, nie doraźnych lecz wiążących się z innymi terenami Polski lub potwierdzonych w literaturze i słownikach. W takiej siatce przeprowadzone badania mogą dać właściwy obraz gwary. Nie znaczy to jednak, żeby stwierdzenie istnienia nazw jednakowych na całym terenie było mniej ważne. Dla dialektologii cenne są wszystkie wyrazy, które wchodzą do zasobu słownikowego wsi, niezależnie od tego, czy dochowały się one do naszych czasów w postaci archaicznej, czy też postać ich uległa zmianie pod wpływem języka literackiego.

Dlatego też, chciałabym tą drogą w imieniu I Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie przesłać podziękowanie za te materiały tym wszystkim, którzy zechcieli nam je nadesłać, jak również członkom Komisji, którzy z zapałem i poświęceniem pośredniczyli w tej sprawie.

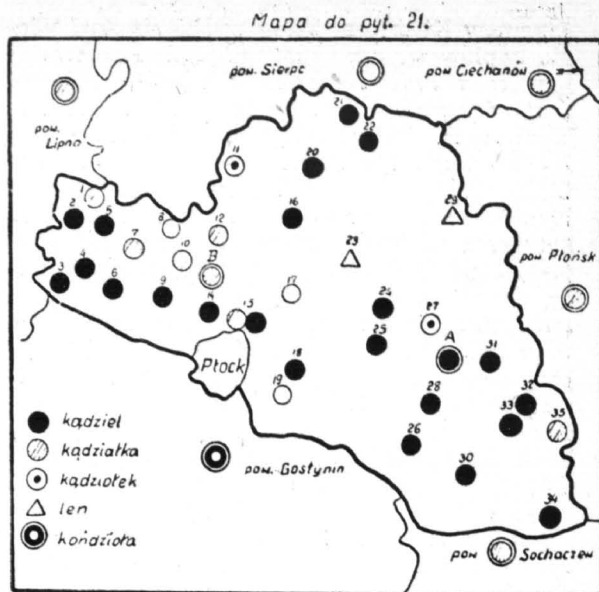
STANISŁAW SZYMAŃSKI

MURATORZY PŁOCKY XVI WIEKU

Począwszy od wczesnego okresu Odrodzenia włoskim terminem „murator” a łacińskim „faber murarius” nazywano w Europie kamieniarzy, murarzy, cieślących, budowniczych, budowniczych oraz architektów, a więc rzemieślników wznoszących wszelkiego rodzaju mury i „wyćwiczonych w nauce architektury i biegłych w stosowaniu jej do potrzeb życia towarzyskiego”. Tak widział ich i Mączyński w pracy pt. *Lexikon latino polonicum*, wydanej A. D-ni 1564 w Królewcu.¹⁾

Mianem muratorów obejmowano zatem w Polsce zarówno rzemieślników zrzeszonych w cechach podlegających jurysdykcji miejskiej, względnie działających postronnie (a parte-partaczy), a więc w stosunku do pierwszych występujących nielojalnie, jak i osób pracujących przy poparciu i bezpośredniej opiece mecenatu królewskiego, magnaterii bądź też wyższego duchowieństwa.

Notowana w historii restauracja katedry płockiej w roku 1484 nie ujawnia nazwisk muratorów, którzy przyczyniali się do ówczesnych przemian form architektonicznych najstarszej w Płocku budowli. Nie podają nazwisk pracowników i późniejsze przebudowy kościoła z ostatnich lat XV stulecia.²⁾ Nie znając nazwiska ani



Punkty oznaczone obwódkami są zbadane przez naszą Pracownicę podaję je tutaj orientacyjnie.

Odsyłacze.

1. Z. STIEBER: Kazimierz Nitsch jako dialektolog. J. P. 1954, z. 1, s. 15.
2. E. PAWŁOWSKI. Gwara Podgrodzka, Wrocław-Kraków 1955, s. 9.
3. W. DOROSZEWSKI: Treść społeczna nauk humanistycznych a uniwersyteckie studia językowe, Nowa Szkoła 1947 z. 3-4, s. 26.

też działalności żadnego muratora tego okresu, wiemy że po jednym z nich pozostała wdowa, Georginia-muratorowa, wymieniana była w roku 1499 (f. 5 proxima post festum Michaelis Archangeli) jako właścicielka domu w Płocku.³⁾ Ze zwrotu „muratorowa”, który towarzyszy imieniu, sądzić możnaby, że prowadziła ona nadal warsztat rzemieślniczy męża, choć uznać tego za pewnik zdecydowanie nie można.

Słownik architektów i budowniczych w Polsce opracowany przez Stanisława Łozę⁴⁾ podaje kilka nazwisk mistrzów działających w Płocku tego okresu. Nie uwzględnia jednak liczniejszej ich grupy, a że już po wydaniu książki Euzebiusz Łopaciński⁵⁾ niezmordowany kwerendzysta, zdołał wydobyć z zapomnianych archiwów miejskich szereg nowych wiadomości, przeto opierając się na dotychczasowych publikacjach oraz wypisach ostatniego, znajdujemy nasze podsumowanie wiedzy o muratorach płockich Złotego Wieku.

Kiedy w roku 1505 restaurowano wnętrze katedry a otoczenie jej porządkowano oraz kiedy w roku 1513 kontynuowano i wykańczano prace budowlane, nie czyniono tego anonimowo i bezimiennie. 25 kwietnia 1506 roku biskup płocki Erazm Ciołek zawarł umowę z frankończykiem

Janem w Kitzingen, który podjął się postawienia kaplicy wraz z zakrystią za 20 kop w półgroszkach oraz wykonał schody do skarbcza, znajdującego się nad ołtarzem św. Mikołaja i do kapitułarza. On również za wynagrodzeniem 10 kop wznosił ołtarz wielki i ołtarz Bożego Ciała, tudzież opasał cmentarz katedry murem granicznym.⁶⁾ W roku następnym na zlecenie kanclerza kapituły, Mikołaja Kossobudzkiego, buduje na zamku dom dla mansonarzy kaplicy Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii. Dom ten kończy jednak budowniczy z Piotrkowa, Piotr Karwa, który uprzednio pracował był zapewne przy budowie kurii dla biskupa E. Ciołka.⁷⁾ Prawdopodobnie rozbudowę tejże, wznoszonej poza terenem zamku opodal bramy grodzkiej prowadzą w latach 1510—1516, cieśle z Płocka Mikołaj Poduszka i Paweł Mysza oraz murarz Warcisław z Głogowy.⁸⁾

Niezbyt dobrze jednak prowadzone były uprzednie prace, skoro w roku 1514 poszukiwano intensywnie budowniczego dla restauracji katedry. A. J. Nowowiejski stwierdza, że wybór budowniczego nie był rzeczą łatwą. Świadczy o tym fakt, iż kapituła na sesji odbytej w dniu 3 lutego 1516 roku uradziła „aby się udać do najprzewielebniejszego biskupa o budowniczego (pro carpentario seu magistro architectorie) Niemca, ...przebywającego w Warszawie, poleconego przez dziekana i scholastyka, aby jak najprędzej mógł być sprowadzony dla wyrestaurowania katedry i aby można było gładko pozbyć się tego młodzieńca, który jest nieodpowiedni...”⁹⁾

Kim był ów młodzieniec — zdaniem kapituły — nieudolny, nie wiemy. Być może choć z wielkim prawdopodobieństwem, iż mowa tu była o muratorze, którego nazwisko zostało nam w pełni przekazane przez akta ławnicze. Budowniczym, jedynie notowanym na terenie miasta w tym czasie był Georgius alias Jurga — Murator, o którym w roku 1515 (f. 6 ante festum S. Stanislai) archiwalia świadczą, że wobec wójta Marcina i ławników sądowych wraz z kamieniarzem Marcinem wypowiadał się w sprawie zawartego między nimi porozumienia dotyczącego szczegółów budowy oraz użytkowania przez nich tudzież przez ich potomków muru i fundamentów znajdujących się pomiędzy ich domami.¹⁰⁾

Z Georgiusem alias Jurgą spotykamy się następnie w roku 1522 (sabbato ante Dominicam Judica) przy ugodzie z Janem Burem (Borem) o należną od Bora kwotę 26 groszy polskich.¹¹⁾

Wydarzenia w mieście silnie wpływały na ujawnianie dalszych osobistości świata muratorskiego. W dniu 20 marca 1530 roku na skutek uderzenia pioruna, katedrę nawiedza pożar niszcząc ją dość poważnie. Wówczas to panowie kapitułni zrobili umowę z Mikołajem Kozyrą, majstrem ciesielskim, że belki i wiązania nad chórem kościoła i nad jedną kaplicą poprzeczną obok zakrystii dobrze położy przygotowując w ten sposób należyte pokrycie dachu. Nowe wiązania miały — zgodnie z umową — nie różnić się od poprzednich. Tenże Mikołaj Kozyra

miał również pokryć łatami cały chór kościoła aż do kaplic poprzecznych oraz kaplicę przy zakrystii, za co kapituła zobowiązała się wypłacić 31 kop groszy monety polskiej, 10 korcy pszenicy, 6 korcy grochu i jedną połęć słoniny. Mistrz ciesielski ponadto za cenę 9 złotych w monecie zobowiązał się do pokrycia dachu zakrystii i całego kapitułarza oraz jednej nawy, których sklepienia w czasie pożaru nie runęły.¹²⁾

Zwaloną podczas pożaru północną ścianę odbudowywał jeszcze w roku 1531 „stary architekt Niemiec”,¹³⁾ ale kiedy w tymże roku zawała się ponownie, bp. płocki Andrzej Krzycki, zawarł 16 września umowę o ponowienie prac z Bernardynem de Gianotis, Włochem, na sumę 10.000 florenów.¹⁴⁾ Zatrudnienie Bernardyna de Gianotis w Płocku poprzedzone było szeregami starań, o których świadczy między innymi list biskupa do jego wuja, podkanclerzego Piotra Tomickiego. Piszze on o tym bezpośrednio po pożarze, a więc już 3 maja 1530 roku: „Największe mam staranie, abym wynalazł uczciwych architektów dla wykonczenia szybko...” katedry. „Nic wszakże nie rozpoczniemy, nie poradziwszy się majestatu królewskiego...”¹⁵⁾

O Zanobi albo Zenobi Gernardzie de Gianotis nie wiemy wiele. Tenże majster artis murationis, lapicida regius, przybył do Polski z Rzymu w niewiadomym czasie, a w latach 1531—1534 był zatrudniony w Płocku wraz z Janem Cinim ze Sieny oraz Filipem da Fiesole. W roku 1540 restaurował także kościół parafialny p. w. św. Bartłomieja w Płocku.¹⁶⁾ Po opuszczeniu Płocka czynny był w Krakowie i jego okolicy oraz w Wilnie.¹⁷⁾ Bardziej znanym w dziejach architektury polskiej, choć mniej na terenie Płocka, jest Jan (Giovani) Cini przybyły z Włoch w roku 1519, współtwórca kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu, gdzie osiadł do roku 1547 na stałe tamże; później spotyka go historyk na terenie Wilna.¹⁸⁾ Losy obu podzielał i Filip da Fiesole, „Philippus Bartolomei, Fesulanus, status lapicida”, od roku 1533 niemal stale notowany w Krakowie lub jego najbliższej okolicy. Zmarł już w roku 1540.¹⁹⁾

W roku 1536 „Berbardinus Zanobij Romanus magister artis murationis Italus” podpisywał już umowę na pracę przy fundamentalnej przebudowie katedry wileńskiej, przyczym biskup tamtejszy Jan z rodziny książąt litewskich, prosił pracobiorcę o sprowadzenie mistrzów, którzy w Płocku pracowali z nim razem, — a byli to Czin (Cini) Joannes Senensis i Philippus Bartholomaeus magistri artis murationis.²⁰⁾

Prace wspomnianych Włochów na rzecz architektury płockiej świadczą nie tylko o dużych wymaganiach gospodarza katedry, o wędrowności niektórych mistrzów krakowskich ze stolicy do Płocka,²¹⁾ ale i o żywym zapewne i na wysoko utrzymującym się poziomie życia architektonicznego w mieście.

Równolegle jednak z pracą wspomnianych Włochów, w roku 1533 (f. 6 ante Dominicam Omnium Sanctorum) występuje w Płocku magi-

ster Georgius Murator,²²⁾ zapewne Jurga jeszcze, o którym dalsza notatka archiwalna podaje, że murarz Jerzy oraz synowie jego Andrzej i Jerzy oświadczyli wobec sądu w imieniu swoim zarówno jak i imieniem córki Anny o wniesieniu ustalonej opłaty przez rymarza Jana syna Szymona. Opłatę tę uiścił wymieniony za dom położony pomiędzy zabudowaniami Jana Zur i kamieniarza Marcina, osiadłych przy ulicy Obozowej.²³⁾

Krótko po tym fakcie, w roku 1535 (f. 6 ante festum 5 Margaretha proxima), miejsce Jurgi lub obok Jurgi zajmuje Grzegorz Sliwka, mieszczanin plocki, murator, który wraz z żoną Dorotą kupił za cenę 15 kop groszy polskich czwartą część domu przy ul. Zamkowej od „sznicerza” i mieszczanina plockiego Grzegorza.²⁴⁾

Lokalni muratorzy jednak nie zaspakajali całkowicie potrzeb Płocka w zakresie budownictwa. Przybyszem, — który kontynuował tradycję prac wynikłych na skutek pożaru katedry, — był Italus, rodem z Wenecji Jan Chrzecieli. Dowiadujemy się o nim już w roku 1537 (f. 4 ante festum S. Andrea) z zapiski mówiącej, iż Barbara, wdowa po Mateuszu Olbrachcie, bakałarzu i burmistrzu miasta Płocka wraz z synami Albertem, Piotrem i Marcinem ustąpiła na drodze dobrowolnej umowy ze wspomnianym Janem Babtystą oraz jego żoną Zofią dom swój w Rynku miasta (między domami Andrzeja Mularza i Stanisława Komiska — riekarza) z całym urządzeniem, wzamian za dom swój wolny od danin i ciężarów z całym urządzeniem również tudzież oficynę przy drodze Dobrzyńskiej, między domem Jana Golamba a wieżą kościoła p. w. św. Bartłomieja oraz słodownię. Nadto zobowiązał się on dopłacić wdowie 250 złotych polskich, rozłożonych na raty, z których ostatnie 50 zł. płatne być miało w roku 1540. W imieniu wenecjanina występował wówczas Jan Altanse — aptekarz, również wenecjanin oraz Leonard Carneola — serwitor; Giovanni Battista nie był obecnym w tym czasie w Płocku, ani też zapewne w jego najbliższej okolicy. Związany uprzednio z Krakowem i często tam notowany przebywał w Płocku dopiero na skutek umowy zawartej z biskupem Andrzejem Noskowskim: — dotyczyła ona prac przy restauracji katedry, które trwały dość długo.²⁵⁾ Pracował on wówczas, — według przypuszczeń, — również i poza Płockiem; jemu zapewne przypisać należy budowę kościoła w Borku, pow. Ostrów Mazowiecki.²⁶⁾

Jako lapicida i murator plocki Joannes Baptista występuje następnie w roku 1538 (Sabbato post. diem S. Galli proxima). W aktach ławniczych plockich czytamy, że wobec wójta Piotra Nożownika oraz Pawła Racław i ławników: organisty Seweryna, Grzegorza Czapli, Mikołaja Piątka (Piathek), Stanisława Gołąbka (Golambek), Jana garncarza, Łukasza Sroczi i Tomasza oświadczył, iż uiścił należne sumy za dom stanowiący dawniej własność mistrza Mateusza Olbrachta, na ręce wdowy po nim Barbary i jej synów Wojciecha, Piotra i Marcina. Wdowa Barbara oraz jej wymienieni synowie potwier-

dzili to w imieniu własnym oraz w imieniu małoletnich dziewcząt, Cecylii, Justyny i Eufemii.²⁷⁾

Ponieważ w rejestrze krakowskiego cechu murarzy dość często występuje to pospolite w tym czasie imię Jana Babtysty, — ponieważ często także przebywa on poza Płockiem i podejmuje szereg prac w Krakowie oraz prawdopodobnie w Raciborzu,²⁸⁾ nie możemy nie zwrócić uwagi na Battistę Hansa Italusa, murarza w Nyssie w latach 1544—1549 oraz mieszczanina wrocławskiego w roku 1545, który prawdopodobnie pracował z kamieniarzem Hansem Bernhardem z Verony przy zamku Cieplawoda opodal Ziębic.²⁹⁾ Stwierdzenie tożsamości obu postaci będzie zadaniem historyka sztuki.

W roku 1553 (f. 6 ante festum S. Katharine proxima) ma miejsce sprawa sądowa Jana Babtysty z powodem Andrzejem Wacławowiczem, przedmieszczaninem plockim o pożyczoną kwotę 30 kop groszy polskich³⁰⁾ oraz następnie w roku 1554 (f. 4 post festum S. Priscea proxima) z okazji kupna za 65 kop groszy polskich na rzecz własną i spadkobierców muratora od Kommsa Stanisława, piekarza i mieszczanina plockiego, tudzież jego żony Jadwigi, domu położonego w Rynku i sąsiadującego z jego posiadłością oraz posiadłością Grzegorza Begiela, rajcy miasta Płocka.³¹⁾ Kiedy zaś w r. 1556 przygotowaną już była znacznie większa ilość materiału budowlanego, biskup A. Noskowski wiosną zawarł z nim umowę na pracę przy katedrze. Z niewiadomych przyczyn umowę tę niechętnie akceptowała kapituła plocka.³²⁾ Uznaje on również w roku 1559 (Sabbato dei post Dominicam Revocationum proxime) pokwitowanie stu złotych polskich od Jana Russka, mieszczanina, odebranych jako zwrot pożyczki.³³⁾ Dalsze wiadomości o Janie Baptyście Venetusie spotykamy w roku 1561 (f. 6 in vigilia ante festum S., Margarethe) w sprawie sądowej z Bruczkim Łukaszem, mieszczaninem plockim o 400 złotych polskich pożyczonych mu i nie zwróconych w terminie,³⁴⁾ a następnie notują go akta kapitulne tegoż roku w dniu 9 września, kiedy to kapituła plocka poleciła wydać mu należność za wykonaną pracę w wysokości 100 złotych, oraz zaleciła zwrócenie się o naddatek bezpośrednio do biskupa. W dwa lata zaś później, tj. 14 września 1563 roku też kapituła dała mu 10 zł. na rachunek oraz dalsze 10 zł. za nadzwyczajne, nieznane nam roboty. Na tenże rok przypada również przyznanie Janu Baptyście obywatelstwa plockiego.³⁵⁾ Po raz ostatni Jan Baptysta występuje w Płocku w roku 1563 (f. 6 post Nativitatem BMM. Virginis), kiedy nabywał grunt wraz z ogrodem i zabudowaniami za cenę 500 złotych polskich od Alberta Kulińskiego.³⁶⁾

Licząc więc okres czasu poczynszy od pierwszego a skończywszy na ostatnim przekazie archiwalnym, przyjąć można, że Joannes Baptista Venetus, Magister murator i lapicida oraz mieszczanin plocki, czynnym był w mieście około lat 30. Nabył on w tym czasie szereg nieruchomości, co świadczyć może o jego aktywności i dobrych zarobkach.

Nie zakończył on jeszcze swoich prac budowlanych w mieście, kiedy na horyzoncie życia muratorskiego w Płocku pojawiła się nowa osobistość. Był nim Bartholomeus, wymieniony w roku 1557 (f. 6 ante festum divae Margarethe) w akcie sądu ławniczego, zwalniającym żonę jego Agnieszkę od opłaty pieniężnej za srebro i suknie z powództwa niejakiego Jakuba, mieszczanina płockiego i przesądzające właściwą należność od Jakuba Bielskiego.³⁷⁾ Otrzymał od Bartłomieja Muratora kwotę 16 złotych polskich i 15 groszy kwitowali również w roku 1563 (f. 4 ante Ephemianum) dwaj opiekunowie dzieci pozostałych po zmarłym mieszczańcu i rajcy płockim, Stanisławie Wiechu³⁸⁾, regulując w ten sposób zobowiązania spadkowe Alberta Kulińskiego, burmistrza płockiego.

Pracownikami budowlanymi tego czasu zapewne byli: Rochus Federini, Tomas Tam, Jacobus, Petrus, Michael Zer oraz inni, których nazwiska są wyryte na tynku poddasza lewej nawy katedry, pochodzącego prawdopodobnie z okresu restauracji finansowanej w latach 1547—1567 przez biskupa Andrzeja Noskowskiego, a kierowanej przez Jana Baptystę.³⁹⁾ O muratorach zatrudnionych przy pracach, prowadzonych w latach 1570-tych przy katedrze nie zachowały się już żadne przekazy, ujawniające stare lub nowe nazwiska,⁴⁰⁾ choć wiemy, że wobec ustawicznego pęknięcia ścian roboty prowadzone były niemal bez przerwy.

Nowa postać wypływa dopiero w kilkanaście lat później. Jest nią Ambrosius Murator i Civis Plocensis. W roku 1577 (Sabbato in vigilla S. Michaelis), prowadzi on sprawę sądową a następnie składa pokwitowanie za otrzymanie należności wynikłych ze sprzedaży domu siostrze Zofii i Katarzynie.⁴¹⁾ Z dalszych przekazów wynika, że Ambrosius był z pochodzenia Włochem i zaliczał się do szlachty (nobilis); ożeniony zaś powtórnie z Elżbietą Kroczewską, dzięki której być może miał możliwości zaliczenia się do warstwy szlacheckiej, przyjął obywatelstwo miasta. W roku 1583 (f. 6 post festum Solomnia Paschae) małżonkowie sporządzili obustronny układ, mocą którego zapisywali sobie wzajemnie wszelkie posiadane przez siebie i znajdujące się na terenie miasta posesje wraz z ruchomościami.⁴²⁾ Tenże Ambrosy, zwany również Lorka, wznosił na wzór katedry płockiej, ale według planów przez siebie opracowanych, kościół w Pabianicach. Mimo zastrzeżenia w umowie, iż praca przy budowie trwać miała lat trzy, świątynię ukończono dopiero po latach pięciu. Umowę zaś spisano 5 kwietnia 1583 roku.⁴³⁾

Zestawiając kalendarz informacyjny o muratorach płockich występujących na terenie miasta, możnaby przyjąć, że z wyjątkiem pierwszych lat stulecia, niemal po rok 1506 brak jest jakichkolwiek wiadomości o budowniczych w Płocku. Wydaje się jednak, że prace budowlane kontynuuje wówczas wdowa po mistrzu nieznanego imienia Georgina i że bezpośrednio po niej przejął je mógł najpierw Jan z Kitzingen i Piotr Karwa oraz Mikołaj Poduszka, Pa-

wieł Myszka, Warcisław z Głogowy a następnie miejscowy murator nieznanego imienia, o którym pozostały niepochlebne przekazy kapituły płockiej.

Drugi, krótki okres braku wiadomości o muratorach w Płocku przypada na ostatnie lata siódmego dziesiątka stulecia i wreszcie trzeci na kilkanaście jego lat ostatnich. Czy wiąże się on z ogólnopolskimi wydarzeniami historyczno-społecznymi ograniczającymi prawa mieszczań na rzecz szlachty, nie jesteśmy w stanie stwierdzić, choć domysły mogłyby pójść daleko w tym kierunku.

Inne spostrzeżenie, związane z życiem muratorów płockich, odnosi się liczniejszego ich występowania w dwóch krótkotrwałych okresach Złotego Wieku. Pierwszy przypada na lata 1530-te, drugi zaś na lata 1570-te. Oba zjawiska, szczególnie zaś pierwsze, wiąże się ściśle z poważniejszymi intensywnymi pracami budowlanymi przy katedrze, zniszczonej pożarem w roku 1530. Angażowanie pracowników budowlanych w tym czasie bezpośrednio przez biskupa lub kapitułę wskazuje na wzrost znaczenia mecenatu i powolnym obniżaniu się autorytetu cechów. Miasto Płock pod tym względem nie stanowi wyjątku w życiu ówczesnej Rzeczypospolitej.

Aczkolwiek nie jesteśmy jeszcze w stanie określić zakresu wykonywanych prac przez każdego z mistrzów oddzielnie, przecież jednak znając ogólnie ich płocką działalność, moglibyśmy przyjąć, że zdolniejsi związani są raczej z ośrodkiem kościelnym, a więc przy katedrze, mniej znaczniejsi wykonywali prace na rzecz miasta. Nic w tym jednak dziwnego, — katedra wszak stanowiła ośrodek zainteresowań osobistości najbardziej wpływowych i ona była najważniejszą budowlą w mieście. Na katedrę także łożyło nie tylko mieszczaństwo, ale wierni całego Mazowsza Płockiego; szły na nią względnie bogate dochody posiadłości kościelnych. Usługi swoje na rzecz tej najstarszej budowli w mieście oddawali przede wszystkim przybysze, szczególnie Włosi, a więc Bernardo de Gianotis, Jan Cini ze Sieny, Filip da Fiesole, Giovanni Battista Venetus i inni. Zdolniejszym zapewne a obcym dla miasta był frankończyk Jan z Kitzingen jak i bliżej nieznany „budowniczy Niemiec”. Pozostali muratorzy jak np. Mikołaj Poduszka, Paweł Myszka, Georgiusz Jurga, Mikołaj Kozyra, Grzegorz Śliwka, to prawdopodobnie tubylcy, których Płock wiązał z sobą nie tylko warsztatem pracy ale i rodzimym pochodzeniem mieszczańskim.

Spotykając w Płocku XVI stulecia dość poważną ilość nazwisk obcych, nie można powstrzymać się od spostrzeżenia, że Niemcem z pochodzenia jest jeden jedynie budowniczy płocki, podczas gdy Włochów w tym czasie pracuje kilku. Rzeczy można, ci dominują nad resztą społeczności budowniczych i liczbą w tej społeczności stanowią odsetek najpoważniejszy. Stwierdzenie to nie dotyczy zresztą wyłącznie Płocka; podobne zjawisko spotykamy i w innych miastach Polski, czego najbardziej jaskra-

wym przykładem stolica — Kraków. I tam i w Płocku miejsce wcześniejszych Niemców, którzy na terenie Małopolski występowali znacznie liczniej niż na Mazowszu, zajmują coraz bardziej Włosi.

Kiedy w zestawieniu muratorów płockich z grupą malarzy pracujących w mieście, historyk sztuki usiłuje przypisywać poszczególne prace ich autorom, jest on w sytuacji nieco korzystniejszej. Przebudowa katedry pozwala bliżej określić zakres prawdopodobnych czynności niektórych mistrzów. Wymaga to jednak dalszych i to dość wnikliwych poszukiwań i studiów. Trudniej znacznie będzie wiązać prace muratorów z ich działalnością w mieście. Brak relikwów bowiem znacznie utrudnia rozwiązywanie zadania.

PRZYPISY

1) Nomenklatura architektoniczna czyli słownik powodowany cieślnych wyrazów przez K. Podczaszynskiego, w Warszawie 1843, s. 12.

2) Zygmunt Świechowski: Dwunastowieczna katedra w Płocku, *Ochrona Zabytków R. V* — 1952, Nr 3 (18), s. 178.

3) Akta Płockie Wójtowskie Nr 96 (1522—1537) karta 725v. Wypisy Euzebiusza Łopacińskiego w Centralnym Zarządzie Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki Nr 143/III, s. 25.

4) Stanisław Łoza: Architekci i budowniczowie w Polsce, Warszawa 1954, s. 386.

5) Poszukiwania te trwające od lat kilku czynione są na rzecz służby konserwatorskiej Ministerstwa Kultury i Sztuki. W dalszym ciągu przypisów podawane będą te wypisy według numeru inwentarza Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków (CZMIOZ) z podaniem strony maszynopisu.

6) Włodzimierz Budka: Działalność architektów i rzemieślników przy restauracji katedry płockiej w XVI w., *Rzecz Płocka* Kraków 1925, s. 103. Tam bliższe omówienie zakresu prac muratora.

7) W Budka o. c. s. 103; por. Wierzbowski: *Summaria IV*, 9487; *Acta off. epis. cop. Plocensis* nr 240 f. 160, 161.

8) W Budka o. c. s. 103; por. Wierzbowski: *Summaria IV*, 2065, 2452; *Acta Tomic. II*, 232; *Archiw. Kom. Hist. X*, 146, VI, 557; *Acta off. episcop. Ploc.* 240 f. 150, 213.

9) A. J. Nowowiejski: Płock, monografia historyczna, Płock 1917, s. 154. W Budka o. c. s. 104.

10) Akta Ławnicze Płockie Nr 1 (1488—1517), k. 117; w wypisie CZMIOZ 143/III s. 23.

11) Akta Ławnicze Płockie Nr 56, k. 7v—8; w wypisie CZMIOZ, Nr 143/III, s. 24.

12) A. J. Nowowiejski o. c. s. 155; W. Budka o. c. s. 105; por. *Archiwum Komisji Historycznej X* nr 82.

13) Z. Świechowski o. c. s. 178; może to ten sam, o którym mowa w przypisie 7 pod datą 1516?; W. Budka o. c. s. 124.

14) *Contractus de construenda Ecclesia Cathedrali Plocensi in Arce*, spisany 16 września 1531 roku. Umowę tę omawiał na posiedzeniu Komisji Historycznej Sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie w dniu 21 kwietnia 1887 roku Marian Sokołowski. W Sprawozdaniach Komisji za rok 1887 na str. II—III referent podał pełny tekst kontraktu. Oryginał jego jest w posiadaniu Biblioteki Czartoryskich w Krakowie: Mss. Nr 286, p. 360—364. *Acta Tomiciana XIII*, red. II w. *Sprawozdaniach* podano również w silnym streszczeniu przebieg dyskusji na temat zakresu ówczesnych prac budowlanych przy katedrze, por. także A. J. Nowowiejski o. c. s. 157, gdzie autor omówił ją dość obszernie. W drugim wydaniu podając pełne jej brzmienie. Wzmiankuje o niej i Z. Świechowski o. c. s. 178.

15) A. J. Nowowiejski o. c. s. 155.

16) W. Budka o. c. s. 127.

17) W. Budka o. c. s. 124; tamże bliższe dane o zakresie prac; por. też *Monumenta Poloniae Historica III*, 97, 106; *Teka Konserwatorów Galicji Zachodniej V*, 74, *Acta Tomiciana XIII*, 284, 326, 327, 329; *Archiwum Komisji Historycznej X*, 97; *Acta off. capit. Ploc.* IV f. 105.

18) S. Łoza o. c. s. 48; tamże dalsza bibliografia; por. także W. Budka: o. c. s. 123.

19) S. Łoza o. c. s. 76; tamże dalsza bibliografia.

20) Euzebiusz Łopaciński: Materiały do dziejów rzemiosła artystycznego w Wielkim Księstwie Litewskim (XV—XIX w.), Warszawa 1946, s. 3, poz. 26. Powielacz według archiwaliów Towarzystwa Przyjaciół Nauk Wileńskiego, pergamin 4. O Giovanim Ciniem ze Sieny por. podstawową pracę Stanisława Cerchy i Feliksa Kopery: *Nadworny rzeźbiarz króla Zygmunta Starego Giovanni Cini z Sieny i jego dzieła w Polsce*, Kraków bez daty.

21) E. Łopaciński: Materiały do dziejów architektury polskiej XVI i XVII w., referat wygłoszony dn. 9. VI. 1953 r. w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki Oddział Warszawa; Zbigniew Rewski: *Majstersztyki krakowskiego cechu murarzy i kamieniarzy XVI—XIX w.* Wrocław 1954, s. 7.

22) Akta Wójtowskie Płockie o. c. Nr 96 (1522—1537), k. 125/239; w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 25; por. S. Szymański: *Notatki o malarzach płockich XVI stulecia*, *Notatki Płockie* Nr 5, 1957, s. 22.

23) Akta Wójtowskie Płockie Nr 96, k. 725v/240v; w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 25.

24) Akta Wójtowskie Płockie Nr 96, k. 80/351; w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 27; A. J. Nowowiejski o. c. s. 83.

25) Akta Wójtowskie Płockie Nr 96, k. 233/455; w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 28; por. S. Szymański o. c. s. 22.

26) S. Łoza o. c. s. 129—tamże dalsza bibliografia.

27) Akta Ławnicze Płockie Nr 1 (1489—1517), k. 111; w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 23.

28) Por. przypis 17.

29) Walter Krauze: *Grundriss eines Lexikons bildender Künstler und Kunsthandwerker in Oberschlesien*, Oppeln 1933, s. 26; tamże dalsza bibliografia.

30) Akta Miejskie Płockie, bez numeru 1553—1568, k. 104 — w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 1.

31) Akta Miejskie Płockie bez numeru 1553—1568, k. 261, — w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 1.

32) W. Budka o. c. s. 128; por. *Arch. Kom. Hist. X*, 233.

33) Akta Płockie Miejskie bez numeru 1553—1568, k. 673; w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 4.

34) Akta Płockie Miejskie bez numeru 1553—1568, w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 5.

35) A. J. Nowowiejski o. c. s. 161.

36) Akta Płockie Miejskie bez numeru 1553—1568, k. 1005; w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 5.

37) Akta Płockie Miejskie bez numeru 1553—1568, k. 507; w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 2. Bartholomeus jest w tym czasie imieniem dość pospolicym. Spotyka się je w Warszawie, Krakowie i Lwowie.

38) Akta Płockie Miejskie bez numeru 1553—1568; k. 1141; w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 30.

39) A. J. Nowowiejski o. c. s. 161.

40) Z. Świechowski o. c. s. 178.

41) Akta Ławnicze Płockie bez numeru 1553—1568, k. 1141; w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 30.

42) Akta Ławnicze Płockie Nr 56, k. 599; w wypisie CZMIOZ Nr 143/III, s. 23a.

43) *Przegląd Katołicki* 1871, s. 57P, M. Baruch: *Pabianice, Rzgów i wsie okoliczne*, monografia historyczna, Warszawa 1903, ss. 186, 200 (pod tymże tytułem: *Studia historyczne. Pabianice* 1930); A. J. Nowowiejski o. c. s. 163; J. Chyczewski: *Kolegiata pultuska na tle kościelnego budownictwa mazowieckiego XV i XVI w.* Warszawa 1954; W. Budka o. c. s. 129; *Katalog zabytków sztuki w Polsce t. II*, Warszawa 1954, s. 53; S. Łoza o. c. s. 11—12. Temuż budowniczemu przypisywana jest budowa zamku w Pabianicach w latach 1565—1570.

JUBILEUSZ TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

W grudniu 1957 roku Towarzystwo Naukowe Płockie obchodziło uroczystość 50-lecia wznowienia swej działalności. Poczynione przygotowania a jeszcze więcej sam obchód umocniły przekonanie o konieczności dalszego rozwoju tej placówki. Uwidoczniły one rolę jaką odegrało Towarzystwo w życiu ogólnym miasta, zwłaszcza w jego życiu kulturalnym i ekonomicznym. Wykazały one również wielki wkład Towarzystwa w naukowe życie kraju, szczególnie na odcinku regionalizmu. Do bardzo poważnych osiągnięć zaliczyć należy między innymi badania etnomuzyczne Kurpiowszczyzny, stojące na najwyższym poziomie na jaki nauka polska do tego czasu zdobyć się mogła. Uroczystości były mobilizacją sił kulturalnych Płocka, były przejawem żywotności Towarzystwa.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków w dni 14 grudnia 1957 r. zapoczątkowało Jubileusz. Na zebraniu tym mgr St. Kostanecki wygłosił ciekawy odczyt o życiu i zasługach dr. A. Macieży — wieloletniego Prezesa TNP. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie powołało na członków honorowych TNP Prezesa PAN prof. dr. Tadeusza Kotarbińskiego, sekretarza PAN prof. dr. Józefa Chałasińskiego, rektora Akademii Medycznej w Warszawie prof. dr. Marcina Kacprzaka i poetę Władysława Broniewskiego.

Celem pogłębienia i rozszerzenia ruchu naukowego powołano Radę Naukową w składzie: docent dr. Mieczysław Jasiński, mgr. Jerzy Gąsowski, prof. Kazimierz Gelinek, prof. Wacława Nowakowska i ks. prof. Tadeusz Żebrowski.

Dla opracowania nowego statutu TNP Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie powołało do życia Komisję Statutową do której weszli: mec. K. Askanas, sędzia Jerzy Hejke, mgr. Halina Kostanecka, mec. R. Lutyński i sędzia A. Pęczek.

15 grudnia odbyła się Akademia Jubileuszowa w gmachu Liceum im. Małachowskiego, gdzie w latach 1820—1830 mieściła się siedziba Towarzystwa Naukowego. Akademii zaszczytli akademicy prof. dr. Józef Chałasiński, prof. dr. Jan Kumaniecki i prof. dr. Witold Doroszewski wraz z miłym gościem profesorem Uniwersytetu Moskiewskiego Orłową, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej T. Krupiński, wychowanek Gimnazjum Płockiego poseł Stefan Gołębiowski, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Józef Chlebicki, i sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR tow. Henryk Pietryszyn.

Historię Towarzystwa przedstawił w zwięzłym referacie wiceprezes dyr. mgr Fanciszek Dorobek. Sekretarz Zarządu dr Tadeusz Krzemiński odczytał uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia oraz gratulacyjne depesze przyjęte przez zebranych okłaskami. Okolicznościowe przemówienie w imieniu Polskiej Akademii Nauk wygłosił prof. J. Chałasiński, podkreślając zasługi Towarzystwa dla nauki i jego zdrowe i uparte ambicje, podkreślił też osobiste stosunki, jakie łączyły go z Towarzystwem. W imieniu Wydz. I prof. J. Kumaniecki zwrócił uwagę na walory moralne, które pozwoliły Towarzystwu przetrwać wiele ciężkich okresów. Prof. Witold Doroszewski złożył wyrazy wdzięczności i podziękowania ośrodkowi płockiemu i Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka za pomoc przy organizowaniu prac gwarożnawczych na terenie powiatu płockiego i powiatów są-

siednich. Pomoc Komisji przyspieszyła znacznie tempo prac a w pewnym stopniu umożliwiła prowadzenie akcji na szerszą skalę. W przemówieniu posła Gołębiowskiego znalazł się akcent „nigdzie myśl mazowiecka tak pięknie nie wyrosła jak na wzniesieniu Tumskiej Góry”. Przemawiali także prof. Orłowa, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej T. Krupiński, przewodniczący Rady Narodowej J. Chlebicki, Sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR H. Pietryszyn, doc. M. Jasiński i mec. A. Żółtowski.

Popołudniu przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej T. Krupiński dokonał uroczystego przecięcia wstęgi na otwarciu Wystawy Jubileuszowej, której zadaniem było przedstawienie historii Towarzystwa. Przy tej okazji wystawiono też 11 akwafort Goyi z cyklu „Caprichos”, jedyny komplet z tego cyklu w Polsce, znajdujący się w Bibliotece im. Zielińskich.

Wystawa została urządzona w trzech salach. W pierwszej umieszczono eksponaty ilustrujące historię Towarzystwa w latach 1820—1830; druga sala największa przedstawiała historię z lat 1907—1957 uzupełniona gablotą poświęconą rodzinie Zielińskich i ich skępskiej bibliotece; trzecia sala była ze względu na wartość znakomitą uzupełnieniem całości, jakkolwiek nie wiązała się z tematyką Wystawy. Były tam okaz, z Biblioteki Muzeum i Archiwum Diecezjalnego, ilustrujące rozwój pisma, oprawy i pieczęci.

Na wystawie zgromadzone druki, archiwalia, rękopisy, afisze, planse sztychy i obrazy (m. in. portret Stanisława Koski Potockiego pędzla Bacciarellego, z Muzeum Diecezjalnego) ilustrujące historie Towarzystwa i jego zbiory. (Bibliotekę im. Zielińskich i Muzeum Mazowsza Płockiego). Przygotowano liczne planse obrazujące stan czytelnictwa przed wojną i po wojnie, zasięg terenowy i rozwój ilościowy księgozbioru, zestawienie członków Zarządu 1820—1830, 1907—1939, 1945—1957. Przygotowano ozdobną książkę wykonaną przez art. grafika dyr. Wacława Polakowskiego z winietami Polakowskiej na podstawie materiału opracowanego przez mgr H. Zienkiewiczową i Lucynę Gołębiowską. Wystawa przedstawiała wszechstronną działalność Towarzystwa w latach minionych, jego żywy udział w pracach naukowych, popularnonaukowych, oświatowych, społecznych i gospodarczych. Uwydatniła działalność Morykoniego, Gawareckiego, Haliny Rutskiej, Macieszów, rolę ogólnopolską prac. ks. Wł. Skierkowskiego. Piękno graduałów antyfonarzy, ksiąg iluminowanych z Biblioteki Diecezjalnej olśnił zwiedzających Wystawę.

Na uwagę zasługuje działalność wydawnicza. Wydano książkę pamiątkową pt. Towarzystwo Naukowe Płockie 1820—1830 — 1907—1957. Materiały i szkice. Płock 1957. Książka ta zawiera prace z historii Towarzystwa Naukowego Płockiego i osób i instytucji związanych z nią ściślej czy luźniej. Niezależnie od tego wydano bibliofilską broszurkę pt. Kartki z przeszłości Towarzystwa Naukowego Płockiego, oraz dwie ulotki, odezwę do społeczeństwa płockiego i apel do młodzieży szkolnej.

Słusznie powiedział prezes Towarzystwa, poseł Tadeusz Gierzyński, że prace podjęte z okazji jubileuszu powinny stanowić start do rozszerzenia pracy naukowej w Towarzystwie, której ożywienie będzie jednym z głównych jego zadań.

KARTA Z POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Ferdynand Florian Tyszką, urodzony w roku 1823, był patronem Trybunału Płockiego. Podczas Powstania Styczniowego zajmował stanowisko naczelnika miasta Płocka i prezesa Trybunału Rewolucyjnego.

W rejestrze wysłanych na Syberię z dnia 9 lutego roku 1867, pod nr 32, znajduje się następujący zapis:

„Ferdynand Tyszką, 44 lat, patron płockiego trybunału cywilnego, za to, iż, należąc do płockiej organizacji buntowniczej w charakterze naczelnika miasta, przygotował napad na miasto Płock i ogłaszał członkom organizacji rozkazy rewolucyjnego naczelnika wojennego, województwa płockiego, a następnie, jako prezes Trybunału Rewolucyjnego, sporządził kilka wyroków i przekazał je do wykonania. Po zatwierdzeniu przez Namiestnika Królestwa Polskiego z dnia 5 stycznia 1867 roku przedstawienia audytoriatu polowego, za nr 1580, po utracie wszystkich osobistych i stanowi jego przysługujących praw i przywilejów, wysłany na osiedlenie do mniej oddalonych miejsc Syberii”.

W spisie (pierwszy Departament, III oddział. urzędu gen. policmajstra) przestępców politycznych, wysłanych z Warszawy na Sybir i do cesarstwa, oraz na ciężkie roboty, od 21 października 1871 roku do 27 listopada 1874 roku m. in. figuruje „Ferdynand Tyszką, szlachcic miasta Płocka, 49 lat, na mocy rozkazu byłego Namiestnika z dnia 16 sierpnia roku 1872, za nr 19510, wysłany na osiedlenie do gubernii archangielskiej 25 sierpnia 1872 roku”.

Tego samego dnia wysłani zostali również: marynarz Antoni Majewski; mieszczanin miasta Pilicy, pow. olkuskiego, Stanisław Stacherski; były ziemianin z guberni lubelskiej Kazimierz Wojciechowski i rekrut Jan Pawlusiński.

Według rodzinnych danych Tyszką przebywał na wygnaniu 27 lat, po czym powrócił do Płocka bez prawa wyjazdu. Po paru miesiącach pojechał zobaczyć swoją posiadłość pod Rypinem, gdzie został ponownie aresztowany i zesłany znów na trzy lata. Po powrocie zamieszkał w Warszawie i zmarł w roku 1908.



Ferdynand Florian Tyszką

Syn jego Czesław był naczelnikiem IV dystryktu Wisły (Modlin-Nieszawa) z siedzibą w Płocku i prezesem płockiego Towarzystwa Dobroczynności. Zmarł w roku 1912.

O KASIE OSZCZĘDNOŚCI W PŁOCKU

Powstawanie i rozwój instytucji kredytowych w Płocku czeka na swoje opracowanie. Jest to dziedziną działalności gospodarczo-społecznej o dość podstawowym znaczeniu dla kształtowania się w wieku XIX i XX struktury ekonomicznej miasta.

W poniższej wzmiance omówimy dość charakterystyczną instytucję, która w życiu biedniejszych mieszkańców Płocka odegrała pokaźną rolę, wpływając pośrednio także na stosunki społeczno-gospodarcze.

Stosunkowo szybki rozwój miasta, jako ośrodka kulturalnego i administracyjnego, powodował powstawanie produkcji społecznej o charakterze usługowym, potrzebnej bądź to warstwie urzędniczej Płocka, bądź zamożnej i wpływowej wówczas klasie ziemiańskiej, która większą część roku spędzała w mieście. Stąd niebawem rozkwit rzemiosła i handlu w pierwszej połowie XIX wieku. To powodowało zatrudnienie wielu rąk roboczych i rozwój klasy pracującej, którą według ówczesnych pojęć dzielono na „klasę wyrobników” i „klasę służących”.

Niewysokie zarobki, życie bez perspektyw i stabilizacji wtrącało robotników i służących w nałogowe pijanństwo, pogrążało w ubóstwo i nędzę. Brak wiary we wszelki osobisty awans ekonomiczny, brak nadziei posiadania jakiegokolwiek zabezpieczenia na starość

demoralizowały pracujących, których jednym przeznaczeniem było żebractwo.

Plaga żebractwa w pierwszej połowie XIX w. zaczęła być problemem w mieście. Chcąc przeciwdziałać postępującemu procesowi nędzy, ówczesny gubernator Rutkowski czynił starania dla otwarcia w Płocku Kasy oszczędności, której zadaniem byłoby gromadzenie środków pieniężnych ludności pracującej. W dniu 4 listopada 1844 roku została otwarta w Płocku „Kasa Oszczędności” — jako środek mający uzdrowić moralnie wyrobników i służących, zredukować do minimum wydatki społeczeństwa na wsparcia dla biednych oraz pobudzić tę część ludności do działalności gospodarczej w przyszłości.

Wkłady do kasy były drobne od 1 do 20 złotych polskich. W okresie siedmioletnim liczba posiadaczy wkładów wzrosła do 316 o łącznym kapitale 31 000 złotych polskich (stan na 5 marca 1851 r.). Przeważały wkłady drobniejsze sięgające 100 zł, był wypadek, gdy jeden z lokatorów po siedmiu latach doszedł do oszczędności 2 000 zł. W 1851 roku za pośrednictwem „Dziennika Urzędowego Gubernii Płockiej” jeden z miejscowych działaczy zaproponował wprowadzenie przymusowego oszczędzania i zobligowania pracodawców do umownego ujęcia oszczędności z pracownikami.

BIBLIOGRAFIA MAZOWSZA PŁOCKIEGO

MAZOWSZE W POLSCE LUDOWEJ

- BOŚ TADEUSZ:** O sytuacji samorządu robotniczego w woj. warszawskim. — Samorząd Robotniczy, 1957 nr 6 s. 3—10.
- BOSEK KAZIMIERZ:** Wielka stawka [Ciechanów]. — Po prostu 1957 nr 22 s. 2, 7.
- BOJANOWICZ MARIAN:** Trzy lata mazowieckiej wsi. Płock 1958 [Wyd. Wojew. Kom. Frontu Jedności Narodu]. 8°, ss. 41, 3 nlb.
- DO WYBORCÓW** powiatu płockiego. Płock 1958 Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodu 8° ss. 14, 2 nlb.
- GORZEŃ ALEKSANDER:** Gdzie czas się zatrzymał... [Sprawy Wyszkiwa]. Tyg. Demokr. 1957 nr 44, s. 5, 7.
- JACKOWSKI TADEUSZ:** Wielki pożar w małym mieście. [Nadużycia MRN Płocka]. — Życie Warszawy 1957 nr 233 s. 4.
- KĄKOLEWSKI K., RYWANOWICZ R.:** Łomża tyśiąc mil od sprawiedliwości. [W sprawie kadr w aparacie milicji]. — Po prostu 1957 nr 15 s. 6, ilustr.
- KRUPIŃSKI T[ADEUSZ], SOKOLEWICZ W[OJCIECH]:** Więcej uprawnień dla rad narodowych (Z doświadczeń województwa warszawskiego). — Nowe Drogi 1957 nr 8 s. 7—21.
- LUTYK LEON:** Chłopska „Siewba“ na wsi mazowieckiej. — Zielony Sztandar 1957 nr 46/47 s. 3—4.
- NARADA** członków egzekutywy POP z terenu woj. warszawskiego w sprawie współpracy z radami robotniczymi. — Samorząd Robotniczy 1957 nr 9 s. 13—25.
- OŚIĄGNIĘCIA** i zamierzenia rad narodowych w powiecie płockim. Płock (1958) Pow. Kom. Frontu Jedności Narodu w Płocku. 8° ss. 11, 1 nlb.
- PASCHALSKA MARIA:** Szlak jabłoni [Korespondencja z Łącką]. — Życie Warszawy 1957 nr 131 s. 4.
- PŁOCK.** Stan gospodarczy i kierunki rozwojowe miasta. Płock 1958. Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu w Płocku. 8° ss. 79, 1 nlb, ilustr.
- REGULAMIN** wyborów Rady Robotniczej Cukrowni „Mała Wieś“ w Małej Wsi. Płock 1957 8° ss. 7, 1 nlb.
- ROLNICZY** samorząd robotniczy w woj. warszawskim. — Samorząd Robotniczy 1957 nr 3 s. 23—24.
- ŚMIETAŃSKI JÓZEF:** Sprawy, które budzą niepokój. [Plenum Wojew. Komitetu Warszawskiego PZPR]. — Polityka 1957 nr 9 s. 5.
- ŚWIĘTOCHOWSKI JERZY:** Na marginesie artykułu: Łomża tyśiąc mil od sprawiedliwości. (Polem). Dobieszak Ryszard. — Po prostu 1957 nr 20 s. 7.

HISTORIA

- GIEYSZTOROWA IRENA:** Konferencja regionalna w Płocku. — Kwartalnik Historyczny 1957 nr 2 s. 239—242.
- KORMANOWA ŻANNA:** Eugeniusz Przybyszewski historyk nie znany. — Polityka 1957 nr 26 s. 4—5.
- NOWE** odkrycia archeologiczne. Woj. bydgoskie... warszawskie. Oprac. B. Z. A. Stankiewicz (i in.) — Z Otcłani Wieków 1957 z. 1 s. 40—49, ilustr., rys.

- OPECHOWSKI ANTONI:** 1 Maja w Łomży 1929 r. — Za Wolność i Lud 1957 nr 5 s. 4, 19, ilustr.
- RUSSOCKI STANISŁAW:** Z dziejów prac przygotowawczych do ostatecznej redakcji zводу prawa mazowieckiego w 1540 r. — Czasopismo Prawno-Historyczne T. 9: 1957 z. 1; s. 9—43, tabl.
- SOBOL BOGDAN:** O podstawie prawnej stosowania statutów i zwyczajów sądowych na Mazowszu w latach 1532—1540 — Czasopismo Prawno-Histor. T. 9: 1957 z. 1 s. 45—74.
- SYSKA HENRYK:** Z marymonckich wspomnień [o Wojciechu Jastrzębowski] — Zarzewie 1957 nr 3 s. 4, ilustr.

PRAWO

- HIBNER JÓZEF:** Niedaleko od Warszawy. (Płock). — Prawo i Życie 1957 nr 18 s. 3.
- ROZPORZĄDZENIE** Dz. Ustaw PRL nr 49 o... utworzeniu Wydziału dla Nieletnich w Sądzie Powiatowym w Płocku. Poz. 260.
- SEIDLER BARBARA:** Powiatowa Temida. (Powiatowy Sąd w Wyszkiwie). — Prawo i Życie 1957 nr 20 s. 5, ilustr.
- Z ORZECZNICTWA** sądów wojewódzkich. Sąd wojewódzki dla województwa warszawskiego. — Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego 1957 nr 3 s. 115—117.
- ZARZĄDZENIE** Monitor Polski 1957 nr 51: Zmiana nazw niektórych miejscowości w województwach rzeszowskim i warszawskim, poz. 322.

PRZEMYSŁ

- BIERNACKI STANISŁAW:** Projekt koncepcyjny fabryki Celulozy i Papieru „Ostrołęka“. — Biul. Techn. Biur Projekt. Budown. Przemysłowego 1956 nr 11 s. 14—29, rys., tabl.
- CZERNIEWICZ OLGIERD:** Zambrów tonie w błocie. [Zagadnienie rozbudowy Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego]. — Gospodarka Materiałowa 1957 nr 6 s. 185—189, ilustr.
- MASTALERZ JERZY:** Przasnysz w ślepych zaułku. — Drobną Wytwórczość 1957 nr 9 s. 1?—21.
- RADA ROBOTNICZA** Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku rozlicza się ze swej działalności. — Samorząd Robotniczy 1957 nr 9 s. 44—46.
- RADY ROBOTNICZE** „Śłodkiego Przemysłu“ wymieniły doświadczenia na naradzie w Płocku. — Samorząd Robotniczy 1957 nr 8 s. 22—25.
- ŚLIWIŃSKI JAN:** Szukajmy najlepszych rozwiązań. (Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku). — Samorząd Robotniczy 1957 nr 6 s. 11—13.

PRZYRODA MEDYCYNĄ

- CHARAKTERYSTYKA** higieniczno-sanitarna rzeki Wisły na odcinku Warszawa—Płock. (Oprac. Irena Cabejszek i in.) — Gaz. Woda i Techn. San 1957 nr 5 s. 165—172, tabl., wyk., mapa.
- CZEKANOWSKI JAN:** Sto lat antropologii polskiej. 1856—1956. Antropologowie poza ośrodkami uniwersyteckimi. Wrocław 1956 Polska Akademia Nauk. Zakład Antropologii Materiały i Prace Antropologiczne nr 36. M. in. s. 22—31. Leon Rutkowski, Aleksander Maciesza s. 33—35; Bibliografia prac Ludwika Krzywickiego, Aleksandra Macieszy, Leona Rutkowskiego.

GRZEGORY JULIAN: Park w Małej Wsi. Ilustr. autor — Ogród Park 1957 nr 3 s. 49—51, ilustr.

ZAKAZENIE brucelozą wśród pracowników PGR-ów woj. warszawskiego. Oprac. Bożena Aбиńska (i in.). Medyk 1957 nr 2 s. 40—46, tab.

GEOLOGIA

GOŁĄBOWA MARIA: Roślinność interglacjalna z Makowa Mazowieckiego — Z badań czwartorzędu w Polsce T. 8: 1957 s. 91—107, ilustr., rys. tab., wykr.

ŁYCZEWSKA JANINA: Budowa geologiczna okolicy Żuchowa Ziemi Dobrzyńskiej — Z badań czwartorzędu w Polsce T. 8: 1957 s. 155—177, ilustr., wykr., mapa.

OSZAST JANINA: Historia klimatu i flory Ziemi Dobrzyńskiej w późnym glacie w holocenie. — Z badań czwartorzędu w Polsce T. 8: 1957, s. 179—232, tabl., wykr., mapa.

STEMULAK JÓZEF: Komunikat o wierceniu, Płońsk 1. — Kwartalnik Geologiczny T. 1: 1957 s. 268—274.

URBAŃSKI JAROSŁAW: Mięczaki osadów holocenu w Żuchowie koło Karnkowa (Ziemi Dobrzyńskiej). — Z badań czwartorzędu w Polsce T. 8: 1957 s. 233—266, tab.

KULTURA

APEL szkolny poświęcony Towarzystwu Naukowemu Płockiemu. (Płock 1957) 4° ss. 4. (Podp.) Komitet Obchodu 50-lecia Wznowienia pracy TNP, Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego).

DO MIESZKAŃCÓW m. Płocka i Mazowsza Płockiego. (Płock 1957) 4°. ss. 2. (Podp. Komitet Obchodu 50-lecia Wznowienia Pracy TNP, Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego).

DZIESIĘCIOLECIE Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Mławie 1947—1957. Mława 1957 Komitet Powiatowy Frontu Narodowego i Komitet Organizacyjny. 8° ss. 4 nlb.

FREY TADEUSZ: Kultura towar pierwszej potrzeby. Płock 1958 Nakł. Wojew. Komitetu Frontu Jedności Narodu w Warsz. 8° ss. 46, 2 nlb, ilustr.

GADOMSKI JAN: Odsłonięcie w Płońsku tablicy pamiątkowej ku czci J. W. Jędrzejewicza. — Urania 1957 nr 10 s. 309—310.

KARTKI z przeszłości Towarzystwa Naukowego Płockiego. Płock 1957 (Rz) 8° s. 8 nlb. Wybrał i przygotował do druku Stanisław Kostanecki.

KRASUCKI LUDWIK: Zegar, który stanął w miejscu. (Na marginesie oceny „Trybuny Mazowieckiej“ przez WKW). — Trybuna Ludu 1957 nr 106 s. 3.

ŁODYŃSKI MARIAN: Rola bibliotek szkolnych w życiu kulturalnym Królestwa Polskiego (1815 — 1831). [m. in. o Bibliotece Szkoły Wojewódzkiej Płockiej] — Przegląd Biblioteczny R. 25: 1957 z 2/3 s. 152—173.

TOWARZYSTWO Naukowe Płockie 1820—1830 — 1907—1957. Płock 1957 8° ss. 235 4 nlb., tabl. 12

STAWISZ MARIA: Twórcza pasja nauczyciela. [Mariana Przedpeńskiego]. — Głos Nauczycielski 1957 nr 29/30 s. 3, ilustr.

ZARZĄDZENIE Dz. Urz. Min. Oświaty. 1957 nr 7. Otwarcie studiów Nauczycielskich w... Ciechanowie, poz. 85.

HISTORIA LITERATURY. JĘZYKOZNAWSTWO

BRONIEWSKI WŁADYSŁAW: Ciężar troski i pieśni. Rozm. przeprowadziła Monika Warneńska. — Trybuna Ludu 1957 nr 262 s. 4, ilustr.

BRONIEWSKI WŁADYSŁAW, STANDE STANISŁAW RYSZARD, WANDURSKI WITOLD: Trzy salwy. Biuletyn poetycki. Wyd. 2. Warszawa 1956. Rec. Wyka Jan: Nieugaszony ogień. — Nowiny Liter. Wydawnicze 1957 nr 3 s. 1.

SZANIAWSKI J., WARNEŃSKA MONIKA: Dom nad Narwią. Trybuna Ludu 1957 nr 276 s. 4.

ZIERHOFFER KAROL: Serock. — Onomastyka R. 3: 1957 z. 1 s. 43—53.

ZIERHOFFER KAROL: Nazwy miejscowe północnego Mazowsza. Rec Sułkowska Jadwiga: Poradnik Językowy 1957 nr 6 s. 281.

ETNOGRAFIA TURYSTYKA

BOJAR JÓZEF: Aby pozostała żywa... Z wystawy sztuki ludowej w Płocku. — Zielony Sztandar 1957 nr 81 s. 6, ilustr.

DAMROSZ JERZY, KUTRZEBA-POJNAROWA ANNA: Konferencja kurpiowska Zakładu Etnografii IHKM w Warszawie. — Kwart. Historii Kultury Materialnej. 1957 nr 1 s. 179—183, rys., tab.

DAMROSZ JERZY: Puszcza Kurpiowska nie jest już puszcza. [Kultura ludowa Kurpiów]. — Życie Warszawy 1957 nr 183 s. 5, ilustr.

HENSCHKE KORNEL: Zakroczym. Turysta 1957 nr 14, s. 10, ilustr.

JAROSZEWSKI WOJCIECH: Między Dobrzyniem a Włocławkiem. — Turysta 1957 nr 9 s. 10, ilustr.

JAKUBOWSKI KAZIMIERZ, NOWOSAD HALINA: Wystawa Sztuki Ludowej Mazowsza Płockiego, Płock 1957 r. 8° s. 21, 3 nlb, tabl. 7 luźnych. Na chór mieszany à cap. Kraków 1956 Pol. Wyd. Muz. ss. 7, 1 nlb.

Siadaj Maryś na wóz. Pieśń ludowa kurpiowska. Oprac. Józef Swaton. — Śpiew w Szkole 1957 nr 3 dod. muz. s. 34.

Towarzystwo Śpiewacze „Harfa“. 1906—1956. Warszawa 1956 8° ss. 35, 1 nlb, ilustr. port. załącznik k. 2 nlb. (m. in. o Lachmanie).

RELIGIA

JEZUSEK WACŁAW: Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski biskup płocki 1908—1941 — Ruch Biblij. Litur. 1955 nr 4/5 s. 198—205.

KATECHIZM diecezjalny rzymsko-katolicki. Dla dzieci starszych przystępujących do spowiedzi i Komunii Świętej generalnej. Obowiązujący w diec płockiej... Kurs wyższy. Wydanie 7. Płock (1956) Kuria Diecez. ss. 52.

ORDO Divini officii recitandi ad usum dioecesis Łomżensis pro a. D. 1957. (Łomża) (1956) curia Dioec. ss. 188.

RUBRICELLA seu Ordo Divini officii recitandi sacrique peragendi ad usum dioecesis Plocensis (Pro) a D. 1957 (Płock) Curia Dioec. ss. 174.

Z Wycieczką do Czerwińska. — Praca Katol. we Froncie Nar. 1956 nr 7 s. 28—32, ilustr.

Rozpoczęte w końcu roku ubiegłego badania językoznawcze na terenie powiatów płockiego i gostynińskiego dały w początkowej swej fazie znaczne efekty. Dzięki właściwej współpracy z Wydziałami Oświaty PPRN oraz kierownikami szkół został przeprowadzony pierwszy etap badań słownictwa gwarowego metodą ankietową.

Wynikiem tej akcji było nadesłanie przez kierowników i nauczycieli 71 szkół wypełnionych kwestionariuszy, dotyczących słownictwa związanego z uprawą i obróbką lnu.

Za dotychczasowy wkład pracy, okazaną pomoc w zbieraniu materiałów składamy tą drogą podziękowanie Kierownikowi Wydz. Oświaty PPRN w Płocku ob. Stanisławowi Bojanowskiemu, Kierownikowi Wydz. Oświaty PPRN w Gostyninie ob. E. Siulkowskiemu, Kierownikowi i Radom Pedagogicznym szkół Dolnych Budach, Emilianowie, Jamnie, Kunkach, powiatu gostynińskiego: w Adamowie, Borkach, Barciku, Ciechomicach, Duninowie, Duninowie Nowym, Kamieńcu, Lipiankach, Łącku, Nowej Wsi, Osinach, Osowie, Pacynie, Popłacinie, Podgórzu, Sannikach, Sierakówku, Skrzanach, Słubicach, Swiniarach, Słupie, Topólnie, Wymysłu Nowym, Zdworzu, Zwoleniu, Żurinie oraz Eugenii Chyczewskiej z Przeciszewa, pow. płockiego, ks. Feliksowi Godlewskiemu z Drobina, pow. płockiego, Zbigniewowi Kwiatkowskiemu z Sochocina, pow. płockiego, Longinowi Kapusińskiemu z Zagot, pow. płockiego, Władysławowi Niekrasowski z Bądkowa-Rochny, pow. płockiego, Tadeuszowi Rudowskiemu z Worowic, pow. płockiego, Stanisławie Skoniecznej z Bądkowa-Rochny, pow. płockiego, Marcelemu Wawrzyńskiemu z Łętowa, pow. płockiego, Rajewska Teresa z Borowiczek, pow. płockiego i Wacławowi Łyszkowskiemu z Obrąb, pow. Przasnysz.

Komisja obecnie rozwija akcje badań słownictwa gwarowego w pow. sierpeckim i płońskim. Wyniki prac zostaną ogłoszone na łamach naszego kwartalnika.

W dniu 8 stycznia 1958 r. w sali PSS „Zgoda” w Płocku odbyła się narada gospodarcza poświęcona zagadnieniom rozwojowym miasta. Konferencję zorganizował Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu przy współudziale Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Towarzystwa Naukowego Płockiego. Była to pierwsza w okresie powojennym szeroka dyskusja nad stanem gospodarczym i kierunkami rozwoju Płocka, w której udział wzięli, oprócz aktywów politycznego i gospodarczego miasta także przedstawiciele Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Naradzie przewodniczył ob. Rytter Józef — przewodniczący Miejskiego Frontu Jedności Narodu. Referat p.t. „Płock — wczoraj — dziś — jutro” wygłosił dyrektor Narodowego Banku Polskiego w Płocku, ob. Frankiewicz Marian.

Zagadnienia rozwoju miasta wywołało ożywioną dyskusję, w której zabierało głos kilkunastu uczestników narady. Wskazano nie tylko na istniejący aktualnie stan gospodarczy miasta, podkreślając nieomagi i braki w zakresie urządzeń komunalnych, zatrudnienia, rozwoju przemysłu itp., lecz również poruszono szereg problemów zasadniczych dla perspektywy ekonomicznego wzrostu miasta, jak zlokalizowanie przemysłu rolno-spożywczego, stworzenie węzła komunikacyjnego, budowę i rozbudowę urządzeń turystycznych, kulturalnych, oświatowych, zdrowia i innych.

Dyskusja dała bogaty materiał faktyczny i koncepcyjny dla powołanej z inicjatywy Prezesa TNP, adw. Gierzyńskiego Tadeusza, Komisji Rozwoju Płocka, która będzie działać przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Z okazji odbytej konferencji Komitet Frontu Jedności Narodu wydał ilustrowaną broszurę o formacie A5, zawierającą sprawozdanie z działalności Ra-

dy Narodowej za okres kadencji 1954—1957, referat wygłoszony przez ob. Frankiewicz Mariana oraz dyskusję. Broszura nosi tytuł „Płock — stan gospodarczy i perspektywa rozwoju.”

14 lutego b.r. odbyła się pierwsza inauguracyjna sesja nowowybranej Miejskiej Rady Narodowej w Płocku.

Obecnych na Sesji 59 radnych ślubowało „pracować dla dobra narodu polskiego, troszczyć się o jego sprawy i pogłębiać jego jedność.”

W tajnym głosowaniu wybrano urzędujące Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w składzie: przewodniczący Józef Chlebicki, zastępca przewodniczącego Adam Goszczycki, sekretarz Stanisław Flaczyński oraz dochodzących członków Prezydium w osobach dyr. Franciszka Dorobka i dyr. Józefa Ryttera. Przez ich wybór więc Towarzystwa Naukowego Płockiego z Prezydium MRN została bardziej zacieśniona, gdyż dyr. Fr. Dorobek pełni jednocześnie funkcję V-ce prezesa TNP, a dyr. J. Rytter jest członkiem Zarządu TNP.

W dniu 27 lutego w sali Liceum im. marszałka Stanisława Małachowskiego odbył się odczyt Rektora Akademii Medycznej w Warszawie prof. dr. Kacprzaka Marcina p.t. „Nabór młodzieży do szkół wyższych”, zorganizowany przez Komitet Obchodu 777 lecia Szkoły Średniej w Płocku. Zapowiadany afiszami odczyt poszerzony został do ram bardzo miłej i serdecznej uroczystości, związanej z wręczeniem prof. dr. M. Kacprzakowi dyplomu członka honorowego TNP. Uroczystość zgaśli przewodniczący Komitetu Obchodu 777 lecia Szkoły mgr. inż. Jakub Chojnacki, podkreślając silne związki łączące rektora Kacprzaka z Płockiem i szkołą, jak również wskazał na wielki wkład pracy w dzieło jego życia. Praca nad sobą i dla społeczeństwa winna być zasadniczym motywem życia młodzieży.

Następnie w imieniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego przemówił sekretarz dr. Tadeusz Krzemiński, wskazując na olbrzymi wkład naukowy prof. Kacprzaka Marcina w dziedzinę medycyny, zobrazował jego działalność naukową i pedagogiczną oraz podniósł zasługi dla Ziemi Płockiej i Towarzystwa Naukowego.

Po przemówieniu dr. T. Krzemiński wręczył prof. M. Kacprzakowi Dyplom Członka Honorowego Towarzystwa Naukowego Płockiego, księgę pamiątkową TNP i druk bibliofilski. Zebrani na sali odśpiewali „sto lat”.

Wzruszony tak ciepłym przyjęciem prof. dr. Marcin Kacprzak w gorących słowach podziękował TNP za Dyplom nadmieniac „wśród wielu odznaczeń, jakie posiadam to jest dla mnie najmiłsze”.

Następnie profesor wygłosił swój nadzwyczaj ciekawy referat w bardzo przyjemnej i przystępnej, gawędziarskiej formie.

Wręczenie przez młodzież wiązanki kwiatów i słowa podziękowania złożone przez dyrektora Liceum Małachowskiego ob. Werdenskiewicza zakończyły tę uroczystą i piękną uroczystość.

Dnia 2 marca b.r. odbyło się spotkanie zespołu redakcyjnego Tygodnika społeczno-literackiego „Orka” z przedstawicielami społeczeństwa płockiego, z udziałem członków PMRN, Zarządu TNP i instytucji kulturalnych.

Spotkanie przebiegło w atmosferze życzliwej wymiany myśli i poglądów w odniesieniu do celów, zadań i tematyki pisma.

Zebrani w licznych głosach dyskusji podkreślali konieczność związania pisma z ruchem regionalnym i rozszerzeniem tematyki na wszelkie przejawy życia kulturalnego i społecznego „prowincji”.

T R E Ś Ć N U M E R U :

Od Redakcji	1
S. M. Kuczyński — Owoce inicjatywy	2
Jerzy Gąsowski — Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w Płocku w roku 1957	3
Wojciech Szymański — Inwentaryzacja grodzisk w powiecie płockim	6
Krystyna Musianowicz — Problematyka badawcza wczesnośredniowiecznych cmentarzysk Mazowsza	9
Jerzy Pyrgała — Niektóre zagadnienia gospodarcze w okresie późnolateńskim na Mazowszu	11
Barbara Mocarska-Falińska — Z badań dialektologicznych na Ziemi Płockiej	17
Stanisław Szymański — Muratorzy płocki XVI wieku	23
Jubileusz Towarzystwa Naukowego Płockiego	28
Stanisław Małachowski — Karta z Powstania Styczniowego	29
Irmina Wojciechowska — O Kasie Oszczędności w Płocku	29
Czesław Gutry, Halina Zienkiewicz — Bibliografia Mazowska Płockiego	30
Kronika	32

NOTATKI PŁOCKIE

BIULETYN KOMISJI BADAŃ NAD POWSTANIEM I ROZWOJEM PŁOCKA
PRZY TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM



PŁOCK

8

1958

WYDAWCA:

Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka
przy Towarzystwie Naukowym Płockim
Płock, Plac Narutowicza 8 tel. 25-68

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

Kazimierz Askanas, Franciszek Dorobek,
Czesław Gutry, Kazimierz Jakubowski

FOTOGRAFIE:

do artykułu St. Kostaneckiego wykonał Jan Rakowski

NA OKŁADCE:

Pieczęć księcia mazowieckiego Ziemowita I z 1262 r.
wykonał L. Mocarski

Cena zwiększonego numeru 8 zł

Nakład 1000+100 egz. Pap. piśm. kl. 5. A1
Objętość 3 ark.

Podpisano do druku 12.6.58 r.

Druk ukończono 13.6.58 r.

CWD. Płocka Drukarnia Akcydensowa zam. 1411/58

Az-104

NOTATKI PŁOCKIE

**BIULETYN KOMISJI BADAŃ NAD POWSTANIEM I ROZWOJEM PŁOCKA
PRZY TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM**

Nr 8

KWIECIEŃ – CZERWIEC

1958

*Milenium Państwa Polskiego posiada swą szczególną wymowę dla Płocka, którego tysiąc-
lecie istnienia nie budzi wątpliwości.*

Ośrodek płocki, jako jeden z pierwszych w kraju, podjął już z początkiem 1955 r. przez Komisję Badań prace badawcze nad powstaniem i rozwojem miasta, wysuwając jako najbliższy cel gromadzenie materiałów związanych z tysiącleciem Płocka.

Wydaje się, że rezultaty już osiągnięte i spodziewane wyniki projektowanych prac będą miały w tym zakresie niewątpliwe znaczenie.

Płock, który w czasach Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego był stolicą Państwa, także w późniejszych wiekach miał okresy rozkwitu jako stolica Mazowsza, województwa płockiego, czy nawet jako miasto gubernialne.

Dziś Płock, miasto tylko powiatowe, przeżywa, wbrew swym przyrodzonym warunkom rozwojowym, okres recesji, zwłaszcza pod względem gospodarczym, a na niektórych odcinkach także i kulturalnym

Perspektywa historyczna wskazuje wyraźnie na czynniki naturalne predystynujące miasto do zajęcia należnego mu w kraju miejsca i przywrócenia właściwej pozycji politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

O świetnej tradycji miasta mówią nie tylko karty historii, przypominają o niej krajowi także rocznice zasłużonych dla Płocka instytucji, niektóre przebrzmiały bez echa, jak pięćsetlecie Szpitala Św. Trójcy, dziś Szpitala Miejskiego, inne obchodzone uroczystość, jak np. w ubiegłym roku jubileusz zaszczytnie w dziejach miasta zapisanego Gimnazjum im. Władysława Jagiełły, czy obchód 50-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego, jednego z najstarszych w kraju.

W roku bieżącym miasto obchodzi nową, na wielką skalę zorganizowaną uroczystość 777-letniej rocznicy Gimnazjum im. Marszałka Małachowskiego w Płocku.

Powstanie sędziwej tej uczelni, najstarszej na Mazowszu i, być może najdawniejszej w kraju, łączy się z **pobudowaniem** w czasach Kazimierza Sprawiedliwego kolegiaty św. Michała, przy której ustanowiony prałat scholastyk opiekował się szkołą kolegiacką.

Szkola ta była typu trivium (gimnazjum niższe). Fundusze na jej utrzymanie płynęły z folwarku Osmolino i części Ślepkowa. Istniała do XVII w.

We wrześniu 1615 r. otwarta została na jej miejsce szkoła jezuicka podniesiona do stopnia kolegium, które było czynne aż do kasaty zakonu jezuitów w 1773 r.

Następnie szkoła przeszła okres reformy realizowanej przez Komisję Edukacji Narodowej i w latach 1775—1793 została szkołą podwydziałową.

Kiedy w r. 1793 Płock znalazł się pod zaborem pruskim, szkołę podwydziałową przemianowano na gimnazjum, które przetrwało przez 9 lat, po czym w r. 1807 zostało przekształcone na szkołę departamentową, a od roku 1815 wojewódzką.

Szkoła ta pod zmienioną nazwą w 1833 r. na gimnazjum wojewódzkie a w 1834 r. na gimnazjum gubernialne, została w 1869 r. całkowicie rusyfikowana przez wprowadzenie języka rosyjskiego jako wykładowego.

Rok 1914 przerwał egzystencję szkoły, lecz już we wrześniu 1915 r. uruchomiono tu staraniem społeczeństwa płockiego polskie gimnazjum męskie. Aktem z 11 czerwca 1921 r. gimnazjum zostało upaństwowione, otrzymując jednocześnie miano Marszałka Stanisława Małachowskiego.

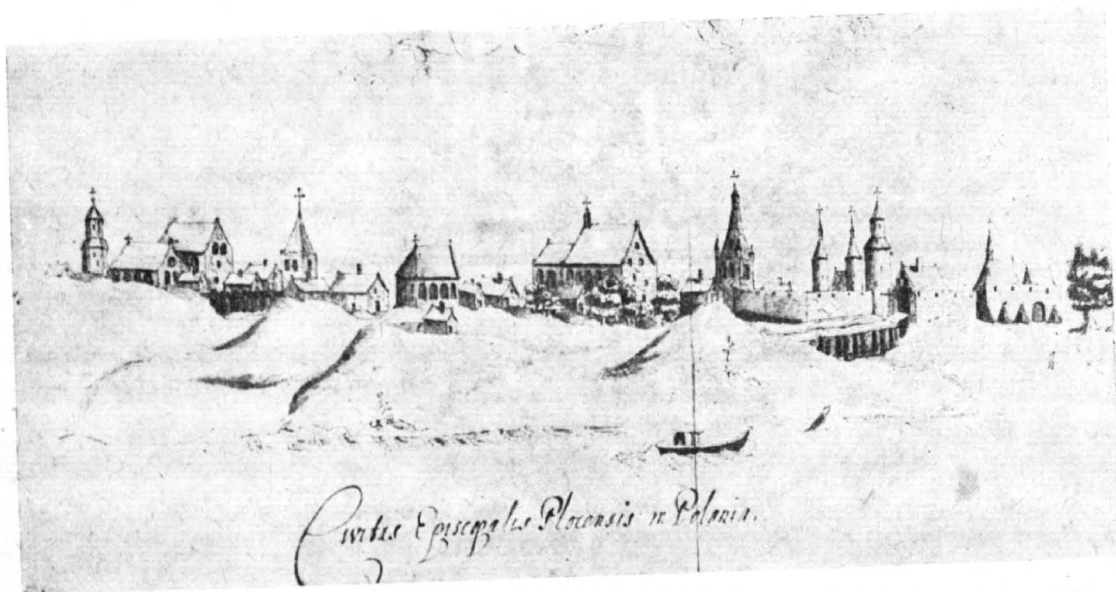
Po przerwie, wywołanej ostatnią wojną, szkoła po wyparciu Niemców rozpoczęła na nowo swą pracę jako koedukacyjne gimnazjum i liceum.

Do dziś przy ulicy Małachowskiego wznoszą się mury resztek kolegiaty, sięgające dawniej ulicy Świętomichalskiej, dziś noszącej nazwę Piekarskiej. Pozostała wieża nad kaplicą gimnazjalną, zewnętrzne ściany kaplicy i główne skrzydło prastarej budowli.

Mimo przejścia ośmiu niemal wieków, wojen i pożarów — budynek nie stanowi ruiny historycznej. Oparły się zębom czasu nie tylko mury, lecz i niezłomny duch szkoły polskiej, która przetrwała najazdy szwedzkie, ciężki okres rusyfikacji i dwu wojen światowych.

Do dziś w murach uczelni, tak już ciasnych i nieodpowiednich, wołających wielkim głosem o rozbudowę, tętni życie młodzieży uczącej się i wychowującej w świetnych tradycjach dla lepszej szczęśliwszej przyszłości.

W ramach prac przygotowujących materiały do tysiąclecia miasta i dla uświetnienia uroczystości jubileuszowych „Małachowianka”, zamieszczamy obszerniejszą pracę mgr Stanisława Kostaneckiego o najwybitniejszych postaciach profesorów i uczniów prastarej i tak dla miasta i kraju zasłużonej uczelni.



Nieznana panorama Płocka z roku 1627 z albumu A. Boota w Archiwum Gdańskim, zamieszczona w artykule P. Grotha: Egzemplarz relacji Boota z r. 1632... Rocznik Gdański T. 14:1955 [1958] s. 410.

MAZOWSZE PŁOCKIE W POWSTANIU KOŚCIUSZKOWSKIM

Dlaczego Mazowsze Płockie nie odegrało w r. 1794 podobnej roli jak Wielkopolska, która jednocześnie z nim znalazła się pod pruskim zaborem, będzie można odpowiedzieć dopiero po przebadaniu ocalałych archiwów pruskich.¹⁾ Trzeba będzie w tym celu przeanalizować położenie i zachowanie różnych grup społecznych ludności w okresie Sejmu Czteroletniego, „Targowicy i pierwszego roku rządów pruskich. Poniższe uwagi zapisane na marginesie ogólnego zarysu wojskowych dziejów powstania mogą stanowić wstęp do szerszego opracowania.

1. Niepowodzenie pierwszego etapu wojny reakcji europejskiej z rewolucyjną Francją (Valmy 20 IX) przyspieszyły bieg rokowań rozbiorowych Prusy zgadzały się pozostać w koalicji za cenę odszkodowania kosztem Polski Chciały przytem zagarnąć jak najwięcej. Prócz Wielkopolski żądały też północnego Mazowsza, aż po Narew. Przedmiotem targów z Rosją był Zakroczym, którego uchwycenie obu zaborcom zdawało się zapewnić panowanie nie tylko nad dorzeczem Narwi i Bugu, ale i nad Warszawą. Rosja carska traktowała szczątkową Rzeczpospolitą jako obszar swoich wpływów i przeciwstawiała się nadmiernym roszczeniom sprzymierzeńca. Układ rozbiorowy podpisany w Petersburgu 23. I. 1793 r. wytyczył nową granicę prusko-polską na prawo od Wisły, poczynając od Wyszogrodu wprost na północ. Po stronie pruskiej zostawał też Raciąż i Sreńsk, Mława zaś pozostała przy Polsce. W lutym 1793 r. wojska pruskie zajęły swój dział.

Polityka pruska na ziemiach drugiego zaboru oscylowała między dążeniem do zjednania wyższych warstw ludności polskiej, a tendencjami centralistycznymi monarchii absolutnej. Dalsze badania wyjaśnią zapewne, jakie wyniki w różnych okresach osiągnęli. Wydaje się, że nie zdolali pozyskać żadnej warstwy ludności przede wszystkim ze względu na ucisk fiskalny, który musiał się odbić głównie na klasach pracujących, pozbawienie szlachty udziału w rządzie, miast — samorządu, duchowieństwa przywilejów religii panującej.

Wysiłek udziału w wojnie przeciw Francji rewolucyjnej dozwalał Prusom na bardzo słabą obsadę wojskową Mazowsza, zaś Kwatera Główna dowództwa wojsk Prus Południowych znajdowała się daleko, w Piotrkowie. Poza drobnymi garnizonami Płocka i Wyszogrodu oddziały pruskie były rozproszkowane na drobne posterunki wzdłuż granicy.²⁾

2. Drugi rozbiór widocznie przygotowywał ostateczną likwidację nawet uzależnionej od Carskiej Rosji resztki państwa, to też na emigracji w Saksonii działał ośrodek polityczny niepodległościowy, rozwijała się też konspiracja w kraju z głównym ośrodkiem w Warszawie, gdzie znalazło się sporo działaczy politycznych z Północnego Mazowsza. Kraj żądał przyspie-

szczenia powstania i 11. IX. 1793 odbyła się w Podgórzu pod Krakowem narada sprzysiężonych z przewidywanym wodzem naczelnym powstania Kościuszką. Sprzysiężeni żądali natychmiastowego rozpoczęcia powstania z wykorzystaniem dogodnej dyslokacji wojsk polskich, przedstawiając konkretny plan działań jednocześnie przeciw wojskom okupacyjnym rosyjskim i Prusakom, jednak Kościuszek wybuch odroczył³⁾ ze względu na niewystarczający stan przygotowań: opanowanie wojsk przez spiskowców i urobienie ludności.

Kościuszek wrócił na emigrację. Decyzja jego wywołała niezadowolenie w sprzysiężeniu krajowym, zwłaszcza, że w październiku nastąpiła zmiana dyslokacji wojsk polskich i okupacyjnych, wyraźnie mająca na celu uniemożliwienie buntu wojska polskiego. Przewlekane konspiracji i żądanie rozbudowy groziło jej wykryciem.

Przesunięcia wojsk miały to szczególne znaczenie, że na Mazowsze północne, między granice pruskie, a silne ugrupowania wojsk rosyjskich wokół Warszawy, wtłoczono I Wielkopolską Brygadę Kawalerii Narodowej Madalińskiego. Brygadier Madaliński był jednym z licznych wyższych dowódców związanych ze sprzysiężeniem: między jego kwatera w Ostrołęce a Warszawą nawiązało się bliskie współdziałanie.

Spiskowcy warszawscy już ok. 8. II. 1794 r. dowiedzieli się o zbliżającej się redukcji wojska i wyprawili do Dreżna emisariusza z żądaniem przyspieszenia wybuchu już bez oglądania się na systematyczne przygotowania. Radykalny odłam sprzysiężenia Warszawskiego gotów był rozpocząć nawet bez Kościuszki, widząc w Madalińskim jako wiceregimentarzu pierwszego wodza. 22. II. wysłali nowego emisariusza z wiadomością o uchwale Rady Nieustającej i terminie redukcji — 15. III.

Tym razem część emigrantów, zwłaszcza Kołłątaj, zrozumiała, że nie należy dłużej zwlekać, pod grozą utraty posłuchu kraju, dopuszczenia do samorządnego wybuchu.

Ostateczną decyzję odłożono do powrotu Kościuszki z Włoch. W końcu lutego, na naradzie już z jego udziałem, postanowiono powstanie zaczynać — według planu wrześniowego, modyfikowanego stosownie do zmienionych okoliczności w dwóch ośrodkach: Warszawie i Krakowie. Garnizon warszawski z pomocą brygady Madalińskiego oraz II brygadą Małopolską i regimentem 5 z Podlasia uderzą na garnizon rosyjski i zabezpieczą arsenał.

Sam Kościuszek zapowiedział przybycie do Krakowa w połowie marca (termin redukcji), by skoncentrowawszy dywizję Małopolską, przybyć z nią pod Warszawę zanim przeciwnik zdą-

ży ściągnąć tam posiłki z prawego brzegu Wisły.

Odległość od Wilna i słabość w dywizji Wielkopolskiej, pozbawionej oparcia o większe miasto, zapewne nie rokowały od razu możliwości koordynacji działań. Należy podkreślić, iż plan ten wymierzony był wyłącznie w wojska okupacyjne rosyjskie i nie przewidywał, niegdyś projektowanych działań przeciw Prusakom.

Wykonanie planu, jak się wydaje, uzależniało kierownictwo emigracji od otrzymania z kraju raportów dowódców. Oznaczało to prawdopodobieństwo dalszego odraczania terminu. Zapewne następnie wiadomość o rozbiciu spisku stołecznego sprecyzowała ostateczną decyzję i datę: 21. III. Decyzję drezdeńską niewątpliwie przekazano do Madalińskiego i do Krakowa.

3. Udział Madalińskiego w sprzysiężeniu od dawna zwrócił uwagę Igelströma, jednak wezwany przez niego brygadier 27. XI. 1793 r. potrafił się usprawiedliwić. W końcu lutego zaczęło się robić ciasno; rozkaz Komisji Wojskowej z 28-go nakazał Madalińskiemu odstawienie do Warszawy dwu bardzo czynnych w konspiracji oficerów. 2. III aresztowano w Warszawie czterech członków sprzysiężenia — dwaj inni natychmiast uciekli. Wreszcie i Madaliński, który ociągał się ze spełnieniem ostatnich rozkazów Komisji, został wezwany do Warszawy na 11. III.

Delegaci sprzysiężonych wrócili z instrukcją Kościuszki w pierwszych dniach marca, gdy aresztowania rozbiły i zdeorganizowały warszawski ośrodek. Wtedy u Madalińskiego w Ostrołęce znalazło się paru wybitnych członków sprzysiężenia i postanowiono, zapewne 8. III, rozpocząć. W chwili rozbicia warszawskiej centrali nie mogło być mowy o powstaniu w mieście i ściągnięciu grupy podlaskiej, organizowaniu wybuchu na Litwie czy w woj. Lubelskim. Postanowiono więc ruszyć brygadą na Kraków, by zasilić ten ośrodek, który chwilowo miał stać się podporą powstania.

Zaraz wysłano rozkazy do koncentracji szerego rozłożonej brygady na 11. III (co można było wykonać pod pozorem przeprowadzenia redukcji) i wysłano emisariuszy do innych oddziałów — przede wszystkim do pułku 4 Straży Przedniej.

Plan działania, zamiast marszu drogą najkrótszą (ok. 500 km) prawym brzegiem Wisły do przeprawy pod Kazimierzem z zagarnięciem po drodze oddziałów dywizji Wielkopolskiej, a potem na lewym brzegu — Małopolskiej — przewidywał dłuższy (ok. 600 km) marsz: na zachód przez kordon pruski, demonstrację w kierunku Warszawy, by przez to odciążyć Kraków i dopiero później dołączyć się do Kościuszki. Wolno było spodziewać się bowiem, że pierwsza wieść o marszu na Kraków mogłaby skłonić przeciwnika do opanowania tego miasta znaczniejszymi siłami i pozbawić powstanie jakiegokolwiek podstawy wyjściowej.

12. III, gdy większość szwadronów była już skoncentrowana w Ostrołęce, i zapewne w Puł-

tusku, ściągnięto też szwadron 4 S. P. zakwaterowany w pobliskiej Ostrowi. Oficerowie zdążyli przysięgę na obronę wolności, i tegoż dnia, lub następnego brygada wzmocniona ochotnikami zapewne do stanu 1300 szabel z 4 małymi działkami ruszyła w kierunku Przasnysza (50 km).

W Przasnyszu (13. III) zaciągnął Madaliński oddziałek Kurpiów, którzy stanowili odtąd jego strzelców pieszych wiezionych na wozach i 14-go dotarł do Mławy (40 km). Tu uzyskał garść ochotników, a przede wszystkim dokładne informacje o oddziałach pruskiego kordonu. Wzdłuż 140 kilometrowej granicy od Działdowa do Wyszogrodu było rozrzuconych 500 huzarów, tylko w Wyszogrodzie strzegł magazynów solnych pluton piechoty, zaś w Płocku 150 piechoty i może 100 huzarów. Wiadomość o marszu Madalińskiego prawdopodobnie do oddziałów pogranicznych pruskich nie doszła. W nocy 14/15 zaskoczono pruski posterunek w Szrensku — tylko część huzarów zdążyła uciec do Działdowa. Z Mławy skierowano się teraz na południe. Dwoma forsownymi marszami (90 km) w nocy 16/17 III. brygada trzema szwadronami dopadła Wyszogrodu. Piechota pruska po krótkim oporze wycofała się na lewy brzeg Wisły. Prusacy byli jeszcze zaskoczeni, Madaliński zarządził więc zasłużoną dniówkę i w nocy 17/18 przeprowadził brygadę promami na lewy brzeg na teren już zaalarmowany i 19 osiągnął Sochaczew (20 km).³

24-go III. w Krakowie, zaraz po ogłoszeniu aktu powstania, dotarł tam wysłannik Madalińskiego, który już wy dostał się poza zasięg pościgu. Kościuszko mógł więc przystąpić do wyprawy na Warszawę, która załamała się jednak w zwycięskiej zresztą pod względem taktycznym bitwie pod Racławicami⁴).

4. Marsz Madalińskiego, który groził początkowo, że zamierza wejść z brygadą w służbę pruską początkowo zdezorientował, a następnie bój o Szrensk zupełnie zaskoczył Prusaków w Płocku. Garnizon miasta zamknął się w klasztorze jezuitów i odetchnął dopiero wtedy, gdy brygada zapadła w lasy po drugiej stronie Wisły. Z drugiej strony zaalarmował przeciwnika. Schwerin otrzymawszy pierwszą wiadomość 15. III, wydał zarządzenie zapobiegawcze. Jeśli gwałtowna redukcja wojska polskiego w intencji Rosjan miała spowodować odruch powstancy, dostarczyć im pretekstu do likwidacji resztek odrębności państwowej, to teraz z kolei Prusacy zyskali pretekst do okupacji Północnego Mazowsza. Rozkaz królewski datowany w Berlinie 20. III. upoważniał Schwerina do ściągnięcia tylu sił z Prus Wschodnich i Zachodnich (oraz Śląska), by zabezpieczyć granicę i krwawo stłumić ruchawkę, a także uchwycić Zakroczym. Schwerin m. in. skierował: do Płocka 10 szw. huzarów i batalion piechoty, 5 szw. dragonów do Sierpca. Dowództwo tworzonej tu dywizji objął gen. Wölky.

27. III. dywizja ta stanęła na granicy w Drobinie. 1. IV. przekroczyła ją pod Racławem

i 3-go zajęła Ciechanów. Silniejsze oddziały pozostały w Plocku, Zakroczymiu i Wyszogrodzie. Druga dywizja z Nidzicy Jednocześnie wkraczała do Mławy. Trzecia grupa kierowała się na wschód od puszczy Kurpiowskiej z okolic Pisu na Wiznę i Ostrołękę. Dywizja Wólkego 15. IV. zbliżyła się do Warszawy dla wsparcia Rosjan, a 18-go umożliwiła wycofanie się za Narew rozbitków Igelströma z Warszawy⁵).

W tym okresie, kiedy spodziewano się wybuchu powstania, również na ziemiach drugiego rozbioru, władze pruskie sporządziły listy podejrzanych, a nawet przeprowadziły aresztowania⁶).

5. Po Racławicach oddziały Kościuszki musiały cofnąć się i zająć obronne stanowiska na przedpolu Krakowa. Ślamazarnie zachowanie się Prusaków na pograniczu Śląskiem obudziło nadzieję Kościuszki, że wystąpienie ich może się opóźnić, że może uda się ograniczyć wojnę — proklamowaną w akcie krakowskim przeciw obu uczestnikom drugiego rozbioru — do walki na jeden tylko front. Dlatego zaraz po wybuchu powstania warszawskiego — 17/18 IV. wznowiając próbę przebicia się przez wojska carskie do wyzwolonej stolicy, pisał do kierownika politycznego ośrodka warszawskiego łona-cego Zakrzewskiego: „Obowiązuję samego Ciebie, abyś pod największym sekretem insynuował Buchholtzowi, aby dał Dwór jego pokój naszym granicom, a my go ruszać nie będziemy”. Oznaczało to wolę Kościuszki chwilowego nie zdradzania z Prusami, ale konsekwencją tego było hamowanie powstania pod pruskim zaborem. Przede wszystkim zaś powściągnięcie projektów płk. Walentego Kwaśniewskiego i vicebrygadiera J. H. Dabrowskiego, których wysłano na obserwację kordonu pruskiego i rozbitków Igelströma z Warszawy — przeprawy przez Narew ku Mazowszu Płockiemu⁷). Niebawem nad Narwią zaczęto dochodzić do incydentów granicznych, ale dopiero początek czerwca przynosił zaskoczenie pod Szczekocinami.

6. Klęski: pod Szczekocinem 6-go i pod Chełmem 8-go czerwca uczyniły położenie powstania trudnym; obok odosobnionych i nieskoordynowanych dotychczas grup rosyjskich stanęły korpusy pruskie. Wojna wchodziła w okres działań skoordynowanych, jednolicie dowodzonych z obu stron. Polacy mieli ją prowadzić z położenia wewnętrznego — przeciwnik otaczający ich ze wszystkich stron rozporządzał nie tylko przewagą ilości, ale też i jakości żołnierza ostrzelnego w wojnach, a przede wszystkim należącego uzbrojonego. Rozwój wypadków w ciągu czerwca doprowadził do upadku Krakowa, ewakuacja całego niemal lewego brzegu Wisły i zagrożenia Warszawy od wschodu z nad dolnego Wieprza. Konsekwencją klęsk wojskowych były wypadki warszawskie 23. VI

Zdarzenia te nie były całkowitym zaskoczeniem. Kościuszko dość wcześniej zrozumiał, że należy odwołać się do środków rewolucyjnych ostatecznych, by ocalić powstanie. Miał zresztą

dość świeże doświadczenia z okresu poraclawickiego, kiedy zarysowując się agresywność Prusaków sparaliżował demonstracyjnym marszem kilku tysięcy pospolitego ruszenia ku granicy śląskiej. Nazajutrz 10 „raportie Narodowi Polskiemu o bitwie pod Szczekocinami”, 10. VI wydał ordynans „wszystkim komendantom wojska liniowego, aby (ile ich pozycja pozwoli) szli w granice pruskie i moskiewskie i tam, głosząc wolność i powstanie Polaków, lud ucemiężony i jarzmem przyciśniony niewoli, wzywali dołączenia się z nami i uzbrojenia powszechnego przeciw uzurpatorom” — a dalej: „Ogłoszmy już pospolite ruszenie w całej Polsce i Litwie dając niniejszy ordynans tym wszystkim komendantom, którzy jakikolwiek bądź korpus zebrany mają lub zebrać przedsięwzją, aby prowadzili zaraz bądź ochotników, bądź pograniczny lud wiejski, od robót gospodarczych w tym okresie uwolnić się mogący, w kraje wydarte Rzeczypospolitej Polskiej a potem: i w kraje dawnej pruskiej i moskiewskiej posesyji, aby wszędzie podawali rękę mieszkańcom chcącym wrócić się do słodkich swobód własnej Ojczyzny, lub chcącym wolną uzyskać Ojczyznę.” Podkreślał konieczność pośpiechu, „aby — przenieść wojnę jaknajprędzej w kraje wspomniane, co tym łatwiej skutecznym być może, gdy siły nieprzyjaciół naszych do nas przeprowadzone największą część ich krajów niebrojną zostawiły”.

Rada Najwyższa Narodowa już 12. VI. zinterpretowała sens odezwy Kościuszki jako wezwanie do powstania Wielkopolski.

Intencję Kościuszki z zapalem przyjął, działający nadal na najbliższym odcinku nadnarwianym, Kwaśniewski, planując wywołanie powstania na Mazowszu Płockim i poparli go komendant Ks'ęstwa Mazowieckiego Mckronowski, ale wykonanie zahamował jego następca (od 13. VI) bojaźliwy (rutynista) gen. Orłowski, gdy 24. VI miało nastąpić przebicie Kordonu narwianego od Serocka do Różana. Zadanie frontu narwianego widział on wyłącznie w osłonie komunikacji między Warszawą a Litwą.

Zahamowanie wyprawy Kwaśniewskiego Kościuszko skarcił: „Ostrożność i roztropność potrzebne są — ale w zdarzeniu, o którym mi donosisz, że zebrało się kilka tysięcy pospolitego ruszenia i chciało się przeprawić przez Narew dla atakowania nieprzyjaciela, proszę Cię i zalecam, abyś zapału ich nie wstrzymywał — zwłoka może ich ostudzić — urządz więc tę ich wyprawę jak można najprędzej i najlepiej — nie urządzajcie na duchu —”. Te słowa były pisane 27. VI, nazajutrz nastąpiły warszawskie wypadki, 7. VII jednocześnie z bitwą na zachodnim przedpolu Warszawy — pod Gołkowem, Raszymem. Błoniem — zaczepne wystąpienie pruskie nad Bugonarwią załamało polski kordon.

Orłowski kazał ściągać pod Pragę rozproszone oddziały, ale Prusacy zadowolili się tu demonstracją i położenie opanowali. Tymczasem inicjatywa polska przeniosła się tam gdzie nie

siegała władza Komendanta Mazowieckiego, na pogranicze Podlasia, gdzie ordynans kościuszkowski z 10. VI. w pełni zrealizował generał ziemiański bielski Andrzej Karwowski. On to w końcu czerwca wyczyścił ziemię i dalej posuwając się w korytarzu między puszcza kurpiowską a lasami augustowskimi wł.roczył na pogranicze Prus Wschodnich, przebijając kordon nieprzyjacielski i szerząc panikę wśród ludności cywilnej. Do Karwowskiego podążył też Kwaśniewski, by wyzyskać puszcze Kurpiowską i ewentualnie dalej powiększyć sukces. Szeroko zaplanowane działania załamały się w bitwie pod Dębnikami (naprzeciw Nowogrodu) 18. VII, ale zadanie w dużym stopniu spełniły. W najcięższym okresie pierwszej dekady lipca, gdy zdawało się, że pod Warszawą załamać się powstanie, wiadomości o sukcesach na Mazowszu północno-wschodnim i pograniczu pruskim przyniosły otuchę, pobudzały nadzieję⁸). Jej wyrazem było podpisanie 3. VII. przez Kościuszkę nominacji na generałów ziemiańskich — województwa płockiego Jeżewskiego i ziemi zawkrzyńskiej Józefa Zielińskiego⁹).

7. W drugiej połowie sierpnia położenie oblężonej Warszawy stało się niepokojące. Ocałenie miasta widział Kościuszko w potężnej dywersji, jaką mogła stać się insurekcja Wielkopolski na tyłach Prusaków. 10. VIII. wyszły z Warszawy rozkazy, których następstwem był wybuch powstania od Włocławka aż po pogranicze śląskie 20—23. VIII. Kościuszko planował też od razu zasilenie ruchawki wyszkolonym żołnierzem. Pierwszą Wielkopolską Brygadą Kawalerii Narodowej z sławnym dowódcą, który dał pierwszy sygnał do Insurekcji w marcu — Madalińskim, miał przeprowadzić przez Wisłę poniżej Warszawy i traktem nadwiślańskim szybko przerzucić za Bzurę.

18. VIII. ścignięto do brygady wykomenderowane szwadrony a 20-go w tajemnicy brygada przeszła przez Pragę i została ukryta w lasach w pobliżu Jabłonny, gdzie był wytyczony bród przez Wisłę — Kępa Kelpińska. W ciemnościach nocy 20/21 zrylono drogę i Madaliński osadził, iż nie starczy mu czasu na przeprawę w nocy, być może próbę zamierzał powtórzyć nocą następną. Nie dawał śladu życia. 23 Kościuszko żądał wiadomości o miejscu przeprawy i dalszych planach. Serocka — pod Arciehowem całkowicie zawiodła.

Na pierwszy odgłos walk dowódca frontu nadnarwiańskiego gen. lejtn. Schönfeldt ruszył z posiłkami, które już tu pooszały na wypadek ponownej próby przebicia. Madaliński planował nową próbę, ale nie zgodził się na to dowódca polskiego kordonu Jaźwiński. Wobec tego Madaliński zapewne 25. VIII ruszył z powrotem pod Warszawę, gdzie każda szabla była teraz potrzebna.

W ten sposób pierwsza próba rozpalenia powstania w Wielkopolsce zawiodła. Poniesiono znaczne straty, choć przechwycono nieco jeńców pruskich i udało się przerzucić drobne grupki

jeźdźców na tyły frontu pruskiego dla poparcia partyzantki na północnym Mazowszu¹⁰).

8. Następstwem powstania Wielkopolski był odwrót Prusaków spod oblężonej Warszawy w nocy 5/6 IX. Część sił zluzowanych spod Warszawy kierowano na Północne Mazowsze. Wieszcie mimo aresztowań wybuchło i w tych stronach: w okolicach Szeńska i Mławy zebrało się — jak przesadnie szacowali Prusacy — do 3000 ludzi pod dowództwem Rokitnickiego. Skierowano tam liczne oddziały pruskie, które doprowadziły do rozproszenia powstańców po ujęciu Rokitnickiego. Nadal działały już tylko drobne partie — z nich najgłośniejsza Antonowicza — (30—70 ludzi) w lasach koło Ciechanowa, Makowa, Raciąża i Szeńska; chwyciła pruskich kurierów, rozbiła transporty żywności, paraliżowała nakazane dostawy.

Dowództwo pruskie obsadziło piechotą przeprawy przez Orzyc w okolicach Krasnego i Krasnosielca, zaś oddziały huzarów z Pułtuską i Przasnysza przeczesywały lasy po Orzyc. Podobną obławę przeprowadzono też pod Nasielskiem, schwytano jednak tylko kilku powstańców; Antonowicz dzięki pomocy ludności wymknął się w okolice Raciąża. Inne oddziały pruskie od Nasielska i Ciechanowa patrolowały okolicę Przasnysza, Gotymina i Makowa.

Dopiero 4. X., gdy partia Antonowicza rozbiła posterunek pruski w Raciążu, dopadł go silniejszy podjazd, rozproszył i wziął dzielnego dowódcę do niewoli. Również w tych dniach pod Sońskiem została rozproszona inna partia. Niebawem partyzantka uciechła i oddziały pacyfikacyjne wróciły na kordon.

Pacyfikacja pruska wzmogła nastroje oporu i konspiracja rozwinęła się na nowo, wiążąc się z planami okresu już pomociejowickiego.

Po zdobyciu Bydgoszczy, Dąbrowski przeprowadził się na prawy brzeg Wisły, zamierzając 12 X zdobywać Toruń. Położenie wymagało jednak decyzji odwrotu. Na Mazowsze płockie padł strach, że zwycięski wódz polski będzie wracał prawym brzegiem¹¹). Prusacy w Płocku w panice rzucili się do ucieczki¹²).

W ostatniej dekadzie października nastąpiło wreszcie sforsowanie Narwi siłami własnymi polskiego frontu narwianego zasilanymi wojskiem litewskim spływającym ku Pradze. Liczono na wybuch powstania na tyłach. Próba ta załamała się ostatecznie w bitwie pod Magnuszewem 26. X. Na tyłach pruskich powstanie nie wybuchło. Masowe represje i aresztowania rozbiły przygotowania. W następnych dniach front nad Narwią zaczął się związać. Armia rosyjska ciągnęła pod Pragę; zbliżał się koniec¹³).

* *

Ułamkowe wiadomości o losach Mazowsza płockiego w r. 1794, które tu przypominano świadczą, że rachuba na zwłokę Prusaków w początkach powstania uniemożliwiła jego wyzwolenie na wiosnę. Że hamujące sąsiedztwo War-

szawy utrudniło to samo w okresie poszczególnym. Że nie stało sił ani dowódcy, któryby tu uzyskał takie sukcesy jak Dąbrowski w Wielkopolsce czy nawet Karwowski na pograniczu Prus Wschodnich. Ludność Mazowsza płockiego wspierała marsz Madalińskiego, umożliwiała

trwanie partyzantki, zrywała się do powstania, konspirowała. To wyliczenie pozostawia oczywiście niedosyt: dat, cyfr a przede wszystkim wyjaśnień i ocen. Powinno więc pobudzić do takich badań, jakich potrzebę i możliwość zaznaczono na początku tego artykułu.

PRZYPISY

1) Jan Wąsicki: Powstanie Kościuszkowskie w Wielkopolsce, Poznań 1957, tamże ogólne dane o polityce pruskiej na ziemiach drugiego rozbioru.

2) A. Treskow: Beitrag zur Geschichte des Polnischen Revolutions — Krieger i. J. 1794, Danzig 1794, Danzig 1836, Beilage I.

3) W. Tokarz: Marsz Madalińskiego, Warszawa 1926.

4) S. Herbst: Studia nad polską wojną rewolucyjną 1794 r. Spraw. P.A.U. 1949 s. 431.

5) Treskow 32—36; Tokarz: Insurekcja warszawska, Warszawa 1949.

6) Wąsicki 53—58.

7) A. M. Skałkowski: J. H. Dąbrowski przed wyprawą do Wielkopolski 1794 r., Poznań 1925 s. 10—28.

8) S. Herbst: Walki na styku Mazowsza i Podlasia w czerwcu i lipcu 1794 r., Przegląd Historyczny 1958; A. Skałkowski: Z dziejów insurekcji 1794 r. Warszawa 1926.

9) Akty Powstania Kościuszki III 180.

10) S. Herbst: Oblężenie Warszawy 1794 r. (w druku).

11) Treskow 185, 244—245.

12) Z. Arentowicz: Płock w literaturze niemieckiej. Życie Mazowsza R. 1: 1935 nr 8, s. 220. Na pozycję tę zwrócił mi uwagę mgr S. Kostanecki.

13) szerzej: A. Rzepniewski: Polski Korpus nadnarywiański we wrześniu - listopadzie 1794 r. (w rękopisie).

JAN WAŃKIEWICZ

JULIAN LESZCZYŃSKI — LEŃSKI

Na początku przyszłego roku przypada 70-lecie urodzin jednego z najwybitniejszych przywódców polskiej klasy robotniczej, sekretarza generalnego KC Komunistycznej Partii Polski w latach 1929—1937 — Juliana Leszczyńskiego.

Zachowany materiał publicystyczny Leszczyńskiego przecież po raz pierwszy udostępniony w formie wydawniczej społeczeństwu polskiemu, zawiera w sobie część historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, w którym Leszczyński odegrał tak poważną rolę.

Nie trudno przychodzi historykowi w zamiarze opracowania jakiegoś szerszego zagadnienia czy nawet monografii, sięgnąć do zachowanych źródeł, by zeń korzystać. Znacznie gorzej pokonać owe trudności i wypełnić te luki powstające z braku faktycznego materiału archiwalnego w przedmiocie jakiegoś konkretnego podjętego tematu. Bowiem materiał zastępczy jakim może być prasa czy również relacja ustna bądź przekaz pisany niejednokrotnie w czasie spóźnionym od ustalonego faktu, zawsze będzie nosił charakter pośredni i jedynie właściwie pojęty krytycyzm zdoła ustalić autentyczność i zgodność treści z faktycznym stanem rzeczy.

Przedstawiony wyżej osobisty pogląd w pełni da się zastosować do niniejszej informacji dotyczącej lat młodości Juliana Leszczyńskiego, gdzie z braku większości źródeł poło-

wicznie uzupełniono temat materiałem zastępczym.

Julian Leszczyński urodził się w Płocku dnia 8 stycznia 1889 roku jako drugie z kolei dziecko w rodzinie.

Ojciec Juliana Marian Leszczyński ożeniony ze Stefanią Siecińską pochodził z rodziny chłopskiej z Węgrzynowa w powiecie płockim skąd zapewne przybył do Płocka jeszcze przed założeniem rodziny. Z pierwszego małżeństwa pozostało dwoje dzieci Julian i starszy od niego brat. Natomiast z drugiego małżeństwa z Marianną Struzińską z czworga dzieci dwoje zmarło w wieku wczesnego dzieciństwa. Z obu więc małżeństw Leszczyński był ojcem sześciorga dzieci.

Z zachowanych dowodów metrykalnych Leszczyński *via facti* w ogólnym zarysie można odтворzyć jakiś fragment z ich życia rodzinnego.

Tak więc ojciec Juliana Marian Leszczyński wraz z pierwszą żoną, których ślub odbył się w Płocku w 1887 r., jakiś czas — trudno ustalić to konkretnie — zamieszkuje we wsi Białoskóry gm. Białyszewo pow. sierpecki (w gubernii płockiej).

Potwierdza ten fakt wyciąg z aktu przesiedlenia się z Białoskór i zapisanie do ksiąg ludności stałej miasta Płocka. Ma to miejsce w roku

urodzin Juliana (1889), chociaż z całą pewnością już wcześniej osiedlił się w Płocku.

W wyciągu z aktu przesiedlenia się stanowiącego podstawę wpisu do ksiąg ludności miejskiej w rubryce dotyczącej środków utrzymania widnieje adnotacja **robotnik**, bez dokładniejszego wyjaśnienia określającego bliżej miejsce pracy. Natomiast już w księgach ludności stałej miasta Płocka, w których figuruje już cała rodzina Leszczyńskich zawód ojca określony został nie jako robotnik lecz **lokaj**, również bez miejsca pracy i wykonywania zawodu. Trudno jest więc ustalić dokładnie miejsce pracy Mariana Leszczyńskiego w oparciu o przedstawiony tu materiał. Zresztą w roku 1897 jedno z dzieci już z drugiej żony, urodzone było w Warszawie, skąd pochodziła również matka Marianna Strużyńska. Należałoby z tego wnioskować, że w tym okresie Leszczyńscy przenieśli się do Warszawy zmuszeni z pewnością trudnymi warunkami w jakich znalazła się ich rodzina. Tyle mówią zachowane dokumenty, których autentyczność jest bezsporna. Zresztą autor notatki informacyjnej daleki jest od samodzielnego komentowania przytoczonych faktów czy też gruntowniejszego opracowania tego okresu uważając, iż przerasta to jego siły i możliwości.

Daty krańcowe 1889—1909 w odniesieniu do Juliana Leszczyńskiego stanowią *sui generis* jak gdyby cenzurę zamykającą jego lata dziecięce i szkolne. Jest to bowiem data urodzin i data otrzymania świadectwa dojrzałości w Płocku. W tych latach zamknięty jest pewien etap drogi życia Juliana Leszczyńskiego.

Tu się urodził, tu dojrzewał i wychowywał, zdobywał wiedzę, którą później pogłębiał w Uniwersytecie Jagiellońskim studiując humanistykę. By w końcu poświęcić się jakże trudnej pracy jaką jest walka o zniesienie krzywdy społecznej, walka o doprowadzenie do szczęśliwego końca sprawy socjalizmu.

Wracając jeszcze do materiału źródłowego jakim są dokumenty metrykalne, ograniczające się zresztą do stwierdzenia śmierci matki Juliana Leszczyńskiego, mającego wówczas dwa lata, trzeba się uciec z konieczności do źródeł zastępczych, nie zawsze być może wiarygodnych, które choć w pewnym sensie pozwolą odtworzyć z zawoju czasu lata szkolne Juliana Leszczyńskiego.

Według wspomnień kolegów Leszczyńskiego uczęszczających wspólnie z nim do Gimnazjum, którzy nota bene do dziś dnia żyją w Płocku — to Julian od zarania swego dzieciństwa wychowywał się u rodziców swej matki — wtedy już nie żyjącej — Sיעיńskich mieszkających w pobliżu Leszczyńskich przy tej samej ulicy Mostowej, jak wówczas nazywano na Powiślu Płockim. Dom, w którym urodził się Julian Leszczyński dzisiaj już nie istnieje. Natomiast posesja, w której zamieszkiwali Sיעיńscy zachowała się i przetrwała do naszych czasów (ulica Mostowa 6).

Dziadkowie Juliana ponieważ mieszkali nad Wisłą stąd dorywczo trudnili się handlem owoców przewożonych statkami do Warszawy i Gdańska. Ich syn Julian Sיעiński wybitnie im w tym pomagał, pozostawał bowiem przez pewien okres czasu kapitanem statku.

Leszczyński będąc właściwie na wychowaniu dziadków korzystał z ich pomocy i dzięki nim mógł uczęszczać do ówczesnego Rosyjskiego Gimnazjum Męskiego w Płocku (dzisiaj Liceum im. St. Małachowskiego obchodzące teraz roku 777 lat swego istnienia). Jednak nie zawsze warunki materialne Sיעińskich pozwalały wnukowi beztrudno pędzić swój żywot skoro wiele czasu poświęcał na udzielaniu płatnych korepetycji, by móc zaspokoić potrzeby młodego gimnazjalisty, zresztą chyba zbyt nie wygórowane.



Świadectwo urodzenia Juliana Leszczyńskiego

Kiedy i w jakich okolicznościach Leszczyński zetknął się z ruchem rewolucyjnym na terenie Płocka trudno przyjdzie ustalić. W każdym razie jego udział w strajku szkolnym 1905 roku w Płocku czy w demonstracji pierwszo-majowej pozwoli przypuszczać, że Leszczyński był blisko związany z jedną z partii robotniczych działających w Płocku najpewniej z SDKPiI.

Kiedy w 1906 roku w wyniku rewolucji powstała w Płocku Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej, Leszczyński wraz z innymi wstępuje do tej szkoły.

Na terenie szkoły PMS powstała organizacja pn. **Związek Płockiej Młodzieży Postępowej**, której organem było pismo młodzieżowe **Do Dzieła**. Zresztą kolportowanie pisemka w murach szkolnych było zabronione przez dyrektora szkoły. Niewątpliwie Leszczyński z pewnością był autorem niejednego artykułu, trudno ustalić których, gdyż artykuły podpisywane były pseudonimami, bądź dowolnie wybranymi przez autora inicjałami.

Leszczyński brał czynny udział w życiu samorządu szkolnego, w Związku Płockiej Młodzieży Postępowej, który skupiał młodzież na wskroś postępową. Zamieszczane artykuły w piśmie niejednokrotnie nosiły charakter rewolucyjny, solidaryzowały się z działalnością SDKPiL.

Stąd też można by wnioskować, iż kontakty Leszczyńskiego z SDKPiL i PPS-lewicą miały już trwały charakter i precyzowały jego światopogląd rewolucyjny, któremu pozostał wierny do końca życia.

Należałoby chyba wierzyć Al. Macieszy, który w swej pracy o Gimnazjum im. Wł. Jagiełły tak pisze: „usunięty ze szkoły uczeń E. P. (Eugeniusz Przybyszewski — przyp. JW), jak okazało się później, już wtedy w gronie młodzieży postępowej stworzył zakonspirowane kółko SD. Z tego to kółka kilku podczas pobytu w Krakowie i zetknięciu się z grupą Lenina, zamieniło się na gorliwych komunistów, z J. L. (Julianem Leszczyńskim, przyp. JW) i E. P. (Eugeniuszem Przybyszewskim, przyp. JW) na czele”.

Szkółę średnią w Płocku kończy Leszczyński w roku 1909 z wynikiem dobrym. Mierny jako

matematyk natomiast celuje w przedmiotach humanistycznych, będąc niejednokrotnie wyróżnionym za znajomość literatury polskiej. Kiedy w 1908 r. w rocznicę śmierci Wyspiańskiego Gimnazjum obchodziło uroczysty wieczór poświęcony pamięci pisarza między innymi Leszczyński wygłosił odczyt o „Poglądach historyczno-fizycznych Wyspiańskiego”, przyjęty przez zebranych z należytym uznaniem co świadczy o dużej znajomości przedmiotu, którą wykazał się Leszczyński nie będąc jeszcze maturzystą.

Leszczyński mieszkając na Powiślu Płockim doskonale opanował gwara nadwiślańskiej ludności i używał dość często tej gwary w rozmowie z ludźmi z Powiśla. Cechował go łagodny charakter z łatwością nawiązywał kontakty z ludźmi, był bardzo lubiany przez otoczenie. Optymista w życiu nie troszczył się o wygląd zewnętrzny. Średniego wzrostu lekko pochyłony, w okularach, zawsze uprzejmy, obładowany książkami — takim był Leszczyński w okresie swojej młodości. I takim go jeszcze pamiętają ci z którymi współżył, wśród których przebywał poświęcając się pionierskiej pracy o zrealizowanie słusznych zasad marksistowskich, których konsekwencją jest socjalizm.

Z R Ó D Ł A

1) Świdetelstwo o rodzeniu [Marian Leszczyński, Węgrzynowo 6. IX. 1852.]

2) Świdetelstwo o rodzeniu [Jan Leszczyński, Płock, 27. IV. 1887.]

3) Świadectwo urodzenia [Ludwik Marian Leszczyński, Warszawa, 26. IV. 1897. Świadectwo wydane w Warszawie w 1923 r.]

4) Świdetelstwo o rodzeniu [Antonina Leszczyńska, Płock, 13. VI. 1894.]

5) Świdetelstwo o smerti [Waleria Leszczyńska, w 5 r. życia.]

6) Świdetelstwo o smerti [Kazimierz Leszczyński, zmarła w 5 r. życia.]

7) Świdetelstwo o brakosoczeteni [Marian Leszczyński i Stefania Siecińska, 1887 r. w Płocku.]

8) Świdetelstwo o brakosoczeteni [Marian Leszczyński i Marianna Strużińska, 1893 w Warszawie.]

9) Księga postojannago narodonaselenija gubernskago goroda Płocka, ulica Mistowa, dom 6.

10) Izwleczenie iz knigi postojannago narodonaselenija derewni Bjałoskury gminy Bjałoszewo Serpeckago uiezda [wyd. 1889 r.]

Zacytowane wyżej dokumenty metrykalne wchodzą w skład zespołu Akt Miejskich miasta Płocka 1808—1944 znajdującego się w Archiwum Państwowym w Płocku.

11) Julian Leński: O Front Ludowy w Polsce 1934—1937, W-wa 1956 r. s. 309. Wstęp Felicji Kalickiej.

12) Dr Aleksander Maciesza, Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Płocku 1906—1931, Płock 1931, str. 251.

Informacji ustnych udzielili: Eugeniusz Cichocki zam. w Płocku, ul. Kwiatka 8 i Stefan Kamiński, zam. w Płocku, ul. Wieczorka j.

13) *Do Dzieła*, organ Związku Płockiej Młodzieży Postępowej, nr nr od 1—11, 1906—1909, znajdujące się w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich w Płocku przy TNP.

JRENEUSZ MICHALSKI

BADANIA ANTROPOLOGICZNE W REGIONIE PŁOCKIM

(SZKIC SPRAWOZDAWCZY)

Badania antropologiczne regionu płockiego zapoczątkowane zostały z inicjatywy Komisji do Badań nad Powstaniem i Przeszłością Płocka. Przedstawiciele tej Komisji zwrócili się do Zakładu Autropologii U. Ł. z propozycją przeprowadzenia zdjęcia antropologicznego tego regionu dla celów historyczno-etnograficznych, oczywiście z uwzględnieniem innych jeszcze problemów badawczo-naukowych, które chciał-

by w oparciu o ten materiał rozwiązać Zakład Antropologii U. Ł. Zakład wyraził zgodę na badania, zastrzegając się jednak, że o ile zdjęcie ma dać więcej niż rezultaty analizy materiałów wojskowego zdjęcia antropologicznego badania muszą objąć ludność dorosłą obojga płci, a nie młodzież, oraz że materiał musi być dostatecznie obfity aby projektowana mapa antropologiczna regionu bazowała na parafiach, jako jed-

nostkach terytorialnych na obszarach rolniczych nawiązujących najbliższej do naturalnych populacji. Jednocześnie przedstawiciele Zakładu wyrazili pesymistyczny pogląd na możliwość zorganizowania takich badań w terenie. Pierwsze w znaczącej mierze eksperymentalne badania przeprowadzone w Radziwiu dały jednak wynik najzupełniej pozytywny (por. Notatki Płockie Nr. 3/4) stwarzając podstawę do dokładnej analizy strukturalnej tej miejscowości. Zebrane wówczas materiały znajdują się już w opracowaniu mimo wielkiej i żmudnej pracy jakiej wymagało już samo techniczne przygotowanie do opracowania seryj obejmujących łącznie z Płockiem przeszło 1240 osobników wyposażonych w dokumentację fotograficzną.

Wobec pomyślnego wyniku tych pierwszych badań, na Sesji Planująco-Sprawozdawczej Badań Regionu Płockiego organizowanej przez Komisję Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka oraz Polską Akademię Nauk (I. H. K. M.) nakreślono plan dalszej eksploracji antropologicznej regionu płockiego, przyczym postanowiono, że badania mają objąć cały teren Mazowsza na zachód od Wkry.

Rzecz jasna cały ciężar organizacyjny tych projektowanych badań musiał spaść na Komisję Badań, która też wywiązała się z tego trudnego zadania w sposób wybitnie sprawny. Do współpracy propagandowo - organizacyjnej wciągnięto władze i instytucje kierujące życiem społecznym, przyczym niemałą rolę odegrało obok współudziału organów samorządu terenowego i szkolnictwa, Duchowieństwo działające z zachęty J. E. Ks. Biskupa Płockiego.

Drugi rzut badań poświęcony był badaniom Płocka, trzeci zaś rzut (maj 1958) objął szereg miejscowości powiatu płockiego i gostynińskiego, oraz niektóre większe osiedla powiatu płońskiego i sierpeckiego.

Badania były zorganizowane tak dobrze, że ekipa antropologiczna Zakładu Antropologii U. Ł. mogła codziennie niemal przekraczać normę, badając zamiast przewidzianych 70 osobników ok. 100, tak że w ciągu szesnastodniowej tury zbadano ok. 1600 ludzi, przyczym w niektórych tylko punktach sondażowych weszła w skład materiału starsza młodzież szkolna, gros zaś zbadanych stanowili ludzie dorośli, co było przecież jednym z podstawowych zadań zdjęć.

Oczywiście niepodobna na razie dać żadnych wiążących koncepcji jakościowych związanych z dopiero co przeprowadzonymi badaniami, jednakże już teraz można stwierdzić, że w obrębie regionu zaznaczają się wyraźne różnice lokalne w strukturze antropologicznej, mające niewątpliwie uzasadnienie historyczne, a w niektórych przypadkach być może fizjologiczne, a nawet biologiczne (selekcyjne). Jedynym mankamentem tego cennego materiału jest pewna nierównomierność w ustosunkowaniu płci, gdyż w niektórych punktach sondażowych do badań

zgłaszali się przeważnie mężczyźni, podczas gdy wyjątkowo tylko zaznaczała się przewaga kobiet. Zebrany materiał jest rzecz jasna dotąd zbyt nieliczny aby można było oprzeć na nim mapę antropologiczną opartą o parafię jako jednostkę terytorialną, można chyba jednak będzie w ciągu c. 18 miesięcy podać jako pierwszy rzut badawczy analizy seryj powiatowych, co oczywiście nie będzie równoznaczne z celem zdjęcia, ale będzie stanowiło i tak *novum* jako pierwsza szczegółowa analiza większego regionu Polski dokonana na materiale dorosłych obojga płci.

Rezultat ten nie może wprawdzie zastąpić parafialnej mapy antropologicznej regionu, ale zaspokozi pierwsze zapotrzebowanie na rezultaty badań, zaznaczające się ze zrozumiałych względów tak silnie u czynników lokalnych.

Dane uzyskane na podstawie badań antropologicznych będą oczywiście wymagały rozpatrzenia w perspektywie historii osadnictwa regionu płockiego, mapy gleb i lasów, dialektologicznej etc, ale trzeba to podkreślić z naciskiem, w ramach dociekań milleniowych wszystkie wnioski czysto archeologiczne będą zawsze budowane na kruchej podstawie, gdyż nieliczne znaleziska kostne a nawet kulturowe mogą dawać obraz bardzo nieprawidłowy. Pierwsze jako ilustrujące często drobne struktury lokalne, a niekiedy poprostu stosunki rodzinne, w pewnych zaś okresach dające jednostronny obraz strukturalny ludności o nieciałopalnym obrządku grzebalnym, o czym napomknął już znakomity Leon Rutkowski. Drugie natomiast mogą zacierać istotne różnice strukturalne przez oparcie analizy na elementach kultur dominujących, mających zasięg większy od naturalnych ugrupowań populacyjnych. W jednym i drugim przypadku jedynie rozpatrywanie w perspektywie współczesnej struktury antropologicznej, jako obserwowanej naocznie w stanie żywym, może uchronić od uogólnień opartych na materiale fragmentarycznym i preselekcjonowanym. Śmiało też można powiedzieć, że nie można prowadzić racjonalnych badań milleniowych nad przeszłością obszarów polskich bez równoległego rozpatrywania rezultatów w perspektywie struktury antropologicznej ludności współczesnej.

Region płocki może być ze względu na istniejące w nim sprawne i światłe organizacje lokalne typowym obszarem dowodowym dla słuszności tej tezy. Mapa antropologiczna na regionu płockiego obejmująca zasadniczo poza wymienionymi już powiatami: płockim, gostynińskim, płońskim i sierpeckim także lipnowski i rypiński, może otworzyć całkiem nowe horyzonty dla badań nad strukturą lud-

nościową Polski, tym bardziej interesujące, że badania tego typu nie były dotychczas nigdy przeprowadzane i że porównanie ich rezultatów z wynikami analizy materiałów wojskowego zdjęcia antropologicznego (wykonanej dla powiatów Płock, Płońsk, Gostynin i Lipno) winno pozwolić na prześledzenie kierunku selekcji biologicznej zachodzącej u ludności męskiej między wiekiem poborowym a dojrzałym.

Uzupełnienie zdjęcia antropologicznego tego

regionu analogicznymi badaniami w powiatach Mława, Ciechanów i Pułtusk (cz. zachodnia) wydaje się wielce pożądane dla uzyskania pełnego wyniku co najmniej w tym stopniu, w jakim objęcie badaniami powiatu rypińskiego i lipnowskiego jest niezbędne. Rezultaty zaś analiz wojskowego zdjęcia antropologicznego zdają się wskazywać, że włączenie w zakres badań Ziemi Michałowskiej (pow. Lubawa i Brodnica) oraz przyległego odcinka Prus (powiat Działdowo) dałoby całkowite wyjaśnienie stosunków ludnościowych badanego obszaru.

MARIAN SOBIESKI

BADANIA FOLKLORU REGIONU PŁOCKIEGO W R. 1958

W dniach od 26 czerwca do 15 lipca 1957 r. przeprowadzono na Ziemi Płockiej badania i nagrania folkloru muzycznego. W pracach tych brało udział 8 studentów z Zakładu Muzykologii Uniw. Warsz. pod kierownictwem doc. Mariana Sobieskiego. Tym razem obóz prowadzony był jako obóz wędrowny, posuwający się z miejsca na miejsce.

Przebadano 40 miejscowości głównie z pow. Płockiego oraz z pow. Płońskiego, Sierpeckiego i Gostynińskiego. Nagrań melodii na taśmie magnetofonową dokonano w 23 miejscowościach, w pozostałych 17-tu zebrano materiał informacyjny dotyczący obrzędów (wesele, dożynki, gaiki, Herody, puste noce).

Ilość osób nagranych — 50

Ilość informatorów nie nagranych — 17

Nagrano taśm — 46 w tym:

melodii wokalnych — 568

melodii instrument — 42

przemowy i oracje weselne — 6

gadki — 4

bajki — 1

dialogi — 2

Były to pierwsze na Ziemi Płockiej badania folkloru muzycznego, przy których zastosowano nagrania magnetofonowe. Nagrany materiał muzyczny odnosi się do obrzędów wyżej wspomnianych, zaś nagrania instrumentalne obejmują melodie taneczne jak: kujawiaki, owczarki, oberki, polki, marsze do ślubu.

Nagrany materiał muzyczny nawiązuje najsilniej do Kujaw, następnie do folkloru łowickiego. Wpływy Kurpiowskie są nieznaczne i mają przyczynę w fakcie, że w Płońskim wystawiono w okresie międzywojennym „Wesele Kurpiowskie” ks. Skierkowskiego i dzięki temu materiał ten przeszedł poprzez odtwórców tego „Wesela” zrzeszonych w różnych stowarzyszeniach śpiewaczych do repertuaru Ziemi Płockiej.

Jeżeli chodzi o żywotność folkloru w regionie Ziemi Płockiej — należy stwierdzić, że obrzędowość w tym regionie prawie że zamarła. Zachowały się jedynie „Herody” oraz praktyka

śpiewana przy zmarłych „Puste noce”. Materiał, który zdołano nagrać pochodzi od ludzi w wieku od lat ca 55 do 80 i wydobywany jest z bardzo głęboko położonych pokładów pamięci. Wykonawcy zgodnie stwierdzają, że od czasu pierwszej wojny światowej tj. od około 40-tu lat obrzędowość na Ziemi Płockiej ulega procesowi zanikania. W związku z tym materiały zebrane — w formie wypowiedzi wielu informatorów — stanowią materiał fragmentaryczny z którego zrekonstruować należy całość. Tym bardziej zatem cenny staje się materiał dokumentacyjny uzyskany w terenie. Należy oczywiście uznać dokonane badanie za wypad terenowy dający pierwszy materiał informacyjny który powinien być w następnych badaniach uzupełniony. Dlatego też zamiarem organizatora tych badań jest rozszerzenie ich zasięgu geograficznego na lewą stronę Wisły w ramach międzyuczelnianego obozu studentów muzykologii w r. 1958.

Materiał dotychczas nagrany podlega już pracy dokumentacyjnej. Dokonywane są transkrypcji muzycznych i gwarowych. Udział w tej pracy biorą studenci muzykologii, którzy byli uczestnikami obozu w ramach zajęć seminaryjnych.

Przewiduje się wydanie zbioru pieśni płockich i w przyszłości publikację materiałową.

Podjęte poszukiwania, na tle prac antropologicznych i w powiązaniu z wynikami badań językoznawczych, będą ponadto, stanowiły niewątpliwie poważne przesłanki do pełniejszego, nowego spojrzenia na historię regionu.

Za mój miły obowiązek uważam podkreślenie faktu, że nasze badania regionu płockiego zainicjowane zostały przez Komisję Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka. Jej również zawdzięczaliśmy wydatną pomoc organizacyjną i techniczną, która ułatwiła nam i umożliwiła prowadzenie badań terenowych.

W chwili obecnej prowadzone są czynności organizacyjne do drugiej serii badań folklorystycznych regionu płockiego, których wyniki zostaną opublikowane w Notatkach Płockich.

NAUCZYCIELE I WYCHOWANKOWIE SZKOŁY PŁOCKIEJ

OBECNIE IMIENIA STANISŁAWA MAŁACHOWSKIEGO. — (XIII — XX W.)

Praca niniejsza jest szkicem historycznym, informującym krótko o tych nauczycielach i wychowankach Szkoły Płockiej, obecnej „Małachowianki”, którzy wyróżnili się swymi umiejętnościami i zaletami charakteru oraz swoją działalnością w szkole lub po jej opuszczeniu. Niewątpliwie pominięto tu niejedną zasłużoną osobę, ale nie można było tego uniknąć wobec konieczności opracowania obszernego tematu w stosunkowo niewielkich ramach.

Szkic ten jest oparty na materiałach znajdujących się w Bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Szkoła przy Kolegiacie św. Michała (przełom XII/XIII w. — XVII w.).

Szkoła, nosząca obecnie imię marszałka Stanisława Małachowskiego, jest najstarszą z istniejących szkół w Płocku i na Mazowszu. Została ona założona przy Kolegiacie św. Michała, pobudowanej pod koniec XII wieku. Ks. Henryk Godlewski, autor pracy pt. „Gimnazjum Państwowe im. marsz. Stanisława Małachowskiego w Płocku”, zgromadził szereg argumentów natury historycznej, dokumentalnej i archeologicznej, które pozwalają uznać za prawdopodobne, że Szkoła Kolegiacka w Płocku została założona około r. 1180.



Gmach Szkoły Płockiej — obecnej „Małachowianki”

Średniowieczne kroniki i dokumenty nie przekazały nam imion nauczycieli i uczniów tej szkoły z pierwszych jej dziesięcioleci. Jednak już w XIII wieku, a mianowicie w r. 1249 spotykamy się z przełożonym szkoły kolegiackiej w Płocku — Witalisem. Jest on wymieniony w 5 dokumentach, wystawionych w latach 1239 — 1254, a ogłoszonych w Kodeksie Dyplomatycznym Mazowieckim bądź przez Tadeusza Lubomirskiego w r. 1863 (nr 17 i 22), bądź przez Jana Kochanowskiego w r. 1919 (nr 392, 453 i 472).

Z dokumentów tych wynika co następuje. W r. 1239 Witalis pełnił obowiązki notariusza w kancelarii księcia mazowieckiego Bolesława, syna Konrada I-go. W l. 1244—1247 pracował nadal w kancelarii tegoż księcia w Płocku. Po śmierci Bolesława Witalis przeszedł do kancelarii jego brata — księcia mazowieckiego Ziemowita. W r. 1249 był jednym z jego kapelanów, a jednocześnie przełożonym szkoły kolegiackiej w Płocku, „scholastykiem św. Michała”, jak go tytułuje dokument, którym Ziemowit potwierdził darowiznę wsi Dąbrowa, uczynioną przez Ewę, wdowę po Grzymisławie, na rzecz Kościoła. Dokument wystawiony przez Ziemowita w Płocku w r. 1254 świadczy, że ksiądz Witalis był wtedy nadal kapelanem księżęcym.

W latach 1295—1303 scholastykiem św. Michała w Płocku był Zyboła, pełniący jednocześnie obowiązki w kancelarii Bolesława II, księcia płockiego i mazowieckiego. Świadczą o tym 2 dokumenty z tego czasu, ogłoszone w Kodeksie Dypl. Mazowieckim Lubomirskiego (nr 41 i 47).

Arcybiskup Nowowiejski w swej monografii „Płock” (str. 555) wspomina o zatwierdzonym w r. 1481 przez księcia Janusza przywileju na Ślepkowo, podarowane pierwotnie Dersławowi, scholastykowi św. Michała.

W r. 1598 rektorem czyli kierownikiem szkoły kolegiackiej w Płocku był Michał z Miszewa. Utrzymywać go powinien prałat scholastyk św. Michała, płacąc na ten cel z dochodów z folwarku Osmolinko — ówczesnych 5 złotych i 15 groszy. Pieniądze te jednak nie wystarczały i rodzice uczniów musieli wspomagać nauczyciela.

Co do uczniów Szkoły Kolegiackiej w Płocku, to nazwisk ich podać nie możemy. Wprawdzie arcybiskup Nowowiejski w swej monografii o Płocku pisał, że ze szkół płockich wyszła wielka liczba nauczycieli, teologów, prawników, przyrodników, mówców, senatorów, sędziów i innych urzędników, ale wobec istnienia w Płocku w różnych okresach czasu obok szkoły kolegiackiej także szkoły katedralnej i parafialnej św. Bartłomieja, nie sposób ustalić, w której ze szkół płockich poszczególne osoby nauki pobierały.

Szkoła kolegiacka w Płocku istniała do XVII wieku. Na jej miejscu rozwinęła się szkoła jezuicka.

Kolegium Szkolne Jezuitów (1615—1773).

W latach 1611—1615 biskup Marcin Szyszkowski sprowadził Jezuitów do Płocka. Osadził ich przy kościele św. Michała, który odtąd był używany wspólnie przez kapitułę kolegiaty i zakonników. Wkrótce jezuici pobudowali dom

mieszkalny i szkolny i we wrześniu 1615 r. zaczęli w nim uczyć. Energicznym budowniczym i pierwszym przełożonym szkoły był ksiądz Miłkołaj Niszczyc.

W r. 1626 rezydencja jezuitów została podniesiona do stopnia kolegium szkolnego, a pierwszym jego rektorem mianowano ks. Wojciecha z Garwolina, który sprawował swój urząd do roku 1628. Istniały wtedy cztery klasy: infima, gramatyka, syntaksa i humanitas.

W r. 1632 rektor Stanisław Radomyski utworzył jeszcze jedną klasę — retoryki, a w r. 1678 rektor Jakub Juchnowski uzupełnił nauki jednorocznym kursem filozofii na przemian z matematyką i fizyką.

W latach 1633—1635 był nauczycielem kolegium w Płocku św. Andrzej Bobola.

W latach 1647—1649 piastował godność rektora szkoły płockiej Zygmunt Lauxmin (ur. w 1596 — zmarł w 1670). Był on z pochodzenia Żmudzinem. Przybycie jego do Płocka nie było czymś niezwykłym, bo wtedy (do r. 1756) kolegium płockie należało organizacyjnie do litewskiej prowincji jezuitów i w związku z tym dość często Litwini uczyli na Mazowszu, a Mazurzy, jak Skarga i Sarbiewski, wykładali na Litwie. Lauxmin był wytrawnym pedagogiem, a przede wszystkim lingwistą i kaznodzieją. Ten znakomity hellenista pisywał po grecku wiersze i jako pierwszy w Polsce napisał i wydał gramatykę grecką. Był także autorem praktycznego podręcznika muzyki dla użytku młodzieży uczącej się w szkołach jezuickich. W czasie swego pobytu w Płocku ogłosił drukiem w r. 1648 w Braniewie swoje najbardziej popularne dzieło pt. „Praecepta artis rhetorices et praxis oratoria”. Był to podręcznik wymowy, używany następnie w szkołach jezuickich w Polsce, Czechach, Austrii i Niemczech i dlatego wielokrotnie przedrukowywany m. in. w Pradze i Wiedniu, w Monachium, Kolonii i w Frankfurcie nad Menem.

Na charakter rektora Lauxmina rzuca dodatkowe światło także opinia podana przez Browna w jego dziele o pisarzach jezuickich w Polsce: „Chociaż dla nauki i urzędów wiele był od wszystkich ceniony, nie wahał się uczyć dzieci i niskie posługi bliźnim oddawać”.

Urodzony w 1608 r. w Ziemi Dobrzyńskiej Łukasz Paprocki pełnił obowiązki rektora kolegium płockiego od r. 1655 do swej śmierci w roku 1657. Były to czasy najazdu szwedzkiego na Polskę tzw. „Potopu”, więc Paprocki musiał myśleć nie o nauce, ale o obronie kolegium przed rabunkiem ze strony Szwedów. Zamierzał on przepracować i wydać popularny herbarz swego stryja Bartosza Paprockiego. Nie zdążył jednak tego zamiaru wykonać ani ogłosić drukiem gotowej już pracy: „O herbach wielu domów szlacheckich w Ziemi Dobrzyńskiej”. Za jego życia ukazały się w druku tylko dwie jego książki związane z kościołami Mazowsza, a mianowicie: „O łaskach i cudach, któ-

re się działy w kościele N. Panny Marii Czerwieńskiej” (1650) i „Łaski cudowne przy kościele sierpskim Wniebowzięcia Bogarodzicy” (1652 r.).

W r. 1684 uczył w kolegium teologii moralnej Wojciech Tyłkowski (1622—1695), autor 59 dzieł z dziedziny teologii, prawa kościelnego, historii, matematyki i fizyki. Pisał po łacinie. M. in. w Oliwie w r. 1689 wydrukowano jego obszerną, bo 539 stron liczącą „Arytmetykę ciekawą”. Wcześniej wydał „Meteorologię ciekawą”. Poza tym ogłosił dzieło w 12 tomach pt. „Philosophia curiosa”, tzn. „cała filozofia Arystotelesa do smaku i pojęć tego wieku zastosowana”. Dzieła jego w całej Europie były wysoce cenione.

W r. 1698 nauczyciel humaniorów szkoły płockiej Krzysztof Eynarowicz ogłosił drukiem panegiryk na cześć Wojciecha Stanisława Bogusławskiego, obejmującego urząd starosty płockiego. Później Eynarowicz był przez lat kilka profesorem Akademii Wileńskiej.

W r. 1751 przybyły z Pułtusza nowy profesor kolegium płockiego zdumiał swoją osobą uczniów szkoły. Nauczyciel miał lat 20, więc był młodszy od niejednego z uczniów a ponadto był wzrostu 12-letniego chłopca! Nazywał się Jan Albertandy (1731—1808). Uczniowie przekonali się wkrótce, że ich nowy profesor, to prawdziwy wzór pracowitości i nabrali też szybko szacunku dla jego niezwyklej wiedzy i fenomenalnej pamięci. Nowy nauczyciel nie tylko uczył innych, ale sam ciągle uzupełniał swą wiedzę. Wiemy z jego życiorysu, że z czasem opanował doskonale języki: łaciński, grecki, hebrajski, francuski, włoski, angielski i niemiecki, że został później historykiem, numizmatykiem i archeologiem, redaktorem i bibliotekarzem, że zajmował się ponadto matematyką, astronomią, geografą, przyrodą i literaturą; oddał nauce historii olbrzymią przysługę sporządzając odpisy w 300 tomach dokumentów dotyczących Polski, a znajdujących się w bibliotekach w Watykanie, Sztokholmie i Upsali; na koniec w r. 1800 został wybrany pierwszym prezesem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

O uczniach szkoły jezuickiej w Płocku nie wiele posiadamy wiadomości. Dzielił los szkoły, której mocno dały się we znaki częste wojny, zarazy i pożary. Uczyli się swych lekcji po łacinie. Witali uroczyście przybywających do Płocka królów, dostojników państwowych i kościelnych, urządzali przedstawienia teatralne. Z małymi wyjątkami byli pochodzenia szlacheckiego; liczba ich wahała się od 300 do 450.

Jeden z uczniów: Józef Brzozowski (1758—1837) dużą część swego życia związał z dziejami szkoły płockiej. Po jej ukończeniu pracował w jej murach przez lat 38 jako nauczyciel wymowy i łaciny (1778—1815 r.), przyczem przez 3 lata (1802—1804) był jej rektorem. Cieszył się ogólnym uznaniem jako zdol-

ny, gorliwy i doświadczony pedagog. W latach 1816—1824 był komisarzem oświaty Województwa Płockiego, a od r. 1824 — kuratorem szkół tegoż województwa. W latach 1820—1830 był jednym z najczynniejszych członków Towarzystwa Naukowego Płockiego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej, pełniąc m. in. obowiązki vice-prezesa. Zawsze był wiernym, wypróbowanym przyjacielem szkoły płockiej.

W r. 1773 nastąpiła kasata zakonu jezuitów. Rektorem szkoły płockiej był wtedy ks. W a l e n t y P a c z k o w s k i.

Szkola Podwydziałowa Komisji Edukacji Narodowej. (1775—1793).

Po kasacie jezuitów nawę kościoła św. Michała przerobiono na klasy i mieszkania dla profesorów. Po przejęciu szkoły przez Komisję Edukacji Narodowej otrzymała ona nazwę Szkoły Podwydziałowej — podległej wydziałowi mazowieckiemu. Początkowo klas było pięć: parafrastyczna, gramatyka, humaniorum, eloquentiae i filozofii — później dodano jeszcze dwie. W roku 1775 było 139 uczniów, a w 1785 — 300.

Na czele szkoły stał prorektor. Najdłużej, bo 10 lat pełnił funkcję prorektora ks. F r a n c i s z e k P ę c z k o w s k i, według opinii ówczesnego wizytatora, „mąż gruntownie oświecony, w naukach biegły, charakteru łagodnego, do rządu bardzo zdolny”.

Część nauczycieli ex-jezuitów uczyła dalej, część przeszła na emeryturę lub na inne stanowiska. Na ich miejsce zaczęli przybywać wychowankowie seminarium nauczycielskiego przy Akademii Krakowskiej. I dawni i nowi nauczyciele starali się na swoim odcinku realizować reformy Komisji Edukacji Narodowej, zbliżając szkołę do życia, troszczyć się o postęp w nauce i wychowaniu. Szkoła była odtąd otwarta dla wszystkich stanów; w szkole tej uczono po polsku, wychowywano zaś w duchu torującej sobie drogę reformy społecznej.

Widać to m. in. z urzędowych sprawozdań profesora T o m a s z a P o l a ń s k i e g o, który w latach 1783 — 1812 wykładał naukę moralną, prawo i język niemiecki. Uczył on, że stosunki między ludźmi i narodami powinny być oparte na sprawiedliwości, która jest wstępnym warunkiem ładu społecznego i pokoju międzynarodowego, wpajał w serca uczniów „zamiłowanie pocziwego życia”, troszczył się, by uczniowie nie „wkuwali się” na pamięć, lecz żeby lekcje rozumieli.

Nauczyciele starali się też, by uczniowie nabyl praktycznych wiadomości i umiejętności. Ze sprawozdania T o m a s z a D o b r o w o l s k i e g o, profesora fizyki, dowiadujemy się, że uczył on również ogrodnictwa i rolnictwa.

W roku szkolnym 1784/85 był nauczycielem matematyki w Szkole Podwydziałowej J ó z e f C z e c h (1762—1810), późniejszy pomocnik

astronoma Jana Śniadeckiego, nauczyciel matematyki Jędrzeja Śniadeckiego, a od r. 1805 — zasłużony dyrektor Liceum Krzemienieckiego, pierwszy tłumacz w Polsce „Geometrii Euklidesa”.

Profesor A d a m K o b y ł e c k i uczył w szkole płockiej gramatyki polskiej i łacińskiej, geografii oraz arytmetyki. Pełnił swe obowiązki od r. 1784 do 1827, a więc przez lat 40. W akcie wizytacji szkolnej z r. 1791 w dziale „Edukacja fizyczna” zamieszczono o nim następującą wzmiankę: „Uczniowie z profesorami... wychodzą w pole, ćwiczą się w mustrze, do której — ponieważ nie ma w Płocku żadnego żołnierza — wprowadza ich J. P. Adam Kobylecki, profesor klasy 2-jej, bez żadnej opłaty, ale jedynie z dobrej swojej chęci... za którego nawet bez nakazu czynioną namową uczniowie mustrujący się sprawili sobie mundurki płócienne, karabinki drewniane i bęben...”.

Jak więc widzimy, w patriotycznej atmosferze roku Konstytucji 3 Maja uczniowie płocky pod kierunkiem swego nauczyciela zorganizowali jakby szkolne przysposobienie wojskowe. W 3 lata później niejeden z jego uczestników prawdopodobnie powiększył szeregi żołnierzy Kościuszki.

W latach 1786 — 1792 najpilniejsi uczniowie szkoły płockiej otrzymywali złote i srebrne medale z cyfrą króla Stanisława Augusta, z napisem na odwrocie: „Diligentiae”. Oto nazwiska nagrodzonych złotymi medalami: Emeryk Zabłocki, Bartłomiej Szulecki, Leonard Lasocki, Józef Kurowski, Tomasz Wolicki, Szczepan Miszewski i Michał Woźnicki.

Medale te były dumą uczniów i szkoły, ale chyba chlubniej niż te odznaczenia indywidualne świadczyła o Szkole Podwydziałowej w Płocku opinia wydana w r. 1786 przez ks. Waleriana Bogdanowicza, który wizytował szkołę płocką z ramienia Akademii Krakowskiej: „zastałem uczniów najpilniejszych i najwięcej korzystających... Tym uczniom daję wizytator pierwszeństwo i przenosi ich nad wszystkie szkoły... co do łaciny. Nie ubliża im tej sprawiedliwej pochwały i co do innych nauk; na wszelkie zapytania matematyczne, logiczne, fizyczne, prawne itd. z równą łatwością i pojętnością odpowiadali...”

Gimnazjum Płockie pod zaborem pruskim i Szkoła Departamentowa (1793—1806—1815).

Po drugim rozbiórce Polski Płock dostał się pod panowanie Prus. Szkołę Podwydziałową przemianowano na Gimnazjum. Na razie pozostawiono nauczycieli Polaków na stanowiskach. Dopiero w 1804 r. rząd pruski mianował dyrektorem gimnazjum Niemca — F r y d e r y k a R o z e. Był to człowiek uczciwy i troskliwy o rozwój szkoły kierownik. To też, gdy wypędzono Prusaków z Płocka, pozostawiono go na czele przemianowanej na Departamento-

wą Szkoły. Roze pełnił swe obowiązki do roku 1815, w którym przeniósł się do oddanego pod panowanie pruskie Poznania.

W latach 1804 — 1808 nauczycielem szkoły plockiej był pijar **Wojciech Szweykowski** (1773 — 1838), dzielny pedagog, który zawsze i wszędzie dążył do tego, by wszczepiać zdrowe zasady w serca młodzieży.

W r. 1807 wszyscy starsi uczniowie Szkoły Plockiej poszli do wojska, by walczyć za „Polskę, która jeszcze nie zginęła”. Ich nauczyciel ks. Szweykowski wygłosił wtedy w Płocku patriotyczne kazanie do nowozaciecznych żołnierzy, które w tymże roku ogłosił drukiem. W następnym roku została wydana jego praca pt. „Uwagi nad wyższymi szkołami polskimi: w porównaniu do niemieckich”, które profesor szkoły plockiej poznał gruntownie w czasie uzupełniających studiów w Berlinie.

Szweykowski ogłosił drukiem szereg rozpraw z dziedziny ortografii oraz kilka wybornych mów, m. in. mowę wygłoszoną na pogrzebie Stanisława Staszica. W r. 1818 został wybrany pierwszym rektorem Uniwersytetu Warszawskiego, którą to godność piastował do zamknięcia stołecznej uczelni w r. 1831.

W „Mowie... na inauguracji Uniwersytetu Warszawskiego... 14 maja 1818 roku” rektor Szweykowski wypowiedział te znamienne i dziś aktualne słowa: „Niech uczeni w swoich badaniach będą wolnymi, jak jest wolna z daru nieba myśl ludzka, a wyobrażenia, którymi bogactwo społeczność — zamiast wzruszania jej spokojności — ustalą jej pokój, ułatwią środki jej szczęśliwości...”

Uczniem Gimnazjum Plockiego w latach 1796 — 1804 był **Wincenty Hipolit Gawarecki** urodzony w Borzeniu w powiecie plockim w r. 1788 — zmarły w 1852 r. Z nieznanых nam bliżej przyczyn nauka szła mu opornie, bo po 8 latach dopiero dostał się do IV-ej klasy. Z mazurskim jednak uporem nie zaniechał uczenia się, ale przeniósłszy się do Warszawy, dzięki wytrwałej pracy osiągał coraz lepsze stopnie i ukończył nie tylko szkołę, średnią, lecz także studia wyższe w Szkole Prawa i Administracji. W r. 1825 został mianowany prokuratorem trybunału plockiego, w latach 1838—1845 był jego prezesem. W latach 1820—1830 był najbardziej twórczym członkiem Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Plockiej, a i po jego upadku, w czasach reakcji po upadku powstania listopadowego nie zaprzestał pracy naukowej. Znowu z mazurskim uporem, „z niezmordowanym zapałem przekopywał się ten badacz regionalny przez nieznane wówczas dzieje Mazowsza. Zostawił po sobie ogromną spuściznę piśmienniczą. Wydał kilka rozpraw z dziedziny prawa. W 1817 r. wystawił w teatrze plockim „Obłężenie Płocka” — rycerskie drama z chórami i marszami”. Z dziedziny historii, głównie Mazowsza ogłosił drukiem kilkadziesiąt przyczynków i rozpraw,

m. in. następujące: „Opis historyczno-topograficzny Ziemi Dobrzyńskiej”, „Opis topograficzno-statystyczny Ziemi Wyszogrodzkiej”, „Przywileje, nadania i swobody przez królów polskich, książąt mazowieckich i biskupów plockich udzielone miastom województwa plockiego”, „Żywoty biskupów plockich”, „Pamiętki historyczne Łowicza”.

Szkoła Wojewódzka Płocka (1815—1833).

W 1815 r. Szkoła Departamentowa w Płocku otrzymała miano Szkoły Wojewódzkiej. Była to jedyna tego typu szkoła na całe Województwo Plockie, na terenie którego ona jedna wydawała patenty dojrzałości, uprawniające do wstąpienia na uniwersytet. Uczyla się w niej młodzież z Płocka i Województwa Plockiego, a nawet z innych części Mazowsza i Polski. W latach 1815—1830 była to szkoła o wysokim poziomie nauczania i wychowania. Uczyło w niej około 16 nauczycieli a nauki pobierało około 400 uczniów.

W latach 1815 — 1818 rektorem Szkoły Wojewódzkiej w Płocku był ks. **Ignacy Przybylski** (1770 — 1838), poprzednio rektor szkoły w Poznaniu, a później rektor szkoły kaliskiej, zamiłowany i biegły matematyk i filolog. Ubogi sierota — doszedł ciężką pracą do swego urzędu i do wielostronnej wiedzy. Żeby ją zdobyć, m. in. odbył w młodości dwuletnią pieszą wędrowkę po Niemczech, Holandii i Belgii, zwiedzając tamtejsze akademie i gimnazja, obserwatoria, muzea i biblioteki, ucząc się obcych języków, czytając stare rękopisy. To też gorąco zachęcał i surowo upominał młodzież, by dla zdobycia wiedzy pracowała sumiennie i wytrwale. Jako rektor był sprawiedliwy. Biednych a zdolnych uczniów wspierał materialnie. Ogłosił drukiem podręczniki szkolne niegdyś używane powszechnie i cenione: „Arytmetykę” (1818 r.) i „Geometrię początkową” (1823 r.).

W latach 1819 — 1830 rektorem Szkoły Wojewódzkiej Plockiej był **Kajetan Morykoni** (1774 — 1830). Ukończył on z odznaczeniem tzw. Szkołę Przygłówną Krakowską. Spragniony wiedzy, chodził jednocześnie na wykłady profesorów Akademii Krakowskiej. W czasie pobytu w Krakowie stał na stacji razem z synowcami Hugona Kołłątaja pod baczną opieką wielkiego reformatora szkolnictwa polskiego. W 1793 r. Morykoni pojechał do Akademii Lwowskiej, gdzie słuchał wykładów prawa i niektórych nauk filozoficznych. W latach 1800—1810 był nauczycielem prywatnym, w r. 1810 został mianowany profesorem Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej.

Dr Aleksander Maciesza w przedmowie do wydawnictwa: „Z dziejów Szkoły Plockiej 1781—1821” z najwyższym uznaniem wyraził się o zasługach Morykoniego jako rektora Szkoły Wo-

jewódzkiej Płockiej: „W dziejach Szkoły Płockiej Kajetan Morykoni zapisał się bardzo chlubnie. Nie tylko wznowił w niej najlepsze tradycje z czasów Komisji Edukacyjnej, lecz wypełnił duchem jej ustaw oraz podniósł stan Szkoły Płockiej na bardzo wysoki poziom”. Bystrym okiem i szlachetnym sercem obejmował on całość życia szkolnego, energiczną ręką nią kierował. Umiął przewodzić nauczycielom, współpracować z rodzicami i z miejscowymi władzami, zabiegał o materialną pomyślność szkoły, o jej bibliotekę i muzeum; ale najwięcej troszczył się o młodzież szkolną. Jego synowie uczyli się także w Szkole Wojewódzkiej. To szczególnie serdecznie kształtowało stosunek rektora do uczniów: nie raz podkreślał on, że tego życzy całej młodzieży, czego życzy swoim dzieciom. Przemówienia rektora Morykoniego cechuje powaga przełożonego szkoły, ale równocześnie tchną one prawdziwą miłością dobrego wychowawcy do wychowanków. „Najmilsi uczniowie!” „wiecie, że przyjacielem, szczerym waszym przyjacielem jestem”, „nawykły ciągle myśleć o powszechnym dobru waszym” — oto niektóre zwroty z tych przemówień.

Za słowami szły czyny rektora. Opracował on odpowiednie instrukcje i przepisy regulujące życie szkolne, zawsze jednak podkreślając, „że bardzo wiele będzie zostawione rozsądkowi i sumieniu przewodników”; w nauczaniu kładł nacisk „nie na mnogość wiadomości, ale gruntowność”, „nie na pozory świetności, ale istotny pożytek”; umiejętnie i sprawiedliwie stosował kary i nagrody. zorganizował współzawodnictwo indywidualne między uczniami w nauce i sprawowaniu, a zbiorowe — między klasami w utrzymywaniu porządku; wprowadził tzw. „księgę sławy”, do której byli zapisywani najlepsi z pośród wzorowych uczniów; zainteresował się losem uczniów potrzebujących pomocy. W Szkole Płockiej obok uczniów z zamożnych rodzin uczyli się także chłopcy pochodzący z rodzin ubogich. Morykoni starał się wytworzyć w szkole atmosferę demokracji i koleżeństwa, zbliżyć uczniów do siebie, a najbiedniejszym ułatwić naukę. W tym celu zorganizował w 1820 r. Towarzystwo Miłosierdzia Szkolnego, które rozwinęło się pomyślnie, gromadząc ze stałych i jednorazowych ofiar znaczne fundusze. Towarzystwo to udzielało najbiedniejszym zapomóg na wyżywienie, zaopatrywało ich w odciegi i książki. Ponadto nauczyciele i zdolniejsi a zamożni uczniowie bezpłatnie pomagali słabszym w naukach. Z tej formy pomocy korzystało przeszło 100 uczniów. Towarzystwo Miłosierdzia zorganizowało także jakby Kase Chorych dla ubogich uczniów: lekarze płocki leczyli ich bezpłatnie, aptekarz wydawał im także bezpłatnie lekarstwa. Są książki, które piszą o „synie pulku” — za czasów Morykoniego w Szkole Wojewódzkiej Płockiej był „syn klasy III-ej”, biedny uczeń, którego klasa całkowicie żywiła!

Morykoni starał się, by zorganizowana w ten

sposób akcja miłosierdzia szkolnego zachęcała tych, którzy ją popierali, a nie upokarzała tych, którzy z niej korzystali. Podkreślał więc, że nie ma ona charakteru jałmużny, ale stanowi pomoc udzieloną w trudnym okresie życia tym uczniom, których praca w przyszłości może przyczynić się do rozkwitu społeczeństwa.

Kajetan Morykoni był szczerym patriotą. W swoich przemówieniach wyrażał pogląd, że nauczyciele i uczniowie, spełniając sumiennie swe obowiązki, tym samym przyczyniają się do pomyślności Ojczyzny. Choć nie urodzony na Mazowszu, był także miłośnikiem Płocka i Mazowsza Płockiego. Dążył do ich rozwoju nie tylko poprzez szkołę ale także poprzez Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej. On właśnie był głównym założycielem i w latach 1820—1830 rzeczywistym kierownikiem tej pierwszej w Polsce instytucji naukowej o charakterze regionalnym, dążącej do zbadania i opisanego Mazowsza Płockiego, do obudzenia życia naukowego w tej krainie, do podniesienia jej na wyższy poziom kulturalny i gospodarczy.

Na posiedzeniach Towarzystwa Naukowego Morykoni odczytywał także swe prace; m. in. cenną historię Szkoły Płockiej w latach 1781—1821, „Wzmiankę o teatrze płockim od roku 1759”, „Myśli o pomnikach płockich” oraz wiersze z cyklu „Dumy Polskie”. Wygłaszał też 2 razy do roku przemówienia na uroczystościach szkoły i ogłaszał corocznie sprawozdania z życia szkoły i z działalności jej Towarzystw. Dr Maciecha we wspomnianej wyżej przedmowie nazwał Morykoniego „pedagogiem i obywatelem najbardziej zasłużonym dla rozwoju kultury Płocka i Mazowsza Płockiego”. W historii Szkoły Płockiej jest on osobistością pierwszoplanową.

Z rektorem Morykonim owocnie współpracowali nauczyciele Szkoły Wojewódzkiej: często nieprzeciętni wykładowcy, dobrzy wychowawcy i czynni członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego. Wielu z nich cieszyło się powszechnym szacunkiem, przyjaźnią kolegów i wdzięcznością uczniów. Profesor Jan Borowicz na posiedzeniach Tow. Naukowego w Płocku czytywał swe rozprawy, między innymi: o miastach w obwodzie płockim i lipnowskim. Zdolny nauczyciel matematyki i geografii Adam Niemirowski (1799—1882) w r. 1825 wygłosił także w TNP rozprawę: „O potworach, karłach i olbrzymach”. Profesor Stanisław Janicki w r. 1823 ogłosił drukiem rozprawę: „O machinach parowych”. Został on później profesorem Instytutu Politechnicznego w Warszawie.

Profesor Wincenty Józefowicz (1798—1856) ogłosił drukiem w Płocku w 1828 roku swój przekład francuskiego podręcznika: „Zasady algebry”. Później został profesorem geometrii stosowanej w Instytucie Gospodarstwa

Wiejskiego w Marymoncie. Wydał szereg dzieł: m. in. „Jeometria stosowana do potrzeb gospodarskich”, „O wpływie matematyki na ulepszenie gospodarstwa wiejskiego”, „Sposoby wprowadzania wilgoci z zabudowań”.

Nieco wcześniej, bo w latach 1812—1817 nauczycielem i bibliotekarzem Szkoły Płockiej był **Adrian Krzyżanowski** (1788—1852), późniejszy profesor Uniwersytetu Warszawskiego, wybitny matematyk, autor szeregu dzieł i wielu artykułów z dziedziny matematyki, astronomii i historii. Wydał on m. in. podręcznik geometrii analitycznej (1822). „Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości”, „O życiu uczonym Stanisława Solskiego” i wiele artykułów o Koperniku.

W latach 1818 — 1830 w Szkole Wojewódzkiej Płockiej uczył łaciny, greckiego i niemieckiego profesor **Augustyn Zdżarski** (1794 — 1846). Kochali go uczniowie, bo był to dobry pedagog, pogodny i uczynny człowiek, który lubił zdrowy humor, muzykę i piosenki. Za dewizę swego życia, jako człowiek, ojciec rodziny, pedagog i pisarz obrał sobie hasło Mickiewicza: „Miej serce i patrzaj w serce”. Był on tłumaczem „Iliady” Homera i szeregu dzieł niemieckich autorów. Pisał także ballady i wiersze oraz większe utwory: poemat „Walgierz Wdały” i tragedię: „Samuel Zborowski”. Część tych utworów odczytywał na posiedzeniach Towarzystwa Naukowego w Płocku. Zdżarski był także założycielem i redaktorem najstarszego w Płocku czasopisma literackiego, które wychodziło w r. 1824 pod tytułem „Dziedzilija czyli Pamiętnik Płocki”.

W czasie powstania listopadowego została odegrana w teatrze płockim ułożona przez Zdżarskiego komedia-opera pt. „Akademik — Krakowiak czyli ofiara dla ojczyzny”.

Wielu uczniów Szkoły Wojewódzkiej w Płocku zapisało się chlubnie w dziejach powstania listopadowego.

Wychowanek tej szkoły **Kazimierz Paprocki** (1799 — 1857) jako adiutant generała Szezbeka przeciągnął go wraz z pułkiem na stronę powstania. Sam dosłużył się w tej wojnie stopnia podpułkownika i za udział w bitwie pod Ostrołęką otrzymał złoty krzyż Virtuti militari. Został ciężko ranny pod Warszawą; później w Paryżu był wykładowcą w polskiej szkole wojskowej.

W 1817 r. ukończył Szkołę Wojewódzką w Płocku **August Schultz** (1793—1854) urodzony w Płocku w spolonizowanej rodzinie kolonistów niemieckich. Wstąpił on do korpusu inżynierów i w chwili wybuchu powstania był szefem inżynierów twierdzy Modlin. Na tym stanowisku dzięki niepospolitym zdolnościom i „niezmordowanej czynności” doprowadził Modlin do stanu obronnego, za co Skrzynecki mianował go podpułkownikiem. W 1832 r. został

wyprawiony na czele misji przez Komitet Dwer-nickiego i Komitet „Zemsta Ludu” do Egiptu celem formowania tam legionów polskich. Gdy misja ta nie osiągnęła swego celu, Schultz wstąpił do armii egipskiej pod nazwiskiem „Jus-suf-Aga”. Pod jego kierunkiem fortyfikacje w Syrii zostały wykonane tak dobrze, że jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej były one przydatne dla walczących tam wojsk.

Uczniem Szkoły Wojewódzkiej w Płocku był również **Wojciech Bogumił Jastrzębowski** (1799—1882). Uczył się w ciężkich warunkach materialnych. W czasie powstania listopadowego wstąpił jako ochotnik do artylerii. Napisał wtedy: „Wolne chwile żołnierza polskiego czyli myśli o wiecznym pokoju między narodami ucywilizowanymi”. W latach 1836 — 1858 był on profesorem w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie. Wybitny pedagog i botanik, szlachetny i nadzwyczaj pracowity człowiek o poglądach demokratycznych, wychował na dobrych obywateli i agronomów kilkanaście roczników uczniów. Uczył, że praca użyźnia nie tylko ziemię, ale i serce człowieka pracującego.

W r. 1818 ukończył Szkołę Wojewódzką **Marian Brzozowski** (1803 — ok. 1870), urodzony w Płocku, syn wspomnianego wyżej profesora Józefa Brzozowskiego. Jako porucznik artylerii w czasie powstania listopadowego bił się pod Grochowem, Tykocinem i Warszawą i został odznaczony dwukrotnie krzyżem Virtuti militari. Jako pierwszy napisał historię wojny 1830 — 1831, wydrukowaną po francusku już w 1833 r. Dzieło to zostało szczególnie wysoko ocenione przez nowoczesnych historyków wojskowości za obiektywizm i umiejętne opracowanie przebiegu wojny.

Wincenty Cyprysiński (1803—1835) był w Szkole Wojewódzkiej Płockiej uczniem średnim, ale bardzo uspołecznionym. Organizował wspólne czytanki, zebrania i spacer, na których śpiewano pieśni narodowe i dyskutowano na tematy aktualne. Po wybuchu powstania jako student Uniwersytetu Warszawskiego wstąpił do wojska, lecz wskutek słabego zdrowia opuścił szeregi. We Francji był niestrudzo-nym szermierzem idei demokratycznych i propagatorem myśli o zjednoczeniu emigracji polskiej. Cieszył się szczególnym zaufaniem Joachima Lelewela i wielkim autorytetem moralnym wśród emigrantów. Umarł młodo na ciężką chorobę płuc. W „Polskim Słowniku Biograficznym” pisała o nim Helena Więckowska: „Nie był Cyprysiński typem bojownika ani przywódcy politycznego. Trzymał się zawsze na uboczu... był raczej typem cichego, szlachetnego pracownika z gorącą wiarą przystępującego do rozpoczynanych spraw; ujmował otoczenie darem perswazji, łagodnym charakterem i urokiem osobistym”.

W 1824 r. ukończył Szkołę Wojewódzką Felicjan Antoni Kozłowski (1805—1870) urodz. w powiecie plockim. Przełożył on kilka dzieł Platona oraz ogłosił drukiem dzieła: „O cywilizacji początkowej Grecji do wojny trojańskiej”. „Rys statystyki porównawczej... państw Europy” oraz pierwszą naukową i dotąd jedyną monografię historyczną Mazowsza pt.: „Dzieje Mazowsza za panowania książąt”.

W Szkole Wojewódzkiej Płockiej odznaczał się pilnością Franciszek Malinowski (1807 — 1881), ksiądz, znakomity lingwista, wielce biegły w językach: greckim i hebrajskim oraz w języku staropolskim, starosłowiańskim, sanskryckim, litewskim, staropruskim, ormiańskim i gockim. Wydał szereg dzieł m. in. „Krytyczną gramatykę języka polskiego” oraz „Gramatykę sanskrycką”.



Gustaw Zieliński

W latach 1824 — 1827 uczęszczał do Szkoły Wojewódzkiej w Płocku przejawiający już wtedy talent poetycki Gustaw Zieliński (1809 — 1881). Przygotowując się do egzaminu dojrzałości ciężko zachorował i był bliski śmierci. Wtedy Rada Pedagogiczna Szkoły jednomyślnie jako pilnemu i wzorowemu uczniowi przyznała mu patent dojrzałości bez egzaminu. Zieliński za męstwo w bitwie pod Warszawą w 1831 r. został mianowany oficerem. W 1833 r. zesłano go na Syberię, gdzie w latach 1835 —

1842 powstały jego najważniejsze utwory: poemat „Kirgiz” tłumaczony później na obce języki, „Stepy” i inne. Zieliński pisał także prozą; popularna jest jego powieść z czasów wojny napoleońskiej w Hiszpanii pt. „Manuela”. Po powrocie z Syberii odziedziczywszy duży majątek, zebrał on liczącą około 20 tysięcy tomów bibliotekę. Syn jego Józef Zieliński przekazał ten cenny księgozbiór dla Płocka, gdzie stała się ona podstawą Biblioteki im. Zielińskich, będącą własnością Towarzystwa Naukowego Płockiego. W jednym ze swych wierszy Gustaw Zieliński zawarł głęboką myśl, która rzuca światło na jego ideały:

„Nie zginie praca dla dobra ludzkości,
kiedy pochodzi z najczystszej miłości”.

W 1828 r. brat Gustawa Karol Zieliński jako szesnastoletni chłopiec ratując kolegę tonącego w czasie kąpieli, razem z nim utonął. W Szkole Wojewódzkiej cieszył się opinią wzorowego ucznia.

„Księga sławy” Szkoły Wojewódzkiej w Płocku wymieniała kilkakrotnie nazwisko L u d w i k a O r p i s z e w s k i e g o (1810—1875). Był on jednym z kilkunastu śmiałków, którzy w pamiętną noc listopadową dokonali napadu na Belweder. Później odbył on całą kampanię 1831 roku. Na emigracji należał do stronnictwa księcia Czartoryskiego, był jego agentem dyplomatycznym w Rzymie. Nawet u ludzi przeciwnych przekonań budził szacunek dla swej prawości charakteru i szczerego patriotyzmu. O nim to Zygmunt Krasiński powiedział: „Nigdy w życiu poczciwszego i zaciejszego człowieka nie spotkałem”.

Orpiszewski ogłosił drukiem powieści: „Pułkownik”, „Wędrowki po Wielkopolsce i Mazowszu” oraz dramat: „Mikołaj Zebrzydowski”.

Jako uczeń ciągle wzorowy — pierwszy został zapisany na oddzielnej tablicy honorowej w sali popisowej Szkoły Wojewódzkiej w Płocku: **H i e r o n i m N a p o l e o n B o Ń k o w s k i** (1807 — 1886). Po wybuchu powstania listopadowego był on referentem w Komisji Oświecenia, później na polu chwały od prostego żołnierza dosłużył się stopnia kapitana. Na emigracji zajmował się pracą naukową i publicystyką. Był wybitnym znawcą języków słowiańskich i historii Słowiańszczyzny. Tego właśnie wzorowego ucznia Szkoły Płockiej wybrał Adam Mickiewicz na nauczyciela swych dzieci. Bońkowski utrzymywał z rodziną wielkiego poety przez długie lata serdeczne stosunki. Pewnie nie raz rozmawiali wtedy obaj o Wilnie i Uniwersytecie Wileńskim, o Płocku i Szkole Płockiej.

Z upadkiem powstania listopadowego zakończył się świetny okres w dziejach Szkoły Wojewódzkiej w Płocku. Nazwę tę zatrzymała ona jeszcze do r. 1833, ale wkrótce po powstaniu nastąpiły w niej poważne zmiany.

Gimnazjum Gubernialne (Rządowe)

(1834 — 1914)

Ten okres historii szkoły można podzielić na 3 części: pierwszy — od r. 1834 do powstania styczniowego, drugi od powstania styczniowego do strajku szkolnego w r. 1905, trzeci od r. 1905 do wybuchu I wojny światowej.

W r. 1834/35 przekształcono szkoły wojewódzkie w Królestwie Polskim na wzór gimnazjów rosyjskich. Szkoła Płocka, dzieląc los innych szkół, otrzymała miano Gimnazjum Gubernialnego. Nazywano ją także Gimnazjum Rządowym. Podobnie jak przedtym Szkoła Wojewódzka, Gimnazjum to na terenie Gubernii Płockiej (obok późniejszego gimnazjum żeńskiego) było jedynie uprawnione do wydawania świadectw dojrzałości, niezbędnych do wstąpienia na wyższą uczelnię.

Władze zaborcze zaczęły stopniowo ograniczać polski charakter Gimnazjum, zaczęły też w Szkole Płockiej tłumić ducha patriotyzmu, wolności i postępu. Język rosyjski otrzymał stanowisko uprzywilejowane. Jednak jeszcze przez pewien czas utrzymywały się tradycje Szkoły Wojewódzkiej, kultywowane przez dawnych, a częściowo i przez nowych nauczycieli. W początkowym tym okresie dyrektorem Gimnazjum (do r. 1840) był **Aleksander Zyliński**, wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego. Wśród nauczycieli korzystnie wyróżniali się wtedy: **Augustyn Dzżarski**, **Adam Niemirowski**, **Teofil Zaręba**, **Antoni Bosacki** i **Julian Zawodziński**.

Bosacki rozkochany w swoim przedmiocie nauki polskiego i historii przelewał swoje zamiłowania w serca i umysły uczniów.

Zawodziński był sumiennym nauczycielem rysunków w latach 1833 — 1865. Był on jednym z pionierów fotografii w Polsce. Już w r. 1844, a więc w 5 lat po wynalezieniu fotografii jako pierwszy Polak w kraju trudnił się zawodowo dagerotypią.

Wzorowym uczniem Szkoły Płockiej w latach 1830 — 1839 był **Romuald Płaskowski** (1821 — 1896). Bardzo pilny — w czasie całego pobytu w szkole opuścił tylko 32 lekcje. Został on później wybitnym lekarzem. Był pierwszym profesorem psychiatrii Uniwersytetu Warszawskiego i twórcą kliniki dla umysłowo chorych w Warszawie. Ogłosił szereg prac z dziedziny psychiatrii, medycyny sądowej i higieny.

W latach 1835 — 1840 w spisach uczniów gimnazjum płockiego nagrodzonych za przykładne sprawowanie i celujące postępy w naukach figurował **Jan Majorkiewicz** (ur. w 1820 r. w Płońsku — zmarły w 27 roku życia w Warszawie). Pochodził z ubogiej rodziny. Jako uczeń korepetycjami zarabiał na swoje utrzymanie i koszty nauki, a przy tym pisał już i zaczął drukować swoje prace naukowe. Pokochał Płock, o którym pisał: „Wszystko tu tak proste, miłe i rzewne. Nieraz siadaliśmy na

tarasach z książką... Przed okiem rozwijał się widok malowniczy kościoła i dominikańskiego ogrodu na pochyłości góry, poważna Wisła i płynące po niej berlinki, mile Radziwie, rozlane nad brzegiem Wisły na płaszczyźnie, którą w dali bramują lasy... Nad brzegami Wisły uczyłem się kochać piękno swej ziemi...”

W Gimnazjum Płockim i później na studiach wyższych w Moskwie Majorkiewicz organizował kolegów w kółka o charakterze patriotycznym, demokratycznym i kulturalnym. Był on w stosunkach ze słynnym „czerwonym kasztelanem” Edwardem Dembowskim, założycielem pisma „Przegląd Naukowy”. Majorkiewicz stał się filarem tego pisma, szerzącego idee demokracji i postępu. Wydrukował w nim 27 swych prac z zakresu filozofii, historii, geografii, literatury i krytyki. Główne jego dzieła to: „Rys. historii geografii”, „Literatura polska w rozwoju historycznym” oraz „Historia serca i rozumu” tzn. uczucia i wiedzy. Majorkiewicz nie dążył do zrobienia kariery czy zdobycia bogactwa. Bez cienia samolubstwa, skromny i szlachetny, życzliwy i uczynny, ciężko zapracowanymi i szczupłymi swymi dochodami dzielił się z potrzebującymi pomocy, sam wyrzekając się nie tylko zbytków, ale nawet zwykłych wygod. Obdarzony tymi zaletami oraz niezwykłymi zdolnościami, silną wolą i nadzwyczajną pracowitością, gdyby żył w czasach Mickiewicza w Wilnie, świeciłby przykładem zarówno wśród filaretów (miłośników cnoty), jak i wśród filomatów (miłośników nauki).

Pod jego to urokiem pozostawał inny współczesny mu wychowanek Gimnazjum Płockiego — **Edward Jurgens** (urodzony w Płocku w r. 1824 — syn cieśli). Z początku nauka szła mu opornie, bo pochodził z rodziny niemieckiej mówiącej w domu po niemiecku. Pod wpływem szkoły i kolegów młody Jurgens spolonizował się jednak a nawet stał się gorliwym patriotą i zwolennikiem postępowych idei demokratycznych. W klasie 7-ej utworzył kółko młodzieży szkolnej i z kolegami czytywał „Pana Tadeusza”, „Dziady” i inne zakazane wówczas utwory, a także czasopisma emigracyjne. Marzył już wtedy o wyswobodzeniu Polski. Odbyszy studia na uniwersytecie w Dorpacie, przybył do Warszawy, gdzie stał się wkrótce duchowym przywódcą młodzieży miejskiej i wiejskiej, przygotowującej systematycznie kraj do powstania za pomocą szerzenia oświaty i ekonomicznego rozwoju wśród ludu. Młodym wskazywał cele wyższe, zachęcał do pracy, potępiał życie bezmyślne, rozbudzał miłość do ziemi polskiej, której piękno wyraził w albumie rysunków znajdującym się obecnie w Bibliotece im. Zielińskich Tow. Naukowego Płockiego. W okresie przedpowstaniowym Jurgens był członkiem Komitetu Centralnego, w którym reprezentował stronnictwo umiarkowanych tzw. Białych. Wybuch powstania uważał za przedwczesny. Na początku 1863 r. został aresztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej, gdzie zmarł nie pozwoiliwszy z siebie wydobyć ani słowa w czasie śledztwa. Poetka Nar-

cyza Żmichowska, jego serdeczna przyjaciółka z „koła entuzjastów” scharakteryzowała go tymi słowami: „W czasach najokropniejszego głodu i zupełnej martwoty duchem swim karmił, technieniem swoim czywał”.



Edward Jurgens

Do kółka Jurgensa w Gimnazjum Płockim należał m. in. Konrad Machczyński (ur. w 1826 w Płocku, zm. w 1911 r.), późniejszy prawnik, zapalony myślny, autor dzieł z zakresu prawa i szeregu wspomnień łowieckich. Ogłosił m. in. „W polu i kniei” oraz „Humoreski i nowele myśliwskie i obyczajowe”.

Uczniem Gimnazjum Gubernialnego był również Zygmunt Gawarecki, syn Wincentego (1827 — 1907). Licznymi artykułami zamieszczanymi głównie w „Gazecie Rolniczej”, redagowanej przez jego kolegę szkolnego, Adama Dunina Mieczyńskiego, zachęcał on rodaków do racjonalnej hodowli zwierząt, do umiejętnej uprawy roli i roślin. Był autorem podręczników rolniczych: „Uprawa roślin pastewnych w Polsce...”, „Uprawa chmielu”, „Chów królików” oraz współautorem: „Polskiego gospodarstwa stawowego”.

Gimnazjum Płockie ukończył Stosław Łaguna (1833 — 1900), późniejszy profesor prawa Uniwersytetu Petersburskiego. Za udział w powstaniu styczniowym został skazany na zesłanie w głąb Rosji. Ogłosił wiele znakomitych

rozpraw na tematy historyczno-prawne, np. o Statucie Wiślickim.

Inny wychowanek Gimnazjum Gubernialnego w Płocku Antoni Okolski (1838—1897) był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Ogłosił szereg dzieł np. „Prawo cywilne w Królestwie Polskim obowiązujące” oraz trzytomowy „Przewodnik dla sądów gminnych”.

Gimnazjum Płockie ukończył Józef Handelsman, ur. w r. 1833. Ogłosił on szereg prac naukowych z dziedziny medycyny: „Zapalenie epidemiczne opon mózgowych”, „O rozedmie płucnej”, „O leczeniu świerzbry” i inne.

Niezwykłym uczniem Gimnazjum w Płocku był Józef Narzyski (1839 — 1872). Uczył się tu w latach 1853 — 1857. Syn bogatego ziemianina — z początku nie budził sympatii wśród kolegów. „Błady i wychudły, znamionujący wpływ wychowania kobiecego, nie umiał się bronić i cgonić zaczepkom i dokuczaniom swawolników”. Raz pochnięty przez kolegę wypadł z okna i złamał rękę. Mimo bólu wrócił do klasy i błagał kolegów, aby sprawcy nie wydali. To mu zjednało mir wśród kolegów. Wkrótce zaprzyjaźnił się z jednym z nich i wspólnym wysiłkiem nakłanili innego chłopca zepsutego i zaniedbanego w nauce do zmiany na lepsze. Wkrótce ci trzej pociągnęli za sobą resztę klasy. Uczniowie zaczęli wspólnie czytać, deklamować, dyskutować i pracować. „Wyższy szlachetniejszy ten nieduśo podniósł moralnie całą klasę... Znikł cynizm” i w rezultacie wszyscy uczniowie tej klasy dostali patenty dojrzałości co było wtedy nadzwyczajną rzadkością. Sam Narzyski uczył się świetnie i bez trudu pisywał po pięć lub sześć wypracowań na jeden temat. Już wtedy tworzył wiersze. Z pochodzenia arystokrata czuł się jednak demokratą i potęgał materialnie innym uczniom. W okresie przed powstaniem styczniowym Narzyski znalazł się w „kole czerwonych” i pracował wśród rewolucyjnych żywiołów inteligentnych, drobno- i szczeńskich i robotniczych. W styczniu 1863 r. chciał wyruszyć na pole walki, lecz przeszkodził temu krwotok, pierwsza oznaka gruźlicy, która odtąd nękała go aż do śmierci w 33-im roku życia. Mimo choroby, dzielny ten wychowanek Szkoły płockiej, dowiedziawszy się o aresztowaniu Zygmunta Padlewskiego, przybył potajemnie do Płocka, by zorganizować wykradzenie go z więzienia. Jednak wskutek zarządzenia specjalnych środków ostrożności w więzieniu — plan ten nie został wykonany. Narzyski wkrótce potem został jednym z członków Powstańczego Rządu Narodowego (tzw. wrześniowego). Po upadku powstania udał się na emigrację, a później osiadłszy w Krakowie, poświęcił się mimo ciężkiej choroby wyjątkowej pracy literackiej i społecznej. Miedzy innymi napisał powieść „Ojczym” i komedie: „Epidemia” i „Pozytywni”, dzięki którym stał się właściwym twórcą komedii społecznej w Polsce. Jako autor sztuk teatralnych chciał „sieć i chłostać wszystko, co podłe i nikczemne... pudzić cdwagę gasnącą i wyszlachet-

niać dusze... kuć uparcie tę drogę postępu, którą ludzkość idzie..."

Do Gimnazjum Plockiego uczęszczał również **Wincenty Rapacki** (1840 — 1924), jeden z najwybitniejszych artystów sceny polskiej, autor dramatów: „Wit Stwosz”, „Mikołaj Korernik”, „Maćko Borkowic” oraz widowiska teatralnego: „Bogusławski i jego scena”. Pisywał także powieści, nowele i szkice historyczne i krwotyczne.

Urodzony w Plocku **Adam Aleksander Niemirowski** (1841 — 1921) chodził do gimnazjum w rodzinnym mieście. Został on wybitnym prawnikiem i publicystą. Ogłosił szereg dzieł o instytucji notariatu w Polsce i zagranicą.

W r. 1860 ukończył Gimnazjum Plockie **Wincenty Zakrzewski** (1844—1918), późniejszy profesor historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, autor szeregu ważnych dzieł z historii polskiej i powszechnej. Między innymi opracował on bardzo ceniony podręcznik historii powszechnej dla szkół średnich, obejmujący dzieje starożytne, średniowieczne i nowożytne. Wychował też cały zastęp wybitnych historyków i wytknął nowe drogi pracy wydawniczej na polu historii.

W powstaniu styczniowym wzięło czynny udział zarówno wielu z tych, którzy ukończyli Gimnazjum Plockie, jak również wielu uczniów jego klas starszych. Gdy wybuchło powstanie, profesor Gimnazjum Adam Niemirowski powiedział do uczniów w klasie: „Lekcji dziś nie będzie, idźcie walczyć”. Między innymi poszedł w lasy na spotkanie partii „dzieci warszawskich” oddziałek 12 uczniów gimnazjalnych pod dowództwem ucznia klasy VII-ej **Adolfa Świercickiego**. Ostrzeliwali się kozakom, potem zostali uwięzieni, skazano ich na śmierć. Później wyroki te zlagodzono.

Po upadku powstania styczniowego na społeczeństwo polskie spadły represje władz carskich. Szkoły polskie, wraz z nimi Gimnazjum Plockie, spętano systemem policyjnego wychowania, opartego na szpiegostwie i gnębieniu wszelkich przejawów patriotyzmu i postępu. W latach 1868 i 1869 narzucono język rosyjski jako wykładowy w stosunku do wszystkich przedmiotów, nie wyłączając religii. Uczniowie Gimnazjum Plockiego protestowali. Kilku z nich wtedy ze szkoły wyrzucono. I później nieraz usuwano uczniów ze szkoły z tzw. „wilczymi biletami” za to, że nie zginali pokornie karku pod jarzmo carskie. Dochodziło do tego, że za rozmowę po polsku w murach szkoły karano uczniów „kozą”.

Zaczęła się wtedy samoobrona młodzieży szkolnej także w Gimnazjum Plockim; zaczęto tworzyć tajne kółka, na których uzupełniano swą wiedzę, zwłaszcza z zakresu literatury i historii polskiej. Uczniowie stali się własnymi nauczycielami. Zadawano sobie lekcje i wypytywano wzajemnie. Powstały tajne biblioteki, pojawiały się nielegalne gazetki szkolne...

W latach 1866 — 1869 był uczniem Gimnazjum Plockiego w klasach: piątej, szóstej i siódmej **Władysław Smoleński**, jeden z najwybitniejszych historyków polskich. Na ławie szkolnej pisywał wiersze a nawet ułożył dwa poematy „Król Śmiały” i „Cygan”. Później poświęcił się pracy na polu historii, zajmując się szczególnie dziejami XVIII wieku i przeszłością Mazowsza. W okresie niewoli uczył potajemnie historii polskiej, po wyzwoleniu Ojczyzny został profesorem historii Uniwersytetu Warszawskiego. Ogłosił szereg dzieł, m. in. „Kuznica Kollatajowska”, „Konfederacja Targowicka”, „Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej”, „Miejszczeństwo Warszawy w końcu wieku XVIII” oraz słenne „Dzieje narodu polskiego”.



Władysław Smoleński

Uczniami Gimnazjum w Plocku byli: plockanin **Kazimierz Zalewski** (1849—1919), autor wielu komedii i szeregu powieści; **Aleksander Zalewski** (1854—1906) ur. w Radziwiu, znany botanik, profesor Uniwersytetu Lwowskiego oraz **Aleksander Zaleski** (1855 — 1926). Skończył on Gimnazjum mając lat 16. W Plocku jako naczelnik lekarz szpitala św. Trójcy położył wielkie zasługi dla rozwoju tej placówki.

Trzech wychowanków Gimnazjum Plockiego brało, czynny udział w działalności „Proletaria-

tu", partii o charakterze socjalistyczno-rewolu-
cyjnym. Byli to: Aleksander Dębski, Edmund Płoski i dr Jan Gołębiowski.

Aleksander Dębski (1857 — 1935) uczęszczał do Gimnazjum Płockiego w latach 1869—1878; później walczył dzielnie z caratem o wolność i sprawiedliwość społeczną. Po aresztowaniu Ludwika Waryńskiego stanął na czele „Proletariatu”, rozwijając działalność organizacyjną i propagandową, sprytnie lub z bronią w rękę wymykając się ścigającym go żandarmom. Na emigracji działał wśród Polaków we Francji, Szwajcarii, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Był redaktorem i jednocześnie drukarzem „Walki klas” i „Przedświtu”, jednym z najwybitniejszych przywódców socjalistów polskich zagranicą. W okresie pierwszej wojny światowej organizował w Ameryce pomoc dla żołnierzy polskich. W r. 1930 został wybrany senatorem z ramienia P. P. S.

Edmund Płoski ukończył Gimnazjum Płockie w r. 1878 ze srebrnym medalem. W r. 1886 za pracę w „Proletariacie” został skazany na 16 lat katorgi, z których 12 odbył na dalekim Sa-
chalinie.

Jan Gołębiowski (1855 — 1926) należał w Gimnazjum Płockim do grupy postępowej młodzieży wraz z Dębskim, Edmundem Płoskim, Krzywickim, Grendyszyńskim i Franciszkiem Olszewskim. Syn chłopca — w trudzie zdobył wiedzę i dyplom lekarski. Za udział w „Proletariacie” był więziony w cytadeli i prześladowany przez wiele lat. Pracował jako lekarz w Płocku w latach 1884 — 1926, lecząc ubogich bezpłatnie. Był szczególnie ceniony jako lekarz dzieci. Tablica pamiątkowa, którą go uczczono w katedrze płockiej, nazywa go „przyjacielem dzieci”.

Ludomir Grendyszyński (1859—1922) w czasie pobytu w Gimnazjum w Płocku wydawał tajne pismo uczniowskie pt. „Jutrzenka”. Budziło cno ducha wśród młodzieży. Redaktor „Jutrzenki” był później współpracownikiem wielu czasopism polskich.

W latach 1871 — 1877 uczniem Gimnazjum Płockiego był Ludwik Krzywicki. Urodził się w Płocku w r. 1859 — zmarł w Warszawie w r. 1941. Jako uczeń wyróżniał się wielką pracowitością w pogłębianiu swej wiedzy poza szkołą oraz czynnym udziałem w tajnych kółkach uczniowskich. W „Jutrzence” Grendyszyńskiego zamieścił pierwsze swe wiersze, później sam wydawał piśmko uczniowskie pt. „Praca”. Uzyskawszy w Płocku patent dojrzałości odbył studia medyczne, filozoficzne i nauk społecznych w szkołach wyższych Warszawy, Krakowa, Lipska, Zurychu i Paryża. Przez wiele lat swego długiego życia wytrwale walczył z uciskiem politycznym i społecznym w kraju, za co nieraz siedział w carskim więzieniu, a jednocześnie pracował naukowo, pisać dzieła i niezliczoną ilość artykułów z zakresu filozofii, antropologii, etnografii, socjologii, historii i prehistorii, ekonomii, statystyki i innych nauk. W okresie międzywojennym był

profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i licznych towarzystw naukowych. Krzywicki to prawdziwy geniusz pracy, wielki uczony i wielki działacz społeczny. Nazywany seniorem polskiego ruchu socjalistycznego był jego przewodnikiem i doradcą, był teoretykiem i myślicielem, z którego dorobku ruch ten obficie czerpał.



Ludwik Krzywicki
jako uczeń Gimnazjum w Płocku

W r. 1876 ukończył Gimnazjum Płockie z medalem złotym Franciszek Nowodworski (1859 — 1924), późniejszy współpracownik wielu czasopism, od 1922 r. pierwszy prezes Sądu Najwyższego w Warszawie.

Wychowanek Gimnazjum Płockiego Witold Nowodworski ur. w 1861, był profesorem Uniwersytetu Wileńskiego i jednocześnie dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie. Ogłosił drukiem m. in.: „Jan Zamoyski” oraz „Lata szkolne Jana Zamoyskiego”.

Płocczanin Michał Synoradzki (1860 — 1922) kształcił się także w miejscowym Gimnazjum Gubernialnym. Był autorem wielu powieści historycznych, nowel, opowiadań i szkiców. Szereg jego powieści jest csnutych na tle historii Mazowsza: „Krwawe dzieje”, „Kazimierzowi zausznicy”, „Mazur — Czart” i inne. Synoradzki pisywał także książki dla młodzieży i ludu: „Od Głogowa na Psie Pole”, „Baśń o Madeju rozbójniku”, „Nowe przygody Tomcia Palucha” i inne. Używał pseudonimu: Michał Ha-

lina. Był współpracownikiem wielu czasopism, redaktorem — „Biesiady Literackiej”.

Wychowanek Gimnazjum Plockiego **A d a m G r a b o w s k i** (1864 — 1919) był założycielem i redaktorem „Ech Plockich i Łomżyńskich”. Pożyteczne to czasopismo wychodziło w latach 1898 — 1906. Grabowski należał do grupy osób, które w r. 1907 wznowiły działalność Towarzystwa Naukowego Plockiego. W latach 1910 — 1916 był dyrektorem Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Plocku, obecnej „Jagiellonki”. Na terenie Mazowsza Plockiego zasłużył się jako postępowy działacz społeczny i kulturalny.

W r. 1881 w Gimnazjum Plockim otrzymał świadectwo dojrzałości **L e o n R u t k o w s k i** (1862 — 1917). W r. 1889 we wspomnianych „Echach Plockich i Łomżyńskich” zamieścił on artykuł, w którym napisał te słowa: „Ja bym chciał lud nasz podnieść, rozwijając i pielęgnując w nim dobre jego strony... traktując go jako rzeczywistego, miłego mi, chociaż mniej oświeconego brata, stawiając go... w bardziej sprzyjające umoralnienie i rozwojowi oświaty warunki materialne”. Głębokie te słowa dr Leon Rutkowski wypełniał trudem swego życia: jako lekarz, jako działacz społeczny i pracownik nauki. Był on wybitnym antropologiem. Prace jego wydawała Akademia Umiejętności. Oto niektóre tytuły jego twórczości: „Charakterystyka antropologiczna ludności okolic Płońska i sąsiednich powiatów”, „Szkielety i czaszki z cmentarzysk rządowych powiatu płońskiego, plockiego i sierpskiego”, „Dola i niedola ludności wiejskiej”.

W r. 1883 ukończył Gimnazjum Plockie ze srebrnym medalem **I g n a c y G r a b o w s k i** ur. w 1866 r. późniejszy autor powieści, nowel i sztuk scenicznych, z których: „Franek Cygan” oraz „Burza” były grane w teatrze plockim.

Inny wychowanek Gimnazjum Plockiego ur. w 1865 r. **J a n L e m a ń s k i** wślawił się jako wybitny bajkopisarz, pierwszorzędny satyryk i utalentowany poeta. Ogłosił prozą i wierszem utwory: „Bajki”, „Proza ironiczna”, „Baśń o prawdzie”, „Noc i dzień”, „Kamień filozoficzny”, „Jasełka”, „Zwierzytniec” i inne. Z humorem opisał życie w Gimnazjum Gubernialnym we wspomnieniach zatytułowanych: „Ze szkolnych czasów”.

Kolegą Jana Lemańskiego był **S t e f a n D e m b y**, późniejszy organizator i dyrektor Biblioteki Narodowej, wielki przyjaciel Plocka. i „Małachowianki”, autor cennego szkicu: „Bene merentes. Dobrze zasłużeni z Ziemi Plockiej”.

M i c h a ł B o j a n o w s k i (1865—1932), wychowanek Gimnazjum Plockiego, został wyrzucony z Instytutu Rolniczo-Leśnego w Puławach za udział w strajku studentów. W r. 1889 wraz z Władysławem Płoskim, (zmarłym w 1946 r.) późniejszym wieloletnim prezesem Towarzystwa Rolniczego w Plocku, i Antonim Hemplem wzięli w dzierżawę majątek Wrogocin w powiecie plockim. Założyli tu wspólne postępowe gospodarstwo rolne na zasadach spółdzielczych.

Pracowali w nim łącznie z ludem fizycznie, dzieląc się zyskiem z najętymi pracownikami; jednocześnie prowadzili tajną pracę kulturalno-oświatową wśród ludu i nauczycieli ludowych. Za tę pracę młodzi entuzjaści spółdzielczości zostali skazani na więzienie w Petersburgu.

Świadectwo dojrzałości otrzymał w Plocku **S z y m o n D z i e r z g o w s k i** (1866—1928), późniejszy współpracownik słynnego chemika fizjologa Marcellego Nenckiego. Podczas pierwszej wojny światowej Dzierzgowski był dyrektorem Instytutu Medycyny Doświadczalnej w Petersburgu. Położył duże zasługi w zwalczaniu epidemii na terenie Rosji. Po powrocie do Polski był profesorem higieny Uniwersytetu Warszawskiego. Ogłosił prace z dziedziny chemii i higieny, które zjednały mu światową sławę.

Wychowanek Gimnazjum Plockiego **W a c ł a w W o ł s k i** (1866—1928) był współpracownikiem „Korespondenta Plockiego”, „Ech Plockich i Łomżyńskich”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Robotnika”, „Przyjaciela Dzieci”, „Muchy” i innych czasopism, w których zamieszczał wiersze, nowele i humoreski. Ogłosił m. in. poezję: „Nieznany”, „Powieść tajemna” i „Ballady tatrzańskie”. A oto zwrotka z jego pięknego wiersza: „Plock” (w nocy):

„Z okien widać katedry poważne zarysy
i wieży zegarowej... A spacer za tumem
pusty — wabi kasztanów szelestem

i szumem...

W dole — Wisły gościniec... Na trawach
śpią flisy”.

W r. 1888 otrzymał patent dojrzałości w mieście rodzinnym w Plocku **A n t o n i S u j k o w s k i**, ur. w 1867 r. W okresie międzywojennym był on profesorem Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, przez pewien czas — także jej rektorem. Był także krótko ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ogłosił: „Geografię ekonomiczną”, „Geografię ziem dawnej Polski”, „Polskę Niepodległą”, „Co Śląsk zyska na przyłączeniu do Polski?”

Inny Płoczanin ks. **E u g e n i u s z G r u b e r s k i** (1870 — 1923) ukończył również gimnazjum w mieście rodzinnym. Ten utalentowany muzyk i kompozytor wielce zasłużył się dla kultury muzycznej Plocka i Mazowsza. Do głównych jego utworów zaliczają: oratorium „Ave Maria”, „Mszę ku czci św. Zygmunta” i „Kantatę na powitanie XX wieku” do słów papieża Leona XII.

Wychowanek Gimnazjum Plockiego **L e o n K a u f m a n**, ur. w 1872 r. zdobył sobie uznanie w kraju i zagranicą swymi pięknymi portretami: „Ignacego Paderewskiego, bohatera Francji, lotnika Guynemer’a oraz innych znanych osobistości.

W r. 1891 otrzymał maturę w Gimnazjum Plockim młody poeta **R a d z y m i ń s k i** który wkrótce po wstąpieniu na uniwersytet zmarł na gruźlicę. Opuuszczając szkołę napisał on piękny wiersz, w którym wyraził po-

trzebę współpracy inteligencji z ludem, która może zapewnić zwycięstwo zjednoczonemu światu pracy. Oto fragment tego wiersza:

„Jesteśmy młodzi, życie przed nami,
Straszni być możemy w sojuszu z ludem,
Kruszmy kajdany, wielcy siłami,
gdy się zespoli nauka z trudem”.

Według ustaleń dr Aleksandra Macieszy najlepsze stopnie w historii Gimnazjum Płockiego osiągał Stanisław Kopczyński, uczeń zawsze celujący. W latach 1896 — 1925 dr Kopczyński ogłosił 237 prac naukowych z zakresu chorób nerwowych i higieny szkolnej. Oto niektóre ich tytuły: „Szkice higieniczno-wychowawcze”, „Zasady higieny szkolnej”, „Zdrowie działwy szkół powszechnych w Polsce”. Ten wybitny uczony ogłosił także „luźne kartki ze wspomnień własnych” pt. „Gimnazjum Płockie w latach 1883 — 1892”.

Urodzony w r. 1882 Płoczanin Stefan Gorski uczył się w gimnazjum w rodzinnym mieście. Współpracował później z czasopismami płockimi, łódzkimi i warszawskimi. W r. 1906 ogłosił w „Przeglądzie Historycznym” rozprawę: „Towarzystwo Naukowe Płockie (1820—1830)”, czym przyczynił się bardzo do wznowienia w r. 1907 Tow. Naukowego Płockiego. Ogłosił też prace: „Łódź współczesna” i „Dziennikarstwo polskie — zarys historyczny” (1905).

W Gimnazjum Płockim uczył się ks. Władysław Mąkowski (1885 — 1945), historyk regionalny Mazowsza, wiceprezes Tow. Naukowego Płockiego w latach 1932—1939, dyrektor Biblioteki Seminarium Duchownego w Płocku, poseł na Sejm Ustawodawczy.

Przełomowym okresem w historii Gimnazjum Rządowego w Płocku był rok 1905. Uczniowie jego w przytłaczającej większości wzięli udział w strajku szkolnym. W lutym 1905 r. odczytali petycję z protestem przeciw rusyfikacji oraz z żądaniem utworzenia szkoły polskiej, poczym demonstracyjnie opuścili mury Gimnazjum. Tylko niewielka część uczniów, nie biorąc pod uwagę Rosjan, pozostała w szkole.

Opuścili wtedy Gimnazjum Rządowe w Płocku: przywódca strajku Mieczysław Łebkowski, Marcin Kacprzak, obecny rektor Akademii Medycznej w Warszawie, Roman Lutyński, późniejszy nauczyciel „Małachowianki” i „Jagiellonki”, adwokat, prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1950 — 1957, Julian Wapniarski, późniejszy dziennikarz — i 370 innych uczniów. Duża część ich przeszła do utworzonego jesienią 1906 r. Gimnazjum Polskiego (bez praw), obecnej „Jagiellonki”. Wśród nich znaleźli się także trzej uczestnicy strajku szkolnego, w Gimnazjum Gubernialnym, którzy później odegrali poważną rolę w polskim ruchu robotniczym, a mianowicie: Julian Leszczyński, Eugeniusz Przybyszewski i Mirosław Zdziarski.

Julian Leszczyński — Leński urodził się w Płocku w styczniu 1889 r. w rodzinie robotniczej. Otrzymał maturę w r. 1909 w Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Płocku. Później studiował historię i literaturę polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1912 r. rozpoczął działalność w szeregach SDKP i L. Aresztowany w styczniu 1914 r. został skazany na zesłanie do Rosji. Uwolniony przez wybuch Rewolucji Październikowej rozwinął wkrótce ożywą działalność jako kierownik Komisariatu do Spraw Polskich. W okresie rewolucji często przemawiał na wiecach i zebraniach ludności polskiej, prawie każde przemówienie swoje kończąc wierszem Mickiewicza lub Marii Konopnickiej. W r. 1919 został mianowany komisarzem oświaty Republiki Białoruskiej. W maju 1924 r. wrócił do Polski, lecz w tymże roku aresztowany, po rocznym pobycie w więzieniu zbiegł, zmyliwszy czujność policji. Wkrótce potem znalazł się poza granicami Polski. W 1925 r. wszedł w skład KC KPP. Od r. 1929 był sekretarzem generalnym KC., wchodząc równocześnie w skład Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej. Sekretarzem KC był do r. 1937. Artykuły jego ukazywały się od r. 1917 w rozmaitych czasopismach partyjnych krajowych i emigracyjnych oraz w wydawnictwach międzynarodowych. Niekompletna bibliografia prac Leńskiego sporządzona w r. 1956 wykazuje ponad 100 pozycji. W tymże roku ukazał się w druku wybór jego artykułów publicystycznych pt. „O front ludowy w Polsce 1934 — 1937”, poprzedzony życiorysem Leńskiego, napisanym przez Felicję Kallicką.

Eugeniusz Przybyszewski urodził się w Płocku w r. 1889. Przed wybuchem I-ej wojny światowej studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Brał udział w pracach P.P.S. lewicy, później był członkiem K.P.P. W okresie pierwszej wojny światowej i w okresie międzywojennym pracował w szkolnictwie. W latach 1922—1927 był 3 razy aresztowany. Wyjechał wtedy do Związku Radzieckiego, gdzie przebywał w Moskwie do 1935 czy 1936 r. Pracował wówczas intensywnie naukowo, pisząc w języku rosyjskim pod pseudonimem Czesława Jasińskiego. Z opublikowanych wtedy prac najważniejsze są: „Proletariat polski w ruchu rewolucyjnym lat 60-tych”, „Proletariat w rewolucyjnym ruchu Polski — próba syntezy rewolucji 1905 r. w Polsce”, „Rewolucja październikowa a klasa robotnicza Polski”. Żanna Kormanowa w artykule zamieszczonym r. b. w „Polityce” określiła te prace jako pionierskie.

Mirosław Zdziarski (1891 — 1937) syn kilkuwłokowego ziemianina z okolic Płocka ukończył obecną „Jagiellonkę” w r. 1910. Studia wyższe odbywał we Lwowie i Warszawie. Należał do kółek uczniowskich P.P.S. lewicy. Później był założycielem Czerwonych Związków Zawodowych i jednym z redaktorów nielegalnego pisma K.P.P. „Czerwonego Sztandaru”. Wielokrotnie aresztowany za caratu i w okresie międzywojennym uciekał rekordową ilość razy,

wreszcie w 1926 r. wyjechał do Związku Radzieckiego, gdzie zajął wysokie stanowisko w kierownictwie Czerwonej Międzynarodówki Związkowej (Profintern). Obdarzony zdolnościami, organizacyjnymi, posiadał również prawdziwy talent literacki, jak świadczy o tym wydana w Warszawie w r. 1957 książeczka pt. „Moje ucieczki”. Świadczy ona także o szlachetności jej autora, który skazany za caratu na katorgę i osiedlenie na Syberii w czasie transportu oddał swą ciepłą bieliznę towarzyszeni zesłania — robotnikowi choremu na gruźlicę.

A teraz kilka słów o nauczycielach w Gimnazjum Gubernialnym. Nauczyciele Rosjanie nie wszyscy byli gorliwymi rusyfikatorami. Byli wśród nich i dobrzy pedagodzy. Polacy częściowo byli zastraszeni, a więc bierni, ale niektórzy wyróżniali się patriotyzmem i umiejętnościami fachowymi, jak np. **A l o j z y S t o d ó ł k i e w i c z** — nauczyciel matematyki, autor szeregu prac z tej dziedziny oraz profesor **S t e f a n R u t s k i**, nauczyciel greckiego i łaciny. Wykłady tych przedmiotów Rutski ilustrował cytatai z... „Pana Tadeusza”, którego nauczył się ra pamięć w całości, aby uczniom choć w ten sposób przypomnieć piękno mowy ojczystej. W latach 1907—1932 Rutski położył duże usługi dla kultury polskiej w Płocku jako wiceprezes Towarzystwa Naukowego Płockiego i ofiarny dyrektor Biblioteki im. Zielińskich. Wspomnieć także należy o ks. Franciszku Kuligowskim, wypróbowanym przyjacielu młodzieży i gorliwym obrońcy praw języka polskiego w szkole.

Gimnazjum Polskie, od r. 1921 im Stanisława Małachowskiego (1914 — 1957/58)

Po wybuchu pierwszej wojny światowej Rosjanie wkrótce, bo we wrześniu 1914 r. opuścili Płock, zostawiając gmach gimnazjalny bez opieki. We wrześniu 1915 r. w wyniku starań społeczeństwa płockiego uruchomiono w tym gmachu „Gimnazjum Polskie” (popularnie Gimnazjum 2-gie) („Jagiellonka” była 1-ym).

Pierwszym dyrektorem Gimnazjum Polskiego został inżynier **J a n S k u p i e ń s k i**, który położył duże zasługi w okresie organizowania szkoły w trudnych warunkach okupacji niemieckiej.

Z początkiem roku szkolnego 1918/19 dyrektorem gimnazjum został nauczyciel **M i e c z y s ł a w O l s z o w s k i** (1880 — 1937). W r. 1921 szkoła została upaństwowiona i otrzymała imię marszałka Sejmu Wielkiego — Stanisława Małachowskiego, prawdziwego uciobienia miłości Ojczyzny i ideałów demokratycznych.

Dyrektor Olszowski sprawował swe funkcje do r. 1934. Umiął on wytworzyć harmonię w Radzie Pedagogicznej, opartą o jednolitość poglądów na sprawy nauki i wychowania. Był to prawdziwy przyjaciel młodzieży. Wspólnie z innymi wychowawcami krzewił w sercach uczniów zamiłowanie do wytrwałej i sumiennej pracy, patriotyzm i nowoczesny, szczery demo-

kratyzm. Był on także dobrym wykładcą łaciny; ogłosił kilka pięknych przekładów autorów łacińskich: Cyserona, Kwintyliana i Seneki. Swoje uczucia dla uczniów „Małachowi nki” zawarł w pięknym wierszu, w którym m. in. napisał:

„Pragnąłem każde młode serce
na całą przyszłość opancerzyć
wszystkiem, w co szczęściu i rozterce
można i trzeba mocno wierzyć”.



Mieczysław Olszowski

Od r. 1923 Rada Pedagogiczna starannie skompletowana w ciągu długiego czasu bez większych zmian personalnych uczyła i wychowywała młodzież. Skład jej wiedzy był następujący: Ks. prefekt Henryk Godlewski, Włodzimierz Aweryn (przyroda), Janina Bogdanówna (niemiecki), Sabina Cruberska (francuski), Robert Gundlach (niemiecki, łacina, roboty ręczne), Lucjan Idźkiewicz (cerkiew, śpiew), Maria Jodłowska (polski, historia), Wiktor Kowalczyk (geografia, nauka o Polsce współczesnej), Władysław Kozłowska (rysunki, kaligrafia), dr Władysław Kosmaciński (lekarz szkolny, higiena), Zygmunt Maciejowski (polski, historia), Henryk Pniewski (matematyka), Ładysław Żelazowski (gimnastyka).

W latach 1934—1939 dyrektorem szkoły był Franciszek Hilczer.

W r. 1945, po ucieczce Niemców z Płocka, przystąpiono do wznowienia działalności szkoły. Pierwsi zaczęli tę pracę nauczyciel Józef Świecik i woźny Józef Biliński, do których przyłączyli się: sekretarka Bronisława Kwaśniewska i nauczyciele: Krystyna Ossowska, Maria Łaska, Danuta Świeściakówna, Józef Karaskiewicz i Władysław Adamski. Szkołę otwarto jako Gimnazjum i Liceum. Obecnie jest to Liceum Ogólnokształcące (klasy VIII—XI). Kolejno jej dyrektorami byli: Tadeusz Synoradzki, Ignacy Pytlakowski, Wojciech Wielgosz, Zdzisław Kowalczyk. Obecny dyrektor „Małachowianki” Zygmunt Werdenowski pełni swe funkcje od 1 września 1954 r.

Pracą — po wyzwoleniu Polski i później — walką na frontach drugiej wojny światowej

„Małachowiaczy” spełniali zaszczytnie swój obowiązek wobec Ojczyzny. Dziś pracują z pożytkiem w Polesie Ludowej w różnych dziedzinach życia.

Nie pora jeszcze na pisanie o nich historii — ale byłoby dobrze, gdyby przystąpili oni sami do opracowania swych wspomnień, jak to przed nimi czynili Aleksander Dębski, Ludwik Krzywicki, Jan Rudziński, Stanisław Kopczyński, Jan Lemański, Józef Zybert i inni.

Możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że przyszły historyk znajdzie w tych pamiątkach również budujące zdarzenia i podobnie piękne postacie nauczycieli i wychowanków „Małachowianki”, jak te, które zgromadzono w tym szkicu z okazji jubileuszu 777 lat, ubiegłych od założenia sędziwej i czcigodnej Płockiej Szkoły.

LITERATURA.

(Ważniejsze pozycje)

1. Ks. H. Godlewski. Gimnazjum im. St. Małachowskiego w Płocku. Rys. historyczny. Płock, 1929.
2. Arcybiskup A. J. Nowowiejski. Płock. Monografia historyczna, Płock 1930.
3. Ks. St. Załęski. Jezuici w Polsce. Lwów 1900 i nast.
4. Z dziejów Szkoły Płockiej. 1781—1821. Podał Al. Maciecha. Płock 1931.
5. Księga Pamiątkowa Koła Płocczan. Warszawa 1931.
6. St. Demby. Bene merentes. Dobrze zasłużeni z Ziemi Płockiej. Warszawa 1931.
7. Sprawozdania Szkoły Wojewódzkiej i Gimnazjum Gubernialnego w Płocku. Płock 1819—1843.
8. T. Wierzbowski. Raporty Szkoły Podwydziałowej Płockiej w latach 1778—1789. Warszawa 1903.
9. Polski Słownik Biograficzny. T. I—VII. Kraków 1935—1949.
10. K. Estreicher. Bibliografia Polska. T. 12—34. Kraków 1891—1951.
11. G. Korbut. Literatura polska. Warszawa 1929 — 1931.
12. Ks. J. Prown. Biblioteka pisarzy Towarzystwa Jezusowego. Poznań 1862.
13. K. Małczyński. Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich. Wrocław 1951.
14. „Życie Mazowsza”. Miesięcznik regionalny. Płock 1935—1939.
15. „Notatki Płockie”. Kwartalnik. Nr 1 — 7. Płock 1956—1958.
16. Anna Lutyńska. Materiały bio-bibliograficzne Mazowsza Płockiego. Rękopis w Bibliotece im. Zielińskich Tow. Nauk. Płockiego.
17. Rękopisy Kajetana Morykoniego (1820 — 1830) w tejże Bibliotece.

*) Na osoby: Żyboty, Albrentandego, Bońkowskiego i Bojanowskiego zwrócił mi uwagę dyr. biblioteki T.N.P. Czesław Gutry.

**) Rok urodzenia Juliana Leszczyńskiego podał mi według odnalezionej przez siebie metryki kierownik Archiwum Płockiego Jan Wańkiewicz.

J. PYRGAŁA

ŚRODOWISKO ARCHEOLOGICZNO-GEOGRAFICZNE

W OKRESIE PÓŻNOLATEŃSKIM NA MAZOWSZU

Rekonstrukcja środowiska geograficznego z przełomu er jest zagadnieniem niezmiernie skomplikowanym i w pewnym stadium opracowania są tylko jego fragmentaryczne elementy, jak próba rekonstrukcji krajobrazu naturalnego. Lecz niezmiernie interesujące jest to, w jaki sposób człowiek stykał się z tym środowiskiem i jakie czynił starania, aby je przystosować w mniejszym lub większym stopniu dla polepszenia swej egzystencji. Środowisko geograficzne może przyspieszyć lub opóźnić rozwój społeczeństwa, może wytyczyć pewien kierunek działalności ludzkiej, ale nie może ono decydować o rozwoju tegoż społeczeństwa.

Celem tego artykułu będzie próba odтворzenia określonych warunków geograficznych dla

stanowisk późnolateńskich i zorientowanie się jaki rodzaj lokacji osadnictwa był w tym okresie dla człowieka najkorzystniejszy.

Zagadnienie struktury klimatycznej jest do tej pory przedmiotem dyskusji fachowców. Opierając się na nowszych badaniach z dziedziny paleoklimatu należy przypuszczać, że podwyższenie przeciętnej temperatury lata o 2—3° w stosunku do temperatury dzisiejszej miało miejsce w okresie halsztackim.¹⁾ Stopniowe pogarszanie klimatu zaczyna występować dopiero w okresie między 800—500 p.n.e. i w okresie 500—700 n.e. klimat jest bardzo zbliżony do współczesnego.²⁾

Na tej podstawie należałoby przypuszczać, że w interesującym nas okresie możemy mieć kli-

mat, jeżeli nie bardzo podobny do współczesnego, to w każdym razie różnice te nie były duże.

W starszej literaturze spotykamy się z twierdzeniem, że jakoby łagodzący wpływ na klimat, oraz na temperaturę i wilgotność miał wywierać las, a przecież ze zwartymi kompleksami leśnymi będziemy się właśnie stykali w naszym okresie. Otóż lasu jako czynnika w większym stopniu decydującego o klimacie nie można brać pod uwagę.³⁾

Także las przeciętnie zniża tylko temperaturę powietrza otaczającego go terenu o 0,8—1 i zwiększa wilgotność do 50% w średnich rocznych.⁴⁾

Jednak jest on istotnym elementem krajobrazu nasuwalnego i jemu należy poświęcić kilka, dotyczących przede wszystkim gatunku drzew, uwag. Jest rzeczą charakterystyczną, że wahania klimatyczne, o których była mowa wyżej nie wpłynęły na istotny charakter lasu i gdyby nie działalność człowieka las zachowałby do chwili obecnej dawny charakter.⁵⁾

Ogólnie rzecz biorąc można powiedzieć, że w okresie rzymskim buk występuje rzadziej od sosny, natomiast dość pospolita jest brzoza. Jako poszycie lasu spotyka się przede wszystkim leszczynę.⁶⁾ Na terenie Niziny Mazowiecko-Podlaskiej, podobnie jak też w Wielkopolsce sosna utrzymuje bezwarunkową przewagę i tylko w bagnistych obniżeniach pradolin występują lasy olchowe i brzeziny. Natomiast znacznie częściej niż obecnie występują dąb oraz biała i czerwona odmiana buku.⁷⁾

Las także stanowi czynnik powodujący wyższe nawilgotnienie ziemi przez wody gruntowe,⁸⁾ przez lepsze warunki dla koncentracji pary wodnej. Należy też rozumieć, że duże masywy leśne powodują podniesienie się poziomu wód gruntowych.⁹⁾ Ogólnie wnioskiem, możemy stwierdzić, że lasy (szczególnie zwarte masywy) mają duży wpływ na stosunki hydrograficzne.¹⁰⁾

Odbija się to szczególnie na niższych położeniach terenowych, podlegających silniejszemu działaniu wody powierzchniowej, przepływowej i głębszej, gdzie występują mady, gleby mułowo-błotne i inne gleby łąkowe.¹¹⁾

Należy przypuszczać, że wobec wyższego poziomu wód gruntowych tereny objęte glebami łąkowymi były większe niż obecnie. Także torfowiska mogły być w niektórych rejonach bardzo i prząskie i trudniejsze do przebycia. Tym niemniej jednak nie należy sugerować się zbytnio takim stanem rzeczy odnośnie torfowisk, gdyż w okresowych wahaniciach w odpływie wody powstają tu torfowiska tzw. olszynowe z lasem olchowym,¹²⁾ bądź też znacznie suchsze już torfowiska przejściowe z sosną i brzoza.¹³⁾

Las posiada także pewne znaczenie jako przeszkoda dla prądów powietrznych¹⁴⁾ i należy sądzić, że na obszarach o wysokim zalesieniu wpływ wiatrów był stosunkowo słaby.

Krótko reasumując możnaby stwierdzić, że pewne elementy krajobrazu naturalnego na którego tle żył człowiek wyglądały następująco:

1. Klimat zbliżony do klimatu współczesnego.

2. Zalesienie większe, niż w połowie XVI w.¹⁵⁾ z dużą przewagą sosny nad dębem i bukiem oraz z olszynami i brzezinami.

3. Tereny łąkowe i torfowiskowe zajmowały przypuszczalnie większy obszar niż obecnie i mogły być w niektórych rejonach nie do przebycia.

4. Należy sądzić, że działalność wiatrów była częściowo złagodzona przez zwarte masywy leśne.

Analiza geograficzna stanowisk na tym tle będzie jaśniejsza i szereg zjawisk w lokacji osadnictwa będzie bardziej wytłumaczonych. Prześledzenie rozmieszczenia stanowisk na tle geomorfologii musi odrazu zwrócić uwagę na fakt, że z tarasów rzecznych najbardziej użytkowany jest taras akumulacyjny (drugi). Znajdują się na nim stanowiska okolic Warszawy, stanowiska pow. Radzymin, Siemiatycze, oraz stanowiska skupiające się nad Bzurą i jej dopływami — Kuznecin, pow. Sochaczew, Kompina, Serzchów, Zduny, Bielawy, Piaski Stare — pow. Łowicz, Niechcianów, Kruki — pow. Kutno, Luszyn — pow. Gostynin, Borowiczki — pow. Płock, Łęgonice — pow. Opoczno i inne.

Drugim charakterystycznym momentem jest fakt, że poza obszar poziomów pradolinnych (starszych tarasów) wychodzi tylko niewielka ilość stanowisk. Są to stanowiska leżące już na wysoczyznach morenowych. Największe ich skupienie występuje na płn. terenach Mazowsza — Stupsk, Kosiny St., Kuklin-Peplowo i inne w pow. Mława, Kitki — pow. Przasnysz, Wróblewo, Pajewo, Szewice — pow. Ciechanów i inne. Jest to największy stosunkowo obszar występowania stanowisk na wysoczyźnie morenowej (mławski i ciechanowski).

Drugi taki obszar to powiat Włocławek, tutaj prócz stanowiska we Włocławku-Szpetału wszystkie inne leżą na wysoczyźnie morenowej — Działdowo, Stary Brześć, Śmiałowice, Paruszewice, Jastrzębiec, Zgłowiączka, Arkuszewo.

Z bardziej znanych stanowisk na wysoczyźnie leżą Jarnice i Siera Wieś w pow. Węgrów. Powyższego podziału lokacji stanowisk na: leżące w obrębie tarasów rzecznych i leżące na wysoczyznach nie można uważać jednak za sztywny schemat, gdyż nie to było celem klasyfikacji. Jest rzeczą ogólnie znaną, że stanowiska archeologiczne lokalizuje się przede wszystkim w dolinach rzecznych i to zjawisko występuje także w powyższym przypadku. Stanowiska leżące na wysoczyznach morenowych lokują się także nie na wierzchowinach, lecz właśnie na obszarach niższych w pobliżu dolin rzek wpływających z wysoczyzn.

Powyższy podział, narzucający się zresztą przy analizie mapy geomorfologicznej ma za cel uwypuklić zgrupowanie stanowisk właśnie na równinach akumulacyjnych i tarasach, jako terenach najbardziej dogodnych dla komunikacji i osadnictwa. Do tego zagadnienia zresztą jeszcze powrócę. Natomiast wały morem czołowych (nawet na tych obszarach, gdzie na wy-

soczyznach występują stanowiska) oraz wysokie rodnięcia krawędzi dolin rzecznych (prawdopodobnie trudności dostępu do wody) wykazują całkowity brak stanowisk.

Lokacja stanowisk pod względem hipsometrycznym i hydrograficznym nie odbiega w zasadzie od lokalizacji geomorfologicznej, gdyż te elementy są ze sobą tak związane, iż rozdzielenie ich od siebie byłoby wypaczeniem współzależności ich od siebie. Hipsometria potwierdza tylko analizę geomorfologiczną i wskazuje, że stanowiska układają się tylko na stosunkowo niskich wysokościach bezwzględnych. Na wys. powyżej 150 n. p. m. w dotychczasowych badaniach na stanowiska na terenie Niziny Mazowiecko-Podlaskiej nie natrafiono.

Usytuowanie stanowisk względem zbiorników wodnych nie wprowadza żadnych nowych wniosków — wszystkie stanowiska leżą w bezpośredniej bliskości wody. Lokalizacja stanowisk dogłęb wskazują tu na ścisłe wzajemne powiązanie. Układają się one w swej ogromnej

przewadze na glebach jak na mazowieckie — dobrych. W pierwszym rzędzie wykorzystywane są mady większych i mniejszych rzek, następnie bielice brunatne przeważnie naglinowe i dopiero na końcu szczyrki całkowite i piaski oraz gleby torfowe.

O tym, że przywiązywano dużą wagę do osiedlania się na glebach lepszych, świadczy fakt, że na tak stosunkowo dobrze zbadanym pod względem archeologicznym terenie jak pow. Łowicz — między Mrogą a Skierniewką, gdzie występują gleby słabe i piaski i całkowite szczyrki, nie ma ani jednego stanowiska późnolateńskiego.

Reasumując możemy stwierdzić, że istnieje związek między lokalizacją osadnictwa a warunkami geograficznymi. Tam, gdzie te warunki były dobre — pow. Włocławek — czarnoziemny bagienne pow. Sochaczew, Łowicz, Kutno — tarasy i pradoliny, obserwujemy wyraźnie zgrupowania stanowisk.

PRZYPISY

1) M. Schwarzbach, Das Klima der Vorzeit, Stuttgart, 1950, s. 153.

2) M. Schwarzbach op. cit. s. 153.

3) R. Gumiński Las jako czynnik makroklimatyczny, Wiad. Służby Meteorol. i Hydrolog. t. III z 2 r. 1951 s. 35.

4) R. Gumiński op. cit. s. 35.

5) K. Bertsch, Geschichte des deutschen Waldes, Jena 1951, s. 113.

6) K. Bertsch op. cit. s. 77 ryc. 68.

7) K. Bertsch op. cit. s. 114.

8) R. Gumiński op. cit. s. 35.

9) E. Romer, O wpływie lasów na klimat i poziom wód gruntowych Kosmos t. XXXVIII, s. 1603.

10) R. Gumiński, op. cit. s. 35.

11) J. Tomaszewski, Gleby Łukowe, Puławy 1947 s. 28.

12) J. Fabkowska, Życie i przeszłość torfowisk, Warszawa 1938 s. 38—43.

13) J. Fabkowska, op. cit. s. 44—45.

14) R. Gumiński, op. cit. s. 35.

Mazowsza odnosi się do r. 1578 i jest opracowana przez pracownię Atlasu Historycznego Instytutu Historii P. A. N.

ANDRZEJ NIEWĘGŁOWSKI

IMPORTY RZYMSKIE NA NIZINIE MAZOWIECKO-PODLASKIEJ

W badaniach nad możliwie pełnym poznaniem starożytnej historii naszego kraju, ogromne znaczenie mają importy rzymskie. Dzięki nim możemy z dość dużą dokładnością określać chronologię całych zespołów grobowych i osadniczych. Na podstawie występowania importów, możemy niekiedy, po narzuceniu ich na mapę, wykreślić granicę między ludami o różnej przynależności etniczno-plemiennej.¹⁾ Przede wszystkim jednak, importy rzymskie są świadectwem bezpośrednich, lub pośrednich kontaktów obszaru, na którym występują z dalszymi, czy bliższymi terytoriami. W ogromnej większości były one wynikiem, z jednej strony stosunków handlowych, z drugiej stosunków wojennych. Celem walk zbrojnych było bardzo często zdobycie łupów w postaci cennych importowanych przedmiotów, a być może i monet.²⁾

Zarówno wzmoczenie rozwoju handlu jak i nasilenie walk międzyplemiennych mogły występować na pewnym, określonym etapie rozwoju

społeczeństwa pierwotnego. Czynniki te jak zobaczymy niżej, oddziaływały bardzo wydatnie na ogólny układ stosunków ekonomiczno-społecznych. Tak więc występowanie licznych importów na danym obszarze świadczy pośrednio o przemianach w ustroju społeczno-gospodarczym ludności.

Importy rzymskie są zatem niezwykle cennymi źródłami do poznania historii społeczeństwa pierwotnego.

Importy rzymskie na nizinie Mazowiecko-podlaskiej znamy ogółem ze 113 stanowisk (w tym 59 stanowisk z monetami).

Z wczesnego podokresu rzymskiego I (0—150 r.n.e.) pochodzą trzy naczynia brązowe produkcji włoskiej (Borówek pow. Łowicz*) rondelki i Zgliczyn-Pobodzyn pow. Mława — wiadro i czerpak), następnie dwie fibule zdobione emalią pochodzące z prowincji wschodniorzymskich (Drohiczyn pow. Siemiatycze (3) i Wola Zależ-

na pow. Opoczno (4) oraz paciorki szklane tzw. melonowate, wytwarzane nad dolnym Renem.

W okresie środkowo-rzymskim II (150—250 r.n.e.), w odróżnieniu od poprzedniego, ogromna większość importów pochodzi z Galii, szczególnie z Nadrenii, (terra sigillata, naczynia brązowe, oprócz cedzideł), oraz z nad morza Czarnego (część naczyń szklanych). Powyższy fakt stwierdzono dla III i IV w. także co do obszaru całej Polski, a nawet środkowej i północnej Europy. Wiąże się on z upadkiem gospodarczym i politycznym Italii, oraz rozkwitem prowincji (szczególnie Galii), gdzie powstają nowe ośrodki produkujące towary na zbyt poza granice imperium.³⁾

W II podokresie następuje także silne wzmożenie się kontaktów z Rzymem. Na nizinie Mazowiecko-podlaskiej świadczy o tym wzrost ilości importów w porównaniu z okresem poprzednim. Prócz paciorków szklanych i emaliowanych, występujących na kilkunastu stanowiskach, w ilości kilkudziesięciu sztuk, liczenie reprezentowane są naczynia gliniane typu terra sigillata (Ciemniewko pow. Ciechanów (5). Dotrzyma pow. Warszawa (6), Grodzisk Maz. (7), Kutno (8), Lisewo pow. Grójec (9), Sepel pow. Łowicz (1z), Sadłowo pow. Rypin (11), Wólka Łasiecka pow. Łowicz (12), oraz naczynia szklane (Bielawy Łuby pow. Łowicz (13) Chlebów pow. W-wa (14), Grodzisk Maz. (7), Wólka Łasiecka (12), Parzeń pow. Płock (15), Rostółty pow. Białystok (16), Sadłowo (11).



Naczynie typu terra sigillata z Sadłowa, pow. Rypin wg. Wł. Antoniewicza.

Naczynia brązowe znamy w pięciu egzemplarzach. Są to dwa kociołki skośne żłobkowane (Ciechomice pow. Płock (17) i Pilipki pow. Pielsk. Podl. (18), oraz dwa cedzidła (Ciechomice (17) i Rostółty (16). Poza tym należy wymienić jedną rzymską lampkę glinianą (Walewice, pow. Łowicz (19) i jedną fibulę tarczowatą, zdobioną emalią (Zakrzów Kościelny pow. Radom (20).

W późnym okresie rzymskim III 250—400 r.n.e. ilość importów na Mazowszu i Podlasiu

zmniejsza się znacznie.⁴⁾ Oprócz kilkudziesięciu paciorków szklanych i czterech stopów szkła, będących, być może, pozostałością po naczyniach, znamy z tego okresu 1 fibulę rzymską z cebulastymi guzami (Niewiadomo pow. Sokółów (21), oraz importy nadreńskie z Kawęczyna pow. W-wa (22): szklane kamyczki do gry, wiadro brązowe typu Hemmoor i fragment misy brązowej.

Monety rzymskie wystąpiły ogółem w 59 miejscowościach. Wśród nich należy wymienić przede wszystkim 7 skarbow liczących ponad 100 sztuk denarów (Gole pow. Grodzisk Maz. (23), Krzewica pow. Radzyń (24), Dąbrowa pow. Skierniewice (25), Jarnice pow. Węgrów (26), Węgrów (27), Ossa pow. Nowe Miasto (28), Gródkowo pow. Sierpc (29), oraz 4 skarby od 20 do 100 sztuk monet⁵⁾: Bógpomóż pow. Lipno (30), Maciejowice pow. Garwolin (31), Sitno pow. Lipno (32), Stara Wieś pow. Węgrów (33). Najmłodsze monety w skarbach świadczą o tym, że zostały one ukryte w ziemi w II podokresie rzymskim. Podobnie jak na całym obszarze Polski⁶⁾ najliczniejsze monety pochodzą z czasów panowania Hadriana (117—138 r.n.e., Antonina Piusa (138—171), i Marka Aureliusza (161—180). Uwzględniając pewien okres czasu konieczny dla przybycia monety na nasz obszar, należy stwierdzić, że najsilniejszy napływ monet miał miejsce w połowie II wieku, a zwłaszcza w okresie środkowo-rzymskim. Fakt ten, wraz z omówionym wyżej wzrostem ilości importów, świadczy o szczególnym nasileniu kontaktów zewnętrznych na nizinie Mazowiecko-podlaskiej w okresie środkowo-rzymskim.

Analiza szlaków i kierunków napływu importów ma doniosłe znaczenie ze względu na ich stosunek przestrzenny do miejscowych skupień osadniczych, oraz ze względu na określenie roli kontaktów zewnętrznych w miejscowym rozwoju. Należy bowiem liczyć się z faktem, że handel zawsze kierował się do okolic bardziej zaludnionych, bogatszych i wyżej stojących gospodarczo, gdzie kurier miał możliwość zbicia swych towarów i gdzie mógł wymienić je na inne. Importy są więc rozmieszczone nie tyle na szlakach handlowych, co na miejscach zbytu⁷⁾, gdzie docierał bądź bezpośrednio sam kupiec bądź też importowane przedmioty dostawały się w wyniku wymiennego handlu międzyplemiennego. Na większe oddalenie od szlaku mogła wpłynąć również grabież importu w walce zbrojnej.^{7a)} W związku z tym większe znaczenie dla wytyczania dróg handlowych mają przedmioty ulegające łatwo i względnie szybko zniszczeniu, jak naczynia gliniane i szklane. Dużą wartość przedstawiają także w tym zakresie niektóre większe skarby monet położone dalej od skupień osadniczych i jak gdyby łączące ośrodki zbytu. Były one ukrywane zapewne przez kupców. Wreszcie przy wytyczaniu kierunków handlu w okresie rzymskim należy brać pod uwagę element fizjografii danego obszaru. Duże zna-

czenie mają dogodne dla komunikacji doliny rzeczne, oraz przeprawy przez rzeki, jak również mniej od wysoczyzn zalesione obniżenia terenowe.

Wytyczenie szlaków wymiany handlowej jest ściśle uzależnione i może być zrealizowane jedynie w oparciu o związanie poszczególnych typów importu z ośrodkami ich wytwarzania. Dotychczasowe próby opracowania tych zagadnień, oparte na analizie typologiczno-chronologicznej materiałów, mają charakter hipotez i nie mogą doprowadzić do rozwiązania problemu. W pełni naukowe zlokalizowanie warsztatów produkcji poszczególnych importów możliwe jest jedynie w oparciu o szeroko zakrojone analityczne badania chemiczne i metaloznawcze, poczynione na obfitym materiale z różnych obszarów.

Jak dotychczas niewiele importów z naszych ziem zostało poddanych tym badaniom. Na pierwszym miejscu należy wymienić wiadra brązowe z delfinowatymi uchwyty, oraz kielich szklany z Piwoniec pow. Kalisz.⁸⁾

Szczególnie ważne są badania metaloznawcze wiaader brązowych, dzięki którym uzyskano cenne informacje dotyczące sposobu i technologii ich wytwarzania. Stwierdzono także, że wiadra tego samego typu wytwarzane były dwoma różnymi sposobami, z których jeden świadczy o wysokim poziomie techniki produkcji, drugi zaś był znacznie prymitywniejszy. Prawdopodobnie więc naczynia te pochodziły z dwóch różnych warsztatów wytwórczych reprezentujących odmienny poziom procesu produkcji.^{9a} Zapewne wiadra prymitywniejsze, wykonywane w środowisku o niższym poziomie sił wytwórczych, były naśladownictwem naczyń stojących na wyższym poziomie wykonania, które mogły dostawać się na ten obszar drogą handlu. Fakt ten świadczy o tym jak niedoskonała i zawodna jest metoda lokalizacji ośrodków produkcji, oparta o kryteria typologiczne. Wobec jednak małej ilości analiz importów, zachodzi konieczność stosowania tej metody nawet w poważnych pracach naukowych.

Omówienie kierunków handlu na nizinie Mazowiecko-podlaskiej należy powiązać z głównymi szlakami i skupieniami importów na obszarze całej Polski.

Na czoło wysuwa się, jak wiadomo, szlak „bursztynowy”, który biegł z rzymskich prowincji nadnajońskich przez Morawę, Bramę Morawską, Śląsk, następnie dolinę Prosnę do Kalisza, skąd skręcał na północo-wschód przekraczając Wartę i biegł dalej na północ do kolana Wisły, a wzdłuż niej do Bałtyku i na wschód do Sambii.⁹⁾

W związku z tym kierunkiem duże znaczenie dla Mazowsza ma boczne jego odgałęzienie którego wyrazem jest duże skupienie importów w okolicach Łęczycy i nad górną Bzurą.¹⁰⁾ Odgałęzienie to, wykorzystując naturalne przedłużenie pradoliny warszawsko-berlińskiej, biegło

dalej na wschód wzdłuż łagodnych stoków doliny Bzury.

Przemawiają za tym monety rzymskie (Plecka Dąbrowa pow. Kutno Maurzyce-Ruszków pow. Łowicz, oraz Łowicz), i importy ze wschodniej części pow. łowickiego pochodzące z Ialii (Walewice, Borówki, Domaradzyn) i z Galii (Sopel). Odgałęzienie to być może nie miało jedynie lokalnego charakteru. Prawdopodobnie ze względu na bagna przy ujściu Bzury, na miejscu dzisiejszych czarnoziemów bagiennych¹¹⁾, skręcało ono gdzieś nad środkową Bzurą na północ. Droga mogła prowadzić wzdłuż zasiedlonej doliny Słudwi (cmentarzyska w Łuszynie i Zdunach pow. Łowicz) o regularnych i łagodnych stokach. (Ważne tu jest znalezisko monet rzymskich w Żłakowie Kościelnym pow. Łowicz). Dolina Słudwi będąca częścią mniej zalesionego obniżenia równiny morenowej prowadziła do lewobrzeżnej Skrwy, a następnie do Wisły. Możliwy jest również kierunek wzdłuż dopływu Słudwi, obok jezior gąbińskich do Wisły pod Płockiem, gdzie wyspy na rzece ułatwiały przeprawę^{12a)} (Ośnica). Być może tą drogą przybyło italskie cedzidło brązowe z Ciechomic pow. Gostynin. Dalej droga wiodła wzdłuż wysokich krawędzi zabagnionej doliny Skrwy (prawobrzeżnej), skręcając następnie nieco na północo-zachód wzdłuż licznych dopływów Skrwy i Drwęcy. Potwierdzeniem tego jest skarb 6000 monet rzymskich z Gródówka pow. Sierpc, ukryty zapewne przez kupca. Drwęcę przekraczano zapewne w okolicy Brodnicy, której nazwa świadczy o dogodnych warunkach do przeprawy. Dalej, szlak prowadził zapewne do ujścia Wisły koło Elbląga. W materiale archeologicznym jest on poświadczony przez naczynie terra sigillata z Sadłowa pow. Rypin¹²⁾ oraz przez skarb z Ossy pow. Nowe Miasto¹³⁾. Naczynia brązowe ze Zgliczyna-Pobodzyna pow. Mława oraz monety rzymskie z Mławy (skarb?) mogłyby świadczyć również o szlaku w kierunku pojezierza mazurskiego (obszar plemienny Galindów). Na obszarze tym, np. w okolicy Szczytna, prawdopodobnie eksploatowane były złoża kopalnego bursztynu stanowiącego poszukiwany przez kupców surowiec¹⁵⁾.

Od strony południowo-wschodniej przyjmuje się istnienie na obszarze Polski szlaków handlowych przechodzących przez nizinę Mazowiecko-podlaską. Tą drogą przychodziły wzdłuż Dniestru, Seretu i Bugu, a także Sanu i Wisły importy ze wschodnio-rzymskich prowincji i z nad morza Czarnego.

Prześledzenie napływu importów południowo-wschodnimi szlakami napotyka na duże trudności ze względu na słabe zbadanie, szczególnie wschodnich obszarów niziny Mazowiecko-podlaskiej.

Warunki fizjograficzne przeczą wytyczeniu szlaku wzdłuż linii rozmieszczenia skarbów w południowej części wysoczyzny łukowskiej. Możliwy jest jedynie kierunek wzdłuż Bugu.

Zachodzi jednak pytanie czy szlak ten biegł Bugiem aż do jego ujścia. Rozmieszczenie skarbów pozwalałoby na wytyczenie nieco odmiennego drogi. Skarb z Krzewicy pow. Radzyń (24) 500 sztuk denarów) i skarby w okolicy Węgrowa (Jarnice i Węgrów) wskazywałyby raczej na drogę wzdłuż Krzny i Muchawki, a następnie Liwca do Bugu i Wisły. Przybywały tedy emalowane fibule zawiaskowe pochodzące z prowincji wschodnio-rzymskich (Drohiczyń, pow. Siemiatycki), oraz czarka szklana znaleziona w nieznaną bliżej miejscowości nad środkowym Bugiem. Pochodzi ona prawdopodobnie z warsztatów syryjskich i jest datowana na przełom I i II wieku. Kierunek wzdłuż Krzny i Liwca znajduje pełne uzasadnienie w warunkach fizjograficznych. Krzna płynie szeroką, wyciętą w równinie morenowej doliną, która zapewne nie była gęsto zalesiona. Odległość od źródeł Krzny południowej do obniżenia, w którym płyną Muchawka i Liwiec wynosi 10—15 km. Nie mogła ona stanowić przeszkody nawet jeśli (ze względu na dział wód i wzgórze morenowe) była gęsto zalesiona.

Jeszcze jeden ważny fakt przemawiałby za drogą wzdłuż Liwca. Jeden z dopływów Liwca, rzeka Czerwonka, dzięki dość częstym wylewom do niedawna wyrzucała kawałki czerwonego bursztynu.¹⁶⁾ Fakt ten nabiera szczególnej wagi w powiązaniu ze skarbami monet rzymskich i stanowiskami skupiającymi się w okolicy Liwa i Węgrowa. Świadczyłby on o handlu bursztynem na nizinie Mazowiecko-

Podlaskiej, co może być jednak stwierdzone tylko przez badania wykopaliskowe.¹⁷⁾

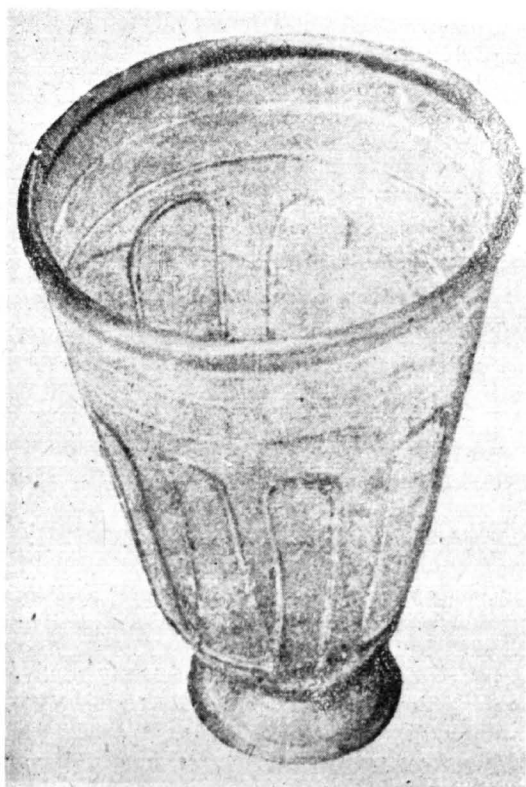
Prawdopodobnie ze szlakami południowo-wschodnim z nad morza Czarnego wzdłuż Bugu, Liwca i Wisły związane są również znaleziska pucharków szklanych w Rostolach pow. Białystok, Parzeniu pow. Płock i Sadłowie pow. Rypin. Były one produkowane zapewne w warsztatach aleksandryjskich, w Egipcie.¹⁸⁾

Duża ilość importów, szczególnie z warsztatów nadreńskich, dostała się na obszar Mazowsza i Podlasia od strony północnego szlaku morskiego. Szedł on z Galii przez Danię i morze Bałtyckie do ujść Odry i Wisły, a następnie w górę tych rzek.¹⁹⁾

W przenikaniu importów na Mazowsze nie małą rolę odegrały w tym wypadku pośrednictwo i wędrówki Gotów, a później Gepidów.²⁰⁾ Germańskie te plemiona pochodzące ze Szwecji i osiadłe na Pomorzu, skupiały zapewne w swym ręku handel wschodnio-bałtyckim bursztynem.²¹⁾ Dzięki temu obszar Pomorza na wschód i zachód od dalnej Wisły należy do najbogatszych zarówno w importy jak i w monety.²²⁾

Rozszerzenie się terytorium gocko-gepidzkiego w połowie II w. na Kujawy i część Mazowsza pozwoliło na rozwój kontaktów miejscowej ludności z plemionami Gotów i Gepidów. Rozszerzyły się one szczególnie w wyniku wędrówek tych plemion wzdłuż Wisły i Bugu w kierunku południowo-wschodnim.²³⁾ O wojenno-handlowym charakterze tych kontaktów mogą świadczyć ogólnosłowiańskie pożyczki językowe z gockiego, pochodzące być może z tego okresu. Dotyczą one między innymi uzbrojenia (szlom, miecz) i handlu (pieniądz, kupić).²⁴⁾ Importów (z II podokresu) na nizinie Mazowiecko-Podlaskiej jest zapewne wynikiem tych stosunków.

Kierunek kontaktów z Gotami może wykreślać domniemana droga ich wędrówki wzdłuż Wisły.²⁵⁾ Wśród importów przemawiałby za tym brązowy kociołek skośnie żłobkowany z Ciechomic pow. Gostynin, oraz liczne seledynowe paciorki szklane t. zw. melonowate występujące na Mazowszu od połowy drugiego wieku n. e. na całej długości biegu Wisły. Szczególnie kociołki skośnie żłobkowane można zapewne wiązać z kontaktami słowiańsko-gockimi. Produkowane nad dolnym Renem, występują szczególnie licznie na Pomorzu nadwiślańskim, skąd rozchodzą się w górę rzeki. Ważny jest tu również fakt, że jedyny egzemplarz położony dalej od skupienia tych naczyń nad Wisłą wystąpił na cmentarzysku w Pilipkach pow. Bielsk Podl. przypisywany Gotom.²⁶⁾ Paciorki melonowate natomiast, produkowane również nad dolnym Renem występują od połowy II w. szczególnie licznie na obszarze Gocko-Gepidzkim.²⁷⁾ Paciorek taki odkryto na cmentarzysku z kręgami kamiennymi w Rostkach pow. Ostrołęka. Występuje ono również w grobach szkieletowych



Kielich szklany z Parzenia, pow. Płock w g. K. Gelinka

w Osiecku pow. Garwolin i w Grodzisku Maz. Można je więc wiązać z kontaktami z Gotami i Gepidami. Wyrazem kontaktów wzdłuż Wisły mogą być także importy pochodzące z dolnej Nadrenii odkryte na cmentarzysku w Kawęczynie pow. W-wa: wiadro brązowe typu Hemmoor oraz kamyki szklane do gry.

Śladem kontaktów z Gotami lub Gepidami są zapewne niektóre importy na obszarze dorzecza Bzury na linii biegnącej z północnego zachodu na południowy wschód. Punktem wyjścia byłby obszar Kujaw (grób szkieletowy gocki ze Szczytna pow. Włocławek). W tym kierunku, bowiem wyraźnie zmierza osadnictwo (cmentarzyska w pow. Kutno: Mikształ, Niechcianów, Kutno), do czego zresztą przyczynia się szeroka dolina rzeki Ochni. Ważnym stanowiskiem jest cmentarzysko w Kutnie, które dostarczyło naczyń terra sigillata, oraz kilku paciorków melonowatych. O kontaktach z Gotami świadczą znalezione na tym stanowisku fibule zdobione typowo gockim ornamentem, występującym następnie w okresie późno-rzymskim na grotach oszczepów.²⁸⁾ Dalszymi importami północy, będącymi być może wynikiem kontaktów z Gotami, są: rondel brązowy z Kominowa pow. Łowicz, paciorki melonowate z Sierzchowa, fragmenty miseczki szklanej z Wólki Łasieckiej, oraz część importów z Grodziska Maz. (naczynia szklane, paciorki).

Należy tu zwrócić uwagę, że cały ten obszar obfituje w elementy uzbrojenia. Broń występuje licznie, nie tylko na cmentarzyskach systematycznie badanych, ale również w pojedynczo i przypadkowo odkrywanych grobach (Chruslin, Sierzchów, Wieś Bolimowska pow. Łowicz, Mikształ pow. Kutno).²⁹⁾ Duża ilość broni na obszarze dorzecza środkowej Bzury może świadczyć o stosunkach wojenno-handlowych, których odzwierciedleniem są również wspomniane słowiańsko-gockie pożyczki językowe.

Zachodzi pytanie czy nie mamy tu do czynienia z pobytem samych Gotów, lub raczej Gepidów. Przemawiałyby za tym dwa groby szkieletowe odkryte w Wólce Łasieckiej i Grodzisku Maz. Szczególnie ważny jest tu grób szkieletowy kobiecej z Grodziska ze względu na bardzo bogate wyposażenie wykazujące związki z Pomorzem nadwiślańskim (2 fibule srebrne z podwiniętą nóżką zdobione filigranem, naszyjniki z paciorków szklanych i bursztynowych, fragmenty naczyń szklanych). Ciekawe, że zarówno w Wólce Łasieckiej jak i w Grodzisku występuje ceramika z siwej gliny toczona na kółku garncarskim. Wciąż jeszcze możliwa jest łączność tej ceramiki z Gotami i Gepidami,³⁰⁾ co poważnie popierałoby hipotezę o przesunięciach tych ludów na Mazowszu.³¹⁾ Pozostałością tych ludów mogą być także cmentarzyska z kręgami kamiennymi w Mnichu pow. Kutno i Kęszycach pow. Łowicz.

Prócz powyższych kierunków przenikania importów należy podkreślić możliwość istnienia

kontaktów o charakterze lokalnym. Tego rodzaju połączenia (skarby na tarasie błońskim, terra sigillata w Grodzisku, fragm. naczyń szklanych w Chlebowie pow. W-wa), omijające puszcę kaminowską od południa, mogłyby przebiegać między stanowiskami nad Bzurą a skupieniem ich w widłach Bugu i Wisły. O dogodnej przeprawie przez Wisłę na terenie W-wy świadczą stosunki wczesnośredniowieczne.³²⁾

Ogólnie biorąc na nizinie Mazowiecko-Podlaskiej należy jednak brać pod uwagę możliwość mniejszego nasilenia tych kontaktów (szczególnie we wschodniej części tego regionu), w porównaniu na przykład ze wschodnią Wielkopolską lub Pomorzem. Prawdopodobnie powodem tego był mniejszy ruch na szlakach handlowych przechodzących przez badany obszar, w porównaniu z głównym szlakiem „bursztynowym” poświadczonym nie tylko przez wielką ilość znalezisk, lecz także przez relację Pliniusza Starszego (Historia naturalis księga XXXVII). Stąd w zachodniej części Mazowsza leżącej bliżej tego szlaku i podlegającej zapewne jego odgałęzieniu skupia się przeważająca większość importów niziny Mazowiecko-Podlaskiej.³³⁾

Przechodząc następnie do ogólnego omówienia handlu należy podkreślić, że miał on od strony imperium rzymskiego jakby „kolonialny” charakter. Może świadczyć o tym charakterystyczny fakt, że na 113 stanowisk z importami rzymskimi w 84 wypadkach wystąpiły paciorki szklane. Stanowią one więc ogromną większość importów. W państwie rzymskim były one towarem powszechnym i tanim. Dla miejscowej ludności miały one jednak dużą siłę atrakcyjną i reprezentowały bez porównania większą wartość niż w granicach imperium. Inne przedmioty importowane z punktu widzenia kultury posiadały one jednak charakter zbyt drogi.³⁴⁾ Kupcy rzymscy otrzymywali za nie prócz cennego przez Rzymian bursztynu, zapewne produkty miejscowej gospodarki leśnej i hodowlanej: skóry twarde i futerkowe, miód, воск.³⁵⁾ Na podstawie źródeł starożytnych o wywozie z Germanii do Rzymu niewolników, można przyjąć ten żywy przedmiot handlu również dla obszarów słowiańskich.³⁶⁾ Za wywożone produkty płacono również srebrnymi monetami cennymi przede wszystkim ze względu na kru-

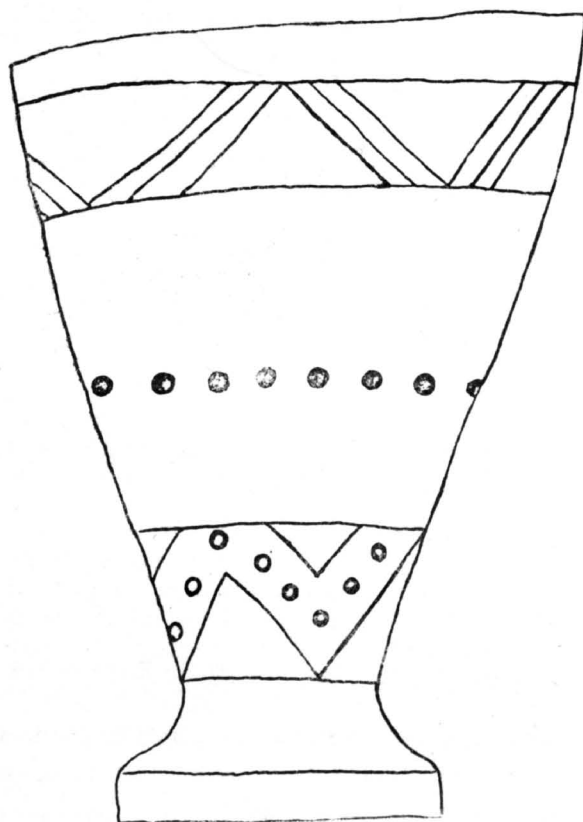
szec.

Nie ulega wątpliwości, że handel nie miał charakteru ekwiwalentnego. Różnica w wartości otrzymanej za dany produkt między prowincją rzymską, czy Italią, a obszarami Słowian była zapewne bardzo duża. Z tego względu handel przynosił kupcom duże zyski.

Mimo „kolonialnego” charakteru miał on również niemałe znaczenie dla miejscowych stosunków.³⁶⁾

Gdybyśmy porównali omówione kierunki kontaktów z osadnictwem okresu rzymskiego na nizinie Mazowiecko-Podlaskiej, moglibyśmy

stwierdzić, że są one związane ze skupieniami osadniczymi. Widocznie handel kierował się do ośrodków gęściej zaludnionych, gdzie rozwijała się produkcja nabywanych przez kupców wytworów. Chęć nabycia zbytkownych i pożądanych przez miejscową ludność importów stawała się bodźcem do intensyfikacji i wyższej organizacji tych gałęzi gospodarki, które dostarczały produktów do wymiany. Handel przyczyniał się niewątpliwie do powiązania poszczególnych obszarów i skupień osadniczych, a w związku z tym do rozprzestrzeniania się nowych narzędzi i umiejętności technicznych (szczególnie w zakresie metalurgii żelaza, jubilerstwa i garncarstwa). Wpływy rzymskie w postaci importów powodowały doskonalenie się miejscowej produkcji pod względem artystycznym i pobudzały do naśladownictw. Z obszaru Mazowsza znamy naśladownictwa naczyń szklanych w postaci glinianych miseczek w Łęgonic pow. Opoczno i Sierzchowa pow. Łowicz, oraz pucharku z Kawęczyna pow. W-wa.^{36a)}



Kawęczyn, pow. W-wa, pucharek gliniany, będący naśladownictwem naczyń szklanych.

(Z kartoteki B. Jankowskiej).

Niezwykle ważnym zagadnieniem jest wreszcie ekonomiczno-społeczna strona pochodzenia importu, oraz jego wpływu na rozkład wspólnoty pierwotnej w okresie rzymskim. Importy

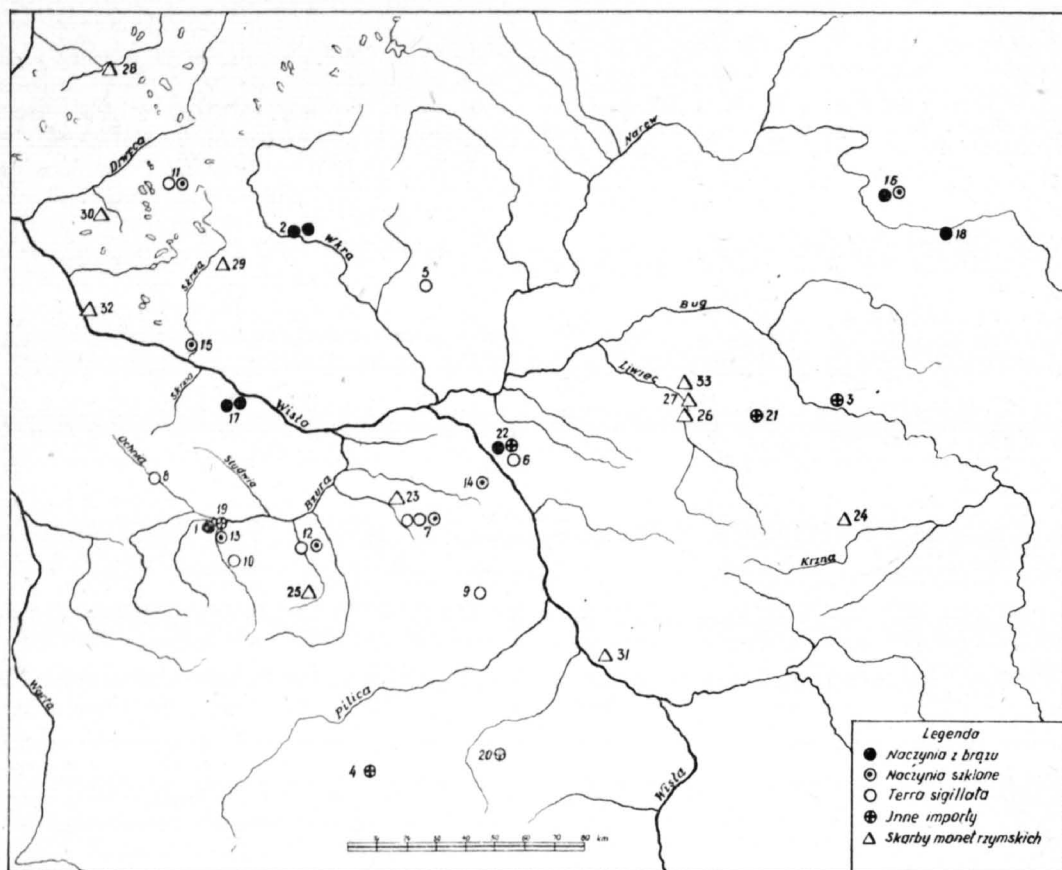
rzymskie są wynikiem z jednej strony wymiany — handlu, z drugiej zaś walka grabieżczych i rozboju. Jak wykazały badania etnologiczno-socjologiczne, dobra uzyskane drogą wymiany, lub zdobyte w walce zbrojnej są w ramach patriarchalnej równości i wspólnoty, jedynymi dobrami stanowiącymi własność prywatną.³⁷⁾ Wynikałoby z tego, że wzrost importów na niniejsze Mazowiecko-Podlaskie jest wyrazem narastania własności prywatnej, a tym samym pogłębiania się różnic majątkowych wewnątrz rodów, oraz rozkładu stosunków wspólnoty rodowej. Częste występowanie importów w grobach (np. Kompina pow. Łowicz) i używanie importowanych naczyń jako popielnic (Zgliczyn—Pobodzyń pow. Mława) świadczą że były one własności prywatną.³⁸⁾ Wydaje się więc, że handel prowadzony był przez rodziny wymieniające na swój własny rachunek.

Drugim czynnikiem wpływającym obok handlu na rozkład stosunków rodowych były walki łupieżcze i rozboj. Stwarzały one możliwość zdobycia, poza rodziną patriarchalną, bogactwa jakim były między innymi importy rzymskie, które stawało się zwykle wyodrębnioną własnością prywatną. Rozwój handlu, napływ importów i monet zachęcały do grabieży. Wspecjalizowane rzemiosło dostarczało w dużej ilości broni żelaznej, stojącej na wysokim poziomie technicznym wykonania. Staje się ona narzędziem zdobywania bogactw w drodze przemocy i gwałtu. Warto tu podkreślić, że wzrostowi ilościowemu importów w poszczególnych podokresach odpowiada wzrost ilości broni w grobach. W okresie późnolateńskim broń stanowi 39% wszystkich przedmiotów żelaznych na niniejsze Mazowiecko-Podlaskie, w okresie wczesno-rzymskim wskaźnik ten wynosi 48%, w okresie środkowo-rzymskim 57%. O częstych walkach świadczy nie tylko duża ilość broni na cmentarzyskach, ale również wyraźny przekaz Tacyty, który mówi o Wenedach, że w swych wyprawach łupieskich przebiegają wszystkie lasy i góry.³⁹⁾ Szczególnie w okresie środkowo-rzymskim w wyniku wędrówek Gotów i Gepidów następuje znaczny rozwój wojenno-handlowych kontaktów na Mazowszu i Podlasiu.⁴⁰⁾

W tych warunkach powstawały zapewne związki wojskowe istniejące niezależnie od organizacji rodowej. Celem ich stała się walka i grabież. Żyjąc z rozboju rekrutowały się one prawdopodobnie z bardziej śmiałych i żądnych łupu członków rodzin, których dążenia krępowane były przez stosunki wspólnoty rodowej.

Związki te przyczyniały się do rozkładu organizacji rodowej, tworząc układ demokracji wojskowej, będącej nadbudową polityczną stosunków ekonomiczno-społecznych, w okresie przejścia od wspólnoty rodowej do państwa.

*Importy rzymskie na niz. Mazowiecko-podlaskiej
z wyłączeniem pojedynczych monet i paciorków*



PRZYPISY

1) K. Majewski: Obszar Słowiańszczyzny zachodniej w świetle importów rzymskich. *Archeolog* I 1947 Wrocław. H. J. Eggers: *Der Römische Import im freien Germanien*. Hamburg 1951.

2) H. Łowmiański: Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich. Poznań 1951 str. 10, 251. W. Antoniewicz: Późnolateński dzban brązowy z okolicy Dzikowa koło Tarnobrzega. *Slavia Antiqua* IV 1953 str. 71—69.

*) Cyfry w nawiasach odpowiadają numeracji stanowisk na mapie.

3) J. Kostrzewski: *Pradzieje Polski*. Poznań 1949 str. 207. H. J. Eggers: op. cit. str. 52 mapa 4;5.

4) Należy tu jednak zauważyć, że część importów zaliczona do okresu środkowo-rzymskiego może pochodzić z pogranicza II i III okresu, a nawet z początku okresu późnorzymskiego.

5) Należy podkreślić fragmentaryczność tego rodzaju źródeł archeologicznych jak skarby monet. Najczęściej są one odkrywane przez niefachowców, którzy

zwykle zatrzymują dużą część monet. Często nieznana jest nawet pierwotna ich ilość. Dlatego też do rąk archeologa dostaje się niezwykle szczupły materiał, którego niepełność poważnie osłabia obiektywność i naukowość wniosków.

6) J. Kostrzewski op. cit. str. 317—318 por. także W. Makomski: Skarb monet rzymskich z Nietuliska Małego pow. Wierzbnik. *Wiad. Numizm.-Arch.* t. XXI 1940—1949 str. 111.

7) H. J. Eggers op. cit. str. 66—67.

7a) Szczególnie dotyczy to przedmiotów bardziej trwałych jak naczynia z brązu, por. W. Antoniewicz op. cit. str. 93—95.

8) J. Antoniewicz, K. Wesołowski: Wiadra brązowe z delfinowatymi uchwytyami na ziemiach polskich. *Wiad. Arch.* t. XVIII, 1951—1952 str. 137—184, oraz Z badań nad produkcją antycznych wiader brązowych znalezionych w Polsce. *Wiad. Arch.* t. XIX, 1953 str. 207—231. K. Dąbrowski, J. Karwowska: Metoda konserwacji szkła rzymskiego na przykładzie kielicha

ze wsi Piwonice pow. Kalisz. Wiad. Arch. XX z. 2, str. 179—186.

8a) J. Antoniewicz, K. Wesołowski Wiad. Arch. t. XIX str. 212—229.

9) K. Majewski: Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich. Wrocław 1949 str. 22—24 i mapa.

10) Wł. Kowalenko: Przewłoka na szlaku żegludowym Warta—Gopło—Wiśła. Przegl. Zach. VIII 1952 nr. 6 str. 64—66, 74. K. Tymieniecki: Ziemię polską w starożytności. Poznań 1951 str. 491 mapa 15.

11) Czarnoziemie bagienne powstały w czasach późniejszych. W okresie rzymskim na obszarach przez nie zajmowanych można spodziewać się raczej bagien i błot. Por. St. Srokowski: Geografia gospodarcza Polski. W-wa 1939 str. 57, oraz A. Musierowicz; Gleboznawstwo szczegółowe. W-wa 1953 str. 52.

11a) Z powiatu Gostynin znamy także trzy skarby z XI w. n. e. (Szczawin Borowy, Gabin, Sejkowice). Bardzo możliwe, że na odcinku tym istniało połączenie handlowe również we wczesnym średniowieczu. Zagadnienie to zostanie rozpatrzone w opracowaniu skarbu z Sejkowic przez M. Dekównę i E. Sztatler.

12) Naczynie to wyprodukowane w 2 ćwierci II w. n. e. nad środkowym Renem (Rheinabern) przybyło zapewne z Moguncji wzdłuż Renu i Dunaju, szlakiem bursztynowym. Analogie do niego występują bowiem w Wirtembergii i Bawarii, oraz w Górzynie pow. Łęczysca. Szlak ten potwierdzają liczne skorupy tych naczyń w osadach wzdłuż linii Ren—limes—Dunaj, oraz odkrycie ogromnej składnicy tej ceramiki w Pannonii (Aquicum) por. R. Jamka przegl. arch. IV 1928—1932 str. 189—190, 194, 197—198. W. Antoniewicz, Księga pamiątkowa ku czci W. Demetrykiewicza str. 313, 315—316. H. J. Eggers op. cit. str. 27.

13) Na możliwość tego odgałęzienia dawniej już wskazywał J. N. Sadowski: Drogi handlowe Greków i Rzymian przez porzeczca Odry, Wisły, Dniepru i Niemna do wybrzeży morza Bałtyckiego. Kraków 1876.

14) Typy naczyń ze Zgliczyna skupiają się głównie w Czechach natomiast bardzo rzadko występują na północy np. w bogatej w inne importy Danii. Fakt ten wraz z umiejscowieniem ich produkcji w Italii świadczy o tym, że przybywały one szlakiem bursztynowym.

15) Podobny szlak przez Mazowsze, pojezierze Mazurskie do Sambii wytycza Eggers, który opiera się w tym wypadku na rozmieszczeniu naczyń terra sigillata. Eggers op. cit. str. 68—70. Szlak ten czynny był zapewne także w okresie późniejszym w VI—VII w. n. e. oraz we wczesnym średniowieczu por. J. Antoniewicz Sprawozdania P. M. A. t. IV zes. 4—5, str. 217—219, tenże: O granicy etnicznej mazowiecko-pruskiej. Notatki Płockie Nr 5/57.

16) T. Łuniewski: Brzegi i doliny rzeki Liwca. Pamiętnik Fizjogr. t. I W-wa 1881 str. 454.

17) Dawniej już wysuwano przypuszczenie co do handlu rodzimym bursztynem śródlądowym. Należy jednak podkreślić różnicę między kopalnym bursztynem, a łatwo dostępnym dzięki wyrzucaniu przez rzekę. Prawdopodobieństwo handlu bursztynem nad środkowym Łowcem osłabia jedynie fakt braku importów (oprócz paciorków szklanych) na pobliskim cmentarzysku w Starej Wsi.

18) Możliwe jest jednak także zachodnie pochodzenie tych naczyń. Por. H. J. Eggers op. cit. str. 60—61 mapy 51—52. J. Kostrzewski: Wielkopolska w pradziejach. W-wa, Poznań 1955 str. 245.

19) K. Majewski op. cit. str. 24.

20) B. Zielonka: Cmentarzysko z okresu cesarstwa rzymskiego w Lachmierzach w pow. inowrocławskim. Przegl. Arch. IX z. 2—3 str. 385—386.

21) W. Antoniewicz: Zagadnienie Gotów... Przegl. Zach. nr 5/6 Poznań 1951 str. 31, 39—40.

22) W. Antoniewicz op. cit. str. 44—45.

23) J. Kostrzewski: Wielkopolska op. cit. str. 214 i mapa.

24) A. Brückner: Dzieje kultury polskiej W-wa 1939 t. I str. 18. T. Lehr-Spławiński: Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój. W-wa 1949 str. 91.

25) Potwierdzeniem tej drogi byłby może grób szkieletowy z I połowy II w. n. e. w Osiecku pow. Garwolin. Groby szkieletowe przypisuje się bowiem R. in. Gotom i Gepidom por. W. Antoniewicz: Zagadnienie Gotów...

26) J. Kostrzewski: Od mezolitu do okresu wędrówek ludów. Kraków 1939—1948 str. 331, 337—339 tenże: Rola Wisły w czasach przedhistorycznych Polski. Przegl. Arch. 1933—1936 str. 67—68.

27) Ch. Peschek: Die frühwandalische Kultur in Mittelschlesien. Lipsk 1939 str. 43—44. J. Kostrzewski: Wielkopolska... op. cit. str. 240.

28) Nadolski: Kilka uwag o inkrustowanych grotach oszczepów z późnego okresu rzymskiego. Slavia Antiqua t. II 1950 s. 239.

29) Świadczy to, że fakt ten nie jest przypadkowy, ani zależny od stanu badań.

30) W. Antoniewicz: Zagadnienie Gotów... op. cit. str. 51—58.

31) W związku z tym zagadnieniem ważny jest fakt wczesnego datowania tej ceramiki w Wólce Łasięckiej (okres środkowo-rzymski), wcześniejszego niż z reguły datuje się ceramikę „siwą”, oraz fakt pokrewieństwa tej ceramiki z ceramiką toczoną występującą nad dolną Wisłą. Por. M. Gozdowski: Materiały starożytne t. I tabl. LXII i LXV. R. Schindler: Die Besiedlungsgeschichte der Goten und Gepiden im unteren Weichselraum auf Grund der Tingefesse. Lipsk 1940.

32) Z. Podwińska: Materiały wczesnośredn. t. III W-wa 1951 str. 65—75.

33) Stwierdzenie to jak zresztą wiele wypowiedzianych tu wniosków są ściśle uzależnione od stanu badań archeologicznych. Dlatego są one jedynie hipotezami, które w trakcie dalszych badań zostaną potwierdzone, lub obalone.

33a) K. Tymieniecki op. cit. str. 469.

34) K. Majewski op. cit. str. 39. K. Tymieniecki op. cit. str. 451.

35) H. J. Eggers op. cit. str. 74.

36) K. Tymieniecki op. cit. str. 498—499.

36a) K. Majewski op. cit. str. 32—34.

37) I. Krzywicki: Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa W-wa 1914 str. 432—433, 443—444. Ekonomia polityczna. Podręcznik Akad. Nauk ZSRR Moskwa 1955 str. 29—30.

38) L. Krzywicki op. cit.

39) M. Plezia: Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian. Poznań—Kraków 1952 str. 35. H. Łowmiański: Podstawy... op. cit. str. 13, 14, 254.

40) Dziedziny grabieży i handlu nie zawsze dawały się rozgraniczyć. Handel łączył się często z rozbójem. Stąd np. wyraz gocki: „Hansa” związek, drużyna (kupiecka), u Słowian przetworzony na „chasa” przybrał znaczenie rozbój. Por. T. Lehr-Spławiński op. cit. str. 91—92.

CHRONOLOGIA SENATORÓW PŁOCKICH

Zarówno zdanie wybitnego historyka, potraktowane jako motto, jak i sam fakt niedawnego wydania przez Instytut Historii PAN pierwszej pracy z serii monografii nauk pomocniczych historii — „Chronologii Polskiej” — zapowiada ważki przełom w tej dziedzinie nauki. Nieodłączny atrybut chronologii — wykazy urzędników ziemskich i dostojników dawnej Rzeczypospolitej — niestety nie stanowiły przedmiotu opracowań naukowych nie tylko lat ostatnich, ale z drobnymi wyjątkami, nie zajmowano się nimi niemal przez cały wiek XIX-sty. Istniejące ogólnopolskie wykazy są albo zabytkami piśmiennictwa polskiego, albo są to w najlepszym wypadku zestawienia dokonane przez dziewiętnastowiecznych historyków, wykazujące spore braki i nieodpowiadające dzisiejszym wymogom historii. Tymczasem spis urzędników stanowi ważny element pomocniczy dla warsztatu historyka, a szczególnie historyka-biografa, czy wydawcy źródeł, operujących niemal z reguły samymi tytułami, bez nazwisk.

Zadaniem niniejszej pracy jest usunięcie, przynajmniej na odcinku Płocka, niedokładności i wzajemnych sprzeczności istniejących spisów. Osiągnąć to można jedynie przez poważną korekturę pocztu wojewodów, oraz zupełnie nowe opracowanie wykazów kasztelanów. W zakres pracy wchodzi zatem chronologia wojewodów i kasztelanów („większych”) płockich, oraz kasztelanów („drażkowych”) raciańskich i sierpeckich, (czyli zasiadających w senacie, najwyższych urzędników ziemskich dawnego województwa płockiego).

Chronologię dostojników płockich w wiekach od XVI do XVIII podają jak dotychczas wyłącznie spisy ogólnopolskie. Są to: 1) spis Niesieckiego (Herbarz Polski t. I, powtórzony potem w herbarzu Łodzi — Czarneckiego), pochodzący z XVIII wieku, mający wartość jedynie zabytkową. 2) Spis Karola Sienkiewicza („Skarbiec Historii Polskiej” Paryż 1839 t. II i III). 3) Spis Bryndzy-Nackiego (Warszawa 1937), będący jedynie przedrukiem Niesieckiego, 4) obszerny spis Żychlińskiego (Złota Księga t. XIV, XVI, XVII, XVIII), niestety opracowany niemal zupełnie bezkrytycznie. Wreszcie 5) spis Juliana Błeszczyńskiego (Kossakowski Monografie, W-wa 1872 t. III), najdokładniejszy, często sięgający do Metryk Koronnych, ale obejmujący tylko wiek XVIII. W tym stanie rzeczy istniejące spisy, podając sprzeczne ze sobą wiadomości, nie mogą służyć ułożeniu poprawnej chronologii senatorów płockich. Zasadniczymi źródłami dla podanego niżej wykazu stały się zatem Metryki Koronne, diariusze sejmów i dalsze wydawnictwa źródłowe oraz opracowania wymienione w przypisach.

Wykaz obejmuje okres od zarania XVI do końca XVIII wieku. Granica XVI wieku umo-

tywowana jest faktem, że województwo płockie powstało dopiero w 1495 roku, w momencie inkorporacji księstwa płockiego do Korony. Wojewodowie wcześniejsi mieli zupełnie odmienny charakter dygnitarzy dworskich u boku lokalnych książąt, a nie mianowanych przez króla, najwyższych urzędników ziemskich. Zatem nie byli także senatorami, pozostawiając poza granicami Korony, w której zresztą rada królewska także nie przekształciła się jeszcze w senat.

Operując w tekście terminem „spisy” mam na myśli prace wyżej wyliczonych autorów. Wymienieni w przypisach Boniecki i Uruski to „Herbarz Polski” pierwszego i „Rodzina” drugiego — jedyne polskie herbarze mogące w pewnej mierze pretendować do rangi źródeł pomocniczych. Skrót MRPS oznacza *Matriculorum Regni Poloniae Summária* wydane przez T. Wierzbowskiego. Pozostałe tytuły źródeł i opracowań przytaczam po raz pierwszy w ich pełnym brzmieniu, następnie zaś w skrótach nie wymagających tłumaczenia.

W układzie pracy wzorem był mi znakomity spis Wolfa urzędników W. Ks. Litewskiego.

I. WOJEWODOWIE PŁOCCY

Województwo powstało w momencie inkorporacji księstwa płockiego do Korony w 1495 r. Od ustalenia „porządku senatorów” na sejmie lubelskim w 1569 r. wojewodowie płoccy zajmowali 54 miejsce w rzędzie senatorów świeckich.

1. NINOGNIEW KRYSKI herbu Prawdziec mianowany z kasztelana wizneńskiego¹⁾ po 1496 r. a przed 3 października 1501 r.²⁾ Zmarł w 1507 r. przed 16 sierpnia.³⁾

1) MRPS II poz. 609.

2) W 1496 r. był jeszcze kasztelanem wizneńskim (MRPS j. w.) a 3. X. 1501 już wojewodą płockim (Akta Unii Polski z Litwą, wyd. T. Kutrzeba s. 135, 136).

3) Wynika z nominacji następcy — vide niżej.

2. STANISŁAW SZREŃSKI herbu Dołęga mianowany z kasztelana wizneńskiego 16 sierpnia 1507 r.¹⁾ Zmarł w 1510 r. między 27 lutego²⁾ a 4 lipca³⁾.

1) MRPS IV poz. 8644 „Vilna, f. 3 in cristino Assumptionis V. M. Datus est palatinatus terrae Plocensis Stanislaus de Szrensko costellano Visnensi, per mortem Ninognevii de Crissko vassans”.

- 2) Występuje po raz ostatni (Lasocki „Srzeńscy...” M-cznik Heraldyczny r. X s. 250).
- 3) Wynika z nominacji następcy — vide niżej.

3. WOJCIECH SIERPSKI (OBORNICKI) z GAJU ¹⁾ mianowany z podkomorzego dobrzyńskiego ²⁾ 4 lipca 1510 r.³⁾. Zmarł w 1512 r. przed 17 marca ⁴⁾.

- 1) Z pośród istniejących spisów zna go jedynie Zychliński, nazywając „Wojciech Obornicki”, co poszło stąd, że wojewoda był „tenutarius in Oborniky” (MRPS IV poz. 965). W Acta Tomiciana członkowie tej rodziny nazywani są „Obornicki de Gay” lub „Skora de Gay”, natomiast Metryka Koronna parokrotnie nazywa wojewodę „Albertus Syepski Skora de Gay”.

- 2) MRPS IV poz. 965.
- 3) MRPS IV poz. 9578 „Cracovia f. 5 intra octavas Visitationis V. M. Datus est palatinatus Plocensis Alberto Skora de Gay post mortem Stanislai de Srzensko”.

- 4) Wynika z nominacji następcy — vide niżej.

4. ANDRZEJ RADZIEJOWSKI herbu Junosza mianowany z kasztelana sochaczewskiego 17 marca 1512 r.¹⁾. Zmarł między 26 października 1515 r.²⁾ a 10 marca 1517 r.³⁾.

- 1) MRPS IV poz. 1496 „Cracovia f. 4 post Oculi. Datus est palatinatus terrae Plocensis Andreae de Radzieiowicze, castallanus Sochaczoviensi, vacatus per mortem Alberti Skora de Gay”.
- 2) MRPS IV poz. 10685 — występuje poraz ostatni.
- 3) Wynika z nominacji następcy — vide niżej.

5. ANDRZEJ NISZCZYCKI herbu Prawdzic mianowany z kasztelana wizneńskiego 10 marca 1517 r.¹⁾. Zmarł przed 11 lutego 1532 r.²⁾.

- 1) MRPS IV poz. 11131 „Vilna, r. 3 post Reminiscere. Palatinatus Plocensis post mortem Andreae de Radzieiowicze Andree de Niszczicze, castellano Wisnensi, conferetur”. Indeks do ośmiu pierwszych tomów Acta Tomiciana błędnie podaje, że był wojewodą już w 1516 r. W tekście (list Zygmunta Starego do Niszczyckiego) adresat wymieniany jest bez tytułu.
- 2) Wynika z nominacji następcy — vide niżej.

6. FELIKS SRZEŃSKI z SOKOŁOWA ¹⁾ mianowany z kasztelana dobrzyńskiego ²⁾ 11 lutego 1532 r.³⁾. Zmarł w 1554 r.⁴⁾ 19 września.⁵⁾

- 1) Spisy mylnie wyliczają tu dwie osoby: Jana Sokołowskiego oraz Feliksa Srzeńskiego. Tymczasem w Metryce Koronnej stale występuje „Felix Srzenski de Sokolovo” (MRPS IV poz. 23396, V poz. 1137, 1159), a jedynie tylko sama nominacja wystawiona została na Feliksa Sokołowskiego (nie Jana! — MRPS IV poz. 6160). To zapewne, oraz fakt, że w tym czasie na Pomorzu żył Sokołowski, starosta grudziącki (Acta Tomiciana t. IX s. 13) spowodowało pomyłkę Niesieckiego, a za nim dalszych spisów. W świetle Metryki Koronnej tożsamość Feliksa Srzeńskiego z Sokołowa nie budzi wątpliwości. Potwierdza Lasocki „Srzeńscy...” M-cznik Herald. r. X s. 11.

- 2) MRPS IV poz. 15381.

- 3) MRPS IV 6160 „In conventione Cracoviensi, dominica Carnis privii. Ad intercessionem Bonae reginae palatinatus Plocensis post obitum Andreae de Niszczicze Felici Sokolovsky datur”.

- 4) Acta Tomiciana t. XIV s. 118.

- 5) Lasocki „Srzeńscy...” M-cznik Her. r. X.

7. STANISŁAW NISZCZYCKI herbu Prawdzic mianowany z kasztelana raciańskiego ¹⁾. Pełnił urząd między październikiem 1554 a 1556-ym rokiem.²⁾

- 1) MRPS IV poz. 19068.
- 2) MRPS V poz. 2042 — wspomniany 13 sierpnia 1557 r. jako nieżyjący już wojewoda płocki. Zna go także jako wojewodę Uruski t. XII s. 157. Data śmierci poprzednika (19 wrzesień 1554) oraz nominacja następcy (jesień 1556) wyznaczają okres pełnienia funkcji przez Niszczyckiego.

8. ALEKSANDER IŁOWSKI herbu Prawdzic mianowany z kasztelana zakroczymskiego ¹⁾ w jesieni 1556 r.²⁾ Zmarł w 1561 r.³⁾

- 1) MRPS IV poz. 23073.
- 2) Genealogie Iłowskich Bonieckiego oraz Uruskiego. W Metryce Koronnej brak aktu jego nominacji, występuje jako wojewoda 1 września 1557 (MRPS V poz. 2047).
- 3) Na samym początku 1562 r. był już wojewodą Uchański, ale spisy — poza jednym Zychlińskim — nie znają daty śmierci Iłowskiego. Zychliński widzi ją w 1560 r. jednak Uruski podaje jeszcze późniejszą jego działalność.

9. ARNOLF UCHAŃSKI herbu Radwan mianowany z kasztelana raciańskiego ¹⁾ między

11 listopada 1561 a styczniem 1562 r.²⁾ Zmarł między wrześniem 1573 a marcem 1575 r.³⁾

- 1) Uchańsciana t. IV s. 227.
- 2) 11 listopada 1561 był jeszcze kasztelanem raciańskim (Uchańsciana j. w.), a na samym początku następnego roku wojewodą płockim (Acta Historica Res Gestas Pol. Ilustr. t. VIII, Piekosiński cz. I s. 241, 626).
- 3) We wrześniu 1573 pełnił jeszcze funkcję wojewody, natomiast w marcu 1575 jest już wspomniany jako niedawno zmarły (Scriptores Rer. Pol. t. XXII Orzelski wg. ind.).

Uwaga: 1) Spisy umieszczają pomiędzy Hłowskim a Uchańskim Stanisława Kępskiego, którego Niesiecki a za nim pozostali autorzy widzą wojewodą w 1560 roku, natomiast Żychliński w latach 1560—1565. Ponieważ w 1561 r. żył jeszcze Hłowski, a z początkiem następnego roku wojewodą był już Uchański — twierdzenie spisów są niemożliwe do przyjęcia. Potwierdzenie takiego stanowiska dają genealogie Kępskich (Kempskich), które w ogóle żadnego wojewody wśród nich nie znajdują.

2) Niesiecki twierdzi, że Uchański „postąpił” na województwo bełzkie, powtarzając jednak tylko błąd kronikarza Bielskiego — to nie wojewoda Arnolf Uchański postąpił na woj. bełzkie, a Paweł Uchański został w 1575 r. desygnowany kasztelanem, by później zostać wojewodą bełzkim. Arnolf pełnił do końca życia funkcje wojewody płockiego, dalej już nie awansując (Uchańsciana wg. ind. oraz Orzelski „Bezkrólewie” Książ Ośmióro Script. Rer. Pol. t. XXII s. 6, 149, 289).

V A C A T 1574/75—1576.

10. PIOTR POTULICKI herbu Grzymała mianowany z kasztelana przemęckiego 12 maja 1576 r.¹⁾ Postąpił na województwo brzesko-kujawskie przed październikiem 1582 r.²⁾ (Zakończył karierę na woj. kaliskim).

- 1) Script. Rer. Pol. XXII Orzelski s. 678.
- 2) Wynika z nominacji następcy — vide niżej.

11. GRZEGORZ ZIELIŃSKI herbu Świnka mianowany z kasztelana płockiego w październiku 1582 r.¹⁾ Zmarł w 1599 r.²⁾

- 1) Metryka Koronna ks. 129 fol. 58 „.....quae cum jam ante Magnificus Petrus de Potulicze e Plocensi ad Brzestensem in Cuiavia palatinatum per nos erectus est, vacaretque hac ratione Plocensis palatinatus, cum ipsi praefato Gregorio Zieliński castellano Plocensi, conferendum et conce-

datum esse diximus... Datum... die (bez dnia) mensis Octobris a. D. 1582”.

- 2) R. Zieliński „Wojewoda Płocki G. Z. „Notatki Płockie” Nr 6.

12. STANISŁAW KRASIŃSKI herbu Słepowron mianowany z kasztelana płockiego 1 lutego 1600 r.¹⁾ Zmarł 1 lutego 1617 r.²⁾

- 1) G. i J. Zieliński „Monografia Rodu Świnków...” Toruń, 1881, t. I s. 109 — cytata z Metr. Koronnej ks. 145 f. 9.
- 2) Boniecki, Uruski data roczna, Żychliński dzienna, z powołaniem na źródło.

13. JAN STANISŁAW KARNKOWSKI herbu Junosza mianowany z podkomorzego płockiego w 1617 r. Zmarł w 1647 r.¹⁾

- 1) Boniecki i Uruski.

Uwaga: 1) Spisy przyjmują, że Karnkowski został wojewodą w 1620 r. Zgodność obu wielkich herbarzy skłania jednak do przyjęcia 1617-go roku, tym bardziej że dacie podanej przez spisy przeczy fakt, iż w 1619 r. Karnkowski był już wojewodą, posługiwał się bowiem oficjalnie tym tytułem (przedruk ze Szeńskiej ziemskiej Oblat i Relacji ks. 45 f. 26 w „Monografii...” G. i J. Zielińskich t. III s. 293, 296).

2) Daty śmierci spis Niesieckiego nie zna, a Żychlińskiego podaje w 1632 roku, natomiast wg. Bonieckiego wojewoda żył jeszcze w 1647 r. Przesądza sprawę Lauda Płockie, na kartach których Jan Karnkowski występuje jako wojewoda kilkakrotnie w latach 1628, 1634, 1638 i 1640 (Rkp. Inst. Hist. PAN w Krakowie „Teki Pawińskiego” — Lauda Płockie: teka 14 f. 18 oraz Dissoluta).

Niezgodność spisów z herbarzami — a przede wszystkim z rzeczywistością — wynika stąd, że spisy wymieniają dwóch po kolei Karnkowskich jako wojewodów płockich: Jana (1620—32) i Stanisława (1632). Tymczasem z genealogii Karnkowskich, a przede wszystkim z Laudów Płockich, wynika niewątpliwie, że mamy tu do czynienia z jedną osobą o dwu imionach — z wojewodą Janem-Stanisławem. Zgadza się z tym nawet sam Żychliński w Złotej Księdze (t. XVIII s. 78), przecząc przez to własnemu spisowi.

- 3) Pomiędzy Krasińskim a Karnkowskim spisy umieszczają wojewodę Wojciecha Kryskiego, Niesiecki pod datą 1615, a Żychliński 1617 r.). Ponieważ Krasiński zmarł w 1617 a Karnkowski był wojewodą w każdym razie już w 1619 roku, przede wszystkim zaś wobec faktu, że Kryski

umarł jako kasztelan płocki w 1616 r. (vide niżej — lista kasztelanów) — twierdzenia spisów są nie do przyjęcia.

14. JAN KAZIMIERZ KRASIŃSKI herbu Ślepowron mianowany z kasztelana płockiego w 1648 r. między 17 listopada a końcem roku.¹⁾ Postąpił na podskarbiostwo wielkie koronne w 1658 r.²⁾ ³⁾ przed 10 lipca.⁴⁾

- 1) Boniecki, Uruski, Niesiecki, Żychliński, scisy podają datę roczną. 17 listopada był jeszcze kasztelanem płockim (Volumina Legum t. IV s. 107), a w grudniu już wojewodą (Oświećma Diariusz — Scr. Rer. Pol. wg. ind.).
- 2) Genealogie i. w. oraz opracowania encyklopedyczne.
- 3) Podskarbiostwo, jako urząd ministerialny, nie mogło być od 1565 r. łączone z urządami senatorskimi ziemskimi (incompatiabilia).
- 4) Funkcje wojewody pełnił już następca — vide niżej.

15. STANISŁAW LASKOWSKI herbu Dąbrowa mianowany z wojewody podlaskiego¹⁾ przed 10 lipca 1658 r.²⁾

- 1) Boniecki „Laskowscy”.
- 2) Volumina Legum t. IV s. 240 — w trakcie sejmiku, który rozpoczął się 10 lipca, występował już jako wojewoda płocki.
- 3) j. w. s. 391 — na sejmiku rozpoczętym 20 lutego występuje już jego następca.

16. JAN WESSEL herbu Rogala mianowany przed 20 lutego 1662 r.¹⁾ Zmarł po 18 kwietnia 1667 r.²⁾ Równocześnie cześnik wielki koronny od 1661 r.³⁾

- 1) Volumina Legum t. IV s. 391.
- 2) W dniu tym pełnił jeszcze funkcje wojewody (Vol. Legum t. IV s. 447). Zmarł prawdopodobnie przed wrześniem następnego roku, bowiem grebilnie przez senatorów podpisywany akt abdykacji Jana-Kazimierza nie nosi jego podpisu.
- 3) Partoszewicz „Cześnicy w. koronni”, Bibl. Warszawska r. 1860, t. III s. 158 (urzędy dworskie nie stanowiły jeszcze incompatiabilii).

17. SAMUEL JERZY PRAŻMOWSKI herbu Belina mianowany z podstolego płockiego¹⁾ między 16 kwietnia 1669 r. a 12 grudnia 1670 r.²⁾ Zmarł przed 1 listopada 1688 r.³⁾ Równocześnie chorąży wielki koronny od 1662 r.⁴⁾

- 1) Uruski „Prażmowscy”.
- 2) 12. XI. 1670 był już wojewodą (Vol. Legum t. V s. 26), a mógł zostać mianowany

nowany dopiero po zakończeniu bezkrólewia tzn. po 19. IV. 1669 r.

3) Załuski „Epistolae Historico-familiares” Brunsberga 1709, t. I pag. 1063.

4) Uruski.

18. JAN BONAWENTURA KRASIŃSKI herbu Ślepowron mianowany z referendarza koronnego między 20 lipca a 1 listopada 1688 r.¹⁾ Zmarł na przełomie 1716/17 r.²⁾

- 1) Załuski j. w. t. I pag. 1062, 1063.
- 2) Spisy, prócz Niesieckiego, podają datę jego śmierci w 1697 r. Tymczasem Krasiński brał czynny udział w Walnej Radzie Warszawskiej w 1710 r. (Diariusz wydany przez R. Mienieckiego, Wilno 1928), Boniecki zna jego działalność w 1713 roku, a Błeszczyński podaje, że wojewoda „zmarł przed 1717 r.”. Rzecz rozstrzyga wydana w 1717 r. mowa pogrzebowa Grzegorza Giżyckiego pt. „Żal serdeczny”, oraz fakt nominacji następcy w każdym razie po 1717 r.

Uwaga: pomiędzy Prażmowskim a Krasińskim zamieszcza Niesiecki (bez daty) oraz K. Sienkiewicz i Bryndza-Nacki (w 1689 r.) wojewodę Grzegorza (II) Zielińskiego. Jedyny żyjący wówczas Zieliński tego imienia zmarł młodo, nie posiadając żadnych godności (Zieliński „Monografia...”). Brak także jakichkolwiek śladów takiego wojewody w źródłach.

19. FRANCISZEK ZAŁUSKI herbu Junosza mianowany z wojewody czernichowskiego¹⁾ przed 1724 r.²⁾ Zmarł 17 listopada 1735 r.³⁾

- 1) województwo „nowe”, erygowane w 1635 r.
- 2) Brak aktu nominacyjnego w Metrykach. Nowy wojewoda nie występuje na kartach źródeł przed 1724 rokiem, a wypadki polityczne tych lat wskazują na możliwość tak długiego wakansu.
- 3) Błeszczyński, Sienkiewicz i Niesiecki podają rok, a Borkowski (Almanach Błkitny s. 1010) oraz Żychliński datę dzienną.

20. MIKOŁAJ PODOSKI herbu Junosza mianowany z kasztelana płockiego 7 stycznia 1736 r.¹⁾ Zrezygnował w 1761 r. przed październikiem.²⁾

- 1) AGAD — Metryki Kor. Sygillaty kancl. ks. 25 f. 18.
- 2) Błeszczyński, Uruski podają rok, nominacja następcy wskazuje że przed październikiem.

21. JÓZEF PODOSKI herbu Junosza mianowany z kuchmistrza wielkiego litewskiego¹⁾ 9 października 1761 r.²⁾ Zmarł w 1778 r.³⁾

- 1) Bartoszewicz „Kuchmistrzy w. litewscy”, Bibl. W-ska r. 1865, t. II s. 320.

(Od 1669 r. urzędów dworskich nie wolno było łączyć z senatorskimi urzędami ziemskimi — incompatiabilia).

2) AGAD — Metr. Kor. Sygillaty kancel. ks. 29 f. 297.

3) Wynika z kandydatury na województwo Jana Krajewskiego — vide lista kasztelanów Nr 31).

22. TEODOR SZYDŁOWSKI herbu Lubicz mianowany z kasztelana mazowieckiego 22 lutego 1779 r.¹⁾ Zrezygnował w 1791 r. przed 11 kwietnia.²⁾

1) AGAD — Metr. Kor. Sygillaty kancelskie ks. 34 f. 118.

2) Bleszczyński, Żychliński.

23. IGNACY ZBOIŃSKI herbu Ogończyk mianowany z kasztelana płockiego 11 kwietnia 1791 r.¹⁾ Stracił możliwość pełnienia urzędu w 1793 roku, skutkiem aneksji woj. płockiego przez Prusy w II rozbiórce kraju.

1) AGAD — Matr. Kor. Sygillaty kancelskie ks. 37 f. 113.

* *

Z przedstawionego wykazu wynika, że 17-tu z pośród 23-ech wojewodów mianowanych zostało zgodnie z obowiązującym prawem zwykłym „postępując na województwo płockie” z niższych hierarchicznie godności senatorskich (w tym 5-ciu bezpośrednio z kasztelanów płockich). Natomiast aż 6-ciu zyskało swój urząd omijając pośrednie szczeble kasztelanów i tych wojewodów, którzy usytuowani byli w senacie niżej od płockiego. Do grupy tej należeli Sierpski (Nr 3), Karnkowski (12), Prażmowski (16), mianowani z ziemskich urzędników powiatowych, oraz Wessel (15), J. B. Krasiński (17) i J. Podoski (20) mianowani z również niesenatorskich urzędników dworskich.

Ogromna większość, aż 18-u wojewodów, zmarło na swoim stanowisku. Dwóch dalszych zrezygnowało ze swego dożywotniego urzędu w niespokojnej drugiej połowie XVIII wieku, a tylko dwóch „postąpiło” wyżej w swej karierze: Potulicki (9) na wyższe hierarchicznie województwo brzesko-kujawskie, a J. K. Krasiński (13) na ministerialne stanowisko podskarbiego wielkiego koronnego.

Mechanizm uzyskiwania wysokiego stanowiska wojewody płockiego oświetla także w pewnej mierze fakt, że z pośród 23 wojewodów, ośmiu było blisko spokrewnionych ze swymi przodkami. I tak:

1) Andrzej Radziejowski (Nr 4) był zięciem Ninogniewa Kryskiego (1).

2) Feliks Srzeński (Nr 6) był synem Stanisława Srzeńskiego (Nr 2).

3) Aleksander Ilowski (Nr 8) był zięciem Andrzeja Niszczyckiego (5).

4) Stanisław Niszczycki (Nr 7) był prawdopodobnie synem Andrzeja Niszczyckiego (Nr 5).

5) Grzegorz Zieliński (Nr 11) był wnukiem przez matkę Ninogniewa Kryskiego (Nr 1).

6) Jan Kazimierz Krasiński (Nr 14) był synem Stanisława Krasińskiego (Nr 12).

7) Jan Bonawentura Krasiński (Nr 18) był synem Jana Kazim. Krasińskiego (Nr 14).

8) Józef Podoski (Nr 12) był synem Mikołaja Podoskiego (Nr 20).

II. KASZTELANOWIE PŁOCKI

Kasztelania płocka, należąca do większych, od momentu ustanowienia porządku senatorów w 1569 r. uprawniała do zajmowania 54-go miejsca wśród senatorów świeckich.

1. ZAWISZA z KONRADZIC DŁUŻNIEWSKI¹⁾ mianowany (po Mikołaju z Dobrzykowa)²⁾ z chorążego płockiego³⁾ przed 12 sierpnia 1497 r.⁴⁾ Zrezygnował w 1504 r. przed 21 lutego.⁵⁾

1) M-cznik Heraldyczny r. XI s. 8, Lasocki: gałąź rodziny Kryskich.

2) j. w. Lasocki.

3) MRPS III poz. 2128.

4) MRPS II poz. 816 — występuje wówczas po raz pierwszy jako kasztelan płocki.

5) Vide niżej — nominacja następcy.

2. TOMASZ (NARZYMSKI) z BARTNIK¹⁾ mianowany z chorążego płockiego 21 lutego 1504 r.²⁾ Zmarł między 28 lutego a 16 maja 1519 r.³⁾

1) Przynależność do rodziny Narzymskich — Lasocki j. w. s. 7 i 8 oraz Uruski XII s. 43.

2) MRPS III poz. 1269 — „In conventione Piotrkoviensi, f. 4 Cinerum. Rex Thomae de Barthnyki, vexillifero Plocensi, castellanatum Plocensem, per resignationem Zavissi de Conradecz vacantem, conferet”.

3) MRPS IV poz. 2909 — występuje jeszcze 28 lutego. Natomiast 16 maja mianowany już został następca (vide niżej).

3. PIOTR KRYSKI herbu Prawdzic mianowany z kasztelana sierpskiego¹⁾ i z wojskiego płockiego (urzędy połączone) 16 maja 1519 r.²⁾ Zmarł przed 21 stycznia 1521 r.³⁾

1) MRPS IV poz. 12189.

2) MRPS j. w. (dotyczy kasztelanii sierpskiej) „Cracovia f. 2 post Sophiae. ...per suffectionem ad castellaniam Plocensem Petri Criski”.

3) Wynika z nominacji następcy.

4. JAN WIECZWIŃSKI herbu Prus mianowany z kasztelana sierpskiego i wojskiego płockiego (urzędy połączone) 23 stycznia 1521 r.¹⁾ Zmarł w 1535 r. przed 3 kwietnia.²⁾

- 1) MRPS IV poz. 3593 — „Brzesczye Cuiaviense f. 4 ante Conversionis Pauli. Datus est castellanatus Plocensis Ioanni de Wyeczna, haeredi in Carnyschyn, tribuno Plocensi, post mortem Petri Criski de Drobyn”.
Odnosnie mianowania z kasztelanii sierpskiej — MRPS IV 12189.

2) Wynika z nominacji następcy.

5. JAN ZAWISZA z KONRADZCA DŁUŻNIEWSKI mianowany z kasztelana dobrzyńskiego 3 kwietnia 1535 r.¹⁾ Zmarł w 1536 r. przed 11 kwietnia.²⁾

- 1) MRPS IV poz. 17816 — „Vilna, sabbato ante Conductus Pashae. Castellania Plocensis post mortem Ioannis Wiczwienski, Ioanni Zawischa de Skuraicza ei in Dluschniewo haeredi, castellano Dobrzinensi, conferetur”.
Przynależność rodową potwierdzają Acta Tomiciana XIV s. 122.

2) Wynika z nominacji następcy.

6. JAKUB NARZYMSKI herbu Dołęga mianowany z kasztelana dobrzyńskiego 11 kwietnia 1536 r.¹⁾ Zmarł przed 7 października 1539 r.²⁾

- 1) MRPS IV poz. 18068 — „Vilna, f. 3 post Palmarum. Castellania Plocensis post obitum Zawissi data est Iacobo Narzinski, castellano Dobrzinensi, ad intercessionem reginae Bonae”.

2) Wynika z nominacji następcy.

7. ANDRZEJ SIERPSKI z GOLCZEWA herbu Prawdzic mianowany z kasztelana dobrzyńskiego 7 października 1539 r.¹⁾ Postąpił 20 grudnia 1542 r. na województwo rawskie.²⁾

- 1) MRPS IV poz. 6674 — „Cracovia, f. 3 post. Francisci. Castellanus Plocensis post mortem Iacobi Narzinski Andreae de Golczewo, castellano Dobrzinensi, datur”.
 - 2) MRPS IV poz. 7031 — „Cracovia, f. 4 vigilia Thomae. Datus est palatinatus Ravensis Andreae de Golczewo, castellano Plocensi”.
- Przynależność rodowa vide Acta Tomiciana XV s. 251.

8. JAN SZYMANOWSKI herbu Ślepowron mianowany z kasztelana sochaczewskiego 20 grudnia 1542 r.¹⁾ Zmarł²⁾ przed 1563 r.³⁾

- 1) MRPS IV poz. 7034 „Cracovia, f. 4 vigilia Thomae. Datus est castellanatus Plocensis Ioanni Schymanowski, castellano sochaczowiensi, per suffec-

tionem Andreae de Golczewo ad palatinum Ravensem”.

- 3) Wg. wszystkich spisów wyższej godności senatorskiej nie piastował.

- 3) Prócz aktu nominacyjnego, Metryka raz tylko jeszcze go notuje w 1545 r. (MRPS IV poz. 21908). Natomiast następcą jego jeszcze w 1549 r. jest kasztelanem wyszogrodzkim, dopiero z początkiem stycznia 1563 wymieniany jest jako kasztelan płocki, ale wówczas już kończy swoje urzędowanie. Zatem zarówno śmierć Szymanowskiego jak i cały okres urzędowania jego następcy mieści się w latach od 1549 do 1563.

9. ADAM WILKANOWSKI herbu Lis mianowany z kasztelana wyszogrodzkiego¹⁾ po 1549 a przed 1563 r.²⁾ Zmarł między 1 stycznia 1563 a 29 kwietnia 1564 r.³⁾ (Nie przyjął woj. płockiego po Iłowskim).⁴⁾

- 1) MRPS V poz. 230, 424, oraz Paprocki Herby Rycerstwa s. 193.

- 2) MRPS j. w. — w 1549 r. jest jeszcze kaszt. wyszogrodzkim, a 4. I. 1563 kasztelanem płockim — MRPS V poz. 2708, (vide także przypis 3 przy poprzedniku).

- 3) MRPS V poz. 2909 — 29 kwietnia 1564 występuje już jego następca.

- 4) Paprocki s. 193.

10. ANZELM GOSTOMSKI herbu Nałęcz mianowany z kasztelana wyszogrodzkiego¹⁾ między 4 stycznia 1563 a 29 kwietnia 1564 r.²⁾ Postąpił na województwo rawskie między lutym a czerwcem 1574 r.³⁾

- 1) Boniecki VI s. 345; Uruski IV s. 312.

- 2) W styczniu 1563 kasztelanem jest jeszcze jego poprzednik (vide wyżej), a 29. IV. 1564 funkcje kaszt. płockiego pełni już Gostomski — MRPS V poz. 2909.

- 3) Wbrew spisom i herbarzom w czasie pierwszego bezkrólewia nie był jeszcze wojewodą rawskim, występując w 1572 r. — już po śmierci króla — wciąż jako kasztelan płocki (K. Sienkiewicz „Skarbiec Historii” II s. 40;). Także i w 1573 r. spotykamy go w roli kasztelana płockiego (Scriptores Rer. Pol. Orzelski s. 32). Skoro zaś awans nie mógł nastąpić w czasie bezkrólewia, zatem „postąpienie” mogło mieć miejsce tylko w czasie między koronacją a ucieczką króla Henryka.

11. TOMASZ NARZYMSKI herbu Dołęga mianowany między lutym a czerwcem 1574 r.¹⁾ Zmarł przed 11 maja 1576 r.²⁾

- 1) Rkp. ze zbiorów Inst. His. PAN w Krakowie, „Teki Pawińskiego” Lauda

Płockie — Płocka Grodzka Wieżwa
Ks. 60 folio 6—7. 4 sierpnia 1574 występuje jako kasztelan płocki (po ucieczce króla, zatem musiał być mianowany jeszcze przed czerwcem. Vide także przypis 3 przy poprzedniku).

2) Wynika z nominacji następcy.

12. GRZEGORZ ZIELIŃSKI herbu Świnka mianowany z sędziego ziemskiego płockiego 11 maja 1576 r.¹⁾ Postąpił na województwo płockie w październiku 1582 r.¹⁾

1) Notatki Płockie Nr 6 — R. Zieliński „G. Z. wojewoda płocki”. Patrz także wyżej „Wojewodowie Płoccy”.

13. WOJCIECH WILKANOWSKI herbu Lis mianowany z podkomorzego płockiego¹⁾ po październiku 1582 r.²⁾ Postąpił na województwo rawskie ro wrześniu 1595 r.³⁾

1) Rkp. Lauda Płockie j. w. — Płocka Gr. Wiecz. Ks. 63 f. 74.

2) Wynika z awansu poprzednika.

3) We wrześniu był jeszcze kasztelanem płockim (rkp. Laudów Płockich j. w., Pl. Gr. Relacji Ks. I pag. 25). W następnych latach już wojewoda rawski (Scriptores Rer. Pol. XX — Dariusz wg. ind.).

14. PAWEŁ ŁOŚ herbu Dąbrowa mianowany w 1595 r.¹⁾ Zmarł z końcem 1596 lub na początku 1597 r.²⁾

1) Uruski IX s. 369.

2) Wg. Żychlińskiego w 1597 r., wg. Uruskiego w 1596. Na sejmie (obradującym od 10 lutego 1597) był już nieobecny (Scriptores Rer. Pol. t. XX).

15. STANISŁAW KRASIŃSKI herbu Słepowron mianowany z kasztelana podlaskiego na przełomie 1596/97.¹⁾ Postąpił na województwo płockie 1 lutego 1600 r.²⁾

1) Był kasztelanem podlaskim w ciągu 1596 r. (Volumina Legum t. II s. 363), a „do końca roku” wg. Scriptores Rer. Pol. t. XX s. 186. Potwierdzą Lauda Płockie (rkp. j. w.). Płocka Gr. Rel. teka I pag. 487.

2) Metryka Koronna ks. 145 fol. 9.

16. STANISŁAW GARWASKI herbu Grzymała b. sekretarz królewski mianowany w 1600 r. po 1 lutego.¹⁾ Zmarł między 1609 a 1613 r.²⁾

1) Kazimierz Lepszy w Słowniku Biograficznym podaje datę roczną. Pierwszy miesiąc roku eliminuje data awansu poprzednika. W 1601 r. Garwaski działał już jako senator (Volumina Legum t. II s. 386).

3) K. Lepszy nie zna daty jego śmierci. Spisy przyjmują 1609 rok — a następ-

ca mianowany został dopiero w 1613 r. Brak uzasadnienia dla kilkoletniego wakansu kasztelanii wskazuje, że raczej należy przyjąć datę bliższą 1613 niż 1609 roku.

17. WOJCIECH KRYSKI herbu Prawdzie mianowany z kasztelana raciązkiego z końcem 1613 r. Zmarł w 1616 r.¹⁾

1) Spisy oraz genealogie Kryskich. Daty roczne Boniecki XII s. 385.

18. PAWEŁ GARWASKI herbu Grzymała mianowany z kasztelana sierpskiego w 1616 r.¹⁾ Zmarł w 1618 r.²⁾

1) K. Lepszy w Słowniku Biograficznym (przy biogramie Stanisława Garwaskiego).

2) j. w. Ponadto wiadomość że w czasie sejmiku 1618-go roku był już chory — Volumina Legum t. III s. 159.

19. WALENTY ZIELIŃSKI herbu Świnka mianowany z chorążego ciechanowskiego w 1618 r.¹⁾ Zmarł w 1646 r.²⁾

1) G. i J. Zielińscy „Wiadomość Historyczna o Rodzie Świnków, Toruń 1881 r. t. II s. 49.

2) j. w. t. II s. 54.

20. JAN KAZIMIERZ KRASIŃSKI herbu Słepowron mianowany z kasztelana warszawskiego w 1646 r.¹⁾ Postąpił na województwo płockie w 1648 r.²⁾ między 17 listopada a końcem roku.³⁾

1) Boniecki XII s. 195¹⁷, Uruski VIII s. 29, oraz opracowania encyklopedyczne.

2) j. w. oraz spisy. Ponadto: 17 listopada był jeszcze kasztelanem płockim (Volumina Legum t. IV s. 107), a w grudniu już wojewodą płockim (Oświećcima Diariusz wg. ind.).

21. STANISŁAW KRASIŃSKI herbu Słepowron mianowany z kasztelana sierpskiego po 1648 r. Zmarł w 1654 r.¹⁾

1) Genealogie Krasińskich — Boniecki XII s. 192, Uruski VIII s. 29, Żychliński „Złota Księga”, Kosińskiego Przewodnik Heraldyczny s. 392.

22. GABRIEL KRASIŃSKI herbu Słepowron mianowany w 1654 r.¹⁾ Zmarł w sierpniu 1676 r.²⁾

1) Boniecki XII s. 193, Uruski VII Is. 28.

2) Pomnik nagrobkowy (Boniecki). Musiał chorować już dłużej, nie podpisał sufragiów 1674-go roku, co zrobili wszyscy senatorowie płoccy (Volumina Legum t. V s. 156).

23. STEFAN GEMBICKI herbu Nałęcz mianowany z kasztelana rogozińskiego w 1676 r. po lutym.¹⁾ Zmarł w 1695 r.²⁾

1) Zna go wszystkie spisy przekraczając jednak nazwisko na Głębicki. Genea-

logie Gembickich oraz Vol. Legum pozwalają ustalić jego przynależność do tej rodziny. W czasie sejmu 1676-go roku (luty) był jeszcze kasztelanem rogozińskim — Volumina Legum t. V s. 167, 194.

2) Uruski IV s. 132, 133; Żychliński.

24. FRANCISZEK BOGUSŁAW DENHOFF herbu własnego mianowany w 1695 r.¹⁾ Postąpił 4 kwietnia 1699 r. na kasztelanę sieradzką.²⁾

1) Żychliński, Złota Księga t. XV s. 38. Większość herbarzy miesza go z Franciszkiem-Michałem Denhoffem, łowczym w. litewskim (Wolf „Dostojnicy...” s. 239).

2) Arch. Gł. Akt Dawnych W-wa — Metr. Kcr. Sygillaty kanclerskie ks. 15 fol. 43.

25. PAWEŁ NISZCZYCKI herbu Prawdzie mianowany z kasztelana sierpskiego 3 kwietnia 1699 r.¹⁾ Zmarł po 1703 r.²⁾

1) AGAD — Metr. Kcr. Sygillaty kancl. ks. 15 f. 43.

2) Od końca 1703 r. nie można w żadnych źródłach na ślad jego natrafić. Spisy przyjmują jego śmierć w 1703 (Żychliński), 1708 (Niesiecki, Sienkiewicz) lub „przed 1712 rokiem” (Pleszczyński). Następca mianowany został dopiero w 1712 roku, ale ówczesne wypadki polityczne usprawiedliwiałyby dłużej wakans kasztelanii.

26. STANISŁAW BONIFACY KRASIŃSKI herbu Ślepowron mianowany 18 kwietnia 1712 r.¹⁾ Zmarł w 1716 r.²⁾

1) AGAD — Metr. Kor. Sygillaty kancl. ks. 17 f. 249.

2) Błeszczyński; Kosiński „Przewodnik Heraldyczny” s. 294.

27. MIKOŁAJ PODOSKI herbu Juncza mianowany z cześnika ciechanowskiego¹⁾ 19 czerwca 1717 r.²⁾ Postąpił na województwo płockie 12 stycznia 1736 r.³⁾

1) Uruski XIV s. 153.

2) AGAD — Metr. Kor. Sygillaty kancl. ks. 19 f. 24.

3) j. w. ks. 25 f. 18.

28. MICHAŁ NIEBORSKI herbu Lubicz mianowany z podkomorzego ciechanowskiego 12 stycznia 1736 r.¹⁾ Zmarł w 1746 r.²⁾

1) AGAD — Metr. Kor. Sygillaty kancl. ks. 25 f. 20.

2) Wynika z nominacji następcy.

29. BOGDAN MOSTOWSKI herbu Dołęga mianowany z kasztelana raciązkiego 3 listopada 1746 r.¹⁾ Zmarł z końcem 1756 r.²⁾

1) AGAD — Metr. Kor. Sygillaty kancl. ks. 28 f. 7.

2) Wynika z nominacji następcy.

30. IGNACY ZBOIŃSKI herbu Ogończyk mianowany 7 grudnia 1756 r.¹⁾ Zrezygnował w pierwszej połowie 1777 r.²⁾ W 1791 r. wojewoda płocki.³⁾

1) AGAD — Metr. Kor. Sygillaty kancl. ks. 27 f. 364.

2) Fakt rezygnacji wspomniany w nominacji następcy, w 1776 r. był jeszcze kasztelanem — wszystkie spisy.

3) vide lista wojewodów.

31. JAN KRAJEWSKI herbu Trzaska mianowany z kasztelana raciązkiego 1 sierpnia 1777 r.¹⁾ Zmarł w 1781 r.²⁾ przed majem.³⁾ Kandydat do objęcia województwa płockiego w 1778 r.⁴⁾

1) AGAD — Metr. Kor. Sygillaty kancl. ks. 34 f. 37.

2) Błeszczyński

3) Wynika z nominacji następcy.

4) Boniecki XII s. 157.

32. MAKSYMILIAN SIERAKOWSKI herbu Ogończyk mianowany z podkomorzego płockiego 5 maja 1781 r.¹⁾ Zrezygnował w 1790 r.²⁾ przed 29 listopada.³⁾

1) AGAD — Metr. Kor. Sygillaty kancl. ks. 35 f. 46.

2) Błeszczyński, Żychliński.

3) Wynika z nominacji następcy.

33. FRANCISZEK ZBOIŃSKI herbu Ogończyk mianowany z kasztelana raciązkiego 29 listopada 1790 r.¹⁾ Stracił możność wykonywania urzędu w 1793 roku, skutkiem aneksji województwa płockiego przez Prusy w II rozbiórce kraju.

1) Błeszczyński, Żychliński.

*
*
*

Z 33-ch kasztelanów płockich 18-tu awansowało z niższych krzesła senatorskich (w tym 9-ciu z „drażkowców” kasztelanii swego województwa). Dalszych 9-ciu kasztelanów rekrutowało się z niesenatorskich urzędników ziemskich, a z pozostałych sześciu — trzech nie piastowało przed nominacją nawet godności ziemskich, zaś co do ostatnich trzech — brak danych.

Dla 25-ciu kasztelanów płocka kasztelanii stała się kresem ich kariery. 7-u dalszych awansowało do rzędu wojewodów (w tym 4-ch na województwo płockie), a jeden na kasztelanii wyższą od płockiej.

Podobnie jak w wypadku wojewodów, uzyskanie kasztelanii ułatwiało przynależność do

czołowych rodzin szlachty mazowieckiej. Wskazuje na to fakt częstego wzajemnego spokrewnienia kolejnych senatorów:

- 1) Tomasz Narzyski z Bartnik (Nr 2) był zięciem woj. płockiego Ninogniewa Kryskiego.
- 2) Piotr Kryski (Nr 3) był synem woj. pł. Ninogniewa Kryskiego.
- 3) Jan Zawisza (Nr 5) był szwagrem woj. pł. Feliksa Szreńskiego.
- 4) Jakub Narzynski (Nr 6) był synem Tomasa Narzyskiego (Nr 2).
- 5) Andrzej Sierpski (Nr 7) był krewnym (prawdopodobnie synem) woj. pł. Wojciecha Sierpskiego.
- 6) Adam Wilkanowski (Nr 9) był wnukiem przez matkę Zawiszy z Konradzic (Nr 1).
- 7) Tomasz Narzyski (Nr 11) był synem Jakuba Narzyskiego (Nr 6).
- 8) Grzegorz Zieliński (Nr 12) był wnukiem przez matkę woj. pł. Ninogniewa Kryskiego.
- 9) Wojciech Wilkanowski (Nr 13) był synem Adama Wilkanowskiego (9).

- 10) Wojciech Kryski (Nr 17) był wnukiem przez matkę woj. pł. Arnolfa Uchańskiego.
- 11) Paweł Garwaski (Nr 18) był zięciem Grzegorza Zielińskiego (Nr 12).
- 12) Walenty Zieliński (Nr 19) był synem Grzegorza Zielińskiego (Nr 12) oraz szwagrem Pawła Garwaskiego (Nr 18).
- 13) Jan Kaźm. Krasieński (Nr 20) był synem Stanisława Krasieńskiego (Nr 15).
- 14) Stanisław Krasieński junior (Nr 21) był synem Stanisława Krasieńskiego (Nr 15) i bratem Jana Kazimierza (Nr 20).
- 15) Gabriel Krasieński (Nr 22) był synem Stanisława Krasieńskiego (Nr 15) oraz bratem Krasieńskich Nr 20 i 21.
- 16) Stefan Gembicki (Nr 23) był zięciem Stanisława Krasieńskiego juniora (Nr 21).
- 17) Stanisław Bonawentura Krasieński (Nr 26) był synem woj. pł. Jana Bonawentury Krasieńskiego.
- 18) Franciszek Zboński (Nr 33) był synem Ignacego Zbońskiego (Nr 30).

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI – CZŁONKIEM HONOROWYM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

W dniu 11 maja b. r. w sali PSS „Zgoda” w Płocku odbyła się uroczystość wręczenia Dyplomu Członka Honorowego Towarzystwa Naukowego Płockiego Władysławowi Broniewskiemu.

W związku z powyższym zorganizowane zostało posiedzenie Sekcji Humanistycznej, na które przybyli bardzo licznie członkowie i sympatycy TNP, jak również społeczność miasta Płocka.

Uroczystość zagał Prezes TNP adw. Tadeusz Gierzyński, podkreślając zasługi dla literatury polskiej twórczości poety płoczanina.

Ciekawy referat o poezji Władysława Broniewskiego wygłosiła prof. Krystyna Jankowska, przewodnicząca Sekcji Humanistycznej TNP.

W pełnym wzruszenia nastroju Prezes TNP wręczył Dyplom Władysławowi Broniewskiemu, który wygłosił następujące przemówienie:

Poezja moja pochodzi z Płocka. Zawsze powoduje człowiekiem jakiś *genius loci*.

Tu, w Płocku, stoi dom, a przy nim dąb, który ma może 700 lat. Tu się urodziłem.

Katedra, Wieża Szlachecka, widok za Tumem, Wisła tak bliska sercu, radziwskie podmokłe łąki, kaczeńce, Królewski las, Stupno — oto drogi mego dzieciństwa i mojej młodości.

Szkola. Już w roku 1906 byłem uczniem późniejszej Jagiellonki i tam uczyłem się do siódmej klasy. Atmosfera szkoły dawała mi wiele, stamtąd nabrałem sił duchowych na całe życie. Pamiętam z profesorów polonistów: Czesława

Przybyszewskiego, a potem Władysława Gaciego. Byli to światli, kochani ludzie. Kształtowali chłopięce dusze, wskazywali drogi trudne do samodzielnego odnalezienia. Pamiętam dyrektora Gimnazjum, Adama Grabowskiego. Adam Grabowski powiedział kiedyś: „Wydaje mi się, że ktoś, kto przejdzie za Tumem w pogodny wieczór i zobaczy słońce nad taflą wiślaną, hen ku Dobrzyniowi — ten staje się poetą...”

Wiele zawdzięczam nauczycielom. Wiele zawdzięczam kolegom.

W Płocku byłem wychowany w atmosferze popowstańczej, prawdziwego patriotyzmu, bezkompromisowej cierności w walce z zaborcą. Byłem członkiem nielegalnych kółek wojskowych, co wyładowało się potem we wstąpieniu do Legionów.

Płock, miasto nawskroś klerykalne, specjalnie mnie też nastawiło. Znalazłem się już w czasie mej młodości w grupie antyklerykalnej, przeciwstawiającej się przymusowi spowiedzi.

Jakże wielki wpływ wywarł Płock na kształtowanie się mego charakteru i mej poezji!

Zawsze jestem wdzięczny temu miastu, a dziś i Towarzystwu Naukowemu Płockiemu za obdarzenie mnie godnością honorowego członka.

Ja o Płocku nigdy nie zapomnę, ja o tym mieście jeszcze napiszę.

Dzięki, dzięki za każde słowo, dobrzy ludzie z dziecięcych wspomnień.

Poezie wręczono kwiaty od Zarządu TNP, i uczniów Liceum Władysława Jagiełły.

RUSSOCKI Stanisław: Z badań nad statutami ks. książąt mazowieckich z 14 i 15 wieku. Czasopismo Prawno-Historyczne T. 8: 1955 z. 2.

Przedmiotem rozprawy S. Russockiego jest ustalenie wzajemnego stosunku tekstów w opublikowanych już zbiorach.

Autor omawia znane mu z autopsji, z tekstów drukowanych bądź porusza nawet dziś nie istniejące statuty i podaje ich charakterystykę. Zajmuje się stanem badań nad zachowanymi tekstami, analizuje je i ustala filiacje.

Autor dochodzi do wniosku, że zwyczaje prawne będące odbiciem stosunków społecznych w oznaczonym miejscu i czasie, wpływały na zmianę niezgodnych z nimi norm prawa stanowionego. Znajdowało to odbicie w tekstach statutów, które w miarę upływu czasu bywało poddawane coraz dalszym przeróbkom. Dalej dochodzi do wniosku hipotetycznego, że ustalenie pierwiastkowego tekstu poszczególnych statutów, kiedy nie wiemy co jest tekstem pierwotnym, a co przeróbką autorów zbiorów, byłoby czystą subiektywną konstrukcją. Wśród omówionych statutów znajdują się statuty przeznaczone dla Mazowsza Płockiego.

RUSSOCKI Stanisław: Z dziejów prac przygotowawczych do ostatecznej redakcji prawa mazowieckiego 1540 r. — Czasopismo Prawno-Historyczne T. 9: 1957.

Przyłączenie Mazowsza do Korony wywołało potrzebę tworzenia zbiorów prawnych.

Przedmiotem pracy jest przedstawienie stanu dotychczasowych badań okresu projektów kodyfikacyjnych i charakterystyka zmian I i II Zводу Prawa. Autor przedstawia własne poglądy na genezę prawa mazowieckiego w I połowie 16 w. i przeciwstawia się poglądom Winia-rza i Balzera, opierając się na nieznanych im rękopisach gdańskim i petersburskim, przedstawia jak narastały projekt zwodów prawa i na czym te zmiany polegały. Dochodzi do wniosku, że tekst gdański jest oryginałem lub kopią projektu prawa z 1533 r., tekst petersburski jest projektem z 1536 roku i na nim oparł się zwód drugi prawa. Wydawnictwo pomników prawa mazowieckiego powinno wydobyć dynamikę rozwojową prawa mazowieckiego i uwzględnić oba zawody jako odmiany tekstów.

Przyczyną zmiany tekstu zbioru prawa w ciągu 8 lat były zmiany społeczne i krytyka zwodu I, ponadto walki między panami mazowieckimi i między nimi a królem. Mazowsze przeżyło w wieku 16 proces „doganiania” innych ziem Polski w rozwoju stosunków feudalnych (m. in. pogarszanie pozycji chłopów). Proces ostatecznej unifikacji ustrojowej rozpoczął się w drugiej połowie 16 wieku.

Jako załącznik do cennej pracy dołączona tablica synoptyczna zwodów zwyczajów prawnych mazowieckich.

N O T Y i N O T K I

W dodatku do Nr 16 Dziennika Urzędowego Guberni Płockiej z dnia 19 kwietnia 1851 roku znajduje się krótka wzmianka o rodzaju i stanie zakładów dobroczynnych w Guberni Płockiej. Pod pojęciem zakładów dobroczynnych anonimowy autor artykułiku rozumiał szpitale i domy dla starców.

Płock w roku 1851 posiadał dwa szpitale dla chorych na blisko 70 łóżek. Przy jednym z nich, prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, zorganizowany został zakład wychowawczy, w którym pobierało naukę od 16 do 18 dziewcząt, przeważnie sierot, spoczących się do obsługi chorych.

Niezależnie od szpitali istniał także Dom Schronienia dla starców i kalek zorganizowany i prowadzony przez Dozór Parafialny w Płocku. Jak z notatki wynika, ambicją ówczesnego społeczeństwa było urządzenie Domu Schronienia w sposób odpowiadający nowoczesnym wymaganiom i postawienie go w rzędzie cenniejszych instytucji tego rodzaju w kraju.

Pułtusk posiadał jeden tylko szpital na 50 łóżek, prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, przy którym na wzór płockiej instytucji zorganizowany był także zakład wychowawczy dla osieroconych dziewcząt.

Ostrołęka posiadała nowy, jednopiętrowy, murowany gmach szpitalny, w którym mieściło się 20 łóżek. Budynek ten został wzniesiony staraniem Rady Powiatowej.

Najgorzej przedstawiała się sytuacja, jeśli idzie o ochronę zdrowia w Przasnyszu, Mławie i Lipnie, gdyż miasta te do roku 1851 szpitale nie posiadały i dopiero Rady Powiatowe Opiekuńcze przy silnym poparciu Rady Głównej zajęły się budową tych instytucji.

Jest rzeczą charakterystyczną, że lecznictwo w owym czasie spoczywało w rękach instytucji i organizacji społecznych, które przy poparciu władz państwowych, inicjowały budowę i prowadziły szpitale. Od ofiarności społeczeństwa i rzutkości działaczy społecznych zależał rozwój tych instytucji. Wiele pracy, osobistej inwencji i ofiar pieniężnych poniósł marszałek szlachty Guberni Płockiej, o którym autor wzmianki bardzo pochlebnie się wyraża.

Nie szczędziło ofiar także i społeczeństwo. W roku 1850 jeden z obywateli Powiatu Płockiego zasilił fundusz Domu Schronienia w Płocku kwotą 300 rubli. Jeden z prałatów Kapituły Płockiej własnym nakładem urządził tymczasowe pomieszczenie dla podopiecznych Domu Schronienia, póki nie został zbudowany odpowiedni gmach.

Ir. Woj.

BIBLIOGRAFIA MAZOWSZA PŁOCKIEGO

MAZOWSZE W POLSCE LUDOWEJ

- BAŃKOWICZ MIECZYSLAW: Nasze miasta. Płock. — Tryb. Mazow. 1958 nr 16 s. 5.
- BAZYLKO TADEUSZ: Taki jest Przasnysz. — Tryb. Mazow. 1958 nr 32 s. 1, 4.
- FREY TADEUSZ: O Ostrołęce pesymistycznie i optymistycznie. — Tryb. Mazow. 1958 nr 14 s. 1, 4.
- FREY TADEUSZ: Oby inicjatywa Ciechanowa nie pozostała w granicach jednego powiatu. — Tryb. Mazow. 1958 nr 44 s. 1, 2.
- FREY TADEUSZ: Tam, gdzie kiedyś szumiała puszca (Myszyńiec dawniej i dziś). — Tryb. Mazow. 1958 nr 3 s. 3.
- GOŁĘBIEWSKI STEFAN: Ziemia zawkrzańska. — Orka 1958 nr 4 s. 8.
- GORZEŃ ALEKSANDER: Gdzie czas się zatrzymał... (Sprawy Wyszkowa) — Tyg. Demokr. 1957 nr 44 s. 5, 7.
- GRONOSTAJSKI JANUSZ: Plany i nadzieje. (Osiągnięcia gospodarcze i kulturalne woj. warszawskiego i plany na przyszłość) — Orka 1958 nr 4 s. 1—3.
- (h. j.): Na Kurpiach „ruszyło”. Narada działaczy ziemi kurpiowskiej. — Tryb. Mazow. 1958 nr 23, s. 5.
- KOSTRZEWA ROCH: Koledzy lepiej się krzątajcie. Korespondencja z pow. Wyszków. — Ziel. Sztandar 1957 nr 92 s. 4.
- LEWANDOWSKI B.: Kurpiowski sygnał XI muzy. (Radiowęzeł w Ostrołęce). — Tryb. Mazow. 1958 nr 14 s. 4.
- PROGRAM wyborczy Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Ostrowi-Mazowieckiej (Odezwa). (Br. dr. 1958 Ostrow Maz.) 4° ss. 3
- (RSZ.): Ciekosyn, gromada kontrastów. (pow. Płońsk — Tryb. Mazow. 1958 nr 58 s. 4.
- ROSINSKI JAN: Prawa niepisane (K. P. w Rypinie). — Polityka 1957 nr 38 s. 6.
- RYSZCZUK A(NATOL): Przypadek — Łomża (Sytuacja wsi łomżyńskiej) — Tryb. Ludu 1957 nr 329 s. 3.
- SPRAWOZDANIE z działalności Woj. Rady Narodowej i jej organów za okres kadencji 1954—1957. W-wa 1958 Woj. Rada Narodowa w Warszawie 8° ss. 109, 2 nlb, err.
- SROGA ALOJZY: List otwarty do ministrów tow. Pietrusiewicza i tow. Lesza w sprawie cynicznie prostej. W imieniu płońskich chłopów. (Sprawa braku szkół do lamp naftowych) — Tryb. Mazow. 1958 nr 15 s. 1.
- TROJANOWSKA MARIA: Planujemy zachować ofensywę na wsi — mówi Komendant chor. mazowieckiej. Rozm. Zygmunt Janik. — Drużyna 1957 nr 20 s. 5, ilustr.
- (TYB.): Bywało na Mazowszu. (Kurpie). — Tryb. Mazow. 1958 nr 15 s. 5.

PRAWO

- ROZPORZĄDZENIE Dz. U. 1957 nr 57 i zmiana granic pow. żuromińskiego poz. 278; zmiana granic niektórych pow. w woj. warszawskim poz. 308.
- (TYB.): Bywało na Mazowszu... (Zwyczaj ludowe na Mazowszu: odwołanie oszczerstw, wesele). — Tryb. Mazow. 1958 nr 51 s. 5.
- ŻAK STANISŁAW. Żadne podanie, żadna sprawa nie może pozostać bez załatwienia. Wywiad z przewodniczącym WWRN A. Mierzwińskim. — Tryb. Mazow. 1958 nr 55 s. 1, 3.

HISTORIA

- FREY TADEUSZ: Kurpie broniły wolności. (Powstanie 1863 r.) — Tryb. Mazow. 1958 nr 15 s. 1, 5.
- GĄSSOWSKI JERZY: Płock, zapomniana stolica Polski. — Stolica 1957 nr 44 s. 15, ilustr.
- „KOREK” wydawniczy hamuje poznanie dziejów. (Sprawa badań nad przeszłością Przasnysza) — Tryb. Mazow. nr 37, s. 3.

- KULIGOWSKI KAZIMIERZ, Makowski Tadeusz: „Zwiąż bronią”. (O batalionach chłopskich nad Narwią). — Orka 1958 nr 4, s. 2—3.
- MAZOWIECKIM szlakiem powstańczym. (Powstanie 1863 r. na Mazowszu Płockim Zygmunt Padlewski). — Tryb. Mazow. 1958 nr 21, s. 3.
- *) STEBELSKA H.: Źródła do sprawy oczyszczania w dcbach mazowieckich Andrzeja Zamojskiego 1760—1777. — Teki Archiwalne ca 1958 nr 5.
- W ROCZNICĘ urodzin. O wybitnym działaczu polskiego ruchu rewolucyjnego, ur. w Płocku, Julianie Leszczyńskim-Leńskim. — Tryb. Mazow. 1958 nr 6, s. 3.
- NOWE odkrycia archeologiczne. Woj. bydgoskie, kato-wickie, lubelskie, poznańskie, rzeszowskie, szczecińskie, warszawskie, wrocławskie, zielonogórskie. Oprac. B.Z., A. Stankiewicz (i in.) — Z Otchłani Wieków. 1957 z. 1 s. 40—49.

JĘZYKOZNAWSTWO

- ATLAS STEFAN: Notatki z niedokończonych wyścigu. (Krótkie migawki o miastach i wsiach Mazowsza) — Orka 1958, nr. 4, s. 3.
- B. H.: Taki jubileusz zdarza się raz na 75 lat. Ciechanowska cukrownia wciąż młoda. — Tryb. Mazow. 1958 nr 48 s. 4.
- ZIERHOFFER KAROL: Nazwy miejscowe północnego Mazowsza. Wr. 1957. Rec.: SUŁKOWSKA JADWIGA: Poradnik Jęz. 1957 z. 6 s. 281—285.

SPRAWY GOSPODARCZE

- BOROWSKA MARIA, Balcerek Józef.: Rok działalności Rad Robotniczych Warszawy i województwa warszawskiego. — Samorząd Robotniczy 1957 nr 10 s. 3—8.
- FREY TADEUSZ: Czy ciechanowskie TOR musi zbankrutować — czyli o bardzo dziwnych sprawach. — Tryb. Mazow. 1958 nr 20 s. 3.
- (J. SK.): Wyszków uprzedzają się. Tryb. Mazow. 1958 nr 53 s. 4.
- PLAN gospodarczy woj. warszawskiego wykonany z nadwyżką. — Tryb. Mazow. 1958 nr 49 s. 1—2.
- Przedstawiciele NIK o błędach w gospodarce województwa. — Tryb. Mazow. 1958 nr 6 s. 1.
- (r.sz.): Mława rusza. (Budownictwo mieszkaniowe). — Tryb. Mazow. 1958 nr 56 s. 4.
- RUSZ JAN. Od przemytu do uczciwej pracy. (Chorzele pow. Przasnysz). Tryb. Mazow. 1958 nr 32 s. 4.
- SPRAWOZDANIE z działalności Rady Robotniczej przy Płockich Stoczniach za okres od 28. XII. 1956 do 31. VIII. 1957. — Samorząd Rob. 1957 nr 10 s. 27—28.
- (ST.): Nareszcie! Budowa mostu na Bugu pod Wyszkowem rozpocznie się w tym roku. — Tryb. Mazow. 1958 nr 46 s. 4.
- (ST.): Większe uprawnienia rad i sytuacja mieszkaniowa tematem obrad Prez. WWRN. — Tryb. Mazow. 1958 nr 25 s. 3.
- SUREWICZ M.: Od mamuta do czwartej turbiny. (Budowa elektrowni w Wojciechowicach pod Ostrołęką). — Tryb. Mazow. 1958 nr 14 s. 3.
- (Up.): Płock w liczbach. Drobek 3-ch lat. — Tryb. Mazow. 1958 nr 19 s. 3.
- ŻAK STANISŁAW: Ożywienie miast i miasteczek; intensyfikacja i pełny samorząd rolnictwa. Główne zadania przyszłej wojewódzkiej rady. Wywiad z J. Gronostajskim. — Tryb. Mazow. 1958 nr 23 s. 1—5.
- BOJANOWICZ MARIAN: Trzy lata mazowieckiej wsi. W-wa 1958. Wojew. Komitet Frontu Jedności Narodu. 16° ss. 42.
- (n): Już się nie czują jak na „cenzurowanym”. Egzekutywa WKW omówiła sytuację w spółdzielniach produkcyjnych. — Tryb. Mazow. 1958 nr 22 s. 1.

ROLNICTWO

PRAWIE miliard zł. na inwestycje w mazowieckim rolnictwie. — Tryb. Mazow. 1958 nr 59 s. 1—2.
(rsz): „Poświętne” nowoczesne osiedle pod Płońskiem. (Rejonowy Rolniczy Zakład Doświadczalny). — Tryb. Mazow. 1958 nr 11 s. 4.

PRZYRODA, GEOGRAFIA, KRAJOZNAWSTWO

CHLUDZIŃSKI TOMASZ: Dziadowskie morze. (Brok i okolice). — Turysta 1957 nr 22 s. 4—5, ilustr.
KORDAKOW JERZY: Roślinność prawego brzegu Wisły poniżej Płocka. Sprawozd. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. 1956 nr 1 s. 87—91, ilustr., mapa.

KULTURA, NAUKA

BRONIEWSKI WŁADYSŁAW: Z okazji numeru mazowieckiego. — Orka 1958 nr 4 s. 1.
DOROBK FRANCISZEK: Chociaż to „tylko” w powiatowym mieście. (Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej w Płocku — historia). — Orka 1958 nr 4 s. 10.
FREY TADEUSZ: W Ciechanowie działają konspiratorzy. (Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej). — Tryb. Mazow. 1958 nr 21 s. 3.
KRZYWICKI LUDWIK: Idea a życie. W-wa 1957. Rec. Zawadzka B.: Z tradycji polskiej myśli marksistowskiej. — Polityka 1957 nr 42 s. 7, ilustr.
LIST otwarty do Towarzystwa Miłośników ziemi Zygmunt (Ziemi Ciechanowskiej). — Tryb. Mazow. 1958 nr 56 s. 3.
LUCAS WOJCIECH: Wędrowki po powiatach: Gościna w Kamienicy — Odwiedziny w Mławie. — Świetlica 1957 nr 10 s. 8, nr 11 s. 8—9, ilustr.
LUCAS WOJCIECH: Z wędrowek po powiatach. Na trasie Nasielsk—Ciechanów. — Świetlica 1957 nr 12 s. 16—18, ilustr.
NABOROWSKA ALEKSANDRA: Borsuki wychodzą z lasu. (Rozwój życia) gospodarczego i kulturalnego wsi kurpiowskiej Borsuki pow. Pułtusk). Orka 1958 nr 4 s. 5.
POMORSKA URSZULA: Nie tylko historia czyli kilka słów o prawdziwe płockiego klimatu. (Problem aktywizacji inteligencji). — Tryb. Mazow. 1958 nr 33 s. 1, 5.
SYSKA HENRYK: Między Mazowsza piaski (Wielcy synowie Mazowsza). — Orka 1958 nr 4 s. 1, 2.
SZCZYGIELSKI ZENON: Po prostu człowiek. Próba autobiografii. Fragm. — Głos Nauczycielski 1957 nr 42 s. 6.
WYSTAWA jubileuszowa Towarzystwa Naukowego Płockiego w Muzeum w Płocku. — Biuletyn Informacyjny Centr. Zarz. Muz. i Ochr. Zabytków. 1958 nr 16 s. 13—14.

HISTORIA I TEORIA LITERATURY

BARTELSKI LESŁAW M.: Władysławowi Broniewskiemu. — Życie Warszawy 1957 nr 298 s. 5.
CHRUSZYŃSKI ANDRZEJ: Piórem kurpia. (Twórczość Henryka Syski). — Orka 1958 nr 4 s. 9.
DOBROWOLSKI STANISŁAW RYSZARD: Żołnierska droga poety. (Wład. Broniewskiego) — Żołn. Polski 1957 nr 31 s. 4.
K.: Trzy salwy towarzysza Broniewskiego. — Polityka 1957 nr 43/44 s. 1.
LIChODZIEJEWSKA FELIKSA: Broniewski a lewicowa prasa dwudziestolecia. — Nowa Kultura 1957 nr 50 s. 4.
(m): Piserz ziemi mazowieckiej (Henryk Syska) — Książka dla Ciebie 1958 nr 23 s. 10.
MICHAŁSKI HIERONIM: „Wiersz mój odniosę ludziom.” W 10-lecie urodzin Władysława Broniewskiego. — Tryb. Literacka 1957 nr 6 s. 1.
PIÓRKOWSKI JERZY: Życie i sumienie. (O Wład. Broniewskim) — Nowa Kultura 1957 nr 50 s. 1, 4, ilustr.
Z.B.: „Sto lat” śpiewano Broniewskiemu w Płocku. — Tryb. Mazow. 1958 nr 14 s. 1.

SZTUKA

(bl.): Czy powstanie muzeum regionalne (w Przasnyszu). — Tryb. Mazow. 1958 nr 32 s. 4.

CZECZOWICZOWA NATALIA: Skansen na Kurpiowszczyźnie. — Ziemia 1957 nr 10 s. 32, 31, ilustr.
GROTH PAWEŁ: Egzemplarz relacji Boota z roku 1632 z odręcznymi rysunkami, odnaleziony w Archiwum Gdańskim. — Rocznik Gdański R. 14: 1955 (wyd. 1958).
s. 410, 1 ilustr.; dotychczas nieznaną panoramą Płocka z 1627. r wraz z krótkim jej opisem.
HELENOWSKI WINCENTY: Największy pieśniarz kurpiowski. (Ks. Władysław Skierkowski). — Orka 1958 nr 4 s. 9.
MALINOWSKI WŁADYSŁAW: Kurs śpiewu i muzyki dla nauczycieli w Płocku. — Śpiew w Szkole 1957 nr 4 s. 241—242.
OSTAPCOWICZ ROMAN BOGUSŁAW: Zabytki żyją i służą (Zabytki w województwie warszawskim i sprawa ich konserwacji). — Orka 1958 nr 4 s. 10—11.
R.D.: Taka jest Opinogóra. (Zamek Krasieńskiego). — Tryb. Mazow. 1958 nr 45 s. 4.
REHOROWSKI MARIAN: Przedstawienia mebli romańskich w polskiej ikonografii. Wrocław 1957 8° ss. 29, tabl. 38. Odb.: Zeszyty Nauk. Politechniki Wrocław.
m.i. uwzględnione fragmenty mebli z kielicha Konrada).
RYCERSKI TADEUSZ: Najpiękniejsze i najzdrowsze. (Sprawa turystyki na Mazowszu). — Orka 1958 nr 4 s. 5.
STESZEWSKA ZOFIA: Piosenki z Mazowsza. (Wyd 1) Kraków 1957 Pol. Wyd. Muzyczne. ss. 59, 5 nlb.
STRUMIŁO TADEUSZ: Fortepian Kazimierza Tarczyńskiego — Studia Muzealne T. 1: 1953 s. 171—175, ilustr.
(o fabryce fortepianów w Płocku).
TŁOCZEK IGNACY FELICJAN: Wieś i jej architektura. Orka 1958 nr 4 s. 3—4.
WIELU zabytkom Mazowsza przywrócona zostanie ich dawna świetność. — Tryb. Mazow. 1958 nr 43 s. 2.

RELIGIA

OPDO DIVINI OFFICII recitandi sacrique peragendi ad usum dioecesis Łomżensis. Pro a. D. 1958 (Łomża) 1957. Curia Dioec. ss. 188.
RUBICELLA seu Ordo Divini Officii recitandi sacrique peragendi ad usum dioecesis Płocensis. (Pro) a. D. 1958 (Płock) (1957) Curia Dioec. ss. 148.

BIBLIOTEKARSTWO, CZASOPISMIENICTWO PRZEMYSŁ POLIGRAFICZNY

(bl): 2 miliony książek — to dopiero biblioteka. (Wzrost księgozbioru w bibliotekach województwa warszawskiego). — Tryb. Mazow. 1958 nr 48 s. 4.
GOTOWSKI BOGDAN: Polityka kulturalna wielka i mała. Refleksje czytelnika prasy. (czasopisma regionalne). — Orka 1958 nr 4 s. 11.
ŁODYŃSKI MARIAN: Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807—1831). Wrocław 1958 (rz) 8° ss VIII, 325 1 nlb.
(m. in materiały do historii biblioteki szkolnej w Płocku i działalności Morykoniego).
REGULAMIN pracy Płockiej Drukarni Akcydensowej. Płock 1958 Pl. Dr. Akc. 8° ss. 7, 1 nlb.
STANISZEWSKI ZDZISŁAW: Pierwsze polskie czasopismo ogłoszeniowe. (Warszawskie Ekstraordynaryjne Tygodniowe Wiadomości). Roczniki Bibliot. R. 1: 1957 z. 1/2 s. 79—166, il. 2.
(Dotyczy unikatów, którego 1 rocznik znajduje się w Bibliotece im. Zielińskich).

SPORT

sej: Jak tak dalej pójdzie to LZSY-y w Ostrołęce znikną. — Tryb. Mazow. nr 16 s. 3.
U KOBIEC jest lepiej. 10 najlepszych lekkoatletów Mazowsza. — Tryb. Mazow. 1958 nr 16 s. 3.
Bibliografia województwa warszawskiego. Biuletyn kwartalny. (R. 1). 1958 nr 1. (Warszawa 1958) Wojewódzka Biblioteka Publiczna woj. warszawskiego w Warszawie. 4° kk. 9, 1 nlb.

KRONIKA

Staraniem Obwodu Płockiego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich na zakończenie Tygodnia Ziemi Zachodnich odbyła się w dniu 23 maja 1958 r. w sali PSS „Zgoda” w Płocku uroczysta akademii, na której został wygłoszony przez sędziego Antoniego Pęczkę odczyt o życiu i twórczości Michała Kajki, największego poety ludowego na Mazurach.

Po odczycie uczennice Liceum im. Władysława Jagiełły i Liceum im. St. Małachowskiego deklamowały wiersze Kajki.

Przybyli na uroczystość sekretarz Okręgu Warszawskiego TRZZ Mieczysław Węgrzecki wygłosił krótkie przemówienie o kulturalnych i gospodarczych zadaniach Towarzystwa.

Na zakończenie znany w Płocku Zespół Pieśni i Tańca wykonał w strojach regionalnych tańce polskie.

*

W dniu 30 maja 1958 r. w sali PSS „Zgoda” w Płocku odbyła się Zwyczajna Sesja Miejskiej Rady Narodowej w Płocku. Sesję otworzył przewodniczący PMRN ob. J. Chlebicki komunikując Radzie o zgonie radnego Franciszka Kujawy. Miejska Rada Narodowa uczciła pamięć zmarłego minutą milczenia. Na przewodniczącego Sesji wybrano radnego Henryka Pietryszyna. Po przyjęciu porządku dziennego referat ujmujący problemy oświaty i kultury wygłosił przewodniczący PMRN ob. J. Chlebicki.

W wyniku przedstawionego sprawozdania wyłoniła się szeroka dyskusja nad zagadnieniami poruszonymi w referacie, w której zabierali głos m. innymi przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury i Sportu ob. Kazimierz Jakubowski, J. Kapuściński, W. Tchorzewski oraz przedstawiciele Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej mgr Hetmanek, kierownik Wojewódzkiego Wydziału Oświaty oraz przedstawiciel Wojewódzkiego Wydziału Kultury.

*

W dniu 2 czerwca b. r. w sali PSS „Zgoda” w Płocku został wygłoszony odczyt mgr. Stanisława Kostanckiego pt. Nauczyciele i wychowankowie Liceum im. marszałka Stanisława Małachowskiego.

Odczyt ten zorganizowany został przez Sekcję Humanistyczną Towarzystwa Naukowego Płockiego i Komitet Obchodu 777 lecia Szkoły Średniej w Płocku. Referent w bardzo ciekawy sposób omówił sylwetki wybitnych nauczycieli i uczniów na przestrzeni wielu wieków. Ten frapujący temat skupił dość znaczną ilość słuchaczy (około 120). Należy żałować, iż w odczycie nie wzięła zupełnie udziału młodzież szkół płockich, która by bardzo wiele skorzystała.

*

W dniach od 8 maja do 24 czerwca b. r. Zakład Antropologii Uniwersytetu Łódzkiego pod kierownictwem prof. dr. Ireneusza Michalskiego przeprowadził III etap badań antropometrycznych na terenie powiatów: płockiego, gostynińskiego, płońskiego i sierpeckiego. Ogółem przebadano 1600 osób, co stanowić będzie bogaty materiał dla dalszych opracowań naukowych w tym zakresie.

Zarysowująca się na lata najbliższe perspektywa rozwojowa Płocka znalazła swój wyraz w projektach planów inwestycyjnych, w których na specjalną uwagę zasługuje dokończenie budowy szkoły podstawowej przy ul. Błonie, rozpoczęcie budowy kombinatu przetwórstwa owocowo warzywnego, rozpoczęcie budowy wodociągów w Radziwiu i przebudowa nawierzchni ulicy Kolejowej w Radziwiu.

*

Z prawdziwym zadowoleniem należy podkreślić fakt zajęcia się przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku estetyką miasta, która ma podstawowe znaczenie dla rozwijającego się ruchu turystycznego. Z funduszy PMRN odnowiona została ulica Małachowskiego. Remontowi zewnętrznemu poddano gmach Kasy Spółdzielczej na ul. Kolegialnej. Z funduszy konserwatora wojewódzkiego dobiega końca odnawianie elewacji zabytkowego gmachu Towarzystwa Naukowego Płockiego przy placu Narutowicza 2, gdzie ma swą siedzibę Muzeum.

*

W dniu 24 maja 1958 r. w sali Klubu Młodej Inteligencji w Płocku odbyło się posiedzenie Sekcji Ekonomicznej Towarzystwa Naukowego Płockiego. Zebraniu przewodniczył przewodniczący Sekcji p. mgr Bolesław Witkowski, dyrektor Stoczni Rzecznych w Płocku.

Przedmiotem dość ożywionej dyskusji stał się dwugodzinny referat dyrektora Narodowego Banku Polskiego p. Frankiewicza Mariana pt. „Perspektywy rozwoju Płocka”.

Referent w sposób bardzo szczegółowy i analityczny w oparciu o bogaty materiał statystyczny przedstawił stan gospodarki miasta w przeszłości i obecnie. Na podstawie sporządzonych przez siebie dokładnych wyliczeń możliwości finansowych miasta przeszedł do omówienia najkonieczniejszych inwestycji w chwili obecnej i w latach najbliższych, jak również postawił cały szereg ciekawych tez dla rozwoju ekonomiczno-społecznego Płocka w przyszłości.

Każda dziedzina życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego została szczegółowo omówiona przez referenta tak w aspekcie historycznym, współczesnego stanu jak również możliwości i konieczności rozwoju w latach najbliższych.

Bogaty materiał zebrany przez dyr. M. Frankiewicza wyzyskany zostanie do szczegółowych opracowań przez członków Sekcji.

*

W maju b. r. w sali Powiatowego Domu Kultury otwarto kilkudniową wystawę prac rzemiosła płockiego. Ciekawe eksponaty wystawione przez rzemieślników świadczą o wysokich kwalifikacjach płockiego rzemiosła, jak również dużych możliwościach wytwórczych.

W dniu 22 czerwca 1958 roku otwarta zostanie wystawa prac uczniów Zasadniczej Szkoły Odzieżowej, która obejmie nie tylko krawiectwo dziecięce, damskie i męskie ale również rysunki i pomoce naukowe wykonane przez uczennice.

SPIS TREŚCI:

Od Redakcji

Stanisław Herbst — Mazowsze Płockie w Powstaniu Kościuszkowskim	3
Jan Wańkiewicz — Julian Leszczyński-Leński . . .	7
Ireneusz Michalski — Badania antropologiczne w regio- nie płockim (szkielet sprawozdawczy)	9
Marian Sobieski — Badania folkloru regionu płockiego w r. 1958	11
Stanisław Kostanecki — Nauczyciele i wychowankowie szkoły płockiej obecnie im. Stanisława Mała- chowskiego — (XIII—XX w.)	12
Jerzy Pyrgała — Środowisko archeologiczno-geograficzne w okresie późnolatańskiego na Mazowszu . . .	26
Andrzej Niewęglowski — Importy rzymskie na nizinie mazowiecko-podlaskiej	28
Ryszard Zieliński — Chronologia senatorów płockich .	36
— Władysław Broniewski — człon- kiem honorowym Towarzystwa Na- ukowego Płockiego	44
— Recenzje, noty i notki	45
Czesław Gutry, Halina Zienkiewicz — Bibliografia Ma- zowska Płockiego	46
Kronika	48

NOTATKI PŁOCKIE

BIULETYN KOMISJI BADAŃ NAD POWSTANIEM I ROZWOJEM PŁOCKA
PRZY TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM



PŁOCK

9

1958

WYDAWCA:

Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka
przy Towarzystwie Naukowym Płockim
Płock, Plac Narutowicza 8 tel. 25-68

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

Kazimierz Askanas, Franciszek Dorobek,
Czesław Gutry, Kazimierz Jakubowski

FOTOGRAFIE:

do artykułu St. Szymańskiego:

Ryc. 1, 4, 10, 11, 12 A. Sickert. Innsbruck
„ 3 Ostereichische Kunsttopographie
„ 6, 7 Prof. dr Hans Riehl-Graz
„ 8 Prof. dr Vinzens Oberhammer

NA OKŁADCE:

Pieczęć katedry płockiej z końca XIII w.

Cena numeru 5 zł.

NOTATKI PŁOCKIE

BIULETYN KOMISJI BADAŃ NAD POWSTANIEM I ROZWOJEM PŁOCKA PRZY TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM

Nr 9

LIPIEC — WRZESIEŃ

1958

★

★ ★

Zbliżający się okres Milenium Państwa i tysiąclecia Płocka nasuwa poza zagadnieniami badań nad powstaniem i rozwojem Płocka, którym przede wszystkim służą „Notatki Płockie” — szereg problemów stanowiących dezyderaty ośrodka płockiego. Jedną z zasadniczych spraw to zaniechanie zabytków miasta. Przede wszystkim należałoby* tu podkreślić od dawna nurtujące w Płocku zagadnienie konserwacji i poważnej rekonstrukcji opactwa pobenedyktynskiego, stanowiącego wraz z wieżą szlachecką i dzwonnica zespół najcenniejszych zabytków architektonicznych miasta i całego Mazowsza Płockiego. Zrekonstruowany gmach powinien być przeznaczony wyłącznie na potrzeby naukowe i kulturalne, dając pomieszczenie dla archiwum, muzeów, biblioteki im. Zielińskich, Towarzystwa Naukowego i innych organizacji i instytucji naukowych, w szczególności stacji naukowych, z których stacja archeologiczna jest najbliższą realizacją. Tu też powinny znaleźć się sale na stałe i doraźne wystawy malarstwa, grafiki, rzeźby, fotografiki, sztuki użytkowej i ludowej. W ten sposób można by wreszcie rozwiązać najbardziej palący problem uzyskania pomieszczeń dla placówek naukowych, duszących się w ciasnocie, uniemożliwiającej ich normalne funkcjonowanie.

Jedną z najważniejszych instytucji tego rodzaju, Archiwum Państwowe, znajduje się dotychczas w sytuacji wykluczającej nieomal właściwe wykorzystanie i pracę naukową tej bardzo istotnej dla badań regionalnych placówki. Dawne Archiwum Państwowe w Płocku z powodu braku lokalu dotychczas nie wróciło z Warszawy do Płocka. Istniejący zaś w Płocku

Oddział Wojewódzkiego Archiwum stanowi obecnie zbiorowisko cennych akt, których właściwe uszeregowanie i użytkowanie, a nawet przechowanie wskutek niebywalej ciasnoty pomieszczeń jest niemal niemożliwe, nie mówiąc już o jakichkolwiek możliwościach normalnej pracy archiwalnej pracowników, jak i pracy naukowej badaczy.

Sytuację Muzeum należy ocenić również jako nienajlepszą. Trudności lokalowe uniemożliwiają uruchomienie ważnych dla historii miasta działów, jak etnograficzny, sztuki i inne. Specjalne zagadnienie wysuwa się w związku z prowadzonymi badaniami archeologicznymi i innymi. Duże ilości eksponatów z badań w latach 1956 i 1957 znajdują się dotychczas w Warszawie, a powrót ich do Płocka zwiększy w dalszym stopniu ciasnotę w Muzeum. Cały szereg wartościowych eksponatów, troskliwie ongiś przez prof. K. Gelinka wyselekcjonowanych, zalega magazyny. I w tym wypadku również brak miejsca wyklucza ekspozycję.

Towarzystwo Naukowe Płockie mieści się we własnym budynku razem z biblioteką, pomijając już fakt, że kilka pomieszczeń zajmuje Muzeum. Istniejąca sytuacja uniemożliwia racjonalną gospodarkę w bibliotece. Biblioteka im. Zielińskich, licząca ponad 80.000 wysokiej wartości dzieł, nie ma możliwości właściwego rozlokowania się. Część księgozbioru zalega w piwnicach grożąc zniszczeniem. Przeladowane książkami są wszystkie korytarze i nawet schowki pod schodami, nie mówiąc już o jakichkolwiek normalnych warunkach pracy dla personelu naukowego Biblioteki.

Ekspedycja Wykopaliskowa pracuje w drewnianym baraku przystosowanym do badań w miesiącach letnich, lecz najzupełniej nie odpowiednim do pracy w ciągu sezonu jesienno-zimowego. W związku z rozszerzającym się zakresem prac trzeba myśleć o sezonie zimowym. Trwające w takich warunkach badania należy przypisać tylko specjalnej ofiarności pracowników ekspedycji. Fakt zapowiadających się na szereg lat prac wykopaliskowych stawia przed organizatorami pracy naukowej w Płocku nieodzowny postulat stworzenia na terenie miasta stałej stacji archeologicznej. Bez względu na paliatywowe umieszczenie powstającej stacji w jakimkolwiek lokalu, co jest równie pilne jak nieodzowne, wydaje się, że najwłaściwszym miejscem dla stałego zlokalizowania stacji archeologicznej byłby również budynek opactwa.

Przeprowadzone przez przedstawiciela Komisji konferencje — dały ze strony Dyrekcji Muzeum Narodowego w Warszawie przyrzeczenie przekazania dla Płocka ponad 100 cennych obrazów z tego Muzeum dla urządzenia stałej wystawy sztuki, oczywiście pod warunkiem uzyskania odpowiedniego lokalu. Ten olbrzymiej wartości depozyt miałby niewątpliwie wielkie znaczenie dla całego Mazowsza Płockiego. Otwarcie stałych i doraźnych wystaw z dziedziny sztuki i innych miałooby oczywiście zasadnicze znaczenie dla krzewienia kultury artystycznej na Mazowszu.

Podnieść należy, że strefa promieniowania Płocka jako ośrodka kulturalnego i naukowego jest dość rozległa. Dotychczasowe wysiłki pracy ośrodka płockiego dają gwarancję, że renowacja opactwa pobenedyktynskiego, poza uratowaniem wyjątkowo cennego zabytku, zapewni dalszy poważny rozwój ruchu naukowego i kulturalnego w Płocku i na Mazowszu Płockim.

WOJEWÓDZTWO PŁOCKIE W CZASIE BEZKRÓLEWI i NA ELEKCJACH

CZĘŚĆ I

Dwie pierwsze elekcje — precedensy i próba sił

Mimo podejmowanych jeszcze za życia ostatniego Jagiellona prób uregulowania sprawy elekcyjnego następstwa tronu, śmierć Zygmunta-Augusta 7 lipca 1572 r. zastała świeżo zespoloną Rzeczpospolitą zupełnie na bezkrólewie nie przygotowaną. W ogniowej próbie wyrobienia elekcyjnego — jakim stał się pierwszy wypadek pozbawienia państwa przedstawiciela dynastii, gotowego do objęcia elekcyjnego tronu, miano dopiero wypracowywać formy ustrojowe stanowiące precedensy na przyszłość, a obowiązujące aż do upadku szlacheckiej Rzeczypospolitej.

Do najistotniejszych problemów chwili należało pytanie — kto będzie decydował o losie narodu, inaczej — kto obierze króla: magnaci (czyli ich reprezentacja — senat), czy ogół społeczeństwa szlacheckiego. Zwyciężyła, w ciężkiej walce, demokracja szlachecka. Drugim pierwszoplanowym problemem stała się kwestia tolerancji i nietolerancji religijnej, polska walka z reformacją i o nią. Dopiero zagadnieniami pochodnymi tych dwóch głównych nurtów walk, były wątki dalszych, namiętnych sporów: gra partii o poszczególne kandydatury, zajadły spór o urząd sędziowski podczas interregnum i rozgrywka o stanowisko głowy państwa (interrex) w czasie bezkrólewia.

Odpowiedź na pytanie — jak zachowywało się Mazowsze płockie w węzłowych punktach naszych dziejów, podczas bezkrólewia — jest tematem niniejszej pracy. Zasadniczym źródłem dla niej stały się odpisy laudów płockich, znajdujące się w Instytucie Historii PAN w Krakowie, wobec zniszczeń wojennych obecnie jedyny, aczkolwiek nie kompletny, zbiór aktów sejmiku płockiego.

Prześledzenie kolei wypadków, w których Mazowszu płockiemu danym było wziąć udział, poprzedzić trzeba przypomnieniem dwu jeszcze spraw:

1. Specyfika społeczno-gospodarcza dawnego województwa płockiego różniła je znacznie od innych ziem polskich, a upadabniała do Mazowsza właściwego. Brak było w płockim zupełnie świeckich fortun magnackich, niewiele istniało królewskich (choć więcej niż w województwie mazowieckim), liczną była warstwa szlachty zagrodowej i nieosiadłej (nieco jednak mniej liczna niż na Mazowszu właściwym). Ponad masę najniższego majątkowo szczebla szlacheckiego

i ponad warstwę drobnych zupełnie posesjonatów, wybijało się dosłownie ledwo dwadzieścia czołowych rodzin województwa. Choć w skali ogólnopolskiej rodziny te liczyć się mogły najwyżej do średniozamożnych, na miejscu właśnie one, oraz przedstawiciele duchowieństwa, kierowały wszelkimi przejawami życia publicznego. One i tylko właściwie one wykazywały w pełni prerogatywy szerokich wolności szlacheckich. Masy biedoty herbowej, nie mające najmniejszego wyrobienia politycznego, były jedynie biernym narzędziem polityki mniejszych (choć cennym ze względu na swą liczebność). Jedyne elementy czynne stanowiły: biskup płocki i jego kapituła oraz, przynajmniej w pierwszych bezkrólewjach często mu przeciwstawni, wojewódzcy „dygnitarze i urzędnicy”, to znaczy owych dwadzieścia rodzin z reguły decydujących o przebiegu wszystkich sejmików i z reguły reprezentujących województwo nazewnątrż w życiu publicznym w skali państwa.

2. Mazowsze w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej składało się z trzech województw: mazowieckiego (największego, liczącego 10 ziem), płockiego (ziemie płocka i zawskrzyńska), oraz rawskiego. Mimo wyraźnej przynależności płockiego do regionu mazowieckiego, mimo silnego poczucia tej przynależności trzeba tu rozróżnić jej elementy formalne i praktyczne. Formalno-ustrojowe więzy właściwie nie istniały: wojew. mazowieckie dysponowało sejmikiem generalnym jako najwyższym przejawem swego samorządu, będącym szczeblem pośrednim między sejmikami partykularnymi jego poszczególnych dziesięciu ziem, a sejmem Rzeczypospolitej. W sejmiku generalnym mazowieckim (tzw. „generale”), dzięki atrakcyjności wyższego rzędu samorządu dzielnicowego, uczestniczyło niemal stale pozamazowieckie woj. podlaskie, często słało swych posłów woj. rawskie — płockie zaś nie¹⁾. Wręcz przeciwnie — woj. płockie partycipowało z reguły w obradach podobnego „generału” — ale wielkopolskiego, w Kole. Na sejmik generalny mazowiecki poraz pierwszy — i tylko ten jeden raz w czasie trzech pierwszych bezkrólew — wysłało swych posłów w listopadzie 1574 r.²⁾. Natomiast tam gdzie mazowszanie i płocczanie, czy ich reprezentacje, znaleźli się obok siebie — zatem w dobie bezkrólewia na konwokacjach czy elekcjach — tam, niemal z reguły, tryumfowało poczucie więzi i solidarności, dyktując województwom mazowieckim wspólne i harmonijne działanie.

Od konfederacji po konwokację

Przejawiane przez magnatów tendencje do uchwylenia — bezpośrednio po śmierci Zygmunta-Augusta — biegu wypadków w ręce senatu, napotkały na powszechną nieufność i opór szlachty, która uważała, iż tylko ona in gremio, powołana jest do sprawowania władzy i do obioru nowego króla. Potrzeba zawiązania konfederacji, będącej wyrazem samoorganizowania się społeczeństwa szlacheckiego, pozbawionego naczelnego kierownictwa korony, znalazła jednak uznanie nawet w oczach senatu, w sierpniu 1572 r. zgromadzonego w Knyszynie. Ponieważ wśród senatorów przeważało zdanie magnatów antykatolickich, wskazujących na Lublin — gdzie różnowiercy mieliby zapewnioną większość — jako na miejsce przyszłej konwokacji (zjazdu mającego załatwić sprawy ustrojowe bezkrólewia i przygotować elekcję) — przeto zaniepokojony prymas Jakub Uchański zwołał w październiku następny zjazd senatorów w Kaskach koło Sochaczewa na Mazowszu. Tutaj przeforsowano katolickie Mazowsze jako miejsce obrad przyszłej konwokacji, równocześnie nakazując zwołanie partykularnych sejmików przedkonwokacyjnych po województwach i ziemiach na dzień 13. XII. 1572 r.⁷⁾

Tymczasem szła po kraju fala konfederacji zawiązywanych w poszczególnych ziemiach. Polska demokracja szlachecka — gdy po raz pierwszy nie stało „ojca i pana” — przejęta była do głębi uczuciem niepokoju. Zawiązywane (począwszy od pierwszej — chełmskiej z 17. VII. 1572 r.⁸⁾) konfederacje były wynikiem silnie odczuwanej potrzeby działania tak celem zapewnienia bezpieczeństwa państwu, jak i obrony swobód i przywilejów szlachty przed senatem w bezkrólewiu, a przed przyszłym królem na potem. Fala konfederacji na Mazowsze dotarła późno. Trzeba było licznych przykładów innych ziem, by woj. mazowieckie zawiązało swą konfederację,⁹⁾ a za nim by poszło woj. płockie, jako chronologicznie ostatnie z wszystkich województw korony.

Na obradującym między 15 a 18 listopada „generale” wielkopolskim w Kole, prymas — dbający o to by w sporze o stanowisko interrexu nie dać się wyprzedzić swemu dyssydenckiemu kontrkandydatowi, marszałkowi w.k. Firlejowi — wydał uniwersał, wzywający szlachtę do obioru posłów na zapowiadzianą konwokację warszawską. Poparł prymasa wydatnie energiczny biskup kujawski Karnkowski, który 20 listopada zwrócił się listownie do szlachty płockiej o obronę katolicyzmu i poparcie prymasa jako interrexu. Na sejmiku płockim w Raciążu znalazł pełne poparcie i zrozumienie, najruchliwszym zaś szermierzem tych poglądów był piasarz ziemski płocki Mikołaj Kosobudzi.¹⁰⁾ Sejmik o którym mowa, zgodnie z postanowieniem powziętym w Kaskach, zwołał na 13 grudnia wojewoda płocki Arnolf Uchański (brat pryma-

sa), a ogłosił starosta płocki Stanisław Sędziwoj-Czarnkowski, zarazem referendarz koronny.⁷⁾ Uchwały tego sejmiku świadczą, że szlachta płocka poświęciła się niemal wyłącznie dwóm sprawom. Pierwszą z nich stanowiły — omówione na innym miejscu — partykularne, personalne rozgrywki o sądy kapturowe, wiedzione nie o żadną zasadę, a tym samem nie świadczące dobrze o wyrobieniu parlamentarnym płocczan. Od rozgrywek tych odbijało potraktowanie drugiego tematu obrad: szlachta płocka pragnęła by obiór nowego króla był wyrazem jedności narodu, czego przejawem była powzięta uchwała:

„(uznając niebezpieczeństwo) pana jakiego nad sobą, któryby od części tylko... na królestwo usadzon był, albo też gwałtem i mocą ku panowaniu nam przyszedł; tedy my naśladując w tym przodków naszych... obiecujemy to sobie wszyscy pod poczcziwościami swymi i wiarą naszą chrześcijańską, cnotliwemi ślacheckimi słowy swemi, iż żadnego takiego za pana mieć... nie będziemy; i owszem przeciw takiemu jako przeciw skazcy i gwałcielowi praw i swobód naszych powstanjemy, a pomocniki jego, jeśliby którzy czego Boże uchowaj tu się znaleźli, pro hostibus patriae mieć i nad ich... majątnościami mścić się będziemy dotąd, póki nam największej możliwości stawać będzie...⁸⁾

Uchwała ta, to charakterystyczny wyraz nastrojów jaki wśród płocczan — poddanych krzyżującym się wpływom biskupa, oraz rezydującej od 6 sierpnia w Płocku⁹⁾ „infantki” Anny Jagiellonki — budziła rozlewająca się po kraju walka stronnictw, na bliskiej już konwokacji mająca ulec dalszemu spotęgowaniu.

Spory wewnętrzne

Choć woj. płockie uczestniczyło w wypadkach toczących się lawiną przez kraj już od śmierci Zygmunta-Augusta, udział ten był dotychczas raczej bierny, a stanowisko województwa zdeterminowane przez negatywne nastawienie mas drobnej szlachty do rodzimych różnowierców z jednej, a do Niemców-Habsburgów z drugiej strony. Mechanizm i siły kierujące takim nastawieniem płocczan ujawniły się z całą wyrazistością później, w czasie elekcji. Wtedy też płockie zatraciło swoją dotychczasową bierność. Narazie zaś, obok pewnego opóźnienia w procesie wyrobienia politycznego — co było niewątpliwym wynikiem przewagi ilościowej mas drobnoszlacheckich — czynnikiem wpływającym na spotęgowanie bierności na zewnątrz były zajadłe spory partykularne, targające wewnętrznym życiem woj. płockiego.

Przedkonwokacyjny (grudniowy) sejmik płocki, poprzedził udział posłów płockich w obradach „generału” wielkopolskiego w Kole, w połowie października. Delegacja płocka bar-

dzo była nieliczna¹⁰⁾, a fakt ten wpłynął na przebieg długotrwałego i zjadłego sporu o sądownictwo w płockim podczas bezkrólewia. Ponieważ sądy zwykle były tylko niejako przedłużeniem ramienia królewskiego działającego w zakresie sprawiedliwości, ponieważ wyrokiwały w imieniu króla — przeto naturalnym było według ówczesnych pojęć, że z chwilą śmierci swego królewskiego mocodawcy, straciły możność i moc działania. Trzeba je było zastąpić innym wymiarem sprawiedliwości. Rolę tę zaczęły odgrywać sądy kapturowe, czyli inaczej mówiąc konfederackie, powoływane do życia przez konfederację poszczególnych województw. Jednak rzecz nie była całkiem prosta, sytuacja zupełnie nowa — nie było gotowych wzorów, na których można by się oprzeć. Fala konfederacji wojewódzkich w płockie jeszcze nie dotarła (konfederacja płocka zawiązana została bardzo późno, dopiero w listopadzie). Wydaje się, że właśnie dla tego nieliczni przedstawiciele płocki nie przyjęli postanowienia uchwalonego przez województwa wielkopolskie, według którego sądy miały działać w imieniu właściwych starostów grodowych, którym dodano by delegatów kapturowych.¹¹⁾ (Było to zresztą stanowisko nietypowe — gdzieindziej sądy działały w imieniu skonfederowanej szlachty). Ustanowienie później w Płocku sądu według własnego wzoru — wymiar sprawiedliwości musiał wszak działać — stało się przyczyną długotrwałych rozdrzewień wśród szlachty.¹²⁾

Na grudniowym sejmiku płockim uchwała podjęta w sprawach sądownictwa podkreślała, że woj. płockie jest zobowiązane do ścisłej współpracy z województwami wielkopolskimi, z drugiej jednak strony potwierdzała nieprzyjęcie ustanowionego przez Wielkopolską ustroju sądów. Chodziło zaś głównie o to, że płocczanie chcieli eliminować ze składu sądu swego starostę (Czarnkowskiego), z przyczyn nie tyle nawet politycznych (Czarnkowski był stronnikiem Habsburgów), ile najzupełniej prywatnych: osobiści wrogowie starosty z kasztelanem płockim Anzelmem Gostomskim na czele, starali się podważyć legalność piastowania przezeń urzędu starosty. Gostomski usiłował nawet, apelując do wszechwładzy „skonfederowanych stanów” uzyskać oficjalny werdykt pozbawiający Czarnkowskiego starostwa. Nieznany nam dokument tej treści został podobno, według skargi Czarnkowskiego, uchwalony przez sejmikującą mniejszość.¹³⁾ W tym stanie rzeczy sejmik obrał 11 sędziów kapturowych,¹⁴⁾ bynajmniej nie jednomyślnie i nie bez pospolitych burd.

Ledwo zakończyły się obrady sejmikowe w Raciążu, do grodu Płockiego wniesiony został przez kasztelana sierpskiego Wojciecha Krasieńskiego i jedenastu szlachty, protest przeciwko uchwałom o sądzie kapturowym, operujący zresztą wyraźnie naciągniętymi argumentami proceduralnymi,¹⁵⁾ a w dwa tygodnie później

reprotestacja deputatów (sędziów) kapturowych, stwierdzająca z kolei legalność ich funkcji...¹⁶⁾

Tego rzędu spory rozpały nie tylko szlachtę, ale i płockich senatorów, gdy w lutym 1573 r. zbierała się w Warszawie pierwsza w dziejach polskich konwokacja. Nawet jeszcze bezpośrednio po konwokacji, wciąż odnosi się wrażenie, że daleko bardziej od doniosłych wypadków warszawskich przejmował płocczan dalszy ciąg sporu o sądy. Odbywający się z końcem lutego 1573 pokonwokacyjny sejmik w Raciążu, zwołany przez wojewodę Uchańskiego,¹⁷⁾ stał się widownią ożywionej działalności antykapturowego stronnictwa, na czele którego stał kasztelan sierpski Krasieński, a które zyskało tymczasem na liczbie stronników.¹⁸⁾ Przeciwnicy wykazali równe zaciętrzewienie, dzięki czemu sąd kapturowy funkcjonował, wbrew szeregowi zarzutów proceduralnych, tym razem nie pozbawionych zdaje się podstaw.¹⁹⁾ Ośrodek tych sporów — starosta płocki i referendarz koronny Stanisław Czarnkowski — uzyskał obecnie wydatną pomoc ze strony partykularnego sejmiku poznańskiego w Środzie (starosta generalnym wielkopolskim był jego rodzony brat Wojciech), który w jego obronie wysłał do Raciąża specjalne poselstwo w osobach Krzysztofa Iwińskiego i Mikołaja Mielińskiego, ze względu na osobę tego ostatniego — prononsowanego stronnika francuskiego — mające dużą wagę.²⁰⁾

Zakłęty krąg partykularnych sporów województwo płockie potrafiło odsunąć na plan drugi dopiero w momencie szczytowego napięcia — w okresie samej elekcji.

Na szerokiej arenie

Najdonioślejszym aktem podjętym na zjeździe konwokacyjnym stała się tzw. Konfederacja Warszawska, zapewniająca krajowi pokój religijny poprzez zastosowanie zasad pełnej tolerancji dla dyssydentów. Protestował przeciwko temu aktowi cały episkopat, a bodaj najgłośniej czynił to biskup płocki Piotr Myszkowski. Nie mniej płoccy posłowie nie wyłamali się z ogólnego prądu panującego na konwokacji i Konfederację Warszawską podpisali.²¹⁾ Ale to bynajmniej nie przesądziło o stanowisku woj. płockiego, które biskupowi Myszkowskiemu złożyło podziękowanie za nieugięte w tej sprawie zachowanie.²²⁾ Postępowanie szlachty płockiej było tu identyczne ze stanowiskiem woj. mazowieckiego, które przeciw Konfederacji Warszawskiej gromko protestowało 2. III. 1573 r.²³⁾ Protesty płocczan miały wkrótce rozleć się głośnym echem nie tylko poza granicami niewielkiego województwa, ale i poza granicami ogromnej Rzeczypospolitej...

W toku zaostrzającej się, między konwokacją a elekcją walki stronnictw, decydująca w Płocku grupa miejscowych senatorów i urzędników ziemskich, w ogromnej większości zajęła stanowisko zdecydowanie antyhabsburskie. Partię

rakuską reprezentował jedynie biskup płocki Piotr Myszkowski (najczynniejszy stronnik cesarski wśród episkopatu), oraz starosta płocki i referendarz kor. Stanisław Czarnkowski. Chwilami oscylował ku tej grupie kasztelan płocki Anzelm Gostomski. Reszta senatorów i urzędników oglądała się za kandydatem na króla — „Piasta” (Polaka), względnie gotowa była przyjąć kandydaturę francuską. Tak zatem tłumy biedoty szlacheckiej poddane zostały dwojakim wpływom: w kwestii zwalczania zasad Konfederacji Warszawskiej ulegały w zupełności bliższemu oddziaływaniu swego duchowieństwa, i dalszemu — nuncjusza Commendoniego²⁴⁾, zaś w sprawie osoby elekta wpływy duchowieństwa musiały ustąpić oddziaływaniu senatorów świeckich, a przede wszystkim najpotężniejszym wpływom — Anny Jagiellonki, cieszącej się ogromną popularnością na całym Mazowszu. „Infantka” zaś, przeżywszy długi okres wahań, wyrzekła się zwlekającego z obietnicą małżeństwa arcyksięcia Ernesta Habsburga, i stanęła po stronie kandydatury Henryka Walejuszka.

Z początkiem kwietnia tłumy szlachty z wszystkich trzech województw mazowieckich stanęły na polu elekcyjnym w Kamieniu pod Warszawą. Jak mazowiecka tak i płocka szlachta wypełniła zalecenia prymasa i znalazła się na elekcji *viritem* (osobiście, a nie przez posłów). Płoccy notable uczestniczyli żywo w przetargach elekcyjnych, a tłumy drobnej szlachy mazurskiej, dobrzyńskiej, rawskiej i płockiej, kierowane przez swych świeckich i duchownych przywódców, decydowały swą postawą o przebiegu elekcji. Ich ogromny, a odwrotnie proporcjonalny do wyrobienia politycznego i obywatelskiego, wpływ na przebieg elekcji, podkreślają wszystkie współczesne relacje. Cenny przy każdym głosowaniu materiał ludzki był utrzymywany (dosłownie) przez magnatów przeciwnych tolerancji, przez cały niemal czas obrad.²⁵⁾ Tłum wypłacił się swym opiekunom głośno i krzykliwie naciskając o przyspieszenie elekcji. Bowiem różnowiercy zwlekając obiór króla, liczyli właśnie na rozejście się w końcu, zgłodniałych Mazurów. Strona katolicka nie tylko parlała do szybkiej elekcji, ale podkreślała także, że zjazd elekcyjny zwołany został wyłącznie dla obioru króla, zatem nie może podejmować żadnych innych czynności. Chodziło oczywiście o to by uniemożliwić potwierdzenie zasad tolerancyjnych Konfederacji Warszawskiej. Z żądaniem natychmiastowej elekcji ostro wystąpił w kole elekcyjnym pisarz ziemski płocki Mikołaj Kosobudzki,²⁶⁾ a stojące pod chorągwiemi swych województw tłumy mazurskie i płockie poparły to żądanie tumultami, czynionymi kolejno 30 kwietnia i 1 maja. Czując takie poparcie, posłowie mazowieccy, płoccy i rawscy w kole, a ich senatorowie w szopie senatu — twierdzili twardo, że na zjazd przybyli wyłącznie dla elekcji, o niczym zatem innym mówić

w ogóle nie należy²⁷⁾. Istotnie — pod taką presją — tok obioru króla uległ przyspieszeniu. Gdy wreszcie przed poszczególnymi województwami stanęli senatorowie, by oficjalnie poprzeć swoich kandydatów — przed mazowieckim znalazł się biskup płocki Myszkowski, zalecił arcyksięcia Ernesta²⁸⁾ — i nie uzyskał nic, prócz głośnych protestów. Co więcej, do burzliwych protestów przyłączyło się jego własne woj. płockie.²⁹⁾ Bezpośrednio potem oba województwa zażądały gremialnie ogłoszenia królem Henryka. Wówczas jeszcze starosta Czarnkowski usiłował agitować płocczan na rzecz Habsburgów, a przynajmniej wybadać przyczyny ich żywiołowego sprzeciwu. Pisząc parę dni później (20 maja z Płocka) do królowej Zofii Jagiellonki, starosta tak relacjonował wyniki swych starań:

„...Mazurowie, których było siła... ku którym się przyłączyło płockie i rawskie województwo, z wraskiem zaraz dziwnym takim mianowali Królewicza Francuskiego... Mówiłem (z płocczanami) *secreto*, czemu tak skoro do tego przystępowali i czemu... nie czekając pierwszych województw konkludowali, bo już zaraz to jednogłośnie spisawszy, zapieczętowali. Powiedziało mi ich kilku *secreto*, iż to jest wola i sprawa Królowej J.M. (Anny), bo za nikim być nie chce jeno za Francuzem...”³⁰⁾.

Zbyt jednak zasadnicze różnice istniały między stronnictwami austriackim, francuskim i zwolennikami „Piasta”, między katolikami a różnowiercami — by nawet poparte tumultem okrzyknięcie przez wszystkich Mazurów Henryka jedynym kandydatem — mogło wystarczyć. Spory trwały nadal, aż 11 maja stronnicy francuscy — rozdrażnieni ostrymi warunkami dla przyszłego elekta, forsowanymi przez różnowierców — ponownie wystąpili z zamieszkami zbrojnymi, przy czym nie brakło tu płocczan i Mazurów³¹⁾. Spowodowało to ostateczny rozłam na polu elekcyjnym — partia habsburska przeniosła się na osobne miejsce obrad do Grochowa. W tym samym jeszcze dniu prymas Uchański, nie oglądając się już więcej na przeciwników, ogłosił Henryka królem. Biskup Karnkowski tak potem pisał do Hojuszki:

„(na elekcji) zwyciężyli jednak katolicy, dzięki szlachcie z płockiego i mazowieckiego... Stali się oni oparciem dla katolików innych województw i przyprowadzili heretyków o klęskę...”³²⁾.

W osiągnięciu ostatecznego na polu elekcyjnym *modus vivendi* z secesjonistami z Grochowa, posłowie płoccy jak się wydaje, nie brali już udziału. Natomiast wrześnieiowi, poelekcyjny sejmik płocki w Raciążu, pragnąc umocnić elekcyjne sukcesy, podjął uchwałę głoszącą:

„...a iż się rumores jakieś wszczynają, jakoby przez nierychle króla obranego przyjechanie do rozruchu jakiego w Koronie przyjsć miało, tedy się w tym oświadczamy, iż jeżeliby pod ten czas niżeli do nas pan obrany przyjedzie, osoby ja-

kie... do złożenia inszej elekcji mieć się chciały, (temu) pomagać nie chcemy, ale przy zgodnem od wszech stanów Najjaśniejszego Pana Xsiażęcia Jegomości Pana Henryka królewicza Francuskiego (obranie) mocno i skutecznie zostawając, jego przyjechania... czekać będziemy... Jednakże Ichmości Pany Koronne upominając, aby się starali, żeby Król Jegomość co najrychlej przyjechał. To aby miał koronę sprawować przez gubernatora, na to nie przyzwalamy..."³³⁾

Równocześnie roznamietnienie sporami religijnymi i rozdrażnienie usiłowaniami dyssydentów (wprowadzenia do warunków stawianych elektowi przysięgi na Konfederację Warszawską) — podyktowało senatorom i szlachcie plockiej w osobach biskupa Myszkowskiego, kasztelana sierpskiego i Mikołaja Kosobudzkiego, wniesienie do grodu plockiego oblaty słynnego protestu przeciw Konfederacji Warszawskiej (tekst ten, mimo iż często nań się powoływano, nigdy nie był publikowany we współczesnych opracowaniach):

"...wszyscy się teraz oświadczamy, iż na tę konfederacyą nie przyzwolimy, ani jej przyjąć ani promować u przyszłego pana chcemy z przyczyn słusznych i ważnych. Bo acz się ta konfederacya za to udawa jakoby w Polsce pokój i zgodę gruntować chciała, ale kto się jej przypatrzy dobrze, obaczv snadnie iż pod tą piękną postawą truciznę podawa srogą, która iadem swym jeśli Pan Bóg nie postrzeże, koronę polską niepochybnie zabije. Bo naprzód obraża miłego Boga, obraża bliźniego i sumienie nasze, nawet koronę polską w wielką i sromotną hańbę (podaje), prawa, swobody, przywileje nasze w nieprzezwyciężenie przywodzi, obraża miłego Boga tym, iż nietylko fałszywemu nabożeństwu ale i bluźnierstwu, naostatek pogaństwu i wszelakiemu wszeteczeństwu drogę do Polski okazuje..."³⁴⁾

W składzie wielkiego poselstwa udającego się do Paryża po elekta, miał się znaleźć także senator z woj. plockiego, kasztelan raciański Stanisław Kryski. Obrął jednak drogę morską, został zatrzymany przez Duńczyków w Sundzie i doznawszy wielu szyskan, musiał wrócić do kraju, rezygnując z zaszczytnej misji³⁵⁾. Choć w Paryżu zabrakło przedstawiciela woj. plockiego, w pewnym momencie znalazło się ono i tak na ustach wszystkich. Poselstwo polskie wśród warunków które miało przedłożyć elektowi do zaprzysiężenia, a uzgodnionych uprzednio w Polsce, wiozło także żądanie potwierdzenia zasad tolerancji dla dyssydentów. Członek poselstwa, biskup poznański Adam Konarski próbował jeszcze na miejscu, w Paryżu, storpedować ten postulat, namawiając Henryka by nie składał przysięgi tolerancyjnej. Wywód swój opierał zaś właśnie na wspomnianym uprzednio proteście plockim przeciw Konfederacji Warszawskiej, twierdząc że protest ten odebrał moc

prawną aktowi Konfederacji³⁶⁾. Znane energiczne wystąpienie Piotra Zborowskiego pokrzyżowało plany Konarskiego. Niemniej biskup kujawski Karnkowski podjął następną próbę wpłynięcia na króla i wysłał z kraju do Henryka pisarza ziemskiego plockiego Kosobudzkiego w tajnej misji, celem podtrzymania oporu króla w stosunku do postulatów dyssydentów³⁷⁾.

Po przybyciu Henryka do Polski, na rozpoczętym w lutym 1574 r. sejmie koronacyjnym w Krakowie, misja Kosobudzkiego wywołała szereg protestów z jednej, a obronę przez kasztelana sierpskiego Krasieńskiego i posła plockiego Jakuba Łysakowskiego, z drugiej strony³⁸⁾. Przeciwnie Konfederacji Warszawskiej wystąpienia plockzan musiały być mile przez króla widziane, bowiem Henryk nadal lawirował, usiłując wyminąć konieczność potwierdzenia zasad tolerancji dla dyssydentów. Tuż przed koronacją powstał znowu zajadły spór o treść królewskiej przysięgi koronacyjnej. Ogół domagał się tekstu przysięgi przynajmniej takiego, jaki Henryk złożył już w Paryżu (złagodzonej, ale zawierającej gwarancje bezpieczeństwa dla różnowierców). Jedyne posłowie plocky, mazowieccy i gostyńscy domagali się tradycyjnego tekstu dawnej przysięgi koronacyjnej królów polskich, nie zawierającej oczywiście żadnych wzmianek o zachowaniu pokoju religijnego³⁹⁾. Ponieważ na tok ceremoniału mieli wpływ przede wszystkim biskupi — stało się jak chcieli plockanie i mazurzy — Henryk nie zaprzysięgał Konfederacji Warszawskiej. Wyniknęły stąd dalsze niepokój w kraju, w niektórych ziemiach szlachta wychodząc z założenia, że skoro Henryk nie zaprzysięgał postawionych mu przy elekcji warunków, to nie jest pełnoprawnym królem — odmówiła poddania się sądom, wyrokującym znowu w królewskim imieniu. Nawet w jednomysłnym naogół i ultrakatolickim woj. plockim znalazły się tak rozumujące grupy, co doprowadziło do zająć a nawet zabójstw podczas odbywania sądów ziemskich zawskrzyńskich w Szrensku⁴⁰⁾.

Nie mniej stosunki bezwątpienia uległyby unormowaniu, gdyby nie konieczność zaczynania wszystkiego od nowa...

Po ucieczce Henryka

Wobec bezspornej — skutkiem ucieczki króla — klęski stronnictwa francuskiego, odżyły nadzieje partii habsburskiej. W szeregach jej liczono obecnie na Mazurów, uprzednio najzagorzalszych stronników Henryka, teraz jakoby rozgoryczonych jego ucieczką. Ze zdwojoną energią wystąpił biskup Myszkowski, wciąż gorący, ruchliwy i inteligentny zwolennik kandydatury cesarskiej. Sekundował mu obecnie Anzelm Gostomski,⁴¹⁾ b. kasztelan plocki, teraz wojewoda rawski⁴²⁾. Działalność biskupa skrzynowała się jednak z wciąż silnymi na całym Mazowszu sympatiami dla Henryka. Ujawniło się

to zarówno na sejmikach mazowieckich, jak i na sejmiku płockim w Raciążu, obradującym 4 sierpnia 1574, a zwołanym przez nowego kasztelana płockiego Tomasza Narzymskiego. Sejmik ten bez wahania uznał dalszą królewską władzę, nawet nieobecnego Henryka. Konsekwentnie też płocczanie zadecydowali nadal funkcjonowanie zwykłych sądów, wyrokujących imieniem króla. Tym razem postanowienia te nie wzbudziły gwałtowniejszych sprzeciwów, a nawet obecny na sejmiku biskup Myszkowski podpisał powzięte uchwały⁴³).

Jakiegokolwiek zdania o ucieczce Henryka wyrażały poszczególne ziemie, we wszystkich przeważał jednak pogląd, że konwokacja — chociażby tylko dla uzgodnienia stanowisk — jest konieczna. Toteż zjazd konwokacyjny, obradujący między 30 sierpnia a 18 września 1574 r. w Warszawie, zyskał powszechne uznanie. O ile senat zajmował na konwokacji stanowisko naogół przychylne Henrykowi, zgadzając się czekać na jego powrót, o tyle większość izby poselskiej była za ogłoszeniem bezkrólewia. Najważniejsza ta kwestia została wreszcie załatwiona kompromisowo: wyznaczono Henrykowi termin powrotu do 12 maja następnego roku pod sankcją utraty korony. Gdy szło o utwierdzenie węzłem konfederacji postanowień, które zapadły lub zapadną jeszcze na zjeździe, obiekcje miał jedynie biskup płocki, oświadczając: „mogą mnie potem postanowić i z okna wyrzucić, a ja mam latać, chociaż skrzydeł nie mam”⁴⁴).

W związku z zawieszeniem bezkrólewia, na konwokacji postanowiono dalsze funkcjonowanie sądów zwykłych, ale — z uwagi na nieobecność króla — wraz z pewną inowacją: obok zwykłych miały w województwach działać i nadzwyczajne sądy najwyższej instancji, zastępujące apelację do króla. W związku z tym właśnie postanowieniem, pokonwokacyjny, listopadowy sejmik płocki zlecił dalsze wykonywanie normalnych funkcji sądowych znanemu nam już staroście Czarneckiemu, zastrzegając, że jeśli ktoś miałby do niego pretensje (szło o dawny spór o starostwo), powinien je później, przed królem dopiero wywieźć⁴⁵). Wprowadzono także, postanowiony na konwokacji, sąd najwyższej instancji, wybierając doń deputatów i nakazując im sędzić „zwykłym obyczajem, pod imieniem króla Henryka”⁴⁶), że zaś, tym razem woj. mazowieckie, przeżywało gwałtowne spory o ustrój sądownictwa (dobrze znane płocczanom z okresu poprzedniego bezkrólewia) — sejmik obradujący w Raciążu postanowił:

„item z wielkich a ważnych przyczyn widząc pericula województwa przyległego... deputowaliśmy na zjazd główny Księstwa Mazowieckiego... na dzień świętej Katarzyny do Warszawy, urodzone pany Grzegorza Zielińskiego sędziego, Jakuba Strzeszewskiego stolnika płockich, Jana Górskiego sekretarza Króla JMości w tych wszystkich sprawach i potrzebach, którychmy

tu między sobą namawiali, uważali i postanowili...”⁴⁷).

Udział trzech posłów płockich w niespokojnym generale mazowieckim z 25 XI 1574 r. był pierwszym i jedynym jak dotychczas objawem współdziałania płocczan z woj. mazowieckim, poza zasięgiem zjazdów ogólnokrajowych⁴⁸).

W samym Płocku zrodził się tymczasem nowy lokalny spór. Wspomniany listopadowy sejmik postanowił m. in. pobór podatków, uchwalonych jeszcze na konwokacji, które „wybierać” miał pisarz ziemski a zarazem poborca Mikołaj Kosobudzki. Po zgromadzeniu pieniędzy deputaci wyznaczeni przez ten sam sejmik, mieli odebrać je od Kosobudzkiego i skwitować go. W związku z tym, w styczniu 1575, wybuchły scysje: deputaci zjawili się na ratuszu płockim, gdzie Kosobudzki miał im jakoby odmówić wydania pieniędzy, twierdząc że są one przeznaczone na potrzeby obronne W. Ks. Litewskiego⁴⁹). Sam Kosobudzki natomiast twierdził, iż część pieniędzy wpłacił do skarbu koronnego, a deputaci nie chcieli uznać przedstawionego przezeń kwitu. Wobec tego odmówił rozliczenia się z nimi⁵⁰). Sprawa ta zaprzętnęła jeden z następnych sejmików płockich (majowy z 1575 r.), gdzie jednak udało się ją kompromisowo załatwić⁵¹).

Za to w kwietniu wyłoniła się ponownie groźba zaburzeń o ustrój sądownictwa — nie doszła bowiem do skutku, przewidziana na koniec marca, sesja płockich sądów ziemskich. Kilku dziesięciu szlachty oblatowało wówczas w grodzie płockim gwałtowny manifest, skierowany do kasztelanów (stanowisko wojewody po śmierci Arnolfa Uchańskiego wakowało), a domagający się zwołania sejmiku celem wyswietlenia kto jest winien nieodprawieniu sądów, oraz dla wyjaśnienia innych spraw, jak zabójstwa i zajścia w Szreńsku (wspomniane już przez nas, a mające miejsce jeszcze po koronacji Henryka)⁵²). W odpowiedzi na te żądania kasztelan raciański Stanisław Kryski (wobec choroby wyższego odea kasztelana płockiego Narzyńskiego) istotnie zwołał sejmik na dzień 3 maja⁵³).

W podjętej uchwale sejmik ustalił, że sądy nie odbyły się skutkiem drobnej przyczyny proceduralnej, mianowicie opieszali kasztelanowie do tej pory nie przyjęli, przepisanej prawem, przysięgi podsędka płockiego. Szlachta przybrała dość groźną wobec swych dygnitarzy postawę, grożąc, że jeżeli nie oni, to podkomorzy płocki Wilkanowski za nich przysięgę tę przyjmie. Sprawy sądowe szybko jednak zeszyły na plan drugi, a obradujący zaprzętnął zbliżający się zjazd w Steżycy, zwołany w związku z upływem terminu powrotu, wyznaczonego królowi. Szlachta płocka wybrała sześciu posłów na zjazd⁵⁴), a następnie ułożyła dla nich instrukcję, która prócz spraw lokalnych zalecała jaknajbardziej ustosunkowanie się do spo-

dziewanego w Stężycy poselstwa francuskiego⁵⁵). Wierność dla Henryka była zatem wciąż jeszcze w plockim żywa. W trudniejszym położeniu znaleźli się wobec tego posłowie plockcy na majowym zjeździe stężyckim, gdzie magnacka partia Habsburga uzyskała zdecydowaną przewagę. Rewelacyjnie zabrzmiało tam oświadczenie podkomorzego plockiego Wilkanowskiego, iż plockczanie przysłali go nie dla nowej elekcji, ale dla oczekiwania na powrót prawego króla. Na poparcie swych słów Wilkanowski zademonstrował zebranych, oblatowaną w grodzie plockim, instrukcję poselską sejmiku raciażkiego⁵⁶). Rozpętała się wówczas burza. Niezmiernie żywe poczucie nieodzowności podejmowania jednomyślnych decyzji, spowodowało że postępowanie plockczan wydało się, dla przezważającej partii habsburskiej, niezmiernie groźnym. Gromy posypały się głównie na głowę starosty plockiego Czarnkowskiego, który choć habsburczyk, dopuścił wpisanie takiej instrukcji do akt grodzkich. Zarzucano mu, że nie miał prawa wciągać do akt, postanowień sprzecznych z wolą Rzeczypospolitej. Były bowiem niezgodne z aprobowaną na konwokacji, sankcją utraty tronu przez Henryka w wypadku nie powrócenia do kraju na oznaczony, a mianiony już, termin. Wypominano także przy sposobności Czarkowskiemu, iż raz już był współautorem ogromnych komplikacji, dozwolewszy oblatować protest przeciw Konfederacji Warszawskiej, którym szermował potem biskup Konarski w Paryżu. Zasadę jednomyślności szlacheckiej w zastosowaniu do uznania bezkrólewia za otwarte, uratowano w sposób dość specyficzny — nakazując Czarnkowskiemu wymazanie odnośnej oblaty z akt grodu plockiego...⁵⁷).

Jakkolwiek skazane na niepowodzenie, wystąpienie plockczan było jedynym, tak zdecydowanym powiedzeniem się po stronie Henryka, choć niechętnie do ogłoszenia interregnum odnosiło się także i lubelskie i bełskie.

Zjazd stężycki, targany zbyt wielkimi sprzecznościami, nie mógł dać konkretnych rezultatów, w postaci forsowanej przez habsburczuków, natychmiastowej elekcji. Uznano jedynie otwarcie bezkrólewia. Na jednodniowej konwokacji z 4 X 1575 prymas wydał uniwersał, wzywający na nową elekcję. Odbывający się w październiku 1575 r., jak zwykle w Raciażu, sejmik plocki, wahał się z podjęciem decyzji, wreszcie postanowił na elekcję stawić się wiritim „nie przez posły, ale sami osobami swemi... tak jako przeciw nieprzyjacielowi”⁵⁸). Poprowadzić miał plockczan najwyższy z obecnych Stanisław Kryski kasztelan raciażki, z podkomorzem Wilkanowskim i sędzią ziemskim Grzegorzem Zielińskim dodanymi sobie do pomocy⁵⁹). Jeszcze nieco wcześniej wybrano posłów do koła elekcyjnego⁶⁰), mających przemawiać w imieniu całego województwa.

Na elekcji starły się stronnictwo habsburskie z „piastowskim”, dopominającym się o rodzimego, polskiego elekta, a w ostateczności gotowym na przyjęcie kandydatury moskiewskiej, czy którejkolwiek z pomniejszych, byle storpedować starania cesarza, względnie jego syna.

Biskup Myszkowski podczas elekcji znowu okazał się pełen inicjatywy. Wraz z prymasem był zwolennikiem jaknajszybszego ogłoszenia królem samego cesarza (Maksymiliana II), wbrew jakiegokolwiek opozycji⁶¹). Odraczanie elekcji w oczekiwaniu na prohabsburskich, a spóźniających się Litwinów — co prawda z innych niż biskupa powodów — wzburzyło szczególnie plockczan (którzy w Warszawie zdobyli bardzo mizerne kwatery)⁶²). W toku pierwszego wotowania nad osobą elekta, przemawiający 27 listopada w imieniu plockczan Grzegorz Zieliński, domagał się obrania króla-Polaka, jeżeli zaś nie — ks. Ferrary (Alfonsa d'Este) z warunkiem poślubienia Anny Jagiellonki⁶³). Po rozbięciu elekcji na dwa przeciwstawne koła, wśród antyhabsburczyków znaleźli się oczywiście przedstawiciele Płocka. 9 grudnia w partykularnym głosowaniu aprobowali kandydatów „piastowskich” t. zn. wojewodów Andrzeja Tęczyńskiego lub Jana Kostkę⁶⁴). Na uparte żądania króla-Polaka, stronnictwo habsburskie odpowiedziało obiorem i ogłoszeniem cesarza Maksymiliana królem polskim. Fakt ten wywołał ogromne wrażenie i popłoch wśród przeciwników. Po pewnym wahanii zdecydowano się jednak na obiór kontr-elekta. 13 grudnia plockczanie wotowali za „Piastem” lub, zyskującą z każdą chwilą na popularności, infantką Anną; mazurzy za samym „Piastem”, rawianie wprost za Batorem⁶⁵), poraz pierwszy wysuwając oficjalnie tę, pocichu w ostatnich dniach lansowaną, kandydaturę. Przeciwno Batoremu, mało jednak zdecydowanie, wystąpił kasztelan raciażki Kryski, powtarzając oklepane już przez przeciwników frazesy, że Batory jako lennik turecki może swoją osobą i na Polskę ściągnąć uroszczenia suwerenne sułtana⁶⁶).

Z chwilą gdy stronnictwo antyhabsburskie uzgodniło, bez większego trudu, swe stanowisko obierając królem Annę Jagiellonkę i przydając jej Batorego za męża — wobec swych sympatii do infantki — plockczanie nie mieli powodów do protestów, gdy Stanisław Garwaski przekazał woj. plockiemu manifest secesyjnego koła elekcyjnego, wzywający szlachtę na zjazd do Jędrzejowa, dla poparcia dokonanej kontrelekcji⁶⁷). Przekonany już do Batorego Kryski, zwołał sejmik plocki z początkiem stycznia 1576 r.⁶⁸). Ogłaszając z obowiązku uniwersał kasztelana, starosta Czarnkowski od siebie przemawiał za Anną, ale równocześnie nieśmiało sugerował szlachcie, że korzystniejsze byłoby jej małżeństwo z synem cesarskim

arcyks. Ernestem niż z Batorym⁶⁹⁾. Wszelkie zalecenia prohabsburskie nie znajdowały jednak w plockim najmniejszego oddźwięku. Przeciwnie, poelekcyjny uniwersał cesarski spotkał się z protestem oblatowanym w grodzie plockim⁷⁰⁾, zaś na styczniowym sejmiku szlachta stanęła twardo przy Annie i Batorym. Postanowiono wysłać do Jędrzejowa czterech posłów (kasztelan Kryskego, Grzegorza Zielińskiego, Mikołaja Gostomskiego i Sebastiana Kobiernickiego), przy czym kasztelan dostał na koszty tej misji 800 złp, Zieliński 500, a dwaj ostatni po 350, z zadeklarowanego przez sejmik poboru. Uchwalono też dodatkowe opodatkowanie 10 gr z włóki, celem wystawienia 150 konnych, których posłowie mieli zaprowadzić do Jędrzejowa dla ewentualnego zbrojnego poparcia postanowień zjazdu. Wreszcie zadecydowano „okazowanie” pospolitego ruszenia na początek lutego⁷¹⁾.

Przy Batorym

Delegacja plocka na zjazd w odległym Jędrzejowie nieco się spóźniła. Niemniej posłowie zdążyli ustami sędziego plockiego Zielińskiego zadeklarować raz jeszcze swą wolę wytrwania przy osobach Anny i Batorego, a ewentualnie i gotowość zbrojnego odparcia wszelkich zakusów partii habsburskiej⁷²⁾.

Tymczasem strona przeciwna usiłowała sięgnąć swym działaniem także i na teren plocki. Tuż przed rozpoczęciem zjazdu jędrzejowskiego, 14 I 1576 wysłano z dworu cesarskiego do biskupa plockiego misję Kochtitzkiego, celem nakłonienia biskupa Myszkowskiego do wspólnego z prymasem i nuncjuszem, wpłynięcia na Annę Jagiellonkę. Szło wciąż o to, by zechciała wyrzec się małżeństwa z Batorym. Biskup niewiele jednak mógł zdziałać, choć jak się wydaje misję przyjął. 8 lutego pisał do prymasa, że interweniować nie może, sam bowiem, jako odosobniony na Mazowszu stronnik cesarski, znajduje się w niebezpieczeństwie. Zaś dwór Anny, który przeniósł się z Plocka z powrotem do Warszawy, zdaniem biskupa był całkowicie opanowany przez batorianów⁷³⁾. Jak siłnie stronnicy Batorego trzymali całe Mazowsze w swym ręku, świadczy zresztą fakt, że na zjeździe partii habsburskiej w Łowiczu, z senatorów świeckich wszystkich województw mazowieckich znalazł się jedynie wojewoda rawski (dawniej kasztelan plocki) Gostomski⁷⁴⁾.

Podczas gdy w Jędrzejowie obradował zjazd batorianów, podkomorzy plocki Wojciech Wilkanowski (zastępując nieobecnych senatorów), zwołał w przewidzianym na poprzednim sejmiku terminie, popis pospolitego ruszenia plockiego⁷⁵⁾. Posłuszna wezwaniu zjechała się zbrojnie szlachta 7 lutego na polu pod Raciążem. A korzystając z tego zjazdu postanowiła — obawiając się lada chwila wojny domowej między obu elektami — ustanowić zbrojne pogotowie. Zebrani wybrali spośród siebie „strażnika” woje-

wództwa, którym został Mikołaj Strzeszewski. Miał on strażować wraz z 4 końmi (!) od strony prohabsburskiej Litwy i Prus, a w razie spostrzeżenia jakiegos niebezpieczeństwa, donieść o nim Wilkanowskiemu. Podkomorzy zaś mógł wówczas zwołać pospolite ruszenie już nie uniwersałem, a ogłoszeniem po parafiach. Ponadto zlecono wojskiemu plockiemu stale przybywać na zamku plockim i stamtąd dyżurować okolicę⁷⁶⁾.

Pewne kunktatorstwo stronnictwa habsburskiego uchroniło jednak kraj od powszechnej wojny domowej. Zjeżdżający się z końcem marca 1576 na sejm koronacyjny do Krakowa stronnicy Batorego, z niecierpliwością oczekiwali przybycia swego elekta. Tymczasem zaś zajmowały posłów dwie sprawy: wymuszenie (w związku z dawnymi hasłami egzekucyjnymi) zrzeczenia się przez Annę Jagiellonkę jej olbrzymich dóbr spadkowych po Jagiellonach wzamian za „oprawę” przyznaną przez Rzeczpospolitą, oraz pytanie — czy wobec niepewnej sytuacji w kraju i opóźnienia przyjazdu Batorego — nie lepiej koronować samą Annę, a później dopiero Batorego. O ile w pierwszej sprawie szlachta była naogół zgodna, a zrzeczeniom majątkowym sprzeciwiała się niemal sama Anna, to w drugiej kwestii zdania były podzielone. Poglądy plockan również uległy w tej materii rozbiciu: kasztelan Kryske domagał się koronacji samej tylko infantki, Grzegorz Zieliński proponował bezwarunkowe jej odroczenie⁷⁷⁾, a wkrótce potem przedłożył pisemny, kompromisowy projekt „dylacji”, starający się dogodzić wszystkim stronnictwom⁷⁸⁾. 10 kwietnia większość posłów plockich zgodziła się na odroczenie koronacji, nie wspominając już o kwestiach majątkowych Anny⁷⁹⁾.

1 V 1576 r. korona Jagiellonów spoczęła na skroniach Stefana Batorego. Czteroletni okres bezkrólewia należał szczęśliwie do przeszłości. Następną walka o tron — i o coś więcej jeszcze, bo stanowisko Polski w świecie — rozegrać się miała dopiero za lat dziesięć. Ostatnim aktem, zamykającym dla plockiego czas interregnum, były nominacje królewskie, które spadły na ludzi najczynniejszych w bezkrólewiu, uzupełniły nimi poważne szczyby w stanowiskach senatorskich. I tak Stanisław Kryski z kasztelanem raciążkiego awansował na wojewodę mazowieckiego, a Grzegorz Zieliński został kasztelanem plockim po zmarłym Narzymskim. Województwo plockie, od dawna wakujące, otrzymał Piotr Potulicki, a kasztelanem raciążką Adam Rościszewski⁸⁰⁾. Oni poprowadzili ziemie mazowieckie, gdy wraz z całą Polską wstępowały w szczęśliwy okres batoriański.

1) Gierowski J. A. — Sejmik Generalny Księstwa Mazowieckiego, W. T. N., Wrocław 1948 r.

2) Rękopis Instytutu Historii PAN w Krakowie (dawniej Komisji Historycznej PAU), odpisy Laudów Plockich w t. zw. Tekach Pawińskiego, bez sygnatury.

(z Płockiej Grodzkiej Wieczystej ks. 60 fol. 155). Dalej cytowane jako *Lauda Płockie*.

3) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 56 f. 386).

4) Konopczyński Wł. — Konwokacje (Księga ku czci St. Kutrzeby).

5) Gierowski j. w.

6) Heidenstein — Dzieje Polskie, Petersburg, t. I s. 22.

7) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 56 f. 386).

8) j. w. (z P. G. W. ks. 56 f. 487).

9) Noailles — Henri de Valois, t. III s. 118.

10) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 56 f. 386).

11) j. w. (z P. G. W. ks. 56 f. 489).

12) j. w. (z P. G. W. ks. 56 f. 386), że sprawa o ustrój sądownictwa toczyła się na generale kolskim październikowym, a nie późniejszym — listopadowym. świadczą wzmianka o niej zawarta w liście wojewody Uchańskiego, datowanym już z 6 listopada, a wspomnianym w cytowanym na wstępie *Laudum*.

13) Orzelski Świętosław — Bezkrólewia Ksiąg Osmioro, (*Scriptores Rerum Polonicarum*, t. XXII), str. 32.

14) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 56 f. 487, *Ingressatio...*). Deputaci: Wojciech Wilkanowski podkomorzy płocki, Grzegorz Zieliński sędzia płocki, Tomasz Narzyski cześnik płocki, Szczesny Kliczewski skarbnik płocki, Michał Dąbkowski sędzia zawskrzyński. Mikołaj Kosobudzki pisarz płocki, Łukasz Zieliński pisarz zawskrzyński, Jakub Łysakowski, Piotr Kozłowski, Erazm Zdżarski, Andrzej Krasiński.

15) j. w. (z P. G. W. ks. 56 f. 489). Jeden z argumentów brzmiał, że trzech z pośród jedenastu deputatów było także posłami na sejm.

16) j. w. (z P. G. W. ks. 57 f. 139).

17) j. w. (z P. G. W. ks. 57 f. 139).

18) j. w. (z P. G. W. ks. 57 f. 69, *Protestatio Nobilitatis...*).

19) j. w. (z P. G. W. ks. 57 f. 142).

20) Orzelski str. 32 i 97.

21) Budka W. — Kto podpisał Konfederację Warszawską, Reformacja w Polsce t. I, s. 314—9. (Wilkanowski wśród 12 innych mazurów).

22) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 58 f. 131 oraz *Zapiski Lubelskie* ks. 33 f. 527).

23) Smoleński Wł. — Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej, Kraków. s. 83.

24) Orzelski s. 92; Uchańskiego t. V s. 525—527.

25) Smoleński s. 87.

26) j. w. s. 87.

27) Orzelski s. 84.

28) Przeździecki — Jagiellonki Polskie, t. IV s. 67 i nast.

29) Smoleński.

30) Jagiellonki Polskie t. IV, Czarnkowski 20 V 1573 do król. Zofii.

31) Orzelski s. 108.

32) Smoleński s. 91—2.

33) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 58 lub f. 131, *Zapiski* 33 f. 527).

34) j. w.

35) Orzelski (wyd. petersburskie s. 158—9).

36) Orzelski (*Scriptores* t. XXII) s. 146, patrz też St. Ptaszycki — Losy Konfederacji Warszawskiej, *Ref. w Polsce* t. VI, 1934, s. 118—119.

37) Uchańskiego t. IV s. 299, t. V s. 547, oraz Ptaszycki j. w.

38) Smoleński s. 94.

39) Orzelski s. 176, 191, 214, patrz też W. Sobieski — *Si non iurabis non regnabis*, *Ref. w Polsce*, t. II, 1922, s. 62.

40) Smoleński s. 94.

41) Zakrzewski — Po ucieczce Henryka, s. 293.

42) Zieliński R. — *Chronologia senatorów płockich* (Not. Pł. nr 8).

43) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 60 f. 6).

44) Konopczyński — Konwokacja s. 256.

45) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 60 f. 155).

46) Deputaci: Jan Górski sekretarz królewski, Stanisław Kosobudzki, Sebastian Kobiernicki, Piotr Kozłowski, Erazm Zdżarski, Andrzej Krasiński.

47) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 60 f. 155).

48) Gierowski s. 22.

49) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 60 f. 282).

50) j. w.

51) j. w. (z P. G. W. ks. 61 f. 159).

52) j. w. (z P. G. W. ks. 61 f. 77).

53) j. w. (z P. G. W. ks. 61 f. 103).

54) j. w. (z P. G. W. ks. 61 f. 159) Posłowie: Wojciech Wilkanowski podkomorzy płocki, Andrzej Niedziałkowski podstoli płocki, Mikołaj Gostomski chorąży rawski, Sebastian Kobiernicki, Walenty Goślicki, Piotr Kozłowski.

55) j. w.

56) Orzelski s. 327—8.

57) j. w.

58) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 62 f. 265).

59) j. w.

60) j. w. (z P. G. W. ks. 62 f. 198) Posłowie: Wojciech Wilkanowski podkomorzy płocki, Grzegorz Zieliński sędzia płocki, Mikołaj Gostomski chorąży rawski, Sebastian Kobiernicki, Adam Lekowski, Adam Kisielewski, Piotr Kozłowski, Jan Koziebrodzki, Erazm Zdżarski, Bartłomiej Kanigowski, Walenty Goślicki.

61) Zakrzewski s. 423.

62) Orzelski s. 368.

63) j. w. s. 434.

64) j. w. s. 465.

65) j. w. s. 474.

66) j. w. s. 475.

67) j. w. (wyd. petersburskie) s. 334.

68) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 62 f. 330).

69) j. w. (z P. G. W. ks. 62 f. 12).

70) j. w. (z P. G. W. ks. 62 f. 295).

71) j. w. (z P. G. W. ks. 63 f. 44).

72) Zieliński R. — *Wojewoda płocki Grzegorz Zieliński*, (Not. Pł. nr 6).

73) Jagiellonki Polskie (Szujski s. CCXXV).

74) j. w. s. CCXLII.

75) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 63 f. 74).

76) j. w. (z P. G. W. ks. 63 f. 105).

77) Orzelski (*Scriptores* t. XXII) s. 538.

78) j. w. s. 540.

79) *Lauda Płockie* (z P. G. W. ks. 63 f. 294) Posłowie, którzy podpisali: Sebastian Kobiernicki, Walenty Goślicki, Jan Garwaski, Maciej Błocki, Jędrzej i Szczesny Konarscy. Ostatni nieczytelny.

80) Zieliński R. — *Chronologia senatorów płockich* (Not. Pł. nr 8).

WOKÓŁ CYMBARKI

Na przełomie XIV i XV stulecia, w latach 1381—1426, na tronie książęcym w Płocku zasiadał Ziemowit IV, zwany Ziemaszko. Pojawszy za żonę Aleksandrę Olgierdównę, siostrę Władysława Jagiełły, doczekał się w jesieni swoich lat męskich pięciu synów i siedmiu córek. Dożył sześćdziesiątego roku życia i zmarł w Gostyninie¹⁾.

Dwoje wśród dzieci, a więc Aleksander († 1444), późniejszy biskup, kardynał i patriarcha akwilejski oraz Cecylia († 1429), znana pod imieniem Cymbarki (Zimburgis), zawędrowali do ziem leżących daleko od płockiego Mazowsza. Gościny nie bez dziejowych następstw użyczył im Tyrol, który wśród krain alpejskich, dzięki dogodnej przełęczy Brenneru, stanowił naturalne przejście z północnej Europy do południowych Włoch. Ciekawy jego ustrój polityczno-społeczny, z uwagi na przemiany dokonujące się w tym czasie na Mazowszu Płockim, mógłby bliżej zainteresować historyka i dostarczyć mu wielu tematów do studiów i dziejowych porównań.



ERNEST ŻELAZNY — fragment
Innsbruck Gilg Sesselschreiber

Owczesny dziedzic Tyrolu, Ernest Żelazny, Habsburg, urodzony w roku 1377, z ojca Leopolda III i Viridis z domu Visconti, córki mediolańskiego księcia Barnaby, w roku 1392 zawarł pierwsze małżeństwo z Markietą — Małgorzatą, córką księcia pomorskiego Bogusława V²⁾. Przedwczesna jej śmierć skłoniła Ernesta do nowego małżeństwa, które poprze-

zione było nawiązywaniem licznych dworskich kontaktów.

W zasięgu zainteresowań księcia, znalazł się i Płock wraz z dynastią płockich książąt piastowskich. Komentarzy uzasadniających zwracanie uwagi na Płock, dostarczyć mogą historykowi żywe tradycje poprzednich roszczeń grafów Tyrolu do korony polskiej, następnie interesuje całą Europę sprawy krzyżackie i wreszcie osobiste zalety Cecylii — Cymbarki, słynącej z nieprzeciętnej urody.

Pretensje grafów Tyrolu do tronu polskiego opierały się oczywiście na podstawach koligacji rodzinnych epoki feudalizmu i sięgały one okresu panowania w Polsce Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Jeden z grafów Tyrolu i Görz, książę Karyntii, Henryk, przez szereg lat, tytułował się królem polskim. Tytułu królowych używały również żony jego, pierwsza Anna i druga Beatrix³⁾. Owa tytułatura na pierwszy rzut oka wydaje się wzbudzać szereg wątpliwości, przy bliższym jednak poznaniu nabiera treści i rumieńców słuszności historycznej. Po śmierci bowiem Wacława II, króla Czech i Polski zmarł w r. 1306 bezpotomnie jedyny syn i następca jego Wacław III, a z pozostałych dzieci, którymi były wyłącznie córki, najstarsza Anna, — zrodzona z pierwszego małżeństwa Wacława i Juty (Guty), córki Rudolfa Habsburga, zmarła w r. 1298, — wyszła za mąż za wspomnianego Henryka, syna Mainharda, księcia Karyntii, oraz grafa Tyrolu i Görz, dając mu problematycznie tytuły królewskie ojca. Dopiero traktat wyszehradzki w roku 1335, regulując sprawę dziedzictwa tronu polskiego, pozbawił pretendentów roszczeń do korony. Wśród nich znalazł się oczywiście i Henryk⁴⁾.

Sprawa krzyżacka, która leżeć mogła u podłoża zainteresowań Ernesta Żelaznego zarówno Pomorzem Zachodnim jak i Mazowszem Płockim, mogła wpływać z faktu posiadania przez Zakon domów w Tyrolu i Północnych Włoszech. Nie znając jednak bezpośrednich pobudek pierwszego małżeństwa Ernesta, trudno snuć wnioski o źródle pogłębiającej się jego uwagi, grawitującej wokół ziem opanowanych przez Zakon Krzyżacki.

O tym, że uczulonym był graf Tyrolu na wydarzenia z pogranicza krzyżackiego, świadczyć może fakt zetknięcia się jego z Władysławem Jagiełłą, kiedy tenże w roku 1410, wracał ze zwycięskiej wyprawy grunwaldzkiej. Ernest przybywszy do Krakowa na okolicznościowe uroczystości powojenne, wyraził życzenie wejścia z monarchą polskim w stosunki rodzinne. Ogniwem, które mogłoby połączyć Habsburga z władcą Polski, — zgodnie z propozycją Wła-

dysława, — była wspomniana poprzednio siostrzenica królewska, Cecylia — Cymbarka. Była ona w tym czasie najstarszą panną wśród córek Ziemowita. Choć sprawa małżeństwa uzgodniona była dość wcześniej, do formalnych zaślubin doszło jednakże dopiero w lutym 1412 roku. Wesele odbyło się w Krakowie wśród wielkiej okazałości i przepychu, a bogato obdarowani przez króla nowożeńcy, udali się niebawem do Tyrolu⁵⁾.

Nie poruszamy znaczenia bardziej ogólnego, wynikającego z faktu wspomnianego małżeństwa, choć interesować ono może historyka. Nie możemy jednakże pominąć wydarzeń dziejowych, których konsekwencje dostrzega historyk sztuki.

Dla tego ostatniego interesującym jest fakt, że w ślad za Cecylią-Cymbarką, przybywa 23.X. 1423 r. w najbliższe sąsiedztwo stolicy Tyrolu. Jej brat, Aleksander, jako arcybiskup Trydentu Urodzony w r. 1400, lata dziecińne spędził na dworze plockim, który żywo garnał się do wyższej kultury i usiłował utrzymać szerokie stosunki z rodami panującymi na Zachodzie. Już w młodych latach z uwagi na ubóstwo dworu przeznaczony był do stanu duchownego. Dzięki królowi otrzymał w r. 1414 prepozyturę kościoła katedralnego w Gnieźnie, a w kilka lat później kanonię tamże. W latach 1415 i 1416 przebywał w Krakowie, zapisując się w r. 1417 na Akademię Krakowską, nie osiągnąwszy żadnego stopnia naukowego, w r. 1423 został jej rektorem. Po powołaniu na stolicę biskupią przyjął w roku następnym wyższe święcenia kościelne.

Włoscy i niemieccy uczeni ujemnie przedstawiają rządę biskupie Aleksandra w Trydencie. Rehabilitować go usiłował historyk polski L. Bąkowski. Nie przesadzając rozbieżności w osądach można stwierdzić, że mimo sprzyjających warunków nie wyciągnął biskupstwa z trudnej sytuacji, w jakich się ono znajdowało, a uwikławszy je w nową wojnę z Wenecją (1440—1441) pogorszył i tak już złe położenie biskupstwa. Powołując prawdopodobnie rodaków na stanowiska, którymi dysponował, zraził sobie ludność a w dziejach spotkał się z ujemną oceną historyków.

Wysokie stanowisko kościelne na obczyźnie zawdzięczał książę Płocki wedle wszelkiego prawdopodobieństwa szwagrowi swojemu, Ernestowi, od którego brata, Fryderyka IV zależna była przecież obsada stolicy biskupiej⁶⁾.

Znaczenie Aleksandra dla społeczno-religijnego życia Tyrolu i dla naszego tematu polega na tym, że na jednym z synodów diecezjalnych wprowadził on do religijnego życia Tyrolu kult dwóch świętych polskich: Wojciecha i Stanisława — biskupa Szczepanowskiego⁷⁾. Wraz z kultem przeniknęły wówczas do dolin alpejskich, — związanych z sobą traktem Brenneru, — teksty liturgiczne odnoszące się do obu męczenników.

I choć kult ten zamarł z czasem, przecież jednak zdołał utrzymać się przez szereg dziesiątków lat, czego dowody znajdziemy niebawem w działalności rzemieślniczej warsztatów mistrzów tyrolskich.

W czasie przebywania Aleksandra w Trydencie bawiła tam dość liczna grupa Polaków, zwłaszcza pochodzących z Mazowsza Płockiego. Wśród nich na szczególną uwagę zasługiwałby mogli Stanisław Sobniowski, jako proboszcz Trydentu, Jakub Zaborowski, Jan Moszyński syn Andrzeja, Jan Moszyński syn Gotarda, Jan ze Strzelec, Jan Rogala oraz inni⁸⁾. W rękopisach z tych lat znajdują się wzmianki potwierdzające podróże Polaków do odległych miejscowości krain alpejskich⁹⁾.



Ks. ALEKSANDER (fragment)
Wiedeń — Autor niezany.

Książę Płockiemu, który od 25 października 1442 roku był również proboszczem wiedeńskim, gdzie nie było jeszcze biskupstwa, — zmarłemu 4 czerwca 1444 roku, wystawiono w lewej nawie kościoła św. Szczepana tamże wspaniałe epitafium-nagrobek. Płyta z czerwonego marmuru, wyobraża naturalnej wielkości kardynała trzymającego w lewym ręku krzyż a prawą błogosławiącą. W otoku posiada napisy podające wszystkie zaszczytne tytuły zmarłego oraz datę jego śmierci¹⁰⁾.

Wróćmy jeszcze do historycznego małżeństwa Ernesta Żelaznego z Cecylią-Cymbarką Piastówną. Przypominamy, że z pojęcia obojga

tych ludzi przyszło na świat dziesięcioro dzieci, z których Frydrich V, — jako cesarz niemiecki Fryderyk III, ożeniony z Eleonorą księżniczką Portugalii, był ojcem wielkiego miłośnika i mecenasa sztuki, znanego w historii polityka, niezbyt przychylnego sprawom Polski, cesarza Niemiec i regenta Tyrolu, — Maksymiliana I. Hi-



ERNEST ŻELAZNY
i FERDYNAND PORTUGALSKI
Innsbruck GILG SESSELSCHREIBER

storyk Mazowsza zna go jako opiekuna i ordynika ostatnich suwerennych książąt czersko-warszawskich, Janusza i Stanisława i ich matki, — wdowy Anny ¹¹⁾, oraz później w r. 1518, za staraniem Erazma Ciołka, jako nadawcę herbu kapitulie plockiej ¹²⁾.

Wiedząc o zainteresowaniach cesarza sprawą Polski i Mazowsza, o jego żywym oddziaływaniu na artystów, o wykorzystywaniu koligacji rodzinnych dla zaspokojenia własnych i politycznych interesów, zatrzymajmy się bliżej na okresie historycznym zamkniętym latami życia Maksymiliana.

Jednym ze znaczniejszych, starszej w tym czasie generacji mistrzów dłuta i pędzla w Tyrolu, był Michael Pacher (1435—1493). Z warsztatu jego wyszło szereg nieprzeciętnych dzieł sztuki o europejskiej renomie, między którymi na czołowe miejsce wybija się najpopularniejszy z nich ołtarz św. Wolfganga. Nie podając przeglądu dzieł i twórczości mistrza, pragnęlibyśmy jedynie zwrócić uwagę na zachowane dwa fragmenty, jakiegoś większego, zapewne zaginionego ołtarza gotyckiego ¹⁴⁾, który wedle monografisty mistrza, — Eberharda Hempla, — poświęcony był św. Tomaszowi Becketowi ¹⁵⁾.

Św. Tomasz męczennik i arcybiskup Canterbury (Anglia) był postacią bardzo popularną na terenie Europy w okresie romańskim, czego dowodem szereg kościołów pod jego wezwaniem, zwłaszcza cysterskich.

Polski historyk sztuki, Marian Sokołowski już w roku 1909 zwrócił był uwagę na zachowane kwatery. Treść ich wiązał wówczas z postacią polskiego męczennika, św. Stanisława od roku 1072 biskupa krakowskiego (? † 1079) ¹⁶⁾. Przed nim wiązał obrazy z biskupem krakowskim prof. Swach w r. 1898 ¹⁷⁾, a równocześnie z nim Anton Reichel ¹⁸⁾. Zanim podejmiemy rozważania nad różnicą zdań odnoszących się do prawidłowego odczytania tematu przedstawień, zapoznajmy się z samymi obiektami.

Pierwszy z obrazów przedstawia wnętrze kościoła, do którego poprzez gotyckie okna z prawej strony wpada światło umożliwiające dojrzeć rozgrywającą się akcję. U stóp ołtarza, widzianego od strony zamknięcia prezbiterium, klęczy w czerwonym płaszczu i białej tunice duchowny w otoczeniu święty z jednej strony i grupy ludzi świeckich, z których najbliższy, odziany w biało-czerwony i spiczasto zakończony turban oraz w ciemno-fioletowy kaftan i złote obuwie, — uderza oburącz mieczem w głowę dostojnika. Mitra biskupia leży u jego kolan na stopniu ołtarza, nad głową aureola, ręce złożone do modlitwy. Na twarzach pięciu mnichów towarzyszących męczeńskiej śmierci być może dominikanów widać zdziwienie, współczucie i przestрах. Tuż za mordercą stoi niewzruszony brodaty mężczyzna w charakterystycznym



ZABÓJSTWO ŚW. STANISŁAWA
GRAZ. MICHAEL PACHER?

bogatym kapeluszu o rdzawym i zielonym odzieniu. Trzecia postać tej grupy w żalaznej zbroi przesłonięta jest dwoma pierwszymi. Szachownica posadzki z czerwonej i zielonej płyty kamiennej prowadzi poprzez otwarte drzwi nazewnątrz kościoła, gdzie widać poruszające

się osoby w strojach schyłkowego gotyku i początków odrodzenia.

Druga ze scen wyobraża również wnętrze świątyni, w której na planie pierwszym widoczne są nosze ze zwłokami biskupa. Wokół zmarłego zgrupowali się duchowni, nad ciałem anieli ze wstęgą nut symbolizujących modły. — Światło wpadające do wnętrza w wysoko wykrojonych oknach nadaje mu zielonoszary i zimny koloryt świadczący o powadze chwili.



Św. STANISŁAW NA MARACH
GRAZ. MICHAEL PACHER?

Poprzez otwarte drzwi w głębi obrazu widać fragmenty miasteczka: wąską uliczkę zamkniętą basztą bramną i sztafadem. Wokół mar i zwłok biskupich zgrupowani kołem stoją biało ubrani zakonnicy, z których jeden w czerwonym nakryciu głowy odczytuje modły z księgi leżącej na pulpicie. Pierwszy w tej grupie ze złożonymi rękoma zatopiony jest w modlitwie, ostatni wskazuje palcem na pieśń chóralną aniołów. Po lewej stronie ciała zmarłego podobna grupa duchownych. Łączy je i kompozycyjnie wiąże z sobą postać środkowa, stojąca u nóg męczennika. Najbliższym widza jest zagadkowy kaleka, który błagalnym wzrokiem wpatrzony w zwłoki, dopełnia treści całości.

Zachowane sceny na desce w wymiarach 44 cm × 44 cm sądząc z partii kostiumologicznych malowane zapewne pod koniec życia artysty znajdowały się w roku 1821 w zbiorach Ferdynanda Attems, a w roku 1861, dzięki spadkobiercy jego, Ignacemu Attems, przewędrowały do muzeum krajowego Joanneum w Graz¹⁹⁾. Z rozmiarów malowideł, jak i elementów ikonograficznych, do których zaliczyć trzeba również symbole ewangelistów, — wół z otwartą księgą, atrybut św. Łukasza na odwrocie drugiego obrazu i lew z książką, atrybut św. Marka na odwrocie pierwszego, — możnaby wnosić o istnieniu i innych, być może dalszych

dwóch podobnych przedstawień, tworzących całość cyklu legendy o męczeństwie świętego biskupa, a konstrukcyjnie uzupełniających pacherowski typ ołtarza.

Komu jednak poświęcił swe dzieło Michael Pachter względnie ktoś z jego środowiska? Do której z postaci świętych, męczenników kościoła i biskupów, — Tomasza Becketa czy Stanisława Szczepanowskiego, — odnosi się treść przedstawień na zachowanych kwaterach skrzydeł gotyckiego ołtarza? Kto wreszcie trafniej odczytuje ich treść: austriacki monografista mistrz z Tyrolu E. Hempel czy jego rodacy P. Schwach i A. Reichel oraz M. Sokołowski?

W Polsce bezpośrednio po kanonizacji krakowskiego biskupa w roku 1253 festum św. Stanisława obchodzone było w dniu św. Tomasza i wzorowano go na liturgii męczennika angielskiego.

Gdy przyjrzymy się żywotom św. Tomasza Becketa, pisanych przez Edwarda Grímma, Wilhelma Kantuaryjskiego, Jana Salisbury i Rogera z Pontiniac, — a więc współczesnych, — oraz porównamy je z odpowiednimi ustępami polskiej kroniki dominikanina Wincentego Kadłubka (1160?—1223) rzuca się w oczy niewątpliwe podobieństwo sytuacji. W obu przypadkach sprawcą śmierci jest król. Tomasz Becket ginie z rąk nasłanych siepaczy „satellites” w r. 1170, Stanisław Szczepanowski jest w r. 1079 przez nich napadnięty. Miejscem męczeństwa i tam i tu był kościół. „Thomas ad dexteram habens altare beate Dei genitricis”, — Stanisław



Wnętrze kościoła OO. Franciszkanów
z grobowcem Maksymiliana I. Innsbruck.

zaś — „propre aram”. Obaj nie cieszyli się popularnością w społeczeństwie ówczesnym, które raczej pochwalało racje królewskie²⁰), dzięki czemu brak może u mar otoczenia ludzi świeckich. Analogii zresztą dopatrzeć możnaby się więcej.

Nie wnikając w średniowieczne zapożyczenia polskie z ówczesnych przekazów i tekstów zwłaszcza francuskich, istnieć musiały i stnieją zapewne jakieś różnice, których uchwycenie wobec dawności wydarzeń a braku przekazów, — trudne jest dziś dla historyka. Nie o nie zresztą nam chodzi. Zależy nam natomiast na ustaleniu tematu pacherowskiego ołtarza z XV stulecia, którego dwa fragmenty zachowała historia dla naszych dociekań.

Nie znamy potwierdzeń na popularność kultu św. Tomasza Becketa w Tyrolu, znamy natomiast popularność kultu Stanisława Szczepanowskiego w okresie życia, a przynajmniej młodości mistrza Pachera; znamy rodzinne powiązania i koligacje grafów Tyrolu z Jagiellonami i Piastami polskimi; znamy wreszcie tyrolsko-karyntskie tradycje pokutniczego życia Bolesława Śmiałego, który jako król Polski był sprawcą śmierci krakowskiego biskupa, a który żył prawdopodobnie i zmarł w Osjach, gdzie przecież po dziś pełno po nim legend i późniejszych pamiątek²¹). Jeden z niepisanych przekazów pragnie miejsce pokuty Bolesława widzieć nawet w sercu samego Tyrolu, w Wilten, — obecnym przedmieściu Innsbrucka²²). I jeszcze jedno, na co należy zwrócić uwagę, co obce jest

postaci św. Tomasza Becketa, to ów kaleka, zapewne Piotrowin, — według legendy wskrzeszony przez biskupa w trzy lata po tegoż śmierci, — atrybut polskiego świętego w scenie znanego męczennika na marach. Atrybut, który sztuka średniowieczna stosowała niemal z reguły.



CYMBARKA — FRAGMENT
INNSBRUCK. GILG SESSELSCHREIBER



CYMBARKA — FRAGMENT
GILG SESSELSCHREIBER

Obok wspomnianych faktów historycznych tego okresu jeden jeszcze zdaje się przemawiać za żywą tradycją kontaktów Tyrolu z ziemiami leżącymi nad Wisłą, — a mianowicie grobowiec Maksymiliana I w Innsbrucku²³). Budowę jego zapoczątkował cesarz w roku 1502, prowadził dalej Ferdynand I a ukończył Leopold I. Prace przy nim trwały więc bezmała całe stulecie. Roboty rozpoczęte w cztery lata po śmierci Michała Pachera, prowadzone były w okresie utrzymywania żywych kontaktów cesarza z ostatnimi potomkami Piastów Mazowieckich.

Z przekazów archiwalnych wiemy, że Maksymilian wyświadczył im przecież jako cesarz i krewny, pewne usługi oraz że szafował obietnicami odnoszącymi się trosk o pomoc w korzystnym zawieraniu małżeństw nieletnich córek wdowy Anny. Bezradna księżna wobec polityki królów polskich upraszała go o interwencję papieską w sprawie zachowania jej praw kolatorskich przysługujących Piastom wobec kościoła p. w. św. Jana w Warszawie. Dzięki pośrednictwu specjalnego wysłannika księżny do Innsbrucka, posła imieniem „Strzelez”, „dekretum doctora”, Maksymilian występował tak-

że w sprawach małoletnich jeszcze synów Anny, wspomnianych już uprzednio, Stanisława i Janusza²⁴⁾.

Maksymilian I wystawiając sobie wspaniały, artystyczny pomnik za życia nie pominął w nim elementów, świadczących o pamięci rodowodu, sięgającego Piastów. Wśród podobizn przodków, których odlewy ponad naturalnej wielkości wykonał w szlachetnym stopie i ustawił w nawie kościoła franciszkanów w Innsbrucku, zwanym Hofkirche wokół tumbi przeznaczonej dla siebie, obok ojca Fryderyka i matki Eleonory, znajdują się jego dziadkowie: Ernest Żelazny i Cecylia-Cymbarka.

Księżna z Płockiego Mazowsza pełna goetyckiej impresji w całej postaci i wyrazie twarzy, przy egzotycznym nakryciu głowy, zbliżonym do kształtów tureckiego turbanu, zwanym wówczas „punt”, różni się nieco od pozostałych figur. Draperia szat modelowanych w czerwieniącym tonie miedzi podkreśla nie tylko zalety warsztatu, ale i piękność kobiecych kształtów. Po mistrzowsku wypracowana twarz księżnej, swobodnie wysuwająca się z ramion linie szyi i ramion oraz wspaniałe oddana partia biustu ze zwisającym na nim łańcuchem kosztowności, oddychają swobodą rzemiosła i sztuki. Piękno i realizm wyrazu w rzeźbie napędzają podziwem. Cymbarka jest bodaj czy nie najpiękniejszą postacią wśród rzeźb innsbruckiego grobowca i postacią, która zwraca powszechną uwagę zarówno miłośników jak i znawców sztuki.



CYMBARKA — FRAGMENT
INNSBRUCK. GILG SESSELSCHREIBER

Praca przy modelu rzeźby rozpoczęta w marcu 1513 roku, postępowała dość szybko. Pierwsze roboty odlewnicze wykonano przy nakryciu głowy oraz lewej ręki, aby następnie w roku 1516 mógł mistrz Gilg Sesselschreiber przystąpić do realizacji głównej partii posągu. Dzieła dokonali jednak wiosną tego roku jego synowie.

Figura Cymbarki wysokości 231 cm. odlana w metalu, przez warsztat Sesselschreibera w Mühlau koło Innsbrucka jest nie tylko pięknym dziełem sztuki i ujmującym świadectwem urody kobiecej, ale także pomnikiem żywych kontaktów średniowiecznego Innsbrucka i Tyrolu z nadwiślańskim mazowieckim Płockiem i odległą Polską.

Pomnikiem sztuki, choć nie jedynym, ale najbardziej może charakterystycznym i wymownym, a obok nagrobka Aleksandra w Wiedniu i pachowskiego ołtarza, najbardziej zapewne przypominają średniowieczne tradycje wiążące w owym czasie Polskę i płockie Mazowsze oraz Tyrol i austriackie posiadłości Habsburgów.

- 1) Antoni J. Nowowiejski: Płock, Płock 1917, s. 17.
- 2) Balzer Oswald: Genealogia Piastów, Kraków 1895, Wehrmann Martin: Genealogie des pommerschen Herzogshauses, Stettin 1937.
- 3) Staatshakereiarchiv Innsbruck — Urkunden:
N. 9423 z dn. 25 stycznia 1326.
N. II-7936 z dn. 8 kwietnia 1327.
N. 2966 z dn. 21 kwietnia 1327.
N. II-8012 z dn. 25 lipca 1327, — publikowany dokument w Zeitschrift des Museum Ferdinandeum in Innsbruck 1899, s. 207.
N. II-7936 z dn. 7 grudnia 1327.
N. 3821 z dn. 14 grudnia 1327.
N. 7564 z dn. 19 listopada 1329.
N. 7564 z dn. 8 grudnia 1329.
Museum Ferdinandeum — Innsbruck — Urkunden:
N. 35 z dn. 17 maja 1314.
N. 46 z dn. 21 kwietnia 1327.
N. 49 z dn. 23 września 1329.
N. z dn. 1 listopada 1333.
- 4) Balzer O.: o. c.; Balzer O.: O następstwie tronu w Polsce, Kraków 1897.
- 5) Paprocki Bartosz: Ogród królewski, Praga 1599, s. 124; Encyklopedia Powszechna Orgelbranda, tom VI, Warszawa 1861, s. 55; Bartoszewicz Julian: Cymbarka księżniczka mazowiecka, Noworocznik Krakowski — Kalendarz Ilustrowany dla Polski za rok 1863-III, ss. 33—42; Płaśnik Jan: Włoski Kraków za Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, Rocznik Krakowski tom VIII, s. 87; Lichnowsky: Geschichte des Hauses Habsburg, Wien 1841-V-1262, 128.
- 6) Bąkowski Ludwik: Ks. Mazowiecki Aleksander, biskup trydencki. Przegląd Historyczny VI-1913, ss. 1—34, 129—163; Słownik Biograficzny, t. I, Kraków 1935, art. Karola Piotrowskiego, ss. 64—65; p r. także H. Voltolini: Zur Geschichte der alexandrischen Statuten von Trient, Zeitschrift d. Ferdinandeum in Innsbruck, B-d. XLIII, s. 280.
- 7) Dobrowolski Kazimierz: Kult św. Stanisława w St. Florian w wiekach średnich, Rocznik Krakowski XIX, Kraków 1923, s. 120; L. Bąkowski: o. c. s. 144; Bonelli: Monumenta ecclesiae Tridentina, Tridentinorum antistitum series universa, Tridenti 1765, s. 134; publikował tam zapiski bpa trydenckiego z lat 1465—1486, Jana II Hinderbacha; m. in. następująca: „Hic continentur infrascriptae historiae notatae. Primo historia S. Stanislai Episcopi Cracoviensis et Martiris.

Secundo historia S. Adalberti Episcopi et Martiri Pragensis... Quarum primae duae descriptae, ac notatae sunt, ac festa eorum instituta per illustrem Principem ex genere ducum mazoviae Genealogia Regum Poloniae Dominum Alexandrum Episcopum Trid. S. R. E. Cardinalem S. Laurentii in Damasco ac Patriarcham Aquilegiensem in Concilio Basileensi creatum..." Jan Hinderbach był uprzednio proboszczem w Trydencie i następcą na tym urzędzie Stanisława Sobnowskiego.

8) L. Bąkowski o. c.

9) Schönherr: Franz Schweyggers Chronik der Stadt Hall (1303—1572), Innsbruck 1867, s. 35, — „Am Montag nach Margarethe (1439) kamen aben Herzog Albrecht ain Volk pey 100 und 14 die waren Behäm und Poläkn darunter”.

10) Podobiznę podaje Tygodnik Ilustrowany 1878, s. 410; Mitteilungen des Zentral Kommission für Kunst und historische Denkmale 1869, S. L. VIII; Österreichische Kunsttopographie, Band XXIII, — Geschichte und Beschreibung des St. Stephandoms in Wien, bearbeitet von Hans Tietze, Wien 1931, s. 478—9, Fig. 584—5.

11) Staatshaltereiarchiv Innsbruck — Urkunden: N. 8311 z dn. 5 stycznia 1505 r. — Warszawa. N. 8312 z dn. 20 marca 1505 r. Warszawa.

12) Akta Kapituły Płockiej, wyciąg publikowany przez W. Krzyżanowskiego. Katedra Płocka i jej biskupi. Płock 1877, s. 21: — „Auream coronam in campo caelestino, quibus antiquissimi Burgundiorum reges, a magno usque Athanasio genus excellentissimum deducunt, ac ipse S. Sigismundus usus esse dignoscitur. Stella Christi similiter aurea in eodem campo caelestino supra coronam eminentem quae sanctos reges illuminans ad praesepe et regnum aeternum conduit... Inferiorem vero partem clipei mediam armis integris, domus nostrae Burgundiae, quibus ducatus ipse, postquam regnum, cessavit, utitur, exornavimus tribus scilicet aureis et tribus caelestibus alternatim a dextra ad sinistram per obliquum deorsum declinantibus. Lymbo rubio ab extremitate marginis ubique circumdante...”

13) Hempel Eberhard: Michael Pacher, Wien 1931; tenże: Das Werk Michael Pacher, Wien 1938.

14) Grazer Galerie — Katalog 1903, s. 8, Nr. 12, 13.

15) Hempel E. Michael Pacher w Thieme-Becker Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler, tom XXVI, Leipzig 1932, ss. 122—124.

16) Sokołowski Marian: Sprawozdania z posiedzeń Komisji Historii, Sztuki AU, tom IX, Kraków 1913, s. CCXXVII.

17) Schwach: Führer 1898 (po muzeum w Graz).

18) Reichel Anton: Zwei Alttiroler Tafelbilder der Landes-Bildergalerie in Graz, Monatshefte für Kunstwissenschaft, Leipzig 1909, II, ss. 154.

19) Reichel A.: Zwei Alttiroler Tafelbilder o. c. s. 154.

20) Borowska Danuta: Z dziejów jednej legendy. Warszawa 1950, s. 21.

1) Lauterbach Edward: Nagrobek Bolesława Śmiałego w Ossiaku, Przegląd Warszawski 1923, t. IV, s. 234 i nast.; Por. roczniki czasopisma „Carinthia” i „Archiv für vaterl. Geschichte und Topographie”; Hieron. Margiser: Ossiach, 1912; Jaksch: Mon ducatus Carinthia; Beda Schroll: Nekrol. v. Ossiach; Mitteilungen d. Central-Kommission 1856 i 1896; Ad. Wolf: Aufhebg. der Klöster in Inneröst. 1871; Hugo Schnell: Die Pfarrkirche in Ossiach, München 1939. Niektóre z legend na temat pobytu Bolesława Śmiałego w Ossiaku zawdzięcza autor opowiadaniom dr Mikołaja L’Hoste, proboszcza sąsiedniej parafii Mörtlach bei Grossglockner.

22) Zakrzewski Stanisław: Ossyk i Wilten, — Sprawozdania z czynności i posiedzeń AU, w Krakowie, t. VII, grudzień 1912, Nr 10, ss. 5—8.

23) Schönherr David: Geschichte des Grabmals Kaisers Maximilian I., w Jahrbuch der Kunsthistorischen Sammlungen des s. h. Kaiserhauses, B-d I, ss. 140—258; tenże: Gesammelte Schriften, B-d I, ss. 149—364; Joseph Weingartner: Die Kirchen Innsbrucks, 1921, w „Die Kunst in Tirol”, Sonderband I; Heinr’ch Hammer: Die Entwicklung des Maximiliangrabes in Innsbruck, 1912 w „Die Kunst in Tirol”, Heft 19; Vinzenz Oberhammer: Die Bronzestatuen am Grabmal Maximilian I. Wien 1947; Joseph Weingartner: Gilg Sessel-schreiber, Wien 1947.

24) Por. przypis 11.; może chodzi tu o kogoś z rodziny Jana ze Strzelc, kto przybył z bp. Aleksandrem do Trydentu

KOMUNIKAT REDAKCJI

Wobec rozpoczęcia przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną wydawnictwa Bibliografii Województwa Warszawskiego, która pokrywa się znacznie w zasięgu terytorialnym z prowadzoną w „Notatkach Płockich” Bibliografią Mazowsza Płockiego, kontynuowanie druku naszej bibliografii byłoby dublowaniem znacznej części pracy.

Pragnąc jednak, aby czytelnicy „Notatek Płockich” otrzymywali w dalszym ciągu informacje bibliograficzne dotyczące Mazowsza Płockiego, zwróciliśmy się do Dyrekcji Biblioteki Publicznej Województwa Warszawskiego z prośbą o dołączenie tej bibliografii jako bezpłatnego dodatku dla prenumeratorów Notatek Płockich, uzyskując pozytywne załatwienie tej sprawy.

Dotychczas wyszły dwa zeszyty Bibliografii Województwa Warszawskiego i każdy z nich liczy po 8 stron form A4, uwzględnia więc szczegółowiej materiał piśmienniczy niż mogła to uczynić ze względu na ograniczone miejsce Bibliografia Mazowsza Płockiego.

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA

PREZESOWI P. A. N. Prof. Dr TADEUSZOWI KOTARBIŃSKIEMU

DYPLOMU CZŁONKA HONOROWEGO T. N. P.

W dniu 12 października 1958 r. Towarzystwo Naukowe Płockie wraz z całym społeczeństwem miasta, przeżyło podniosłą uroczystość wręczenia Prezesowi Polskiej Akademii Nauk prof. dr. Tadeuszowi Kotarbińskiemu dyplomu Członka Honorowego T. N. P. W pięknie udekorowanej sali Liceum im. marsz. St. Małachowskiego zgromadzili się przedstawiciele władz, partii i organizacji społecznych, członkowie i pracownicy Towarzystwa Naukowego oraz bardzo liczni goście, by powitać w murach prastarej uczelni czcigodnego gościa. O godzinie 12, do auli w otoczeniu członków Zarządu T. N. P. wszedł Prezes PAN wraz z małżonką i prof. dr. Zieleniewskim, których zgromadzeni przyjęli długo niemilkającymi oklaskami.

W imieniu Zarządu TNP gości powitał V-Prezes Fr. Dorobek. Za stołem prezydalnym zajęli miejsca: Prezes PAN — prof. dr. Kotarbiński, prof. dr. Zieleniewski, Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku p. J. Chlebicki, I Sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR—tow. Czaplicki, Prezes Powiatowego Zarządu ZNP w Płocku — p. P. Rogulski oraz członkowie Zarządu TNP.

W imieniu Zarządu TNP przemówił V-Prezes Fr. Dorobek, podnosząc wielkie zasługi prof. dr. Kotarbińskiego dla nauki polskiej. Mówca scharakteryzował w zwięzłych słowach działalność Prezesa PAN jako wybitnego uczonego, człowieka wielkich zalet i charakteru oraz organizatora nauki polskiej. Następnie określił charakter tego zaszczytnego dla Towarzystwa Naukowego i Płocka spotkania z szanownym gościem. Końcowy fragment przemówienia brzmiał:

„Wielce Szanowny Panie Prezesie! doceniając w pełni zaszczyt, jaki Pan czyni naszej instytucji; przyjmując godność Honorowego Członka TNP, w imieniu jego Zarządu proszę Pana o przyjęcie dyplomu członkowskiego, składając jednocześnie Panu najserdeczniejsze życzenia długich lat życia w szczęściu i zdrowiu dla pomyślności nauki naszej i dla dobra Ojczyzny”.

Momentowi wręczenia dyplomu Członka Honorowego TNP prof. dr. T. Kotarbińskiemu towarzyszyły serdeczne oklaski zebranych. W imieniu Zarządu kwiaty dostojnemu gościowi wręczyła prof. K. Jankowska, małżonka Prezesa PAN mgr. J. Rytter. Serdecznie powitali prof. Kotarbińskiego przedstawiciele młodzieży Liceum im. marsz. St. Małachowskiego, składając na jego ręce wiązankę goździków.

Szczerze wzruszony serdecznym przyjęciem przemówił prof. dr. Kotarbiński. Pełnym wzru-

szenia głosem wskazał na bliski jego sercu fakt wyróżnienia go przez zasłużone dla nauki polskiej, a przede wszystkim dla Mazowsza, istniejące od 1820 roku Towarzystwo Naukowe Płockie. Ujmującym jest także to, — powiedział Prezes PAN — że uroczystość ta została zorganizowana w murach najstarszej płockiej a może i polskiej szkoły, która w swej osiemsetletniej historii dała krajowi długi szereg wybitnych ludzi, a w latach 1820—1830 mieściła w swych murach Towarzystwo Naukowe.

Prof. dr. Kotarbiński wskazał na wielką rolę TNP w życiu naukowym, kulturalnym, gospodarczym i społecznym miasta i kraju.

W końcowych słowach wyraził słowa serdecznej podziękii dla instytucji, która obdarzyła go tak zaszczytnym wyróżnieniem.

Zebrani przyjęli to gorące i z głębi serca płynące słowa wielkim aplauzem.

Następnie prof. dr. Kotarbiński wygłosił swą cenną, specjalnie dla Towarzystwa Naukowego przygotowaną prelekcję na temat: Cechy znamienne sprawnego działania.

Podziękowanie V-Prezesa Zarządu TNP — Prezesowi PAN zakończyło część oficjalną pobytu prof. T. Kotarbińskiego w Płocku.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć także o wielkim zainteresowaniu Prezesa PAN życiem naukowym, kulturalnym, społecznym i gospodarczym Płocka. W czasie obiadu, który upływał w atmosferze ujmującej bezpośredniości i serdeczności prof. T. Kotarbiński żywo interesował się najdrobniejszymi przejawami życia płockiego, pytając obecnych o szczegóły z bieżącej problematyki gospodarczej miasta. Specjalnie interesował go stosunek mieszkańców do porządku i czystości w Płocku.

Po obiedzie goście udali się wraz z członkiem Zarządu p. M. Sobocińskim na miasto celem jego zwiedzenia. Oprócz zabytków szczegółowo zwiedzono nowo-powstające osiedle oraz prace wykopaliskowe prowadzone przez Instytut Kultury Materialnej PAN pod kierunkiem prof. dr. Szafrąńskiego.

Zwiedzenie zbiorów Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego zakończyło dzień pobytu Prezesa PAN w Płocku.

Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego na swoim posiedzeniu w dniu 1 listopada 1958 roku podjął uchwałę w przedmiocie wydania drukiem prelekcji prof. dr. Kotarbińskiego, wygłoszonej podczas uroczystości wręczenia dyplomu Członka Honorowego TNP Prezesowi Polskiej Akademii Nauk.

Autorka działaczka oświatowa z lat 1903—1918. zmarła 23. III. 1957 r., zaofiarowała pracę niniejszą Notatkom Płockim (zgłoszenie w Nr 1) i doręczyła Redakcji na krótko przed zgonem.

WSPOMNIENIA Z PRACY OŚWIATOWEJ W LATACH 1903 — 1908

W lipcu 1903 r. po studiach w Krakowie wróciłam do Płocka wraz z koleżankami również płocczankami, Julią Kalinowską i Janiną Przybyszewską. Pełne energii, uspołecznione, zabraliśmy się do pracy oświatowej. Działać trzeba było w wielkiej konspiracji. Jeden nieostrożny krok, a można było łatwo dostać się w ręce żandarmów, stąd już bliska droga do więzień, nawet na Sybir. Wobec częstych rewizji—o nauczaniu w domach prywatnych nie można było myśleć. Zorganizowałyśmy kółko oświatowe składające się z 10 osób, do którego z najczynniejszych należały oprócz wyżej wymienionych: Zofia i Janina Leśnobrodzkie, Stanisława Perkowska, i inne. Co tydzień odbywały się zebrania, ustalające zakres, rozkład i sposób wykonania pracy. Herbata z ciastkami miała w razie rewizji pozorować towarzyski charakter posiedzeń.

Szło nam o kształcenie młodego pokolenia proletariatu. Szwaczki, hafciarki, córki praczek, dozorców itp., choć często miały chęć zdobywania wiedzy, nie posiadały warunków, które umożliwiłyby im pracę w tym kierunku. Podzieliłyśmy nasze uczennice na dwa kursy. Jeden obejmował naukę czytania i pisania dla analfabetek, drugi, dla bardziej zaawansowanych, obejmował pogadanki z historii i literatury polskiej, oraz z przyrody i geografii. Ten drugi kurs dzielił się na dwie równe grupy. Wykłady odbywały się dwa razy tygodniowo około 2 godzin. Łącznie nauczono czytać i pisać w ciągu lat 1904 i 1905 ponad 40 osób. Na kursach dla zaawansowanych frekwencja podobnie jak dla analfabetek była dobra. Dwuletniego kursu nie ukończyło tylko kilka dziewcząt. Większość dziewcząt, które ukończyły kurs dla analfabetek, należało potem do najpilniejszych słuchaczek kursu dla zaawansowanych.

Początkowo lekcje te odbywały się w drwalniach i komórkach od węgla. I o te pomieszczenia nie było łatwo. Było to zupełnie zrozumiałe, gdyż w razie ujawnienia, właściciel, odpowiadałby przecież na równi z biorącymi udział w nauczaniu. Wykłady odbywały się w domu Lachmana, założyciela „Harfy” przy ulicy obecnie: Obrońców Warszawy Nr 1 i w domu mego ojca przy ulicy Grodzkiej Nr 5. Aby się zabezpieczyć przed ewentualną „wspą” wchodziłyśmy ostrożnie po jednej osobie. Nauka odbywała się przy świeczkach. Drzwi zamykano z zewnątrz na kłódkę. Dwie albo trzy osoby stały na warcie na podwórzu i na ulicy.

Po ukończeniu lekcji obserwatorzy otwierali kłódkę, po czym z wielką ostrożnością, wychod-

zono w różnych kierunkach pojedynczo, lub po dwie trzy osoby. Gdy obserwatorzy spostrzegli niebezpieczeństwo w czasie wykładów dawali znać dwukrotnym rzuceniem kamienia w drzwi stajenki, w której odbywały się lekcje. Wówczas opuszczało się komórkę w sposób z góry przygotowany i przećwiczony. W komórce przy ulicy Grodzkiej 5 zostały wykonane specjalne drzwiczki umożliwiające szybkie wyjście na ulicę Tylną (obecnie Plac Straconych). W komórce w domu Lachmana było tylko małe okienko. Dzięki odpowiednio ustawionym skrzynkom i deskom i wielokrotnie przeprowadzonym ćwiczeniom opuszczenie komórki odbywało się w rekordowym tempie. Dwukrotnie zachodziła konieczność ucieczki przed żandarmami, do żadnej „wspy” jednak nie doszło. Później spośród naszego kółka, składającego się z dziesięciu, lekcje prowadziło już tylko pięć osób, a pięć pozostałych zajmowało się organizacją. Uczennice nasze uczyły się chętnie, słuchały pogadanek z zapałem, a w domu przygotowywały się do powtórzeń, na które od czasu do czasu poświęcałyśmy jedną lekcję. Wzajemne stosunki były bardzo miłe. Odnoszenie się uczennic do nas nacechowane było bezpośredniością i pełnią zaufania. Spotykałyśmy się nie raz niby przypadkiem na ulicy, na placu Floriańskim lub za Tumem. Opowiadały nam wtedy o swoich sprawach osobistych i domowych. Szczerść naszych rozmów łączyła nas i zbliżała. Dowiadywałyśmy się jakie mają warunki materialne i domowe, służyłyśmy radą i pomocą materialną. Uboższym dawałyśmy książki do nauki, zeszyty i ołówki. Wypożyczaliśmy również książki do czytania. Niektóre czytały więcej, nawet łatwiejsze książki popularno naukowe. Były jednak i takie, które czytywały rzadko nawet powieści. Zachęcałyśmy do czytania, ale nie zawsze to się udawało. Dziwny to był objaw, jeżeli sobie uprzytomnić, że teatr zbyt drogi był mało dostępny dla niezamożnych, a o kinie nic się w Płocku wtedy jeszcze nie wiedziało. Czytanie powieści mogło być główną rozrywką umysłową. Około połowy uczennic wyższego kursu czytało dużo, tj. po kilka książek miesięcznie, pozostałe czytały po kilka lub kilkanaście książek rocznie. Uczennice nasze zajmowały przede wszystkim powieści Orzeszkowej, Sienkiewicza i Rodziewiczówny. Poczytność tych trzech autorów była niemal jednakowa. Decydowała łatwostrawność fabuły i potoczność narracji. Prus, mimo szczególnego zachęcania i przygotowawczych pogadanek, miał mniejsze powodzenie. Był widocznie zbyt trud-

ny dla nieprzygotowanych jeszcze wystarczająco umysłów. Mało czytany był też Kraszewski, niewątpliwie przez nieporównanie mniejszą od Sienkiewicza atrakcyjność.

Nadszedł rok 1905. Tak jak i inni wierzyliśmy w rewolucję i wielkie przemiany polityczne i społeczne jakie miała przynieść. Bolesnie odczualiśmy masakrę na Placu Teatralnym w Warszawie i niejedną ciężką chwilę w naszym mieście. Pamiętam, jak za Tumem obok gmachu teatru, stojąc na beczie przemawiała na zainicjowanym ad hoc wiecu moja koleżanka szkolna, Felicja Kempnerówna, działaczka P.P.S., studentka medycyny uniwersytetu w Genewie. Szarża Kozaków na koniach z obnażonymi szablami niespodziewanie wpadła od strony katedry, gdy przemawiająca w gorących słowach mówiła o podwójnej niewoli w jakiej znalazła się jako Polka i jako kobieta. Tłum rozpierzchł się, aby uniknąć stratowania.

W lutym 1905 r. rozpoczął się strajk uczniów i uczennic szkół plockich. Uczniowie męskiego gimnazjum posiadali dużą bibliotekę historyczną i ekonomiczną zawierającą sporo dzieł Marksa, Engelsa i pisarzy marksistowskich, z której korzystali w swej pracy samokształceniowej. Księgozbiór ten został wykryty przez władze szkolne, kilkunastu uczniów wydano z gimnazjum z tak zwanymi wilczymi biletami, co wykluczało przyjęcie do jakiejkolwiek szkoły. Wśród wydanych znaleźli się Lucjan Altberg, późniejszy znany adwokat, który brał udział jako radca delegacji polskiej przy podpisaniu traktatu ryskiego z ZSRR, Ksawery Prószyński, dwaj Goldowie, bracia znanej działaczki lewicowej Estery Golde-Strużeckiej, jakiś uczeń o nazwisku rosyjskim (prawdopodobnie Leontiew) i szereg innych. Walka o szkołę polską wolną i demokratyczną oparta była na nadziejach wiązanych z rewolucją. Na wieść o robotniczych strajkach i manifestacjach młodzież szkoły męskiej w Płocku 6 lutego 1905 r. wyszła po lekcjach, by więcej nie wrócić do znienawidzonej rusyfikatorskiej uczelni. Manifestacyjne porzucenie szkoły wyznaczono początkowo na środę 1 lutego 1905 r. Akcja organizacyjna przeciągnęła się jednak do poniedziałku 6 lutego. Zarządzenia do wszystkich szkół, wysyłała organizacja strajkowa, utworzona w Warszawie. W tym dniu złożono petycję, domagającą się spolszczenia szkolnictwa i zapowiedziano strajk, aż do zadośćuczynienia tym żądaniom. Również i Gimnazjum Żeńskie oraz Miejska Szkoła Trzyklasowa, zaagitowane przez młodzież Gimnazjum Męskiego, przystąpiły do strajku.

Opuśczenie szkoły łączyło się z bojkotem nie-strajkujących kolegów i koleżanek. Uczniom i uczennicom tym, pamiętam doskonale, nie kłaniano się i nie podawano ręki, a ze szczególną pogardą odnoszono się do tych, którzy łamali strajk i korzystając z wolnych miejsc, nieraz nieprzygotowani, bez egzaminów, chętnie przy-

mowani byli do szkół przez carskich pedagogów. Takich jednak poza Rosjanami było w Płocku zaledwie kilku. Strajkująca młodzież niejednokrotnie miała do pokonania poważne trudności w domu rodziców. Wielu rodziców, naogół mniej radykalnych od młodzieży, przeciwstawiało się tej akcji, grożącej często złamaniem kariery życiowej swych dzieci. Bardziej postępowi otaczali strajkującą młodzież opieką. Dzięki ofiarności społeczeństwa plockiego utworzono w domach prywatnych komplety, które obejmowały przedmioty kursu gimnazjalnego w polskim języku. Dla klas starszych sprowadzano nauczycieli przeważnie z Warszawy, w młodszych uczyli uczniowie i uczennice. W jednym z takich kompletów, w którym brała także udział siostra moja, strajkująca uczennica plockiego gimnazjum, prowadziłam wykłady historii i historii literatury polskiej. Pamiętam jak bardzo młodzież zapaliła się do Wyspiańskiego, zwłaszcza „Wesela” i „Wyzwolenia”.

Czytelnictwo książek polskich nielegalnie kolportowanych wzrosło w tym czasie w Płocku niepomniernie w stosunku do okresu z końca XIX i samego początku XX w. Do ważnych zadań, jakie stawiało sobie nasze koło tajnego nauczycielstwa, należało dostarczanie do Płocka „nielegalnej” na terenie Królestwa Kongresowego, wydawanej w Krakowie literatury. Książek tych, głównie z Julią Kalinowską, przewioziliśmy z Krakowa do Płocka kilka, a może kilkanaście niewielkich paczek (w każdym razie ponad 100 książek). Czasem przy przewozie pomagała nam koleżanka ze studiów, Jadwiga Drewnowska. W jednym wypadku książki od konfiskaty, a nas do niechybnie przykrych konsekwencji, uratowała w niezwykle sposób koleżanka nasza z Kowieńszczyzny, Wanda Zashtowt. Na granicy austriacko-rosyjskiej jakiś żandarm zaczął zbyt uważnie przeglądać książki i nagle odłożył na bok Wesele, Wyzwolenie, Noc Listopadową i Akropolis. Zashtowtówna, mówiąca czysto i ładnie po rosyjsku, podeszła wówczas do jakiegoś obecnego w pobliżu starszego rangą oficera rosyjskiego z prośbą o przeczytanie tytułu książki, którą wzięła spod ręki żandarmowi. Oficer przeczytał: „Akropolis”. Na co Zashtowtówna: „No, przecież, gdy istniał Akropolis, nie było jeszcze ani Rusi ani Polski, a ten żandarm konfiskując książki o starożytności kompromituje się i naraża na kpiny wszystkich urzędników”. Oficer powiedział: „Durak” i sam popisując się znajomością historii starożytnej zaczął żartować z żandarma, ten zaś skonfundowany wycofał się, pozostawiając nam kilkanaście egzemplarzy dzieł Wyspiańskiego, które wkrótce dotarły do Płocka, gdzie cieszyły się takim zainteresowaniem, że np. „Wesele” i „Wyzwolenie” zamawiający mogli otrzymać dopiero po kilku miesiącach. Godnym podkreślenia jako charakterystyczny dla owego okresu tajnego nauczania jest fakt wytwarzania się więzi między nauczycielami Polakami, zajm-

jącymi patriotyczne stanowisko, zarówno uczącymi potajemnie jak i jawnie w szkołach, a młodzieżą, która tych przewodników swoich obdarzała wielkim zaufaniem i serdecznością. Znamienny był tu fakt głęboko przez młodzież przeżywanego i szeroko komentowanego wypadku ukochanego przez młodzież nauczyciela Konstantego Komarowskiego, który za udział w pracy rewolucyjnej został aresztowany przez władze carskie 14 stycznia 1908 r. i wywieziony z więzienia plockiego w głąb Rosji. Był całą duszą oddany młodzieży w ogóle, a specjalnie serdecznie więzy łączyły go ze szkołą Wandy Thunówny. Pomimo zakazu przełożonej uczennice pobiegły gromadnie nad Wisłę, by pożegnać profesora — swego przyjaciela. Z sanek przemówił do nich po raz ostatni, po tym przesłał list pożegnalny do uczennic 7-mio klasowej szkoły, udziałowej (dawniej Wandy Thunówny).

Po stłumionej rewolucji grono postępowej inteligencji naszego miasta skierowało swoją pracę oświatową i kulturalną w celu popularyzacji nauki pod hasłem: „Wiedza dla Wszystkich”. W tym celu powstała w roku 1907 instytucja pod nazwą „Uniwersytet dla Wszystkich”. Inicjatorami założenia tej placówki byli pp. Komarowscy, p. Flatau i p. Oberfeldowa. Uniwersytet dla Wszystkich miał na celu prowadzenie akcji oświatowej dla tych wszystkich, którzy nie mieli możliwości kształcenia się. Słuchaczy podzielono na trzy kategorie: analfabetów, posiadających wykształcenie elementarne, oraz średnie. Zaprojektowano wykłady matematyki, nauk przyrodniczych, rysunków technicznych (bardzo pożądaných dla rzemieślników), chemii, historii Polski, historii powszechnej, historii kultury, ekonomii społecznej i języka polskiego. Prelegenci spośród najbardziej wykształconych jednostek naszej inteligencji zaofiarowali swoją pracę bezinteresownie. Zaprojektowana opłata, wynosząca za wykład 3 kopiejki (dla członków — 2 kopiejki), była przystępna dla sfer uboższych, rzemieślników i robotników, na których Uniwersytet głównie liczył. Opłata ta wprowadzona była tylko dlatego, że odczyty płatne cieszyły się większą frekwencją niż prelekcje darmowe. W odezwie do słuchaczy pomieszczono zdanie, że „Uniwersytet”, instytucja bezpartyjna, gromadzić powinna liczne zastępy słuchaczy bez względu na ich przekonania polityczne i społeczne. Dnia 15 kwietnia 1907 r. odbyło się w sali plockiego Towarzystwa Rolniczego pierwsze ogólne zebranie członków plockiego oddziału Warszawskiego Uniwersytetu dla Wszystkich. (Płoczanin 13. IV i 20. IV. 1907 r.).

Zagajając zebranie p. Komarowski powołał kilka danych statystycznych obrazujących smutne uwsteczniczenie naszego społeczeństwa pod względem oświatowym w porównaniu z zachodnią Europą i podniósł konieczność powszechnego szerzenia wiedzy. Przewodniczący zebrania p. Ignacy Grabowski, znany literat, wezwał zebranych do pracy na nowej placówce. Finanse

Uniwersytetu dla Wszystkich składały się z gotówki w kwocie 150 rubli. Uchwalono również dobrowolne składki od zamożniejszych członków. Wydatki były niewielkie, gdyż wszyscy prelegenci, jak już wyżej wspomniałam, zaofiarowali swą pracę bezinteresownie. Sale wykładowe również były bezpłatne. Minimalne koszty pociągało oświetlenie sal, wynagrodzenie służby itp. Najznaczniejszym wydatkiem była „latarnia do obrazów niknących”. Przy Uniwersytecie powstała biblioteka ufundowana ze składek pieniężnych, oraz książek wypożyczanych na pewien czas. Na odbytym w kilka dni później posiedzeniu wybrano 15-to osobowy komitet naukowy. Wzrastająca liczba członków wyniosła wkrótce 500 osób, a Uniwersytet otworzył nawet filię w Borowiczkach. Tytuły wykładów, nazwiska wykładowców drukowane były w rozkładzie tygodniowym w Płoczaninie. Duszą instytucji był dr. fil. Wichrowski, który prowadził wykłady chemii. Obok wykładów ogólnych j. np. historia kultury i ekonomia społeczna — (K. Komarowski) przyrodoznawstwo (Komarowska), botanika (Grabowska), geografia (A. Grabowski), fizyka (Michalski), higiena (dr. M. Themerson) wprowadzono też liczne wykłady monograficzne j. np. „Muzyka i scena, jako czynniki wychowawcze” (A. Miller), „Związki zawodowe” (K. Komarowski). Historia literatury polskiej prowadzona była przez wielce cenioną w mieście polonistkę i historyczkę, odznaczoną za działalność oświatową krzyżem Polonia Restituta — Teresę Kalinowską, córkę znanego historyka Juliana Bartoszewicza. Dużą wagę przywiązywano też do języka polskiego (Waśniewska i Goldowa), wykładany był również angielski (St. Sarna) i esperanto, którym zaczynano się wówczas interesować. (Jarecki). Prawie wszystkie wykłady cieszyły się bardzo znaczną frekwencją. Wykładający na Uniwersytecie dla Wszystkich pod ówczesnym moim nazwiskiem Zorska historię powszechną ilustrowaną „obrazami niknącymi” z tzw. wówczas „latarni magicznej”, zauważyłam, że przedmiot ten budził widocznie szczególne zainteresowanie, osiągając drugie z kolei po wykładach dr. Wichrowskiego miejsce co do ilości słuchaczy, między którymi było wielu robotników i rzemieślników, jak również liczne uczestniczki kółek oświatowych z lat 1903 i następnych.

Bardzo wiele z nich dzięki właściwemu startowi oświatowemu w kółkach, przedstawieniu zainteresowań i długotrwałej intensywnej lekturze osiągnęło w zupełności, a częstokroć przewyższyło poziom niższego wykształcenia. W rozmowach z nimi wyraźnie zaznaczał się też wzrost ich kultury osobistej. Przy niesłabnącym zapale wykładowców i słuchaczy, sale nie były w stanie pomieścić wszystkich bywalców wykładów. Uniwersytet zakupił własną „latarnię do obrazów niknących” i przyrządy fizyczne, myślano o uzyskaniu innych lokali, gdy nagle 16 listopada 1907 roku władze carskie zakazały

wykładania jakichkolwiek przedmiotów. Rozpoczęto wówczas urządzanie odczytów i pogadek. Iza Moszczeńska wygłosiła odczyt „O wychowaniu religijnym” Wąsowiczówna — „O rozwoju ludzi przedhistorycznych”, Dobrowolski, uczestnik wyprawy do bieguna, mówił „O biegunie południowym”, Leon Przybyszewski, współpracownik demokratycznego i postępowego jak na owe czasy dziennika „Nowa Gazeta” — wygłosił odczyt pt. „Nietzsche jako myśl c’el”. Odczyt ten w okresie modnej wówczas filozofii Nietzsche cieszył się dużym zainteresowaniem i spotkał się z wielkim uznaniem dla głęboko ujmującego zagadnienie prelegenta. W roku 1908 Uniwersytet zaczął wchodzić w fazę zastój. Większości prelegentów nie odpowiadała bezinteresowna wytrwałość pracy, z której po kilku odczytach wycofali się, nieliczna garstka pozostałych borykała się z trudnościami obsłużenia zbyt już rozbudowanej maszyny. Oprócz wykładów i odczytów „Uniwersytet dla Wszystkich” prowadził dział muzyczny. Korzystając z mego ubocznego wykształcenia muzycznego (Konserwatorium w Krakowie) wykladałam na kółkach teorię i historię muzyki, mając w ciągu roku kilkunastu stałych słuchaczy. Z szeregu organizowanych przez Uniwersytet dla Wszystkich koncertów — największą frekwencją cieszyło się trio: p. Apolonia Zorska (skrzypce), Ignacy Klinkowstein (skrzypce) i Stanisława Żeńczykowska (fortepian), oraz Wideliski (tenor), Lustig (skrzypce) i Żeńczykowska (akompaniament). Uniwersytet dla Wszystkich zorganizował własną orkiestrę i chóry, które później zwały się z „Towarzystwem Muzycznym”. Dla zbliżenia wykładowców ze słuchaczami Uniwersytet dla Wszystkich urządzał kilkakrotnie wycieczki. Do najbardziej udanych należały letnia wycieczka statkiem do Brwina i jesienią do Borowiczek uświetniona występami chóru pod batutą Wacława Lachmana.

Bez jakiegokolwiek pijaństwa, w kulturalnym i miłym nastroju wycieczki te przeciągały się do północy, doskonale spełniały swój cel, zbliżając koła robotnicze i rzemieślnicze do grupy postępowej inteligencji, co zresztą było w złośliwy sposób wyśmiewane przez miejscowe odłamy zachowawcze. W tym czasie przyjechał do Płocka w odwiedziny do swych krewnych Józef Kwiatek: znany działacz polityczny, traktowany wówczas jako autorytet w sprawach ruchu lewicowego i spraw oświatowych. Zaniepokojony obawą zamarcia pracy Uniwersytetu Ludowego, Kwiatek zorganizował przy moim współudziale konferencję z kilku osobami spośród organizatorów i wykładowców Uniwersytetu, podnosząc wielką rolę Uniwersytetu jako placówki oświatowej dla proletariatu i ośrodka ruchu demokratycznego wśród inteligencji, Kwiatek nawoływał do wznowienia wysiłków celem kontynuowania pracy. Liczył poważnie na to, że działalność płockiego Uniwersytetu dla Wszystkich da asumpt do tworzenia innych placówek na terenie innych miast. W rozmowie Kwiatek

kilkakrotnie podkreślał dyskutowane następnie zdania: „Walka o demokrację bez walki o oświatę jest utopią”. „Zaniebdanie oświaty jest pewnym środkiem do skompromitowania rewolucji socjalnej”. Podczas krótkiego pobytu w Płocku Kwiatek zainicjował wśród grupy postępowej inteligencji, trudniącej się pracą oświatową, przeważnie spośród wykładowców Uniwersytetu dla Wszystkich i pracowników kółek oświatowych, zebrania towarzyskie, podczas których dyskutowano zagadnienia filozoficzne i polityczne, z zakresu literatury, sztuki itp.

Magnesem tych zebrań był wprowadzony przez Kwiatka „Dziennik Mówiony”, zawierający część polityczną, gospodarczą, artystyczną, szereg ciekawych artykułów na tematy aktualne i wreszcie znakomitą część humorystyczną. Redaktorem pierwszego numeru był Kwiatek. Szereg późniejszych redagowałam z Ignacym Grabowskim i Celiną Kempner, późniejszą żoną Ignacego Daszyńskiego. Z współpracy tej zrodziła się myśl prowadzenia wykładów socjologii i ekonomii politycznej dla młodzieży, która ukończyła gimnazjum przed strajkiem, lub tracąc wskutek strajku ostatnią klasę — chciała dalej się kształcić. Wykłady prowadzone systematycznie i w ścisłej konspiracji rozrosły się na szereg innych dziedzin, przy czym szczególny nacisk położony był na naukę języka polskiego, zwłaszcza stylistyki, literatury i historii ze specjalnym uwzględnieniem zagadnień społecznych, gospodarczych i z zakresu kultury. Na wykładach przeważała młodzież żeńska. Łącznie było, w zależności od okresu, 20—40 słuchaczy i słuchaczki. Prowadzone co kwartał kolokwia wykazywały zupełnie dobre wyniki pracy. Na podkreślenie zasługuje też wyjątkowa chłonność lektury. Ilość przeciętnie przeczytanych przez kursistów książek obliczyliśmy na 100 książek rocznie na osobę. Przed wykładami zawsze dokonywano przygotowań wykluczających „wspę”. Na każdy dzwonek do drzwi zaczynał ktoś grać na fortepianie, a na podłodze, z której dywan był zawsze uprzątnięty, momentalnie pojawiały się tańczące pary. To też gdy raz do mieszkania ojca mego (Grodzka 5) przybyło nagle 2 żandarmów w towarzystwie przestraszonego stróża i jakiegoś podejrzanego mężczyzny, zastali kilkanaście par tańczących przy dźwiękach walca i nie widząc dookoła nic podejrzanego szybko wynieśli się z powrotem. Kółka te prowadziłam przy pomocy kilku osób spośród wykładowców Uniwersytetu dla Wszystkich od początku 1909 roku. Po czym ze względów osobistych pracę oświatową na przeciąg półtora roku przerwałam. W końcu roku 1910, wracając do dawnej koncepcji, zorganizowałam koło dla analfabetek i koło dla zaawansowanych. W skład obu kół wchodziły córki robotników i dozorców, szwaczki i ekspedientki. Nauka w kółkach tych, w których rzecz jasna uczennice zmieniały się, trwała nieomal do końca pierwszej wojny światowej — „ale to już zupełnie inna historia”.

WALKA PARTYZANTKI „ZEMSTA LUDU” NA MAZOWSZU PŁOCKIM w 1833 r.

Rewolucyjne tradycje Mazowsza Płockiego

Historiografia polska ostatnich lat przejawia żywe zainteresowanie dziejami Wielkiej Emigracji, a szczególnie historią jej nurtu radykalnego¹⁾. Stosunkowo mało jednak zwrócono uwagi na powiązania Wielkiej Emigracji z krajem, na problem oddziaływania emisariuszy emigracyjnych na poszczególne regiony, na ich działalność, mającą na celu uswiadomienie szerokich rzesz społeczeństwa i przygotowanie ich do czynu zbrojnego, do wywalczenia Polski przeoranej plugiem głębokich reform społecznych i politycznych. Szczególnie silne były kontakty demokratycznych ugrupowań politycznych Wielkiej Emigracji z dwoma regionami Polski: z Lubelszczyzną i Mazowszem Płockim. O ile zagadnienie wpływów emisariuszy Wielkiej Emigracji na ziemię lubelską znalazło choćby częściowo odbicie w pracach naukowych²⁾, o tyle kwestia wzajemnych kontaktów Mazowsza Płockiego z rewolucyjnym nurtem Emigracji nie została jeszcze w pełni przeanalizowana, a poświęcone sprawie tej prace bądź mają charakter bardzo popularny³⁾, bądź są wspomnieniami ludzi współczesnych opisywanym wypadkom⁴⁾. Pragnąc zappełnić lukę w tej dziedzinie, postaram się przedstawić te piękne a częściowo zapomniane i nieznane szerszym kręgom społeczeństwa tradycje Płockiego Mazowsza. Jakie były przyczyny zjawiska, iż właśnie Mazowsze Płockie było terenem aktywnego oddziaływania emigracyjnych emisariuszy? Złożyło się na to: stosunkowo dogodne położenie — bliskość granicy pruskiej, skąd prowadził drugi szlak przerzutowy emisariuszy na teren Królestwa Kongresowego (pierwszy prowadził z Galicji na Lubelszczyznę) oraz powtarzająca się parokrotnie koncepcja tajnych organizacji, zmierzająca do opanowania Płocka, posiadającego stosunkowo niewielki garnizon wojsk carskich, a będącego miastem, które w wypadku zajęcia mogło by się stać tymczasowym centrum wyzwalającego się kraju.

Pierwszą działającą na terenie Mazowsza Płockiego organizacją rewolucyjną, obejmującą zarówno emisariuszy Wielkiej Emigracji jak i wciągniętych do niej miejscowych mieszkańców, była tzw. Zemsta Ludu, która na wiosnę 1833 r. próbowała wywołać tu powstanie zbrojne. Była to organizacja ściśle tajna powiązana z międzynarodowym ruchem karbonarskim. Pierwsze pomysły powołania jej do życia datują się od czasu klęski powstania listopadowego, gdy na przedmieściu Krakowa-Podgórze zebrała się grupa dawnej lewicy Towarzystwa Patriotycznego: Stanisław Gabriel Worcell, Bolesław Gurowski, Józefat Bolesław Ostrowski, Mjr

Antoni Krąkowski oraz płk. Józef Zaliwski⁵⁾. Ludzie ci w czasie odbywania na Podgórzu trzytygodniowej kwarantanny antycholearycznej, przed wyjazdem na dalszą emigrację do Francji, zawiązali pierwszą po powstaniu tajną organizację mającą być jakby kontynuacją warszawskiego klubu Towarzystwa Patriotycznego. Miała się ona zająć przygotowaniem i wywołaniem w Polsce nowego powstania o pierwiastkach rewolucji socjalnej⁶⁾. Ta rewolucyjna grupa, starająca się od pierwszej chwili wcielić w życie hasło: „usque ad finem”, wkrótce się rozjechała prawdopodobnie po wspólnym ustaleniu dalszego działania⁷⁾. Zaliwski, Gurowski i Ostrowski ruszyli do Paryża, Krąkowski do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a Worcell do Lwowa, by stamtąd, po odbyciu pierwszych posiedzeń komórki dawnego sejmu powstańczego⁸⁾ z 1831 r., połączyć się z przyjaciółmi w Paryżu. Tutaj grupa ta nawiązała kontakt z dawnym prezesem klubu Joachimem Lelewalem, założycielem Komitetu Narodowego stałego. Lelewel działał od razu kilkoma torami: stał na czele jawnie istniejącego Komitetu, uczestniczył w posiedzeniach reaktywowanego we Francji sejmu powstańczego z 1831 r. oraz zgodził się być współzałożycielem tajnej organizacji pod nazwą „Zemsta Ludu”. Była to właśnie kontynuacja owego tajnego związku założonego na jesieni 1831 na przedmieściu Krakowa-Podgórze. Obok Lelewela centralną w niej postacią był płk. Józef Zaliwski, głośny (obok Wysockiego) organizator przedpowstańczego spisku podchorążych⁹⁾, a w czasie powstania dowódca oddziałów partyzanckich działających na terenie województw płockiego i augustowskiego¹⁰⁾. Lelewel, po skomunikowaniu się z Zaliwskim, upatrzył go sobie na stanowisko głównego organizatora i wodza planowanej wyprawy do Polski. Komitet Narodowy, chcąc rozpropagować imię Zaliwskiego, wydał ku jego czci ucztę, podczas której wręczono mu starą szablę ormiańską przeznaczoną dla najdzielniejszego dowódcy powstania listopadowego. Zaliwski został również dokooptowany do Komitetu Narodowego Polskiego. Na wiosnę 1833 r. planowały centralne władze karbonaryzmu (tzw. Najwyższy Namiot Powszechny) i podległe im organizacje (Société des Amis du Peuple oraz Société des Droits de l'Homme et du Citoyen)¹¹⁾, wywołanie powszechnej rewolucji. Centralnym jej terenem miały być kraje niemieckie, na ziemiach polskich zaś emisariusze emigracyjni mieli wywołać wojnę partyzancką, która miała wiązać siły Mikołaja I w Królestwie i uniemożliwić im ingerencję zbrojną w Niemczech.

Lelewel i Zaliwski przyjęli tę koncepcję, uważając, że partyzantka przekształci się w ogólnonarodową wojnę o wyzwolenie kraju. Gdy przygotowania prowadzone przez rewolucjonistów polskich, francuskich i niemieckich były już w pełnym toku, centralna władza karbonaryzmu: Najwyższy Namiot Powszechny uznał termin wybuchu rewolucji za przedwczesny i natychmiast odwołał swą akcję.¹²⁾

Znaczna większość polskich karbonarów gotowa do walki nie podporządkowała się tym rozkazom władz centralnych i w dalszym ciągu po zakładach emigracyjnych uwijali się agenci Zaliwskiego i Lelewela werbując ochotników na wyprawę partyzancką do Polski. „Zemsta Ludu” była wówczas jedną z najbardziej radykalnych i rewolucyjnych organizacji na emigracji. Lewe jej skrzydło głosiło m. in. hasła wspólnego władania ziemią (kierunek ten reprezentował w karbonaryzmie Włoch Filip Buonarrotti, uczeń Gracchusa Babeufa z czasów francuskiej rewolucji burżuazyjnej, stąd nazywano go babewizmem). Oto co np. na temat własności pisał jeden z czołowych działaczy organizacji, poeta i publicysta Michał Chodźko: „Własność osobista wprowadzona do posiadłości gruntowej jest kamieniem węgielnym niewoli, ucisku, spodlenia i nędzy ludu — jest hipoteką samolubstwa i nieprawości i dopóki ziemia będzie wyłączną własnością pewnej liczby uprzywilejowanych osób, dotąd wszelkie usiłowania i poświęcenia dla polepszenia losu pracowniczego ludu, który stanowi najliczniejszą klasę w każdym narodzie, będą daremne i zaledwie chwilową tylko ulgę długowiecznej, dziedzicznej jego nędzy przynieść mogą”¹³⁾. Wspólne władanie ziemią, odebranie jej obszarnikom bez indemnizacji, stanowcze potępienie nie tylko monarchii feudalnej, lecz również burżuazyjnej i bonapartyzmu, budowa Polski bez przywilejów szlacheckich, hasła międzynarodowej solidarności ludu, a szczególnie przyjaźni z rewolucyjną Słowiańszczyzną, Włochami i Niemcami, wiara we własne siły narodów, zrównanie w płacy wyższych urzędników z pracownikami, rozgromienie wewnętrznych wrogów kontrrewolucjonistów — oto główne zasady programu „Zemsty Ludu”¹⁴⁾.

4 stycznia 1833 r. odbyto w Lyonie zjazd delegatów poszczególnych zakładów „ochotników na wyprawę do Polski”¹⁵⁾. Każdy ze zwerbowanych składał na ręce dowódcy płk Zaliwskiego następującą przysięgę: „Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, że mając chęć dobrowolną odzyskania mojej Ojczyzny i równości praw każdemu człowiekowi jakiegobądź wyznania i narodu, poświęcam się na wszystkie trudy i niebezpieczeństwa i śmierć i do ostatniej kropli krwi będę walczył przeciw despotom i przeciw tym, co im służą i że będę ślepo posłusznym moim dowódcom i jak najściślej będę wy-

konywać przeczytane i przepisane artykuły partyzanckie”¹⁶⁾. Po złożeniu przysięgi partyzant otrzymał instrukcję, która mówiła o celach powstania i sposobach dalszego werbunku. Głosiła ona walkę o „odzyskanie równości praw wszystkim ludziom, zniszczenie przesądów i nieprawości narodowej między ludami utrzymywanej dotychczas przez despotów, zniszczenie tyranów i służalców uciskających ród ludzki”¹⁷⁾. Partyzanci mieli ukrywać się w lasach i stamtąd czynić wypadły na rozlokowane po wsiach i miasteczkach posterunki nieprzyjaciela, niszczyć jego magazyny, karać śmiercią obszarników uciskających chłopów. Uzbrojenie partyzantów składać się miało z dubeltówki lub strzelby jednostrzałowej, dwóch pistoletów, ładownicy i toporka za pasem. Mieli być oni ubrani w czerwone czapki krakuski lub maciejówki, czarne sukmany z grubego sukna i buty myśliwskie z długimi cholewami, ponadto mieli posiadać torbę na chleb i żywność. Znalazszy się na ziemiach polskich początkowo, „mieli się starać o obowiązki nauczycieli i wchodzić wszędzie, gdzie tylko będzie można, aby przez książki i pieśni przygotowywać powszechną rewolucję”¹⁸⁾. Idee rewolucyjne miano szerzyć przy pomocy wydanych na emigracji broszur, ulotek i książek, wśród których ważne miejsce zajmowały Mickiewicza: „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego”¹⁹⁾. „Partyzant nie opuszcza żadnej zręczności do propagandy, opowiada masom i każdemu z osobna swoją naukę... Nieprzyjaciela ludzkości wiedzą najlepiej, jak ta broń jest straszna... Ona to uzbraja ludy na swoich ciemnicach i obala trony” — wspomina jeden z emisariuszy „Zemsty Ludu”. Obok ulotek przeznaczonych dla ludu polskiego emisariusze wieźli odezwy Lelewela do narodu rosyjskiego. Odezwy te, o które „łakomo się dobijała wielka część młodszych oficerów rosyjskich”²⁰⁾, dostawały się do Rosji, szerząc wszędzie rewolucyjne zasady braterstwa ludów. Akcja werbunkowa na wyprawę do Polski, mimo zachowywania środków ostrożności przez werbujących, dotarła do agentów obozu ks. Czartoryskiego²¹⁾, który był przerażony radykalizmem działaczy „Zemsty Ludu” i w którego organach prasowych nazwano później partyzantów krzykaczami, szaleńcami i zbójcami świętokrzyskimi, szykującymi antyszlachecką, komunistyczną wyprawę do Polski²²⁾. Wkrótce na emisariuszy posyłały się donosy do policji francuskiej, głoszące, że „Polacy, którzy zbierali się w Lyonie chcą tam wywołać zamieszki łącznie z Francuzami”²³⁾. Donosy te wywołały akcję policji francuskiej, która zatrzymała wielu jadących do Lyonu i zmusiła ich do powrotu do zakładów. Ponadto akcja rekrutacyjna na wyprawę do Polski była osłabiona przez równocześnie przeprowadzoną przez Czartoryszczyków rekrutację do legii polskiej formowanej przy armii portugalskiej królowej Domny Marii da Gloria i jej

Ojca, byłego cesarza Brazylii, Dom Pedra d'Alcantara,²⁴⁾ która miała wziąć udział w wojnie domowej na terenie Portugalii i przelewać tam krew w obcych sprawie polskiej walkach dynastycznych²⁵⁾. Do armii portugalskiej zdołano wciągnąć szereg wahających się, a źle zorientowanych szarych emigrantów, odcinając ich w ten sposób od akcji w kraju. Również Komitet Emigracji Polskiej kierowany przez gen. Józefa Dwernickiego, który skupiał tzw. elementy „półśrodkowe” zajął wobec wyprawy „Zemsty Ludu” stanowisko niechętne, a Dwernicki w rozmowie z Zaliwskim stwierdził, że „dopomagać nie uważa za stosowne lecz mu błogosławi”²⁶⁾. Całe terytorium Królestwa Polskiego oraz częściowo ziem litewsko-białorusko-ukraińskich podzielili przywódcy „Zemsty Ludu” już we Francji na okręgi, z których każdy miał objąć po dwa powiaty. Ruchem powstańczym miały być objęte jedynie ziemie będące pod władzą zaborcy rosyjskiego, natomiast Wielkie Księstwo Poznańskie, Pomorze i Galicja miały służyć jako baza wypadowa na teren Królestwa. Również już we Francji mianował Zaliwski dowódców poszczególnych okręgów nadając im bardzo szerokie uprawnienia, sięgające aż do możliwości stosowania kary śmierci wobec zdrajców i żołnierzy niewykonujących rozkazów. Władza naczelna tzw. „Zemsta Ludu” miała być ściśle zakonspirowana i nieznana partyzantom działającym w terenie. Walka miała się toczyć aż do zwycięstwa, póki „cały naród” nie odzyska wolności i równości praw każdemu człowiekowi jednakowych²⁷⁾. Planowany termin wybuchu powstania w Polsce wybrany był dość racjonalnie, gdyż ówczesny konflikt Turcji z Paszą Egiptu Mehemetem Alim spowodował naprężenie sytuacji międzynarodowej i doprowadził do pewnych rozdziewków między państwami Świętego Przymierza, z których dwa (Austria i Prusy) obawiały się wzmocnienia wpływów Rosji na Bliskim Wschodzie, w związku z czym współpraca władz niemiecko-austriackich z rosyjskimi w dziedzinie zwalczania ruchu rewolucyjnego na ziemiach polskich wówczas osłabła.

Zaliwski, jak wzmiankowano, działał jako partyzant na terenie województwa płockiego, zwrócił i obecnie specjalną uwagę na ten region Królestwa. Dowódcą obwodu Płock—Lipno został mianowany Kalikst Borzewski, syn ziemi płockiej. Urodził się on w r. 1805 we wsi Ugoszcze (woj. Płockie) w rodzinie szlacheckiej. Ojciec jego, Ludwik, posiadał skromny tytuł komornika granicznego dobrzyńskiego, matka Salomea wywodziła się z patriotycznego rodu Nałęczów. Borzewski był człowiekiem wykształconym, obok nauki w postępowej wówczas szkole Pijarów w Warszawie w latach 1820—24 kształcił się w Dreźnie, a w latach 1826—29 w Paryżu. Już przed powstaniem listopadowym nawiązał kontakt z tajnymi organizacjami na-

rodowo-wyzwoleńczymi, a po wybuchu powstańczego ruchu był jego organizatorem na terenie Płocka²⁸⁾. Człowiek postępowy doceniał znaczenie rozwiązania pałacej w Polsce kwestii agrarnej²⁹⁾ i już 6 stycznia 1831 r. ogłosił chłopom wsi Chojno (woj. płockie), której był właścicielem, iż ten kto wstąpi jako ochotnik do powstańczych szeregów otrzyma na własność nadział gruntu w wysokości 10 morgów. Sam rozpoczął służbę w wojsku powstańczym od stopnia szeregowca. Jego udział w bitwach pod Różanem, Szelkowem, Nasielskiem i Rajgrodem zapewnił mu stopień kapitana i złoty krzyż *Virtuti Militari*. Po upadku powstania wraz z innymi kolegami podążył na Zachód zatrzymując się w Belgii. Młode państwo belgijskie, walczące wówczas przeciwko interwencji króla holenderskiego, potrzebowało wykwalifikowanych kadr oficerskich, to też ustawa dnia 22. IX. 1831 r. upoważniała króla do „przyjęcia na służbę państwową tytułu oficerów cudzoziemskich, ilu uzna za pożyteczne lub niezbędne ze względu na dobro kraju”³⁰⁾. Wśród zwerbowanych do belgijskiej armii oficerów znalazł się i Borzewski. Obóz demokratyczny Wielkiej Emigracji patrzył jednak niechętnie na angażowanie się Polaków w służbę obcych dynastów i przeciwstawiał się ich werbunkowi. Jeden z czołowych demokratów, Artur Zawisza Czarny, wyciągnął Borzewskiego z cudzoziemskich szeregów i skierował jego uwagę na znajdujące się pod obcym jarzmem ziemie polskie. Borzewski wraz z Arturem Zawiszą znaleźli się w szeregach „Zemsty Ludu”, przyczym Zaliwski powierzył Zawiszę komendę nad ważnym okręgiem Warszawa—Sochaczew, obejmującym również samą stolicę³¹⁾. Zawisza miał ściśle współpracować z Borzewskim, przy czym jak się później okazało, terenem jego działalności miała się stać nie Warszawa lecz również Mazowsze Płockie. Dotychczasowa droga życiowa Zawiszy była podobna do drogi Borzewskiego. Wywodził się z rodziny szlacheckiej Zawiszów, której jeden z wybitnych przedstawicieli odznaczył się przed wiekami w bitwie pod Grunwaldem. Rodzina ta poprzez wieki ubożała, a sam Artur zerwał stosunki z szlacheckim środowiskiem, działając i walcząc w szeregach obozu demokratycznego. Urodzony w r. 1808 we wsi Sobota (woj. mazowieckie) jako syn Cypriana i Marii z Karnkowskich, szkoły średnie ukończył w Warszawie, poczym wstąpił na wydział historyczno-filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego. Wśród studentów odznaczał się zdolnościami i talentem poetyckim³²⁾. W okresie powstania współpracował z Towarzystwem Patriotycznym, jego organem „Nową Polską” oraz z *Kurierem Polskim*. Walczył również w szeregach słynnego pierwszego pułku jazdy płockiej³³⁾. Swą karierę wojskową rozpoczął od stopnia szeregowca. Bitwy pod Białoleką, Grochowem, Różaną, Nasielskiem, Ciekiszynem, Lipnikami i Ostrolęką doprowadziły go do stop-

nia kapitana i wojskowego krzyża „Virtuti Militari”. W potyczce pod Bolicami, dowodząc szwadronem wziął do niewoli 40 jeńców przedniej straży sztabu głównego Paskiewicza. Po katastrofie powstańczej przebywał na Pomorzu w Turznie koło Chełmży u swoich krewnych Działowskich. W lutym 1832 wyjechał do Francji, gdzie od razu wstąpił do szeregów Towarzystwa Demokratycznego Polskiego oraz do organizacji karbonarskich. Należał do ludzi najbardziej wtajemniczonych. Poza Borzewskim otrzymał Zawisza od Zaliwskiego nazwiska komendantów obwodów Kujawy, Gostynin, Pułtusk, Ostrołęka, Stanisławów, Łęczyca, Rawa Mazowiecka, Radom, sam zaś wyznaczył emigrantowi Sperczyńskiemu komendę nad obwodem Mława i Przasnysz. Jak widzimy, Zawisza odgrywał już od początku w ruchu większą rolę niż inni dowódcy okręgów. Wyjeżdżając do kraju, starał się oprzeć wyłącznie na elementach rewolucyjnych. W tym celu zwrócił się o radę do wybitnego działacza lewicy Towarzystwa Patriotycznego ks. Kazimierza Aleksandra Puławskiego³⁴), który podał mu adresy rewolucyjnych klubistów oraz przedstawicieli warszawskiego plebsu: straganiarki ze Starówki, Kossowskiej, piekarza Cwikiela i innych. Otrzymał również adresy księży-członków klubu, jak np. znanego z rewolucyjnych wystąpień w nocy 15 sierpnia 1831 ks. Gackiego, ks. Jakubowskiego i innych. Z dwóch przyjaciół pierwszy Zawisza wyruszył do kraju. Zaopatrzony w paszport na nazwisko Bagrelli, wydawszy ostatnie polecenia Borzewskiemu wyjechał z Tournay w Belgii w lutym 1833. Miejszem ich spotkania miała być Bydgoszcz. 1. III. 1833 był już w Berlinie, skąd po 5-cio dniowym pobycie wyjechał do Turzna, gdzie stanął 11. III. 1833 r. Nie mogąc doczekać się przyjazdu Borzewskiego postanowił działać samodzielnie. Przebrany w chłopską sukmanę i przeprowadzony przez zaufanego chłopca przez granicę w pobliżu wsi: Wiano, Kikół i Złotopole znalazł się w Lipnie. Tutaj wsiadł do dyliżansu pocztowego i przez Dobrzyń dotarł do wsi Winiary pod Płockiem, gdzie przeprawił się przez Wisłę. Radziwie, Ciechomice, Łońsk i Oszczyn — to dalsze etapy jego samotnej wędrówki. Zamierzał początkowo dotrzeć aż do Zgierza, gdzie spodziewał się pomocy, jednak widząc, że władze carskie wprowadziły ten rejon kraju w stan alarmu, uległ chwilowej depresji i wrócił pod Płock do Winiar, dalej przez Jasień, Lipno, Złotopole i Wolę do Złotoryi, Pliskowęs i Turzna w zaborze pruskim. Tymczasem z Belgii przyjechał wreszcie Borzewski. Sprawa wszczęcia akcji partyzanckiej w rejonie Płocka stała się więc znowu aktualna. 29. IV. 1833 r. zbrali się partyzanci w lesie karczewskim, by dnia następnego wprost wsi Płonne, położonej już na terytorium Królestwa Kongresowego przeprawić się przez Drwęcę. Do oddziału Zawiszy i Borzewskiego należeli: były ułan pułku konnego gwardii Grzegorz Zajac, zaagitowany

przez Zawiszę w Ryńsku, były student Kowalewski, szeregowiec armii powstańczej, byli szeregowcy z 1831 r.: Wojtkiewicz i Siedlecki, służący Antoni Aksamitowski oraz szlachcic Kurella. Jak widzimy oddział ten składał się, jak stwierdził już carski historyk Berg, „z niższej klasy ludzi, których nazwiska nie przeszły ani do potomności, ani do historii³⁵”. Pierwszym czynem bojowym grupy był napad na postój kozacki we wsi Radziki. Celem jego było zdobycie broni, której wszyscy partyzanci nie posiadali. Napad udał się, kozacy na placu boju zostawili trzech zabitych, reszta w popłochu opuściła wieś. Z partyzantów w rozgwarze bitewnym zostali ranni: Kurella i Wojtkiewicz³⁶). Wkrótce oddziałek powiększył się o nowego towarzysza walki. Był nim Rosjanin Morozow, były żołnierz 12-go pułku jeńców sybirskich, który zbiegł ze swego oddziału i ukrywał się we wsi Chojno. Obecnie chciał on walczyć ramieniem przy ramieniu z Polakami o wspólne wyzwolenie społeczne. Jako punkt centralny działań wybrano lasy między Rypinem, Skempem a Skrwilnem. 3.V.1833 zrobiono odpoczynek w chłopskiej chacie wsi Chojno, 6 maja u dziedziczącego Belikowskiego w lubowickich lasach. Tutaj rozdzielono proklamację do ludu, którą miano dalej kolportować. 8 maja obozowano w lesie Jasienieckim, 9 maja cukiernik z Lipna Gabryń oraz Ostrowski dostarczyli partyzantom żywności i wina. Tymczasem władze carskie dowiedziały się o obecności oddziału Zawiszy i rozpoczęły oblężenie. Partyzanci rozbili się wobec tego na trzy grupy, z których największa pod dowództwem samego Zawiszy została we wsi Moków (Zawisza, Borzewski, Wojtkiewicz i Aksamitowski). Zawisza opracował wówczas plan napadu na оголоcone z wojska miasta Lipno i Płock, które miało się stać centralną bazą powstańczego ruchu. Ułożył też dwie odezwy do ludności polskiej i żydowskiej wzywając ją do walki przeciwko wspólnemu ciemnocy³⁷).

Nie chcąc przebywać przez czas dłuższy na jednym miejscu Zawisza zmieniał je często. I tak np. w Wierzbicy zgłosili się do oddziałów dwaj młodzi chłopcy Antoni Luboradzki i Weber, a przybyły dnia 22 maja Kisielewski doniósł o poczynionych przygotowaniach w Płocku. W Falance wzmocnili partyzantkę Aleksander Psalmart i Józef Dąbkowski zaopatrzeni w dwa pistolety, sztucer, proch i żywność³⁸). 27 V zebrano z powrotem oddziałek w lasach tulibowskich. Wchodzili do niego obecnie poza Zawiszą: chłopci: Siedlecki, Wojtkiewicz, Zajac, uczniowie: Luboradzki i Weber oraz Psalmart i Dąbkowski. Tutaj odczytano partyzantom instrukcję³⁹) oraz odbyła się uroczystość złożenia przysięgi przez nowych uczestników walki o wolność. W Nasiegniewie spotkał się z Zawiszą Borzewski. Komendant okręgu Płock — Lipno załamał się. Werbunek do partyzantki szedł stosunkowo wolno, a okoliczni obszarnicy dowiedziawszy się o wyznaczonej na głowę Za-

wiszy nagrodzie w wysokości 500 złotych rozpoczęli obławę. Uważając działania w lipnowskim i płockim za niemożliwe, Borzewski radził Zawiszy cofnąć się za Wisłę, by tam przeczekać jakiś czas⁴⁰⁾. Ponieważ Zawisza chciał pozostać na miejscu nastąpiło rozejście się dwóch przyjaciół. Borzewski pod przybranym nazwiskiem Gadomskiego przeprawił się przez Wisłę a następnie wyjechał do Francji⁴¹⁾, Zawisza krążył dalej po lasach wysyłając do Płocka Webera po noże, trucinę i ludzi. 1 VI 1833 Zawisza ze swym oddziałem przeprawił się przez Wisłę w pobliżu Włocławka, gdzie ukrywano się przez 5 dni. Tutaj wysunięto projekt zorganizowania napadu na kasy rządowe lub dyliżans pocztowy, czego nie zdołano zrealizować ze względu na przewagę stacjonujących tam wojsk. Jeszcze przez pewien czas prowadzono agitację w okolicy Włocławka, zbierano żywność i amunicję. Ostatni obóz założono w lesie w pobliżu wsi Krośniewice. Zawisza przedstawił swój nowy, śmiały plan. Partyzanci w chłopskim przebraniu z zapasem pistoletów i sztyletów mieli udać się do Warszawy i tam ulokowawszy się między ludźmi z plebsu wskazanymi przez ks. Puławskiego wywołać rewolucyjne zaburzenia. Hasłem miał być zamach na namiestnika ks. Paszkiewicza, którego miał dokonać sam Zawisza. W toku narady oddział Zawiszy został otoczony przez szwadron carskich huzarów pułku arcyksięcia Ferdynanda. Zawisza, Rosjanin Morozow, chłop Zajac i Palmart bronili się po bohatersku zabijając: 1 oficera, 1 podoficera żandarmów i 2 huzarów. Ulegli jednak przeważającej sile wroga. Inni partyzanci: Wojtkiewicz, Dąbkowski, Weber i zwerbowany niedawno Wiśniewski zbiegli do Włocławka. Tu Wiśniewski, chcąc ocalić życie, wydał swych towarzyszy w ręce władz. W czasie długotrwałego śledztwa Zawisza wykazał prawdziwie rewolucyjny hart⁴²⁾. Warszawski Sąd Wojenny skazał go na karę śmierci przez powieszenie, równocześnie na karę śmierci przez rostrzelanie skazano Palmartę, Wojtkiewicza oraz dwóch dowódców działających w Warszawskim: Stefana Giecolda i Edwarda Szpeka. Śmierć Zawiszy była ukoronowaniem jego pięknego, rewolucyjnego życia. Ostatnie słowa jego były: „Proszę powiedzieć mojej matce, że umieram godny jej”. Gdy oprawcy chcieli mu założyć śmiertelną kcszulę Zawisza zerwał ją i odrzucił, a wstąpiwszy na stopień szubienicy zawołał: gdybym miał 100 lat żyć wszystko bym ofiarował mojej Ojczy-

źnie”. Ta bohaterska śmierć posłużyła literatom za kanwę do poematów: pamięć rewolucjonisty uczcili: Konstanty Gaszyński i Michał Chodźko.

Poza Zawiszą i Borzewskim na terenie Mazowsza Płockiego działał również w roku 1833 oddział „Zemsty ludu” kierowany przez dwóch byłych studentów: Adama Sperczyńskiego, komendanta okręgu Mława, oraz Duńskiego, komendanta okręgu Przasnysz. Do oddziału tego wchodziłi dawni żołnierze powstańcy z 1831 r.: Chelmicki, Sylwester Raczeński i Feliks Buhajski. Przeszli oni granicę zaboru pruskiego i województwa płockiego w dniu 21 kwietnia między wsiami Bobrowniki i Meliszówka. 29 IV połączyli się w Będnowie z grupą Faustyna Sulęńskiego⁴³⁾. Tułając się podobnie jak Borzewski i Zawisza po lasach zostali w dniu 13 maja zaatakowani w pobliżu Janowic przez wojska carskie, schwytani i odesłani do Warszawy⁴⁴⁾.

Ruch powstańczy 1831 r. na Ziemi Płockiej zakończył się klęską. Wielu jego uczestników zginęło pod kulami egzekucyjnych plutonów, poszło na szubienicę, zostało wywiezionych na Sybir. Lecz ruch ten był zacznym, który rozpoczął nowy etap walki w przytłoczonym klęską 1831 r. Królestwie Kongresowym. „Nowe wypadki powołały wszystko do życia, do ruchu, kiedy przedtem sam tylko knut był czynny... Polska liczy dziś na siebie samą, na swoje masy, na poświęcenie”, stwierdza emigracyjny poeta Chodźko. Ruch 1833 r. wszędzie tam, gdzie był prowadzony przez prawdziwie rewolucyjnych emisariuszy docierał do chłopstwa. Chłopi sprzyjali partyzantce: „w okolicy Warszawy lud wiejski sprzyjał powracającym z obczyzny bojownikom polskim. Pod słomianą strzechą niejeden znalazł braterskie przyjęcie. Mazowieckiego chłopca jednokonnym wózkiem z emisariuszem przejeżdżał rogatki stolicy obok strażnika”, stwierdza ówczesny pamiętnikarz. Ruch 1833 r. był zarazem przykładem rewolucyjnego braterstwa ludów. Obok Polaków w partyzantce 1833 r. walczył na Ziemi Płockiej Rosjanin Morozow, na innych terenach Polski spotykamy Białorusinów i Ukraińców. Przerzut emisariusza przez terytorium Niemiec był wynikiem rewolucyjnej współpracy niemiecko-polskiej, a w organizowaniu wyprawy na terenie Francji pomagali rewolucjoniści francuscy i włoscy. Toteż ruch rewolucyjny „Zemsty Ludu” na Mazowszu Płockim zasługuje w pełni na włączenie go do rewolucyjnych tradycji naszego regionu.

PRZYPISY

1) Por. prace: B. Boczek: *Poglądy społeczno-polityczne i filozoficzne Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, Warszawa 1955, s. 412; W. Łukaszewicz: *Tadeusz Krępowiecki, Żołnierz-rewolucjonista*, Warszawa 1954, MON, s. 186; W. Łukaszewicz: *Stanisław Gabriel Worcell*, 1951, s. J. Danielewicz: *Początki Wielkiej Emigracji we Francji*, *Annales Universitatis M. C. S.*, Lublin 1956 v. 7, sectio F, s. 37—71; W. Łukaszewicz: *Wielka Emigracja 1832—1862*, *Prace polonistyczne* 1952, M.

H. Serejski: *Joachim Lelewel*, 1953, s. 137. A. Rykowska: *Wojciech Darasz*, *W stulecie Wiosny Ludów*, t. IV, s. 211—312; H. Pomorska: *Stanisław Worcell*, *W stulecie Wiosny Ludów*, t. IV, i inne.

2) L. Zalewski, *Z dziejów partyzantki roku 1833 w województwie lubelskim*, Lublin 1934, *prace Komisji Historycznej Tow. Przyj. Nauk w Lublinie*, nr 4, s. r. XII + 140.

- 3) A. Kraushar: *Partyzantka Artura Zawiszy Czarnego* (1833), Z dziejów martyrologii polistopadowej, Warszawa 1915, odbitka z czasop. *Wiś i Dwór*, s. 46.
- 4) M. Chodźko: *Artur Zawisza i Michał Wołłowicz* (*Usque ad finem*), Paryż 1859, Martinet, s. 40; Tenże: *Dziesięć obrazów z wyprawy do Polski, 1833* (*Poemat*), Paryż 1841, Maulde i Renou, s. 275.
- 5) J. N. Janowski: *Notatki autobiograficzne*, Wrocław 1951, s. 278.
- 6) W. Knapowska: *Nawroty polskich ruchów zbrojnych* (1831 — 1834), s. 87, oraz *St. Kieniewicz: Konspiracje galicyjskie*, s. 51.
- 7) W. Knapowska, op. cit. s. 87.
- 8) Por. *St. Szpotański: Sejm w emigracji*, Biblioteka Warszawska 1908, t. II, s. 97—116; oraz W. Zwierkowski, *Wielka wojna o czynności sejm polski*, Paryż 1833, Tenże: *o Sejmie w emigracji*, *Dziennik Waler-go Zwierkowskiego* zawierający rys czynności członków sejmu rewolucyjnego w czasie swego tułactwa od 1831 do końca 1836, Poitiers 1839.
- 9) W. Tokarz: *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Warszawa 1925, s. 276; J. Straszewicz: *Die Polen und die Polinnen der Revolution von 29 November 1830*, Stuttgart 1832; B. Limanowski: *Szermierze wolności*, Kraków 1911, s. 58—87.
- 10) O znaczeniu Mazowsza Płockiego jako terenu dogodnego dla akcji partyzanckiej świadczy fakt, że Zaliwski zwrócił się do ówczesnego wodza naczelnego gen. Michała Radziwiłła o specjalne zezwolenie na tworzenie oddziałów partyzanckich w woj. płockim i augustowskim. B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej*, t. II, s. 64.
- 11) O karbonaryzmie franc. por. prace: G. Weill: *Histoire du Parti Republicain en France (1814—1870)*, Paris 1928, oraz tegoż autora, *L'éveil des nationalités et le mouvement liberal (1815—1848)*, Paris 1930.
- 12) W. Łukaszewicz: *Wpływ masonerii, karbonaryzmu i Józefa Mazziniego na polską myśl rewolucyjną w latach poprzedzających Wiosnę Ludów*, W stulecie Wiosny Ludów, t. III, s. 229.
- 13) M. Chodźko: *Dziesięć obrazów i wyprawy do Polski 1833*, Paryż 1841, s. 154.
- 14) M. Chodźko: o. c., s. 155, 146, 148, 72, 197, 200, 40, 229.
- 15) N. W. Berg: *Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831—1862*, Kraków 1880, s. 23.
- 16) J. Białynia — Chołodecki: *Wyprawy na Kalbuszową roku 1833 w świetle aktów procesu karnego przeciw płk. J. Zaliwskiemu i współnikom*, Lwów 1909, s. 3.
- 17) J. Białynia Chołodecki: *ibidem*.
- 18) K. Borkowski: *Pamiętnik Historyczny o wyprawie partyzanckiej do Polski w r. 1833*, Lipsk 1863, s. 87.
- 19) Sam Mickiewicz brał udział w przygotowaniach do wyprawy *Zemsty Ludu*. Wraz z Worcellem wyjechał do posiadłości prezesa komitetu francusko-polskiego gen. Lafayette'a w Lagrange, gdzie przebywał po wypędzeniu z Paryża Lelewela i tam omawiano przygotowania do tej pierwszej po powstaniu walki zbrojnej w kraju. Por. *List J. Lelewela do W. Zwierkowskiego z dn. 13. II. 1833*, Cyt. A. Lewak: *Od związków węglarskich do Młodej Polski, Dzieje emigracji i legjonu polskiego w Szwajcarii*, 1920, s. 54; oraz J. Danielewicz: *Mickiewicz w ogniu polemiki emigracyjnych 1832—1855*, W-wa 1955, s. 10 (materiały dyskusyjne Komisji Naukowej Obchodu Roku Mickiewicza P.A.N., Sekcja Hist. i Hist. Filozofii).
- 20) B. Limanowski: *Historia demokracji polskiej w epoce porobiorczej*, t. I, 1948, s. 304.
- 21) *Relacje agenta Czartoryskiego o członkach „Zemsty Ludu”*, Arturze Zawiszy Czarnym, Józefie Zaliwskim i Michale Wołłowiczu, rkps w Archiwum w Kórniku. *Varia emigracyjne*, pudło 20.
- 22) Tak nazwała powstańców *Kronika Emigracji Polskiej*, organ Ks. Adama Czartoryskiego.
- 23) L. Zienkiewicz: *Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego*, Lipsk 1864, t. II, s. 97.
- 24) Por. J. Frejlich: *Legion gen. Bema w walce o sukcesję portugalską*, *Przegląd Historyczny*, 1915. M. Pawlicowa: *Z życia gen. Józefa Bema na emigracji*.
- 25) W Portugalii trwały wówczas walki między tzw. Pedrystami, zwolennikami monarchii konstytucyjnej a Migullistami, zwolennikami monarchii feudalnej. Obóz demokratyczny był przeciwny angażowaniu emigrantów w obce Polse sprawy i prowadził przeciwnie kampanię prasową. Por. *Pielgrzym 1833*, s. 72.
- 26) N. W. Berg: o. c. s. 33.
- 27) J. Białynia Chołodecki: *Wyprawa na Kalbuszową 1833*, s. 5.
- 28) *St. Płoski: Kalikst Borzewski (1805—1836)*, *Kra-ków 1936*, *Pol. Słownik Biogr.*, t. II, s. 362—363.
- 29) Por. M. Meloch: *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1948, wyd. 2, s. XVIII + 212 oraz R. Rybarski: *Sprawa włościańska na sejmie w r. 1831*, Kraków 1910, odb. z czasopisma *Prawo i Ekonom.*
- 30) C. Merzbach: *Oficerowie polscy w armii belgijskiej po r. 1830*, *Przeg. Współcz.* R. XI, 1932, s. 170.
- 31) A. Kraushar: *Partyzantka Artura Zawiszy*, s. 19.
- 32) M. Chodźko: *Artur Zawisza i Michał Wołłowicz*, str. 9.
- 33) Kraushar podaje, iż był w 8-y pułku ułanów.
- 34) Por. ostatnią pracę o Puławskim: M. Tyrowicz: *Drogi radykalizmu społecznego Aleksandra Puławskiego*, *Kwart. Hist.* 1956 nr 4/5, s. 127—141.
- 35) N. W. Berg: o. c., s. 43.
- 36) A. Kraushar: o. c., s.
- 37) *Demokratyczna emigracja polska* zwracała baczniejszą uwagę na znajdującą się w niezwykle ciężkich warunkach gospodarczych i politycznych ludność żydowską. *Komitet Narodowy Lelewela* wydał dnia 3. X. 1832 odezwę do ludu izraelskiego. Por. *Zdanie sprawy z czynności Komitetu Narodowego Polskiego*, od maja do końca września 1832, s. 243—249 oraz J. Lelewel. *Wybór pism politycznych* (wyd. W. Bortnowski i J. Danielewicz) 1954, Książka i Wiedza, s. 210—215 (fragmenty).
- 38) A. Kraushar: o. c., s. 37.
- 39) Instrukcja obejmowała m. in. tzw. znaki rozpoznawcze, po których mieli się rozpoznawać spiskowcy: 1). Przy spotkaniu zdejmować czapkę nieco na prawo, a nakładając ją prosto. Spotkany, jeżeli swój, natychmiast to zauważy, 2). Podając komu prawą rękę dotknąć ją jakimś niebądź sposobem jego dłoni. 3). Jeżeli wskutek tego przywitany powie „amitie, a potem obaj razem powiedzieć powinni „bienfaisance”. 4). Mieszkanie swojego poznaje się po niewielkim trójkącie zrobionym gdziekolwiek na domu, na blisko stojącym drzewie, lub na innym przedmiocie.
- 40) *St. Płoski: o. c., s. 363*.
- 41) Borzewski wróciwszy do Francji przeszedł ewolucję ideologiczną i stał się zwolennikiem ks. Czartoryskiego. Od r. 1835 wszedł do służby hiszpańskiej początkowo w tzw. legii zagranicznej, a później w pułku polskich ułanów francuskiej legii cudzoziemskiej. Walczył po stronie królowej Krystyny przeciwko karlistom, zwolennikom monarchii absolutnej. Poległ w bitwie pod Zubiri 1. VIII. 1836, jako adiutant-ma'ora. Pochowany 3. VIII. 1836 w kościele w Pamp-lunie. Opublikował szereg artykułów na łamach emigracyjnego czasopisma *Le Polonais*. *St. Płoski: o. c., s. 363*. Grobicki: *Pułk ułanów polskich legii cudzoziemskiej w czasie walk karlistowskich w Hiszpanii w r. 1836—38*, *Przeg. Hist. Wojsk.*, t. III.
- 42) W czasie śledztwa na stawiane mu pytania miał podobno tylko jedną odpowiedź: „Wspólnikami moimi są wszyscy Polacy, cały lud polski, za którego wolność i niepodległość Ojczyzny mojej umrę szczęśliwie; jej mściciele moimi i braci moich będą mścicielami” M. Chodźko: *Artur Zawisza i Michał Wołłowicz*, s. 15.
- 43) Był mianowany komendantem okręgu Konin, dokąd nie dotarł.
- 44) N. W. Berg: o. c., s. 37.

PIERWSZY I OSTATNI ZAWÓD POETY

(Dwa wiersze Władysława Smoleńskiego)

Mało kto wie, że Władysław Smoleński, jeden z najwybitniejszych historyków polskich, pisywał wiersze. Drukowały je w latach 1869—1874 czasopisma warszawskie: „Kłosy”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Kurier Warszawski”, „Kurier Świąteczny”, „Wieniec” i inne. Dopiero w 1875 r. młody poeta napisał swoją pierwszą pracę historyczną. Odtąd pochłonięły go badania dziejów Mazowsza i Polski.

Władysław Smoleński urodził się w 1851 r. w Grabienicach Małych w powiecie niedzbor skim, należącym do dawnego województwa płockiego. Od śmierci ojca w 1858 r. lata dziecińne i młodzieńcze upływały mu wśród trudności i przeciwności. Uczył się w szkołach: w Lipnie, Niedzborzu i Mławie, skąd w 1866 roku przybył do Płocka. Tu przez trzy lata był uczniem gimnazjum w klasach: piątej, szóstej i siódmej.

W napisanej w 1894 r. notatce autobiograficznej, której autograf znajduje się w Bibliotece im. Zielińskich Tow. Naukowego Płockiego, Smoleński wspomina m. in. o tym, jak w szkole płockiej rozwijały się w nim zamiłowania literackie, jak tworzył wtedy swe uczniowskie wiersze:

„Przygotowanie miałem słabe, byłem uczniem lichym...

Do słabych postępów w nauce szkolnej przyczyniała się i żądza czytania. Pochłaniałem powieści Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Kosińskiego, Rzewuskiego i tłumaczenia francuskie; zamiast słuchać wykładu profesora wertowałem ukrywane pod ławką szkolną poezje Syrokomli, Pola itp. Ćwiczenia polskie pisałem dobrze. Zdarzało się, że na jeden temat układałem wypracowania dla kilku kolegów, którzy popisywali się nimi przed Zakrzewskim jako własnymi i większe zyskiwali pochwały ode mnie. Wierszowaniu oddawałem się z zapałem. Na tle podań ludowych, które wyczytałem w Encyklopedii Orgelbranda, napisałem poematy: „Król Śmiały” i „Cygan”. Koledzy czytali to, odpisywali, uczyli się nawet na pamięć. W klasie 7-ej na zadanie z trygonometrii odpowiedziałem rymami humorystycznymi, które prof. Dylewski odczytał z pobłażaniem. Wyrobiłem sobie opinie poety...”

W 1868 r. zaprowadzono w szkołach płockich wykłady wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim. Uczniowie zorganizowali wtedy akcję protestacyjną, w której m. in. wziął udział Władysław Smoleński. W związku z tą akcją władze szkolne zaostriżyły egzaminy na świadectwa dojrzałości, które przyznawano wtedy po ukończeniu 7 klas. Młody poeta „oblał” maturę i w

czerwcu 1869 r. opuścił Płock, udając się do Warszawy. Tu znów zaczął uczęszczać do klasy 7-ej w Gimnazjum II-im.

Wtedy, prawdopodobnie we wrześniu 1869 r., Smoleński posłał do redakcji „Kłosów” bez podpisu wiersz pod tytułem: „Pierwszy zawód”, który napisał w Płocku w lutym 1869 r. Z cytowanej już „Notatki autobiograficznej” możemy poznać dalszy ciąg tej sprawy:

„Po paru tygodniach w odpowiedziach od redakcji proszono autora o osobiste zgłoszenie się do niej. Z bijącym sercem, z rozpalonym czołem biegłem na ulicę Widok, gdzie się mieściło biuro „Kłosów”, i niebawem stanąłem przed jakimś panem niemłodym. Redaktor — był nim Wójcicki — przyjął mnie grzecznie, wierszyk pochwalili(!) i prosił tylko, żebym się pod nim podpisał. Żądaniu jego zadość uczyniłem z największą skwapliwością i triumfujący wróciłem do domu. Z niecierpliwością wyczekiwałem każdego numeru „Kłosów”; z rozpaczą niemal wypuszczałem je z rąk, nie znalazłszy swego wierszyka. Doświadczyłem dreszczów rozkoszy, gdy w piątek 22 października, podczas nudnej lekcji języka greckiego siedzący obok mnie Landowski oznajmił, że w najświeższych „Kłosach” jest utwór podpisany moim nazwiskiem. Istotnie 21 października 1869 r. „Pierwszy zawód” wyszedł na światło. Wiekiem wydawała mi się reszta godzin szkolnych, tak byłem spragniony ujżenia w druku swego wierszyka. Pobiegłem po skończonych lekcjach do cukierni i przemęczyłem w niej wiek w wyczekiwaniu na „Kłosy” więzione w rękę jakiegoś pana. Przeczytałem wierszyk wielokrotnie, przypatrywałem się każdej niemal literze; wydrukowane nazwisko przepełniało mnie zachwytem. Wydawało mi się, że wszyscy mają na mnie zwróconą uwagę, że szepcą sobie: oto ten młody człowiek jest autorem „Pierwszego zawodu...”

Wierszyk zaś, który obudził w sercu autora uczucie spotykane u poetów od wynalezienia druku, przedstawiał się następująco.

„PIERWSZY ZAWÓD”

Pomnę, w dzieciństwie, czas ptaka lotem
wił się na skrzydłach w jasnych barw pyle.
snuł się niciami na kłębku złotem
i miłość wszystkich wplotał w me chwile.
Pierś napętniłem tej myśli zwojem,
że szczęścia oddech jest w zwojach życia,
że rajska gwiazda tłąc od powicia
rozproszy światło po życiu mojem.
I nic nie znałem nad błękit wody,
co był zwierciadłem dla mnie, i kwiatów,
nad pełny oddech dla mnie, i kwiatów,
nad strój wiośnianych sukien białawów.

Raz w piękny ranek motylek mały,
trzępnąwszy skrzydłem, siadł na warkoczu
mych jasnych włosów, a był on cały
w sukni iskrzącej w centki perłowe,
więc się chciał przejrzyć w blasku mych oczu,
by ujrzeć w rubin odzianą głowę.
I jam rączyną ściągnął po głowie,
by złowić „ptaszka”, tulić do siebie,
posłuchać baśni jakie opowie
o jego krajach, o cudów niebie,
o tych pałacach w gwiazdziste ściany,
gdzie pył perłowej sukni nie kazi,
o tych promieniach, w które ubrany
tak oczy moje przepychem razi.

I gdy zakłęte już pieśni grałem
i śniłem rajsco pod szczęścia krzewem,
motyl się zerwał, bo go owiałem
swojego życia ziemskim powiewem.
Zerwał się motyl, wznosił się do góry...
Żal po motyłu w czarne zygzaki
rozciągnął łzawe, posępne chmury,
rozpostarł grozy burzliwe szlaki
na tak wspaniałym spokoju nieba.
Poznałem wtenczas, że i w dziecinie
uśmiech zamiera, łza często płynie,
chwycić motylka nigdy nie trzeba.
To pierwsza próba, to pierwsza chwilka,
łzy za motylem... tych ogniw kilka,
spojonych słabo z pajęczych nitek,
już dało uczuć kolec wśród kwiatów;
z krótkiego życia przypomnień zwitek
już mieści bliźnię w sukni bławatów”.

„Pierwszy zawód” świadczy, że jego autor — siedemnastoletni uczeń — zręcznie posługiwał się rymem, że miał wycucie rytmu i potrafił znaleźć plastyczne środki wyrazu dla pozornie błahego wydarzenia z lat dziecińczych. Już wtedy dziecko to było poetą, czuło się twórcą, miało swój światek marzeń, o którym „zakłęte pieśni grało”. Już wtedy między krainą fantazji a światem życia nastąpił pierwszy rozdźwięk, który wycisnął łzy z oczu dziecka-poety, stając się jego pierwszym zawodem, pierwszym rozczarowaniem.

Z czasem ten konflikt zaostrzył się w latach młodzieńczych poety. Smoleński musiał uczyć się, a jednocześnie pracować na chleb. Życie zmuszało do podporządkowania się jego prawom. W gimnazjum warszawskim i na wydziale prawa uniwersytetu poeta nieraz przekonywał się, że otoczenie nie podzielało jego górnych uczuć, że zwykli „zjadacze chleba” nie chcieli towarzyszyć mu tam, dokąd go niosły skrzydła młodości i poezji. Ogarniały go wtedy smutne myśli, przeżywał wtedy znacznie bolesniejszy zawód, głębsze rozczarowanie, niż w dzieciństwie po „odlocie motyla”.

Przejawem tego szamotania się poety z życiem i otoczeniem jest wiersz napisany w Warszawie w listopadzie 1871 r., wydrukowany w 1872 r. w „Wieńcu”. Autor dał mu niewiele mówiący

tytuł: „Fragment”. Do treści wiersza nadawałby się chyba tytuł: „Ostatni zawód”. Bo mówi on o tragicznym ostatnim zawodzie pieśniarza-górala, ludowego twórcy, który nie znalazł zrozumienia ni słuchaczy na nizinach w mieszczańskim środowisku, pochłoniętym zdobywaniem chleba i złota. W wierszu tym poeta z dramatyczną siłą wyrazu przedstawił własną rozterkę wewnętrzną. Widocznie utwór wywarł duże wrażenie na ówczesnym czytelniku. Na jego zapytanie w jednym z następnych numerów „Wieńca” redakcja odpowiedziała, że autorem „Fragmentu” podpisanego literą „P” jest Władysław Smoleński.

F R A G M E N T

Góral skrzydła swej pieśni chciał szerzej rozwinąć;
jakiś bogacz-turysta rozdmuchał te żary:
redził z Tatrów oczyszczonych Dunajcem wypłynąć,
kazał wybiec z pieśniami na nizin obszary.
„Na równinach jest mądrość — twój rozum pokrzepi,
u nas głowy potężne — pojmiemy cię lepiej.”
Oj! żalostnie też było pasterzom na hali...
Po pieśniarzu i pieśniach jak dzieci ptaki.
I on powiał żalostią... zasępił swe czoło,
w szarą gunię ojcową ramiona owinał,
rzucił płaczem po braciach, po turniach wokół
i szerokim Dunajcem w równiny popłynął.
Huczy gwarem równina: w codziennej potrzebie
tysiąc głosów się płacze o złocie i chlebie.
Giną pieśni w tym wirze, zastyga głos ducha...
Na równinach myśl inna, nikt pieśni nie słucha.
Żłes się wybrał, pieśniarzu, tu inna uciecha...
Choćbyś żywą krwią serca namaścił swe pieśni,
w wirze przekupstwa, bluźnierstwa zamikną bez echa!
Ludzie równin, góralu, nie bracia rówieśni!
Próżno pieśniarz rwał piersi... choć księgi czytywał
próżno szukał nagrody w współczuciu iskierce:
śród złorzeczeń pospólstwa głos pusto rozpływał,
aż i śpiewak zamiknął — bo pękło mu serce!...
W czterech deskach złożyli górskiego człowieka,
w szarej gumie, co jeszcze na halach wziął na się:
tylkoś tyle wyspiwał?... O! biedny juhasie,
w górach miałbyś, mój bracie, choć trumnę z smereka.
Środkiem tłumy ciekawych człek jakiś się wciska,
(O! ciekawi w równinach zbiegają się tłumnie),
dotarł gwałtem do trupa i patrzył nań zbliżka,
to ów bogacz-turysta, co stanął przy trumnie.
I on jeden z równiny zapłakał łzą bratnią;
bo gdy z bólem serdecznym poglądał po bacie,
z białych jagód wyczytał tę skargę ostatnią:
„Macie głowy potężne, lecz serca nie macie”.

Przytoczone tu wiersze ¹⁾ autora „Dziejów Narodu Polskiego” świadczą, że miał on prawdziwy talent poetycki. Gdyby wytrwał na dro-

¹⁾ Teksty wierszy podano według autografów, znajdujących się w Bibliotece im. Zielińskich w Płocku. Z autografów tych wynika, że autor nie akceptował kilku niezręcznych zresztą poprawek poczynionych przez redakcję „Kłosów” i „Wieńca”.

dze literatury, prawdopodobnie wszedłby do jej historii jako wybitny twórca. Poświęcił się jednak badaniom i dziełom historycznym. Na tym odcinku twórczości jego umiejętności literackie oddały mu mimo wszystko niejedną przysługę.

Dzięki nim szereg dzieł historycznych Władysława Smoleńskiego odznacza się pięknym językiem oraz interesującym sposobem przedstawiania wydarzeń, ludzi i zagadnień.

ANNA SZALAŚNA

BADANIA FOLKLORU MUZYCZNEGO ZIEMI PŁOCKIEJ

W nr 8 Notatek Płockich umieszczony został artykuł informacyjny Doc. Mariana Sobieskiego o rozpoczętych w r. 1957 na Ziemi Płockiej badaniach i nagraniach folkloru muzycznego, jako o jeszcze jednej dziedzinie wchodzącej w skład badań naukowych, prowadzonych na tym terenie z inicjatywy Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka przy T. N. P.

Zgodnie z podaną zapowiedzią, oraz dzięki pomocy Komisji odbył się w okresie letnim 1957 roku dalszy etap tychże badań, przynosząc nowe zdobycze w postaci licznych nagrań i ich dokumentacji. Udział w tych pracach brali ponownie w ramach obowiązującej praktyki na obozie szkoleniowym studenci Zakładu Muzykologii U. Warszawskiego i U. Jagiellońskiego pod kierunkiem doc. Sobieskiego, oraz pracownicy naukowcy Placówki Poznańskiej Zakładu Badania Muzyki Ludowej PIS.

Tak zeszłoroczne, jak i tegoroczne badania prowadzone były na podstawie kwestionariusza (opracowanego w placówce Pozn.) pozwalającego na uzyskanie w terenie zasadniczych informacji, dotyczących dawnego i obecnego życia muzycznego wsi, a koniecznych do pełnego zobrazowania i zadokumentowania nagranych materiałów. Zamiarem Komisji Badań było przebadanie w czasie tegorocznej pracy na Ziemi Płockiej całego powiatu płockiego i gostynińskiego. Okazało się to jednak z przyczyn technicznych niemożliwe. Przez cały czas pobytu w Płocku korzystaliśmy niejednokrotnie ze środków lokomocji udzielanych nam, za staraniem Komisji, przez szereg instytucji. Pomoc ta zasługuje na specjalne uznanie. Jednakże brak stałej możliwości korzystania z samochodu nie pozwolił na całkowite ukończenie badań obu powiatów i badania w tym zakresie będą wymagały jeszcze uzupełnień. Konkretyzując właściwy temat niniejszego artykułu sprawozdawczego, chciałabym (poza podaniem cyfr) podzielić się z Czytelnikiem ogólnymi uwagami, jakie nasunęły się w czasie badań terenowych.

W roku 1958 przebadano w sumie 41 miejscowości pow. płockiego i gostynińskiego (w tym 2 miejscowości w pow. sierpeckim), przy czym w 26 miejscowościach dokonano nagrań magnetofonowych.

Ilość wykonawców nagranych = 62

Ilość melodii nagranych = 994 (w tym 45 mel. instr.)

Ilość opowiadań (legandy, bajki itp.) = 12

Przemowy weselne = 3.

Oprócz tego zebrano dodatkowo informacje o obrzędach u 25 osób, oraz sporządzono 25 rękopiśmiennych zapisów melodii w terenie. Tegoroczne nagrania przyniosły oprócz specjalnie poszukiwanych melodii podanych w kwestionariuszu, dużo nowego materiału, wzbogacając ogólne zbiory Zakładu Badania Muzyki Ludowej PIS (60 tys. nagrań z terenów całej Polski) o wiele cennych pozycji. Po ogólnym przesłuchaniu nagranych materiałów stwierdzono co następuje:

1) W powiecie płockim, mimo pewnych wpływów kurpiowskich, można już wyodrębnić szereg typów melodycznych, stanowiących niewątpliwie właściwy materiał muzyczny tegoż regionu. Niezależnie od tego natrafiono na poszczególnych wykonawców z bardzo oryginalnym materiałem (a także manierą wykonawczą) nie dającym się porównać, ani z dotychczasowym materiałem płockim, ani też z pieśniami jakiegokolwiek innego regionu.

Jako najbardziej charakterystyczne podać tu należy zwłaszcza 2 wykonawczynie: Stanisławę Kuc ur. 1887 zam. Woźniki-Dębiny i Marię Jędrzejewską ur. 1893 zam. Grodkowo. Śpiewane przez obie te wykonawczynie pieśni wzbudziły początkowo u nagrywających poważne wątpliwości co do ich pochodzenia. Wnikliwe indagacje zastosowane w obydwu wypadkach, nie potwierdziły jednak zastrzeżeń. Obydwie bowiem wykonawczynie nie przebywały w ciągu całego życia dalej, niż w promieniu 25 km od miejsca urodzenia. Obie są analfaberkami, odpada więc także możliwość przyswojenia sobie owych pieśni bezpośrednio przez szkołę czy śpiewniki. Gdzież więc szukać rodowodu tych pięknych melodii odrębnych zresztą od siebie u każdej z wykonawczyń?

2) Po przebadaniu, na razie bardzo ogólnym, powiatu gostynińskiego zaistniał zasadniczy problem odnośnie potraktowania w ogóle tego terenu. Wziąwszy bowiem pod uwagę materiał muzyczny okazuje się, że wpływy kujawskie wspomniane słusznie przez doc. Sobieskiego, dotyczą głównie melodii związanych z weselem.

które będąc jednym z najbogaciej wyposażonych w pieśń obrzędem, nie stanowią przecież jedynej podstawy w badaniach folkloru. Tak więc posiada Ziemia Gostynińska szereg pieśni, odrębnych całkowicie nie tylko od Kujaw, ale także od melodii płockich. Tak samo ma się rzecz ze zwyczajami obrzędowości dorocznej, że wymienię chociażby te z okresu Wielkanocy. Nieznane są np. zupełnie na terenie Gostynina kujawskie „Wywoływki” dyngusowe, ani też gaik, aktualny w wielu okolicach Płocka jeszcze w okresie międzywojennym.

3) Radziwie (przedmieście Płocka) posiada również, po odrzuceniu pewnych sąsiednich melodii, swój odrębny materiał muzyczny, wymagający szczegółowego opracowania. (Zawdzięczając miejscowemu ks. Al. Strużyńskiemu, który dopomógł nam w wyszukaniu wykonawców, i zorganizowaniu nagrań, ekspedycja zebrała tam w ubiegłym i bieżącym roku obfite plony).

Oczywistym jest, że w każdym regionie znajdują się wioski, czy poszczególni wykonawcy, wyróżniający się z całości pewnymi indywidualnymi cechami. W Mazowszu Płockim jednak kwestie te mają zupełnie inne, głębsze podłoże i wymagają w dalszym ciągu systematycznych badań w oparciu nie tylko o teren, ale również o wyniki wszelkich badań historycznych, które w sumie dadzą zapewne odpowiedź na wysunięte tu, subiektywnie zresztą problemy.

4) Mimo usilnych starań bardzo ubogo przedstawia się dotychczasowy stan nagrań instrumentalnych, liczący zaledwie 86 melodii wobec 1.518 melodii wokalnych. W tym roku, poza ludowym zespołem pod kier. Zygmunta Pytla z Gostynina, nie natrafiono w terenie na żadnego, nadającego się do nagrania wykonawcę-instrumentalistę, mogącego poszczycić się repertuarem „staromodnych kawałków”. Na skutek zanikania wielu obrzędów i zwyczajów ludowych, nieistotną staje się potrzeba zachowania tradycji w muzyce i tańcu. Tak więc napoty-

kani skrzypkowie ograniczają się raczej do wykonywania współczesnych utworów tanecznych i popularnych marszów wojskowych. Zachodzi niezbędna konieczność uzyskania szerokiej pomocy dla wyszukania starszych wykonawców, praktykujących grę na instrumentach, wchodzących w skład dawnych kapeli ludowych (skrzypce, bassetla, klarnet), dzięki którym moglibyśmy w przyszłorocznych nagraniach uzupełnić tak istotne braki materiałowe. Szczegółowe opracowanie nagranych melodii, tj. transkrypcja muzyczna i gwarowa wraz z pełną dokumentacją, umożliwi dopiero właściwy przegląd i ocenę zebranego materiału, ukazując jego cechy charakterystyczne. Powyższe prace (jak zresztą większość prac z tego okresu, dot. ogólnych zbiorów folkloru muz. PIS) wykonywane będą w Placówce Poznańskiej. Należy tu zaznaczyć, że pracownicy tej placówki dzięki porozumieniu, jakie zaistniało między kierownikiem Sekcji Folkloru PIS, a przedstawicielami Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, podjęli zobowiązanie polegające na przeprowadzeniu całokształtu badań terenowych Mazowsza Płockiego, a w konsekwencji na opracowaniu szeregu publikacji i prac naukowych z zakresu folkloru muzycznego tegoż regionu.

W następnych numerach Notatek Płockich ukaze się zatem cykl artykułów omawiających poszczególne obrzędy, następnie podjęte zostaną prace, przygotowujące Wybór Pieśni, Wydawnictwo Materiałowe, a po całkowitym zakończeniu badań terenowych opracowane zostaną Studia nad Folklorem Ziemi Płockiej.

Na zakończenie pragnę raz jeszcze wyrazić naszą wdzięczność Komisji za organizacyjną i techniczną pomoc w okresie trwania prac badawczych. Jednocześnie wyrażam nadzieję, iż w roku 1959 będziemy mogli wspólnymi siłami przeprowadzić trzeci etap badań terenowych, obejmując swym zasięgiem (po uzupełnieniu pow. płockiego i gostynińskiego) dalsze obszary regionu ze szczególnym uwzględnieniem powiatu sierpeckiego i płońskiego.

N O T Y

L o d y ń s k i Marian: Rola bibliotek szkolnych w życiu kulturalnym Królestwa Polskiego (1815—1830). Przegląd Biblioteczny 1957 z. 2/3 s. 152—173.

Prof. Łodyński przedstawia rolę bibliotek szkolnych w Królestwie Polskim, które często pełniły lub zamierały pełnić czynności bibliotek publicznych. Tendencje tego kierunku wyrażały przepisy szkolne, w których była mowa, że „biblioteki nie tylko dla samych szkół, ale i dla dalszych okolic służyć mają”. Nie była to pusta litera przepisu. Intencję władz podjęto całe społeczeństwo z nauczycielstwem na czele. Ta zdrowa

nowoczesna myśl biblioteczna wyprzedziła inne kraje. Myśl tworzenia centralnego katalogu, lub w Płocku tworzenia biblioteki poświęconej tematycznie jednej osobie, stawia biblioteki szkolne w szeregu bibliotek pionierskich.

Wśród bibliotek szkolnych na terenie Królestwa Polskiego biblioteka płocka „zajmowała dzięki ofiarnej i kompetentnej zapobiegliwości rektora Morykoniego pod względem liczbowej zamożności oraz usprawnienia czołowe miejsce wśród nowoczesnych bibliotek wojewódzkich”.

NOWO UDOSTĘPNIONE MATERIAŁY DO DZIEJÓW BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ I SZKOLNEJ województwa płockiego

Ł o d y ń s k i Marian: Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowym 1807—1831. Wrocław 1958 Zakład Narodowy im. Ossolińskich 80, ss. VII, 225, 1 nłb.

Profesor dr Marian Łodyński, nestor bibliotekarzy polskich, prowadzi oddawna studia nad historią polskiej polityki bibliotecznej. Poprzednie jego studia dotyczą polityki bibliotecznej Komisji Edukacji Narodowej. Ogłoszone obecnie materiały są wynikiem kontynuowanych studiów, prowadzonych przed wojną w formie zapisek z Archiwum Oświecenia i mających służyć do opracowania okresu od 1807 do 1831 roku. Archiwum, jak wiadomo, spłonęło doszczętnie, a prowadzone zapiski stały się jedynym materiałem, choć niestety i ten wartościowy materiał również uległ częściowemu zniszczeniu po powstaniu.

Praca zawiera przedmowę, notatki z akt i korespondencji, protokoły sesji bibliotecznych i skorowidz osób, nazw miejscowych i rzeczy. Materiały tu omawiane stanowią będąc częścią pierwszą pracy pt. Z dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowym.

Wśród ogromu materiału znajduje się szereg wiadomości o rozwoju biblioteki szkoły płockiej za Adria- na Krzyżanowskiego w latach 1815—1817, wiadomość o wydatkach biblioteki w latach 1821—22, 1822—23, dużo światła rzucają protokoły wizytacji z 1829 r., z których dowiadujemy się, jakie trudności i kłopoty miał ówczesny rektor Morykoni. Dziwi wiadomość o odebraniu mu biblioteki i oddanie pod dozór nauczycielom W. Pinko i W. Kuklińskiemu. Protokół stwierdza, że nic z dawniejszego katalogu nie brakuje, a tym samym, że wszystkie szczegóły przeszły do spisów no-

wotworzonych". Protokół stwierdza zmiany, jakie p- czynił Morykoni w katalogu (s. 178). Podana jest też ilość książek w dniu 10 sierpnia 1829 r. 2750 dzieł, 3920 tomów, 3584 vol. Ogółem łącznie z duplikatami i czasopismami 3129 dzieł, w 4767 tomach i 4710 woluminach.

Wokoło osoby Morykoniego musiały nadal krążyć nieprzychylnie dla niego opinie, skoro 15 marca 1830 r. prosi dawny bibliotekarz szkoły, a obecnie profesor Uniwersytetu Adrian Krzyżanowski o przeprowadzenie dochodzenia (...) „czy rzeczywiście dwutysięczny zbiór książek dla Szkoły Płockiej zgromadzony i w wielkiej części ofiarowany dotąd egzystuje”, czy zachował się katalog, a prócz katalogu spis książek ofiarowanych. Morykoni obszernie odpyiera zarzuty, opierając się na informacjach podawanych o bibliotece w sprawozdaniach szkoły. Zarówno książki jak wykazy i katalogi ofiarodawców zachowały się. Z tych wiadomości wynika, że właściwym bibliotekarzem był rektor Morykoni do sierpnia 1829. Dowiadujemy się, że Morykoni opiekował się pieczołowicie księgozbiorem, opracował system inwentarzy i podziału rzeczowego. Przy okazji dowiadujemy się, że zastępcą bibliotekarza był nauczyciel Paweł Zaorski 1819 do 1832, mianowany w tymże roku bibliotekarzem.

Na stronie 90 podane są kwoty, jakie wydano na książki i pisma periodyczne w 1821—22 i 1822—23 prz z biblioteki szkolne całego Królestwa Polskiego, w tym również Szkoły Wojewódzkiej Płockiej. Chociaż Bibliotekę niewątpliwie zaliczyć można do jednej z większych bibliotek szkolnych, wydatkowane sumy są zaskakująco skromne.

Do dziejów Biblioteki szkoły płockiej ocalały dzięki prof. Łodyńskiemu cenne materiały. Poszukiwać ich należy ponadto w dawnym archiwum Państwowym w Płocku (znajdującym się jeszcze niestety w Warszawie), a także w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego.

Cz. Gutry.

O pracach Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka ukazał się artykuł Teresy Wąsowicz oraz te same autorki recenzja Notatek Płockich w Kwartalniku Historii Kultury Materialnej 1957 nr 2 s. 368—369, 405—406. Pozytywy te nie zostały uwzględnione w spisie rzeczy Kwartalnika, w Bibliografii Zawartości Czasopism i Bibliografii Mazowsza Płockiego.

W Nr (78) Tygodnika „Za i przeciw” z 14.IX.1958 r. w przededniu VIII Zjazdu Historyków Polskich ukazał się artykuł „Historycy będą obradować w Krakowie”. Autor artykułu omawiając m. in. zagadnienie badań regionalnych, uważa, że Zjazd ruszyć może z miejsca sprawę lokalnych wydawnictw historycznych. U naszego zachodniego sąsiada dziesiątki małych towarzystw naukowych posiadają własne czasopisma stające się ośrodkiem myśli twórczej na prowincji. U nas istnieje niestety tylko jedno wydawnictwo tego rodzaju — „Notatki Płockie” organ Komisji Badań Regionu Płockiego przy Płockim Towarzystwie Naukowym. Wysoki poziom tego pisma i podziwu godny rozwój płockiego środowiska naukowego może stać się przykładem znakomitym, o ile w związku z Milenium Polski ożywienie prac historycznych na prowincji stanie się jednym z tematów obrad VIII Zjazdu Historyków Polskich.

O inicjatywie i pracy Komisji Badań pisze Zofia Walentyńska w umieszczonym w nr 472 „Stolicy” stwierdzając, że inicjatywa ta „zyskała sobie ogromne uznanie w kołach naukowych całej Polski”, a Płock stawiany jest „za wzór aktywnego ośrodka regionalnego”.

W „Społeczeństwie i Kulturze” mgr H. Kostanecka opublikowała artykuł o Towarzystwie Naukowym Płockim oparty na materiałach drukowanych i rękopiśmiennych.

W Kwartalniku Historycznym 1958 nr 3 ukazał się artykuł Cz. Gutry o uroczystościach Jubileuszu Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Przegląd Historyczny T. 49 zeszyt 2 poświęcony jest Mazowszu. Zeszyt zawiera Stanisława Herbsta: Walki na pograniczu Mazowsza i Podlasia w czerwcu i lipcu 1794 r.; Ireny Gieysztorowej: Zmiany gospodarczo-społeczne wsi mazowieckiej w XVI wieku w świetle sumariuszy poborowych; A. Zaboklickiej: Zmiany w strukturze drobnej własności w XV i XVI w. na przykładzie ziemi łiwskiej; S. Russockiego: Z zagadnień spornych „wolności kmięcej” na Mazowszu od XIII do XVI wieku; B. Sobola: Ostatnie statuty mazowieckie z lat 1525 i 1526; E. Pielińskiej: Struktura gospodarczo-społeczna Nowej Warszawy w XV wieku; Rakowskiego i Z. A. Wójcika: Ludność Nowej Warszawy u schyłku Wieku Oświecenia; J. Wąsickiego: Opis departamentu kamery warszawskiej (materiały dotyczą m. i. powiatu gostynińskiego); J. Sawickiego: Prace przygotowawcze do publikacji pomników dawnego prawa mazowieckiego; W. Szaniawskiej: Informacje o pracach i organizacji Muzeum Historycznego w Warszawie w latach 1951—1955; i: Informacja o pracach Towarzystwa Miłośników Historii nad Historią Mazowsza.

Ognisko Plastyczne w Płocku. W roku 1957 przy Powiatowym Domu Kultury w Płocku zorganizowano ognisko plastyczne, kierownictwo którego objął Dyr. mgr. Wacław Polakowski przy współpracy prof. Janiny Grabskiej i mgr. Krystyny Mierzejewskiej. Na razie pracuje sekcja malarska, która prowadzi zajęcia praktyczne i wykłady teoretyczne z zakresu historii sztuki i technologii farb. W miesiącach letnich prowadzone były prace plenerowe. W kursie uczestniczą dorośli, młodzież i dzieci zarówno już zaawansowani jak i początkujący. Ognisko przygotowuje w najbliższym czasie wystawę swego rocznego dorobku.

W roku 1958 Muzeum w Płocku zorganizowało 3 wystawy.

1. Wystawa prac plastyków płockich Janiny Grabskiej i Wacława Polakowskiego dała przegląd twórczości artystów z okresu ostatnich 5-ciu lat. Wystawa otwarta była w Klubie Młodej Inteligencji od 28.II do 29.III. Frekwencja 1258 osób.

2. Współczesna plastyka Polska (10.IV—12.V—P.L.K.) Na szczególną uwagę zasługiwały obrazy: Prof. dr. Eugeniusza Gepperta „Wyścigi w Sopocie” oraz prof. Zbigniewa Pronaszko „Martwa Natura”. Wystawa jednak nie spotkała się z wystarczającym uznaniem ze strony społeczeństwa płockiego, które ciągle jeszcze nie ma zrozumienia dla malarstwa współczesnego. Frekwencja 1017 osób.

3. Wystawa prac art. malarza St. Marka Drozda (Muzeum I.VII.—3.VIII.) cieszyła się wielkim powodzeniem, ukazywała bowiem malarstwo z okresu, kiedy artysta nie reprezentował jeszcze najnowocześniejszego kierunku. 15 lipca na spotkaniu ze społeczeństwem artysta wygłosił pogadankę, wywołując żywą dyskusję zwłaszcza wśród uczestników kursu w Płocku z prof. dr. A. Niemczycem na czele. Frekwencja 1109 osób.

18 lipca 1958 r. prof. dr. A. Niemczyk wygłosił w Klubie Młodej Inteligencji przy wypełnionej sali prelekcję ilustrowaną przezroczami na temat „Czy Picasso ma rację”.

Wystawa sztuki ludowej (7.IX—21.IX.58 — Liceum im. Małachowskiego) została zorganizowana w ramach wymiany z Wydziałem Kultury Prez. W. W. R. N. w Warszawie i w Łodzi. Obrazowała sztukę ludową woj. Łódzkiego m. in. tkaniny, ceramikę, stroje, wyćcinanki itp. Na szczególną wzmiankę zasługuje dobrze opracowany katalog.

W ramach uroczystości związanych z 777-leciem istnienia Szkoły Płockiej, Biblioteka im. Zielińskich T. N. P. zorganizowała wystawę pn. „Przeszłość Szkoły i prace jej wychowanków”. Wystawa otwarta od 13. VI do 1. VII. 1958 r. zobrazowała temat ponad trzystu eksponatami. Frekwencja ponad 2000 osób.

Rozgłośnia Polskiego Radia nadała w październiku 1958 r., i powtórzyła w dniu 1 listopada rb. audycje J. Ratzko o kustoszach Muzeum Diecezjalnego w Płocku. „Michał du Laurans malarz zapomniany”. Audycja ta zarysowuje sylwetkę zasłużonego malarza, ucznia Gersona w formie jego osobistych wspomnień.

I wystawa znaczków pocztowych w Płocku. W ramach obchodu 400-lecia Poczty Polskiej. Płockie koło Polskiego Zw. Filatelistów zorganizowało wystawę w dniach 9. X. — 19. X. 1958 r. w sali P. D. K. Udział w wystawie wzięli: Dr Cz. Kawecki, inż. J. Smell, dyr. J. Przetakiewicz, St. Sobieraj, H. Gałkowski, L. Łobocki oraz z młodzieży W. Gałkowski, B. i J. Sobierajowie i W. Kłobukowski. Wystawę zwiedziło około 3000 osób.

Dnia 9 października odbyło się zebranie Tow. Naukowego Płockiego, na którym mgr. J. Wańkiewicz, mgr. Miąskiewiczowa, kier. Madany i ks. Zebrowski złożyli sprawozdanie ze Zjazdu Historyków w Krakowie.

Dnia 30 października 1958 r. odbyło się zebranie Sekcji Ekonomicznej Tow. Nauk. Płockiego, na którym dyr. mgr. Bolesław Witkowski wygłosił odczyt pt. Zmiany w strukturze organizacyjnej państwowego przemysłu kluczowego w Polsce.

Dnia 30. 10. 1958 r. zostały wznowione w Płocku wykłady na Uniwersytecie dla rodziców, odbywające się co czwartek w P. D. K.

Po przeprowadzonych troskliwie remontach konserwatorskich domu „Pod Opatrznością”, kamieniczki barokowej przy Placu Nowotki (Nr 17), oraz gmachu TNP. został w ostatnich dniach rozpoczęty remont domu „pod Trzema Trąbami”.

W dniu 3. XI. 1958 r. ekipa antropologiczna U. Ł. rozpoczyna czwartą serię badań antropologicznych. Badania trwać będą dwa tygodnie i będą obejmowały niezbadane dotychczas miejscowości na terenie powiatów płockiego i gostynińskiego.

Badania archeologiczne, które dały w bieżącym roku niezwykle bogate plony, zostały już ukończone w dużych wykopach za Tumem i na dziedzińcu opactwa pobenedyktynskiego. Prace prowadzone na terenie ogrodu przy pałacu biskupim zostaną zakończone pod koniec listopada.

Ciekawe i cenne wyniki badań, opracowane przez kier. ekspedycji dr Włodzimierza Szafrąńskiego zostaną opublikowane w najbliższym numerze Notatek Płockich.

UZUPEŁNIENIA I ERRATY

ARTYKUŁ PROF. DR ST. HERBSTA: „MAZOWSZE PŁOCKIE W POWSTANIU KOŚCIUSZKOWSKIM”

N. P. nr 8—1958, s. 3—7.

s. 4 szp. lewa w. 3 od góry — dodać po „słabość” — „spisku”.

szp. lewa w. 22 od dołu: zamiast „podporą” — „podstawą”.

szp. prawa w. 1 od góry: „szwadron 4” dodać „pułku”.

szp. prawa w. 26 od dołu: zamiast „grozili” — „głosili”.

s. 6 szp. lewa w. 5 od góry zamiast „Wyczyszczyć ziemię” — „wyzwolić ziemię wiską”.

szp. lewa w. 15 od dołu po „planach” dodać „Przedsięwzięta przezeń próba sforsowania przeprawy przez Narew na Mazowsze Płockie — pod Dębem i naprzeciw.”

ARTYKUŁ R. ZIELIŃSKIEGO „CHRONOLOGIA SE-NATORÓW PŁOCKICH N. P. Nr 8, str. 86—44.

Przed tekstem opuszczono motto, zaczerpnięte z przedmowy prof. T. Manteuffla do „Chronologii Polskiej” IH—PAN 1957.

„Aby przystąpić do interpretacji źródła trzeba je przede wszystkim zrozumieć. Jest to zadaniem nauk pomocniczych historii. Ich wykreślenie z programów nauczania w minionym dziesięcioleciu... spowodowały wyraźny spadek prac erudycyjnych we wszystkich badaniach, które wymagają dobrego przygotowania z zakresu nauk pomocniczych historii”.

We wstępie:

kol. I, wiersz 12 od góry — jest wiek XIX-ty, winno by. wiek XX-ty.

W liście wojewodów:

Nr 12 Stanisław Krasinski. Przypis 2 winien brzmieć „płyta nagrobkowa w katedrze plockiej”.

Nr 15 Stanisław Lakowski. Po dacie 10 lipca 1658 r. należy dodać „zmarł przed 20. II. 1662 r.3)”

Nr 19 Franciszek Załuski. Jest przed 1724 r., winno być przed 1719 r. Przypis 2 winien brzmieć „Brak aktu nominacyjnego w Metrykach. Nowy wojewoda nie występuje na kartach źródeł przed 1719 rokiem (Jarochoński — Teki Podolskiego, t. I, s. 19)”.

Lista kasztelanów:

Nr 14 Paweł Łoś. Po słowie — mianowany — dodać „z chorążego ciechanowskiego”.

Przypis 1 winien brzmieć „Duńczewskiego Herbarz, t. I, s. 38”.

Nr 18 Paweł Garwaski. Jest zmarł w 1612 r., winno być zmarł w 1618 r.

ARTYKUŁ KOSTANECKIEGO, NAUCZYCIELE I WYCHOWANKOWIE SZKOŁY PŁOCKIEJ N. P. Nr 8, s. 15, kol. II, wiersz 12 od góry’ powinno być:

„Była to jedyna tego typu szkoła na całym Mazowszu Płockim, na terenie, którego ona jedna wydawała patenty dojrzałości...”

WYDAWNICTWA T. N. P.

Towarzystwo Naukowe Płockie 1820—1830—1907—1957, Płock, 1957 — 25 zł.

Groniowski K., Kostanecki St.: Nieznane listy Jaro-sława Dąbrowskiego 1956 — 3 zł.

Odrowąż Pieniążek: Rękopisy literackie w Bibliotece im. Zielińskich w Płocku 1956 — 6 zł.

Wycinki z drukowanymi kartkami katalogowymi:

Askanas K.: Założenia i wyniki pracy Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka — 4 zł.

Biblioteki naukowe oraz archiwa i muzea w Płocku — 5 zł.

Dorobek F.: Towarzystwo Naukowe Płockie a problem komunikacyjny Mazowsza — 4 zł.

Gutry Cz.: Biblioteka Publiczna i Szkoła Województwa Płockiego 1820—1830 — 3 zł.

Kieffer M.: Zarysy dziejów Towarzystwa Naukowego Płockiego — 6 zł.

Kostanecki St.: Dwie rocznice Towarzystwa Naukowego Płockiego — 3 zł.

Kostanecki St.: Aleksander Maciesza, plocki działacz naukowy i społeczny — 6 zł.

Lutyńska A.: Maria Macieszyna — 4 zł.

Nowakowska W.: Towarzystwo Naukowe a młodzież — 3 zł.

Pęczek A.: Trzy statuty Towarzystwa Naukowego 4 zł.

Wybult Fr.: Materiały biograficzne i bibliograficzne dotyczące niektórych zasłużonych członków Towarzystwa Naukowego Płockiego — 4 zł.

Kartki z przeszłości Towarzystwa Naukowego Płockiego, Płock 1957. Ulotka bibliofilska.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock, Plac Narutowicza nr 8. N. B. P./Płock konto nr 1514-9-370.

WYDAWNICTWA KOMISJI

BADAŃ NAD POWSTANIEM I ROZWOJEM PŁOCKA PRZY T. N. P.

NOTATKI PŁOCKIE

Nr 1/1956 — wyczerpany

Nr 2/1956 — 3 zł — na wyczerpaniu

Nr 3-4/1957 — 10 zł

Nr 5/1957 — 5 zł

Nr 6/1957 — 5 zł

Nr 7/1958 — 5 zł

Nr 8/1958 — 8 zł

Nr 9/1958 — 5 zł.

ODBITKI

Askanas K.: Zagadnienie badań regionalnych w Płocku, 1957 — 5 zł

Cieśla R.: Płock — powstanie i rozwój miasta 1957 — 3,50 zł.

Gąssowski J.: Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w Płocku w roku 1956 — 4 zł.

Gorzechowska J.: Materiały do badań plockiego folkloru 1956 — 3 zł.

Kazimierski J.: Studium historyczne miasta Ciechanowa — 3 zł.

Kieffer M.: Polonica XVII w. nieznane Estreicherowi w Bibliotece im. Zielińskich TNP 1957 — 3 zł.

Michalski I.: (prof. Uniw. Łódzkiego) Dotychczasowy stan badań antropologicznych rejonu plockiego oraz postulaty na przyszłość 1957 — 3 zł.

Prenumerata roczna 20 zł, półroczna 10 zł.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka przy T. N. P. Płock, Plac Narutowicza Nr 8. Konto PKO Płock Nr 47-9-75.

T R E Ś Ć N U M E R U :

	str.
Od Redakcji	1
Ryszard Zieliński: Województwo Płockie w czasie bezkrólewia i na elekcjach	3
Stanisław Szymański: Wokół Cymbarki	12
Komunikat Redakcji	18
Uroczystość wręczenia Prezesowi P.A.N. prof. dr Tadeuszowi Kotarbińskiemu dyplomu członka honorowego T. N. P.	19
Apolonia Askanas: Wspomnienia z pracy oświatowej w latach 1903—1908	20
Jerzy Danielewicz: Walka partyzantki „Zemsta Ludu” na Mazowszu płockim w 1833 r.	24
Stanisław Kostanecki: Pierwszy i ostatni zawód poety	30
Anna Szałaśna: Badania folkloru muzycznego ziemi płockiej	32
Noty	33
Kronika	35
Uzupełnienia i erraty	36

NOTATKI PŁOCKIE

BIULETYN KOMISJI BADAŃ NAD POWSTANIEM I ROZWOJEM PŁOCKA
PRZY TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM



PŁOCK

10

1958

WYDAWCA:

**Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka
przy Towarzystwie Naukowym Płockim
Płock, Plac Narutowicza 8 tel. 25-68**

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

**Kazimierz Askanas, Franciszek Dorobek,
Czesław Gutry, Kazimierz Jakubowski**

NA OKŁADCE:

Pieczęć Konrada I z r. 1231

Cena numeru 5 zł.

NOTATKI PŁOCKIE

BIULETYN KOMISJI BADAŃ NAD POWSTANIEM I ROZWOJEM PŁOCKA PRZY TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM

Nr 10

PAŹDZIERNIK — GRUDZIEŃ

1958



Mimo trudności na jakie w pracy swej napotyka Komisja Badań, świadomość nadchodzącego okresu obchodu tysiąclecia Płocka stanowi niewątpliwy moment mobilizujący i kierujący wysiłki ku uzyskaniu możliwie najszybciej największych efektów z prowadzonych prac. Same „Notatki Płockie” dostarczyły już kilkaset stron materiałów do dawniejszych dziejów miasta i regionu, a dalsze numery pisma będą w szerszej mierze uwzględniać historię lat ostatnich.

Najenergiczniejsza jednak praca nie rokowałaby nadziei przygotowania na milenium poważnej monografii Płocka. Przyczyna tkwi w tym, że Mazowsze Płockie należy do najbardziej zaniedbanych pod względem badań naukowych dzielnic kraju. W przeciwieństwie do Małopolski, Wielkopolski, Pomorza i Śląska — Mazowsze nie posiada dotychczas stanowiącego podstawę dla prac badawczych kodeksu dyplomatycznego, zawierającego zbiór najważniejszych dokumentów dotyczących tej dzielnicy. Rozpoczęty w okresie międzywojennym kodeks J. K. Kochanowskiego jest niepełny i doprowadzony tylko do roku 1247.

Zainicjowanie przez Komisję we współpracy z prof. dr M. Kuczyńskim prac źródłoznawczych dało już pewne wyniki, nie ma jednak szans na wydanie kodeksu dyplomatycznego Mazowsza na 1000 lecie Płocka. Prawie gotowe są już do wydania wszystkie cenne źródła dotyczące Płocka opracowane pod kierunkiem zaszczytnie znanych w kraju źródłoznawców: Prof. dr Adama Wolfa — dwie spośród zachowanych ksiąg ławniczych płockich (XV i XVI w.) oraz prof. dr Adama Stobelskiego, V-Przewodniczącego Komisji Wydawnictw Źródłowych PAN — lustracje i inwentarze płockie (XVI i XVII w.).

Wydawnictwa te byłyby nie tylko cenną pamiątką, lecz dotyczące w szerokiej mierze historii społeczno-gospodarczej, kultury materialnej i obrazując strukturę socjalną w okresie folwarczno-pańszczyźnianym, stanowiłyby bogaty i niezwykle wartościowy materiał do badań zarówno dla pracowników naukowych jak i badaczy regionalnych, przyczyniając się do poważnego posunięcia naprzód badań nad rozwojem Płocka i Mazowsza Płockiego.

W przekonaniu o wielkiej wadze poruszonego zagadnienia apelujemy do wszystkich miarodajnych czynników o poparcie w przedmiocie starań naszych o wydanie tak cennych dla badań historii Płocka źródeł.

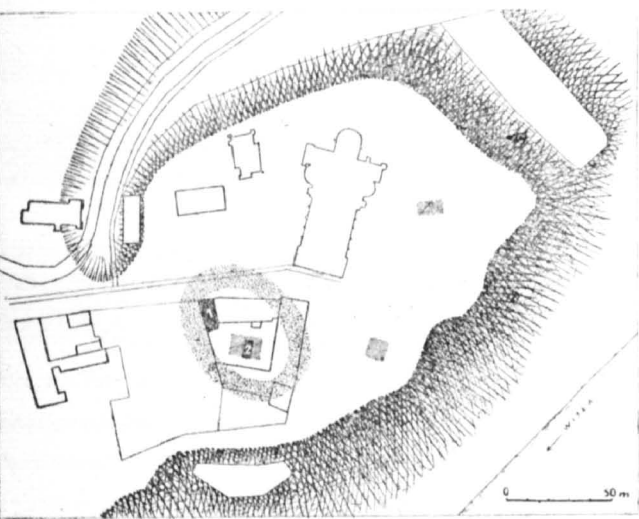
ARCHEOLOGICZNE BADANIA WYKOPALISKOWE W PŁOCKU W ROKU 1958

W obliczu nadchodzących obchodów wielkiego jubileuszu Tysiąclecia Państwa Polskiego, który przypadnie — w myśl uroczystej uchwały Sejmu PRL z dnia 24 lutego 1958 roku — na lata 1960—1966, nastąpiła w całym kraju intensyfikacja badań archeologicznych obiektów wczesnośredniowiecznych, które mogłyby dostarczyć nowych źródeł archeologicznych, pozwalających lepiej i pełniej poznać zagadnienie początków państwa polskiego¹⁾. Badaniami tymi objęto również i Płock, w którym mają one już piękną tradycję²⁾. Badania archeologiczne w Płocku mają ukazać państwowotwórczy wkład Mazowsza w dzieło budowy państwa polskiego przed tysiącem lat. Celem tegorocznych, trwających dotąd jeszcze prac wykopaliskowych, jest poznanie prapoczątków miasta, zbadanie założeń kształtującego się tu organizmu miejskiego w postaci wieloczołowego podgrodzia i dominującego nad nim grodu, rezydencji książęcej. Czołowym zadaniem obecnego sezonu badań jest dokładne zlokalizowanie dotąd nie umiejscowionej jeszcze przez naukę wczesnośredniowiecznej siedziby książęcej. Okazał się, reprezentacyjnej i obronnej rezydencji Masła-

Referowane badania archeologiczne rozpoczęte 1 lipca bieżącego roku nie zostały — jak wiadomo — dotąd jeszcze zakończone i w momencie, gdy niniejsza praca ukazuje się drukiem są nadal prowadzone. Przeprowadza je Katedra Archeologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego i Instytut Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk przy wydanej pomocy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku. Kierownikiem prac naukowo-badawczych w Płocku jest prof. dr W. Hensel, dyrektor Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie i kierownik Katedry Archeologii Słowiańskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Drowi Wł. Szafrąńskiemu, zastępcy kierownika prac naukowo-badawczych w Płocku powierzono obowiązki miejscowego kierownika prac wykopaliskowych. Wszelkstronnej i cennej pomocy udziela Ekspedycji Wykopaliskowej Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, a zwłaszcza jej przewodniczący mecenas Kazimierz Askanas, inicjator systematycznych, zespołowych badań naukowych regionu płockiego i najdawniejszego Płocka. Badaniom patronuje pieczętowanie Towarzystwo Naukowe Płockie z jego prezesem, pośtem Tadeuszem Gierzyńskim i vice-prezesem, dyrektorem Franciszkiem Dorobkiem.

Tegoroczne prace wykopaliskowe objęły w obecnym stanie robót obszar o powierzchni ok. 400 m². Pierwszy wykop liczący 200 m² powierzchni, usytuowano na terenie podgrodzia wczesnośredniowiecznego i późniejszego, średniowiecznego zamku na Wzgórzu Tumskim w parku nad skarpą wiślaną, między frontonem katedry, a Wieżą Szlachecką, w pobliżu dawnego kościoła św. Wojciecha. Drugi wykop znajduje się na dziedzińcu dawnego opactwa benedyktyńskiego, na terenie domniemanego, wczesnośredniowiecznego grodu książęcego. Liczy on ok. 150 m² powierzchni. Trzeci wykop tegoroczny umieszczono na terenie ogrodu biskupiego, na miejscu dawnego wału wczesnośredniowiecznego grodu.

Pierwszy z wymienionych wykopów znajdujący się w parku (ryc. 2) osiągnął głębokość ok. 5,5 m. Odsłonił on przekrój przez kolejno nawarstwiające się poziomy osadnicze narastające na tym miejscu Wzgórza Tumskiego przez całe tysiąclecie, od początków państwa polskiego, aż po chwilę obecną. Prawdziwą rewelacją było uzyskanie niezwykle wymownego profilu stratygraficznego, manifestującego wielowiekową ciągłość osadniczą na miejscu objętym pracami wykopaliskowymi. Naliczono tu dwanaście warstw kulturowych i dziesięć poziomów kon-



Ryc. 1

wa, Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego z czasów, gdy miasto posiadało charakter stołeczny, można się było spodziewać na terenie dawnego opactwa benedyktyńskiego. Pozostałe obszary Wzgórza Tumskiego zajmowało przed tysiącem lat podgrodzie, założeń kształtującego się miasta (ryc. 1).



Ryc. 2

strukcji osiedli. Pod współczesnym trawnikiem i próchnicą wystąpiły ogromne ilości gruzu, który zawędrował na to miejsce około roku 1903, po generalnej restauracji i odbudowie katedry plockiej, którą przeprowadził architekt Stefan Szyller³⁾. Gruz ten sięgał gdzieś prawie do dna wykopu osiągając głębokość 5,0 m i niszczyć wczesnośredniowieczne warstwy kulturowe. W gruzie tym znaleziono luźno 6 ciosów kamiennych pochodzących prawdopodobnie z romańskiej katedry z XII wieku, średniowieczną ostrogę z czasów Kazimierza Wielkiego⁴⁾, fragment marmurowej płyty nagrobkowej czy posadzkowej i ułamek późnorenesansowego wystroju architektonicznego z piaskowca, oraz resztki budynku kapituły katedralnej, wzniesionego w roku 1740 przez biskupa Antoniego Dembowskiego z budulca, pochodzącego z rozbiórki niszczących zabudowań zamkowych, na którą wymieniony biskup uzyskał zgodę króla Augusta II⁵⁾. Wspomniany budynek stał do lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia⁶⁾. Prace wykopaliskowe wykazały, że mury tego olbrzymiego wikariat, a nawet fundamenty kamienne zostały rozebrane najprawdopodobniej w celu uzyskania dodatkowego budulca do wspomnianej już przebudowy katedry na początku XX wieku, w latach 1901—1903⁷⁾. Z budynku tego⁸⁾ zachował się ślad potężnego fundamentu ściany, kamiennie-ceglanego bruku posadzki piwnicy z filarem⁹⁾ podtrzymującym jej sklepienie (ryc. 5) i schodami do niej wiodącymi. Odkryto tu też głęboki fundament należący

do jednego z budynków prawdopodobnie XVI-wiecznego, renesansowego zamku królewskiego, wykonany z piaskowca przewarstwionego tłuczoną cegłą. Dużą rewelacją było odkopanie



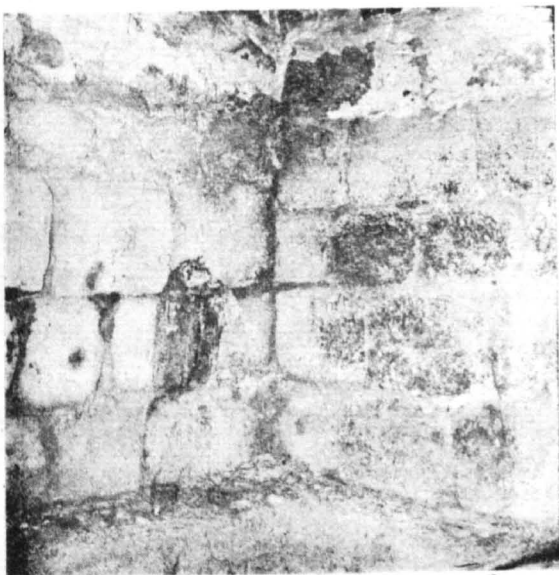
Ryc. 5

najdawniejszego muru obronnego ceglanego, gotyckiego zamku płockiego o doskonale zachowanym wewnętrznym licu ściany. Mur ten z cegły ułożonej w wątek wendyjski (ryc. 4),



Ryc. 4

ustawiony na fundamencie kamiennym, zagłębionym zaledwie 40 cm poniżej ówczesnego poziomu i pozbawiony warstwy cegieł wyrównującej zazwyczaj poziom kamieni fundamentu w charakterze cokołu możnaby datować na lata



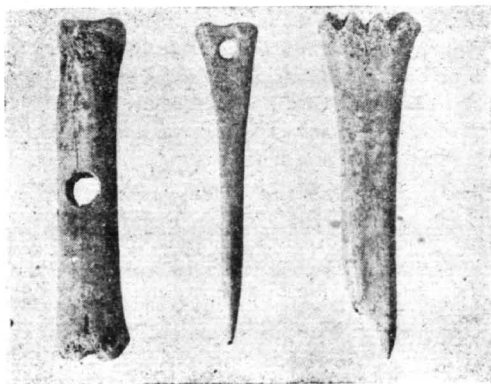
Ryc. 4a

ok. roku 1300¹⁰⁾. Byłby to więc jeden z najstarszych murów ceglanych na Mazowszu. Wypreżdałby on chronologicznie akcję budowlaną Kazimierza Wielkiego, który opasał zamek płocki dodatkowo drugim murem. Wzmiankę o naszym odkrytym w czasie obecnych prac wykopaliskowych murze obronnym znajdujemy u kronikarza Janka z Czarkowa¹¹⁾.

Odkrywanie jednak nawet najokazalszych i najefektowniejszych zabytków architektury ceglanej nie było celem naszych prac. Kontynuując badania i pogłębiając wykop, osiągnęliśmy poziom osadniczy wczesnośredniowieczny, datowany na okres czasu wyprzedzający znajomość architektury ceglanej. Pod poziomem współczesnym budowie ceglanego muru obronnego z roku 1300 zaznaczonej warstwą pokruszonej cegły, która musiała być zmagazynowana w olbrzymich ilościach na placu budowy, odkryto cztery układające się kolejno na siebie, wczesnośredniowieczne warstwy kulturowe o łącznej miąższości dochodzącej prawie do 140 cm. Najmłodsza z tych warstw, warstwa IX czarno-brunatnej ziemi nie zawierała jakichkolwiek śladów ceramiki toczzonej na dwutarczowym kole garncarskim, która pojawia się z początkiem XIII wieku. Grubość tej warstwy wynosi ok. 35 cm i wobec niezachowania się w niej konstrukcji drewnianych można przypuszczać, że narastała przez okres czasu liczący ok. pół wieku. Jak poucza analogia wczesnośredniowiecznego Gdańska miąższość warstwy kulturowej dostarcza podstaw do próbnej oceny czasu powstania osiedla, którego jest ona śladem. W oparciu o ciekawe stwierdzenia w Gdańsku, gdzie Konrad Jażdżewski¹²⁾ zaobserwował, iż przeciętnej miąższości warstwy kulturowej w wysokości 20—25 cm¹³⁾ odpowiada czas trwania fazy osadniczej wynoszący ok. 20—25 lat, można próbować określić w przybliżeniu, jak długo istniało nasze osiedle. Korzystając z tej analogii należy jednak dokonać pewnej wymaganej w sytuacji Płocka korekty. Porównywane bowiem obiekty różnią się między sobą zasadniczo. Wypiętrzone znacznie nad Wisłą i skutkiem tego odwodnione Wzgórze Tumskie nie stanowi korzystnego środowiska sprzyjającego konserwacji drewna. Szczątki dolnych partii konstrukcji drewnianych uległy tu zupełnie rozkładowi, zbutwieniu i występują jedynie w postaci brunatnych smug próchna, czy zgnilej mazi o grubości zaledwie kilku milimetrów. Inaczej w Gdańsku, gdzie wieńce znakomicie zachowanych twardych bierwion tworzących dolne części ścian domostw stanowiły doskonale „opakowanie” warstw kulturowych, które — objęte ścianami budynków — tkwiły w nich jak w skrzyni nie ulegając rozsypywaniu się. Okoliczność ta pozwala w wypadku prób rekonstrukcji pierwotnej miąższości naszej warstwy kulturowej znacznie ją powiększyć, co w konsekwencji wpłynie na przedłużenie czasu jej narastania. Ponieważ na obiektach

wielowarstwowych typu Gdańska i Opola na treść warstw kulturowych składają się najbardziej wilgocią szczątki organiczne, zwłaszcza mierzwa, co powoduje znaczny wzrost miąższości układu stratygraficznego, a na Wzgórzu Tumskim w Płocku szczątki organiczne uległy całkowitemu zbutwieniu, zgniciu i spaleniowi na popiół, który przemieszany z ziemią nie może z natury swej wpływać na znaczny wzrost miąższości warstwy, dlatego czas trwania naszego osiedla można bez obawy popełnienia błędu bardziej przedłużyć, niżby na to gdzie indziej pozwalała warstwa o miąższości 35 cm. Szacując czas trwania naszej warstwy kulturowej na około pół wieku możnaby ją jak najostrożniej datować na drugą połowę XII w.

Głębiej leżąca warstwa X czarnej ziemi ok. 40 cm gruba kryła w sobie ślady budynku zapewne mieszkalnego. Datowana na pierwszą połowę XII wieku byłaby współczesna Bolesławowi Krzywoustemu i okresowi budowy katedry romańskiej za biskupa Aleksandra z Malonne konsekrowanej w roku 1144. Pod nią spoczywała warstwa XI czarnej ziemi przesyconej węgielkami drzewnymi, przewarstwiona warstewkami piasku na trzy kondygnacje, o podobnej miąższości, pochodząca prawdopodobnie z połowy i z drugiej połowy XI wieku, a więc z czasów Masława i Władysława Hermana. Dostarczyła ona prócz szydełka kościanego dużej ilości przedmiotów żelaznych, występujących zresztą również i w młodszych warstwach osadniczych, jednakże w mniejszej liczbie. Wystąpiły w niej również ślady metalurgii kolorowej w postaci żuźla brązowego i ślady obróbki rogu. Znalezione tu fragment łyżwy kościanej, którą mogli się posługiwać podczas zimowych połowów rybacy, na których obecność wskazują duże szczątki kostne ryb występujące również i w młodszych warstwach kulturowych. Odkryta tu również kostka śródstopia świni



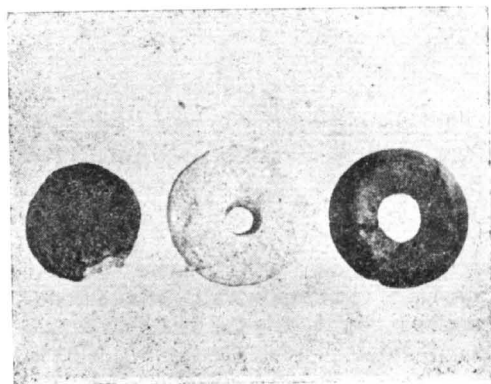
Ryc. 6

z przewierconym w pośrodku otworem pełniła funkcję guzika przy odzieży, jako t. zw. hetka i służyła zapewne poza tym do zabawy¹⁴⁾ (ryc. 6). Bywa też zaliczona do instrumentów muzycznych¹⁵⁾, t. zw. aerofonów wirujących

wywołujących przejmujące buczenie w wypadku kręcenia na podwójnym sznurku przewleczonym przez otwór. Wymienione właściwości dźwiękowe opisanego instrumentu wykorzystywano wtedy zapewne w celach magicznych, apotropeicznych do odpędzania uroku.

W dolnej kondygnacji warstwy natknięto się na pewną ilość odslupków wapienia, odpadków produkcji wapiennych płytek budowlanych, świadczących pośrednio o obecności na Wzgórzu Tumskim w owym czasie monumentalnej, okazałej budowli kamiennej. Część owych odslupków ogniskuje się wyraźnie w jednym miejscu w skupieniu o średnicy ok. 1 m, wskazując na teren pracy, na miejsce obróbki. Odkryto nawet jedną płytkę wapienia. Z analogicznych płytek wzniesiono rotundę św. św. Feliksa i Adaukta na Wawelu. Należy podkreślić, że nie występujący na terenie Płocka i w jego okolicy wapien był tu celowo, specjalnie sprowadzany z odległych okolic.

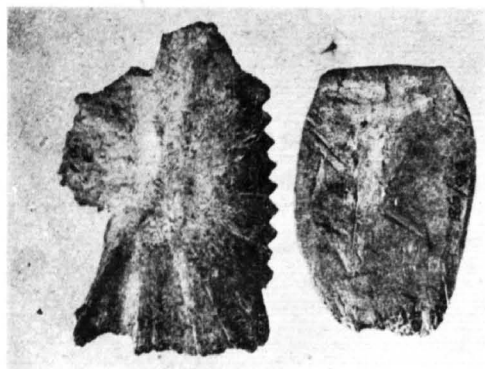
Na spągu opisywanej warstwy wystąpiły nikielne szczątki zbutwiałych dranic zapewne podłogi jakiegoś domostwa. Na uwagę zasługuje stwierdzenie obecności podłogi na tym samym miejscu, na którym w wyższej kondygnacji układu stratygraficznego, a mianowicie w warstwie X odkryto ślady konstrukcji jakichś zabudowań w postaci dołów po słupach. Ta interesująca obserwacja mogłaby dowodzić istnienia podyktowanego ciasnotą w obrębie miasta zwyczaju, zabudowy stałe tego samego miejsca, a więc tej samej parceli, co byłoby zjawiskiem specyficznym miejskim, datowanym tu na w. XI.



Ryc. 7

Na spodzie układu wielowarstwowego spoczywała na gliniastym calcu warstwa XII smolisto-czarnej ziemi przesycona spalenizną, gruba 25 cm. Trwała ona nie tylko przez pierwsze ćwierćwiecze wieku XI, lecz początek jej przypadał być może już na koniec X stulecia, od kiedy zaczęła tutaj narastać. Znalezione w niej klikanaście przedmiotów żelaznych, przęślik z gliny i drugi z wapienia (ryc. 7), szydło i iglicę z kości (ryc. 6), oraz półwytwór łyżki rogowej (ryc. 8). Prawdziwą rewelacją było odkrycie na stropie warstwy odważnika ołowia-

nego w postaci płaskiego krążka (rys. 7). Analogiczny okaz odkryto we wczesnośredniowiecznym Opolu, gdzie datowany jest na lata przed rokiem 990¹⁶⁾. Służył on do ważenia srebra przy transakcjach handlowych wymiany towarowo-kruszcowej. Odważnik ten waży 24, 58 g. Mieści się on jako wielokrotność jednostki ciężaru odpowiadającej wadze złotego aureusa rzymskiego i wynoszącej 8 g w systemie wagowym opartym na funcie rzymskim i pozwala na próbę wiązania ciężaru płockiego odważnika ołowianego z rzymskim systemem wagowym uprawdopodobniając jednocześnie tę próbę. Zdaniem M. Gumowskiego w Polsce w początkach okresu wczesnośredniowiecznego panuje rzymski system metryczny z funtem ważącym ok. 320 g¹⁷⁾. Już dawniej zwracałem uwagę na zbieżność kształtu i wagi niektórych wczesnośredniowiecznych odważników naszych i odważników rzymskich¹⁸⁾. Odważnik płocki za-



Ryc. 8

wierzałby trzy jednostki wagowe po 8 g. Funt rzymski składał się z czterdziestu jednostek wagowych. Zdomował się na ziemiach polskich już w II–III w. n. e. i przetrwał wśród ludności miejscowej do połowy XI wieku¹⁹⁾. Stwierdzony przez M. Gumowskiego fakt zaniku w drugiej połowie XI wieku dawnego funta rzymskiego, reprezentowanego ewentualnie przez odważnik płocki, ma duży walor chronologiczny i dlatego wykorzystano go w próbach datowania układu stratygraficznego płockiego podgrodzia, w którym on wystąpił. Uwzględniając poza tym sugestie chronologiczne, jakich dostarczył analogiczny odważnik ołowiany z Opola pochodzący z okresu przed rokiem 990 i pamiętając o tym, że odważnik płocki znaleziono na samym stropie najgłębszej, najstarszej warstwy kulturowej, uzyskujemy podstawy do datowania tej warstwy kulturalnej na przełom X na XI wiek. Zatem warstwa ta zaczęłaby narastać pod koniec X wieku, a trwałaby — jak na to wskazuje jej miąższość — nieco dłużej niż przez pierwsze ćwierćwiecze XI wieku. Byłaby więc współczesna czasom Bolesława Chrobrego.

Interesującym jest fakt istnienia określonego stosunku wagowego, jaki zachodzi między wagą srebrnej monety arabskiej — dirhema (2,46 g)²⁰⁾, a ciężarem ołowianego odważnika płockiego (24,58 g) odpowiadającym dokładnie wadze dziesięciu dirhemów z precyzją do drugiego miejsca dziesiętnego. O skali transakcji handlowych, jakimi zajmował się kupiec, do którego należał nasz odważnik, może świadczyć informacja pisarzy arabskich dotycząca cen w X–XI wieku. Mianowicie w owym czasie wół kosztował 4 srebrne dirhemy arabskie, a za ilość srebra odpowiadającą wagowo ciężarowi naszego odważnika można było kupić jedną ostrogę i dwa noże, lub dwa wędzidla i sprzączkę do pasa, lub wreszcie wieprza²¹⁾.

Wśród ciekawszych narzędzi pracy pochodzących z warstw wczesnośredniowiecznych należy wymienić również zgrzebło z kości ogromnego jesiotra, będące narzędziem tkackim, służącym do czesania lnu i wełny, a także przyrządem używanym do wyrobu wojłoku z łyka i do rozczesywania sierści zwierzęcej przy wyrobie pilśni, wreszcie przyborem mającym zastosowanie przy obróbce skóry, a nawet służącym do czyszczenia koni²²⁾ (ryc. 8).

W celu rekonstrukcji szaty roślinnej wczesnośredniowiecznego Płocka, którą zamierzono pomimo złego stanu zachowania szczątków organicznych w warstwach kulturowych, nie zrażając się niekorzystnymi warunkami nie sprzyjającymi konserwacji drewna, czy szczątków roślinnych, pobrano szereg próbek dla przeprowadzenia analizy pyłkowej warstwy kulturowej. Próbę odtworzenia paleobotanicznego środowiska metodą bez precedensu analizy pyłkowej warstwy kulturowej podjęto w Pracowni Zakładu Systematyki i Geografii Roślin Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu przy współpracy Pracowni Palinologicznej Instytutu Botaniki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

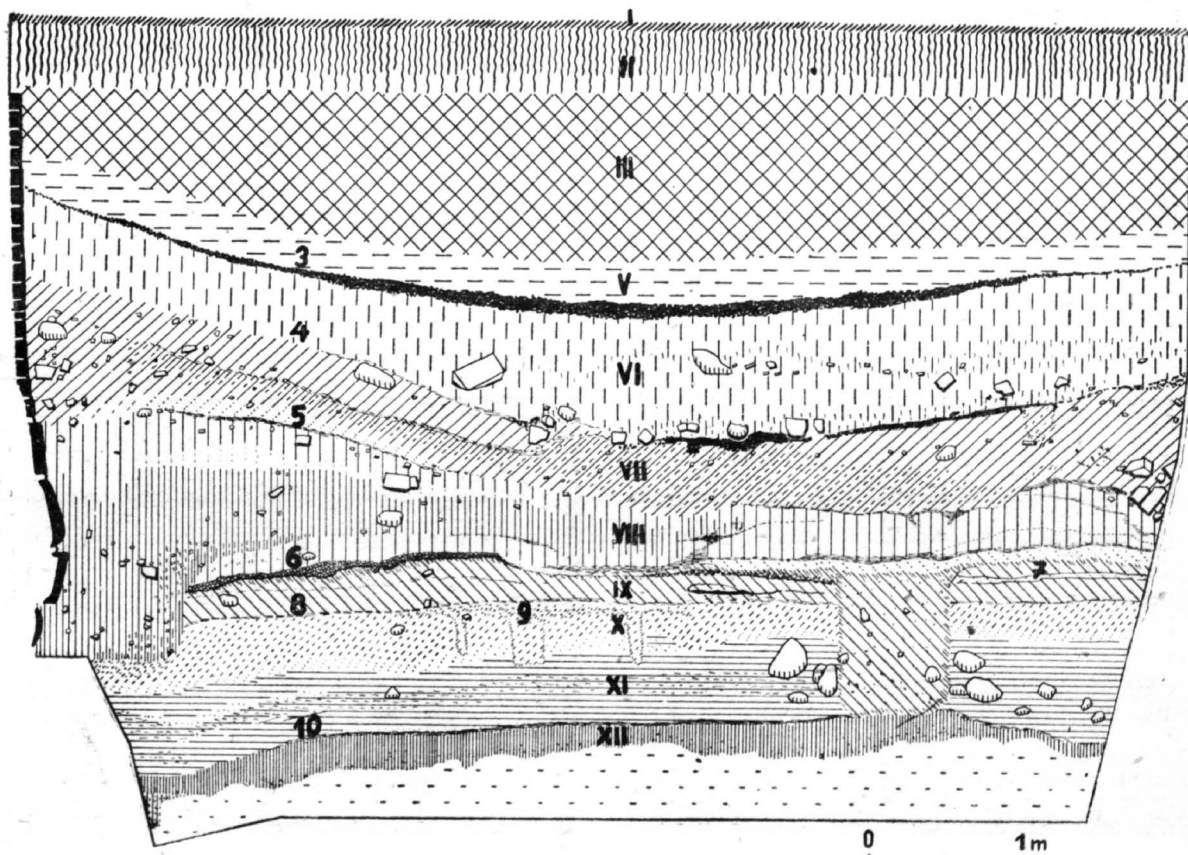
Powyższy przegląd zawartości poszczególnych warstw kulturowych, wczesnośredniowiecznych, nieuwzględniający licznego materiału osteologicznego (kości zwierzęce, odpadki po jedzeniu), który niebawem będzie poddany analizie przez zoologa i materiału ceramicznego występującego w warstwach w ogromnych ilościach i scharakteryzowanego na innym miejscu niniejszej pracy, pozwala zorientować się w charakterze opisywanego osiedla. Zbadany przez nas w wykopie usytuowanym w parku przy katedrze na Wzgórzu Tumskim fragment osiedla wczesnośredniowiecznego jest częścią podgrodzia płockiego grodu książęcego. Istniejący na tym miejscu w X–XII wieku kompleks osadniczy jest zalążkiem rodzącego się tu miasta i elementem kształtującego się zwolna organizmu miejskiego. Przebywająca tu ludność jest społecznością feudalnie zależną, w skład której wchodzi dysponujący srebrem zamężni kupcy operujący wagą i umiejętnością ważenia, przystosowywającymi każdorazowo po-

trzebne ilości srebra do spełnienia funkcji pieniężnej²³⁾, dalej wysoko wykwalifikowani rzemieślnicy, jak odlewca czy złotnik²⁴⁾, oraz wytwórca przedmiotów rógowych i wreszcie ludność służebna, zobowiązana — w przeciwieństwie do rzemieślników uiszczających świadczenia feudalne w produktach własnej specjalistycznej wytwórczości — do usług na rzecz feudała. Śladem pobytu i działalności na podgrodzium płockim ludności służebnej są znalezione odlupki, odpadki produkcji płytek budowlanych ze sprowadzanych Wisłą z południa brył wapienia, mających posłużyć księciu do wzniesienia okazałej, monumentalnej budowli. Znaczna głębokość wykopu pociętego gęstą siatką wkopów, liczne fundamenty i ogromna masa gruzu sięgającego niekiedy do samego calca, wszystko to razem wpłynęło na zmniejszenie arealnego wykopu na jego dnie w głębokości 4—5 m do zaledwie 15 m² liczącej powierzchni, na której można było poddać warstwę kulturową systematycznej eksploatacji. To ograniczenie przestrzeni badawczej na dnie wykopu zdecydowało o zwiększeniu wykopu w parku „za Tumem” o jeszcze jeden ar, ażeby móc lepiej poznać wczesnośredniowieczne podgrodzie płockie.

Na dnie opisywanego wykopu w parku, w gliniastym calcu pod najgłębszą warstwą wczesnośredniowieczną odkryto wbity pionowo żelazny miecz nie związany z układem straty-

graficznym. Oblepiony grubą warstwą rdzy zrośniętej w jedną bryłę z gliniastym środowiskiem, w którym tkwił, miecz ten prześwietlono dwukrotnie promieniami Roentgena²⁵⁾, ażeby poznać jego kształt, co umożliwiło dopiero przeprowadzenie analizy formalno-typologicznej okazu. Robi on wrażenie późnolatańskiego miecza z I wieku przed n. e. o jakgdyby dzwonowato ukształtowanym przejściu od rękojeści do brzeszczota. Zachowany w całej swojej długości jest on bardzo krótki, typowy „brevis gladius” ze źródeł rzymskich. Klinga jego mierzy 30 cm, a rękojeść 8 cm. Późnolatański miecz o charakterze celtyckim może stać w związku z obecnością w niedalekim sąsiedztwie, na Kujawach Celtów²⁵⁾.

Dużym osiągnięciem prac badawczych przeprowadzonych na opisywanym arze w parku było uzyskanie przekroju pionowego przez warstwy osadnicze (ryc. 3) narastające kolejno na tym miejscu od końca X wieku aż po wiek XVI włącznie, kiedy Zygmunt Stary wznosi tutaj w latach 1517—1532²⁶⁾ renesansowy zamek zniszczony w dobie potopu szwedzkiego, a ostatecznie w roku 1704 w czasie bitwy Rosjan ze Szwedami i rozebrany w pierwszej połowie XVIII wieku. Z budulca uzyskanego z rozbórki murów zamkowych powstanie tu za biskupa Dembowskiego olbrzymi wikariat, którego mury rozbierze ostatecznie po przeszło



Ryc. 3

150 latach architekt Szyller, czerpiąc stąd budulec do wznoszonej przez siebie na początku XX wieku nowej katedry. Od przeszło pół wieku miejsce to stanowi część parku — promenady nad krawędzią stromej skarpy wislanej. Taka byłaby historia tego miejsca na przestrzeni tysiąca lat (nie uwzględniając pozostawionego tu przed dwoma tysiącami lat miecza późnolatańskiego).

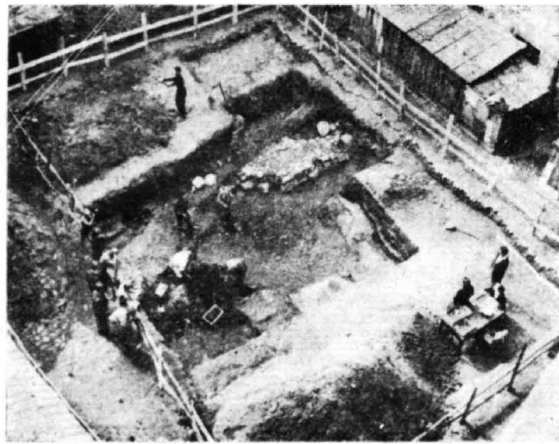
Warstwy średniowieczne w opisywanym wykopie w liczbie czterech ilustrujące wymownie ciągłość osadniczą od wczesnego średniowiecza po dobę renesansu tworzyła żółta glina i czarna ziemia, przewarstwione zbutwiałymi względnie zwęglonymi resztkami podłóg. Warstwa VIII datowana na pierwszą połowę XIV wieku dostarczyła oprócz kości zwierzęcych i ceramiki szeregu przedmiotów, jak przęslik drewniany, przęslik gliniany, nóż żelazny, osęłka kamienna z otworkiem do zawieszania, sprzączka do pasa, gwoździe i kilkanaście innych przedmiotów żelaznych, oraz typowy dla XIV w. kafel garnkowy²⁷⁾ o kwadratowo ukształtowanym otworze. Typologicznie młodszy kafel garnkowo-miskowy datowany na XIV—XV wiek wystąpił w warstwie młodszej, płycej leżącej, mianowicie VII, której wiek skłonni jesteśmy określać granicami drugiej połowy XIV stulecia. Za ciekawostkę możnaby uznać znalezienie w tej XIV-wiecznej warstwie oprócz łusek rybich potłuczonych jaj kurzych. W warstwie VI z pierwszej połowy XV wieku znaleziono dwie kamienne kule armatnie, strzemię typu wschodniego²⁸⁾, należące najprawdopodobniej do jakiegoś wojownika wojsk Władysława Jagiełły, prowadzącego tędy swe hufce pod Grunwald i obozującego z całym wojskiem pod Płockiem²⁹⁾, dalej nóż, krzesiwo ogniwkowe, 18 żużli żelaznych, 11 gwoździ, 14 przedmiotów żelaznych, skorupki jaj kurzych, łuski rybnie nie licząc kości zwierzęcych i ceramiki. Układ stratygraficzny zamyka górą warstwa V współczesna Kazimierzowi Jagiellończykowi i warstwa IV współczesna budowie renesansowego zamku płockiego za Zygmunta Starego i całe-

mu okresowi trwania zabudowań zamkowych do pierwszej połowy XVIII wieku.

Ponieważ celem tegorocznych badań archeologicznych w Płocku było zlokalizowanie wczesnośredniowiecznego grodu, dlatego poszukiwania nasze nie mogły się ograniczyć do wykopu w parku „za Tumem”, gdzie stwierdzono obecność podgrodzia z X—XII stulecia, lecz musiały z konieczności objąć również dziedziniec dawnego opactwa benedyktyńskiego, na którym w ubiegłym roku odkryto wczesnośredniowieczny kamienny mur preromański³⁰⁾ należący do jakiejś zagadkowej budowli. Zbadany w ubiegłym roku na odcinku długości 4,0 m mur ten jest zachowany — jak wykazały badania tegoroczne — na odcinku dalszych prawie dwóch metrów w kierunku zachodnim. Stwierdzono nadto, że biegł on pierwotnie po linii prostej na odcinku przekraczającym w tej chwili 13,0 m i że skręcał ku południowi pod kątem prostym, na co wskazuje uchwycony ślad narożnika tej budowli. Byłaby więc to okazała, monumentalna budowla, która jednak — przynajmniej w tej chwili — nie posiada jakiegokolwiek śladu absydy, mimo sugestii wyrażonych w roku ubiegłym. Sugestywny układ kamieni mający zapowiadać obecność absydy jest po prostu rezultatem częściowego zburzenia muru przy przeprowadzaniu przezeń rury wodociągowej i kanalizacyjnej oraz przy zakładaniu na tym miejscu basenu — fontanny. Mur ten na odcinku odkrytym w bieżącym roku zachował się w wysokości 1,0 m. Zagłębiał się w gliniasty całec wprawdzie zaledwie 30—40 cm, fundament jednak jego wykopano ongiś do ok. 1,0 m poniżej ówczesnego poziomu. Wśród drobnych kamieni związanych zaprawą wyrównujących powierzchnię fundamentu odkryto zarówno w części muru zbadanej w ubiegłym jak też i w bieżącym roku kawałki wapienia, którego ślady obróbki odkryto — jak już wspominałem — na podgrodzium w warstwie XI datowanej na połowę i drugą połowę XI wieku. Dobrze zachowany profil układu wielowarstwowego warstw kulturowych pozwolił



Ryc. 11



Ryc. 12

powiązać moment zakładania fundamentu pod mur preromański z młodszą warstwą wczesnośredniowieczną, mianowicie z warstwą kulturową III.

Na dziedzińcu opactwa wyróżniono w tej chwili dwie osadnicze warstwy wczesnośredniowieczne, młodszą III o miąższości 40–60 cm, poprzewarstwianą warstewkami piasku, gliny i spalenizny na kilka poziomów, oraz starszą IV szarego mułu o miąższości kilkunastu centymetrów, gdzieś intensywnie czarną, prześyconą spalenizną. Warstwy kulturowe są poprzecinane licznymi wkopkami grobowymi (w gruzie zalegającym podwórze znaleziono resztki kilku szkieletów ludzkich) i budowlanymi głębokimi 1,0 m, 2,0 m, a nawet i ponad 2,0 m, które występują tak gęsto, że na powierzchni ok. 150 m² przekopanych, ocalałe skrawki warstwy kulturowej wystąpiły w łącznej powierzchni liczącej zaledwie około 50 m². Zatem wkopy na dziedzińcu opactwa zniszczyły ok. 70% wczesnośredniowiecznej warstwy kulturowej. Mimo tego jednak udało się w tej trudnej sytuacji badawczej poczynić szereg interesujących obserwacji.

Młodsza warstwa na dziedzińcu opactwa dostarczyła oprócz skorup naczyń glinianych i kości zwierzęcych szeregu zabytków jak ozdobne grzebienie rogowe, klucz żelazny, szydło rogowe, 2 noże żelazne, żelazna obręcz wiadra i cztery inne przedmioty żelazne. Odkryta w tej warstwie kulturowej duża ilość zarówno łupanych płytek granitowych nawet z zaprawą murarską jak i odłupków wapienia, a zwłaszcza zachowane in situ gniazdo odłupków z mnóstwem drobnych okrzeseł wapienia zaznaczające się na profilu w postaci soczewki i związane niewątpliwie z placem budowlanym przy budowie kamiennego budynku preromańskiego pozwalają synchronizować czas warstwy III na opactwie z okresem czasu, w którym istniała na podgrodziu warstwa XI o podobnej zawartości datowana na połowę i drugą połowę XI wieku. Obserwacja ta pozwala również odtworzyć wygląd ścian owej budowli, zbliżony do faktury ściany rotundy wawelskiej z płytek wapienia. Dalszym potwierdzeniem istniejącego związku między zagłębionych prawie 1,0 m w ziemi, jak to wykazuje powiązany z ruiną budowli profil stratygrafii.

Na spągu opisywanej młodszej warstwy osadniczej (warstwa III) na dziedzińcu odkryto połówkę monety srebrnej, trudnej do zidentyfikowania ze względu na zły stan zachowania, datowanej w oparciu o stratyografię na połowę

XI wieku. Znaleźnisko to wiąże się z wykopaniem na podgrodziu na stropie starszej warstwy XII odważnika ołowianego do ważenia srebra, ilustrującego system odważania wielopostaciowego kruszcu, celem przystosowania go każdorazowo do pełnienia funkcji środka obiegu, wyprzedzający okres wprowadzenia do obiegu monet. Po okresie rozkwitu handlu zewnętrznego, dalekosiężnego, który może w skromnej skali obrazować odkryty przez nas na dziedzińcu opactwa w złożu kulturowym z X/XI w. przesyłak z różowawego łupku wołyńskiego importowany z Rusi Kijowskiej, następuje około połowy XI wieku moment osłabienia znaczenia handlu zewnętrznego przy równoczesnym wydatnym wzroście roli upieniężnianych kruszcowo rynków lokalnych z pojawiającymi się na nich monetami ³¹).

Wymieniony wyżej przesyłak z Rusi Kijowskiej, którego wydatowana stratygrafia harmonizuje z przyjętą chronologią tych okazów ³²) pochodzi z warstwy IV na opactwie, która dostarczyła oprócz materiału osteologicznego i ichtiologicznego następujących przedmiotów jak klucz żelazny ³³) kosztowny paciorek kolii — naszyjnika o wysokiej ³⁴) cenie i kontrastująca z nim uboga namiastka paciorka z kręgu rybiego, 2 szydła kościane, 3 noże żelazne 2 inne przedmioty żelazne, oraz 4 żuźle. Na szczególną uwagę zasługuje bryła żuźla, której kształt powstały wskutek odciśnięcia wnętrza naczynia glinianego, wskazuje na proces wysięku żelaza z rudy systemem naczyniowym. Wśród mnóstwa kołków i dołów po słupach towarzyszących paleniskom kamiennym nieckowato zagłębionym w calu i będących jedynymi pozostałościami domostw zabudowy domniemanego wnętrza grodowego z przełomu X/XI wieku należy wymienić zespół kilku ustawionych w krąg kołków, resztek najprawdopodobniej kojca dla kur przy domostwie.

Stojąca w narożniku dziedzińca dawnego opactwa Wieża Zegarowa dostarczyła również interesujących rewelacji. Inż. Antoni Kasinowski zwrócił już swego czasu uwagę na obecność w dolnej partii wieży ciosów romańskich, wyrażając równocześnie sugestię, że mogą one tworzyć część stojącej tu budowli romańskiej. Idąc za radą prof. dr Bohdana Guerquina, udziałem w czasie jego autopsji badanego terenu, podaliśmy analizie próbki zaprawy wydobytej ze spoin między owymi ciosami granitowymi, ażeby sprawdzić czy ciosy te tworzą oryginalną ścianę romańską, czy też, pochodząc ze zburzonej starszej budowli, wystąpiły na wtórnym złożu użyte w dobie gotyku do budowy dolnych partii wieży. Analizy dokonała doc. dr Hanna Jędrzejewska z Warszawy wykazując, że zaprawa nasza zawierająca 65,2 i 67,5% piasku należy do grupy typowych zapraw romańskich ³⁵), co wyklucza ewentualność wtórnego użycia budulca romańskiego dopiero w XIV wieku do budowy wieży gotyckiej i dowodzi

oryginalności i autentyczności odkrytych murów budowli romańskiej.

Głównym zadaniem i celem tegorocznych badań jest — jak to już podkreślono — próba umiejscowienia grodu — rezydencji książęcej. Wydaje się być rzeczą słuszną, że poszukiwania tego obiektu skoncentrowano na Wzgórzu Tumskim. Dotychczasowe badania wykazały wprawdzie, że na znacznej przestrzeni Wzgórza Tumskiego przy katedrze rozprzestrzeniło się podgrodzie. Musiało ono jednak przylegać do samego grodu sąsiadując z nim bezpośrednio. Jest bowiem nie do pomyślenia, by podgrodzie dominowało nad grodem będącym siedzibą feudała, izolującego się umocnieniem obronnym w postaci wału od eksploatowanej przez siebie feudalnie zależnej ludności. Skoro więc położenie wczesnośredniowiecznego podgrodzia płockiego było tak korzystne pod względem naturalnej obronności miejsca panującego nad otoczeniem, to conajmniej podobne, o ile nie lepsze usytuowanie winno cechować położenie grodu książęcego. Prace wykopaliskowe wykazały obecność na wyrównanym mniej więcej szczycie Wzgórza Tumskiego zajętego przez podgrodzie niewielkiego wypiętrzenia w postaci kulminacji wzniesionej 4,0 m nad otoczeniem. Tej właśnie kulminacji terenu, występującej na terenie dawnego opactwa benedyktyńskiego, towarzyszy grobla domniemanego rozsypiska wałowego opasując ją do pewnego stopnia i zamieniając w pewnego rodzaju kotlinkę.

Na terenie ogrodu biskupiego tuż przy murze dzielącym ogród od dziedzińca opactwa odkryto w czasie tegorocznych prac wykopaliskowych w sąsiedztwie Wieży Zegarowej wczesnośredniowieczny wał obronny zbudowany z warstw drewna przekładanych piaskiem i gliną. Grobla rozsypiska wałowego góruje dziś jeszcze nad otoczeniem prawie 3,0 m.

Drugim śladem grobli rozsypiska wałowego byłoby intrygujące przejście z dziedzińca dawnego opactwa przez budynek na drugie tylne podwórze przy Wieży Szlacheckiej, przejście wznoszące się jakgdyby po wewnętrznej skarpie wałowej na wysokość ok. 3,0 m i opadające znowu po zewnętrznej skarpie wału.

Trzecim śladem domniemanego wału byłaby ewentualnie wzmianka o obniżeniu na początku XX wieku ulicy prowadzącej do kościoła katedralnego³⁶⁾ z okazji jego przebudowy. Ulcy tej towarzyszył głęboki rów biegnący wzdłuż niej po zewnętrznej stronie.³⁷⁾

Jeśli w rozważaniach naszych uwzględnimy nadto opisane już wyżej dwie okazałe, reprezentacyjne, monumentalne budowle, które znajdują się dokładnie w obrębie pierścienia wału obronnego, to wszystkie te przesłanki w sumie doprowadzą do bliskiej chyba prawdy konkluzji o obecności na tym miejscu grodu książęcego.

Powstaje pytanie do kogo należały obydwie monumentalne budowle, które już z racji swego położenia na terenie samego grodu książęcego

mogą uchodzić za pałace, wzniesione w rezydencji książęcej w różnym czasie, a więc nie, współczesne sobie. Na niepowodzenie bowiem — jak sądzę — skazana jest interesująca próba wiązania odkrytych resztek preromańskiej budowli z opactwem benedyktyńskim. O istnieniu bowiem na tym miejscu, to jest na terenie domniemanego grodu zabudowań opactwa benedyktyńskiego, dowiadujemy się dopiero z protokołu sesji kapituły katedralnej z dnia 9 września 1538 roku.³⁸⁾ Jest to data stanowczo zbyt późna — jak niewątpliwie każdy obiektywnie przyzna, by wzmianka ta upoważniła do twierdzenia, że opactwo znajdowało się w obrębie grodu już w okresie wczesnośredniowiecznym, a więc pół tysiąca lat wcześniej. Co więcej nawet owa znana wzmianka o klasztorze benedyktyńskim i należącym doń kościele św. Wojciecha jakoby de castro plocensi³⁹⁾, pochodząca z roku 1303, nie może bynajmniej dowodzić usytuowania opactwa na terenie wczesnośredniowiecznego grodu książęcego z X — XII w., gdyż w roku 1303 teren zamku obejmował cały obszar Wzgórza Tumskiego opasany na przełomie XIII i XIV wieku najdawniejszym ceglannym murem obronnym, którego fragment odkryły badania tegoroczne. Zatem określenie de castro plocensi byłoby również i wtedy słuszne, gdyby opactwo znajdowało się na drugim końcu wzgórza, czy na jakimkolwiek innym jego miejscu, gdyż każde miejsce na Wzgórzu Tumskim zasługiwało w roku 1303 na określenie de castro plocensi. Zatem argument ten nie może mieć żadnej siły dowodowej w naszych rozważaniach. Szalę dyskusji na niekorzyść domysłu, dopatrującego się w odkrytym na dziedzińcu murze preromańskim pozostałości zabudowań opactwa z XI wieku, przechyla wiadomość o tym, że teren pod budowę w roku 1538 klasztoru benedyktyńskiego podarował dopiero wtedy właśnie król⁴⁰⁾, a więc wcześniej klasztor na tym miejscu, na którym dziś stoi nie mógł się znajdować, skoro znalazł się tam dopiero w XVI wieku z darowizny królewskiej. Należy nadto jeszcze dodać, że skoro St. Arnold widzi w opactwie benedyktyńskim św. Wojciecha założonym prawdopodobnie przez mnichów trzeźnieńskich, którzy w czasie rewolucji w roku 1038 uciekli na nieobjęte reakcją pogańską Mazowsze i osiedlili się w Płocku, początek biskupstwa płockiego powstałego za Bolesława Śmiałego ok. roku 1075, pierwotne prezbiterium biskupie⁴¹⁾, to mielibyśmy w tym ewentualnie wskazówkę, gdzie należy szukać klasztoru. Można by przypuszczać, że według wszelkiego prawdopodobieństwa stał on tam, gdzie kilkadziesiąt lat później zaczęto budować katedrę konsekrowaną w roku 1144. Tym bardziej, że budowa katedry wiąże się z osobliwym exodusem benedyktynów z Płocka do Mogilna wskutek reformy biskupa Aleksandra. Klaszorny bowiem kościół św. Wojciecha pełnić miał przed powstaniem katedry funkcję kościoła biskupiego⁴²⁾

w którym pochowano w roku 1102 Władysława Hermana.

Odkryta na dziedzińcu opactwa warstwa wczesnośredniowieczna, warstwa osadnicza wnętrza grodowego jest według wszelkiego prawdopodobieństwa współczesna warstwie XI na podgrodzium, datowanej na drugie ćwierćwiecze i drugą połowę XI stulecia. Jeśli chodzi o moment budowy budowli preromańskiej powiązanej z tą warstwą kulturową, to przypada on na czas, kiedy warstwa ta zdołała już nieco narosnąć. Byłby to więc okres czasu bliższy połowie XI wieku, a więc czasy Masława ambitnego księcia mazowieckiego, pretendującego po śmierci Mieszka II do rządów nad całym państwem. Ów ambitny wielmoża mazowiecki natrafił się na wspaniałe rezydencje monarsze i poznał splendor i okazałość dworu królewskiego już jako dygnitarz piastujący urząd dworski na dworze Mieszka II. Z chwilą kiedy został samodzielnym władcą Mazowsza wyteża zapewne siły, by zalegalizować uzurpowaną przez siebie godność władcy. Pożądanego majestatu mogła mu udzielić również monumentalna budowla pałacowa wzniesiona w rezydencji książęcej na wzór wielkopolskich pałaców piastowskich, które poznał jako dygnitarz dworu Mieszka. Te względy, jak i analiza układu stratygraficznego nie wykluczają dopatrywania się w szczątkach płockiej budowli preromańskiej ewentualnie pałacu Masława, w którym mógł rezydować, aż do swej klęski, jaką poniósł w roku 1047 z ręki Kazimierza Odnowiciela i Jarosława. Prawdopodobieństwo tego domysłu zdaje się wspierać przyjęty pogląd⁴³⁾, jakoby Masław rościł sobie pretensje do rządów nad całym państwem. Przeszkodą w zrealizowaniu tych ambitnych planów miała być rewolucja, która wybuchła po wygnaniu Kazimierza Mnicha i ograniczyła władzę Masława tylko do nie objętego powstaniem Mazowsza. Pewien separatyzm plemienny, odrębność Mazowsza, która ułatwiła tu Masławowi w jego akcji decentralistycznej, utrwalenie rządów, odzwierciedlała jego dawną samodzielność. Włączone do ponad plemiennego państwa polskiego już w czasach przedmieszkowych utraciło w pierwszej połowie X wieku, a może już znacznie wcześniej⁴⁴⁾, w czasach przedpiastowskich niezawisłość. W milleniowym programie badawczym płockiej ekspedycji wykopaliskowej dużo uwagi poświęca się temu okresowi, kiedy Mazowsze było jeszcze samodzielnym, plemiennym organizmem państwowym o dużym potencjale politycznym⁴⁵⁾.

Z kroniki Anonima tzw. Galla (księga II, rozdział 8) wiemy, że młodszy syn Kazimierza Mnicha Odnowiciela Władysław Herman „zawsze najchętniej przemieszkował na swym Mazowszu”⁴⁶⁾, a więc w swej płockiej rezydencji, Mieszkał tu ze swymi żonami przywykłymi do przepychu i zbytku dworu królewskiego, a nawet cesarskiego, które umiały niewątpliwie prze-

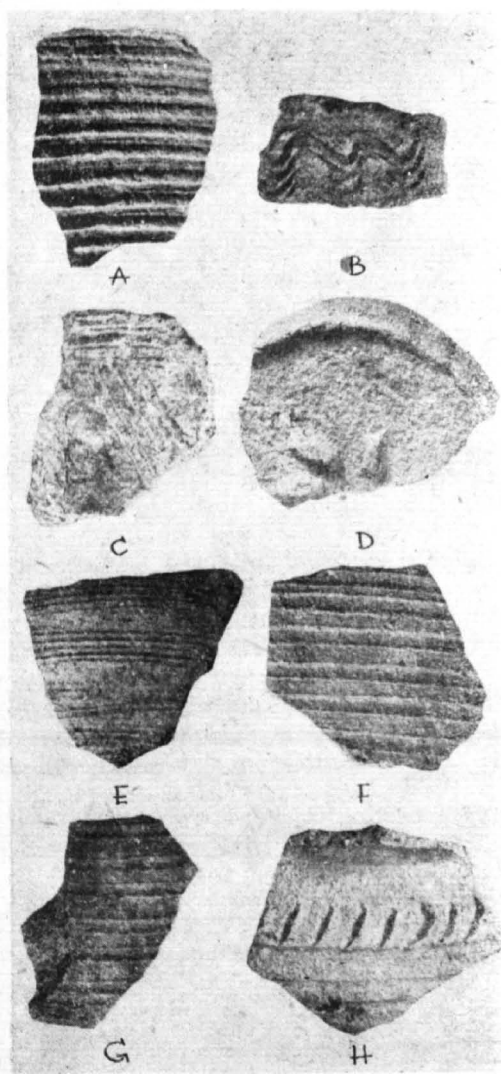
kształcić swą płocką siedzibę w okazałą i reprezentacyjną rezydencję monarszą. Były to: druga żona, królowa czeska, Judith regina Poloniae, matka Bolesława Krzywoustego zmarła po jego urodzeniu w roku 1086 i trzecia żona królowa węgierska Judyta Maria, wdowa po Salomonie węgierskim, córka cesarza Henryka III i siostra cesarza Henryka IV⁴⁷⁾. Tu wreszcie mieszka najwyższy dojstojnik państwa, comes palatinus Sieciech, którego istotną funkcją była administracja dworu książęcego zwłaszcza skarbowa, oraz dowództwo w zastępstwie księcia całą siłą zbrojną państwa.⁴⁸⁾ Wszechwładny i ambitny dostojnik czekający na śmierć Władysława Hermana, knujący potajemnie razem z książeczą małżonką cesarzówną Judytą Marią, którą zamierzał w przyszłości poślubić⁴⁹⁾ przeciwko prawowitym następcom księcia i mający nadzieję zdobycia tronu książęcego, mógł mieć wszelkie dane być budowniczym i twórcą drugiego okazalszego palatium, którego ślady odnajdujemy w najniższej części płockiej Wieży Zegarowej. Palatium to ilustrowało namacalnie tronowe aspiracje palatyna Sieciecha.

Obydwa pałace książęce były areną, na której rozgrywały się w dobie początków państwa polskiego wydarzenia polityczne w skali ogólnopaństwowej. Związane są więc ściśle, podobnie jak i sam gród książęcy opasany wałem obronnym, z problematyką genezy państwa polskiego i jako obiekty o charakterze milleniowym zasługują w pełni na udostępnienie szerokim masom społeczeństwa. Palatium objęte murami wieży zegarowej powinno udostępnić rzeszom zwiedzających Płock turystów swoje monumentalne wewnętrzne, w którym moglibyśmy już dziś urządzić wystawę archeologiczną, obrazującą zagadnienie tysiąclecia istnienia państwa polskiego. Drugi starszy pałac w zachowanym skromnym fragmencie nadawałby się jako obiekt murowany, znajdujący się pod gołym niebem, do ekspozycji typu skansenowego, zabezpieczony przed wpływami atmosferycznymi szklanym pawilonikiem o estetycznej sylwetce. Gdyby dla kompletu odbudować jeszcze na miejscu rozkopywanego właśnie teraz rozsypiska wałowego wał obronny rekonstruując jego pierwotny wygląd sprzed tysiąca lat, to powstałby w ten sposób na terenie dawnego wirydarza opactwa kompleks obiektów zabytkowej architektury wczesnośredniowiecznej o niezwykle sugestywnym ładunku emocjonalnym szczególnie aktualnym w obliczu przygotowań do obchodów wielkiego jubileuszu Tysiąclecia. W ten sposób turystyczno-krajoznawcza atrakcyjność obfitującego w zabytki dawnej architektury Płocka wzrosłaby znacznie, przyciągając jeszcze większe rzesze turystów.

Zlokalizowany przez nas — jak nam się wydaje — w bieżącym sezonie wykopaliskowym wczesnośredniowieczny gród o charakterze stołecznym, jako mniej, lub więcej stała rezydencja panującego władcy w skali ogólnopań-

stwowej, w której to siedzibie monarszej ogniskowało się ówczesne życie polityczne kraju, gdzie dojrzewały decyzje i skąd wychodziły dyspozycje dotyczące organizacji zarówno aparatu państwowego, jak i całokształtu spraw społeczno-ekonomicznych w skali ogólnopolskiej, jest obiektem w całym tego słowa znaczeniu mileniovym. Zasluguje więc w pełni wobec aranżowanych z wielkim rozmachem przygotowań do zbliżającego się jubileuszu tysiąclecia państwa polskiego na gruntowne, naukowe zbadanie, pieczołowite zabezpieczenie i udostępnienie społeczeństwu, w postaci ekspozycji typu skansenowskiego, by mógł niezwłocznie pełnić w obliczu nadchodzącej wielkiej rocznicy Tysiąclecia właściwą funkcję społeczną.

Do najliczniejszych znalezisk na omawianym oiekcie należy ceramika, reprezentowana tu przez tysiące skorup rozbitych naczyń glinianych. Znaczną część tegorocznego plonu zabytków odnośnie ceramiki opracowała już mgr Z. Szafrńska. Poniżej referuję w skrócie wyniki jej badań nad ceramiką płocką.



Ryc. 9

W warstwach najstarszych datowanych na X/XI i XI wiek znajdują się skorupy naczyń lepionych na kole (ryc. 9). Analiza tych skorup wykazała, że naczynia, od których pochodzą, zostały wykonane z masy ceramicznej z drobnoziarnistą i średnioziarnistą domieszką. Naczynia te były wykonane techniką wałeczkową, o czym mówią ślady zlepienia wałków, zauważone w przekrojach skorup i ślady ugniatań na które nawarstwiają się ślady gładzenia. Naczynia te były wykonane na mniej lub więcej wykorzystanym kole, o czym świadczą ślady obtaczania znajdujące się tylko przy krawędzi naczyń, na jego większej części, lub pokrywające całą ściankę i dno naczynia. Liczne skorupy pokryte są ornamentem wykonanym patykami w postaci poziomych, prostych linii, uzupełnianych niekiedy linią falistą. Do wyjątków należą skorupy pokryte ornamentem wykonanym kilkuzębnym narzędziem.

Wśród omawianych skorup zdecydowanie przeważają fragmenty naczyń całkowicie obtaczanych.

Omawiane naczynia miały brzegi mniej lub więcej wygięte, czasem zaopatrzone w rowek do nałożenia pokryw. Tylko kilka skorup jest fragmentami cylindrycznej szyjki naczynia.

Dna naczyń są przeważnie lekko wklęsłe z pierścieniowato wystającym brzegiem, rzadziej płaskie. Na niektórych płaskich dnach znajdują się wklęsłe i wypukłe odciski osi koła. W jednym wypadku wypukły odcisk osi koła znajduje się na wklęsłym dnie naczynia ze śladami obtaczania. Na innych wklęsłych dnach, także ze śladami obtaczania znajdują się wypukłe znaki, których celem było znakowanie produkowanych wytworów.

Obok skorup naczyń lepionych na kole znajdują się także skorupy naczyń, co do których nie można stwierdzić, czy pochodzą od naczyń lepionych na kole, czy bez koła. Skorupy te są fragmentami środkowych części prymitywnie wykonanych naczyń. Dlatego trudno stwierdzić, czy były lepiące bez użycia koła, czy też na słabo wykorzystanym kole, to znaczy obtaczane tylko przy krawędzi. Jednakże niezwykle prymitywny sposób wykonania przynajmniej niektórych z nich (gruboziarnista domieszka, gruba ścianka, powierzchnia nie wygładzona z odciskami palców), pozwala przypuszczać, że skorupy te są fragmentami naczyń lepionych bez użycia koła garncarskiego.

Skorupy naczyń lepionych bez użycia koła wskazywałyby na istnienie przemysłu domowego kobiet.

Skorupy naczyń lepionych na kole mówią o istnieniu rzemiosła garncarskiego mężczyzn, przy czym możemy wyróżnić garncarzy mniej wykwalifikowanych, którzy nie mieli jeszcze dobrze opanowanego koła, jak tego dowodzą ślady obtaczania znajdujące się tylko przy krawędzi naczyń, i którzy nie mieli jeszcze dobrze skonstruowanego koła, jak tego dowodzą odciski

ski osi koła na dnach naczyń. Odcisk osi koła, znajdujący się na wklęsłym dnie, mówi o nieudanej próbie reperacji koła, a ślady obtaczania na tym dnie, mówią o możliwościach psucia się koła nawet u dobrych garncarzy.

Warto przypomnieć tu jeszcze raz to, na co zwracano uwagę przy analizie ceramiki z Biskupina⁵⁰). Ogólnie w literaturze przedmiotu przyjmowano, że odciski osi koła znajdują się tylko na dnach naczyń obtaczanych tylko na krawędzi. Stwierdzenie odcisków osi na wklęsłych dnach naczyń całkowicie obtaczanych w Biskupinie, jak również ostatnio w Płocku, przeczy temu twierdzeniu i równocześnie mówi o używaniu niejednokrotnie nawet przy całkowitym obtaczaniu naczyń, więc przez doskonałych garncarzy, najprymitywniejszego koła, jakie na ziemiach polskich w okresie wczesnośredniowiecznym było używane, to znaczy koła jednotarczowego na osi nieruchomej. Koło to bowiem było skonstruowane w taki sposób, że oś jego łatwo mogła przewiercić tarczę nawet wtedy, jak we wspomnianych wypadkach w Płocku i w Biskupinie, gdy na tarczy przymocowany był grzybek pogrubiający tarczę w miejscu, w którym pod spodem znajdowała się oś koła.

Obok garncarzy mniej wykwalifikowanych na omawianym obiekcie pracowali garncarze o doskonałych kwalifikacjach. Świadczą o tym naczynia o cienkich ściankach, z drobnodziarnistą domieszką, ze śladami obtaczania widocznymi na całej powierzchni ścianki i dna. Na niektórych z tych den, jak już wyżej wspomniano, znajdują się wypukłe znaki jak krzyż, krzyż w kwadracie, trykwetr, krzyż z podkreślonymi ramionami w kole znalezione w warstwie datowanej na X/XI wiek i znak w postaci poczwórnego węzła znaleziony w warstwie datowanej na XI wiek.

Analiza materiału ceramicznego z grodu płockiego ujawniła podobnie jak i na innych badanych wczesnośredniowiecznych obiektach, dużą ilość den naczyń nie znaczących obok niewielkiej ilości den naczyń zaopatrzonych w znaki. Zaobserwowanie tego zjawiska pozwoliło wyciągnąć ciekawe wnioski odnośnie funkcji, jaką mogły pełnić znaki na dnach naczyń.

Stosunki zależności, jakie kształtowały się w ramach rozwijającego się feudalizmu, opierały się przede wszystkim na wyzysku ekonomicznym producentów przez poszczególnych feudałów. Garncarze, podobnie jak i inni rzemieślnicy byli ludnością feudalnie zależną, zobowiązaną co najmniej do składania wyznaczonych przez pana feudalnego danin. Można więc przypuszczać, referując w skrócie najnowsze badania nad tym zagadnieniem, że właśnie ta mniejsza część naczyń znaczących, była produkowana w celu wywiązania się z nałożonej daniny. Znaki na dnach naczyń, były tam umieszczone na życzenie zwierzchności feudalnej, ażeby każdej chwili istniała możliwość skontrolowania

złożonych w daninie wytworów⁵¹). Znakowanie naczyń zapobiegało niewątpliwie złożeniu w daninie naczyń gorszej jakości. Potwierdzają to także naczynia znalezione w Płocku, z których wszystkie zaopatrzone w znaki są doskonałej produkcji. Znaki na dnach znalezione w warstwie datowanej na X/XI wiek w postaci krzyża, krzyża wpisanego w kwadrat i trykwetru były najprawdopodobniej znakami garncarzy. Natomiast znaleziony w tej samej warstwie znak w postaci krzyża z podkreślonymi ramionami w kole dostarcza materiału do innych ciekawych wniosków. Jest to znak, który pod względem formy pokrywa się ze znakiem, jaki znajduje się na monetach Bolesława Chrobrego. Zastanawiająca jest obecność takiego samego znaku na dnie naczynia produkowanego przez rzemieślnika i na monecie książęcej. Można przypuszczać, że garncarz znaczący swe naczynia znakiem w postaci krzyża z podkreślonymi ramionami w kole, był w tak silnym stopniu feudalnie zależny od księcia, że swoje narzędzia pracy, więc koło i tym samym wykonywane przedmioty, a więc naczynia, musiał znaczyć znakiem księcia, do którego należał. Opisywany znak pozwalał kontrolować wydajność pracy, lecz przede wszystkim określał stosunek wielkiej zależności tego garncarza od księcia. Fakt ten zaobserwowany w materiale płockim nie jest odoosobniony. Znaki na naczyniach podobne do znaków na monetach, znaleziono np. w Gnieźnie, Gieczu, pow. Środa, w Komornikach, pow. Poznań⁵²). A zagadnienie różnego stopnia zależności feudalnej rzemieślników, w tym, także garncarzy, opracowano bardzo szczegółowo, także przy pomocy analizy znaków odkrytych na różnych wytworach na terenie Rusi⁵³).

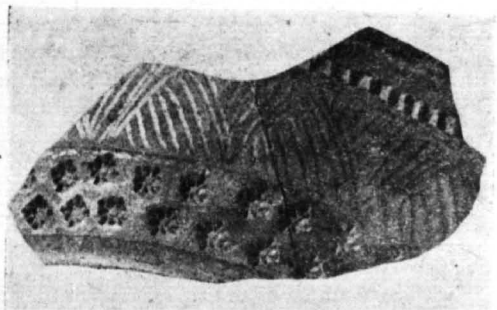
Znakiem garncarza był prawdopodobnie także znak w postaci plecionki przedstawiającej poczwórny węzeł, znaleziony w warstwie młodszej datowanej na XI wiek. Motyw poczwórnego węzła występuje często w iluminowanych manuskryptach mnichów iroszkockich, którzy w akcji misyjnej docierają w okresie wczesnośredniowiecznym także do ziem polskich. Znak poczwórnego węzła znajdujący się na dnie naczynia, przypomina także analogiczny spłot znany w architekturze romańskiej jako wystrój na głowicach kolumn datowanych na połowę XI wieku⁵⁴). Można przypuszczać, że wzorem i artystyczną, wycinającego znak poczwórnego węzła na tarczy koła, były właśnie podobne dekoracje rzeźbiarskie zdobiące monumentalne budowle wzniesione na miejscu. Wykryte poprzez opisany znak garncarski bodźce artystyczne, których udzielała oglądana przez miejscowych rzemieślników architektura romańska, świadczą pośrednio o istnieniu w obrębie wczesnośredniowiecznego grodu monumentalnych budowli, których obecność potwierdziły zresztą badania archeologiczne. Znak ten jest dla nas

ważnym źródłem informującym o bogactwie i jakości ozdób miejscowych pałaców.

Stwierdzenie obecności wysoko wykwalifikowanych rzemieślników mówi o zainteresowaniu się pana feudalnego produkcją także garncarzy. Zapewniając sobie zysk z istnienia również tego rzemiosła, góra feudalna sprzyjała niewątpliwie odrywaniu się coraz więcej garncarzy od pracy na roli na rzecz doskonalenia techniki lepienia i tym samym masowej produkcji powszechnie potrzebnych wytworów.

W analizowanym materiale z warstw datowanych na X/XI i XI wiek, stwierdzono zasadniczo naczynia przeznaczone do gospodarskich potrzeb. Tylko na powierzchni dwóch skorup znajduje się smolisty osad. Najprawdopodobniej więc naczynia te były narzędziami pracy w produkcji wytapiania dziegciu z kory brzoźowej. W jednym wreszcie dużym fragmencie dolnej części naczynia, znaleziono żużel żelazny o kształcie, będącym odcisniętym negatywem wnętrza tej właśnie dolnej części naczynia. Mamy więc tu niewątpliwie ślad wytapiania żelaza w naczyniach.

Niewielką ilość skorup w warstwach z X/XI i XI wieku reprezentują, jak już wspomniano wyżej, naczynia prymitywniejsze, być może wykonane nawet bez użycia koła. Fakt ten zdaje się być zupełnie zrozumiałym. W grodzie, który był najpierw t. zw. „stacją” Bolesława Chrobrego, potem siedzibą książąt mazowieckich, życie gospodarcze musiało być zorganizowane na wysokim poziomie. Stąd więc w badanych warstwach znaleziono przede wszystkim skorupy naczyń rzemieślników — garncarzy wysoko wykwalifikowanych. Niemniej jednak obecność, niewielkiej wprawdzie ilości naczyń prymitywnych nasuwa przypuszczenie, że w płockim, rozległym kompleksie osadniczym mieszkała także ludność uboga, uciskana przez feudała, która nie mogła w wystarczającej ilości zaopatrzyć się w naczynia produkowane przez rzemieślnika garncarza.



Ryc. 10

Ceramika znaleziona na podgrodziu w warstwach datowanych na X/XI i XI wiek i we współczesnych im warstwach we wnętrzu grodu jest zupełnie podobna. Po szczegółowej analizie całego materiału będzie można niewątpliwie stwierdzić, jaki jest dokładnie stosunek naczyń prymitywniejszych do naczyń całkowicie

obtaczanych. Należy spodziewać się, że prymitywniejszych naczyń będzie więcej na podgrodziu niż we wnętrzu grodu, gdzie mogły się dostać jedynie przypadkowo. W tej chwili można tylko stwierdzić, że odkryte dotąd dna naczyń ze znakami w obu warstwach, z wyjątkiem jednego w warstwie datowanej na XI wiek, wszystkie znaleziono w grodzie, gdzie zostały, jak się przypuszcza, złożone księciu w daninie.

W warstwach datowanych na XII wiek znajdują się wyłącznie skorupy naczyń całkowicie obtaczanych (ryc. 9). Są to fragmenty naczyń, które zostały wykonane z masy ceramicznej z drobnoziarnistą domieszką, najprawdopodobniej także techniką ugniatania wałeczkową, często pokryte ornamentem wykonanym patykami w postaci poziomych, prostych linii uzupełnianych niekiedy linią falistą. Brzegi tych naczyń są silnie wygięte, często bogato profilowane, dna lekko wklęsłe z pierścieniowato wystającymi brzegami.

Brak skorup naczyń prymitywniejszych mówi o istnieniu garncarzy wyłącznie o wysokich kwalifikacjach o upowszechnianiu się produkcji naczyń na kole i tym samym o zaistnieniu możliwości nabywania doskonałych naczyń przez wszystkich mieszkańców.

W warstwach młodszych, średniowiecznych znaleziono przede wszystkim skorupy naczyń toczonych. Są to w zdecydowanie przeważającej części skorupy naczyń czernionych, lśniących. Naczynia te toczono na dwutarczowym, nożnym kole garncarskim z masy ceramicznej o wysokiej plastyczności. Po wykonaniu, naczynia te były specjalnie wygładzane na całej powierzchni, lub wygładzany był tylko wzór, który miał je zdobić, a po wypaleniu odymiane. Stąd ich czarna i lśniąca w miejscach wygładzenia powierzchnia. Odymianie nie tylko zdobiło naczynia, ale sprawiało także, że ścianka ich stawała się bardziej ścisła i nie przepuszczalna. Przez odymianie więc zwiększały się możliwości użytkowania tych naczyń⁵⁵). Oprócz czernienia i wyblyszczania wzorów, omawiane naczynia zdobione były ornamentem wykonanym stempelkiem w postaci np. krzyżyków czy rozetek, lub radełkiem, małym cylindrem z wyciętym na nim negatywem ornamentu, obracającym się na przyrządzie podobnym do krawieckiego radełka. Ornament wykonany tym radełkiem, to przeważnie rzędy pionowe ustawicznych prostokątów, lub romboidalne wycięcia.

Skorupy naczyń toczonych (ryc. 10) znalezione w warstwach młodszych są fragmentami naczyń przeznaczonych do gospodarskich potrzeb. Są to garnki z kulistym brzuścem, przysadziste lub bardziej smukłe, z rowkami przy krawędzi do nałożenia pokryw. Obok nich znaleziono także dużo ułamków dzbanów z taśmowym uchem i dziobkiem, służących więc do przechowywania płynów, jak również ułamki pokryw glinianych w kształcie odwróconego szerokiego pucharka, czasem ze spłaszczoną podstawą uchwyty.

Wspomniany wyżej znak garncarski na dnie naczyń identyczny ze znakiem występującym na monetach Bolesława Chrobrego wskazuje — jak już podkreślano — na znaczną zależność feudalną od księcia, nawet na stosunek quasi niewolniczy. Być może chodzi tu o niewolnika książęcego w jego wielkiej włości ziemskiej. Można by bowiem ewentualnie przypuszczać, że gród płocki na przełomie X/XI wieku był grodem Bolesława Chrobrego, tworząc razem z podgrodziem dworski kompleks osadniczy pełniący funkcję tzw. „stacji”. Pragnę tu przypomnieć interesującą wypowiedź Anonima tzw. Galla (Kronika polska I, 12) o Chrobrym, że „wszędzie miał swoje miejsca postojów i służby dla siebie ściśle określone, i chętnie nie jak Numida w namiotach, lub na polach, lecz w miastach przemieszczał najczęściej i w grodach. A ilekroć stację swą przenosił z jednego miasta do drugiego, to rozpuściwszy na pograniczu jednych włodarzy i rządców, zastępował ich innymi”⁵⁶). R. Grodecki tłumacz kroniki, tak komentuje te słowa: „stacje były to dwory ze zorganizowaną odpowiednio ludnością służebną (kucharzy, piekarzy, piwowarów, bartników, rybaków itp.), która swą produkcją gospodarczą i swą osobistą pracą służyła celom dworu książęcego służąc księciu i jego drużynie w przejeździe i podczas postojów”⁵⁷). Być może, że płocki grodowy zespół w X/XI wieku był właśnie taką stacją Bolesława Chrobrego.

Zastanawiał w związku z uznaniem najgłębszej warstwy kulturowej za osiedle z czasów Bolesława Chrobrego, brak starszych śladów osadniczych, któreby mogły ze względu na korzystne położenie obronnego wzgórza nad Wisłą nawarstwiać się kolejno na siebie przez długie pokolenia. Pewnej odpowiedzi w tej sprawie zdają się dostarczać badania dosłownie ostatnich godzin, nie zakończone jeszcze. Otóż na dziedzińcu dawnego opactwa odkryto fragment starszej warstwy kulturowej, a w niej zespół kulturowych znalezisk wskazujący na to, że w czasach wyprzedzających bezpośrednio panowanie Bolesława Chrobrego Wzgórze Tumskie było miejscem kultu pogańskiego odizolowanym od siedzib ludzkich. Odkryta warstwa nie ma charakteru mieszkalnego. Majestatyczne wzgórze dominujące nad okolicznymi osiedlami gorzało płonącymi na najwyższej jego kulminacji szczycie, gdzie w tej chwili odkrywamy zagadkowe ślady ognisk, zniczami ofiarnymi. Na dziedzińcu dawnego opactwa odkopano dwa rodzaje palenisk, mianowicie typowe paleniska kamienne nieckowato zagłębione i mniej lub więcej głębokie jamy wypełnione obficie sprasowanymi popiołami. Paleniska pierwszego typu robią wrażenie zwykłych domowych palenisk w obrębie domostw. Towarzyszą im ślady dołów po słupach i ślady kółków, jako jedyne pozostałości po konstrukcji domów mieszkalnych. Zagadkowe ślady głębokich ognisk układają się łukowato sugerując kolisty układ pier-

wotnego domniemanego kręgu ognisk przed jego uszkodzeniem. Najgłębszemu ognisku towarzyszy kompleks kamieni, wśród których znaleziono fragmenty czaszki i szkieletu prawdopodobnie dziecka, oraz dwa rozbite naczynia, w których — być może — składano obiady. Wreszcie dla kompletu należy wymienić znaleziony w sąsiedztwie przedmiot rogowy fallicznego charakteru o niewątpliwie magicznym przeznaczeniu, związany z zabiegami magii płodności. W sumie uzyskujemy obraz miejsca niewątpliwie kultowego, którego obecność na terenie grodu można się było spodziewać, uwzględniając pouczające analogie ruskie, jak np. chram — kącinę, odkrytą we Wszechyżu⁵⁸). Należy uwzględnić wymowną zbieżność, jaka zachodzi między Płockiem i Tumem pod Łęczycą co do znalezienia w obydwu miejscowościach fallusów związanych z kultem płodności i co do wezwania obydwu okazałych świątyń poświęconych w tych miejscach Najświętszej Marii Pannie. Jak wiadomo, ówczesna misyjna praktyka kościoła, szła po linii zakładania nowych ośrodków kultu chrześcijańskiego na miejscu dawnego pogańskiego zestrzajając oczywiście charakter i tematykę obydwu kultów. Wezwanie Najśw. Marii Panny sugeruje na tym miejscu wcześniejszy kult jakiegoś bóstwa żeńskiego⁵⁹).

Na miejscu dawnego centrum kultu pogańskiego nie rozwinęłoby się mimo przyjęcia chrześcijaństwa osadnictwo bez nakazu administracyjnego władzy książęcej. Uczynił to zapewne Bolesław Chrobry, zakładający na miejscu swój dwór — „stację” i znany z wymuszania u poddanych posłuchu dla nakazów kościoła nawet przy pomocy kar cielesnych.

Na zakończenie warto podkreślić, że badania nad płockim i w ogóle mazowieckim tysiącleciem wchodzi obecnie w swoją nową fazę poprzez przekształcenie ich formy w kształt organizacyjny, zapewniający lepsze możliwości twórcze. Mianowicie z przedsięwzięcia doraźnego, organizowanego każdego lata na stosunkowo krótki okres czasu i następnie likwidowanego badania archeologicznego w Płocku mają przy poparciu i pełnym zrozumieniu miejscowych władz wszelkie szanse przyjęcia formy stałej przez cały rok czynnej placówki naukowej o długofalowym programie badawczym, wyposażonej w kilka pracowników, podręczną ekspozycję zabytków i ich magazyn gwarantujący pełne powiązanie zabytków z terenem, z regionem, z którego pochodzą i na którym powinny pozostać. Organizowana w Płocku stacja archeologiczna skupiałaby przy wspólnym warsztacie pracy zespół pracowników nauki i wysoko wykwalifikowany personel techniczny, co zapewniłoby warunki rzetelnego, naukowego badania najdawniejszej przeszłości miasta, oraz poznania i ukazania społeczeństwu wkładu tego regionu w dzieło budowy państwa polskiego przed tysiącem lat.

1) Por. W. Hensel: Początki Polski, „Biuletyn Komitetu Przygotowawczego Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego”. I (1958), nr 1, s. 5—13. Tenże: Le développement des recherches archéologiques sur les origines de l'état polonais. „Archeologia Polona”, I (1958), s. 7—56.

2) Por. w związku z tym: J. Gąsowski: Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w Płocku w roku 1956. „Notatki Płockie”, nr 3/4, s. 9—16 z 18 rycinami w tekście. Tenże: Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w Płocku w roku 1957. „Notatki Płockie”, nr 7, s. 3—6 z 4 rycinami w tekście.

3) O gruzie tym ukazała się współcześnie interesująca wzmianka dziennikarska: „...gruzem powstałym przy burzeniu starych murów kościoła wysypane są na placu tumskim drogi i ścieżki, które przez ciągłe nasypanie zostały znacznie podwyższone. Z chwilą odsłonięcia kościoła zza parkanu okaże się, że drogi i ścieżki są wyżej położone, niż sam kościół, który wyda się leżącym w dole...” „Echa Płockie i Łomżyńskie”, nr 40, z dnia 30 maja 1903 r., s. 2. Notatka prasowa odszukana w Bibliotece im. Zielińskich T. N. P. przez mgr A. Żukowską.

4) Jest to typ ostrogi z kółkiem gwiazdowym, datowany na koniec XIII wieku i wiek XIV (Por. Z. f. Hilce-
równa: Ostrogi polskie z X—XI wieku, Poznań 1956, s. 65—69. Por. też Andrzej Nadolski: Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII w. Łódź 1954, s. 81). Nasza ostroga, to zapewne ostroga z XIV wieku, jak poucza najbliższa analogia z Muzeum Narodowego w Krakowie z dwoma dziurkami na sztabkwało ukształtowanym końcu kabląka. (Por. A. Brückner, Encyklopedia Staropolska, Warszawa 1939, t. II, ryc. na s. 63—64). Dalszą analogię reprezentuje okaz pochodzący z Grodziszczka, pow. Środa (Por. Z. Hilce-
równa, o. c. tabl. VIII na s. 66). „Wiek XIV — jak pisze A. Brückner, loc. cit. — daje kabląkowi ostrogi piękną linię w wygięciu ramion, obejmujących kostkę nogi. Piękny i rzadki przykład tego typu dają nam złoczone brązowe ostrogi króla Kazimierza Wielkiego, znalezione w jego sarkofagu. W wieku XV weszły w modę kolce wyjątkowej długości, co było w związku ze sposobem siedzenia na koniu z wyciągniętymi sztywno nogami skrępowanymi w ruchach przez zbroję”.

5) Por. A. J. Nowowiejski: Płock. Monografia historyczna. Płock. 1917, s. 121.

6) Ibidem. Por. też W. Clechowski: Gimnazjum płockie i Płock w okresie 1877—1887 r. Odcinek nr 7: Chude i łuste lata w dziejach Płocka. „Dziennik Płocki”, R. X, nr 28 z dnia 4 lutego 1931 r., s. 2. Wymieniony autor pisze dosłownie: „...ogród t. zw. za tumem... kończył się w tym miejscu, gdzie dochodzi do zbocza góry droga, będąca dalszym ciągiem ulicy Tumskiej. Na prawo od tej linii stał wikariat zasłaniający widok, dalej były jakieś brzydkie pustkowia, zabudowania... W kresie, o którym mówię, wikariat zburzono, okalające go podwórze i pustkowie zniwelowano, zadrzewiono...” Wiadomość tę zawdzięczam uprzejmości dyr. Czesława Gutego.

7) Por. A. J. Nowowiejskiego: o. c. str. 174 i 182.

8) Budynek ten zwany wikariatem jest wyobrażony na szeregu współczesnych mu panoram Płocka, a mianowicie na akwareli (jak również i na innym obrazie) A. Karszowieckiego z roku ok. 1813, na obrazie Wojciecha Gersona z roku 1859 i na rysunku A. Kozarskiego z roku 1863.

9) Jedną z cegieł wymienionego filaru była sygnowana literą S.

10) Chronologię tego muru zawdzięczam uprzejmości ekspertyzie prof. dra B. Guerquina z Warszawy podczas jego autopsji prac wykopaliskowych w Płocku.

11) Por. R. Cieśla: Płock — powstanie i rozwój miasta. „Notatki Płockie”, nr 3/4, s. 6. Analiza formalna odkrytego w bieżącym sezonie wykopaliskowym muru obronnego wyłącza możliwość datowania

go na czas przed rokiem 1300 i tym samym obala przypuszczenie R. Cieśli, jakoby pierwszy mur ceglany zamku płockiego wzniesiono już w czasie odbudowy zamku po najeździe Mendoga w roku 1260.

12) K. Jażdżewski: Ogólne wyniki badań archeologicznych w Gdańsku. „Studia Wczesnośredniowieczne”, t. III (1955), s. 147—148.

13) Analogiczne obserwacje poczynił w Opolu Wł. Hołubowicz (Por. Wł. Hołubowicz: Opole w wiekach X—XII. Katowice 1956, s. 24 i nast.).

14) Por. W. Hensel: Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej. II wydanie. Warszawa 1956, s. 395.

15) Por. Wł. Hołubowicz: o. c. s. 299.

16) Por. tenże, o. c. s. 27 i 244—245 i ryc. 93, nr 9.

17) M. Gumowski: Najstarsze systemy wag w Polsce. „Studia wczesnośredniowieczne”, tom II (1953), s. 22—23 i 28—29. Wobec istnienia nadal kontrowersji w dziedzinie badań wczesnośredniowiecznego systemu wagowego i nie zakończonej dotąd dyskusji na temat tego spornego zagadnienia, poczuwam się do obowiązku przedstawienia także zdania J. Żurka wiążące go jednostkę wagową, którą reprezentuje ołowiany odważnik płocki z grzywną kujawską, o której tak pisze (por. J. Żurek: Najdawniejsze monety, wagi i odważniki z Gniezna. „Gnieźno w zarysie dziejów (od VIII do XIII wieku) w świetle wykopalisk. Poznań 1939, s. 181): „Osobną grupę systemów stanowią grzywny kuawsko-mazowieckie, które są pierwszą u nas jednostką otrzymaną wprost ze wschodu. Te wielkie jednostki równające się 3/4 grzywny krakowskiej wytworzyły się na Kijowszczyźnie, a dotarły tam z Bizancjum, tracąc nieco na ciężarze pod wpływem systemu persko-sassanidzkiego”.

18) Wł. Szafranski: Dwa odważniki wczesnohistoryczne. „Przegląd Archeologiczny”, tom. VIII (1948), z. 1, s. 92.

19) Por. M. Gumowski, o. c. s. 24 i 28—29.

20) Por. Wł. Hołubowicz, o. c. s. 245.

21) Por. St. Tabaczyński: Z badań nad wczesnośredniowiecznymi skarbami srebrnymi Wielkopolski. Warszawa — Wrocław 1958, s. 58. „Funkcję środka obiegu — pisze wspomniany autor na s. 55 — pełni wielopostaciowe jednostki kruszcowe, których część w postaci stosunkowo jednolitych dirhemów być może także liczono przy transakcjach... Użycie wagi każdorazowo przystosowuje wielopostaciowy kruszec do pełnienia funkcji środka obiegu”.

22) Por. W. Hensel: o. c. str. 220.

23) St. Tabaczyński: o. c. str. 52.

24) Por. J. Gąsowski: Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w Płocku w roku 1956, Notatki Płockie Nr 3/4, s. 12—13.

25) Zdjęcie roentgenologiczne miecza zawdzięczam uprzejmości dra St. Przedpełskiego. Wykonała je laborantka Maria Szpieg w Szpitalu Miejskim w Płocku.

26) Por. A. J. Nowowiejski; o. c. s. 90 i 155—162.

27) Por. A. Świechowska: Kafle warszawskie. „Szkice Staromiejskie”. Warszawa 1955, s. 164 i tabl. 1—4.

28) Por. A. Nadolski: Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII wieku. Łódź 1954, s. 89.

29) Por. A. J. Nowowiejski, o. c. s. 18.

30) Por. J. Gąsowski: Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w Płocku w roku 1957, Notatki Płockie 1958, Nr 7, s. 4—5.

31) Próbę periodyzacji rozwoju funkcji pieniądza kruszcowego w IX—XI wieku sformułował z całą precyzją St. Tabaczyński w pracy: Z badań nad wczesnośredniowiecznymi skarbami Wielkopolski. Warszawa — Wrocław 1958, s. 54—55.

32) Por. Z. Szafranska: Jak datować przeszłości z różowego łupku. „Z Otchłani Wieków”, XX (1951), z. 11—12, s. 196—197.

...é we wnętrzu domniemanego grodu XI-wiecznego? Uczę po jednym w każdej warstwie kulturowej, wymownie ilustruje zasobność bogatego grodu książęcego z komorami pełnymi bogactw, kosztownego mienia pilnie strzeżonego w zamczystych pomieszczeniach, zabezpieczając pieczętami przed grabieżą. Kronika Anonima t. zw. Galla (II, 21) wspomina wyraźnie o skarbach Władysława Hermana w Płocku (Por. Anonim t. zw. Gall, Kronika polska. Przełożył i opracował R. Grodecki, Kraków 1923, s. 119).

34) Można przyjąć, że wymieniony paciorek miał wartość części, może nawet połowy dirhema, skoro według relacji pisarzy arabskich większy paciorek kosztował całego dirhema (Por. H. Cehak — Holubowiczowa: Trzewiki polskie. „Dawna kultura”. 1954, z. 1, s. 13). Wartość naszego paciorka równałaby się ósmej części wołu (wół bowiem kosztował w X—XI wieku cztery dirhemy; por. ibidem). A może wartość naszego paciorka była jeszcze wyższa. Według bowiem obliczeń T. Lewickiego dotyczących cen niektórych towarów na rynkach wschodniej Europy importowane ze wschodu we wczesnym średniowieczu paciorki z zielonkawego szkła miały wartość 1 wołu (Por. W. Hensel: Poznań w starożytności i we wczesnym średniowieczu. „Przegląd Zachodni” 1953, nr 6/8, s. 40). Paciorek nasz jednak należał niewątpliwie do późniejszej biżuterii.

35) Por. H. Jabłczyńska-Jędrzejewska: Dawne zaprawy budowlane. „Kwartalnik H. historii Teorii Architektury PAN”, (1958), z. 1, s. 92.

36) Por. A. J. Nowowiejski, o. c. s. 144.

37) Por. tenże, o. c. ryc. 64 na s. 137 i cytowany już W. Ciechowski („Dziennik Płocki”, X, nr. 36 z dn. 13.3.1931, s. 2).

38) Por. A. J. Nowowiejski, o. c. s. 479.

39) Por. St. Arnold, Początki biskupstwa płockiego w świetle falsyfikatów mogileńskich. Płock 1925, s. 16.

40) Por. A. J. Nowowiejski, o. c. s. 479.

41) Por. St. Arnold, o. c. s. 3 i 19—20.

42) Por. tenże, o. c. s. 17 i 22.

43) Por. B. Krzezińska-Surowiecka: Masław (Miechaw) książę mazowiecki. „Notatki Płockie”, 1956, z. 2, str. 6.

44) Por. T. Lewicki: Lotzike Konstantyna Porfirrogenety i Biali Serbowie w północnej Polsce. „Roczniki Historyczne”, XXII (1956), s. 9—34.

45) Por. w związku z tym W. Hensel: O p'skim tysiącleciu, „Życie Szkoły Wyższej”. Nr 3/58, s. 30.

46) Anonim t. zw. Gall, Kronika polska. Przełożył i opracował R. Godecki, Kraków 1923, s. 109.

47) Por. Oswald Balzer: Genealogia Piastów. Kraków 1895, s. 102 i 115.

48) Por. R. Grodecki: o. c. s. 104.

49) Por. Oswald Balzer: o. c. s. 106. Por. też R. Grodecki (o. c. 116): „Parokrotne łączenie Judyty z Sieciechem w tych sprawach, choć o jej udziale bezśrednim kronikarz nigdzie słowa nie powiedział, jest wskazówką dyskretną, że w wykonaniu panów Sieciecha współdziałała żona Władysława Hermana. Najwłaściwszym jest przypuszczenie, że Sieciech cześć na śmierć Władysława Hermana, a przez usurpiację, choćby podstępem morderstwem obu jego synów, i poślubienie ich macochy, a wdowy po Hermanie, miał nadzieję zdobycia tronu książęcego. — Tekst kroniki w zupełności upoważnia do wyrobienia sobie nieniejszego poglądu na ówczesne rozterki dynastyczne”.

50) Z. Kołos-Szafrńska: Z badań nad garncearstwem wczesnośredniowiecznym (analiza ceramiki z Biskupina, pow. Żnin, stanowisko 6), w druku.

51) Z. Kołos-Szafrńska: Nowa próba interpretacji funkcji znaków na dnach wczesnośredniowiecznych naczyń, „Światowit” (w druku).

52) Z. Kołos-Szafrńska, Z badań nad znakami garncearskimi z terenu ziem polskich. „Wiadomości Archeologiczne”, tom XIX, Warszawa 1953, str. 180—195.

53) Por. B. Rybakow: Riemiesz drewny Rusi, Moskwa 1948, passim.

54) Por. J. Zachwatowicz. Architektura Polska do połowy XIX wieku, Warszawa 1956, s. 8, ryc. 24.

55) Por. A. Gardawski, J. Kruppe: Późnośredniowieczne naczynia kuchenne i stołowe, „Szkice Starożytne”, Warszawa 1955, s. 129.

56) Por. R. Grodecki, o. c. s. 81.

57) Por. tenże, o. c. s. ibidem.

58) Por. B. A. Rybakow: Stołeczne miasto Czerniów i udziałny gród Wschycz. Śladami dawnych kultur. Dawna Ruś. Warszawa 1957, str. 145—152.

59) Por. analogię ruską B. A. Rybakow: o. c. s. 150.

SPIS ILUSTRACJI

Ryc. 1. Wzgórze Tumskie nad Wisłą w Płocku z zaznaczoną katedrą i sąsiadującym z nią kompleksem zabudowań dawnego opactwa benedyktyńskiego, na którego tle zakropkowano pierścien domniemanego wału obronnego wczesnośredniowiecznego grodu. Cyframi 1 i 2 oznaczono ślady kamiennych budowli wczesnośredniowiecznych, monumentalnych pałaców wczesnoromańskich, a za pomocą skośnego kręskowania wykopy, w obrębie których przeprowadzono badania archeologiczne. Rys. A. Wawrzyński.

Ryc. 2. Płock, Wzgórze Tumskie. Widok jednego z wykopów z roku 1958. Fot. M. Rydel.

Ryc. 3. Układ stratygraficzny warstw kulturowych północnej ściany wykopu z roku 1958 na Wzgórzu Tumskim w Płocku. Cyfry rzymskie oznaczają warstwy kulturowe, a cyfry arabskie poziomy konstrukcji. Warstwy V—VIII to warstwy późnośredniowieczne z XIV—XV wieku a warstwy IX—XII — wczesnośredniowieczne od końca X wieku do końca XII stulecia. Dziesiąty poziom konstrukcji drewnianych jest współczesny Masławowi, warstwa jedenasta Masławowi i Hermanowi, a warstwa dziesiąta Krzywoustemu. Ciąg warstw i poziomów jest na profilu niekompletny. Rys. A. Wawrzyński.

Ryc. 4. Płock, Wzgórze Tumskie. Najstarszy ceglany mur obronny zamku płockiego ok. roku 1300. Fot. A. Pożerski.

Ryc. 4a. Płock. Dolna partia Wieży Zegarowej.

Ryc. 5. Płock, Wzgórze Tumskie. Kamienno ceglana posadzka piwnicy jednego z budynków kurii biskupiej z roku 1740 ze śladem filaru. Fot. M. Rydel.

Ryc. 6. Płock, Wzgórze Tumskie. Hetka — namiotka guzika, iglica i sztydo, przedmioty kościane z X—XI stulecia, z czasów Chrobrego, Masława i Hermana. Fot. M. Rydel.

Ryc. 7. Płock, Wzgórze Tumskie. Ołowiany odważnik kupiecki do wagi służącej do ważenia srebra pochodzący z czasów Chrobrego z przełomu X na XI wiek i pochodzące z tego samego czasu dwa przęśliki — ciężarki do wrzeciona, przybory służące do przędzenia. Fot. M. Rydel.

Ryc. 8. Płock, Wzgórze Tumskie. Półwytwór rogowy łyżki z X/XI wieku i wczesnośredniowieczne zgrzebno z kości ogromnego jesiota do czesania łnu. Fot. M. Rydel.

Ryc. 9. Płock, Wzgórze Tumskie. Fragmenty naczyń glinianych, obtaczanych na jednotarczowym kole garncearskim, A—B z czasów Bolesława Chrobrego, C—D z czasów Masława, E—F z czasów Władysława Hermana i G—H z czasów Bolesława Krzywoustego. Fot. M. Rydel i A. Pożerski.

Ryc. 10. Płock, Wzgórze Tumskie. Fragment naczynia glinianego toczzonego na dwutarczowym kole garncearskim z czasów Władysława Jagiełły. Fot. A. Pożerski.

Ryc. 11 i 12. Płock, Wykop na podwórku opactwa benedyktyńskiego z r. 1458.

ORGANIZACJA „SIERP i MŁOT” – POPRZEDNICZKA PPR NA MAZOWSZU PŁOCKIM

Radykalno-lewicowy ruch polityczny na Mazowszu Płockim w okresie drugiej wojny światowej związany jest jaknajściślej z osobą Juliana Wieczorka. Urodził się on we wsi Janowo, pow. kozienickiego, gdzie ojciec jego miał niewielkie gospodarstwo rolne. Tam też ukończył szkołę powszechną. Ponieważ zdradzał ogromną chęć do nauki, rodzice wysłali go do gimnazjum w Kazimierzu. Nie zdołał jednak uzyskać matury, gdyż związał się z radykalnym ruchem ludowym i za działalność polityczną został usunięty ze szkoły. W tym czasie rodzice jego nabyli parcelę z majątku Krysk, gm. Naruszewo w powiecie płońskim. Pracując wraz z braćmi na roli i ucząc się, Wieczorek prowadził jednocześnie działalność polityczną; został następnie sekretarzem Stronnictwa Ludowego w Płocku, utrzymywał kontakt z pracującym wówczas na terenie okręgu Płock—Włocławek członkiem Centralnego Wydziału Komunistycznej Partii Polski — Mieczysławem Tureńcem. Wraz z nim opracował rezolucję, która w 1935 r. została odczytana i przyjęta większością głosów w pierwszym dniu obrad Krajowego Kongresu Ludowego. W rezolucji tej podkreślono konieczność jedności ruchu robotniczo-chłopskiego, domagano się zerwania sojuszu z Niemcami i nawiązania współpracy z ZSRR, Francją i Czechosłowacją. Julian Wieczorek był organizatorem strajku rolnego. Przed wybuchem wojny przebywał w więzieniu.

Po uwolnieniu z więzienia pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej Wieczorek poświęcił na nawiązywanie kontaktów z dawnymi działaczami SL, członkami PPS oraz bezpartyjnymi.

Jedną z pierwszych rozmów przeprowadził z przybyłymi do niego z Bielska: Teodorem Kuflą i Kazimierzem Pestą. Według ich relacji, Wieczorek zapowiedział swój wyjazd do Warszawy w celu nawiązania kontaktów i polecił niezwłocznie zakonspirować się i przygotować do walki na śmierć i życie z hitleryzmem. Również podkreślał mocno, że należy zbliżyć społeczeństwo polskie z ZSRR. Píše o tym również Henryk Kuciński, wspominając o przybyciu Wieczorka w grudniu 1939 r. do powiatu sierpeckiego.

„Ja i Wolski — píše Kuciński — bierzemy szpadle do ręki i idąc niby to na szarwark, udajemy się na zebranie do Lucjana Markowskiego w Białyszewie. Po omówieniu najważniejszych zagadnień Wieczorek udaje się w dalszą drogę do Pedy. Pracę naszą nastawiamy na zbliżenie społeczeństwa polskiego do Związku Radzieckiego, ponieważ przepaść, jaką zdołali wykopać

ówcześni rządzący sanacyjni wspólnie z klerem była bardzo duża”.

Usilnie więc starano się tę przepaść zasypać, wzmocnić ludzi na duchu przez krzewienie przekonania, że Niemcy wojnę przegrać muszą. To było głównym zadaniem ówczesnych działaczy na naszym gruncie a równocześnie nawiązywanie kontaktów zarówno w terenie jak i w stolicy. Wieczorek utrzymywał w Warszawie kontakt z działaczem ludowym Marianem Kubickim, od którego przyjeżdżała do Płocka z instrukcjami Marczevska.

W pierwszych dniach lutego 1940 r. przyjechał do Feliksa Majdaka w Bombalicach Wieczorek i wspólnie z Janem Kozłowskim z Bonisławia ustalono, kogo z dawnych ludowców wciągnąć do konspiracji, przy czym starano się określić stopień zaufania.

Po kilku dniach odbyło się również w Bombalicach u Jana Sobieskiego drugie szersze już zebranie z udziałem Wieczorka. Na zebranie to Majdak zaprosił: Czesława Parzęckiego, Piotra Przygodę, Zygmunta Szewczykiewicza, Edwarda Morawskiego i Józefa Nowaka. Na zebraniu tym omówiono plan wstępnych prac, wyrażając wiarę w klęskę hitleryzmu, w wyniku wojny ze Związkiem Radzieckim.

Jeszcze przed owym zebraniem ustalony został w porozumieniu z Wieczorkiem zarząd okręgowy organizacji, bez ustalonej dotąd nazwy, w składzie: Julian Wieczorek, Feliks Majdak, Zygmunt Szewczykiewicz z Lelic i Stanisław Wiśniewski ze Starożreb.

Organizatorom nie chodziło o ilość członków, lecz ich jakość i starano się pracę tak prowadzić, by jaknajmniej ludzi zorganizowanych wiedziało o sobie. Tworzone były piątki, trójki, a nawet jednoosobowe ogniwa. Wiosną 1940 r. Wieczorek skierował Teodora Kufla w kierunku Bodzanowa, gdzie wspólnie z Leonem Paradowskim z Ciesier prowadził akcję organizacyjną.

Z owego początkowego okresu Majdak wymienia jako najbardziej zaufanych z powiatu płockiego: Teodora Kufla i Kazimierza Pestę z Bielska, Józefa Nowaka z Rudowa, Stefana i Wawrzyńca Siedlichów ze Starożreb oraz Antoniego Kuracha z Bombalic.

Równocześnie prawie prowadzona była praca organizacyjna w powiecie sierpeckim. Spoczywała ona głównie na Zygmuncie Wolskim. H. Kucicki we wspomnieniach podaje, że wkrótce po uwolnieniu go przez Niemców jako zakładnika otrzymał rozkaz od Wolskiego tworzenia piątek. Zadanie tych piątek — według Kucińskiego

go ograniczało się na początku do zbiorów pieniężnych, kolportażu prasy oraz do urabiania opinii, że tylko przy pomocy Związku Radzieckiego odzyskać możemy wolność.

Z tego pierwszego okresu działalności w powiecie sierpeckim wymieniane są nazwiska: Czesława Małkowskiego z Białyszewa, Henryka Kucińskiego, Peda z Grombca, Bolesława Lewandowskiego i Lucjana Markowskiego.

W czerwcu 1940 roku przystąpił do organizacji jak podaje H. Kuciński — Kazimierz German, któremu przydzielono pracę wśród robotników rolnych. Kuciński pracujący jako murarz, działał miał wśród pozostałych robotników i chłopów.

W listopadzie 1940 r. Wieczorek wyjeżdża do Warszawy, gdzie zostaje na stałe. Łącznikiem między Warszawą a organizacją plocką zostaje Teodor Kufel, który przywozi instrukcje i bibliotkę. Pierwszą gazetą konspiracyjną były „Wieści ze świata”.

W Warszawie powstała organizacja pod nazwą „Młot i Sierp”, która pod tym tytułem zaczęła w początku 1941 r. wydawać pisma. W tymże czasie ogłoszona została odezwa do robotników i chłopów, podpisana przez Komitet Centralny Rewolucyjnych Rad Robotniczo-Chłopskich.

Do aktywu centrali grupy „Młot i Sierp” należeli: Julian Wieczorek, Marian Kubicki, Stanisław Mikołajczyk z Popłacina pod Płockiem, Rotengruber i inni.

Praca w terenie prowadzona była intensywniej. W Płocku powstała „trójka”, w skład której wchodził: Kazimierz Żołnowski, Tadeusz Dziegielewski i Aleksander Małecki. W mieszkaniu Żołnowskiego przy ul. Dobrzyńskiej, na terenie rafinerii nafty Nobla, gdzie pracował jako ogrodnik, odbijane były na maszynie co sobotę przez Stanisławę Żołnowską wiadomości radia moskiewskiego i londyńskiego, które następnie brał na powiat „Teoch”, a na miasto Jerzy Załęski.

Zebrania kontaktowe z działaczami pow. sierpeckiego odbywały się u Majdaka w Bombalicach. Na zebrania te najczęściej przychodził Z. Wolski i Czesław Małkowski, którzy mieli również kontakty z Lipnem i Rypinem. „Młot i Sierp” oraz inne wydawnictwa dostarczane były przez Łódź do Radziwia, skąd przez łączników z Płocka (najczęściej byli nimi Lucjan Piotrowski i Jan Orliński) przenoszone były do Majdaka, który je rozdzielał na powiaty.

Zebrania zaufanych członków odbywały się nocami w stodołach i szopach oraz w krzakach polnych. M. in. zbierano się u Jana Sobieskiego w Bombalicach, Czesława Parzęckiego i Lucjana Nowaka w Tłubicach, Józefa Nowaka w Rudowie, Koprowskiego w Konarach (gm. Bielsk). Okręgowe zebrania odbywały się u Antoniego Gadomskiego i Stefana Jaworskiego w Tłubicach.

Mimo zachowania wszelkich ostrożności, nabyło się jednak bez poważnych zakłóceń. O kilku takich wypadkach opowiada Majdak.

Odbywało się zebranie nocą w szopie u Nowaka w Tłubicach. Palilo się światło, które przedostawało się przez szczeliny. Do Nowaka miał osobisty interes sąsiad Siemiątkowski, który wówczas jeszcze do zaufanych nie należał. Widząc światło Siemiątkowski wszedł w szopę i zastał zebranie w pełnym toku. Wyprawa wadził nieproszony gość Piotr Przygoc, zapowiadając mu, że gdyby komuś o tym zebraniu powiedział, dostanie kulą w łeb. Siemiątkowski naturalnie milczał i później został do organizacji wciągnięty.

Innym razem przybywający nocą na zebranie wzięci zostali za skoczaków. A było to tak: Majdak otrzymał zawiadomienie, by zorganizować zebranie, na które miał przybyć ktoś z Płońska. Na odwrocie zawiadomienia odnotował, że zebranie odbędzie się tam, gdzie przede wszystkim, to jest u Gadomskiego w Tłubicach.

Tymczasem Gadomski miał gości, wobec czego polecono mu kierować przybyłych do Jaworskiego, gdzie wyznaczone zostało zebranie. Ciesząc się Gadomskiego widząc przybywających i całą tajemniczych osobników sądzili, że to skoczakowie spadochronowi.

Goręcej było u Sobieskiego w Tłubicach. W niedzielę przed południem zebrali się tam: Szewczykiewicz z Lelici, Iwański z Bielska, Małkowski z sierpeckiego i Majdak. W czasie obrad zobaczyli przez okno 2 żandarmów podwórz. Majdak, Małkowski i Szewczykiewicz wyskoczyli oknem i ukryli się w stodole. W izbie pozostał gospodarz i Iwański, posiadający legitymację, że pracuje na szosie. Po odświeżeniu żandarmów zebranie odbyło się już bez przeszkód.

Odbyło się również zebranie członków powiatu w Radziwiu. Przewodniczył Dziegielewski z ramienia Komitetu Okręgowego przybył Majdak. Byli w Płocku pewnie nieporozumienia organizacyjne, które na zebraniu tym zostały wyrównane.

Gestapo 13 lutego 1941 roku w mieszkaniu Wieczorki, który był wówczas w Warszawie, przeprowadziło rewizję, po czym aresztowało jego żonę. Znajdujący się w mieszkaniu 11-letni syn został przez gestapowców zamknięty w kluczy, mieli po niego przyjść później. Chłopiec jednak wyskoczył z II piętra oknem i ukrył się u Adama Żero, który z polecenia organizacji wpisał się na volkslistę. O aresztowaniu Teodora Kufela zawiadomił Majdaka, który ostrzegł członków, by mieli się na baczności.

W kilka dni po aresztowaniu Wieczorki siostra Szewczykiewiczowa, Fabirkiewiczowa, mieszkała w Płocku, zawiadomiła Majdaka, przybył do miasta w celu skontaktowania z Wieczorkiem. Gdy przyjechał do Płocka Szewczykiewiczem furmanką, Fabirkiewiczowa poinformowała ich, by skierowali się do Ski-

skiego w Borowiczkach. Udali się tam pieszo i Skierski poinformował ich, że Wieczorek poszedł w kierunku na Staroźreby i będzie u Majdaka w Bombalicach. Powrócili więc do domu i po upływie tygodnia nocą Wieczorek przybył do Majdaka. Został tam przez noc i dzień, omawiając plan pracy i ustalając kogo jeszcze do organizacji należy wciągnąć. Na wypadek załamania się Niemców Majdak i Edward Morawski przewidziani byli do objęcia powiatu płockiego a Zygmunt Nowak z Lelic — powiatu rypińskiego.

Z Bombalic Wieczorek udał się do powiatu sierpeckiego, by skontaktować się z Wolskim, Pedą, Lewandowskim, Markowskim i Małkowskim.

Po dwudniowym pobycie w sierpeckim Wieczorek wrócił nocą do Majdaka, dokąd został wezwany łącznik z Warszawy, Teodor Kufel (pseudonim „Teoch”) dostał polecenie, żeby w najbliższą niedzielę skontaktował Majdaka z Lucjanem Piotrowskim i Janem Orlińskim z Płocka. Spotkali się w Bombalicach i Majdak zakomunikował im, iż został przez Wieczorka powołany na stanowisko przewodniczącego Komitetu organizacji „Sierp i Młot” pow. płockiego. Na powiat sierpecki i rypiński powołany został Zygmunt Wolski, na miasto Płock Orliński i Piotrowski, na powiat gostyński „Teoch”.

Praca postępowała naprzód. „Teoch” trzykrotnie przechodził granicę pieszo, przywożąc z Warszawy instrukcje i prasę. Później kontakt był utrzymywany przez przewoźnika barki Skierskiego z Borowiczek. W terenie rozprawiano cegielki 10-cio, 20-to i 100 markowe. Również urządzane były zbiórki żywności, którą dostarczano do Warszawy na potrzeby centrali.

W powiecie sierpeckim również praca nie ustawała. Działal tam przede wszystkim Zygmunt Wolski i wymienieni poprzednio działacze. Nim zaczął przychodzić „Sierp i Młot” kolportowano przepisywane ołówkiem przez kalkę wyjątki z dzieł Dymitrowa i Krupskiej oraz wiadomości podawane przez radio moskiewskie i londyńskie. Na terenie wsi Białyszewo, Grodkowo i Goleszynek pracuje Halina Kucińska, która zbiera składki oraz prowadzi akcję wśród dziewcząt wiejskich, które mają pełnić obowiązki sanitariuszek i wywiadowczyń.

Gestapo zaczyna węszyć i wpadło na trop Bolesława Lewandowskiego z Zawidza. Ucieka w porę i ukrywa się przez dłuższy czas w powiecie płockim u Jaworskiego w Tłubicach.

W lipcu 1941 r. powstała organizacja w pow. płońskim. Pierwsze posiedzenie odbyło się we wsi Cholewy pod Płońskiem. Udział w zebraniu organizacyjnym wzięli: Adam Ulicki, Władysław Wieczorek, Stefan Isio, Zygmunt Kutasiewicz i Jan Ptasieński. Zdobyto aparat radiowy i kolportowano pisane ręcznie „komunikaty prasowe”.

Od wczesnej wiosny zaczął się ogólny ruch wojsk niemieckich. Przez szosy ^{maglowa} przesuwano się na wschód liczne formacje wojskowe wszelkich broni. Czuć było duże napięcie, oczekiwanie czegoś ważnego. Przewidywano uderzenie niemieckie na Związek Radziecki.

Majdak opowiada, że wszyscy jego towarzysze byli najmocniej przekonani, że Armia Czerwona pójdzie naprzód, to też gdy 22 czerwca usłyszeli daleki huk dział, radości nie było końca. Dano znać wszystkim komórkom, żeby czuwały, gdyż mogą być zrzucone desanty spadochronowe.

Cofanie się Armii Radzieckiej było początkowo dużym ciosem, lecz nie utracono wiary w ostateczne zwycięstwo Związku Radzieckiego i państw sprzymierzonych. Nastawiono pracę organizacyjną na dłuższą falę, tworzone nowe trójki.

Wkrótce po uderzeniu Niemiec na Rosję organizację spotkał dotkliwy cios. Dnia 7 lipca 1941 roku został aresztowany w Warszawie cały aktyw centralny „Młota i Sierpa” w osobach Juliana Wieczorka, Stanisława Mikołajczyka, Mariana Kubickiego i Rotengrubera. Wieczorek został przewieziony do obozu w Oświęcimiu, gdzie w styczniu 1942 r. został zamordowany.

Kontakt terenu z Warszawą uległ przerwie. W kilka tygodni po wyspie „Młota i Sierpa” przyjechał do Warszawy „Teoch” ze Skierskim. Spotykają się tam z Wieczorkową, która przybyła z pod Puław. Maria Wieczorkowa po pierwszym aresztowaniu w Płocku została odesłana do obozu koncentracyjnego w Działdowie. Żero, który z polecenia organizacji wciśnął się na volkslistę i został później strażnikiem więziennym, transportował ją, lecz na punkcie zbórnym zniszczył papiery przekazujące Wieczorkową do obozu, wobec czego mogła przylączyć się do transportu przesiedlonych, których odwożono do Kieleckiego i osiedliła się pod Puławami. Tam nawiązała kontakt z Łaflarą z Mszadli w pow. kozienickim i tam rozpoczęła pracę konspiracyjną. M. in. przewoziła z Warszawy do Mszadli materiały propagandowo-organizacyjne. Podczas jednego ze swych pobytów w Warszawie spotkała Kufla. Drugi raz została aresztowana dnia 16 września 1941 r. w pociągu przed Dęblinem, gdy wiozła materiały propagandowe otrzymane od Stefani Gruszczyńskiej. Wieczorkowa miała kontakt ze Stefanią Gruszczyńską, zamieszkałą w Warszawie przy ulicy Grottgera 14. W mieszkaniu Gruszczyńskiej kontaktowali się tow. tow. Wiesław, Nowotka, Jasia Fornalska i inni. Tam też Jasia Fornalska i Paweł Finder zostali aresztowani, a Gruszczyńska została w obozie zamęczona. Pozostała córka. W mieszkaniu Gruszczyńskiej zawiązywała się organizacja ugrupo-

wań demokratycznych. Tam Wieczorkowa zetknęła „Teocha” z Aleksandrem Lisicą, który następnie skontaktował go z Towarzystwem Przyjaciół ZSRR. Rozmowa odbyła się na barce w Warszawie i według relacji „Teocha” brał w niej udział Lisica, z „Fryzjerem”, „Teoch” i Wieczorkowa. Pierwsze zebranie porozumiewawcze odbyło się gdzieś pod gettem, brało w nim udział 5 osób: oprócz Wieczorkowej i Kufła jakiś „Nauczyciel” (pozostałych „Teoch” nie pamięta). Na konferencji tej ustalono plan pracy, poczym po zaopatrzeniu się w literaturę rozjechano się w teren. „Teoch” przybył do ka i zawiadomił miejscowych działaczy o aresztowaniu keirownictwa „Młota i Sierpa”.

W sierpniu 1941 r. „Teoch” wyjechał do Warszawy z Zygmuntem Wolskim, którego skontaktował z Tow. Przyjaciół ZSRR. Wolski jako jeden z kierowników „Młota i Sierpa” po aresztowaniach centrali wszedł do Centralnego Komitetu Porozumiewawczego, kontynuując w dalszym ciągu inicjatywę Juliana Wieczorka, zmierzającą do scalenia „Młota i Sierpa” z Tow. Przyjaciół ZSRR.

Jesienią Wolski wyjeżdża do Warszawy na stałe. Utrzymywał z nim łączność „Teoch”, który przewoził w teren instrukcje i druki. Organizowana jest pomoc dla jeńców radzieckich, których Niemcy głodzili i obchodzili się z nimi w okrutny sposób. Przewożona jest do Warszawy żywność, zbierana w terenie.

Niedługo wpada w spony niemieckie aktyw Tow. Przyjaciół ZSRR. Wolski stara się o nowe kontakty, by związać organizację z ogólnopol-

skim ruchem demokratycznym. Praca w terenie nie ulega przerwie.

W końcu lutego 1942 r. „Teoch” został wezwany przez Wolskiego do Warszawy. Wolski informuje go o powstaniu Polskiej Partii Robotniczej, grupującej wszystkie lewicowe, szczerze demokratyczne odłamy. Otrzymuje odpowiednie instrukcje i druki i wraca do Płocka. Miał z nim przyjechać również Wolski, jednakże nie zdecydował się, mówiąc, że nie chce popełnić błędu swych poprzedników i musi pierw pozdawać kontakty. Zapowiedział swój przyjazd na Wielkanoc. Rzeczywiście wybrał się w tym terminie w drogę, z której już nigdy nie wrócił. Został aresztowany na granicy wraz ze statutami PPR i materiałami związkowymi z projektowanym wydawnictwem w Płocku pisma. Mimo straszliwych tortur nie wydał nikogo. Po paru miesiącach, dnia 14 września 1942 r. wraz z 12 innymi został na placu w Płocku publicznie powieszony.

Latem 1942 r. w Płocku rozpoczęła działalność Polska Partia Robotnicza.

Zródła:

Rękopisy wspomnień Jana Ptańskiego, członka Komisji Historycznej przy Warszawskim Wojewódzkim Komitecie PPR pisane w 1947 r., Henryka Kucińskiego i Teodora Kufla oraz notatki z przeprowadzonych w 1947 r. przez autora rozmów z Marią Wieczorkową, Feliksem Majdakiem, Kazimierzem Pestą i innymi działaczami „Sierpu i Młota”.

777-LECIE SZKOŁY PŁOCKIEJ

W dniach od 13 do 15 czerwca br. odbył się w Płocku w murach gimnazjum i liceum im. Marszałka St. Małachowskiego Jubileuszowy Zjazd Wychowanków z okazji 777-lecia istnienia tej szkoły.

W otwarciu Zjazdu uczestniczyli z ramienia władz: v-minister Oświaty Z. Dembińska, przewodniczący W. W. R. N. A. Mierzwiński, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego P. Z. P. R. St. Pawlak i inni.

Ośmiuset wychowanków i nauczycieli z roczników 1893—1958 gorąco oklaskiwało — na historycznym dziedzińcu szkolnym — serdeczne słowa padające z ust osób witających Zjazd.

Po przemówieniach powitalnych nastąpiło udekorowanie orderem „Polonia Restituta” zasłużonych pedagogów: prof. Henryka Pniewskiego i prof. Stanisława Todtleben, po czym wychowanek szkoły — prof. dr Jan Zygmunt Jakubowski, przedstawił słuchaczom bogate dzieje szkoły, a obecny dyrektor — Zygmunt Werdenski zobrazował jej dorobek i perspektywy rozwojowe.

Rozdanie matur przez v-ministra Z. Dembińską i artystyczne jak zwykle występy Zespołu P eśni i Tańca Domu Harcerza w Płocku zamknęły uroczystości przedpołudniowe.

Po południu wiedziano ciekawą wystawę: „Przeszłość Szkoły i prace naukowe i literackie jej wychowanków”, zaś wieczór spędzono na „Cyryliku Sewilskim” w wykonaniu artystów Opery Warszawskiej.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczęto od odsłonięcia — na frontonie gmachu — tablicy upamiętniającej 777-lecie

istnienia szkoły, zaś wewnątrz gmachu — tablicy ku czci światowej sławy socjologa Ludwika Krzywickiego, najwybitniejszego wychowanka szkoły. Odsłonięcia dokonał osobisty przyjaciel Krzywickiego — Szturm de Sztrem.

Po seredecznej wymianie wspomnień z przeszłości i późniejszych przeżyć w szczególności z okresu strajku szkolnego z r. 1905 wychowankowie omówili formy pomocy, jakiej mogą udzielić szkole — dla jej rozbudowy i modernizacji, a miastu — dla jego gospodarczego rozwoju. Wyniki narady ujęto w szeregu uchwał, zlecając wykonanie ich Komitetowi Wykonawczemu Zjazdu — przy współudziale ogółu wychowanków.

Złożenie wieńców na grobach zmarłych nauczycieli, zwiedzanie miasta, przemarsz wychowanków ulicami miasta, występ chóru oraz bal — zakończyły imprezy.

Wieczorem nastąpił przemarsz uczniów i wychowanków ulicami miasta, zakończony występem na placu przed ratuszem 500-osobowego chóru młodzieżowego, po czym w salach Szkoły odbył się „Bal Małachowiaków”, w którym wzięło udział 800 osób.

15 czerwca młodzież szkół płockich wystąpiła w wielu imprezach artystycznych — w różnych punktach miasta.

Tegoż dnia — po wspólnym obiedzie — nastąpiło zamknięcie Zjazdu. Następnego Zjazdu uchwalono odbyć w związku z przekazaniem do użytku nowego gmachu szkolnego, jaki postanowiono wybudować na posesji szkolnej.

Z CYKLU: FOLKLOR MUZYCZNY ZIEMI PŁOCKIEJ

PIEŚNI NA „PUSTE NOCE”

Badania terenowe folkloru muzycznego Ziemi Płockiej w latach 1957 i 1958 wykazały, że jednym z zachowanych i praktykowanych przez lud wiejski do dziś jest zwyczaj, związany z obyczajem rodzinnym przy zmarłych, zwany puste noce.

Mianem tym określane jest czas nocnego czuwania przy zwłokach wypełniony śpiewaniem pieśni żałobnych.

Zwyczaj śpiewów, choć w formie swej dzisiejszej zupełnie nowożytny — przeważnie z drukowanych śpiewników — ma jednak w swych zasadniczych podstawach pewne elementy pierwotne, a mianowicie chronienie ciała przed złym duchem.

Z obserwacji materiałów, zebranych w innych regionach, a także na podstawie informacji, uzyskanych w terenie płockim stwierdzić można, że wykonywanie wszelkich czynności przy zmarłym, a więc i śpiewanie pieśni jest „przywilejem” starszych kobiet, które bardzo pilnie przestrzegają porządku odbywanych ceremonii pogrzebowych.

Okres trwania „pustych nocy” zależy jest od terminu pogrzebu. Tak więc przez dwa lub trzy dni z rzędu schodzą się do domu zmarłego kobiety z danej wsi i od zmroku do godziny dwunastej najpóźniej pierwszej w nocy śpiewają żałobne pieśni. Przed świtem opuszczają dom żaloby, by nie zakłócać spokoju zmarłemu.

Podczas przeprowadzonych badań nagraliśmy kilkanaście dawnych pieśni, których nie znajdujemy w dotychczasowych publikacjach, dotyczących opisów pogrzebowych w Płocku. Np. O. Kolberg¹⁾ i A. Fischer²⁾ podają tylko jedną, znaną powszechnie w całej Polsce pieśń kościelną „Witaj Królowo Nieba”, którą według obecnych danych z terenu śpiewa się tylko w kościele i na cmentarzu.

Materiał nagrany na ziemi Płockiej dzieli się na grupę pieśni, stanowiących niezmienny repertuar pieśniowy „pustych nocy” i na te, które śpiewa się w zależności od stanu cywilnego i wieku zmarłego.

Do grupy pierwszej należą (wg informacji wykonawców) pieśni:

2354—7*)

28"

1.



Witaj Janie, z Bolesława masz się wstać

Płock-Radziwie

Gościński Zofia 1889



przed Wacława bo król tak rozkazuje



już ciebie potrzebuje

1. Wjita Janie z Bolesława

Moz się wstać przed Wacława

Bo król tak rozkazuje

Już ciebie potrzebuje

Bo król tak rozkazuje

Już ciebie potrzebuje.

Druga wersja tej pieśni:

2364—13

26"

Biała Stara, pow. Płock

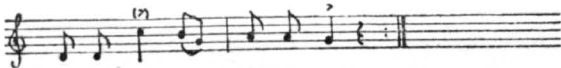
Kołodziejka Paulina 1872



Witaj Janie z Bolesława masz się wstać



przed Wacława wiem ja ko tam no wi na



śmierci mojej go dzi na

1. Wjita Janie z Bolesława

Masz się wstać przed Wacława

Wiem jako tam nowina

Śmierci mojej godzina

Wiem jako tam nowina

Śmierci mojej godzina.

2. Pytao się król Jana śmieie

Co mu królowa w kościele

(:Do ucha powiadała

Z czego się wyznawała:)

1) O. Kolberg, Mazowsze T. IV. Kraków 1888.

2) A. Fischer, Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego, Lwów 1921.

*) Cytowane tutaj przykłady muzyczne pochodzą ze zbiorów Państwowego Instytutu Sztuki Zakładu Badania Muzyki Ludowej i posiadają sygnaturę archiwum Instytutu. Podano je w formie, przyjętej przez Instytut w wydawnictwach popularnych.

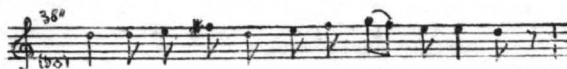
Kwadratowa nuta w nawiasie oznacza nutę wyjściową, od której wykonawczynie rozpoczynają daną pieśń. Stoper oznacza czas trwania pieśni.

2361—17

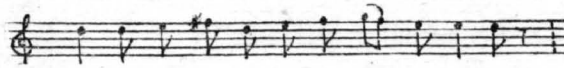
38"

Srebrna, pow. Płock
Ziółkowska Helena 1895

2.



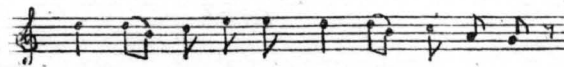
Bar - ba - ro świę - ta pe - rło Je - zu - so - wa



ście - żkam do nie - ba grze - szni - kuom guo - tuo - wa



wier - na przy śmier - ci. pa - tron - ho - smu - tne - mu



ko - na - ją - ce - mu ko - na - ją - ce - mu

1. Barbaro święta perło Jezusowa
Sceżkam do nieba grzesznikom guotowa
Wierna przy śmierci patronko smutnemu
Konającemu konającemu.

2361—16

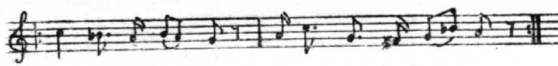
27"

3.

Srebrna, pow. Płock
Ziółkowska Helena 1895



Zma - rły czo - łwie - cze z tuo - boj sie że - gna - my



przy - mń dar smu - tny któ - ry ci skła - da - my

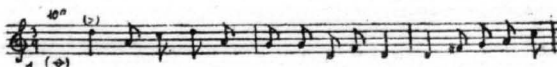
1. Zmarły człowiecze z tuoboj sie żegnamy!
Przyjmń dar smutny który ci składamy!
Przyjmń dar smutny który ci składamy!

2378—9

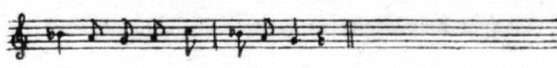
10"

4.

Grabowo, pow. Sierpc
Rudzka Marianna 1889



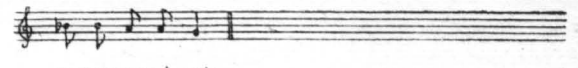
Ju - seś zgi - nió - ny już po - tam - pioó - ny nie u - faj w Bo - gu



ju - seś na pro - gu. pie - kel - nam



Jes - ce na - dzie - ja nie trać zba - wie - nia tyl - ko grze - szni - ków



po - praw su - miea - nia

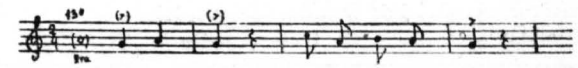
1. Juseś zginioóny już potompioóny
Nie ufaj w Bogu juseś na progu piekelnam
2. Jesce nadzieja nie trać zbawiaenia
Tylko grzeszników popraw sumieania
3. Nie tak ci jes Bóg gniwu zawziaentego
Tylko serdecnie weschnij doó niego

2392—1

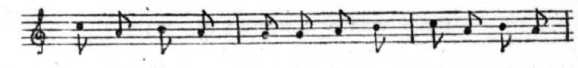
13"

5.

Czermno-Olszynki, pow. Gostynin
Mazur Ewa 1902



A a a przy - dzie go - dzi - na



o go - dzi - na o - pla - ka - na od wszy - stkich pra -



hy - ko - wa - na ży - ją - cych

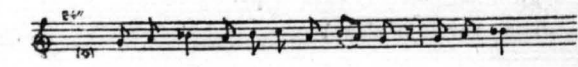
1. A-a-a przyjdzie godzina
O godzina opłakana
Od wszystkich praktykowana
Żyjących
2. De de de umić te prośbe
Żyć pobożnie ji cnotliwie
W łasce Boga sprawiedliwie
Umierać
3. Ce ce ce nicht tego nie chce
Nie chce myśleć o pokucie
Ani o piekielnej hucie
Na świecie
4. E-e-e już w droge jide
Swej krainy niewiaóomo
Ludzkió zmysłoó niewiaóomo
Nikomiu

2380—2

36"

6.

Budkowo, pow. Płock
Drych Czesława 1890



Że - gnam cie mój świe - cie we - so - ty już ji - de



1. Zegnam cie mój świecie wesoły
Juz jide w śmiertelne popioły
Juz was nie zobace
W dół grobowy skace
Bjije piersa godzina
Juz was nie zobace
W dół grobowy skace
Bjije piersa godzina

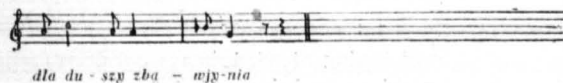
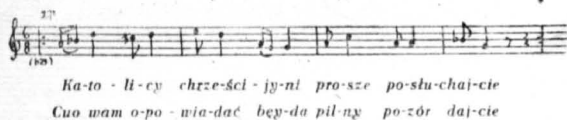
Druga wersja tekstowa tej pieśni w wykonaniu: Kardynał Konstancji, ur. 1887 r. Drobin, pow. Płock.

1. Zegnam cie mój świecie wesoły
Już jide w śmiertelne popioły
(: Rwie się życia przędza
Cas mie w grób wypyndza
Bjije piersa godzina:)
2. Zegnam was moje miłe stroje
Już o was bynajmniej nie stoje
(: Już czas mojej żalobie
Mam gabinet w grobie
Bije druga godzina :)

2366—13
27"

Biała Stara, pow. Płock
Kołodziejska Paulina 1872

7.



1. Katolicy chrześcijni prosze posłuchajcie
Cuo wam opowiadać będa pilny pozór dajcie
Byście dobrze zrozumieli
A pożytek z tego mnieli
Dla duszy zbawjynia
2. Wyszed pielgrzym z Palastjyny szed do Jeruzalem
«Ujrzał ślicznego młodzińca z takim wielkym żalem
Przed «ubogiem dumkam *) stał
Loska pasterską w rękę mniał
Ji tak rzywnie płakał

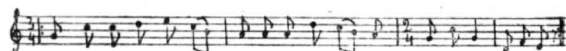
*) domkiem

3. Młodzieniaszku skundeś ty jest
Ji cego tak rzywnie płaczesz
Cóż ci się to stało
Jezdem z kraju dalekiego
Bardzo «ojca buogatego
Mego kochanego
4. Muój kochany miły «ojciec
Mioł w owcarni stado «owiec
Jedna z nich zginyła
P«owróć się «owieczko powróć
Wezma cie na swe ramniona
Zaniosa do «ojca

2380—1
19"

8.

Budkowo, pow. Płock
Drych Czesława 1890



1. Już jide do grobu
ciemnego smutnego
(: Tam bende spoczywać :)
Jaż do dnia sądnego
(: Tam bende spoczywać :)
Jaż do dnia sądnego
2. Juz «od was «odchodze
Ji żegnam się z wami
(: Z «ojcem ze swu matku :)
Z braćmi i siostrami
(: Z «ojcem ze swu matku :)
Z braćmi i siostrami

Przy zwłokach zmarłej kobiety śpiewa się dodatkowo:

2354—6
24"

Płock-Radziwie
Gościński Zofia 1889

9.



1. Maryja Magdalena w świecie się chowała
Grzesznica wszetecznicą przez długi czas trwała
Grzesznica wszetecznicą przez długi czas trwała

10.



1. Żyła żona uczciwa i pobożna tak była
Ze do Matki Najświętszej codziennie się modliła
Ze do Matki Najświętszej codziennie się modliła
2. Miała ona małżonka niedbałego w robocie
(:Czas przepędzał na kartach na hultajce w ochocie:)
3. Był z rzemiosła bednarzem lecz od pracy gdy
[stronił
(:Całe noce dnie całe po gospodach przetrwonil:)
4. Przyszli wręście niebaczni do ubóstwa i nędzy
(:Bo już nie miał przy duszy ani grosza pieniędzy:)

Przy zmarłym mężczyźnie śpiewają:

2536—14

12''

Łubki Stare, pow. Płock
Dylewska Marianna

11.



1. Pewny człowiek bogaty
W złoto srebro szkarłaty
I zbyt kosztowne szaty
I zbyt kosztowne szaty
2. Jadł pił tylko tańczył
Dzień i noc bankietował
(:Pyche w swem sercu chował:)

Na śmierć młodej dziewczyny lub młodzieńca:

2520—28

28''

Gostynin
Jaśkiewicz Anna 1903

zrodził Dyjoskoro córe nabożnom panne Barbare

1. Za starosty Marcyjana
Cysarza Betoniana
Zrodził Dyjoskoro córe
Nabożnom panne Barbare
Zrodził Dyjoskoro córe
Nabożnom panne Barbare
2. Pozwolił ją ślachećnemu
Mężowi dać bogatemu
Pozwolił ją ślachećnemu
Mężowi dać bogatemu
3. Ta zamażnia odmówiła
W panieństwie żyć umyśliła
(:Prosiła ojca swojego
By mieszkała w domu jego:)

z dyktatu:

4. Słyszac to ojciec smutliwie
Patrzac na nią żałośliwie
(:Kazał córce w wieży mieszkać
Kiedy się nie chciała wydać:)
5. W tej wieży dał wymalować
Bogi swoje wyrysować
(:Słońce księżyc z planetamy
Z rozmaitemy gwiazdami:)
6. Od tych oczy odwróciła
Ku niebu oknym patrzyła
Myśli kto ten świat sposobił
I gwiazdomy przyozdobił
Kto nim rządzi i panuje
I kto nad nami króluje.

Podane tu pieśni posiadają bardzo długie, liczące zazwyczaj po kilkadziesiąt zwrotek, teksty, co stwarza dla wykonawczyń trudność pamięciowego ich opanowania. W pokonaniu tej trudności pomaga śpiewaczkom wykonawstwo zbiorowe pieśni, które dodatnio wpływa na przypominanie, a tym samym utrwalanie w pamięci kolejności i treści dalszych zwrotek. Pomagają im również „książki”. Są to tekstowe zbiorki pieśni nabożnych, drukowane w ostatnich latach ub. wieku. W roku bieżącym natrafiono w badanym terenie tylko na dwa takie egzemplarze, niestety, niekompletne i w złym stanie. Bardzo nieliczne, więc tym samym nie powszechne, mogą jednak w pewnym stopniu spełnić swe zadanie i nie pozwalają na zaginięcie — jeśli nie w praktyce, to chociaż na papierze — pełnych tekstów poszczególnych pieśni. Specyficzny charakter „pustych nocy” zamyka użyteczność związanych z nimi pieśni w kręgu samego zwyczaju, ograniczając tym samym możliwość powtarzania ich przy innych okazjach.

Materiał pieśniowy „pustych nocy” podany w niniejszej publikacji jest tylko wycinkiem uwarunkowanym szczupłością przebadanego terenu. Dalsze badanie folkloru muzycznego, które będą kontynuowane w ciągu najbliższych lat, pozwolą na powiększenie tego materiału, jego analizę pod wzgl. muzycznym i tekstowym oraz ujęcie syntetyczne. Wyniki tej pracy znajdą swe miejsce w publikacji pt. „Studia nad folklorem Ziemi Płockiej”.

STAN GOSPODARCZY PŁOCKA W 1859 ROKU

Rozporządzając stosunkowo bogatym materiałem rękopiśmiennym ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego zawierającym szczegółowe dane odnośnie stanu gospodarczego, społecznego i kulturalnego miasta można z dość dużą dokładnością potwierdzić ugruntowaną już opinię o jednostronnym rozwoju Płocka w wieku XIX.

Przedstawiony poniżej w ujęciu statycznym obraz miasta w 1859 roku należy uważać za typowy dla okresu czasu zamkniętego datami 1830—1863. Twierdzenie to da się wydedukować przy pomocy wnioskowania pośredniego, opartego o dane statystyczne demograficzne oraz dane obrazujące ilościowo i rodzajowo rzemiosło płockie.

W życiu ekonomicznym miasta w okresie międzypowstaniowym, przy dość gwałtownej industrializacji Królestwa Polskiego, nie zaszły w Płocku żadne zmiany w kierunku rozwoju przemysłu, handlu, oświaty i kultury. Jedynie w rolnictwie okolicznym nastąpiła zasadnicza zmiana, polegająca na przejściu z trójpółki w plodozmian.

Stan ten wynikał na skutek położenia geopolitycznego miasta wraz z całą gubernią. Drogi wywozu płodów rolnych omijały Płock, kierując się przez Lipno i Dobrzyń do Prus i przez Wyszogród do Warszawy. Bardzo poważną część produkcji wiejskiej nie była ani magazynowana ani przerabiana w mieście, powodując wegetację istniejącego skromnego przemysłu rolno-spożywczego. Analogicznie ujemny wpływ na rozwój handlu i rzemiosła miał przywóz artykułów przemysłowych z Prus i Warszawy do północno-zachodnich i północno-wschodnich połaci ziemi płockiej. Płock w oma-

wianym okresie był jedynie centrum administracyjnym i oświatowym, przy czym bujne życie kulturalne lat 1820—30 przejawiało się jedynie w formach szczątkowych. Nic też dziwnego, że jego rozwój pod względem ludności postępował nieznacznie, a pod względem przemysłowym dreptał w miejscu. Rozwijały się jedynie urzędnictwo komunalne oraz przemysł gospodni, służący licznej warstwie urzędniczej oraz obsługujący masowo przyjeżdżających obywateli ziemskich w celach szkolnych i urzędowych. Ten charakter miasta z nieznacznymi korektami, wynikającymi z postępu technicznego i zmiany stosunków politycznych przetrwał do niespełna pierwszej połowy XX wieku.

Ludność Płocka w roku 1859

Przyrost bądź spadek ilości mieszkańców Płocka wynikał z politycznych wypadków, jakie miały miejsce w Królestwie Polskim. Dość duży wzrost ludności w latach 1822—1828 wyrażający się cyfrą 4 569 osób, katastrofalnie przedstawia się w latach Powstania Listopadowego. Stan zaludnienia miasta spada o 900 osób w roku 1830 w stosunku do roku 1828. Wpływ na przyrost ludności miały nie tylko wypadki polityczne, lecz grały tu również poważną rolę epidemie cholery, które w okresie międzypowstaniowym sześciokrotnie dziesiątkowały mieszkańców miasta. Minimalny przeciętny roczny przyrost ludności utwierdza w przekonaniu, że czynnik migracyjny wywołany rozwojem przemysłu nie miał zupełnie miejsca w warunkach gospodarczych ówczesnego Płocka.

Stan ludności Płocka w roku 1859 ilustruje poniższa tabela.

Ludność ogółem	W tym		Według narodowości						
	Mężczyźni	Kobiety	Polacy	Żydzi	Niemcy	Litwini	Rosjanie	Francuzi	Włosi
12.912	5715	7197	6736	5497	622	24	23	6	4
‰	44,26	55,74	52,17	42,57	4,82	0,9	0,18	0,05	0,03

Na podkreślenie zasługuje fakt zdecydowanej przewagi ludności narodowości polskiej w stosunku do Żydów zwłaszcza co do Niemców, których ilość w okresie Księstwa Warszawskiego była znacznie większa. Mimo to, ludność pod względem narodowości stanowiła pewną mozaikę.

Charakterystycznym jest bardzo niski pro-

cent ludności pracującej wyrażający się wskaźnikiem 9,7‰ w stosunku do ludności ogółem. Najwięcej zatrudnionych było w rzemiośle i handlu, najmniej w przemyśle. Podane w tabelce dane statystyczne nie uwzględniają części ludności zatrudnionej w charakterze służących, których ilość była w omawianym okresie dość znaczna.

Zatrudnienie

Treść	Ilość zatrudnionych	% zatrudnionych w stosunku do ogółu mieszk.
Mieszkańcy ogółem	12 912	—
Przemysł	115	0,89
Rzemiosło	356	2,75
Rolnictwo	231	1,79
Handel	308	2,38
Pracownicy umysłowi (urzędnicy)	204	1,58
Inni (duchowni)	45	0,34

Przemysł

Brak bogactw naturalnych, zła komunikacja i graniczne położenie gubernii płockiej oddziaływały w sposób bezpośredni na rozwój jakiegokolwiek przemysłu. Produkcja oparta o wiejską bazę surowcową ograniczała się jedynie do zaspokojenia potrzeb samego miasta i najbliższej okolicy. Większość płodów rolnych wywożona była w stanie surowym za granicę, co powodowało spychanie miejskich zakładów do rzędu przedsiębiorstw o charakterze rzemieślniczym. Niewyzyskane zostały możliwości surowcowe, jakie stanowiła glina; przemysł ceramiczny także nie rozwinął się w większych rozmiarach, aczkolwiek w ilości produkcji wyprzedzał inne i pracował dla potrzeb nie tylko miasta i okolicy, lecz także i innych okolic. Wielka liczba przedsiębiorstw, mała ilość i wartość rocznej produkcji oraz niskie zatrudnienie sprawdzają rolę przemysłu w Płocku, jako czynnika wzrostu, do granic mniej niż minimalnych.

Zakłady przemysłowe w Płocku w 1859 r.

Rodzaj zakładu	Ilość zakładów	Roczna wartość produkcji w złtp.	Zatrudnienie				
			Ogółem	w tym			
				Majstr.	Czel.	Uczn.	Robotn.
Młyny	16	27.400.—*	34	16	11	6	1
Browary	2	113.087.—	11	2	2	—	7
Octownia	1	4.878.—	3	2	—	—	1
Cegielnie	5	58.800.—	50	5	—	—	45
Wapniaki	2	36.000.—	4	—	—	—	4
Garbarnia	1	17.279.—	7	2	2	3	—
Białoskórnictwo	1	3.663.—	1	1	—	—	—
Wytwórnia szpilek i igieł	1	8.998.—	5	4	—	1	—
Drukarnia	1**	—	—	—	—	—	—
Litografia wraz z cynkografią	1***	—	—	—	—	—	—

* Suma oznacza kwotę pobraną przez młyny za przemiał zbóż, a nie wartość gotowej produkcji.

** brak danych

*** brak danych.

Roczna produkcja fabryczna w/g ilości w roku 1859

Wyrób	Jedn. miary	Ilość
Zboże (przemiał na mąkę i kaszę)	korzec	21.800
Piwo zwykłe	beczki	4.600
Piwo bawarskie	garniec	6.000
Ocet	"	4.000
Cegła	sztuki	650.000
Dachówka karpiówka i holenderka	"	160.000
Kafle	"	1.000
Gąsiory i cegła gzymsowa	"	1.000
Wapno palone	korzec	4.000
Skóry garbowane	sztuki	1.131

Z zakładów przemysłowych najwięcej w Płocku było młynów. Rolnicza okolica bogata w wodę predystynowała ten rodzaj przetwórstwa do typu przodującego tak pod względem wyposażenia technicznego jak i wielkości produkcji. Niestety, młyny płockie przedstawiały na ówczesne czasy prymityw w zakresie urządzeń i miały nikłe możliwości wytwórcze. Z ogólnej liczby 16 zakładów 9 stanowiły młyny wodne rozmieszczone przeważnie wzdłuż Brzeźnicy w Parowie, 6 — to wiatraki, ponadto 1 deptak, poruszany końmi. Produkcja ciągle trwała jedynie 6 miesięcy wytwarzając mąki pszenną i żytnią oraz kaszę jęczmienną i gryczaną. Koszt przemiału wynosił od korca 1 złtp 7 1/2 grosza w młynach wodnych i wiatrakach oraz 2 złtp w młynie konnym. Zapleczem surowcowym było rolnictwo miejskie a produkcja konsumowana także przez mieszkańców miasta.

Pracujące w Płocku 2 browary opierały produkcję na surowcu miejscowym, zakupowanym na cotygodniowych targach. Ilość wytwarzanego piwa była mniejsza od zapotrzebowania miasta, co zmuszało właścicieli gospód do sprowadzania tego napoju z Warszawy.

Produkcja fabryki octu, garbarni oraz produkcja białoskórnicza przeznaczone były wyłącznie na konsumpcję w Płocku.

Dla potrzeb miasta i okolic pracowały jedynie wapniaki, wypalające kamień z okolic Krakowa oraz fabryka szpilek i igieł.

Na czoło zakładów wysuwają się cegielnie. Przy bardzo poważnej ilościowo i bogatej asortymentowo produkcji, przy stosunkowo niewielkiej ilości samych zakładów, stanowiły one przedsiębiorstwa o dość dobrym wyposażeniu technicznym, wytwarzając tanie i wysokogatunkowe wyroby. Cegielnie były jedynymi płockimi wytwórniami, które produkowały nie tylko dla potrzeb miasta i okolic, ale także dla Warszawy, dokąd zbywano prawie połowę wyrobów gotowych.

Rzemiosło

Mimo stosunkowo największej liczby zatrudnionych mieszkańców miasta w rzemiośle nie przedstawiało ono w życiu ekonomicznym i społecznym poważniejszej siły. Znaczna część to drobne, jednoosobowe warsztaty bez perspektywy rozwoju, spełniające nieliczne usługi dla bogatszej części społeczeństwa miejskiego i wiejskiego. Brak kredytów otrzymywanych z odpowiednio dla tego celu zorganizowanej instytucji bankowej skazywało liczne rzemiosła na uwiad gospodarczy. Wielkie znaczenie w cofaniu się drobnej wytwórczości była także konkurencja fabryczna. Rozwój wielkomiejskiego przemysłu w Warszawie i zakładanie przez Wydział Górnictwa licznych hurtowni docierających ze swymi produktami do detalu względnie wprost do konsumenta miejskiego wypierało z rynku produkcję rzemieślniczą, kalkulującą się o wiele wyżej od fabrycznej. Odpadał także i konsument wiejski, który mógł nabyć towary w dniu targowe w Płocku lub w pobliskim miasteczku.

Z 23 istniejących w mieście cechów jedynie silne tendencje rozwojowe wykazywały cechy krawców, szewców i stolarzy. Reszta utrzymywała się na poziomie nie wykazującym żadnych zmian na lepsze, względnie biedniała.

Handel

Handel aczkolwiek zatrudniający po rzemiośle największą ilość mieszkańców i reprezentujący pokaźną liczbę przedsiębiorstw nie stanowił gałęzi gospodarczej o dużej dynamice, ześrodkowującej zaopatrzenie ludności nie tylko miasta ale całej guberni, wpływając pobudzająco na rozwój zakładów przemysłowych. Z ogólnej produkcji rzemieślniczej do płockich placówek handlowych trafiały jedynie wyroby krawców, szewców i rymarzy, przy czym artykuły luksusowe tych branż sprowadzano z Warszawy, gdyż miejscowy wytwórca nie był w stanie konkurować z dobrze prosperującym i na wysokim poziomie stojącym rzemieślnikiem wielkomiejskim.

Ogółem przedsiębiorstw handlowych w roku 1859 było 44 o łącznych obrotach rocznych 1.805.120 zł. Nie wliczono tu obrotów kramów i jatek rzeźniczych i piekarskich. Tych ostatnich liczba wynosiła 38 z czego rzeźniczych 28, piekarskich 10.

Na ogólną liczbę 44 składów handlowych, jak je wówczas nazywano, 35 było hurtowniami, reszta stanowiła sklepy detaliczne.

Zasięg terytorialny płockiego handlu hurtowego obejmował zaopatrzenie sklepików i kramów w mieście oraz w pobliskich miasteczkach powiatu.

Z miast gubernii płockiej Dobrzyń, Lipno, Rypin i Sierpc korzystały z usług hurtowni pruskich, a Wyszogród, Czerwińsk i Płońsk zaopatrywała Warszawa. Nawet zmonopolizowa-

ny handel tytoniem posiadał silnego konkurenta w przemysłnictwie pruskim.

Na specjalną uwagę zasługują usługi gastronomiczne. Przybywający do miasta w sprawach urzędowych obywatele ziemscy z najdalszych zakątków gubernii oraz okoliczni chłopci na targi stanowili bardzo liczną klientelę dla wszelkiego rodzaju zakładów żywienia. Roczny przyjazd ludności do miasta szacunkowo ocenić można na 57.000 osób (1 000 osób tygodniowo na targi i 5 000 osób w sprawach urzędowych i szkolnych).

To warunkowało rozwój drobnych, ale za to licznych przedsiębiorstw gastronomicznych.

Rodzaj zakładu	Ilość
Cukiernie	6
Kawiarnie	5
Szynki wódek i piwa	62
Traktiernie	16
Zajazdy	12

Obok handlu osiadłego dużą rolę w zaopatrzeniu ludności, a także miejscowego przemysłu, spełniały cotygodniowe targi we wtorki i piątki. Obejmowały one swoim zasięgiem jedynie część pow. płockiego i gostynińskiego. Władze gubernialne, mając na uwadze rozwój handlu w mieście wyznaczyły jarmarki na 24 czerwca (świętojańskie) i 29 września (świętomichałskie), które jednak mimo zachęty ze strony administracji nie rozwinęły się. Stanęła na przeszkodzie konkurencja targów w okolicznych małych miasteczkach.

Tranzakcje handlowe można podzielić na dwie grupy: a) skup na eksport i na potrzeby miejscowego przemysłu, b) sprzedaż detaliczna (koszyczkowa).

Skupowi podlegały jedynie, zboże, rzepak i groch. Łączna wartość zakupowanego zboża wynosiła tygodniowo ca 27.100 złtp. przy czym wartości zbóż przeznaczonych na eksport i na przerób w miejscowych zakładach kształtowała się mniej więcej w równych częściach.

Osobne miejsce w handlu zajmował eksport zbóż, spławianych Wisłą do Gdańska. Od chwili uruchomienia żeglugi parowej na Wiśle w roku 1856 oraz stosowania płodozmianu w większej ilości majątków ziemskich, co powodowało większą wydajność z morgi, powstały warunki do ostatecznego zorganizowania rynku zbożowego w znacznej części gubernii. Walka ze spekulacją pokątnych żydowskich kupców zbożowych trwała dość długo, nim nie zorganizowano w 1859 r. Spółki Domu Zleceń Rolników Płockich. Zdezorganizowany, rozproszony między poszczególne jednostki handel zbożem, ujęty został w całość i powiązany z taną trakcją parowo-wodną oraz Domami Zleceń w Gdańsku.

Roczny wywóz pszenicy, rzepaku, grochu i jęczmienia przez sklepy płockie wynosił w latach 1857—1859 przeciętnie 100.000 korcy rocznie o wartości 3.000.000 złtp. rocznie.

ZŁOTNICY PŁOCKY

A. J. Nowowiejski przypomina czytelnikowi, że w Płocku XVI stulecia istniał cech złotników. Píše on również, że cech ten aż do połowy wieku XVII posiadał w farze ołtarz opuszczony przez nich z niewiadomych przyczyn. Złotnicy płockcy cieszyli się największą popularnością zapewne w latach 1530-tych skoro na liście funkcjonariuszy miejskich widnieje kilka ich nazwisk. Tak więc Jan złotnik w roku 1533 był wójtem miejskim, a Stanisław Gołabek w tym czasie i w roku następnym piastował godność ławnika. Teżę godność w roku 1539 przejął Stanisław Kolumb¹⁾.

Leonard Lepszy wśród szeregu przedmiotów złotniczych znajdujących się swojego czasu na terenie Płocka i nie będących zawsze miejscowym wyrobem, jak np. kielich mszalny z emalią węgierską, znajdował i takie, które wyjść mogły z warsztatów rzemieślników płockich. Można by tu więc brać pod uwagę łyżkę liturgiczną do podawania wina z herbem Bogoria i sygnaturami N.C.—C.P. oraz popiersiem Madonny i Dzieciątkiem Jezus, pochodzącą z daru kanonika płockiego Mikołaja Górskiego, czy pastorał biskupa Stanisława Całowańskiego z roku 1690 lub ampułki z inicjałami J.D.M.S. i herbem Skowron wykonane w roku 1612.²⁾

O złotniku obcym, ale pracującym na rzecz Płocka w roku 1511, Janie (Nayhoff) wspomina Włodzimierz Budka. On także pisał o złotniku Hanusie, który w roku 1541 był rajcą miejskim, a od szeregu lat pracował na rzecz kapituły i w tym właśnie czasie umieścił na kopule połączoną gałkę z krzyżem.³⁾

O złotnikach płockich dowiadujemy się i na innym miejscu.⁴⁾

Wszystkie te wiadomości nie wyczerpują jednak listy złotników, którzy pod mianem „aurifex” lub „aurifaber”, notowani byli w aktach wójtowskich czy ławniczych miejskich.

Złotnikiem, zapewne jeszcze z XVI stulecia, był Hanusch, występujący jako mieszczanin w roku 1490 (f. 6 in vigilia S. Stanisłai).⁵⁾ Tą samą postacią jest zapewne i ów Hanus, który w roku 1499 (Sabbato infra f. Visitationis Mariae) sprzedał dom swój Leonardowi i żonie jego Agnieszce za 10 kop groszy polskich.⁶⁾ Sądząc z dużej rozpiętości czasu, jaki mieści się między wystąpieniami Hanuscha i wystąpieniem Hanuscha, który umieścił na kopule katedry ów połączony krzyż w roku 1541, możemy wnioskować, że nie jest to taż sama postać lecz inna. Taż osobą nie będzie zapewne i Joannes, którego w dniu 25 września 1496 roku kwituje Marcin Buyno, mieszczanin płocki z odebrania całkowitej części spadku ojczystego i macierzystego, należnego żonie jego po zgonie jej matki. W tym czasie złotnik Joannes kwitował również

wspomnianemu Marcinowi Buyno otrzymanie ruchomości należnych mu w spadku po teściowej.⁷⁾ Akta płockie wójtowskie wymieniał ją jego imię powtórnie z dopiskiem Consul Plocensis w roku 1529 (f. 6 die S. Gregory).⁸⁾ Nie wykluczamy możliwości utożsamiania owego Joannesem z późniejszym wójtem Janem, o którym wspomina A. J. Nowowiejski.⁹⁾

Na terenie miasta pracował w okresie przełomu stuleci Aurifex Petrus, który w roku 1500 (die proxima Divisorum Apostolorum) regulował szeregowi obywateli płockich należności, kwitowanych mu w tym czasie.¹⁰⁾ Tenże, jako mieszczanin, widnieje w dokumencie sprzedaży przez syna Józefa, majątności pozostałej po nim i przechodzącej na rzecz Piotra Miecznik. W tym więc okresie czasu, tj. w roku 1531 (Dominica post S. Michaelis proxima) złotnik Petrus już nie żył.¹¹⁾

Równolegle z Joannusem i Petruszem prowadzi warsztat rzemieślniczy w Płocku Aurifaber Stanislaus—podwójt, — sub advocatus Plocensis. Notowany on jest na tym urzędzie w roku 1526 (f. 6 post S. Lucae);¹²⁾ w roku 1533 notują go archiwalia miejskie jako wójta — advocatus Plocensis.¹³⁾ Nie jest on jednak identycznym ze Stanisławem Golombkowiczem, mieszczaninem płockim, który w roku 1529 (Sabbato post Exaltationis S. Crucis) nabył dom w Rynku od mieszczanina Stanisława Kuśmierza.¹⁴⁾ Tegoż S. Golombkiewicza, złotnika należałoby utożsamiać raczej ze Stanisławem Gołabkiem — złotnikiem, który w roku 1533 został obrany w mieście ławnikiem — scabinus civit. Pl.¹⁵⁾ i był nim również w roku następnym. Występuje on także w aktach z roku 1538.¹⁶⁾

Względnie dużą ilość przekazów i to ze stosunkowo krótkiego okresu czasu, pozostało po mieszczaninie i złotniku płockim Martinusie. Wiemy o nim, że w roku 1528 (f. 6 die S. Lucae) sprzedał z upoważnienia Stanisława, złotnika z Krakowa, być może tego, o którym była mowa poprzednio, dom w Płocku mieszczaninowi i piekarzowi Bartłomiejowi Zamyczkowi za 2 kopy groszy polskich.¹⁷⁾ Wiemy następnie, że ojciec jego, Jakub, był konwisarzem i że w roku 1528 (sabbato ipso die in Catsedra S. Petri) złożył w ręce konwisarza Grzegorza należne mu 40 złotych polskich¹⁸⁾ i że ów Grzegorz, zmarły przed rokiem 1532 (f. 4 post Dominicam Letare) był jego bratem, bowiem inny konwisarz imieniem Stanisław, mieszczanin płocki, zamieszkiwał wraz z żoną Zofią Boskówną przy ul. Zamkowej, pokwitowali naszego Martinusa z otrzymanych 13 kop groszy polskich za sprzedany ogród położony za wałem miejskim przy ul. Prostej.¹⁹⁾ Tenże Martinus w roku 1533 (f. 4 post festum S. Trinitatis pro-

xima) kupił za 17½ kop groszy polskich w mo-
necie krakowskiej od Seweryna, organisty ka-
tedry plockiej, dom jego położony również przy
ul. Zamkowej, między domami Wietrzykow-
skim czyli Piotra Kucharza z jednej oraz do-
mem Mateusza Malarza z drugiej strony.²⁰⁾
W dwa lata później (f. 4 ante Vinculae Petri)
dom ten sprzedał Martinus siodlarzowi Wacław-
owi (Venceslaus za 20½ kop groszy pol-
skich,²¹⁾ wnosił zaś protest przed urzędem ław-
niczym, kiedy w roku 1535 (f. 5 ipso die festum
S. Simonis et Judae) Stanisław Czoka „nie-
prawnie” sprzedał grunta należące do żony jego
Anny i syna Alberta.²²⁾

Lata 1520—1540 to jakby okres najbardziej
wzmózonych prac i wyróżniania się mistrzów
złotniczych w Płocku. Wówczas bowiem wystę-
puje w mieście stosunkowo liczna rzesza złotni-
ków. Mieszczaninem plockim jest bliżej niezna-
ny Andreas, notowany w aktach miejskich.
w roku 1529 (f. 6 die S. Gregory),²³⁾ a następnie
w roku 1535 (f. 4 post Dominicam Latare) przy-
był z obcych stron Mathias Mathiskowicz de
Cracovia Aurifex, który dość mocno powiązał
się swoimi pracami z życiem miasta.

„Honesti Mathiskowicz Mathias de Cracovia, —
mówią przekazy, — allatus per bedellum persona-
liter et comparvit honestus Stanislaus Vitowicz
eiusem artificij operarius astructus cuius con-
scientia et subando sacramento iurandi di de ve-
ritate dicendo coram palam publice et per expre-
sum recognovit quia dum et quando in officina fa-
mati Domini Joannis Figura Aurificis civis Var-
schoviensis, prono, more et condicione artificij
eudem laborassent quadam die predictus Stan-
islaus Vithowicz desandens ad officinam d'eti Do-
mini Joannis Figura in hac verba dixit. Mathia
laboras edi ipse Mathias Mathiskowicz s'bi re-
spondit: maltem cum potentibus bene debere quo-
que ex auro non perfecto et levi laborare. Adviens
idem Stanislaus Vitowicz dixit, ut cumque quid
laboro de auro quale tibi datum est a Custode in
viam Dni oblivies hoc quantum coram Dei ausus
et deposuit”.²⁴⁾

Wówczas na terenie Płocka pracują również
Drygier Stanisław notowany w roku 1536 (f. 6
ante festum S. Agnetis proxima)²⁵⁾ i Pyątek v.
Pyathék Niqilaus aurifex et scabinus civ. P.
w roku 1537 (f. 4 post Dominicam Letare).²⁶⁾
Ostatniego notują także akta z roku 1538.²⁷⁾

Z kilkunastu lat następnych nie zachowały
się żadne przekazy wskazujące na obecność
w mieście złotników. Nie można jednak wątpić,
że nie żyli oni i nie pracowali na terenie Płocka.
Od dłuższego czasu zapewne prowadzić musiał
swoją warsztat Franciscus aurifex i civis Plocen-
sis, do którego domu miała miejsce intromisja
bliżej nieznanego Leonarda Zemełki, jako no-

wonabywcy tego domu w roku 1556 (f. 4 post
exaltationis S. Crucis).²⁸⁾ Tenże Franciscus
sprzedał dom swój w Płocku przy ul. Sukien-
ników położony między domem Stanisława Sza-
bela i placami Dzierżgonowskimi, Grzegorzowi
Paśnikowi za 22 kop groszy polskich. Transak-
cja zawarta w roku 1557 (f. post Dominicam
Invocavit proxima) zamyka dotychczasowe wia-
domości o tym mistrzu złotniczym.²⁹⁾ Zapewne
synem wspomnianego już Leonarda Zemełki,
a uczniem Franciszka był ów Stanisław Zemeł-
ka, który naprawiał w roku 1601, wzmianko-
wany wyżej relikwiarz Kazimierza Wielkiego.

W roku 1560 (f. 6 post Dominicam Quadra-
gessimus Judicam) toczyła się sprawa sądowa
między kanonikiem plockim Piotrem Dąbrow-
skim a Jakobem Skwarką. Jacobus Sqarka,
aurifex et civis Plocensis, miał zabudować nie-
prawnie plac należący do katedry.³⁰⁾ W roku
proxima inny aurifaber et civis Plocensis, Fe-
liks, nabył od Agnieszki Rayskiej, z domu Dy-
sianki, ogród za 26 złotych polskich.³¹⁾

Po dalszej kilkunastoletniej przerwie w prze-
kazach archiwalnych, zapewne również nie bez
efektywnych wydarzeń w życiu złotniczym
miasta, złotnik plocki Paweł Świątek nabył
w roku 1579 f. 4 ante Dominicam Reminiscere
proxima) od wdowy po malarzu Andrzeju,
Zofii, ogród w Płocku za 200 talarów.³²⁾ Poczet
mistrzów złotniczych XVII stulecia zamyka nie-
jako Lucas Gołombek aurifex et civis Plocen-
sis, który w roku 1580 (f. 3 post festum S. Pri-
scae) sprzedał ogród swój wraz ze spichrzem
i innymi zabudowaniami Annie, żonie Alberta
Kulińskiego, rajcy miasta Płocka i otrzymał
wzamin od niego 300 złotych polskich.³³⁾
W latach następnych kontynuował on prawdo-
podobnie działalność rzemieślniczą Stanisława
Gołębka, o którym wspominaliśmy jako o ław-
niku plockim z lat 1533—1534. Pracował on
więc w Płocku równolegle ze Stanisławem Ze-
mełką.

Brak konkretnych przykładów wyrobów złot-
niczych plockich XVI w. jak również brak dal-
szych przekazów o złotnikach omawianego
okresu, nie zmusza bynajmniej do wysuwania
przypuszczenia, iż życie złotnicze ograniczało
się wyłącznie do wspomnianych faktów. Istnie-
nie w mieście odrębnego cechu złotników po-
zwala wnioskować o działalności znaczniejszej
liczby rzemieślników i artystów oraz o powsta-
niu poważniejszej ilości przedmiotów, którymi
historyk kultury i sztuki Płocka byłby szcze-
gólnie zainteresowany.

PRZYPISY

1) Płock, monografia historyczna. Płock 1917, ss. 83, 85, 438.

2) Leonard Lepszy: Złotnictwo w Polsce, Kraków 1933, s. 251.

3) Włodzimierz Budka: Działalność architektów i rzemieślników przy restauracji katedry plockiej w XVI wieku, Rzeczy Piękne, Kraków 1925, s. 103 i nast., 127 i nast.

4) S. Szymański: Notatki o malarzach plockich XVI stulecia. Notatki Plockie Nr 5, 1957, s. 22.

5) Akta Ławnicze Płockie, bez numeru (1489—1517). k. 4. Autor korzystał z wypisów Euzebiusza Łopacińskiego wykonywanych na rzecz służby muzealnej i konserwatorskiej. Wypisy te znajdują się w Centralnym Zarządzie Muzeów i Ochrony Zabytków Mini-

sterstwa Kultury i Sztuki i zapisane są w inwentarzu pod Nr 140/III. s. 41.

9) Akta Ławnicze Płockie o. c. k. 28v, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 41.

7) Akta Płockie Wójtowskie Nr 95 (1522—1537), k. 19, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III. s. 24.

8) Akta Płockie Wójtowskie o. c. k. 80/140, wypisie CZMiOZ Nr 140/III. s. 24.

9) Płock o. c. s. 85.

10) Akta Ławnicze Płockie o. c. s. 35v, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III. s. 24.

11) Akta Płockie Wójtowskie Nr 95. k. 105v/200v, wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 24.

12) Akta Płockie Ławnicze Nr 56, k. 40/65, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 26.

13) Akta Płockie Wójtowskie o. c. Nr 96, k. 124v/240v, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 26.

14) Akta Płockie Wójtowskie o. c. Nr 95, k. 88/105, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 24.

15) Akta Płockie Wójtowskie o. c. Nr 96, k. 125v/240v, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 26.

16) Akta Ławnicze Płockie o. c. Nr 1. k. 111, w wypisie CZMiOZ Nr 143/III, s. 23, por. S. Szymański: Muratorzy płocki XVI wieku, Notatki Płockie Nr 6 — 1957, s.

17) Akta Wójtowskie Płockie o. c. Nr 95, k. 65/115, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 24.

18) Akta Wójtowskie Płockie o. c. Nr 95, k. 120v, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 24.

19) Akta Wójtowskie Płockie o. c. Nr 96, k. 112v/215v, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 24.

20) Akta Wójtowskie Płockie o. c. Nr 96, k. 137/263,

w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 26; por. S. Szymański: Notatki o malarzach płockich o. c. s. 22.

21) Akta Wójtowskie Płockie o. c. Nr 96, k. 176/320, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 26.

22) Akta Wójtowskie Płockie o. c. Nr 96, k. 186/362, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 27.

23) Akta Wójtowskie Płockie o. c. Nr 95, k. 80/140, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 24.

24) Akta Wójtowskie Płockie o. c. Nr 96, k. 173v/337v, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 27; por. Jan Ptaśnik: Cracovia artificum 1501—1550, Kraków 193², ss. 132—133.

25) Akta Wójtowskie Płockie o. c. Nr 96, k. 193v/377v, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 27.

26) Akta Wójtowskie Płockie o. c. Nr 96, k. 219/427, w wypisie CZMiOZ Nr 140/III, s. 27.

27) Akta Ławnicze Płockie, o. c. Nr 1, k. 111, w wypisie CZMiOZ Nr 143/III, s. 23, por. S. Szymański: Muratorzy płocki XVI wieku, o. c. s.

28) Akta Miejskie Płockie bez numeru (1553—1563) k. 421, w wypisie CZMiOZ Nr 143/III, s. 1.

29) Akta Miejskie Płockie, bez numeru (1553—1563), k. 461, w wypisie CZMiOZ Nr 143/III, s. 2.

30) Akta Miejskie Płockie, bez numeru (1553—1563), k. 794, w wypisie CZMiOZ Nr 143/III, s. 5.

31) Akta Miejskie Płockie, bez numeru (1553—1563), k. 879, w wypisie CZMiOZ Nr 143/III, s. 5.

32) Akta Ławnicze Płockie Nr 10. c. k. 248v w wypisie CZMiOZ Nr 143/III, s. 23a; por. S. Szymański: Notatki o malarzach płockich, o. c. s. 22.

33) Akta Ławnicze Płockie Nr 56 o. c. k. 302, w wypisie CZMiOZ Nr 143/III, s. 23a.

ZDZISŁAW KAPICA

SPRAWOZDANIE Z BADAŃ ANTROPOLOGICZNYCH

Czwarta seria badań antropologicznych regionu płockiego, zapoczątkowanych i organizowanych przez Komisję Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, prowadzona była w terminie od 5. XI. — 18. XI. 1958 r. z funduszków Komisji Badań i Zakładu Antropologii U. Ł. Celem tych badań było uzupełnienie materiałów spostrzegawczych dotyczących powiatu płockiego. Zbadano ogółem 687 osób, z czego 172 pochodzi spoza terenu powiatu płockiego.

Dotychczasowy stan ilościowy osób zbadanych w obrębie gmin powiatu płockiego ilustruje załączona poniżej tabelka, która sygnalizuje równocześnie, iż najmniej zbadanych dotąd osób przypada na gminy: Lelice, Staroźreby i Majki, w których Prezydium Gromadzkich Rad Narodowych wykazywały najmniejszą aktywność we współpracy z organizującą badania Komisją. Brakującą część osób z tych gmin uzupełni się prawdopodobnie w trakcie badań w powiatach sąsiednich, należy jednak liczyć się z koniecznością jeszcze kilku wypadków na teren powiatu płockiego w roku następnym.

Wykaz ilościowy osób zbadanych na terenie pow. płockiego.

Gminy	Ilość zbadanych
1. Biała	177
2. Bielino	76
3. Bielsk	105
4. Bodzanów	87
5. Brudzeń	69

6. Drobin	70
7. Lelice	20
8. Majki	53
9. Mała Wieś	130
10. Miszewo Murowane	85
11. Parcele Łubki	107
12. Rębowo—Wyszogród	120
13. Rogozino	107.
14. Staroźreby	53
15. Żagoty	61
m. Płock — 319.	Radziwie — 357

Razem pow. płocki — 1320. Płock z Radziwem — 676. Łącznie — 1996.

Ważnym mankamentem jest fakt, iż do badań zgłaszała się stosunkowo mała ilość kobiet, co utrudnia analizę stosunków typologicznych i rasowych.

Kończąc omawianie stanu ilościowego zebranego dotąd materiału warto dodać, iż z powiatów, których zbadanie planowane jest na rok następny, dane liczbowe uzyskane z przeprowadzonych dotychczas badań przedstawiają się następująco:

pow. gostyniński	— 317 osób
pow. płoński	— 232 „
pow. sierpecki	— 58 „

Razem 607 osób

Łącznie przebadano 2603 osoby.

Natomiast materiały z innych powiatów Starego Mazowsza (Lipno, Rypin, ew. Mława i Cie-

chanów) są bardzo nieliczne i jak dotąd nie są wydzielane osobno. Badania tych powiatów są planowane na lata następne.

Na marginesie zebranych w tym sezonie materiałów antropologicznych można wskazać, iż najciekawiej przedstawia się gmina Staroźreby, gdzie stosunkowo licznie występują komponenta armenoidalna.

Podobnie również ustosunkowanie tego składnika stwierdzono w gm. Łubki i Drobin. Niestety, jak już podałem poprzednio, gminy te nie są zbadane w sposób zadawalający. Niniejsze spostrzeżenie należy więc traktować jako hypo-

tezę, którą może zmienić dalszy materiał spostrzeżeniowy z tych gmin.

W trakcie badań zauważono, niezbyt liczne wprawdzie, pochodne ras: berberyjskiej, orientalnej, pacyficznej i mongoidalnej. (Jeden z badanych, pochodzący z pow. gostynińskiego, wyglądem swoim przypominał raczej Japończyka niż Polaka, a reprezentował prawdopodobnie typ śródziemnomorsko-pacyficzny „eZ” z bardzo dużą przymieszką tego ostatniego elementu).

Kończąc niniejsze sprawozdanie pragnę podziękować Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka za zorganizowanie badań i troskliwą pomoc.

WŁADYSŁAW ĆWIK

Z BADAŃ NAD CHARAKTEREM WŁASNOŚCI W PŁOCKU Z CZASÓW KRÓLEWSTWA KONGRESOWEGO

W miastach królewskich stosunkowo wcześniej, jeszcze na długo przed okresem reform z końca XVIII w. ukształtowała się na ogół pełna własność mieszczańska gruntów i placów. Znany fragment prawa sejmowego o miastach królewskich wolnych z 18 kwietnia 1791 r., który zapewniał mieszczanom własność dziedziczną posiadanej ziemi, był więc w tej dziedzinie raczej przepisem deklaratoryjnym, sankcjonującym dawniej uzyskane prawa¹⁾. Warto dodać, że odmiennie przedstawiała się ta sprawa w miastach prywatnych, wchodzących w skład kluczy dóbr poszczególnych dziedziców. Tam stosunki własnościowe charakteryzowały się znaczną, a nawet stale rosnącą rolą dziedzica jako domini directi wszystkich lub znacznej części gruntów i placów użytkowanych przez mieszkańców miasta. Była to własność niepełna, podzielona, którą zlikwidował ostatecznie dopiero ukaz o zniesieniu stosunków dominialnych w miastach z 1866 r.

To schematyczne rozróżnienie (własność pełna — w miastach królewskich, podzielona — w prywatnych) wymaga pewnych wyjaśnień. Chodzi mianowicie o to, że reguła ta nie wyklucza całkowicie występowania w niektórych miastach królewskich (później zwanych rządowymi) własności podzielonej w rodzaju dzierżawy wieczystej lub prawa powierzchni (ius superficies), jeśli właścicielem zwierzchnim w stosunku do konkretnych obiektów gruntu, placu) była kasa miejska lub Skarb²⁾.

Miastem królewskim, w którym tego rodzaju stosunki spotyka się w XIX wieku wyjątkowo często, jest właśnie Płock. Z reguły w tak wielkim zakresie miały one miejsce przeważnie w byłych miastach duchownych (suprymowanych), w świeżo nabytych od prywatnych właścicieli, lub na terenach pojurydycznych nawet w miastach królewskich.

Płock jako miasto wojewódzkie, posiadające trybunał cywilny pierwszej instancji, objęty został przepisami prawa sejmowego z 1818 r. o przymusowej regulacji hipotecznej³⁾. W wykonaniu tego prawa już w latach dwudziestych wywołano w Płocku hipotekę dla znacznej większości nieruchomości miejskich. Przy studiowaniu zapisów w wykazach hipotecznych tych ksiąg rzuca się w oczy częste występowanie ścieśnień i ograniczeń własności na rzecz kasy miejskiej. Dla przykładu podaję kilka takich wpisów. Oto treść wykazu hipotecznego nieruchomości, której pierwsiastkowa regulacja hipoteczna odbyła się w 1822 r.:

Dz. I. „W mieście wojewódzkim Płocku przy ul. Warszawskiej pod N. 270 na gruncie czynszowym leżąca nieruchomość miejska”⁴⁾.

Dz. II. „Karol Fryderyk Baron Putlitz co do powierzchni prawem własności nabył od przeszłych posiadaczy Jana i Eleonory Getzów przez kontrakt kupna z 1806 r.”

Dz. III⁵⁾ przynosi zapis o obowiązku płacenia corocznie 43 zł czynszu w terminie św. Marcina do kasy kancelaryjnej m. Płocka, o zakazie alienowania tej nieruchomości bez zgody tejże kasy i obowiązku płacenia laudemium, tj. opłaty przy przejściu nieruchomości w inne ręce.

Księga umów zaś informuje⁶⁾, że jako podstawę do uregulowania hipotecznego nieruchomości przedstawiono kontrakt wieczysto-dzierżawny z 1799 r. potwierdzony przez b. kamerę pruską z późniejszymi alienacjami⁸⁾.

I jeszcze jeden wpis dotyczący innej nieruchomości. Oto treść działu II: „Helena z Janiszewskich i Onufry małż. Kowalscy (posiadają — dop. W. Ć.), a to plac prawem wieczystej dzierżawy, powierzchnię zaś prawem własności z mocy nabycia dawniejszych właścicieli”. Dział III wykazu hipotecznego podaje, analogicznie jak w pierwszym przykładzie, obowią-

zek płacenia rocznie (w dniu 1 stycznia) do kasy miejskiej Płocka 36 złp. czynszu, nie alienowania i nie dzielenia nieruchomości bez zgody władz miejskich⁹⁾. W przytoczonych przykładach wpisów hipotecznych zwraca uwagę użyty w dziale II termin „co do powierzchni prawem własności”, i „powierzchność zaś prawem własności”, wskazujący na to, że uprawnienia domini utilis do gruntu w obu tych przypadkach można określić jako ius superficiei tj. prawo powierzchni. Wg. zdania współczesnych autorów była to najbardziej reprezentacyjna i typowa forma miejskiej własności podzielonej, charakteryzująca się występowaniem bardzo małego, symbolicznego niemalże czynszu, płaconego „pro recognitione domini directi”¹⁰⁾. Inna rzecz, że w konkretnych przypadkach wysokość czynszu była dość znaczna. Nawet w miastach prywatnych województwa lubelskiego 30 złotych czynsze w latach dwudziestych XIX w. należały do rzadkości¹¹⁾. Charakterystyczny jest również zwrot, określający niektóre nieruchomości np. barona Putlitza, że jest to nieruchomość „na gruncie czynszowym”, wskazujący wyraźnie na własność niepełną.

W podobny sposób uregulowane zostały hipoteki wielu innych nieruchomości z terenu miasta Płocka, zarówno należących do chrześcijan jak i Żydów. (dalsze przykł. w przypisie 9). Kasa miejska (a w pojedynczych przypadkach również Skarb) zanotowana jest w dziale III jako dominus directus, mający prawo do pobierania czynszu i udzielania konsensów na alienację. To uprzywilejowane stanowisko kasy miejskiej, będące niewątpliwie swego rodzaju curiosum na tle innych miast wojewódzkich owego czasu, staje się bardziej zrozumiałe na tle statystyk z połowy XIX wieku, ujmujących powierzchnię gruntu w mieście Płocku z wymienieniem jego właścicieli. Z takiego zestawienia, sporządzonego po dokonanych w Płocku zamianach i regulacjach typu komasacyjnego w roku 1859 wynika, że podczas gdy do posiadaczy prywatnych należało w Płocku zaledwie 236 morgów i 263 pr. gruntów i placów — to kasa miejska posiadała tereny o powierzchni 416 m i 57 pr.¹²⁾.

Widać stąd, że kasa miejska dysponująca arealem ziemi przewyższającym niemal dwukrotnie obszar prywatnych gruntów, mogła odgrywać w Płocku przy dzierżawach wieczystych poważniejszą, niż w innych miastach rządowych, rolę domini directi i pobierać z tego tytułu znaczne czynsze. Według statystyki z 1865 r. mieszczan-rolników posiadających grunta na zasadzie pełnej własności było w Płocku zaledwie 10, zaś tytułem emfiteutycznego i wieczysto-czynszowego prawa (forma własności niepełnej) aż 69. Mieszczan nie rolników¹³⁾, posiadających place i ogrody na zasadzie pełnej własności było 124, a posiadających te obiekty na zasadzie wieczysto-czynszowej — 225. Z tym zestawieniem idzie w parze

rozkład czynszów. Mieszczanie-rolnicy dzierżawili w większości grunt z folwarków rządowych, uiszczali przeto czynsz na rzecz Skarbu w wysokości 406 rb i 65 kop. Kasie miejskiej płacili mieszczanie rolnicy rocznie 184 rb 34 i 1/2 kop.¹⁴⁾. Mieszczanie zaś nie-rolnicy dzierżawili większość placów pod budowę i ogrodów od kasy miejskiej, stąd też płacili do tejże kasy 476 rb i 19 kop. czynszu podczas gdy Skarbowi jedynie 24 rb 85 kop.¹⁵⁾. Dodać również należy, że kasa miejska figurowała zarówno w tzw. „Wiadomościach statystycznych” sporządzanych w roku 1864, jak i w „Wiadomościach ogólnych” z 1865 r. jako dominium directum miasta¹⁶⁾. Pierwsze z tych źródeł podawało: „dominium miasta zostaje przy magistracie miasta Płocka”, a drugie: „Miasto Płock jest rządowe, Dominium directi należy do kasy miejskiej”.

Tę uprzywilejowaną pozycję, zwłaszcza majątkową magistratu miasta (wzgl. kasy miejskiej) tłumaczyć można, jak wspomniano, istnieniem znacznego majątku gminy miejskiej, pochodzącego z licznych poprzednich nadań i mniejszym z pewnością niż w innych miastach królewskich uszczupleniem przywilejów. Należy jednak zaznaczyć, że jak wynika to zarówno z omawianych statystyk jak i zapisów w księgach hipotecznych poszczególnych nieruchomości, w Płocku istniała również znaczna grupa pełnych właścicieli, którzy nie płacili żadnych czynszów i nie byli ograniczeni wiążącymi się z tym zobowiązaniami w postaci laudemium czy też konsensu.

Omawiając kwestię własności nieruchomości w mieście Płocku warto dla pełniejszego wyrazu spojrzeć na tę sprawę również od strony uprawnień Skarbu Królestwa, który w stosunku do wielu miast rządowych występował w charakterze nominalnego dominium directum. W roku 1826 rozpoczęto w Królestwie regulację hipoteczną dóbr rządowych, z którymi władze skarbowe miały zamiar przystąpić do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (zaciągając pożyczki i zabezpieczając je hipotecznie na tych dobrach)¹⁷⁾. Przy tej regulacji zwykle postępowano w ten sposób, że całe miasto (przeważnie miasta mniejsze, ale również niektóre większe jak np. Siedlce) zapisywano do działu I księgi hipotecznej dóbr, razem z wsiami, folwarkami itp. Oto przykład takiego wpisu: „Dobra ziemskie narodowe Parczew, składające się z miasta Ostrów, folwarku i wsi Uścimów ...miasta i folwarku Parczew, młyna Kozera zwanego... z przyległościami i przynależnościami w powiecie włodawskim obwodu radzyńskiego województwa podlaskiego położonym¹⁸⁾”.

Redakcja wpisu odnośnie miasta Płocka była zupełnie inna. Nie zapisano tu bowiem w dziale I samego miasta, a jedynie czynsze i dochody z niego pobierane, rozumując widocznie, że miasto takie nie jest obiektem majątkowym, przedmiotem własności Skarbu Królestwa. A oto

Fakt specyficznego uregulowania hipotecznego uprawnień Skarbu w stosunku do miast rządowych guberni płockiej był obok innych argumentów, nieraz podnoszony przez władze administracji ogólnej podczas sporu (z władzami skarbowymi) o własność miast rządowych, jaki miał miejsce w latach 40-tych ubiegłego wieku. W sporze tym (o którym piszę szerzej w poświęconym temu zagadnieniu artykule) władzom administracyjnym ogólnym chodziło o wykazanie, że Skarb nie jest właścicielem miast rządowych, jak próbowały twierdzić władze skarbowe, lecz co najwyżej pewnych realności i czynszów, oraz o cofnięcie wydanego przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu zakazu wywoływania hipotek poszczególnych nieruchomości w tychże miastach. — Odegrał w nim znaczną rolę Rząd Gubernialny Płocki. Sądzę, że sprawie tej warto poświęcić nieco miejsca, choć dotyczy się ona nie tylko własności w mieście Płocku i innych miastach rządowych guberni płockiej, lecz ma charakter ogólniejszy. Z drugiej strony nie należy zapominać, że Rządowi Gubernialnemu chodziło przecież bezpośrednio właśnie o miasta z jego terenu. Pogląd swój na kwestię własności w miastach rządowych wyraził Rząd Gubernialny Płocki w piśmie do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z marca 1846 r. Oto obszerny fragment tych wywodów:

takowe nadania mogą być zastosowania do kontraktów kupna lub darowizny, gdyż z nich każdy posiadacz gruntu zarządza nim dowolnie, jako się wyżej nadmienilo, z obowiązkiem tylko opłacania lub wydawania czynszów, danin i osepów, dziesięcin itp. należności przywilejami nadawczymi z gruntów, tudzież różnych opłat z gminy miasta czyli od procederzys'ów i rzemieślników w nim znajdujących się za trzeźowych, których właśnie tytuł własności ogólny w hipotece gubernialnej na rzecz Skarbu uregulowany jest rzeczywistym przedmiotem, nigdy zaś nie mogą być pod takowy podciągnięte nieruchomości szczegółowe osób prywatnych wg twierdzenia Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, nawet co do powierzchni! Wszakże w przywilejach nadawczych były ustanowione wojtostwa, sołectwa itd. tudzież grunta dla instytucyj duchownych, równie wiele osób prywatnych grunta swe a nawet z budowlami cedowało na rzecz kościołów, gdy więc po zmianie rządu podobne nieruchomości zostały inkamerowane na rzecz Skarbu... te więc nieruchomości stanowią własność Skarbu i będąc wydzierżawiane wieczyście lub czasowo osobom prywatnym kontraktami przez Skarb wydanymi od regulacji hipotecznej powinny być wyłączone. Miasto gubernialne będąc erygowane na prawach tej samej natury co i mniejsze miasta rządowe, mają uregulowaną hipotekę szczegółową nieruchomości miast i z innych rządowych mniejszego rzędu Skarb pobiera dochody i te należą do dóbr rządowych, hipotekę gubernialną mających, toż samo przeto może być dopuszczone i dla nieruchomości szczegółowych w innych miastach rządowych... Nadmienić tu wypada, że w guberni tutejszej dobra rządowe mają uregulowaną hipotekę dóbr w ten sposób, że do działu I wykazu hipotecznego nie są wciągnięte miasta rządowe, ale raczej cplaty z nich np."

W tej samej sprawie zabrał Rząd Gubernialny Płocki głos ponownie w listopadzie 1848 r., domagając się unormowania przepisów dotyczących możliwości wywoływania hipotek poszczególnych nieruchomości w miastach rządowych i wskazując na chaos, jaki w tej dziedzinie panuje²³⁾. Dopingowana przez Rząd Gubernialny Płocki Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych wysłała z kolei pisma do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Na dowód tego przytaczamy fragment pisma K. R. S. W. z sierpnia 1850 r.: „Mając sobie Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych ciągle wykazywaną przez Rząd Gubernialny Płocki nagłą potrzebę oznaczenia stałych zasad co do regulacji hipotek nieruchomości w miastach rządowych... ma honor upraszać Komisję Rządową Przychodów i Skarbu o udzielenie wiadomości na jakim stopniu stoi ten przedmiot...”²⁴⁾.

Na zakończenie warto nadmienić, że reprezentowane przez Rząd Gubernialny Płocki zdanie w kwestii regulacji hipotek ostatecznie zwyciężyło i po wyroku Senatu z roku 1853²⁵⁾ regulacje te mogły się odbywać bez przeszkód. Tym samym potwierdzono bezpośrednio tezę, iż jak to objawiono w księdze hipotecznej doty-

czącej Płocka i innych miast rządowych guberni — Skarb nie był właścicielem miast rządowych jako całości, lecz jedynie poszczególnych w tych miastach realności i świadczeń z nich pobieranych.

Przechodząc do rekapitulacji powyższych uwag należy podkreślić, że:

1. w Płocku, choć był on dużym i starym miastem królewskim, a w XIX w. — miastem wojewódzkim i gubernialnym, objętym hipoteką z 1818 r., spotyka się wyjątkowo liczne przykłady własności niepełnej.

2. właścicielem zwierzchnim w większości wypadków własności podzielonej była Kasa Miejska, dysponująca w mieście znacznymi terenami.

3. władze gubernialne Płocka (podobnie jak i władze sądowo-hipoteczne) opowiadały się wyraźnie i konsekwentnie po stronie właścicieli użytkowych, przeciwstawiając się tendencji do traktowania miast rządowych jako obiektów majątkowych Skarbu Królestwa i aktywnie walczyły (Rząd Gub. Płocki) o przeforsowanie swego punktu widzenia.

PRZYPISY

1) Por. Historia państwa i prawa Polski do r. 1795, W-wa 1957, t. II, s. 175 i 473. Z. Wasiński i J. Radwański: Najważniejsze zmiany w polskim prawie cywilnym w okresie Oświecenia. Czasop. Prawno-Hist. t. IV: 1952 s. 73, J. Mazurkiewicz, W. Ćwik: Własność w miastach prywatnych Lubelszczyzny doby Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. *Annales UMCS Sectio G.* vol. IV, 1 s. 48 i in.

2) Por. J. Mazurkiewicz: *Jurydyki lubelskie*, Wrocław 1956 s. 117 i nast., W. Ćwik: *Spory o własność miast rządowych w Królestwie Polskim*. Czasop. Prawn. Hist. t. X, z. 2.

3) *Dziennik Praw Król. Polsk.* t. 5 s. 295. Księgi zakładane w wykonaniu tego prawa dotyczyły dóbr ziemskich będących prywatną własnością i domów w większych miastach.

4) Dział I. był zatytułowany „Wymienienie nieruchomości i opisanie granic”.

5) Podano tu treść dwu najważniejszych rubryk tego działu, a mianowicie „wymienienie właściciela” i „ustalenie własności”.

6) Dział III. dotyczył ściśnienia własności ciężarów wieczystych i służebności.

7) W protokole regulacji pierwiastkowej.

8) Akta hip. nieruchomości m. Płocka Nr 270 w Archiw. Hip. Sądu Pow. w Płocku.

9) Akta hip. nieruchomości m. Płocka N 214.

A oto garść dalszych przykładów:

Nieruchomość miejską przy ul. Warszawskiej N 278 „co do powierzchni prawem własności” — posiadają spadkobiercy J. Smidta. 16 zł czynszu rocznie do kasy miejskiej i obowiązek uzyskiwania konsensu jak również opłacania laudemium na mocy kontraktu z 1799 r. Regulacja pierwiastkowa z 1821 r. (Akta hip. nieruchomości m. Płocka N 278). Przy ul. Warszawskiej N 281 nieruchomości „na gruncie czynszowym położona” — „co do powierzchni prawem własności” nabyta wg. kontraktu z r. 1806 przez Ludwika Mahna. Obowiązek opłaty czynszu w wysokości 16 zł, konsens i laudemium. Regulacja pierw. w 1821 r. (Akta hip. nieruchomości m. Płock N 281). Nieruchomość przy ul. Grodzkiej 30 Rodzeństwo Neufeld płaca rocznie 4 zł czynszu do kasy miejskiej i obowiązek uzyskiwania konsensu jak również r. 1821 (Akta hip. nieruchomości m. Płock N 30 — ul. Grodzka).

10) Zresztą ius superficiesi było tylko jednym z rodzajów własności podzielonej. Wymienia się je obok emfiteuzy, dzierżawy wieczystej, stosunków wieczysto-czynszowych itp. Podział ten był dość schematyczny i nawet dla autorów XII w. niezbyt jasny. Por. St. Zawadzki. Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim t. 1 s. 465, J. Wołowski: Kurs kodeksu cywilnego t. 3 s. 9, również J. Mazurkiewicz i W. Ćwik: op. cit. s. 93 i nast.

11) J. Mazurkiewicz, W. Ćwik: op. cit. s. 75—76.

12) Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w A.G.A.D. w Warszawie nr 4555. Z dalszej części tego zestawienia wynika, że Skarb posiadał w Płocku 506 m 43 pr. gruntu (3 wieczysto dzierżawne folwarki: pokolegiacki powikariuszowski i pidominikański) oraz grunta pomłynarskie, dwa cechy — 28 m 268 pr., szpital

Św. Trójcy 259 m 73 pr., pod cmentarzem katolickim było 7 m 25 pr., pod kirkutem żydowskim — 2 m 23 pr. i pod drogą bitą 10 m 14 pr., łącznie 1478 m 78 pr. Zestawienie obejmuje zapewne tylko obszar pola cmentego i ogrodów. Następną z kolei statystyka — w tabeli z 1865 r. — określa łączną powierzchnię miast i rzem z polami, pastwiskami itd. na 2541 m 179 pr. (z t. go pod samym miastem 429 m 218 pr.).

13) Tamże.

14) W tym chrześcijaństwo 177 rb. 60 kop. Żydzi 6 rb. 74 i 1/2 kop. prócz tego 218 rb. czynszu płaci dzierżawcy gruntu należącego do duchowieństwa (tamże).

15) Tamże. Mieszczenie nie rolnicy płaci i również dla duchowieństwa z dzierżawionej ziemi nieco ponad 100 rb. czynszu rocznie.

16) Informacje te podawały mag'straty miast, wpisując je w specjalne drukowane tabele — ankiety.

17) Na zasadzie prawa o utwierdzeniu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z 13.6.1825 r. dekretu królewskiego z 24.1.1826 r. (Dz. Pr. Król. Pol. t. 9 s. 320 i t. 11 s. 61).

18) Księga hip. dóbr Parczew w Archiw. Hip. Sądu Pow. we Włodawie.

19) Księga Hip. Dóbr Ziemskich Brwilno w Arch. Hip. Sądu Pow. w Płocku.

20) Analogiczny zapis jak odnośnie Płocka zawierały np. Księgi Hipoteczne Dóbr Miława (dobra ziemskie Miława, do których należały folwarki Nowa Wiś... wieś Nowa Wiś Wielka... czynsze i daniny z miast Miławy... itd. (i dóbr Górki). „Dobra ziemskie Górki, do których należały folwarki: Górki, Myszyn... wójtostwa... wieś... czynsze i daniny z miasta Pułtusk... itd.) — patrz Akta KRSW nr 163 w A.G.A.D. W-wa.

21) W. Ćwik: *Spory o własność miast rządowych w Królestwie Polskim*, Czasop. Prawno-Hist. t. X, z. 2;

22) Akta KRSW nr 163. Na marginesie tego pisma zapewne radca prawny KRSW umieścił dość interesującą uwagę na temat rozwoju historycznego własności miejskiej: „A któż to zdoła udowodnić, że w miastach rządowych ziemia, na której stoja jest własnością Skarbu? Wszakże przywileje erekcyjne lub późniejsze od erekcji nadały tę własność bez warunków lub warunkowo miastom. Dawniej bowiem Rex był dominus directus wszytkiej ziemi w zakręsie państwa leżącej, lecz z czasem dobrowolnie proprio motu wywłaszczał się z wielu części tegoż państwa na rzecz bene merentium w poddanych swoich lub na rzecz gmin i instytucji, stąd powstały własności ziemskie prywatne, miejskie, instytucyjne — zupełnie oddzielne od koronnych i skarbowych”.

23) Tamże, Rząd Gub. podkreślał w tym piśmie, że znajduje się w przykrym położeniu, gdyż „jako składający się z wydziałów w jednej części do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych a z drugiej do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu należących i z równo polecenia obu powyższych władz wykonywać (jest) obowiązany...” Polecenia te były zaś ze sobą najzupełniej sprzeczne.

24) Tamże.

25) P. Kapuściński: *Jurysprudencja Senatu z lat dwudziestu sześciu*, Warszawa 1869, s. 305 i nast.

Rok 1958 przyniósł nie tylko rewelacyjne wyniki prac archeologicznych, lecz i nowe próby upowszechnienia ich wśród Płoczan. Poza umieszczonym przy Wieży Szlacheckiej oszklonym stoiskiem relacjonującym przebieg i wyniki prac, szereg zdjęć i wyjaśnień dających łącznie łatwy i interesujący rzut oka na tegoroczne prace zostało wyświetlonych przed seansami filmowymi w kinie Przedwiośnie.

W październiku zostały reaktywowane Komitety Powiatowy i Miejski budowy szkół. Na czele Komitetów staneli Przewodniczący miejskiej i powiatowej Rady Narodowej. Wybrano delegatów na zjazd wojewódzki, który odbędzie się w grudniu. Planuje się zdobycie funduszy na pobudowanie 2 szkół w Płocku i 14 szkół w powiecie.

W dniu 9 listopada 1958 r. odsłonięta została tablica ku czci dr Estery Golde-Stróżeckiej urodzonej w Płocku, jednej z najwybitniejszych działaczek S.D.K.P. i L. Tablica została umieszczona w domu, w którym urodziła się Estera Golde-Stróżecka. (Obecnie Zawodowa Szkoła Odzieżowa, Sienkiewicza nr 26).

16. XI. 1958 r. Zespół Pieśni i Tańca Domu Kultury i Młodzieży w Płocku święcił 10-lecie swego istnienia, pod chwałebnym kierownictwem swego organizatora Wacława Milke. Występy Zespołu propagujące w wysocy artystyczny sposób polskie ludowe pieśni i tańce, oglądane były dotychczas przez ponad milion osób w kraju i za granicą (Węgry, NRD., Bułgaria). Zespół brał również udział w Festiwalach światowych w Budapeszcie, Berlinie i Warszawie.

16. XI. 1958 odbyła się uroczystość 10-lecia Zespołu w sali kina Przedwiośnie, wykazująca wielkie i rzucające się stale na wysokim poziomie artystycznym osiągnięcia Zespołu.

22. 11. 1958 r. odbyła się uroczystość wręczenia szkole im. Marsz. St. Małachowski go szalandru i oznaczenia 5-ciu zasłużonych nauczycieli szkoły, profesorów: Marii Jodłowskiej, Anny Ehrenkreutz, Karla Jankowskiego, Wiktora Kowalczyka i Stanisława Kosińskiego. W czasie uroczystości przemawiał minister oświaty Władysław Bieńkowski.

W listopadzie br. w Klubie Międzynarodowej Prasy P.D.K. w Płocku była czynna wystawa pt. Polonica w Z. S. R. R. Organizatorem wystawy był Zarząd Wojewódzki T.P.P.-R. Największym zainteresowaniem cieszyły się przekłady dzieł polskich klasyków na język rosyjski, oraz płyt radzieckie z polską muzyką. Fakt, że w ciągu 10 dni trwania wystawy zwiedziło ją ponad 1600 osób, świadczy o tym, że wystawa cieszyła się dużym powodzeniem. Wystawę obejrzała delegacja radziecka z pisarzem Bieliajewem na czele — autorem scenariusza filmowego „Stara Forteca”.

9. 12. 1958 r. otwarta została w lokalu Klubu Młodej Inteligencji, w ramach miesiąca odnowy zabytków, zorganizowana przez Inspektorat Oświaty Prez. M.R.N., Muzeum i PTTK w Płocku wystawa prac fotograficznych z ziemi mazowieckiej Zygmunta Ryty „Mazowsze w fotografii”. Wystawa reprezentuje wysoki poziom fotografii.

Płock uroczystie obchodził rocznicę 40-lecia K.P.P. W dniu 13 grudnia 1958 r. w godz. nocy rannych na gmachu szkoły do której uczęszczał do roku 1905 Julian Leszczyński-Tęczyński (Sekretarz Generalny K. P. P. w latach międzywojennych) wmurowana została tablica pamiątkowa ku Jego czci. Po przemówieniu Przewodniczącego P. M. R. N. w Płocku J. Chlebickiego,

uroczystego aktu odsłonięcia tablicy dokonał członek K. C. P. Z. P. R. tow. Tadeusz Daniszewski. Następnie w sali Komitetu Miejskiego P. Z. P. R. w Płocku odbyła się konferencja, zorganizowana przez Komitet Wojewódzki i Miejski P. Z. P. R. oraz Towarzystwo Naukowe Płockie. Na konferencji zostały wygłoszone dwa referaty: tow. J. Wańkiewicz: „O powstaniu i działalności Rad Delegatów Robotniczych Płocka i powiatu”, i tow. K. Mariańskiego — Powstanie i pierwsze lata działalności K. P. P. na ziemi płockiej. Po konferencji nastąpiło otwarcie wystawy w gmachu P. Z. P. R. pt. Historia Ruchu Robotniczego w Płocku.

Dnia 10 grudnia 1958 r. w sali Klubu Młodej Inteligencji w Płocku odbyło się spotkanie inteligencji płockiej z przedstawicielami K. W. Partii i przedstawicielami Prez. W. W. R. N. W spotkaniu wzięli udział Sekretarz K.W. P.Z.P.R. Adamiak, Wice Przewodniczący Prez. W. W. R. N. dr Łopuski i Redaktor Trybuny Mazowieckiej Alojzy Sroga. Poruszane na naradzie problemy dotyczące inteligencji płockiej wywołały ożywioną dyskusję.

14. XII. 1958 r. Zrzeszenie Prawników Polskich Oddział Płock. Prelekacja konsultacyjna z dziedziny prawa cywilnego z udziałem doc. Andrzeja Stelmachowskiego i Sędziego Sądu Najwyższego Kazimierza Cukierskiego.

Z inicjatywy Płockiego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego została zorganizowana w Powiatowym Domu Kultury w Płocku wystawa prac malarskich nauczycieli plastyków zrzeszonych w twórczej grupie „Nałęczów 56”. Na wystawie znajdują się 62 prace, których twórcy reprezentują różne kierunki malarskie. Wystawa będzie czynna przez cały grudzień 1958 r.

Przeciętna frekwencja dzienna wynosi 80 osób.

W czasie od 15 grudnia 1958 r. do 10 stycznia 1959 r. w Powiatowym Domu Kultury zorganizowano pierwszą w Płocku subskrypcję grafiki artystycznej. Wystawcami 64 prac jest 64 artystów grafików. Ceny poszczególnych prac kształtują się od 50 do 80 złotych. Poza subskrypcją cena prac jest kilkakrotnie wyższa. Wydział Kultury P.P.R.N., który jest organizatorem tej imprezy, organizuje w tych dniach podobną subskrypcję w kilku miejscowościach powiatu płockiego.

W dniu 12 stycznia 1959 r. w sali Klubu Młodej Inteligencji w Płocku przy ul. Kolegialnej odbędzie się zebranie, organizowane przez Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego, poświęcone problematyce gospodarczej.

Na zebraniu tym I-szy sekretarz KMPZPR w Płocku Aleksander Czarlicki będzie mówił na temat: „Założenia rozwoju gospodarki narodowej w Polsce w latach 1959—1965”.

Plenum Woj. Kom. Frontu Narod. poszerzone o działaczy terenowych powołało w związku z mianowaniem Woj. Kom. Obchodu Tysiąclecia z Rektorem Prof. dr J. Marcinem Kasprzakiem, Wice Przewodniczącym W.W.R.N. Białczyńskim i Dyr. dr St. Pazyrą. W skład Komitetu weszli znani naukowcy polscy prof. dr Stanisław Herbst, prof. dr Witold Hensel, prof. dr Adam Wolf oraz działacze społeczni. Z Płocka do Komitetu weszli: red. Tadeusz Gierzyński, mec. Kazimierz Askonas i Wacław Milke. Jednocześnie powołany został Woj. Kom. Buł. Szkół Tyjeckich pod przewodnictwem Wice Przewodniczącego Prez. W. W. R. N. dr Januskiego i p.o. Stefana Golebińskiego. Z terenu Płocka do Komitetu wszedł mgr inż. Jakub Chojnacki.

T R E Ś Ć N U M E R U :

	str.
Oa Redakcji	
Włodzimierz Szafrąński: Archeologiczne badania wykopaliskowe w Płocku w roku 1958	2
Franciszek Wybult: Organizacja „Sierp i Młot” — poprzedniczka PPR na Mazowszu Płockim	18
777-lecie Szkoły Płockiej	21
Anna Szałaśna: Z cyklu: Folklor muzyczny ziemi płockiej — pieśni na „Puste Noce”	22
Franciszek Dorobek: Stan gospodarczy Płocka w 1859 r.	26
Stanisław Szymański: Złotnicy płoccy	29
Zdzisław Kapica: Sprawozdanie z badań antropologicznych	31
Władysław Ćwik: Z badań nad charakterem własności w Płocku z czasów królestwa kongresowego	32
Kronika	36